31761 07037916 9

Digitized by the Internet Archive
in 2010 with funding from
University of Toronto

http://www.archive.org/details/marcinbielskistu00chrz

424/870
35.-
I
29

MARCIN BIELSKI

Druk Rubieszewskiego i Wrotnowskiego w Warszawie.

MARCIN BIELSKI

STUDYUM LITERACKIE

PRZEZ

IGN. CHRZANOWSKIEGO

WARSZAWA
SKŁAD GŁOWNY W KSIĘGARNI E. WENDE i Sp.
1906

Дозволено Цензурою
Варшава, 7 Октября 1905 г.

DK
418
.95
B5-C5

UKOCHANEMU OJCU

TREŚĆ.

Str.

ROZDZIAŁ PIERWSZY. ŻYCIE . . . . . 1 — 25

I. Pochodzenie. Wspomnienia młodości. II. Na dworze Piotra Kmity. III. Pobyt w Krakowie; wpływ prądów reformacyjnych; humanizm a literatura narodowa; początki działalności literackiej; „Żywoty filozofów"; praca nad „Kroniką świata"; proces z Myszkowskimi. IV. Na wsi; tęsknota za miastem; gospodarstwo; drugie wydanie „Kroniki świata"; domniemane współpracownictwo w przekładzie Nowego Testamentu i w „Proroctwie Hozeasza"; starość; „Komedya Justyna i Konstancyej"; trzecie wydanie „Kroniki świata"; dalsza praca nad historyą; satyry; „Sprawa rycerska"; śmierć.

Przypiski . . . . . 26 — 28

ROZDZIAŁ DRUGI. ŻYWOTY FILOZOFÓW . . . . . 29 — 37

I. Charakterystyka dzieła Burleya „O życiu i obyczajach filozofów i poetów starożytnych"; „Żywoty" Konacza; stosunek Bielskiego do Burleya i Konacza. II. Przedmowa Andrzeja Glabera; „mądrość przyrodzona"; myśl przewodnia i stanowisko „Żywotów".

Przypiski . . . . . 37 — 54

ROZDZIAŁ TRZECI. KRONIKA ŚWIATA . . . . . 55 — 102

I. Kroniki świata w epoce odrodzenia we Włoszech i w Niemczech; pisma historyczne w Polsce i w Czechach w pierwszej połowie XVI wieku. II. Poglądy Bielskiego na historyę. III. Zawartość trzech wydań „Kroniki świata". IV. Źródła. V. Wiadomości własne; mowa Hieronima Łaskiego; Izabella Jagiellonka; Inflanty; dodatki do Herbersteina; Cyganie; obyczaje żydowskie. VI. Stosunek do źródeł; niedokładności; chronologia; łatwowierność; niejednolitość metody; nierównomierność w rozmiarach poszczególnych części i jej przyczyny. VII. Wybór materyału; historya Grecyi; anegdotyczność; osobliwości; „plotki" żydowskie. VIII. Tendencya dydaktyczna; moralizacye; ustęp o alchemii; religijność; pogląd na dzieje ludzkości; eschatologia; nauczanie cnoty i mądrości politycznej. IX. Krytyka Kościoła katolickiego i tendencya protestancka; papieże; historya reformacyi; Luter; obrazy, czyściec, *sola fide*. X. Sąd ogólny o „Kronice świata" i jej znaczenie.

Przypiski . . . . . 102 — 125

ROZDZIAŁ CZWARTY. KRONIKA POLSKA . . . . . 126 — 149

I. Geneza; poglądy na dawnych kronikarzy. II. Wywód narodu polskiego; Wapowski i Kromer; list Aleksandra Macedońskiego; poczucie plemienne. III. Kronika Miechowity, jako główne źródło kroniki polskiej. IV. Stosunek do Decyusza. V. Stosunek do Wapowskiego; wiadomości własne. VI. Ostatnie lata kroniki polskiej. VII. Charakterystyka kroniki polskiej; łatwowierność; tendencya dydaktyczna; indywidualność; sądy i uczucia; niechęć względem Kościoła katolickiego; cuda; nabożeństwo słowiańskie; klasztory; odpusty; zabójstwo świętego Stanisława. Ogólny charakter kroniki polskiej i jej znaczenie.

Przypiski . . . . . 149 — 174

ROZDZIAŁ PIĄTY. KOMEDYA JUSTYNA I KONSTANCYI . . . 175 — 197

I. Pogląd Bielskiego na literaturę piękną; geneza Komedyi; „Psychomachia“ Prudencyusza; moralitety w Europie zachodniej. II. Treść Komedyi. III. Jej podobieństwo do moralitetów łacińskich; reminiscencye z Reja i z dyalogu o śmierci; demonologia; szczegóły z życia. Tendencya pedagogiczna i jej charakter średniowieczny. IV. Pierwiastki artystyczne; brak akcyi; charakterystyka postaci; psychomachia Justyna. V. Rozmowa mistrza z książkami.

Przypiski . . . . . 197 — 199

ROZDZIAŁ SZÓSTY. SATYRY . . . . . 200 — 240

I. Geneza; pogromy Węgier; chronologia satyr. II. Forma satyr. „Sen majowy“; wizya senna; walka zwierząt z ptakami; postaci allegoryczne; Anteus. „Rozmowa baranów“; Pasquillo i Marforio. „Sejm niewieści“ a „Sejmik“ Erazma z Roterdamu; różnice; trzy pierwiastki satyry; kompozycya. III. Obraz ogólny; apoteoza przeszłości; przyczyna złego: cudzoziemczyzna; wstecznictwo. IV. Życie publiczne szlachty: sejmy, sądownictwo, urzędy, rozluźnienie dyscypliny wojskowej. V. Życie prywatne szlachty: prywata, zadomowienie, ucisk chłopów, zanik ducha rycerskiego, zbytki. Szlachcianki. VI. Satyra na mieszczan: sądy miejskie; ździerstwo w Krakowie; rzemieślnicy. Mieszczanki. VII. Brak satyry na duchowieństwo i na życie obozowe. Charakterystyka satyr i ich znaczenie. VIII. Program naprawy Rzeczypospolitej i jego źródła Miasta szlacheckie.

Przypiski . . . . . 240 — 242

ROZDZIAŁ SIÓDMY. SPRAWA RYCERSKA . . . . . 243 — 255

I. Literatura strategiczna w epoce humanizmu w Europie zachodniej i w Polsce; Łaski, Przyłuski, Modrzewski, Tarnowski. II. Treść „Sprawy rycerskiej“. III. Charakterystyka „Sprawy rycerskiej“; jej charakter historyczno-dydaktyczny; doniosłość rzemiosła wojskowego, karność, duch rycerski, ćwiczenie; przestroga przed „zależeniem w pokoju“; mnisi; pobudka przeciwko Turkom.

Przypiski . . . . . 255 — 259

ROZDZIAŁ ÓSMY. CZŁOWIEK I PISARZ . . . . . 260 — 269

Dążenie do poczciwej sławy. Umysłowość. Oczytanie. Cechy średniowieczne; brak krytycyzmu. Wpływ reformacyi. Zasługi około języka ojczystego; składnia i słownik; styl. Brak talentu i silnej indywidualności. Tendencya literacka Reja a Bielskiego: cnota a nauka; „zależenie w pokoju“ a sprawa rycerska. Stanowisko w historyi literatury.

Przypiski . . . . . 269 — 270

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY. SĄDY WSPÓŁCZESNYCH I POTOMNYCH. 271 — 278

Wiek XVI i XVII; poczytność; humaniści; historycy; dopiski rękopiśmienne na egzemplarzach „Kroniki świata“. Wiek XVIII; Załuski. Wiek XIX; Prażmowski; Ossoliński; Wójcicki; Maciejowski; Wiszniewski; Sobieszczański; Pawiński; Tyszyński; Bem; Bartoszewicz; Wisłocki; Chmielowski. Wiek XX; Brückner; Sinko.

Przypiski . . . . . 278 — 280

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

ŻYCIE.

Popularna u nas w wieku XVI etyka Hermana Schottena uczyła, że „możemy ojczyźnie naszej abo sąsiadom piącią rzeczą służyć: naprzód, pracować i starać się o pomnożenie czci i chwały, a to w tem się dzieje, gdy usiłujemy, abyśmy takimi się stali i stateczność pokazowali, jakobyśmy ozdobą czasu swego ojczyźnie swojej być mogli, którąby z nas swoję chwałę miała; powtóre, abyśmy ją mądrością i radą zdobili i wspomagali: jeśliby głupia była, wyuczali; po trzecie, szukać jej pożytku, abyśmy się wdzięcznymi być tej ziemi pokazali, która nas urodziła, żywiła i wychowała; czwarta rzecz jest —bronić ją abo mądrością, abo mocą, jakobykolwiek czas abo potrzeba ukazowała; piąta rzecz, gdyby potrzeba była, inaczej się jej posłużyć nie mogło, abyśmy gotowi byli dla niej umrzeć, którą śmierć nauczciwszą być powiedają“ [1]).

Nie zbywało, na szczęście, Polsce XVI wieku na ludziach, którzy, mimo rozkrzewiającej się prywaty, dbali o pomnożenie czci i chwały ojczyzny, służąc jej, jako kto mógł, nadewszystko rzeczą drugą, t. j. mądrością i radą, zwłaszcza za Zygmunta Augusta, do którego słusznie pisał Górnicki dnia osiemnastego Lipca roku 1565, „iż za żadnego polskiego króla tak wiele uczonych ludzi w Polszcze nie było“. Lecz mniej było takich, którzy ojczyźnie służyli nie tylko rzeczą drugą, ale i piątą: nie tylko mądrością, ale i poświęceniem własnego życia, sprawą rycerską. Rej poczytywał wprawdzie za rozkosz „patrzeć na hufy, pięknym porządkiem postępując, nasłuchać się onych wdzięcznych trębaczów,.... aż ziemia drży, a serce się od radości trzęsie“: ale sam, chociaż, jak zapewnia Trzecieski, „i rzeczypospolitej i przyjacielskiej posługi nigdy nie omieszkał“, jeżeli czasem korda dobywał, to „chyba w rozwadzaniu“, — nie wśród wdzięcznego głosu trąb wojennych, lecz wśród „wszetecznej muzyki“ grzmiących za uchem bębnów, wrzeszczących kozich rogów, „pomortów a puzanów, co wszytki zagłuszą“. Górnicki wierszem opiewał

pogrom Krzyżaków na polach Grunwaldu, a prozą zalecał dworzaninowi, „aby był dobrze wyćwiczonym w tem wszystkiem, co żołnierzowi umieć należy,.... i wiedział postępki wszytki i fortele około bitwy..., iż, jeśliby samemu kiedy do tego przyszło, aby go nikt w tem podejść nie mógł“: ale jemu samemu nigdy do tego nie przyszło. Kochanowski biadał nad zanikiem ducha rycerskiego w szlachcie i pięknie wołał:

A ty, coć Bóg dał siłę i serce po temu,
Uderz się z poganinem:

ale sam, chociaż raz, jak się zdaje, wyruszył na wojnę i, stojąc w obozie w Radoszkowicach, „w koło swego pana straż dzierżał, niecąc ognie aż do rana“, nie uderzył się z nieprzyjacielem, bo król Zygmunt August na odwrót zatrąbić kazał.

Szczęśliwszy od nich wszystkich był pisarz o wiele mniej głośny, który nie był nigdy ani posłem sejmowym, ani starostą, ani sekretarzem królewskim, od Reja o wiele niższy zdolnościami i werwą pisarską, od Górnickiego wykształceniem i pięknością wysłowienia, z Kochanowskim wogóle nawet mierzyć się nie mogący, lecz który miłością ojczyzny ani jednemu z nich z pewnością nie ustępował, pracowitością niezawodnie ich przewyższał: szczęśliwszy dla tego, że ojczyznę swoją nietylko mądrością i radą zdobił i wspomagał, ale jej piersią własną bronił. Pisarzem tym był Marcin Wolski, który się później Bielskim przezwał, rycerz, kronikarz i poeta. Starszy od Reja o lat dziesięć, od Górnickiego o trzydzieści dwa, od Kochanowskiego o trzydzieści pięć, spędził wiek młody, do służby rycerskiej podatny, nie w czasach Zygmunta Augusta, o którym mówi jeden kronikarz, że „strzegł się wojennej prace, a skłaniał się do pokoju“, wskutek czego, dodaje drugi, „było nie bardzo litewskim granicom zdrowo“, lecz w czasach Zygmunta Starego, kiedy to duch rycerski był jeszcze w szlachcie o wiele silniejszy i żywszy, aniżeli później; wychował się w epoce, kiedy słynęła jeszcze Rzeczpospolita rycerzami tej miary, co Mikołaj Kamieniecki i Jan Tworowski i książę Konstantyn Ostrogski, „onym bohatyrom, o których bajano, godzien... iście na wszem“ [2]), i Jan Tarnowski, który „Wołochy, Tatary, Turki, Moskwę gromił“, na podobieństwo Herkulesa, co „się z smoki, z hydrami, z srogimi lwy gonił“, [3]) i Bernard Pretfic, „mur krajów podolskich“, o którym nawet Tatarki, „chociaj go nie znały, wspomniawszy zbite męże, snadź o nim śpiewały“. [4]) Bielski znał tych mężów walecznych, pod niejednym z nich służył wojskowo, to też do późnej starości przechował pamięć o ich tryumfach wojennych i do tej młodzieńczej epoki swego życia tęsknem sercem się zwracał, widząc, że inne już nastają czasy, i,

Pamiętając na swe starsze i miejsce ojczyste,
Które w Polszcze wychowało takie męże czyste,

odzywał się w starości z goryczą o młodych, że w kartach i kuflu utopili ducha rycerskiego, że „przyszłym czasom nie rozumieją, bo ich jeszcze nic nie dolega takiego, skądby się obaczyć mieli, jako Mędrzec powiedział: Błogosławione królestwo, które czasu pokoja stanowi sobie obronę na przyszłe czasy“.

I.

O życiu Marcina Bielskiego, herbu Prawdzic, przechowało się zaledwie kilka pewnych wiadomości. Że urodził się *około* roku 1495, to wynika ze słów

jego syna, Joachima, który w kronice swojej zapisuje pod rokiem 1575: „Pod tym czasem, to jest dnia 18 Grudnia, Marcin Bielski, ociec mój, historyą swą kończąc aż do śmierci, umarł; miał lat *niedaleko* ośmdziesiąt“ [1]). Pochodził z Wielkopolski, o czem świadczą te jego własne słowa w „Żywotach filozofów“: „Marcin Wolski z Wielkiej Polski do czciciela rymuje“; a w „Komedyi Justyna i Konstancyej“, wysyłając w świat swoje książki, mówi do nich:

Potem do P o l s k i pójdziecie,
S w o i m się ofiarujecie,
B o t a m r o d z i n y d o s y ć m a m.

Jego miejscem rodzinnem jest wieś Biała pod Pajęcznem, w ziemi sieradzkiej [2]). Był więc Bielski Wielkopolaninem, ziomkiem Andrzeja Glabera z Kobylina, a jeżeli pomimo to Ambroży Brzeżewski, który tłumaczył „Kronikę świata“ na język ruski, nazywa go „szlachcicem ziemi mazowieckiej“, to może dla tego, że wiedział, iż gniazdem Prawdziców jest rzeczywiście nie Wielkopolska, tylko Mazowsze. To też mówi Bielski do swych książek:

Stąpicie też do *Bełżanów,*
Naszej braciej Mazoszanów,
Do moich stryjów Prawdziców.

A więc „stryjów“ swoich nazywa Bełżanami i zarazem Mazowszanami; niema w tem żadnej sprzeczności: wielu, bardzo wielu Mazurów stawało się Bełżanami, i to od dawien dawna, bo już od roku 1388, kiedy to król Władysław Jagiełło, wydając siostrę swoją, Aleksandrę, za Ziemowita, księcia mazowieckiego, przekazał mu w posagu ziemię bełską: od tej chwili rozpoczęła się tam szybka i obfita kolonizacya mazurska.

Gniazdo swego rodu, Mazowsze, znał Bielski, bywał bowiem na dworze Janusza, księcia mazowieckiego, jak o tem opowiada w „Kronice Świata“ pod rokiem 1526,—i „swem okiem widział, będąc tam, gdy przez miary pił ksiądz Janusz z dworzany swymi, trojnik z muszkatellą mieszając“. Innym razem był świadkiem, jak „upiekli piekarkę z Krakowa i Kliczowską ziemiankę męką okrutną, nową i wymyśloną, przed Warszawą, na com patrzył, gdy wkopali w ziemię słup, do którego obiedwie na łańcuchach długo uwiązali, każdą na swoim łańcuchu nago, opak ręce związawszy, a około ich nakładszy drew, wkoło zapalili; piekły się około onego ognia, jako pieczenie, na czterzy godziny, niżli pomarły, biegając około słupa, narzekając, kąsając zęboma jedna drugą [3]).

Lecz obok tych przykrych lub strasznych wspomnień wywiózł z Mazowsza i inne, weselsze,

Bo tam ziemia barzo ludna,
Pani gładka, panna cudna.

Wprawdzie

..... nie darowne wdowy,
Nie da wołu, ani krowy.
Często na biesiadach siedzą,
Wszytko sami spiją, zjedzą.
Lecz dobry obyczaj mają:
Radzi po polsku czytają.

Bodaj zdrów był Bielski! Taka sama to prawda, że — w pierwszej połowie XVI wieku — Mazury radzi czytywali, jak że ślepy Mazur do dziewiątego

dnia". Ale trudno, — każdemu gniazdo miłe, w którem się wylęgnie, i zły to ptak, co swe gniazdo plugawi!

Z innych wspomnień młodzieńczych przechował Bielski jedno jeszcze, ciekawą dla obyczajowości owych czasów opowieść o trzynastu frantach, którą od ojca swego słyszał: „Na początku panowania króla Zygmunta" (Starego) „niektórzy ziemianie i mieszczanie, jako Piotr Zatorski z Krakowa i Jakub Mielsztyński, wójt z Brzezin, i drudzy, których było w liczbie trzynaście, wybrali miedzy sobą Krystusa i dwunastu apostołów, chodzili po wsiach, każąc, i cuda czynili kuglarskim obyczajem, to jest skrzysali umarłe na zmowie, ryby łowili w kałuży na rozkazanie Krystusowo, wsadziwszy je tam pierwej, takież i chleby w piec miotali, a zasię w imię Krystusa wybierali, z podziwienim ludzi, których za nimi wiele chodziło. Gdy do Śląska szli, wstąpili do Częstochowej w kapitulny czas, gdy bywa wielka ofiara u mnichów. Nie znano ich jeszcze. Uczynili Judasza opsesem" (opętanym), „który nakładł sobie w zanadrze kamyczków za koszulę od gołego ciała, a zwierzchu miał z sukniej lankę" (lniankę) „dwoistą, do której mógł włożyć, co trzeba, jako do kalety. Wiedli tedy drudzy onego opsesa do ołtarza, aby się ofiarował, a potem miał z niego mnich czarta wyganiać. Opierał się opses rzekomo, nie chciał do obraza, a gdy go gwałtem przywiedli, rzucił się na ofiarę, wydarszy się im z ręku, brał na ołtarzu pieniądze, a kładł do sowitej suknie, ostatek zrzucił z ołtarza. Mnich, co miał mszą, uciekł od ołtarza, dał wiedzenie drugim mnichom, którzy, gdy przyszli, odpasali go, mając za to, aby w zanadra kładł pieniądze. Wypadły tedy ony kamyczki, których był za koszulę nakładł, a pieniądze zostały miedzy sukniami. Mniszy, zasmuceni, mając za to, aby to czart przemienił z pieniędzy kamienie, mówili długo modlitwy i egzorcyzmy nad kamyczki, aby się zstały pieniądzmi, jako pierwej były. Gdy się kamyczki nie chciały odmienić, uderzył mnich agendę o ziemię, rzekł: Jeszcze na nas tak chytry czart nie przychodził, jako ten, pódźcie z nim ku wszytkim czartom, aby go osiedli: życzylibyśmy mu tego za swoją szkodą. Wyszli precz z kościoła z pieniądzmi. Chodził opses po gospodach, gdzie mięso ujrzał, tedy je brał, zrywał pieczenie z rożnów, a ciskał na swoje apostoły, a oni jedli a żegnali się z drugimi ludźmi. A tak się żywili, gdyż swojej kuchniej nie mieli. Gdy było w Śląsku, przyszli do jednej ziemianki na wsi, rzekli jej: Pani szlachetna! Nawiedza cię Krystus z apostoły swymi, ofiaruj się im. Rzekła: Nie mam męża doma, przeto mi się nie godzi samej. Rzekli: Masz jakie obrusy albo prześcieradła ku poświęceniu? Rzekła: Mam A gdy ukazała jedno, wyjąwszy je z skrzynie, rzekli: To my z sobą weźmiemy, abyć się przędziwo rodziło: ukaż drugie. Rzekła: Nie dam go wam, bo nie śmiem przed mężem. A tak oni zawinęli żagwie kęs z ogniem w ono prześcieradło, dali jej zasię. Włożyła jej w skrzynię. Gdy to tam tlało, zapaliła się skrzynia, a od skrzynie dom. Mąż przyjechał, dom zgorzał. Powiedziała przyczynę, iżem niewdzięcznie przyjęła Krystusa z apostołami jego, przeto na mię tę plagę przepuścił. Rzekł mąż: Łotr-ci to jakiś był, ale nie Krystus. Pytał drugich sąsiad, gdzie się obrócili. Powiedzieli: Ku Polszcze. Zebrali się, wszyscy szli po nich. Obaczył Krystus, rzekł swoim: Pietrze, już się moja męka przybliża. Piotr rzekł: I moja też z tobą, Panie. Rzekł Krystus: Pietrze, nielżać mnie, jedno oknem. Rzekł Piotr: Panie, ja ciebie nie

zstanę, pókim żyw. A gdy je chłopi oskoczyli w jednym domu, dotłukli im kijem w okniech. Wrócili się z guzy do domów, dalej nie chcieli chodzić po tej świąci, mówiąc: Trudno nam wytrzymać Krystusowę mękę i apostolskie przygody. Klął je biskup o to, ale mu powiedzieli, iż już za to ciężką pokutę przyjęli, gdy im kijem doprano, przeto prosim o rozgrzeszenie. I byli rozgrzeszeni a polepszyli się. Tegoć w żadnych kronikach niemasz, *tylkom to słychał od ojca swego, który wszytki dobrze znał i widał, co czynili.* Aleć tego więcej było, niżli tu piszę: zdawna frantowie na świecie“ [4]).

II.

Gdzie chodził Bielski do szkół i czy po ukończeniu nauk szkolnych był uczniem akademii krakowskiej, tego nie wiemy, niepewną bowiem jest rzeczą, czy zapisany w spisach studentów w r. 1509 jakiś „Martinus Nicolai de Volija szeleijska“ to on właśnie [1]). Niema też żadnej podstawy do przypuszczenia, żeby się kształcił za granicą, dokąd wysyła go jeden z biografów, rozumując, że „na skibie wiejskiej nikt chyba tak łacińskiej nie posiędzie mowy, tak biegle nie wyćwiczy się w różnych naukach“, tak „mnogich języków“ nie pozna [2]). Ależ skąd pewność, że mowę łacińską posiadł Bielski aż „tak“? Przedmowy łacińskie — do Zygmunta Augusta w trzeciem wydaniu „Kroniki świata“ i do Wojciecha Łaskiego w „Sprawie rycerskiej“ — to jeszcze nie dowód: mógł je za ojca syn napisać, bo o tym wiemy napewno, że mowę łacińską doskonale posiadł; a co do biegłego wyćwiczenia się w różnych naukach i znajomości języków, to biograf byłby zapewne w niemałym kłopocie, gdyby go kto był zapytał, jakie to nauki i języki. Posiadał Bielski dużo wiadomości naukowych, ale w żadnej nauce, nie wyłączając historyi, którą tak ukochał, biegle wyćwiczonym nie był; znał łacinę, skoro całe mnóstwo foliantów łacińskich przewertował, znał język czeski, skoro Konacza i Hajka czytał; pozatem rozumiał niezawodnie po rusku, jako tako po litewsku (o tyle, o ile prawdą są jego słowa: „Litewskiej mowy świadomiśmy wszyscy“) i może, co najwyżej, po niemiecku: to już wszystkie „mnogie języki“, dla których poznania nie potrzeba było za czasów Bielskiego jeździć za granicę, bo po niemiecku można się jeszcze było w początkach wieku XVI nauczyć w Krakowie, a książki czeskie dziś jeszcze łatwo Polakowi czytać i „na skibie wiejskiej“.

Wogóle o jakichkolwiek zagranicznych studyach Bielskiego nawet mowy być nie może. A co do akademii krakowskiej, to zważmy tylko jedno. W latach, w których Bielski mógłby uczęszczać do uniwersytetu (np. 1510—1515), nauki humanistyczne stały tam wcale wysoko, skoro wykładali je tacy profesorowie, jak Garcias Quadres, były rektor uniwersytetu bolońskiego, jak Piotr Royzyusz, uczony prawnik hiszpański, jak Rudolf Agricola młodszy, jaśniejący i wiedzą rozległą i czystością obyczajów i wielką pracowitością, nie mówiąc już o własnych magistrach, o Pawle z Krosna naprzykład, który w latach 1511—1517 wykładał na przemiany Wirgiliusza, Klaudyusza, Owidyusza, Lukana. Otóż pisma Bielskiego bynajmniej nie dowodzą, iżby ich autor słuchał tych wykładów. Znał wprawdzie autorów rzymskich i neolatynistów,

np. Erazma z Roterdamu i Pawła Jowiusza, ale ich duchem, duchem humanizmu, nie przejął się zupełnie, a o jakiejkolwiek metodzie naukowej wyobrażenia nie miał. Słowem, jeżeli nawet naprawdę był przez pewien czas uczniem akademii, nie wiele z niej wyniósł korzyści.

Nie szkole, ale samouctwu, jak się zdaje, zawdzięczał Bielski swoją wiedzę i w tem podobny jest do Reja, który winien był swe wiadomości nie szkołom w Skalmierzu i Lwowie i nie krótkotrwałemu pobytowi w akademii krakowskiej, ale dworowi magnackiemu, na którym „jął się już był przegryzować potrosze i łacińskiego pisma czytać", jak świadczy Trzecieski. Otóż i Bielski przebywał na dworze magnackim, a że przegryzł się mocniej i głębiej od Reja, to już jego własna zasługa: nie tyle może natury, bo ta dla Reja okazała się niewątpliwie bardziej szczodrą, ile niezmiernej pracowitości, widocznej z jego „Kroniki świata" i poświadczonej przez tegoż Trzecieskiego, który chwali go za to, że po dniach i nocach księgi uczone czytywał [3]).

Magnatem, na którego dworze przebywał Bielski, był Piotr Kmita, starosta przemyski. Tutaj też, w ziemi przemyskiej, spędził Bielski młodość, o czem tak opowiada swoim książkom:

Pójdziecie potem do Rusi,
Boć wżdy swe nawiedzić musi,
Zwłaszcza do ziemie przemyskiej,
Szlachty zdawna towarzyskiej:
Tam-em się chował z młodych lat,
Każdy mi się zachował rad.

Że Bielski przebywał istotnie na dworze Piotra Kmity, o tem świadczy i „Kronika świata", w której Kmitę *panem swoim* nazywa i, nadewszystko, przedmowa do dedykowanych mu „Żywotów", na której nie ma dla niego słów wdzięczności za to, że mu pomagał „k naukom, gdzie już nad to nie może być wymyślono większe dobrodziejstwo". I dalej: „Zalecam je W. M., Panu memu miłościwemu, *któremu ja zawżdy służyć chcę*.... Poznałem czasu przygody swojej wielką, a mnie nigdy nie zasłużoną, krom żadnych przyczyn i zasług moich, z moimi przyjacioły jawną łaskę, którą W. M. raczył ku mnie okazać, Oświecony Wielmożny Panie, Panie mnie miłościwy, którą to miałbych sprawnie z powinności na rozkazanie słusznie a dostatecznie (gdyby jedno moja posługa k temu godną była) zawżdy odsługować". Kiedy i jakim sposobem dostał się Bielski na dwór starosty przemyskiego, a potem marszałka dworu i korony, kasztelana i wojewody sandomierskiego i krakowskiego, w jakiej przygodzie pomógł mu Kmita, tego znów nie wiemy. Może wyrwał go z biedy jakiej, może go w opałach sądowych ratował, może od infamii obronił [4]), — zresztą mniejsza o to. Ciekawszą rzeczą jest wiedzieć, co zawdzięcza Bielski swej służbie dworskiej.

Zbytecznie mówić, kto był Piotr Kmita i z jakich to ludzi składał się jego dwór. Roiło się tam od infamisów i łotrów, od pijaków i rozpustników, od złodziejów i mężobójców, ale roiło się także od rycerzów walecznych i mężów uczonych, bo i sam pan potężny, warchoł, pijak i rozpustnik, bicz boży na mieszczan i Żydów, był mężem wielce rycerskim — dowiodły tego Orsza i Wiśniowiec, — a do tego miłośnikiem sztuk i nauk, „w różnych wiadomościach biegłym", księgi lubił i w ludziach kochał się uczonych. Było

więc w czem wybierać, — i w złem, i w dobrem. Zasługą jest Bielskiego, że, jak później na tym samym dworze Klemens Janicki, wybierał w dobrem: nie zaraził się od swego pana warcholstwem, ani od jego dworzan rozpustą: hulał może zrazu; ale później „odstąpił Kupida", jak mówi o nim Andrzej Ciesielski[5]), i „k Minerwie przystał". Może tutaj dopiero obudziła się w nim, pod wpływem ludzi uczonych, chęć do nauki, a nadto tutaj to zapewne przystał nie tylko ku Minerwie, ale i ku Marsowi,—wyćwiczył się w rzemiośle rycerskiem i przejął się piękną zasadą, którą później w innych będzie wpajał, zwłaszcza w tych, „które młodość na stronę uwodzi":

Lepsza zbroja, rohatynka, szabla i siekierka,
Niżli kufel albo karta, w biesiedzie fryjerka[6]).

Było zaś na kogo wdziewać zbroję wobec ustawicznych napadów wołoskich i tatarskich, i nie szczędził Kmita szkatuły na wystawianie pocztów zbrojnych. W roku 1531 w szeregach polskich, które pod dowództwem Jana Tarnowskiego tak świetne zwycięstwo odniosły nad Wołochami pod Obertynem, walczył i Bielski[7]), to też umiał później opowiedzieć takie szczegóły (których Wapowski nie przytacza), jak ten np., że „Staszkowski, który był starszy nad działy, strzelił z obozu z działa swego, utrącił pod wielkiem działem wałaskiem pół osi, działo upadło na ziemię"[8]). A kiedy w trzy lata później (1534) „Tatarowie Kiekielscy o ś. Symonie Judym wciągnęli na Wołyń, położywszy się u Panikowiec, szkodę wielką około Krzemieńca poczynili, przeciw którym Cola Halicki, będąc polnym hetmanem, roty obesłał", znajdował się w tych rotach i Bielski, czego też nie zapomniał potomności przekazać: „Ściągnęliśmy do Załosiec, przyszliśmy pod Wiśniowiec, a tam Tatarowie, obaczywszy lud, uciągali precz, posiekszy na szlaku dobytek rozmaity, takież ludzie stare albo chore; gromili ich trochę na błociech dolni rotmistrze Jazłowieccy z drugimi, ale kosz ich precz uszedł z szkodą wielką swoich korzyści, bo im od zimna wiele ludzi pozdychało, takież dobytka, zwłaszcza, gdy się przez Horynią rzekę przeprawiali. Węzyk, kozak chmielnicki, zebrawszy towarzysze, zagon im odgromił u Zasławia, tak iż mało na tej wyprawie zyskali"[9]).

Lecz na dworze Piotra Kmity mógł Bielski nie tylko nabrać ochoty do nauki i przejąć się duchem rycerskim, ale nadto zasmakować w nowinkach religijnych, które już za panowania Zygmunta Starego napływały do Polski i, jak to widać z „Kroniki świata", pozostawiły w poglądach i uczuciach jej autora wcale wyraźne ślady. Kmita bowiem, jak pisze biograf jego, Stanisław Górski, stał wprawdzie twardo „przy świętej katolickiej, apostolskiej wierze i obrządku starożytnym Kościoła rzymskiego", pościł, odprawiał pokutę i modlitwy, nie zapominając i o świętych, pilnie słuchał mszy, zbudował kościół w Wiśniczu i obdarował go hojnie, „heretykami się brzydził": to wszystko nie przeszkadzało jednak, że gościł na swoim dworze nie tylko „heretyków", ale i „ateuszów, wielu występkami splamionych"; a sekretarzem jego był przecie nikt inny, tylko Jakub Przyłuski.

Jakiego rodzaju służbę pełnił Bielski na dworze Kmity, czy może i jego pan „począł go w listy wprawować", jak Tęczyński — Reja, niewiadomo. Wolno się tylko domyślać, że służba musiała być sumienna i wierna, skoro się Bielski nagrody jakowejś spodziewał. Lecz nadzieja go zawiodła: w ro-

ku 1553 umarł Kmita i nic nie zapisał swemu dawnemu słudze, który też poskarżył się przed swemi książkami, że

Marnieśmy czasy strawili:
Niceśmy nie wysłużyli.
Panowie nam zeszli z świata,
Zawiódszy nas w dalsze lata,
W obce ręce skarby dali,
A nas na odpust posłali.
Nad nadzieję się nam stało,
Wspominać to potem mało.

Ale żalu do Kmity nie żywił; przeciwnie, do późnej starości przechował dla niego wdzięczne serce i chwalił go — nad zasługę: „Lata 1553 Piotr Kmita z Wiśnicza, pan mój, wojewoda i starosta krakowski, przemyski, kolski, spiski, który się z młodych lat schował na dworze u cesarza Maksymiliana, ostatni potomek tego domu zacnego, umarł w wigilią Wszeświętych. Ten był wielki miłownik pospolitej rzeczy, bo się starał pilnie o to, jakoby to królestwo jakiego upadku nie wzięło przez jaką przygodę, zamki, które trzymał, w wielkiej opatrzności miał, szlachtę miłował i bronił od krzywd i jednał i starał się o ich dobre; przeto mu radzi służyli i bywali ku potrzebie“ [10]).

III.

Oprócz pobytu na dworze magnackim musiało nadto wywrzeć na Bielskiego niemały wpływ to, co bezpośrednio było związane ze służbą u Kmity-marszałka i wojewody krakowskiego, mianowicie częsty pobyt w Krakowie.

Wszystko, co się tam działo, żywo obchodziło Bielskiego; dowodem tego choćby „Rozmowa baranów“, w której tak szczegółowo i z taką znajomością rzeczy opisał tamtejszych kupców i rzemieślników, nie zapominając ani o „owej pięknej Sukiennicy“, w której „prędko wywrócą twój mieszek na nice“, ani o Smatruziankach, ani o karczmie pani Marty, która za kwartę lichego wina kazała sobie całe pięć groszy płacić, ani o traktyerni „pod Wieńcem“, gdzie wątróbkę cielęcą oblewano „małmazką“. Nie zapomniał też i w „Kronice świata“ wspomnieć o takich szczegółach, jak ten, naprzykład (o którym Wapowski znów milczy), że kiedyś „kollegiaci, łamiąc mur w kollegium, skarb należli w konwi miedzianej, w której jedno pierścienie były, a złote wielkie portugalskie, było też i srebro; ale ten człowiek, co to nalazł, pierwej sobie część wziął, niżli powiedział; dla tego dali go męczyć tak długo, aż umarł; szacowano ten skarb na pięć tysiąc złotych“ [1]); albo ten jeszcze, także oczywiście przez poważnego kanonika krakowskiego pominięty, że, kiedy w roku 1523 przybyli do Krakowa w pięćset koni posłowie z Moskwy, „ci byli cybulę i czosnek z krakowskiej ziemi wyjedli“ [2]). Nie zaniedbał naturalnie i tego zapisać, że w roku 1539 „Katarzyna Malcherowa, rajczyna krakowska, z nawodu czartowskiego, który zdawna zawżdy wichrzył przez białegłowy, częścią też przez Żydy namówiona, krześcijańską wiarą wzgardziła, wybrawszy sobie wiarę mieszaną, trzymała i z tą i z ową, zwłaszcza z żydowską, jako nieustawiczna, częścią też to przyszło jej z skażenia głowy albo z rozpaczy, bo się zawżdy około praw obie-

rała, a nie około Pisma świętego; a gdy jej od błędliwej wiary nie mogli odwieść, osądzona przez Piotra Gamrata, biskupa gnieźnieńskiego i krakowskiego, na śmierć, na którą szła tak śmiele, jako na wesele, spalona śród rynku krakowskiego“ [3]).

W Krakowie skupiał się wówczas cały niemal ruch umysłowy Polski, jeszcze bowiem fale reformacyi nie rozniosły go po całym kraju. Ale już płynęły — nie tylko do Prus i Wielkopolski, lecz i do Krakowa, gdzie już w trzecim dziesiątku XVI stulecia zaczynają się procesy o „herezyę“. Marcin Bayer za wychwalanie Lutra dostaje się do więzienia; mieszczanie krakowscy muszą przed sądem stawać, jeden za łamanie postów, drugi za różne bluźnierstwa przeciw Bogu i świętym, trzeci za sprowadzanie z Niemiec dzieł świętego Hieronima, „przez heretyków na wielu miejscach pofałszowanych“, czwarty za pożycie z niewiastą zamężną, „która niedawno, w wigilię święta Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi bluźniła przeciw tej Bożej rodzicielce, mówiąc, iż w dzień ten pościć nie potrzebuje, gdyż Najświętsza Panna Marya jest zwykłą niewiastą“ [4]). W roku 1528 po raz pierwszy staje przed sądem Jakub z Iłży, mistrz uniwersytetu i kaznodzieja kościoła świętego Szczepana, oskarżony o rozkrzewianie nauki Lutra z kazalnicy, a w siedem lat później zapada wyrok stanowczy, iż tenże Jakub z Iłży „był i jest heretykiem“, więc podlega „wszystkim karom, świętymi kanonami i statutami prowincyonalnymi na jemu podobnych postanowionym“ [5]). Przebijają nowinki i mury klasztoru franciszkańskiego, zjeżdża do Krakowa Lismanini, którego królowa Bona promuje w roku 1538 na prowincyała zakonu. Niebawem w domu Jana Trzecieskiego będą się odbywały dysputy teologiczne, na które, prócz Lismanina, przychodzić będą Bernard Wojewódka, Jakub Przyłuski, a później Modrzewski, Adam Drzewiecki, Jakub Uchański. Sprzyjał reformie i historyk Decyusz, chociaż, jako człowiek przezorny i praktyczny, głośno się z tem nie odzywał [6]).

Takiem to powietrzem oddychał Bielski w Krakowie; dostał się on w wir prądów reformacyjnych, a że się wobec niego nie ostał, że dał mu się porwać, to widać zarówno z jego pism, jak i stąd, że zwolennicy reformy religijnej poczytywali go za swojego człowieka [7]). Ale czy z tego wynika, żeby i Bielski, jak Rej, odstąpił od katolicyzmu i przeszedł na protestantyzm? Niema na to żadnego dowodu: „Kronika świata“, z ostremi wycieczkami przeciwko Kościołowi katolickiemu i skróconym przekładem słynnego dzieła Slejdana, świadczy co prawda wyraźnie o tem, że Bielski był względem Kościoła krytycznie usposobiony, że przejął się mocno nowymi prądami, że skwapliwie chwytał u innych autorów wszystko, co mu do krytyki Kościoła posłużyć mogło. Ale nawet od uczuć, a cóż dopiero od poglądów, do czynu daleko jeszcze. Nie popełnił go Kochanowski, chociaż w duszy prawowiernym katolikiem nie był, nie popełnił i Bielski, boć ani pomieszczenie pism jego w spisach ksiąg zakazanych, ani głosy współczesnych i potomnych (a jest tych głosów sporo), którzy go wręcz o „herezyę“ pomawiają, nie mogą służyć za dowód, żeby czyn został spełniony. „Pochowan w Pajęcznie miasteczku, w kościele katolickim, *gdyż on był katolikiem zawżdy*“ [8]); to świadectwo syna jest rozstrzygające: *oficyalnie* nie oderwał się Bielski od Kościoła katolickiego.

Ale duchowo do niego nie należał. Oto — żeby nie czekać na rozbiór „Kroniki świata“ — jeden tylko z niej szczegół, ale znamienny i wymowny. Opowiada Bielski za Slejdanem, że mieszkańcy Bazylei, „wybrawszy mężów na to 260, którzy tego doglądali z rozkazania senatu, wyrzucili obrazy ze wszytkich kościołów, dali ubogim ku paleniu sobie miasto drew, ale, iż się nie mogli zgodzić, każdy się z nich cisnął do więtszych; przeto senat kazał je na gromady rozkłaść a popalić; działo się to we środę popielcową wstępną; takież i mszą zapowiedzieli miewać w kościele“[9]). Slejdanus, opowiadając o tem zdarzeniu, pisze na marginesie: „Spór religijny w Bazylei. Msza w Bazylei zabroniona“, t. j. streszcza tylko opowiadanie. Bielski inaczej, on na marginesie wypowiada swój *sąd* o postępku Bazylejczyków: „Bazilea przyjęła ewangelią“. A więc (mniejsza już o wyrzucenie obrazów) zakazać odprawiania mszy to znaczy, według niego, przyjąć ewangelię. Katolik nie wypowiedziałby takiego sądu.

Lecz jeżeli tak, jeżeli Bielski nie był w duszy katolikiem, to zasługuje może na zarzut obłudy, że jawnie, oficyalnie od Kościoła katolickiego nie odstąpił, a syn jego winien może rozmyślnego kłamstwa (choć popełnionego w pięknym celu, bo w celu oczyszczenia pamięci ojca, którego o „herezyę“ oskarżano), że go katolikiem nazwał? Nie, byłby to sąd za surowy, obydwaj bowiem postąpili w dobrej wierze.

Marcin Bielski był katolikiem, ale katolikiem z pierwszej połowy XVI stulecia, z epoki przed soborem trydenckim, kiedy to Kościół nie określił był jeszcze jasno i wyraźnie swojej nauki ani jej różnicy od protestantyzmu. Modrzewski, kiedy pisał księgę o Kościele, domagał się zmiany nauki o czci świętych, o czyścu, o usprawiedliwieniu przez samą wiarę i t. d., a jednak poczytywał się wciąż jeszcze za katolika, chociaż w istocie już nim być przestał; tak samo prawdopodobnie i Bielski: był przeświadczony o konieczności reformy, ale chciał pozostać „katolikiem zawżdy“ i był może nawet pewny, że nim jest. Zapewne, uchwały soboru trydenckiego mogły mu oczy otworzyć, ale pozostał i nadal przy swojem (trzecie wydanie „Kroniki świata“ ukazało się w roku 1564), w tem przekonaniu, że „katolicką“ jest ta wiara, którą on wyznaje, nie ta, którą sobór określił; zważmy przecie, że, chociaż król Zygmunt August już na sejmie parczowskim roku 1564 uroczyście przyjął z rąk Commendonego księgę ustaw trydenckich, sobór nie zażegnał na razie w Polsce chwiejności poglądów na wiarę katolicką i Kościół, i dopiero na synodzie piotrkowskim w roku 1577, to jest w dwa lata po śmierci Bielskiego, przyjęło duchowieństwo uchwały soborowe. Oto dla czego ojciec w zupełnie dobrej wierze miał prawo o sobie mniemać, a syn, znając ojca, o nim napisać, że „był katolikiem zawżdy“.

Lecz Kraków wpłynął silnie nie tylko na przekonania religijne Bielskiego, ale wogóle na jego umysłowość, a co najważniejsza, pobudził go do działalności literackiej. Umysłowość zaś Krakowa za Zygmunta Starego i związana z nią literatura płynęły nie jednym, jak później, za Zygmunta Augusta, ale dwoma strumieniami: jedni, wykształceńsi i po świecie więcej przetarci, szlachta i dworzanie, lgnęli do humanizmu; gardząc mową rodziną, posługiwali się w piśmie językiem łacińskim i jeszcze w roku 1548, na pogrzebie króla, gorszyli się, że biskup krakowski nie po łacinie, lecz po polsku jego

zasługi opowiada; drudzy, ciemniejsi i zadomowieni, mieszczanie i bakałarze byli jeszcze na poły dziećmi kultury średniowiecznej, lecz położyli tę nieśmiertelną zasługę, że i w piśmie posługiwali się mową rodzinną, mając na widoku potrzeby umysłowe kobiet i prostaczków, a jeśli się do ludzi uczonych po polsku zwracali, musieli ich za swoją niegrzeczność przepraszać, jak np. Andrzej Glaber z Kobylina, który jeszcze w roku 1539 uniewinniał się przed Kmitą za polską przedmowę do psałterza mistrza Wróbla z Poznania, mówiąc, że „godziło się było połacinie ten list pisać Waszej Miłości, jako Panu mądremu i owszem w piśmie rozlicznem niepospolicie uczonemu, ale, iż to rzecz jest polska, więcej prostym ludziom służąca, przeto miałem na to baczność, aby ten list zalecający nie tylko samym uczonym, ale też i pospolitemu człowieku naszego języka, był jawny".

Bielski obracał się w kołach i jednych i drugich. Jako dworzanin marszałka królewskiego i wojewody krakowskiego, musiał się stykać z humanistami; jakoż wiemy od niego samego, że przestawał z ludźmi, „którzy wielkie sprawy mieli zawżdy", że bywał, pomiędzy innemi, gościem słynnego żupnika, Seweryna Bonera, „pożeracza ksiąg", jak go nazywał świat humanistów. To też nie zapomniał Bielski kazać swym książkom, by i jego nawiedziły:

Idźcież do wielickiej żupy,
Do pana swego żupnika,
Wielkiego żup urzędnika:
Ten was ochotnie przywita,
Bo z rozsądkiem dobrze czyta;
Baczny, stały, w sprawach wierny,
W swych postępkach barzo wierny.
Pan podżupek tejże sprawy
Będzie też na was łaskawy,
Przyjmie wdzięcznie to czytanie,
Bo ma dobre rozeznanie.
Karbarz, sztygar i ważnicy —
Wszytko sprawni urzędnicy.
Bijcie czołem wszytkim społu:
Mieli mię tam w cześć u stołu.
Powiedzcie im co nowego,
Kochają się oni z tego,
Bo tam umie czytać każdy,
Wielkie sprawy mają zawżdy.

Gościł u siebie Boner uczonych humanistów, krajowych i zagranicznych, jak np. Franciszka Mymera, poetę i profesora akademii, Seweryna Oreandra ze Szwajcaryi, Wolfganga Droschiusa z Hirszberga na Śląsku [10]), i nie darmo zazdrościł Polsce takiego mecenasa Erazm z Roterdamu.

Lecz humanizm nie trafił Bielskiemu ani do przekonania, ani do serca; wśród humanistów czuł się z pewnością nie swoim: może odczuwał, że oni mają lepsze „rozeznanie", ale zato raziła go w nich predylekcya do języka łacińskiego i pogarda mowy rodzinnej, owa dziwna pogarda, na którą się tak często skarżyli drukarze krakowscy i bakałarze uniwersytetu. Więc nie do humanistów lgnął Bielski, ale właśnie do owych bakałarzów, którzy, chociaż polorem i wykształceniem nie mogli się równać z humanistami, chociaż niby to „wielkich spraw nie mieli zawżdy", w istocie jednak zdziałali wraz z drukarzami

większą od nich sprawę, bo tłumacząc na język ojczysty różne pisma łacińskie i ogłaszając je drukiem, utorowali drogę literaturze narodowej, czyniąc zadosyć żądaniom tych, co się na sejmiku w Środzie skarżyli, że „nam się krzywda wielka widzi od księży, albowiem każdy język ma swym językiem pisma, a nam księża każą głupimi być". To też ci drukarze i bakałarze, Maciej Wirzbięta, Hieronim Wietor, Floryan Ungler, Jan z Koszyczek, Baltazar Opeć, Jerzy Argiglobin, Walenty Wróbel z Poznania, Andrzej Glaber z Kobylina, zasługują na wdzięczniejszą pamięć w sercach naszych, aniżeli wszyscy nasi pierwsi humaniści XVI wieku, wszystkie Pawły z Krosna, Dantyszki, Husowczyki, przeróżni Krzyccy i *tutti quanti*: bo ci „gardzili i brząkali" językiem ojczystym, jak mówił Wietor, tamci, jak pisał Ungler, ukochali „ten język nasz tak sławny, tak dawny, który Aleksander Wielki jest osławił, który Jeronim święty pismem swem w Kościele chrześcijańskim jest oślachcił"; ci, dla sławy jedynie, ćwiczyli się w pisaniu szumnych listów i sztucznych, zimnych, nieszczerych poezyi łacińskich, tamci, „nie tak dla chciwości bogactw albo mienia, ale więcej dla czci a sławy pospolitej tego sławnego królestwa polskiego", dawali społeczeństwu książeczki, naiwne wprawdzie, bredni średniowiecznych pełne, ale polskie. Otóż jednym z pracowników tej kuźnicy był Marcin Bielski, który też później, w roku 1557, takie samemu sobie wystawi świadectwo:

Jeszcze od swoich młodych lat
Pisał wszem polskie rzeczy rad,
On się na to pirwej obrał,
Drogę impresorom podał
Pisma polskie imprymować.

To zaś świadectwo będzie wcale nie samochwalstwem, lecz świadomością położonej zasługi, której ogół współczesnych, jak się zdaje, nie docenił, o której, im dalej w czas, tem więcej zapominał. Bo jeżeli nie wszyscy czytelnicy, to przynajmniej inteligentniejsi z pośród nich z coraz to większą pogardą odwracali sie od pierwszych druków polskich, od owych średniowiecznych Marchołtów, Katonów, Ezopów, Żywotów, Zołtarzów, Ogródków i Tarcz, mając już do czytania pisma nowoczesne, — „Krótką rozprawę" Reja, „Rozmowy" Stanisława ze Szczodrkowic i Wita Korczewskiego, „Mnicha" Kromera, „Napomnienie ku zgodzie" Stanisława Łaskiego, „Kronikę świata", od sześciu lat już wydaną. Niektórzy zaś, najinteligentniejsi, — ci, o których nie bez ironii mówi Rej w „Postylli", w tym samym roku 1557, że im „Pan Bóg dać a oświecić raczył łaską swą rozumy i zmysły", — i temi książkami „mało się parali", ponieważ „woleli gdzie do czego głębszego obracać ty dary", t. j. do literatury łacińskiej, humanistycznej. Czuł się więc dotkniętym stary Bielski i miał zupełne prawo przypomnieć niewdzięcznemu społeczeństwu swoją zasługę.

Ale jaką zasługę? Jak należy rozumieć jego słowa: „On się na to pirwej obrał, pisma polskie imprymować"? „Pirwej" — od kogo? czy tylko od Reja, przed którym w kąt poszedł, czy i od mistrzów i bakałarzów krakowskich, a więc może nawet od Jana z Koszyczek, któremu zawdzięczamy pierwszą znaną nam dzisiaj książkę polską? Słowem, czy rozumieć „pirwej", tylko jako „pirwej", czy też — co byłoby tak wielką, tak ogromną zasługą Bielskiego — jako „napirwej"? A czemużby nie „napirwej"? Przecie nie godzi się podawać

w wątpliwość, że już przed „Marcholtem“, przed rokiem 1521, imprymowano pisma polskie nie tylko w agendach łacińskich (gdzie już w roku 1514 wydrukowano „powieść“ o papieżu Urbanie), ale i jako osobne książeczki. A jeżeli tak, to dlaczegożby się nie miało palmy pierwszeństwa Bielskiemu przyznać, tem więcej, że Andrzej Ciesielski mówi już nie „pierwej“, ale wyraźnie „napierwej“:

Ma tedy wiele naprzód, komu to Bóg daje.
Iż odstąpi Kupida, k Minerwie przystaje,
Za jednę krotochwilę w czytaniu się kocha;
Nie uwiedzie takiego żadna rada płocha,
Zagrodzi sobie drogę zbytkom i utratom.
Dobrzeby to domowym wiedzieć panom bratom,
Aby tu przykład brali z Bielskiego kroniki,
Gdyż je on sobie obrał za swe uczenniki.
Ten nam podał napierwej w piśmie polskiem drogę,
Aby każdy, czytając, zgoił swą ułogę,
By nie chramał w rozumie ani na utracie.
Bierz to sobie w swą głowę, namilejszy bracie!
Iścieby swojej rzeczy tak nieźle poprawił,
Ktoby się obyczajnie z czytanim postawił;
Aby jedno po polsku czytał z rozeznanim,
Jeszczeby tę boginią rozumu znać na nim;
Dostąpiłby powoli prawego zwyczaju,
Wstąpiłby tak z Krystusem, jako łotr, do raju.

To świadectwo Ciesielskiego jest, zdawałoby się, rozstrzygające, i miałoby się duszną ochotę, w myśl ulubionej dewizy Bielskiego: „Przeciw prawdzie rozum nie“, dać pokój mędrkowaniu i powiedzieć: nie Jan z Koszyczek, nie Baltazar Opeć, nie Hieronim z Wielunia, tylko Marcin Bielski „nam podał napierwej w piśmie polskiem drogę“. Ale cóż z tego, kiedy właśnie rozum przeklęty nie przestaje bróździć i zapytuje przedewszystkiem, czy przez tych „nas“ rozumie Ciesielski całe społeczeństwo, czy też tylko „poczciwych“ i „rycerskich“ ludzi, tylko szlachtę. Otóż to właśnie, że urodzony Andrzej Ciesielski jedynie urodzonych prawdopodobnie miał na myśli, i słowa jego tak zapewne trzeba rozumieć, że oto nakoniec znalazł się wśród „nas“ pisarz, który zaczął drukować książki dla „nas“, a tym pisarzem jest urodzony Marcin Bielski, — pierwszy szlachcic, który „drogę impresorom podał pisma polskie imprymować“, bo przed nim imprymowali je tylko mieszczanie. To jedno. Po drugie, w wierszu swoim mógł mieć na myśli Ciesielski pisma nie Marcina Wolskiego, ale już Marcina Bielskiego, to jest nie jego pierwsze, średniowieczne, utwory, lecz „Kronikę świata“: twoja kronika dopiero jest pierwszem pismem polskiem, zdolnem „zgoić ułogę“ „*domowych* panów braci“, którzy przedtem z konieczności byli „domowi“, bo nie umiejąc po łacinie — „jakoż ich“, zdaniem Reja, „dosyć roście, prawie jako świnie“ — kuleli bardzo w znajomości dziejów własnych i postronnych, ale teraz przestaną już „chramać w rozumie“.

Oto są wątpliwości, które nie pozwalają bez zastrzeżeń przyjąć na wiarę świadectwa Ciesielskiego, chociaż, raz jeszcze, nic a nic nie przeszkadza przypuszczeniu, że autorem pierwszej drukowanej książki polskiej jest Bielski. Jakkolwiekbądź, jedno żadnemu wątpieniu nie podlega. Mówi Bielski wyraźnie: „*Jeszcze od swoich młodych lat* pisał wszem polskie rzeczy rad“; m ł o-

dość Bielskiego przypada na lata, mniej więcej, 1515 — 1525; że więc już wówczas pisał coś po polsku, to już nie przypuszczenie, to pewność. I oto chciałoby się, naprzykład, przypisać mu autorstwo pierwszej drukowanej powieści polskiej p. t. „Fortuny i cnoty różność, w historyi o niektórym młodzieńcu ukazana“ (1524), tłumaczonej z czeskiego, — Bielski bowiem znał język czeski i niejednokrotnie po mądrość do Czechów chodził, — ale dowodu na to niema. Swoje pierwsze, znane nam dzisiaj, pismo ogłosił już nie w młodym, ale w „środnim wieku żywota swego“; jest niem książka, napisana nie tyle „ku czci i sławie“ Piotra Kmity, ile „dla rozmnożenia polskiego języka, którego przedtem nie wiele dla trudności jego pisano, tak aby każdy, komu się je czyść przytrafi, będący tej ziemi przyrodzony, za słusznym uczynkiem przyrodzonej mowy nie wzgardzał“:

> Zywothy Philozophow, to iest mędrczow Nauk przyrodzonych. Y tez innych mężow, cnotami ozdobionych ku obyczajnemu náuczániu człowieka każdego, krotko wybrane... Prassowano w Krákowie przez Floriana 1535.

Przez ludzi uczonych, którzy mu do przekładu pomogli, rozumie Bielski niewątpliwie bakałarzów krakowskich, zwłaszcza Andrzeja Glabera, który jego książkę zaopatrzył we własną przedmowę.

Tak więc wiele, bardzo wiele zawdzięcza Bielski pobytowi w Krakowie: tutaj to, pod wpływem mistrzów akademii, zaczął orać twardy jeszcze zagon literatury ojczystej.

Praca nad przekładem „Żywotów“ wprowadziła go może po raz pierwszy w świat przeszłości, a mistrzowie uczyli go, że znajomość przeszłości to wielka mistrzyni życia, że przeszłością możemy i powinniśmy „się karać w postępkach naszych“, bo „daleko się odstrzelił żywot nasz krześcijański nie tylko od nauki prawa Chrystusowej abo uczenników Jego, ale też jako żywoty pogańskich ludzi czynią nam wielką hańbę i sromotę, którzy, w błędach pogańskich będąc, nie oświeceni żadną nauką zbawienną ani przykładmi ludzi świętych, jako my, takie uczynki abo i nauki cnotliwe po sobie zostawili“ [11]). I oto budziła się w Bielskim chęć poznania przeszłości, naprzód pogańskiej, potem chrześcijańskiej. A sposobności nie brakło po temu: nie zbywało w bibliotece akademii na dziełach historycznych, a i w księgarniach można było dostać i pisma Józefa Flawiusza i książkę „O sławnych kobietach“ Bokacyusza i historyę Euzebiusza i dzieje powszechne Sabellika i różne kroniki świata: Schedla, Cariona, Nauclerusa i t. d. [12]), nie mówiąc już o „Kronice Polaków“ Miechowity i o „Starożytnościach Polaków“ Decyusza. Wziął się więc Bielski do pracy i z pilnością gromadził materyały do dzieła, na które już i humaniści raczą rzucić okiem i które zjedna mu wśród nich imię Cariona Sarmackiego; praca trwała lat kilkanaście, aż nakoniec w roku 1551 wyszła z pod prasy Floryanowej Unglerowej

> Kronika wszytkyego swyata, na ssesc wiekow, Monarchie czterzy rozdzielona, s Kozmográphią nową y z rozmáitemi Krolestwy, ták pogáńskimi, Zydowskyemi, yáko y krześćiańskyemi, s Sybillami y proroctwy ich, po polsku pisána, s figurámi. W ktorey też żywoty Cesar-

skye, Papyeskyé y thych krolow z ich Krolestwy, Asyryskich, Egipskich, Zydowskich, Greckich, Perskich, Tureckich, Węgyerskich, Czeskich y inych rozmáitych, thák Krolow, Książąt, yako inych przelozonych od początku swyátá áż do thego roku, ktory sie pisze 1551. są nápisáne. Myędzy ktorémi też nászá Polska ná ostátku zosobná yest wypisána.

„Kronikę świata“ dedykował Bielski już nie Piotrowi Kmicie, lecz Zygmuntowi Augustowi, który nawet podobno był inicyatorem tego dzieła: taką przynajmniej wiadomość podaje Ambroży Brożewski, „szlachcic litewski“, który już po śmierci Bielskiego przetłumaczył je na język ruski. A niema powodu nie wierzyć temu świadectwu, zważywszy, jak bardzo kochał Zygmunt August mowę ojczystą, jak pilnie się troszczył o jej uprawę i rozkwit. Nie zawiódł się Rej, kiedy pisał w „Postylli“: „Gdy osobę W. K. M. Pan Bóg nad tym narodem i językiem przełożyć raczył, rozmiłowawszy się narodu, rozmiłujesz się i tego języka swego przyrodzonego i pisma, przezeń uczynionego, a gdy to ludzie obaczać będą, pilnie się o to starać będą, iżby tego więcej do ojczyzny swej podawać i przynosić mogli“. Nie przesadził i Górnicki, kiedy w przedmowie do „Dworzanina“ wystawiał królowi to prześliczne świadectwo: „Gdyż to W. K. M. jął pokazować widocznie światu, że miłujesz Koronę tę, hnet obrócili się do tego ci, którym dał Bóg więcej umieć, aby patryej swojej użyteczni byli, i *jęli się rzeczy poważnych pisać językiem polskim*: nastała biblia, nastały ine pisma, które pokazują drogę ludziom do dobrze czynienia“.

Wogóle działalność literacka Bielskiego nie była, jak się zdaje, i nie mogła być obojętną Zygmuntowi Augustowi; to też, puszczając w świat swoją „Komedyę“, wysłał ją śmiałem sercem do króla, przypominając się jego pamięci i hojności:

Idźcie naprzód ku Królowi,
Ku Jego Majestatowi:
Toć jest przełożony wielki,
Dawa Mu cześć człowiek wszelki.
A jest człowiek jeszcze młody,
Ktemu nadobnej urody,
Wdzięczny, miły, bogobojny,
Swoim służebnikom hojny.
Łaskawie was słuchać będzie,
Gdzie przydziecie k niemu wszędzie.
Idźcie śmiele a prześpiecznie,
Ukłońcie się mu statecznie,
Człowiek-ci też, jako drugi:
Trzeba mu rad, trzeba sługi,
Trzeba pisarzów, kantorów,
Gierców, krotofil, doktorów.
Powiedzcie mu: Królu miły,
My Cię, książki, nawiedziły;
Posłał nas mistrz sobie kwoli,
Bo mu nie dostało soli,
Nie dostało wiele rzeczy,
Których nie miewał na pieczy.

Autograf pierwszego wydania „Kroniki świata“ na własne oczy oglądał raz król Zygmunt August, w bardzo przykrych zresztą dla swojego „służebnika“ okolicznościach.

Oto pod rokiem 1505 zapisał Bielski wiadomość, że na sejmie król z radami swemi uchwalił karać złoczyńców i morderców; ukarano śmiercią niejaką Rusinowską, „też Osuchowskiego i Myszkowskiego ubieszono, którzy w Sędomierskiej ziemi drapieżyli“ [13]). Nie spodziewał się z pewnością Bielski, w jakie się opały dostanie z powodu tej niewinnej napozór notatki. Dwaj Myszkowscy: Mikołaj na Spytkowcach, kasztelan radomski, starosta zatorski i międzyrzecki, i Stanisław na Mirowie, wojski krakowski i krajczy królewski, zapozwali go przed sąd królewski, zarzucając mu rozmyślne zdyfamowanie ich nazwiska. Sprawę rozpoznawano na sejmie piotrkowskim roku 1552. Bielski się stawił i musiał zażyć niemałego przestrachu, „weźrzawszy onemu srogiemu pomazańcowi bożemu w oczy“, o którym mówi Rej, że „niech on będzie nadobrotliwszy, przedsię ma coś bożego a strasznego w sobie, a pewnie, jako ono powiadają, iż musi mieć wilcze włosy między oczyma“. Myszkowscy domagali się, nie mniej ani więcej, tylko „aby pomieniony Bielski na życiu był ukarany za to, że błędnie napisał i wydał tego rodzaju księgi, usiłując zaszczytną rodzinę wzmiankowanych Myszkowskich okryć niesławą“, ile że podana w księgach wiadomość jest kłamstwem wierutnem, żaden bowiem Myszkowski nie był na sejmie roku 1505 skazany. Bielski dowodził, że błąd ten zakradł się do „Kroniki“ nie z jego umysłu, ale „z niedbałości przepisującego, który kilka zmienił liter, gdyż, zamiast napisać: *Mysowski*, przepisał: *Myszkowski*“; na dowód przedstawił sądowi kilka egzemplarzy „Kroniki“, w których owego fatalnego błędu nie było, złożył nadto jej autograf. Lecz król żądał jeszcze przysięgi. Bielski przysiągł, że napisał nie *Myszkowski*, tylko *Mysowski*, poczem go król od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił [14]).

Rozumie się, że, drukując drugie wydanie „Kroniki“, nie zaniedbał Bielski fatalnej pomyłki sprostować: „W pirszych kronikach polskich stało się omylenie przez niepilność impresorską, iż na miejsce Myssowskiego łotra położono Myszkowskiego; dobry ze złym nie ma co czynić“ [15]). A w wydaniu trzeciem, na wszelki przypadek, — aby się czasem Osuchowscy nie mogli do niego przyczepić, odczepił stryczek i Osuchowskiemu; na szubienicy pozostała jedna tylko Rusinowska: wydanie czwarte nie wyszło.

IV.

Kiedy się „Kronika świata“ ukazała w druku, Bielski już dawno przestał być mieszkańcem Krakowa: zamieszkał w ziemi sieradzkiej, we wsi rodzinnej Biała pod Pajęcznem, której część czy odziedziczył, czy też może nabył za posag żony. Bo jeszcze przed rokiem 1540[1]) wprowadził był w swoją „kuczę ubogą“ pannę Siemkowską z Sieradzkiego, Okszycównę [2]), i tym sposobem spowinowacił się z Rejem i Orzechowskim, jako Okszycami; ich to niezawodnie miał na myśli, kiedy nie bez pewnej dumy wyprawiał swoje książki do stryjów,

..... po żenie Okszyców:
Są wielkiego zawolania,
Dzierżą się pisma, czytania.

A tak z dworzanina stał się Bielski ziemianinem i odtąd stale już nie Wolskim, ale Bielskim się pisze, „dziedzicem na Białej w powiecie radomskowskim", *in Byala haeres districtus Radomscensis* [3]).

Lecz jakoś nieswojo czuł się pan dziedzic na wsi, wśród gęstych borów, ciemnych lasów i żółtych piasków [4]): wprawdzie wieś miała dlań niemały urok:

..... po dąbrowiem chodził
W ten czas, gdy pod Bliźnięty swój wóz Tytan woził:
Wonią mi wdzięczną z kwiecia ziemia podawała,
Osobne potwierdzenie głowa moja miała;
Ptacy też rozmaite głosy wymyślali,
Chwalebne sprawy Pańskie głośno wysławiali
Kosowie i grzywacy, kukały gżegżołki,
A brzeczęcy na kwieciu zbierały miód pszczółki.
W temże miejcu ze zdrojów ciekła żywa woda [5]):

ale, przyzwyczajony do gwaru miejskiego i do towarzystwa ludzi uczonych, nie mógł się jakoś rozkochać ten Prawdzic, tak niepodobny do ogółu szlachty, np. do „stryja po żenie", Reja-Okszyca, albo do Kochanowskiego, w krotochwilach wsi spokojnej, wsi wesołej; tęsknił za miastem tem silniej, że na wsi nie mógł sobie dobrać odpowiedniego towarzystwa, bo nie lubił braci-szlachty, „co się w biesiadach trunkowych kochają, a stąd gardła, zdrowia marnie utracają, jako się trafiło w Sieradzu 1553, na com patrzył: popiwszy się urodziwi mężowie z domów ślacheckich, zabiło się ich pięć razem z arkabuzów, jeden drugiego dzierżąc, i na inszych miejscach słychać było tego wtenczas" [6]). To też, gdy porównywał życie miejskie z wiejskiem, nie temu, lecz tamtemu pierwszeństwo oddawał: „Wiele jest przyczyn takowych (acz to głupiego nie ruszy), które nam słuszną drogę ukazują w mieściech mieszkać, jako się w postronnych królestwach zachowuje, gdzie lud rycerski w mieściech mieszka. Abowiem jeden musi zawżdy wielom ustąpić, bo gdzie jest więtsze zgromadzenie osób poważnych, tam też rozum więtszy, uciwość, baczenie, moc i zachowanie przyjacielskich obyczajów. Młodszy zasię ludzie od nich biorą przykład z dobrych obyczajów, zachowując wierność, wstyd, naukę, nabożeństwo, miłość jeden ku drugiemu, i wiele innych obyczajów cnotliwych mogą się nauczyć. W rzeczach wątpliwych nadzieja, w udręczeniu rada, w utratach pomoc, bo mniej szkodzi wszytkim, niż jednemu, w chorobach lekarstwo, dostatek wszytkiego. Na wsiach ty rzeczy tak snadnie przyść nie mogą, abowiem samotny człowiek, nie mając przed oczyma przykładnych ludzi, wpada często w melankolią albo w tęskność, której aby uszedł, jeździ jeden do drugiego, miary w piciu nie mając, ku zwadom i utratom przychodzą, tak iż drugi w dostatku dobrym domu swego postanowić nie może" [7]).

Aby nie „wpaść w melankolią", Bielski często zapewne zaglądał do odległego od Białej o dobę drogi Krakowa; jeździł tam np. w roku 1548 na pogrzeb starego króla, inaczej bowiem nie mógłby opisać uroczystości pogrzebowych tak szczegółowo, jak je opisał w „Kronice świata", za co go nawet humanista Orzechowski pochwalić raczył; a kiedy oddał swoją kronikę do druku raz w raz do Krakowa zaglądał, aby korekty przypilnować, ale pomimo to, ku niemałemu zmartwieniu, spostrzegł, iż do druku sporo się błędów wkradło, tak, że należało czytelnika o nich ostrzedz: „Pobłądzenia, *zwłaszcza w nie-*

bytności mojej. Na przodku kroniki niemasz liczby na czterzech listoch, — napisz sobie każdy; też na kozmografiej nie masz liczby, przeto i regestru nie masz; gdzie najdziesz w kozmografiej gradusy, rozumiej stopnie; we wszystkiej kronice źle się wyciskało *e*, takież *i* domyślaj się".

Na dłużej nie mógł Bielski widocznie do Krakowa przyjeżdżać, aby nie zaniedbywać gospodarstwa. Bo fortuna była bardzo skromna: obejmowała nie więcej, jak dziesięć łanów kmiecych [8]); na szczęście były dwa młyny o jednem kole, można więc było jako tako koniec z końcem zczepić i, „mieszkając w mierności", zapracować na „poczciwą żywność". Nie mniej przeto kłopotów nie brakło:

Niema wołów, niema koni,
Jeden kłopot drugi goni,
Trzeba zaprządz do grabarki,
Sucho na młyn, rzadkie miarki.

Wydatki się zwiększały, bo przybywało „błazenków przyrodzonych": syn Joachim i trzy córki: Helena, Zofia i Konstancya; to też żona zapędzała do roboty pana dziedzica, czyniąc mu krwawe wyrzuty, że, zamiast się gospodarstwem zajmować, on tylko o książkach myśli i nawet na polowanie dla odpoczynku nie pójdzie; czasem bywało i gorzej: groziła, że mu książki popali, i wymawiała skromny posag:

..... w każdym domu
Trzeba statków, trzeba plonu,
Trzeba na żonę, na dzieci,
Przeto z mieszka grosz wyleci.
Zapłać dziewkom, zapłać chłopom,
Niesporo w stodole snopom,
Bo się do nich ubiegamy,
Kiedy mieszki próżne mamy.
A gdy zasię niedostanie,
Będzie żonki narzekanie:
„Aniś ty mistrz, ni bakałarz,
„Ani kapłan, ni gospodarz;
„Wszytko nad księgami leżysz,
„Do roboty nie dobieżysz,
„Ani ze psy, ani z ptaki.
„Nie chcę cię mieć między żaki,
„Ani też między doktory:
„Pódź z widłami do obory,
„Boć lepak księgi popalę,
„Swoje imienie oddalę!
„Musisz często ruchać nogą,
„Boś mię wziął w kuczę ubogą
„Nie zasiali jeszcze chłopi,
„O dziesięcinę klną popi;
„Tobiećby o tem chodzić,
„Jakoby to postanowić".

A cóż na to pan dziedzic?

Czasem się z tego wyśmiewam,
Czasem się też i rozgniewam,
Czasem się też z nią udam w rzecz;

ale, ponieważ, jak mówi przysłowie, kapusty nie przesieka, baby nie przeszczeka, więc

Czasem też od niej idę precz...

Pomimo to wszystko gospodarstwo szło jakoś nieźle, i przy oszczędności starczyło nie tylko na „poczciwą żywność“, ale i na poczciwe wychowanie syna, który się w akademii krakowskiej kształcił, i na wyposażenie córek [9]), które wszystkie trzy wyszły zamąż: Konstancya za Jakuba Ciesielskiego, dziedzica na Podstolu i Cieślu [10]), Helena za Krzysztofa Kietlińskiego, Zofia za Stanisława Krzetkowskiego, dziedzica na Krzetowie, Rogach i Średzinie [11]). Nie dosyć na tem. Nie brakło grosza i na udzielanie znajomym pożyczek, z początku drobnych, potem coraz to większych, sięgających do 1800 złp. [12]). A na krótko przed śmiercią, w roku 1571, zaokrąglił Bielski swoją fortunkę, nabywając od Wojciecha Krobanowskiego za sumę złp. 1000 część tejże Białej, której część już posiadał [13]).

Tak więc umiał nieźle chodzić około swych interesów. Lecz kłopoty gospodarskie nie pochłaniały go tak bardzo, żeby miał pracę literacką porzucić: przeciwnie, była ona po dawnemu jego najmilszem zajęciem, o wiele milszem, niż np. polowanie, za którem tak przepadał Rej:

Nie mam-ci skarbów myślistwa,
Ani z kupcy towarzystwa;
Toć są moje krotofile,
Jedny z przodku, drugie w tyle:
Książki a papieru karta,
Miasto wyżełka a charta.

Ludzi unikał, by mu do pracy nie przeszkadzali, — dla tego to w „Śnie majowym“ nazywa sam siebie pustelnikiem; żonę, kiedy go odpędzała od książek, udawało mu się ostatecznie „rozumem uchodzić“, czasem ukrócić, „jako kuropatwę“; żadnego urzędu państwowego piastować nie chciał [14]): cały czas, wolny od gospodarstwa, poświęcał czytaniu i pisaniu, i już w trzy lata po pierwszem puścił w świat drugie wydanie swej kroniki, do niepoznania uzupełnione i rozszerzone:

„Kronika Wssythego (!) swyata, na ssesc wiekow á ná czwory księgi tákież Monárchie rozdzielona, rozmaitych historij, ták w swyętym piśmye, yáko w prostym, s Kosmografią nową y rozmáitemi krolestwy, ták pogáńskimi, żydowskimi, yáko krzesciyánskimi, w ktorey téż żywoty Papyeskye, Ceserskye y krolow inych tákyeż Ksyążąt, od początku swyátá áż do tego roku, ktory sye pisse 1554. Myedzy ktoremi téż nássá Polska yest z osobná położoná y swyatá nowego wypisánye. Dostátecznyey, niż pirwssa, spisána y pilnyey z figurámi ochędożnemi. Cum gratia et priuilegio. Drukowano w Krakowye przez Hieronimá Schárffenbergá. Roku Pánskiego 1554“.

Współcześnie Bielski pracował, jak się zdaje, i nad innem dziełem.

W roku 1556 wydał w Krakowie Mikołaj Scharffenberger „Nowy Testament Polskim językiem wyłożony według doswiadssonego Lacinskiego textu od Kościołá krześciánskiego przyiętego“. Kto jest tłumaczem tej księgi, a raczej kto przygotował do druku stary, bezimienny przekład średniowieczny, wygładzając go jako tako i modernizując [15]), do dziś dnia niewiadomo; wydawca coś kręci w przedmowie, prawiąc o zachowaniu „łacińskiego języka z polskim w swojej

klobie", i o osobie tłumacza jakoś nic wspomina. Otóż niejaką wskazówkę w tym względzie daje — Bielski, który w tylekroć już wspominanej i cytowanej, a dla jego życiorysu nieocenionej, rozmowie mistrza z książkami (1557) tak do nich mówi:

Potem też do Prus pójdziecie,
Nowy Zakon swój weźmiecie,
Ukażcie Seklucyanowi,
Polskiemu kaznodziejowi,
Powiedzcie mu: „Nie pisz bystrze,
„Boś przyszedł na pirwsze mistrze;
„Nowy Zakon ten twój mdleje,
„Ścisnęły ji przywileje,
„Któreś pod winą wyprawił:
„Swojeś łakomstwo objawił.
„Ma być Pismo święte spólne,
„Ku pisaniu wszytkim wolne".

Co znaczą te słowa? Chciwy Seklucyan, wydając w roku 1553 ponownie Nowy Testament, rozchwytany już w pierwszem, choć niezupełnem, wydaniu (1551) przez społeczeństwo, spragnione słowa Bożego w mowie ojczystej, wyjednał sobie u swego pana, księcia Alberta, przywilej na tę księgę [16]). Liczył Seklucyan na obfite zyski i nie zawiódł się bynajmniej: i to drugie wydanie szybko rozchwytano; puścił więc w świat nową edycyę zaraz w roku 1554 i jeszcze raz nową w roku następnym. I zbierałby tak w dalszym ciągu bujne żniwo, gdyby nie psota Mikołaja Scharffenbergera, który w roku 1556 wytłoczył u siebie owe „księgi wdzięcznego poselstwa i zbawiennej nauki" (jak pięknie nazwał w przedmowie Nowy Testament), powodowany zapewne, podobnie jak Seklucyan, żądzą zysku raczej, aniżeli bezinteresowną chęcią przysłużenia się „naszym Polakom, którzy zdawna tego pragnęli, aby Nowy Testament nie obcym telko językiem, ale też i swym przyrodzonym czytali". Jakoż nie ukazało się już potem ani jedno wydanie Testamentu Seklucyana! Psota była mu z pewnością tem bardziej przykrą, że księga Scharffenbergera opierała się także na „pirwszych mistrzach", że jej głównem źródłem był ten sam stary, średniowieczny przekład, którym się i on, Seklucyan, w tajemnicy zasilał [17]), do czego się zresztą i drukarz krakowski nie przyznał.

W tem oświetleniu dopiero słowa Bielskiego stają się zupełnie jasne; zawierają one w sobie ironię: „Nowy Zakon ten twój mdleje", już nie będą ci grosze do kieszeni płynęły, bo ludzie mogą teraz kupować Testament Scharffenbergera; ciekawyś, jak wygląda? masz, posyłam ci go, przypatrz mu się! twoje przywileje, „któreś pod winą wyprawił", na nic ci się nie przydały, wstydź się, żeś się na nie połakomił,—„ma być Pismo święte spólne, ku pisaniu wszytkim wolne"! Ale skądże się wzięła w cichym i spokojnym „pustelniku" ta ironia względem Seklucyana, który, o ile przynajmniej wiemy, nic mu nie zawinił? Chyba tylko stąd, że Bielski, który już w pierwszem wydaniu „Kroniki świata" wspomina, że widział „biblią polską starego pisania", był prawdopodobnie współpracownikiem „Nowego Testamentu, polskim językiem wyłożonego" [18]). Bo zważmy tylko, że mówi do swych książek:

Potem też do Prus pójdziecie,
Nowy zakon *swój* weźmiecie.

A więc Nowy Testament Scharffenbergera nazywa wyraźnie Bielski „swoim“ — innego nie mógł mieć na myśli, bo żaden inny, prócz Seklucyanowego, jeszcze był po polsku nie wyszedł — a nie mamy najmniejszego prawa ani powodu zadawać mu kłamstwa, któremby się wobec Seklucyana dobrowolnie skompromitował.

Więc jakże rozwiązać tę zagadkę? Zważmy, że Scharffenberger, chociaż w przedmowie przypisuje sobie „tę *moję* pracę, którąmem w wyłożeniu ksiąg tych podjął“, sam się mimowolnie zdradza, mówiąc dalej: „A wszakoż to wyznawam, iże każdy, jakożkolwiek nauczony jest, tedy *sam z osoby swej w trudnej rzeczy dosyć uczynić nie może*“, i wychwalając Ptolomeusza, że „jedno ku wyłożeniu Zakonu Starego przyzwał był do siebie ze wszech nauczeńszych i roztropniejszych siedmdziesiąt i dwu wykładaczów, chcąc, aby mu dostatecznie Stary Zakon wyłożyli, co gdy sprawili, znamienicie je darowawszy, odesłał“. Prawda, że zadanie króla Ptolomeusza było o wiele trudniejsze, aniżeli drukarza Scharffenbergera, który miał w rękach gotowy już przekład, ale, żeby go wypolerować i od archaizmów oczyścić, musiał „przyzwać do siebie“, jeżeli nie siedemdziesięciu dwu, to przynajmniej kilku „wykładaczów“; a dlaczegóżby nie miał się wśród nich znaleźć i Bielski, który dwoma wydaniami swej kroniki zdał już przecie doskonale egzamin ze znajomości języka ojczystego i który się jeszcze w roku 1551 głośno skarżył na księży, że „nie tylko sami nie czytają, ale i drugim zapowiadają Pisma świętego po polsku czytać albo wykładać na jawność pospolitemu człowieku na czytanie, co jest przeciw Bogu, ludziom i obyczajowi, gdyż każdemu trzeba wiedzieć o Panie a Stworzycielu swoim każdej godziny“ [19])? Że zaś Bielski uchodził za „heretyka“, to z pewnością ani ziębiło, ani grzało Scharffenbergera, chodziło mu bowiem głównie o to, aby strumień pieniędzy, płynący od lat paru do kieszeni kaznodziei królewieckiego, skierować do własnej kieszeni. Z drugiej jednak strony nie był tak głupi, aby w przedmowie do Pisma Świętego, któremu dawał markę katolicką, wymieniać nazwisko „heretyka“. A tak, chociaż pewności niema, ale prawdopodobieństwo jest, że jednym z „wykładaczów“ Nowego Testamentu, który się ukazał w Krakowie w roku 1556, był Marcin Bielski.

Z kolei jeszcze jedno przypuszczenie co do innego dzieła. W roku 1559 ukazała się w Brześciu Litewskim gruba księga p. t. „Komentarz albo wykład na proroctwo Hozeasza proroka, którego pisma ku dzisiejszym czasom ostatecznym właśnie się przydać a przytrefić mogą. Teraz na nowo po polsku uczyniony“. Roi się ten komentarz od ostrych wycieczek przeciwko Kościołowi katolickiemu, jego nauce, obrzędom, duchownym, nie brak także żywo skreślonych satyrycznych obrazków obyczajowych, proroctw o upadku Polski, wyrzekań na „kłamstwo, rozboje, złodziejstwo, cudzołóstwo“, na ucisk chłopów przez panów, którzy „łupiestwa a wydartki z poddanych swych wyciągają, ...nieznośne brzemiona na ich ramiona wkładają, a żadnej miary w tem iście nie mają, nic nie dbają, chociaż krzyk, płacz a krwawe złzy z oczu ubogich ludzi płyną, przedsię to nic, — musi być wszytko, co pan mieć chce“ [20]). Otóż ciekawą jest rzeczą, że Bielski już w roku 1554, a więc na lat pięć przed wydaniem tej księgi, wiedział, iż będzie wydaną, pisze bowiem w drugiem wydaniu „Kroniki świata“, co następuje: „Jest jeszcze tego Ozea-

sza więcej rozdziałów Pisma świętego, które tu opuszczam: potrzebowałyby inych ksiąg. *wszakże, będzieli Boża wola a starszych pomoc, wydamy je w rychłym czasie*“ [21]). Dzieło to, będące bądź tłumaczeniem, bądź amplifikowaną, nagiętą do stosunków polskich, parafazą księgi łacińskiej Wita Teodora z Norymbergi, wypłynęło, jeżeli nie w całości, to przynajmniej w części, z pod pióra Reja, jak to ze stylu i tonu wielu ustępów wnosić wolno [22]). Powyższe słowa Bielskiego przemawiają za tem, że i on brał jakiś udział w tem wydawnictwie, skierowanem przeciwko Kościołowi katolickiemu, a podjętem najwyraźniej przez kalwinów pod opieką Mikołaja Radziwiłła, któremu książkę dedykowano. I oto nowy dowód, że i Bielskiego porwał w swój wir ruch reformacyjny. Lecz na czem polegał jego udział w wydawnictwie, czy był on może współpracownikiem przekładu „Komentarza“, to, niestety, musi pozostać tajemnicą. Można tylko na pewno twierdzić, że, jeżeli był współpracownikiem, to z pod jego pióra wyszły raczej rozdziały czy ustępy o charakterze teologicznym, interpretacyjnym, aniżeli zabarwione złośliwą polemiką z „rzymskimi zwodnikami“ i ostrą napaścią na „dzisiejsze bałwochwalstwa Kościoła rzymskiego“, jeszcze gorsze od „onych bałwochwalstw izraelskich“: bo, jak świadczą pisma Bielskiego, nie miał on zbyt żywego temperamentu ani tej werwy polemicznej i satyrycznej, jaką w „Komentarzu“ odznacza się np. opis odpustu, który „właśnie może... każdy nazwać szatańskim rozpustem, aniż odpustem“: w tym i w temu podobnych ustępach aż nadto wyraźnie wyłazi z worka szydło Reja.

Po tej wycieczce o domniemanych pismach Bielskiego wracamy do pism, których autorstwo jego nie podlega wątpliwości.

Zbliżała się starość, niosąc z sobą rozmyślania o śmierci, niepokój o byt przyszły, troskę o dzieci. Odbiły się te myśli i uczucia w utworze dramatycznym, wydanym w roku 1557:

> Komedia Iustina y Konstanciey, brata s siostrą, iaką im Ociec naukę po sobie zostawiał, daiąc mieysce napirwey uczciwey Starośći i iey mistrzowi Mądrośći. Też o nieprzespyeczności świata y affekciech przyrodzonych człowieku s strony ciała i dusze. Potym o słabey radzye żeńskiej płći. Na przykład wszem, ktorzy swe dzyatki roztropnie chować żądaią. Teraz nowo uczyniona.... W Krákowie. Drukował Mátys Wirzbiętá, Roku Pánskyego 1557.

W komedyi tej, pisanej niewątpliwie z myślą o własnej starości i o własnych dzieciach, w miłem świetle ukazuje się postać Bielskiego.

Mówi Rej w trzecich księgach „Żywota człowieka poczciwego“, że jedni ludzie „Pana Boga proszą, aby szedziwości swej doczekali, a drudzy zasię przed nią się zdrygają, a barzo się ją hydzą; i zda mi się, iż ty czterzy rzeczy to ludziom mierżą, iż się tej starości boją a przed nią się trwożą: jedna, iż się każdy nadziewa, że się już w starości swej do żadnej poczciwej sprawy, do żadnej potrzeby przygodzić nie może; druga, boimy się, aby nam ciała nie zemdliła, tak jako w niektórych schorzałych widamy, iżby się też już ni nacz dobrego przygodzić nie mógł; trzecia, boimy się, aby nam tak barzo świata nie omierziła, żebychmy już ani krotofile żadnej, ani dobrej myśli żadnej

użyć nie mieli, jedno tak prawie, abychmy obumrzeć mieli, jako jaskółki na zimę; czwarta, iż się już bliższej śmierci nadziewamy, niżli w inszych czasiech, bo pospolicie po jesieni zima bywa". Bielski, jeżeli wolno mu wierzyć, należał do tych pierwszych ludzi; miał świadomość swojej zasługi, że „się starzał piórem płużąc, rzeczypospolitej służąc", i nie bał się starości; przeciwnie, kiedy przyszła do niego, powitał ją wesołem sercem:

O witajże, witaj, ma miła starości!
Ciebiem ja oczekawał od swojej młodości.
Jużem ci wczas zbudował przybytek u siebie,
Aby każdy, weźrzawszy, ważył mnie u ciebie.
Fortunniem się urodził, gdyś mię nie minęła,
Przeto moja osoba jasno zakwitnęła.
. . . . . .
Bądźże pochwalon Pan Bóg, że mię tak sposobił.
Tą poważną osobą tak jasną ozdobił,
Iż mię z chucią do siebie dziś raczyła przyjąć,
A mię z wielkich na świecie błędliwych dróg wyjąć.

Nie obawiał się też, aby mu starość ciała nie zemdliła, i, kiedy Niemoc zaczęła mu grozić, odpowiedział jej:

Nic się ciebie nie lękam, srogi biczu Boży:
Pan Bóg ten bicz w mocy ma, — zejmie albo włoży.

I śmierci się nie lękał, bo wiedział, że przez nią „w rychłym czasu zbędzie frasunku, kłopota". Krotochwil młodzieńczych nie żałował, tak dalece, że,

By to przyszło frymarkiem, nie zwoliłbym na to,
Aby mi się wróciło nazad które lato,
Pamiętając na ony marnotrawne czasy,
Które fuczą po głowie, jako szumne lasy.

Chodziło mu jedynie o to, aby zdążył się jeszcze „rozbaczyć, domek swój postanowić, czeladkę rozprawić, na czem który przestać ma, za zdrowia ustawić", dzieci w cnocie umocnić, by „rosły ku ozdobieniu, jako polne kwiatki", a nadewszystko, żeby módz jeszcze rzeczypospolitej służyć. Więc „prosił Pana swego",

.....aby mi On raczył,
Zdrowia mego przedłużyć,.....
Jako niegdy uczynił Ezechiaszowi,
Lat piętnaście przedłużył onemu królowi,
I mnie takież uczyni, mam nadzieję w Bodze,
Iż swą łaskę ukarze.....

Jakoż nie lat piętnaście, jak Ezechiasz, ale osiemnaście żył jeszcze Bielski, w dalszym ciągu piórem ojczyźnie swej płużąc. W roku 1564 ukazało się trzecie wydanie kroniki:

Kronika, tho iesth Historya Swiátá, na sześć wiekow á cżterzy Monárchie rozdźielona, z rozmáitych Historykow, tak w swiętym pismie Krześćijáńskim, Zydowskim, iáko y Pogáńskim, wybierána y na Polski ięzyk wypisána dosthateczniey, niż pierwey, s przydánim wiele rzeczy nowych od początku Swiátá áż do tego Roku, ktory sie pisze 1564, s figurámi ochędożnymi własnymi..... Drukowano w Krákowie v Máttheusza Siebeneycherá. Roku od Národzenia Páńskiego. 1564.

„Nie litował“ Bielski, jak sam wyznaje „łaskawemu czytelnikowi“, pracy nad przygotowaniem tego wydania do druku: to też czuł się zmęczonym: „Mogłoć się jeszcze tu co więcej przydać, napisać tych rzeczy, które się toczą niniejszego czasu u nas w sąsiedztwie, w Wałaskiej ziemi, w której przez ten rok pięć przełożonych było na województwo ich, począwszy od Aleksandra, który był zbiegiem do Polski; tego potem Mikołaj Sieniawski, wojewoda ruski, z bracią swoją i z inymi w niemałym poczcie ludzi na województwo ich wsadził: wygnan zasię przez deszpota, deszpota też samego wygnali, jeśli nie zabili, wybrali Tomżego, i ten się nie osiadł. Przyjdzie to komu inszemu porównać, Pan Bóg wie, na co potem przyjdzie. *Poruczam to potem komu inszemu, młodszemu, pisać za gotowem podanim drogi, gdyż już moje lata z kloby wychodzą, tak iż muszę się już przesieść z konia na wóz, a z rogożej na materac*“. A pomimo to, jak świadczy syn, pisał historyę aż do śmierci, lecz nowe wydanie kroniki już się nigdy nie ukazało, i tylko syn korzystał z rękopisu ojca, jak to widać z jego kroniki polskiej, wydanej w roku 1597, w której kilka ustępów wyszło niewątpliwie z pod pióra nie Joachima, ale Marcina Bielskiego [23]), i to nietylko w rozdziałach o czasach dawniejszych, przed rokiem 1564, ale i w opowiadaniu o zdarzeniach późniejszych [24]). Ustępów tych jednak jest tak niewiele, charakter kroniki ojcowskiej a synowskiej tak odmienny, że niepodobna dać wiary słowom syna: „Po którego (ojca) śmierci, że ta praca dziedzicznem prawem spadła na mnie, podjąłem się dopisać, gdzie przestał“. Wiemy bowiem, co znaczyła ta mistyfikacya, wiemy, dla czego Joachim Bielski wydał swą kronikę pod imieniem Marcina Bielskiego: chodziło mu o rehabilitacyę pamięci ojca, poczytywanego powszechnie za „heretyka“. Jakkolwiekbądź musimy porzucić nadzieję, że uda się wyłowić z „Kroniki polskiej“ to wszystko, co napisał autor „Kroniki świata“ po roku 1564, wobec odrębnej szaty stylowej tych ksiąg oraz przeróbek i uzupełnień, dokonanych przez syna [25]), który czasem nawet do źródeł zaglądał [26]), czego ojciec nigdy nie robił, wierząc poprzednikom albo własnej pamięci. Dosyć porównać, w obrębie lat dawnych, opowiadanie ojca o zabójstwie świętego Stanisława z opowieścią syna o tem samem zdarzeniu, aby się domyślić, że, i w obrębie lat późniejszych, syn, dbały zawsze o prawowierność katolicką ojca, „dopisywał“ tak, że ojciec odmówiłby mu niezawodnie swego podpisu.

Tak więc, dla nas, po roku 1564 przestaje istnieć Marcin Bielski-kronikarz, istnieje za to Bielski-satyryk. Zatopiony w książkach, *homo privatus*, jak sam siebie nazywa w dedykacyi „Kroniki“ królowi, starzec siedemdziesięcioletni, nie zamykał jednak, jeśli nie oka, to przynajmniej ucha na to, co się działo na szerokim świecie. A działo się źle. W roku 1566 wybuchła wojna pomiędzy Janem Zygmuntem Zapolyą a cesarzem Maksymilianem, — Turek wpadł do Węgier, zdobył, mimo bohaterskiej obrony Mikołaja Zrinyego, twierdzę Sziget,

Skarby, zboża i grunty wywrócił na nice,
Pobrał miasta i zamki, zwysiekał winnice.

Wszystko to tak silne wywarło na sędziwym pustelniku wrażenie, że „dziwy widział w zaśnieniu“.

Lecz i w domu działo się niedobrze: „Zły Tatarzyn podolskie często pola kreślił, Moskwa za uchem trąbiła, od Szweda przestrogę mieć musiała“

Polska, a pomimo to jej synowie zawsze „weseli, skaczą, huczą, piją“. To też z bólem serca cofał się Bielski pamięcią w czasy ubiegłe, które mu się o wiele jaśniejszymi wydawały od teraźniejszych, i w tem uczuciu napisał trzy satyry, wydane dopiero po jego śmierci:

Sen maiowy pod gáiem źielonym iednego Pustelniká. Przez Marcinà Bielskiego nápisány y teráz nowo przez Ioáchimá Bielskiego, synà iego wydany.... W Krákowie. W drukarni Jakubá Siebeneycherá, Roku Pánskiego 1586.

Syem Niewieści Marćiná Bielskiego. Teraz nowo przez Ioáchymá Bielskiego, synà iego wydány.... W Krákowie. W drukarni Jákubá Siebeneycherá, Roku Pánskiego 1586[27]).

Rozmowá nowych Prorokow, dwu Bárànow o iedney głowie, stárych obywátelow Krakowskich, o przemienność ninieyszego wieku náprzeciw stáremu w porządkách, w obyczáiách y w spráwach ludzkich. Książki, przez Marcina Bielskiego niegdy nápisáne, á teraz przez Ioáchimá Bielskiego, synà iego, wydáne.... W Krákowie. W drukarni Jákubá Siebeneycherá. Roku Pánskiego, 1587.

W „Sejmie Niewieścim“ zapowiedział Bielski nowe dzieło: „Drugie rycerskie sprawy napiszę wam potem“. Słowa dotrzymał, i już w roku 1569 wyszła dedykowana wojewodzie sieradzkiemu, Wojciechowi Łaskiemu,

Spráwá Rycerska według postępku y zachowánia stárego obyczáiu Rzymskiego, Greckiego, Mácedońskiego y innych Narodow pierwszego y ninieyszego Wieku, ták Pogáńska, iáko y Krześćiáńska, z rozmáithych Ksiąg wypisána, ku czytániu y Náuce Ludźiom Rycerskim pożyteczna. Książki, na ośm Częśći rozdźielone.... W Krákowie. Drukowano v Máttheusza Siebeneycherá, Roku Pánskiego 1569.

Natomiast nie wydał już pisma, o którem wspomina w przedmowie do „Sprawy rycerskiej“: „Ci to (Bożogrobcy) niedawnego czasu wielgą posługę uczynili i czynić nie przestają, potrzebną wszemu krześcijaństwu, na wyspie Mellicie, broniąc się przez długi czas wielkiej mocy tureckiej: jako o tem będzie spisek osobny ode mnie wydany“[28]).

A tak pracował Bielski aż do samej śmierci, która przyszła dnia 18 Grudnia roku 1575.

I to już wszystko, to już cała biografia Marcina Bielskiego, a raczej wcale nie biografia, tylko kilka luźnych szczegółów z życia: połączyć je w całość organiczną, osnuć je na tak ponętnem dla badacza tle dziejów naszych XVI wieku, — na to nie pozwala ubóstwo danych biograficznych, tem więcej, że Bielski, o ile wiemy, nie odegrał żadnej roli czynnej ani w życiu społecznem, ani politycznem. Na szczęście, dochowały się jego pisma (chociaż nie wszystkie), a te pozwolą nam nieco lepiej poznać człowieka i pisarza.

Przypiski.

[1]) O cnocie abo o żywocie człowiekowi przystojnym, wyd. Ptaszycki, str. 40.
[2]) Rej, Zwierzyniec, wyd. Bruchnalski, str. 150.
[3]) tamże, 111.
[4]) tamże, 159.

I.

[1]) Joachim Bielski, Kronika, Zbiór pis. pol. Gałęzowskiego, XVIII, 212.
[2]) Sobieszczański, O życiu i pracach Marcina i Joachima Bielskich (Joachima Bielskiego dalszy ciąg kroniki polskiej, Warszawa, 1851). Twierdzenie Sobieszczańskiego usiłował zbić Pawiński, O Marcinie Bielskim kilka nowych szczegółów, Tygodnik ilustrowany, 1880, nr. 216 nn., opierając się na tem, że gniazdem Prawdziców jest głównie Mazowsze, „tu zaś, pod Pajęczno w sieradzkiej ziemi, zabłąkał się jeden tylko ich przedstawiciel, Marcin Wolski"; przypuszcza więc Pawiński, że Bielski urodził się na Mazowszu, co się jednak własnym Bielskiego słowom sprzeciwia.
[3]) Kronika, wyd. 3, 419 verso.
[4]) tamże, 420.

II.

[1]) Ob. Wisłocki, Gwalter Burley i Marcin Bielski, Odbitka z VI tomu Rozpraw filolog. Akad., Kraków, 1878, str. 53. Przy akademii krakowskiej obstawali Sobieszczański i Tyszyński, ale twierdzenia swego dostatecznie nie uzasadnili. Sprawa byłaby zapewne rozstrzygniętą, gdyby Wisłocki ukończył był swoje studyum „Z przeszłości uniwersytetu krakowskiego. Wisnka-Wistka, św. Floryan, ks. dr Wyszuka i Marcin Bielski", Przegląd Powszechny, 1888 i 1889; niestety, w rozdziałach, ogłoszonych drukiem, niema jeszcze ani słowa o Bielskim; w każdym razie sam już tytuł tego studyum zdawałby się przemawiać za tem, że Bielski miał stosunki z mistrzami uniwersytetu.
[2]) Pawiński l. c.
[3]) Ob. w pierwszem wydaniu kroniki wiersz Lectori candido Andreas Tricesius.
[4]) Hominibus calamitosis et iniuria pressis consilio et ope, cum apud regem, tum in iudiciis subveniebat, pauperibus, egenis, monachis, hospitalibus, scholis eleemosynas largiter donabat.... Erant enim, qui se illi addicebant, nobiles ac plebei, homines egentes,.... qui, in malis causis severitatem legum metuentes, apud eum delitescebant et ob solam impunitatem nulla ei mercede serviebant (Vita Petri Kmithae).
[5]) „Andrzej Ciesielski łaskawemu czytelnikowi" w kronice świata.
[6]) Sprawa rycerska, b 2 verso.
[7]) tamże, 69: Strawę na ręku przed sobą noszą (Wołoszy), to jest bryndzę w koziej skórze z białym chlebem, *bom to widział na on czas, gdy z nimi bitwa była u Obertyna.*
[8]) Kronika, wyd. 3, 422.
[9]) tamże, 422 verso.
[10]) tamże, 425 verso.

III.

[1]) tamże, 419.
[2]) tamże, 418 verso.
[3]) tamże, pod rokiem 1539.
[4]) Bukowski, Dzieje reformacyi, I, 165 nn.
[5]) tamże, 171 — 174.
[6]) Hirschberg, O życiu i pismach Justa Ludwika Decyusza, Lwów, 1874, str. 64.
[7]) Ob. przedrukowany u Bukowskiego, I, 688 nn., wiersz Trzecieskiego De sacrosancti evangelii in ditione regis Poloniae post revelatum Antichristum origine, pro-

gressu et incremento, Virilii Musaei Hyporeadis Elegia; str. 696: Huic numero iure accedit Lubelius ille, qui tibi carminibus, Reie, secundus erit, festivisque iocis salibusque insignis, et *alter Cario sarmatica Volscus in historia.*

[8]) Joachim Bielski, l. c.

[9]) Kronika, wyd. 3, 205 verso.

[10]) J. Ptaśnik, Bonerowie, Rocznik Krakowski, VII, 1905.

[11]) Andrzej Glaber w przedmowie do Żywotów filozofów.

[12]) A. Benis, Materyały do historyi drukarstwa i księgarstwa w Polsce, Kraków, 1890.

[13]) Kronika, wyd. 1, 261.

[14]) A. Pawiński, Marcin Bielski przed sądem królewskim w Piotrkowie 1552 roku, Biblioteka Warszawska, 1872, II, 225 — 232.

[15]) Kronika, wyd. 2, 286 verso.

IV.

[1]) Że się Bielski ożenił przed r. 1540, wynika stąd, że Joachim urodził się około r. 1540.

[2]) Joachim Bielski, XI, 240 (pod rokiem 1109): „Był potem ten Czystes Wierszowic opatrzon dobrze od króla za tę posługę, i dał mu król w ziemi sieradzkiej Siemikowice, Radoszewice z innemi przyległościami, od którego dziś Siemikowscy i Radoszewscy idą. Tenże w tych Siemikowicach zameczek onych czasów dosyć mocny miedzy wody i lasy zbudował. A stamtąd *była matka Joachima Bielskiego Siemkowska herbu Oxe*".

[3]) Wierzbowski, Materyały do dziejów piśmiennictwa polskiego, I, 145, 151 nn.

[4]) Pawiński, l. c.

[5]) Sen majowy, wyd. Wisłocki w Bibl. pis. pol., w. 15 nn.

[6]) Przedmowa do kroniki polskiej, wyd. 2.

[7]) tamże.

[8]) Widać to z kwitu podatkowego, który wydobył z akt dawnych Pawiński (l. c.): „Roku Pańskiego 1552 w miesiącu Sierpniu oddany został pobór (contributio) ze wsi Białej w powiecie radomskowskim tamecznemu poborcy (exactor), dostojnemu Wojciechowi Gracyaliście, od kmieci albo pługów dwudziestu, przeze mnie, Marcina Bielskiego, dziedzica przerzeczonej Biały, oraz od dwu młynów o jednem kole. Przez tegoż poborcę z całkowitej opłaty pokwitowany zostałem".

[9]) Wierzbowski, l. c., 151. Sobieszczański, l. c., III.

[10]) Wierzbowski, l. c., 181.

[11]) Sobieszczański, l. c.

[12]) Wierzbowski, l. c., 108, 122, 139, 140, 145, 151, 163, 169.

[13]) tamże, 152: Actum in castro Piotrcoviensi, feria 2 post dominicam Reminiscere in Quadragesima, anno 1571. *Resignatio bonorum in Byala.* Comparens... nob. Albertus Krobanowski, in Krobanow, districtus Schadcoviensis, haeres... recognovit, quia totam et integram sortem suam haereditariam bonorum immobilium in villa et haereditate Byala districtus Radomscensis consistentem, eam videlicet, quam habet sibi per nob. Gregorium Byelski actis castrensibus Siradiensibus pro summa mille flor. inscriptam... nob. Martino Byelski et ipsius legitimis successoribus pro simili summa mille flor... vendit, inscribit ac resignat.

[14]) Pawiński, l. c.

[15]) Brückner, Literatura religijna w Polsce średniowiecznej, II, 75.

[16]) Na odwrotnej stronie karty tytułowej: Privilegium Alberti March. Brandeb. XIII April. MDLII.

[17]) Wykazał to niedawno X. Dr. Warmiński w niezmiernie ciekawej i bardzo cennej pracy p. t. „Z dziejów dyecezyi poznańskiej. Samuel a Seklucyan", Przegląd kościelny (poznański), 1904, Zeszyt trzeci, str. 181 nn.

[18]) Por. Estreicher, XIII, 23.

[19]) Przedmowa do pierwszego wydania kroniki świata.

[20]) Karta Z 4.

[21]) List 85. Słowa przytoczone dostały się i do trzeciego wydania kroniki, co zbiło z tropu Sobieszczańskiego, l. c. LVIII — LIX, przypisek.

[22]) Por. Ign. Chrzanowski, Z literatury teologiczno-polemicznej XVI wieku (Myśl, księga zbiorowa, wydana staraniem redakcyi „Ogniwa“, Warszawa, 1904, str. 41 nn).

[23]) Ob. Sobieszczański, l. c., LXXV nn. oraz W. Nehring, O życiu i pismach Joachima Bielskiego, Poznań, 1860, str. 22 nn.

[24]) Por. L. Finkel, Marcin Kromer, Rozprawy fil.-hist. Akad. Krak., XVI, str. 440 — 441. Wprawdzie, Sobieszczański usiłuje wykazać, że Bielski po roku 1564 już nie pisał o wypadkach współczesnych, i powołuje się na własne słowa Bielskiego w przedmowie łacińskiej do trzeciego wydania. Istotnie, czytamy tam: Viventium res non satis tute (!) publicantur, ubi, si gloriae aliquid dederis. adulationis nota est, si contra vitio verteris, crimen hic quoque periculum est. Lecz dowodzi to tylko, że Bielski nie chciał drukiem dziejów współczesnych ogłaszać, ale nie, żeby ich nie pisał.

[25]) Wykazali to dostatecznie Sobieszczański i Nehring.—A. Czołowski, Bitwa pod Obertynem, Kwartalnik historyczny, 1890, str. 633, wyraźnie nie rozróżnia Joachima od Marcina, skoro, cytując Joachima, powołuje się na wydanie Turowskiego, który „Kroniki świata“ nigdy nie wydał; a stąd wniosek fałszywy, że Marcin Bielski, choć brał udział w bitwie, „mimo to przyjmuje jej opis z Wapowskiego prawie dosłownie, tylko tu i owdzie własnemi wzbogaca go wspomnieniami“, nie Marcin bowiem, ale Joachim korzystał w tym opisie z Wapowskiego.

[26]) Finkel, l. c., 441 nn.

[27]) Wydanie 2, tamże, 1595.

[28]) Wójcicki, Muzeum Domowe, Warszawa, 1836, str. 134, opowiada, że oglądał gdzieś dwudziestoarkuszowy poemat Bielskiego p. t. „Wojna Kokosza“ (w rękopisie). Bliższych jednak informacyi o nim poskąpił. Zresztą wiadomo, że oczom Wójcickiego niekoniecznie można dowierzać. Co zaś do dzieła o rycerzach maltańskich, miał to być zapewne przekład książki czeskiej, wydanej w r. 1566 p. t. „Jistá a gruntowní zprawá o ostrowu Maltě, kterak od Turkúw obležen a dobýwán“ (Ob. Jungmann, wyd. drugie, 146).

ROZDZIAŁ DRUGI.

ŻYWOTY FILOZOFÓW.

I.

Słynął szeroko w wiekach średnich zakonnik reguły świętego Augustyna, uczeń Duns-Scota, doktór ś. teologii, Gwalter Burley (1275 — 1337); doktorem jasnym i przezroczym (*doctor planus et perspicuus*) nazywali go potomni i współcześni, oczarowani jego mądrością, która się im widocznie jasną być zdała. A z licznych pism jego łacińskich ani jedno tak wielkiem nie cieszyło się powodzeniem, jak rzecz „O życiu i obyczajach filozofów i poetów starożytnych", będąca kompilacyą z pism Dyogenesa z Laerty, Boecyusza, ś. Hieronima, Hugwicyona z Pizy, suto dowcipnym i subtelnym rozumem średniowiecznym okraszoną. Mądrość stu kilkudziesięciu filozofów i poetów wypisał tutaj doktór jasny i przezroczy, nie przepominając o takich myślicielach i wieszczach, jakimi byli.... Aleksander Macedoński i Temistokles.

Księga to bardzo ciekawa i nowych odkryć pełna. Był, naprzykład, mędrzec Secundus, którego własna matka do swej łożnicy wezwała; był inny mędrzec, Solon, który zapędził się w pogoni za mądrością aż do... Sycylii; był pisarz znamienity.... Polikrates; był Sokrates, który, zanim go jeszcze do więzienia wtrącono, we własnym domu palmę męczeństwa odzierżał, bo „pojął sobie dwie żenie, jednę Xantipę, a drugą Mittonę; ty gdy się częstokroć społu wadziły, on się z nich naśmiewał, mówiąc, że się prze szpetnego a nie urodliwego człowieka, z małpim nosem, z łysem czołem, z kosmatemi piersiami, z prostymi a z omełtymi włosy wadzicie; a potem obiedwie się nań rzuciły, a tak go, długo bijąc, karały". Ale ze wszystkich najmędrszym i najszlachetniejszym był myśliciel i jasnowidz, mówca i czarnoksiężnik, Wirgiliusz, tak mądry, że przepowiedział, iż panna porodzi, iż Jezus Chrystus niebawem na świat przyjdzie; „Rzymianie nie wierzyli, potem lepak, gdy panna porodziła, obrazy one wszytki się popadały a pokaziły".

A cóż dopiero mówić o mądrości „rozumów domyślnych", „przykładów dowcipnych", „domysłów", „nauk" i „przypowieści" tych mędrców! Oto jeden, naprzykład, dokonał odkrycia, że „głowa jest wierzch ciała", że „włosy — odzienie głowy", że „broda—rozeznanie męża od niewiasty"; a inny, jak na dłoni, dowiódł, że „niewiasta jest męskie zhańbienie, nienasycone zwierzę, ustawiczna praca, ustawiczna wojna, każdego dnia szkoda, dom kłopotu, zrządzenie psoty, młodzieńców zbłaźnienie, bestya nigdy nieskrócona, brzemię nieznoszone,

jad niewyleczony, ludzkie zagubienie". Od tych zaś mędrców starożytnych nie był mniej mądrym ich biograf, sam doktór Burley, skoro wiedział np., że Wirgiliusz „przeto Wirgiliuszem nazwan był, że się jego macierzej we śnie zdało, jakoby urodziła niejaką rózgę (bo połacinie zową *virga* — rózga), a to nic innego nie znamionowało, jedno że Wirgiliusza porodziła, który swą wymową, jakoby drzewo wysokie, aż do nieba dosięgał, jakoż Hugwicyusz powiada; bo miał przyrodzoną mądrość nad insze ludzie, też i czarnoksiężnik był, a wiele dziwów okazywał". Etymologia to równie głęboka, jak uczony wywód mistrza Andrzeja z Kobylina, który, składając w darze płci panieńskiej „Gadki Arystotelesa", wpajał w jej „subtylne" mózgi tę jasną i przezroczą, jak doktór Burley, prawdę, że „była u Polaków jedna królewna Węda, córka Grakusowa, od którego Graków jest wezwan, której imienia iż Łacinnicy inaczej nie mogli wypisać, przeto jedni *Venda*, drudzy *Vanda* pisali; ta... była panna młoda i barzo cudna, tak iż cudnością swą wiele paniąt znakomitych ku sobie przyciągała, jako węda ryby, stądże też imiona Wędy dostała".

Słowem, mądrość aż kapała z pisma „O życiu i obyczajach filozofów i poetów starożytnych", nie dziw więc, że obiegło w niezliczonej ilości odpisów całą Europę zachodnią, że zabłądziło także do nas i do Czech: u nas biblioteka Jagiellońska posiada aż trzy jego odpisy łacińskie z XV wieku [1]), a w Czechach już w temże stuleciu tłumaczono je na język czeski [2]). Wynalazek druku ułatwił mu jeszcze pochód tryumfalny: przed rokiem 1500 ukazało się trzynaście wydań łacińskich (pierwsze w roku 1467, w Kolonii, w drukarni Ulrycha Zella), jedno niemieckie i aż osiem włoskich, a w wieku XVI nie zliczyć druków różnojęzycznych [3]). W roku 1514 wyszedł w Pradze przekład czeski: Żiwotowee a mrávnaa Naučeny Mudrtzuo przyrozených a mužuo cztnosty oswyetzených krátcze wybrany. *Renundantur Pragae a Nicolao Impressore in Lacu.*

Tłumaczem był zasłużony dla literatury ojczystej pisarz, właściciel drukarni „Pod szczęściem", a potem „Pod białym lwem" w Pradze, Mikuláš Konáč z Hodištkova, zwany także Konáček, a po łacinie Finitor, tłumacz romansu Beroolda o Gwiskardzie i kroniki czeskiej Eneasza Sylwiusza, autor „Prawidła żywota ludzkiego" i „Książki o biadaniu i narzekaniu Sprawiedliwości, wszech cnót królewny a pani", zmarły w roku 1523. Ze stukilkudziesięciu żywotów Burleya wybrał Konacz tylko czterdzieści siedem, pomijając np. Senekę, Sofoklesa, Eurypidesa, Plutarcha, których sentencye poczytywał widocznie za niegodne mowy czeskiej, ale za to nie zapominając o Temistoklesie ani o Hermesie, ani o Scypionie, o Aleksandrze Wielkim już nie mówiąc.

Tę to książkę Konacza przełożył Bielski na język polski, nie wymieniając wprawdzie nazwiska tłumacza czeskiego, lecz nie zapierając się bynajmniej, że daje czytelnikom nie pismo oryginalne, ale przekład, i nie tając się przed nimi, że dokonał go, „z pilnością i z pracą niemałą, z pomaganim niektórych uczonych ludzi". Nie musieli to być jednak zbyt uczeni ludzie, skoro nie zwrócili mu uwagi na to, że król Filip Macedoński miał wprawdzie wielu wrogów, ale nie było wśród nich „króla Piłata", że Kserkses a Perses, Fedon a Fedron to nie wszystko jedno, że Sokrates, aczkolwiek często ma-

wiał „o naprawieniu obyczajów dobrych", jednak ani razu „ksiąg" o tem nie „udziałał". Zresztą odpowiedzialność za te wszystkie mądrości spada nie na naszego Bielskiego i jego przyjaciół, lecz na czeskiego Konaczka. Bo przekład Bielskiego jest po większej części dosłowny, czasem nawet wręcz niewolniczy. Konacz tłumaczy np. „Quid est os? Nutritor corporis": „Vsta chuowa tiela",—Bielski powtarza za nim: „Usta wychowanie ciała". Cesarz Adryan pyta Secundusa: „Quae *lex* est ista silentii, quam tibi proposuisti, ut nullo modo solvi potest?". Konacz przekłada: „Kteráký gest *záwazek* mlčený twého, že se žádnym obyčegem změniti nemuož", a Bielski za nim: „Jakie jest *związanie* milczenia twego, iż się żadnym obyczajem zmienić nie chce?" Konacz oddaje łacińskie „mobilitas aquarum" słowami: „wlnobitý wod", a Bielski na poczekaniu kuje nowy wyraz: „walmobicie wód" (żebyż przynajmniej „wełnobicie"!)

Czasem, ale bardzo rzadko, pozwala sobie na zmiany tekstu czeskiego: „Sluncze gest blesk *bez zhynutí*" („Sol est splendor *sine occasu*") — „Słońce jest łystanie *bez strachu*". Albo jeszcze. Burley pisze: „Interrogatus (Secundus), si iuraret se nunquam fuisse mechatum, ait: non peius enim est adulterio periurium"; Konacz: „Giný chtiel, aby přsahl, že nený cyzolożnikem; rzekl: nicz menssýe nený přysaha, než cyzolozstwo"; a Bielski: „Chciał po nim jeden mieć przysięgę, iż nie był winien cudzołóstwa; odpowiedział: nic łatwiejszego w cudzołóstwie, jako przysięga". Zmienił więc Bielski myśl, zawartą w oryginale łacińskim i w wiernym przekładzie czeskim. Ale to jeszcze drobnostka. Niekiedy jednak zmiany są bardziej niefortunne. Na pytanie np.: „Quid est iecur?" odpowiada Secundus Burleya: „Custodia cordis". Secundus Konacza jest tego samego zdania: „Yátry strażczé srdcze". Lecz Secundus Bielskiego mówi: „Wątroba jest chowanie krwie człowieczej; nyrki—stróż serdeczny". Na pierwsze zdanie zgodziłby się Andrzej Glaber, który obwieszczał, że krew dla tego jest czerwona, iż „mięso wątrobne, skąd się krew bierze, jest czyrwone" [4]); ale, żeby nerki miały być stróżem serdecznym, przeciwko temu zaoponowałby z pewnością, bo wiedział, że one i tak dosyć mają do roboty, skoro piastują aż dwa urzędy: „jeden jest wyciągać wilgotność wodną z jelit, pod żołądkiem leżących", a drugi — „zachowawać w sobie..... plemię mężskie, ku rodzeniu człowieka potrzebne" [5]).

Czasem znów skraca Bielski Konacza, w podobny sposób, jak Konacz skracał Burleya, to jest pomijając z niego różne ustępy, szczegóły, wiadomości, sentencye. Konacz np. pomija z Burleya spis głównych dzieł Platona, nie mówi nic, że Platon dowodził nieśmiertelności duszy (oczywiście, milczy o tem i Bielski); a Bielski pomija z Konacza, że Tales (!) poczytywał za rzecz najtrudniejszą poznać samego siebie, a z sentencyi Secundusa: „Sen gest smrti obraz, w praczech odpoczinutý, nuzných žadost, lékarzuo zkussený, maudrost bedliwych, potiessený sprawedliwých, hrzýchuo swázaný a každeho ducha odpoczinutý" — pozostawia tylko: „Sen jest obraz śmierci, w pracy odpoczynienie, nędznych pożądanie, grzechów związanie a każdego ducha odpoczynienie" [6]).

Ale co jest rzeczą ciekawszą, to, że Bielski, tłumacząc Konacza, zajrzał jednak kilka razy do oryginału łacińskiego. Mniejsza o to, że „tatarskiego filozofa" Ana*t*arsisa nazwał właściwie — Ana*ch*arsisem, albo że Apollona na-

zywa nie „hetmanem“, lecz bogiem: aby te omyłki Konacza sprostować, na to stać go było zapewne bez pomocy Burleya, więc to jeszcze nie dowód. Ale dowodem za to jest, że przytacza kilka ustępów, których w książce Konacza niema zupełnie, np. w biografii Secundusa.

II.

Zarzucono Bielskiemu, że żadna myśl głębsza nie skłoniła go do przetłumaczenia Burleya na język ojczysty, chyba tylko zamiar, chwalebny zresztą bardzo, wydania jakiej książki w języku polskim czyli „rozmnożenia języka polskiego“, którym „przedtem dla trudności jego nie wiele pisano“ [1]). Sąd ten jest nadto surowy, a zatem niesłuszny.

Bielski dobrze wiedział, co robi: chodziło mu nie tylko o „rozmnożenie języka“, ale i o naukę czytelników. Zapewne, są w Burleyu „przypadki“, które nikogo zbudować nie mogą: ale nie zapominajmy, że człowiek średniowieczny (a takim był Bielski, jak był nim i Rej) ze wszystkiego wyciągał naukę moralną; przecie Rej, wydając swe sprośne figliki, nawet i z nich spodziewał się pożytku, gdyż, jak mówił, „młody człek może się wiele ludzkiemi przygodami przestrzedz“. Czytajmy przedmowę Andrzeja Glabera z Kobylina do „Żywotów“ [2]), a przekonamy się, jak rozumowali ludzie ówcześni: „Robaczkowie z kwiatków nic nie bierzą, tylko wonią a barwę, wszakoż pczoły umieją z nich i miód wybierać,..... bowiem ony nie na wszelki kwiat padają, ani też ony ich śniadają wszytkich, na które upadają, tylko pobrawszy, co ku ich robocie pożyteczno jest, ostatku poniechają: takież i my, chcemyliż rozum zdrowy mieć, wziąwszy to z ksiąg, co jest prawdzie podobne, wszytko insze opuścimy, abo to, co jest pożyteczno, wziąć mamy, a od tych rzeczy, któreby nam mogły zaszkodzić, mamy się odchylać“ [3]).

Wogóle przedmowa Glabera rzuca światło na genezę przekładu Bielskiego. „Tak trzymajmy, jako naszy przodkowie trzymali“. Ale jacy przodkowie? najbliżsi? ojciec i matka? a jeżeli oni byli lub są ciemni albo źli? w takim razie nie byłoby postępu: „Bowiem mnodzy ludzie, a zwłaszcza gminu pospolitego, tak się domnimają, jakoby ociec abo matka, którzy nas na świat wypuścili, byli prawi przodkowie naszy. A tak, żebyśmy tak mieli trzymać wszytko, jako oni trzymali, *a inaczej nic, byłoby nie małe szaleństwo.* Bowiem oni ludzie byli szczyrzy a snadź prości i owszem wiele synów najdzie mędrszych i sprawniejszych daleko w mnogich rzeczach, niż byli tacy przodkowie ich“. Innych więc przodków trzeba naśladować, a tymi są: nadewszystko „Pan nasz Jezus Chrystus, Odkupiciel i Zbawiciel plemienia ludzkiego“, potem zaś apostołowie i ewangeliści, „którzy Jego naukę i popisali i ludziom po wszem świecie ją rozsławiali“, a dalej „ludzie święci a sprawiedliwi, naukę apostolską, od Kościoła przyjętą i potwierdzoną, sprawiedliwie wykładający“. „Takich przodków naszych będziemyli się trzymać, jako płotu, *opuściwszy plotki i insze zabobony*, zaiste nie ustąpimyć w wierze krześcijańskiej“ [4]). Co rozumieć należy przez te plotki i zabobony, nietrudno się domyślić: znać wilka po głosie,—wydał się mistrz krakowski ze swem stanowiskiem protestanckiem:

plotki — to przecie ulubiona nazwa, nadawana przez protestantów nauce Kościoła katolickiego, że przypomnimy tylko epigramat na Lutra w „Zwierzyńcu“ Reja:

Pan z nieba za jeden dzień tysiąc lat szacuje,
A długo, niż możność swą, czeka, okazuje.
Aleć i tu cirpliwość długo święta była,
Iż się w tak *szczyrych plotkach* Jego chwała ćmiła,
Aż nie mogła wycirpieć możność święta Jego,
I pobudził człowieka, według zdania swego:
Marcina z Witemberku, doktora zacnego,
Który wyniósł na światło sławną chwałę Jego.

Jeszcze wyraźniej przebija się stanowisko protestanckie w dalszych wywodach Glabera: „Wszakoż co się tycze *obyczajów a spraw ludzkich*, najdziemy między pogańskimi ludźmi, a zwłaszcza filozofy, jako się mamy sprawować według pisma ich, gdyż też (*tak święty Paweł powiada*) cożkolwiek napisano, wszytko to jest dla nauki naszej etc. Gdy ich pisma, a zwłaszcza statecznego, a które nie jest przeciw wierze, naśladować będziem, możem rzec, iż oni też są przodkowie i starszy naszy“ [5]), a więc i ich wolno i trzeba naśladować. Otóż słowa te są jakby odgłosem nauki, znanej wprawdzie już we wczesnem średniowieczu, ale dopiero przez Melanchtona na nowo do życia powołanej i szczegółowo uzasadnionej; jest to słynna nauka o „świetle przyrodzonem“, oparta na pismach Cycerona i na nauce *świętego Pawła* o prawie, które sam Bóg w sercu człowieka zapisał, a dająca się ująć w te słowa, że przyrodzone prawo moralne głosi te same zasady etyczne, to jest dotyczące właśnie „*obyczajów a spraw ludzkich*“, co prawo objawione, mianowicie ta część dekalogu, która reguluje stosunki pomiędzy ludźmi, to jest przykazania od czwartego do dziesiątego [6]) (do pojęcia bowiem obowiązków względem Boga, to jest do prawdy etycznej, zawartej w trzech pierwszych przykazaniach, nie wzniesie się, zdaniem Melanchtona, rozum przyrodzony samodzielnie, bez objawienia). A jeżeli tak, to nie tylko chrześcijanie, ale i poganie mogą nam świecić przykładem na drodze moralności, bo i oni siłą rozumu przyrodzonego wznieśli się do pojęć i czynów, zgodnych z etyką chrześcijańską, — zwłaszcza filozofowie: „Wszytcy jakmiarz filozofi, to jest mędrcy starzy, którzy nieco w *mądrości przyrodzonej* pisali, co nawięcej mogli, cnotę wychwalali, którym iście wierzyć mamy i o to stać, abyśmy to w żywocie naszym okazowali, co oni w piśmie po sobie zostawili; bo jestli którzy cnotę przed zebranim ludzkiem wychwalają, a sami lepak pychę swą, obłudność i zysk nad sprawiedliwość przekładają, takowi nic się nie dzielą od onych, którzy okazują komedye, to jest rozprawy ludzkie, gdy igry sprawują na miestcu, k temu przyprawionem“. Ale dla czego ci starzy mędrcy zachwalali cnotę i słowa swoje czynami stwierdzali? dla tego właśnie, że byli mędrcami, bo prawdziwa mądrość zawsze do cnoty prowadzi, a stąd jest największym skarbem człowieka, który też do niej dążyć powinien ze wszystkich sił swoich, choćby kosztem utraty dóbr doczesnych; drogą zaś, prowadzącą do mądrości, jest nauka.

Oto stanowisko, z jakiego spoglądał Bielski na „Żywoty“ Burleya, oto co (prócz chęci „rozmnożenia“ mowy ojczystej) skłoniło go do ich przełożenia na język polski: chciał zachęcić rodaków, by ukochali naukę, jako środek, wiodący do cnoty:

Rozum na tem zależy człowieczy —
Mieć w sobie takowe rzeczy,
Które ku cnocie przywodzą,
A od zbytków wszech odwodzą.
O to się nawięcej mamy starać,
Byśmy mogli w cnocie obcować,
Jako ci mędrcy działali,
Którzy tu są wypisani.
Tych nauk ci naśladowali
I drugim po sobie zostawiali:
W rozkoszach się nie kochali,
Żadnych skarbów nie zbierali,
Tylko się nauką żywili,
Nic nie umieć się mienili.
I ty, chceszli być od zwierząt różny
A ich też głupości próżny,
Chciej się w nauce obierać,
Mądrości, rozumu nabywać.
Miej przed sobą co uczonego,
Czemby podparł rozumu swego,
Czci mężów mądrych przykłady,
Nie chceszli mieć w sobie wady;
Przydziesz ku końcu dobremu
I ku żywotu wiecznemu[7]).

Przypatrzcie się — uczy Bielski swoich czytelników — „filozofom, to jest mędrcom nauk przyrodzonych, i też inszym mężom, cnotami ozdobionym", których żywoty „ku obyczajnemu nauczaniu człowieka każdego krótko wybrałem", jak to oni gardzili dobrem doczesnem. „Tales ubogi był, a tylko uczenia naśladując, imienia żadnego nie żądał". Bias nie posiadał majątku i z dumą mawiał: „Wszytkie swe dobre rzeczy z sobą noszę", — i „nosił je iście w piersiach swoich niewidome". Aleksander Macedoński twierdził, że „mądrość jest poseł rozumu", to też „lepiej jest mądrość mieć, niż imienie". Krates „wielkie brzemię złota do morza wrzucił, mówiąc: odejdzi precz ode mnie, niesprawne imienie, radniej ja ciebie utopię, niżliby ty mnie miało utopić". Zenon, „gdyż mu powiedziano, iż były jego rzeczy wszytki potonęły, rzekł: chceć tego szczęście, abych jeszcze filozofował". Ojciec Demokryta był bogaty, ale syn, „niewiele sobie zostawiwszy, dziedzictwo swe rozdał, a do Aten się wezbrał, a tam sobie kazał oczy wyłupić przeto, aby mógł dowcipniej o mądrości myśleć". Platon, „bogatym będąc, wszytko opuścił, jedno sobie jednę wieś niedaleko Akademiej u Atenian wyzwolił", „uczennicy lepak jego w niczem krotochwile nie mieli, jedno w tem, czegoby się uczyli". Plautus mawiał, że „pieniądze są przyczyną kłopotu".

Naukę poczytywali ci mędrcy za największe dobrodziejstwo. Oto Tales „dziękował szczęściu" nie tylko za to, „iż człowiekiem był, a nie bestyą, że mężem, a nie żoną", ale i za to, iż był „literatem" (po raz pierwszy ukazuje się to słowo w literaturze naszej!), „a nie laikiem". Sokrates przyrównywał człowieka bez nauki do króla bez państwa. Pitagoras uczył, że „te rzeczy nabarziej mają być odpądzone od człowieka: niemoc od ciała, nieumiejętność od dusze"; Cleobulus radził: „Miłuj naukę, a nieumiejętności się wiaruj"; Peryander: „Z mądrymi miej obcowanie". Boecyusz dowodził, że nauka to

„skarb drogi a niezapłacony, a z małego człowieka czyni wielkiego, a z ubogiego bogatego, z pospolitego własnego, bo jeśliże kto czci cielestnej nie ma, przez mądrość nad wiele innych czcion będzie, a wielekroć urzędy i sprawy taki przyjmuje; przetoż bogosławiony człowiek, który mądrość najdzie, tylko ją czci, a cztąc, nauczysz się; bo kto dobrze czcie, z Bogiem rozmawia, a przez częste czytanie człowiek mądry bywa".

Tej to mądrości właśnie zawdzięczali mędrcy swoją cnotę, bo ta z prawdziwą mądrością zawsze chodzi w parze. Sokrates np. „wszytkę swą mądrość przywiódł ku uznaniu dobrych obyczajów, który też mówił, że wielika mądrość jest dobre od złego rozeznać", i że nawzajem „cnota przez mądrości pusta jest". Tenże Sokrates nauczał, że „mądrego znak jest żadnego ku upadu nie przypędzać, a gdyżby co mocnego przyszło, mocnie to odeprzeć, bo żadny nie może być rzeczom mocny, jedno ktoż mądry jest". A nie tylko słowem, lecz i czynem głosił Sokrates te piękne nauki, gdyż sam był „dziwnie czystotą a sprawiedliwością i innemi cnotami ozdobion". Podobnież Anaksagoras i Krates za najwyższą mądrość poczytywali cnotę. Anaksagoras uczył: „Boga chwal a przyjaciele wspomagaj, rodzice swe czci, a nikomu nie zażrzy; nigdy nie przysięgaj, o prawdę się nie gniewaj, obchodzi się prawem, nie sprawuj się gniewem"; a Krates: „Oględaj się często w zwierciadle; jestliż cudnym będziesz, czyń to, co na twą cudność zależy, a będzieszli grubej twarzy, patrz, aby to zawetował cudnością dusze, to jest cnót i dobrych obyczajów". Hermes znowu twierdził, że nie tylko mądrość wpływa dodatnio na cnotę, ale i cnota na mądrość: „Ktożby się chciał mądrości trzymać, ten się ma złych uczynków wystrzegać;..... nie może prawie doskonałego rozumu być, kto się w czystości nie zachowawa". Wiedział o tem i Ksenokrates, to też, kiedy „jedna gamratka znamienita ślubiła młodzieńcom, że chciała złamać stałość Ksenokratesowę i, przyszedszy w nocy, podle niego się położyła, ale nie mogła go na to żadną miarą przywieść, aby ją miał poznać". Moralnością jaśnieli i Arystoteles, który „jałmużny dawał, sirotki opatrzał"; i Plotinus, „osobliwy mędrzec, bo ten mąż ku wszytkim cnotam był zrządzony, sprawiedliwy, silny, śmiały, wierny"; i Epikur, który „był filozof barzo wierny a wstrzymały zbytków wszelakich;... aczkolwie nawyższe dobro w lubości pokładał, wszakoż tę lubość nie w cielestnych rzeczach, ale w dusznych rozumiał, która nawiętsza była w rozmyślaniu o rzeczach boskich i nieśmiertelności". Jak bardzo nauka uszlachetnia człowieka, zwłaszcza w młodości („bowiem—jak mówi Glaber—natrwalsze i nastalsze bywają ony rzeczy, które w młodzieńczym wieku, to jest za młodu, w pamięć człowieczą bywają wlane, a to wszytko dla miękkości rozumu w onych leciech"), tego dowiódł młody Aleksander Macedoński, który, „mając tylko dwanaście lat, tak to k ludziem mówił: Tego sobie za króla wybierzcie, który się Boga boi, a więcej go słucha, niż wolej swej, który łzy nie miłuje, a sprawiedliwości naśladuje, któryżby ludu swemu użyteczne rzeczy przykazował, a sam aby za wszytek lud wiernie pracował, z ubogimi nakładając miłościwie, któryżby pyszne pokarał, a dobre umiłował, któryby dobyte łupy miedzy was rozdzielał, sirotek aby waszych nie dręczył, sam by się za was nieprzyjacielom na śmierć dał, aby był prawdomówny, dobrotliwy, pokorny a poczciwy, szczodry, cirpliwy, skromny, nie wspominający krzywdy swej".

Lecz nie tylko cnotę niesie z sobą nauka, ale zarazem pożytek, szczęście, spokój, hart duszy, szacunek u ludzi i inne jeszcze skarby. Likurg tylko dzięki mądrości swej był tak pożytecznym obywatelem ojczyzny. Temistokles dla tego zasłynął, jako wódz znakomity, że był „bardzo uczony a pamiętliwy“. Pittak mądrością wroga pokonał. Zenon nawet w więzieniu „sobie nic styskował“. Teofrast nigdy sam nie był, bo miał „zaiste z sobą wszytki rzeczy, które... są abo były dobre“, a „rozum świebodny“ gdzie chciał, tam obracał, gdy zaś ludzi nie widział, z Bogiem rozmawiał. „Ipocras lekarz“ swą mądrością zarazę morową od Aten odpędził, a za to „mieszczanie ateńscy sobie uradzili, aby Ipocrasa za boga czcili“. Również Anacharsis cieszył się powszechnym szacunkiem. Solon znów nawet wobec możnych tego świata umiał zachować godność osobistą, a Dyogenes „był też tak stałej myśli, że wszytcy jego przeciwnicy jemu nic uszkodzić nie mogli, takież w żadnem przeciwieństwie umysł jego się nie zmienił, bo powiadał, iżby to nie był mędrzec, któryby sam nad sobą nie panował“.

Tego dosyć, aby obronić Bielskiego przed zarzutem, że, spolszczając Burleya przy pomocy Konacza, nie miał żadnej głębszej myśli: bo nie jest myślą płytką wpajać w czytelników przekonanie, że nauka, chociaż jej „początek a korzeń jest gorzki, ale użytek a owoc jej słodki jest“, to potęga, rozkosz najwyższa, niewysychające źródło cnoty, główny niemal cel życia ludzkiego: ta bowiem właśnie myśl przyświecała mu niewątpliwie przy pracy. To też „Żywoty filozofów“, jakkolwiek są tylko przekładem, rzucają jednak pewne światło na indywidualność Bielskiego i na jego tendencyę literacką: oto widać, że ten człowiek kochał naukę, dążył, w miarę sił swoich, do jej nabycia i pragnął, aby pokochało ją społeczeństwo, jako skarb najwyższy; występuje więc Bielski, jako nauczyciel społeczeństwa. Czy obrał sobie właściwą drogę, to zupełnie inna sprawa. Zapewne, można było znaleźć we współczesnej literaturze europejskiej nie jedną i nie dziesięć innych książek, któreby temu celowi daleko lepiej odpowiadały: ale trudno, — sowa nie urodzi sokoła, a żółwia nie upierzyć: trudno wymagać od umysłu średniowiecznego, przywykłego spoglądać na „Wiersze moralne Katona“, jako na głęboką mądrość, aby zachęcał swoich do mądrości nie „Żywotami filozofów“ Burleya, tylko np. „Pochwałą głupstwa“ Erazma Roterdamczyka. Zresztą na mędrca „z Czerwonej Groblej“ będzie jeszcze czas: pozna go Bielski później, pochwali jego mądrość w „Kronice świata“, a w „Sejmie niewieścim“ okradnie go nawet; ale humanistą nie będzie już nigdy, bo komu w czterdziestym roku życia wystarcza do szczęścia jasny i przezroczy doktór średniowieczny, ten w humanizmie nigdy już nie zasmakuje.

A jednak, pomimo że „Żywoty filozofów“ to średniowieczczyzna, nie są one bez znaczenia w historyi naszej literatury narodowej, bo znamionują, bądź co bądź, pewien postęp. Dotychczas drukowano po polsku albo książki religijne — dla ogółu pobożnych, albo powieści średniowieczne — dla kobiet i grzecznych dzieci (nie młodych, ale starych), albo wreszcie pisma, mające jedynie cel praktyczny, np. kalendarze lub zielniki. „Żywoty filozofów“ to pierwsza nasza książka, która jest zarazem świecką, poważną i ogólnokształcącą: świecką — bo uczyła, że „rozum przyrodzony“ może się wznieść bez pomocy Objawienia do pojęcia i czynu cnoty; poważną — bo w oczach ogółu

społeczeństwa, który wciąż jeszcze mądrością średniowieczną karmił swój umysł, za poważną uchodzić miała zupełne prawo, i ogólnokształcącą — bo zachęcała do nabycia nauki, „gdzie już nad to nie może być wymyślono większe dobrodziejstwo“.

Przypiski.

I.

[1]) Wisłocki, Gwalter Burley i Marcin Bielski, str. 11 nn.

[2]) K. J. Erben, Výbor z literatury české, díl druhý, od počátku XV až do konce XVI století, v Praze, 1868, str. 927 nn.

[3]) Wisłocki, l. c.

[4]) Gadki o składności członków człowieczych, wydał Józef Rostafiński, w Bibl. pis. pol., str. 53.

[5]) tamże, 59.

[6]) Zależności Bielskiego od Konacza domyślał się już Sobieszczański (l. c.), uderzony podobieństwem tytułów dwu dzieł; lecz, wiedząc o „Żywotach“ Konacza tylko z Jungmanna, nie mógł sprawdzić, o ile jego domysł jest słuszny. Tyszyński („Kronika rodzinna“ i „Wizerunki polskie“, 1875, str. 45) mniemał, iż „był to przekład z greckiego lub łacińskiego, zwłaszcza, że wiele z Żywotów dosłownie są z Laercyusza“. W roku 1878 ukazała się pomieniona wyżej rozprawa Wisłockiego, który, jak się zdawało, niezbicie udowodnił, że Bielski tłumaczył Burleya. To też Pawiński („Tygodnik Ilustrowany“, l. c.) dał ostrą, ironiczną odprawę Tyszyńskiemu. Tyszyński odpowiedział w artykule „Kilka słów z powodu artykułu profesora Pawińskiego“ („Wiek“, 1880, nr. 59), w którym — całkiem niesłusznie — twierdzi po dawnemu, że Bielski po największej części korzystał z Dyogenesa z Laerty, w którym za to — całkiem słusznie — oświadcza, że sprawa, czy Bielski nie jest czasem zależny od wzorów czeskich, nie jest jeszcze bynajmniej rozstrzygniętą. Okazuje się, że domysły Sobieszczańskiego i Tyszyńskiego były aż nadto słuszne; „Żywoty“ Bielskiego to przekład „Żywotów“ Konacza. Z Burleya znalazły się u Bielskiego te same żywoty, które wybrał Konacz, i to w tym samym porządku: *Konacz.* Tales, Solon, Chýlon Laczedemonský, Pittak, Bias, Cleobulus, Periander, Anatarsis *(sic)*, Epimenides, Licurgus, Pithagoras, Anaxagoras, Crates, Simonides Poéta, Archites, Xeno Cyccyenský, Isokrates, Sokrates, Aristypus, Demosténes, Themistocles, Democritus, Ipokras Lékarz, Dyogenes, Pláto, Aristoteles, Apulegius, Plotynus, Hermes, Xenocrates, Epicurus, Calistenes, Theoffrastus, Ptholomeus, Scypio, Tullius přýgmim Marcus a Cicero, Plautus Poetha, Wirgilius, Catho, Warro Marcus, Xistus Pitagorich, Secundus, Galliénus Lékarz, Symachus, Seneca Cordubinský, Alexander Welikỳ, Boecius. (Mówiąc nawiasem, Konacz ułatwił sobie pracę przekładu z łaciny w ten sam sposób, co nasi autorowie pierwszej połowy XVI wieku, którzy, „*nowo* uczyniając“ książki, posiłkowali się *starymi* rękopisami średniowiecznymi). *Bielski.* Pirwszy mędrzec Tales, Solon, O Chilonie mędrcu lacedemońskim, O Pitaku, Bias, Cleobulus, O Periandrze, O Anacharsie tatarskim filozofie, O Epimenidesie, O Ligurgu, O Pitagorze, O Anaxagorasie, Crates tebański, Symonides Poeta, O Archicie tarentyńskim filozofie, O Zenonie, O Isokratesie, O Sokratesie, Arystypus, O Demostenie, Temistokles, Democritus, Ipocras lekarz, O Diogenesie, O Platonie, Arystoteles, Apuleius, Plotinus, Hermes, Xenocrates, Epicurus Ateński, O Calistenie, Teophrastus, Ptolomeus Philadelphus, Scypio senator rzymski, Tullius przezwiskiem Marcus a Cicero, Plautus poeta komicski, Virgilius poeta, Kato mędrzec poeta laciński, Varro Marcus wymowca, Xistus, Secundus mędrzec, Galenus lekarz, Symachus Patricius Mędrzec, Seneka kordubeński, Żywot Alexandra Wielkiego, Boetius mędrzec rzymski.

Aby rozproszyć wszelkie wątpliwości, że Bielski Konacza przekładał, zestawiamy poniżej całe trzy żywoty w tekstach łacińskim, czeskim i polskim, uważając wszelkie

komentarze za zbyteczne. Cytaty z Burleya — według wydania: „Vitae philosophorum et poëtarum cum auctoritatibus et sententiis aureis eorundem annexis. Argentinae, MDXVI (fol. LII»; z Konacza — według unikatu, znajdującego się w Muzeum Królestwa Czeskiego w Pradze. Licznych omyłek w tekstach nie prostu emy.

De Pittaco philosopho.

Pittacus Asianus, Mytelenensis philosophus illustris, unus de septem sapientibus Graeciae et in re militari strenuus, cum bellum inter Athenienses et Mytelenos instaret, quia ipse Mytelenensis exercitus ductor erat, pugnare statuit cum Phrinone, Atheniensium duce, in singulari certamine et, rete habens sub scuto, furtim circumvolvit Phrinonem et, occidens eum, salvavit terram

Mitilenenses autem ei principatum obtulerunt, quem ipse decennio tenuit, et ad optimum ordinem civitate adducta deposuit principatum ac X annis aliis supervixit et, cum perdives esse potuisset, sprevit divitias.

Fertur quoque, ut ait Laërtius, quod quidam operarius eius filium, securim ingerens, interfecit; civibus autem ligatum homicidam mittentibus ad Pittacum, ipse absolvit, dicens indulgentiam esse supplicio potiorem. Alcheus vero poëta, antequam Pittacus principatum Mytilenensium obtineret, amaritudine odii et ingenii viribus pertinacissimam in eum persecutionem ingessit. Tandem Pittacus, principatum adeptus, Alcheum paventem et tremulum accersivit et dixit: mihi pro vindicta tibique pro poena sufficiat, quod auxilii vel fugae deficiente praesidio posses nunc iniuriarum proemia

O Pittakowi.

Pittacus, Azýánský Mudřetz, wzáctny geden z sedmi mudrtzuow rzetských a rytýerz vdatný, když mezy Athénskými a Mitelenskými válka wznikla, a Pitácus wuodtze byl Mitelenskich, vmýnil gest zwlásstním bogem se s Frynonem, háytmanem Athénskym, býgti za wssetzka wóyska. Y, schowaw táyně nèyaké teneteze, Frýnona gým wuokol, otáh zabil.

A tak Mitelensstÿ dali mu motz, aby gimi wládl; kterýžto vrzad desset let a wobetz Mitelenskú, iakz náylép mohl, zprawiw, vřadu postýpil.

Pitakus.

Pitakus, Azyański mędrzec zacny, jeden z siedmi mędrców a rycerz udatny, gdy miedzy Ateńskimi i Miteleńskimi walka wszczęła się, a Pitakus wodzem był Miteleńskich, umówił tak, aby się sam a sam z Frinonem, hetmanem ateńskim, bił za wszytkie wojska, i zachował niejakie cienkie siateczki, imiż Frinona hetmana obwił, potem ji snadnie zabił.

A tak Miteleńscy dali mu moc, aby imi władnął; któryż to urząd a pospólstwo myteleńskie, jako nalepiej mógł, sprawiwszy, urzędu postawił.

reportare, parentem igitur tibi iniuste persequi desine, quem iuste pati valeres ultorem.

Hic Pittacus, videns multum vinum in insula Mytilenensium crescere, volens ebrietati hominum procavere, lege publica statuit, ut peccans ebrius dupliciter puniretur.

Tento Pitacus, že se mnoho wýna zrodilo na wostrowie Mitelenských, chtie wožralstwýe překazyti, prawo zgewné vstanowil, aby každý wožraletz pokutú dwúnasobnÿ trápen byl.

Tento Pitakus, że się wiele wina zrodziło na ostrowie Myteleńskim, ożralstwo zagubić chciał i prawo jawne stanowił, aby każdy opilec pokutą dwojaką karan był.

Dicebat autem vinum malum et bonum esse, malum quidem ex crapula, sed bonum ex natura. Eius hae leguntur sententiae. Dicebat Pittacus eas optimas esse victorias, quae sine sanguine fiunt.

Dicebat etiam prudentiam virorum esse, priusquam fiant difficilia praemeditari;

fortium vero facta bene disponere Item dicebat infortunia non esse vituperanda nec verentem crimen vituperandum esse; non obiurgandum esse amicum, sed nec etiam inimicum; depositum recipientem reddere, pietatem, eusebiam exercere, castitatem amare, veritatem habere, fidem, experientiam, aptitudinem, amicitiam et solertiam imitari.

Prawil také, aby múdřÿ, nežby tzo puosobili, prwé na to pomyslili a rozwažyli.

Mówił też, aby mądrzy, pirwej niżliby co postanowili, na to pomyślali a to rozważali.

Item dicebat, quod facturus es, non praedicas, deficiens enim, irrideberis.

Coż kto tziniti má, aby se tÿm nechlubil, aby snad, nedokonage, nebyl posmiwán.

Cóż kto czynić ma, aby się z tem nie pysznił, aby snadź, nie dokonawszy, nie był pośmiewan.

Huius Pittaci fuit illa sententia ab aliis postmodum recitata:

principatus ostendit virum. Interrogatus, quid optimum, ait: ad praesens bene facere; interrogatus, quid gratum, respondit: amicus; quid occultum: futurum; quid fidele? terra; quid infidele? mare.

Panowánÿe okazuge zmużylost muže. Otázán gsa, coby bylo náywýbornéyssyho, odpowiedĕl: wždytzky dobře tziniti; coby bylo wděčného, řekl: přÿtel; co skrytého: budútzý wietz; co wierného, dÿ: země; co newierného: moře.

Panowanie okazuje męskość męża. Gdy pytan, coby było nawyborniejszego, odpowiedział: dobrze czynić a zachować się każdemu; coby było wdzięcznego, rzekł: dobry przyjaciel; co skrytego, rzekł: przyszła rzecz; co wiernego, rzekł: ziemia co niewiernego: morze.

Scripsit autem Pittacus de moribus et politia versus secretos, multa etiam prosaice scripsit. Vixit autem annis LXX et claruit tempore Ioachimi, regis Iudae.

De Thalete philosopho.

Thales, philosophus Asianus, ut ait Laërtius in libro de vita philosophorum, patre Examio, matre Cleobolina, ex civibus, qui sunt Phoenices nobilissimi, Athenis claruit.

Hic primus sapiens appellatus est, secundum quem et septem sapientes vocati sunt.

Fuit autem conscriptus civis Mileti, ideo Thales Milesius dictus est. Hic post politicam naturalis philosophiae factus est speculator et inventor fuisse Ursae maioris et naturalis astrologiae dicitur. Scripsit autem de conversione et aequinoctio et primus inter philosophos dicitur de astrologia tractasse, nec non et solares eclipses et versiones praedixit. Similiter et inter philosophos primus dicitur a quibusdam posuisse animas immortales et solis ac lunae magnitudinem invenisse. Primus de natura disputavit et inanimatis animas tradidit, conficiens ex lapide, magnete et electro. Ab Aegyptiis geometriam didicit; in politicis vero optime consiliatus est. Aiunt autem eum coniuge caruisse, et interrogatus, cur non duceret uxorem, ait: ob filiorum amorem. Hic principium omnium aquam posuit mundumque animatum dixit et demonibus plenum. Tempora

Psal gest také o mrawých a o zprawowánÿe obetzného dobrého mnohee vżytečné wietzy. W letech potom LXX żywot dokonal za Yoachyma, krále Iúdskeeho.

Tales.

Tales, mudřecz Azyanský, yakož pÿsse Laercius w knihach o żywotech mudrczuo, měl otcze Examia, materz Cleobolinu, kteřÿż miesstiané byli znamenitÿ, w Athenach přebÿwal gest.

Ten prwnÿ z maudrých nazwán gest, podlé ktoréhož y giných sedm mudrých nazwali.

Pisał też o sprawowaniu dobrych obyczajów a pospolitego dobra wiele rzeczy użytecznych. W lecich potem LXX żywota dokonał za Joachima, króla żydowskiego.

Pirwszy mędrzec Tales.

Tales, mędrzec azyański, jako pisze Laertius w księgach o żywociech mędrców, miał ojca Examia, matkę Kleobolinę, którzy mieszczanie byli znamienici, w Atenach przebywający.

Ten pirwszy mędrcem nazwan jest, podle któregoż i innych siedm takież nazwano.

quoque anni fertur invenisse et in trecentos LVI dies divisisse. Scripsit autem de astrologia multa, quae in ducentis carminibus comprehendit.

Dum autem tempore quodam a piscatoribus iactum emisset, extracta est tabula aurea ponderis magni; orta autem est controversia magna; illis se capturam piscium vendidisse affirmantibus, hic dixit se fortunae ductum emisse; unde propter novitatem rei et magnitudinem pecuniae ad universum populum delata est sententia. Deinde ad Apollinem Delphicum delata est, ut indicaret, cui mensa aurea deberetur. Apollo respondit illi dandam esse, qui ceteros sapientia praecelleret et virtute. His auditis Thaleti philosopho data est mensa. Ille cessit et iussit eam dare Bianti.

Bias ille iussit eam dari Pittaco, ille protinus misit eam alteri, et sic per omnes sapientes missa ultimo venit ad Solonem, qui et titulum amplissimae prudentiae et proemium ad ipsum Apollinem transtulit.

Hic Thales pauper erat, vacans enim philosophiae studiis, adquisitioni pecuniarum intendere non volebat; cumque a quibusdam exprobraretur illi paupertas et quod sua philosophia esset inanis, tali usus est ingenio, ut confunderet exprobrantes.

Consideravit enim per astrologiam, cuius erat peritus, quod futuro tunc anno ubertas magna praeter

Ten když času gedného od rybářú tažený ryb kúpil, y wytahli su tabuli zlatau, pro kterúžto wiecz wznikla gest nesnáz; neb rybárzy prawili, žeby toliko wlak ryb prodali, ale Tales, žeby kupil, czož sstiestý přynese, odpowýdal; y pro takowu nowiny drahotu dosslo gest to obecných, a potom haytmana města, aby rozsaudil, komuby měla tabule ta býti. Tehdy ten Apollo haytman tomu, ktožby byl w městie náymudřéyssy, tabuli přisúdil. To vslyssewsse, Tálesowi dána gest. Ale on, nechtie gý, rozkázal gi dáti druhéemu mudrczy, Biantowi.

Bias pak kázal gi nésti třetýmu, Pittakowi, a ten opiet ginému, až naypossléz přissla gest k Solonowi. Kterýžto Solon pochwaalil Appollina, a za múdrého gého wyzdwihl.

Tento Thales chudý byl, a toliko včenýe naásledowal, zbozý nežáadage; když pak od některych posmýwaan byl, žeby chudý byl, a mudrczem nazwán, a žeby gemu mudrost geho nicz nepomahala a platna nebyla, vžywal gest w tom wtipu swého, aby potupil ty, kteříž se gemu posmýwali.

Y patřil gest na hwiezdy, kterychž welmi swiedom byl, žeby na léto olýwy téměř nicz nemělo

Ten gdy czasu jednego kupił w Milecie u rybitwów tonią ryb. i wyciągnęli z rybami tablicę złotą, dla której rzeczy wszczął się roztyrk; bo rybitwi mówili, iżby tylko włok ryb przedali, ale Tales mówił, żeby społu kupił, co szczęście przyniesie. Tedy taka nowina doszła do pospólstwa, a potem pytan Apollo, bóg ich, aby rozsądził, komuby miała przydź ta tablica złota. Tedy ten Apollo, bóg ich, przysądził ją temu, któżby był w mieście namądrzejszy. To usłyszawszy, Talesowi dana jest, ale jej on nie chciał, ale rozkazał ją dać drugiemu mędrcowi, Biantowi.

Bias lepak kazał ją dać trzeciemu mędrcowi, Pittakowi, a ten lepak inemu, aż napośład przyniesiona Solonowi. Potem Solon odesłał ją do Apollina, bogu mądrość przypisując.

Ten Tales ubogi był, a tylko uczenia naśladując, imienia żadnego nie żądał; gdy się z niego niektórzy naśmiewali, iż ubogim był, a mędrcem nazwan, iżby mu mądrość jego nic płatna nie była żywności, tam on używał w tem dowcipu swego, aby potępił te, którzy się z niego śmiali.

I patrzył na gwiazdy, których barzo świadom był, a gdy poznał, iż drugiego roku oliwa nie miała

consuetudinem fieret olivarum, quarum anno praecedenti copia fuerat, ut plurimum enim olivae post ubertatem deficiunt.

Cum igitur in hieme adhuc esset abundantia olivarum, cultoribus in duabus civitatibus, scilicet Mileto et Chio, paucas pecunias pro arra fructuum anni futuri, qui parum credebantur excrescere, tradidit. Et cum, ut ipse providerat, facta fuisset inopia olivarum, multis quaerentibus olivam emere, pretium taxavit, ut voluit, et sic multas collegit pecunias. Quo facto ostendit exprobrantibus non esse philosophiam inanem, quoniam philosophis facile est ditari, sed philosophiae et pecuniae studia sibi invicem non posse convenire dicebat.

Idcirco ignobiliori studio praetermisso digniori, scilicet philosophiae studio, vacare praeelegerat.

Fertur de ipso, quod, cum nocte quadam duceretur extra domum a vetula, ut astra conspiceret incidit in foveam, eoque lugente dixit vetula: Tu quidem, o Thales, quae ante pedes tuos sunt, videre nequis, quomodo ergo, quae in coelo sunt, posses agnoscere? Hic Thales fertur dixisse: Horum trium causa gratias ago fortunae, primo quod homo sum et non bestia, deinde quod masculus sum et non femina, tertio quod Graecus sum et non barbarus.

De hoc Thalete ait Augustinus VIII De civitate Dei: Duo philosophorum genera traduntur, unum italicum et alterum ionicum, et ita ionici generis princeps fuit Thales Mi-

býti, kteréž prwnýho léta welmi mnoho bylo:

tehdy času zymnýho, když gesstie dosti olÿwy bylo, we dwu městech, totiž w Milétu a w Chyo, laczyno mnoho gÿ̆nakúpil; potom na léto, w kteréž se nicz nezrodilo, mnozý se na olÿwy ptali, y prodáwal gest podlé swé wuole a peněz mnoho shromázdil; z kteréž rozssafnosti posměwač-kom wssem okázal, že múdrost geho daremnÿ nebyla; neb mudrczom snadno gest zbohatieti, ale maudrosti a bohatstwÿ nesnadno se srownati.

(ob. niżej)

obrodzić, której przeszłego roku dosyć było:

tedy zimie, póki jeszcze oliwy dosyć było, we dwu mieściech, w Milecie a w Chio, wiele jej a barzo tanio nakupił; potem na ten rok, którego się nic nie zrodziło, gdy się po oliwie pytano, i przedawał ją według swej wolej, aż pieniędzy dosyć zgromadził; z którego szafowania pośmiewaczom się okazał, iż mądrość jego niepróżna była; bo mądrym snadnie przydzie zbogacieć, ale mądrość z bogactwem trudno się zrówna.

(ob. niżej)

lesius. Hic, ut suos successores propagaret, rerum naturas scrutatus est, qui, suas disputationes literis mandans, providus emicuit maximeque admirabilis extitit, quod astrologiae numeris comprehensis defectus solis et lunae etiam praedicere potuit. Aquam tantum putavit rerum esse principium et hinc elementa omnia mundi, ipsum quoque mundum et quae in eo gignuntur extitisse. Isidorus quoque in II libro Etymologiarum ita dicit; Philosophiam apud Graecos primus perscrutatus est Thales Milesius, unus de septem sapientibus illis: hic enim ante alios coeli causam atque omnium rerum naturalium completa ratione suspexit.

Huius haec dicta esse feruntur, ut ait Laërtius in libro De vita philosophorum. Antiquissimum entium est Deus, ingenitum etenim. Optimum entium est mundus, nam opus Dei. Maximum entium est locus, omnia namque capit. Velocissimum entium intellectus, passim etenim currit. Validissimum entium necessitas, dominatur enim cunctis. Prudentissimum entium tempus, adinvenit enim omnia.

Responsa Thaletis.

Interrogavit eum quidam, si lateret Deo homo iniuste agens. Sed nec cogitans, dixit. Interrogatus, si iuraret se nunquam fuisse mechatum, ait: non, peius enim est adulterio periurium.

Toho Thalesa tito su duomyslowé, yakož pÿsse Laercius. Náystarssÿ wssech bytnostÿ gest Buoh, neb gest nestwořený. Naaylepssÿ wssech bytnosti gest swiet, neb dÿlo božÿ gest. Naywietssÿ z bytnosti gest mÿsto, wssecko zagisté w se bérze. Náywietssÿ z bytnosti gest rozum, neb wssúdy zbiehá. Naymoczněyssÿ gest potrzeba, nád každým zagistee panuge. Nayopatřneyssÿ gest čas, neb gest wsseczkÿ wieeczy wyhledal.

Odpowiedi k otázkám.

Wotázal se geden Talesa, muožli to před Bohy skryto býti, czož člowiek neprávie czinÿ. Odpowiedĕl: ba, ani když neprávie myslÿ. Ginÿ chtiel, aby pržsahl, že nenÿ cyzoložnikem; rzekl: nicz menssÿe nenÿ prýsaha, než cyzolozstwo.

Tego to Talesa dowcipne rozumy ty to są, jako pisze Laertius. Najstarszy wszech bytności jest Bóg, bo jest niestworzony. Nalepszy wszech bytności jest świat, bo jest boże stworzenie. Nawiętsze z bytności miestce, gdyż wszyćko w się zabiera. Naprędsza z bytności jest rozum, bo wszędy zbiega. Namocniejsza jest potrzeba, bo nad każdym panuje. Naopatrzniejszy jest czas, bo wszystkich rzeczy doznawa.

Pytał jeden Talesa, możeli to przed Bogiem skryto być, gdy co człowiek niesłusznie czyni. Odpowiedział: ani to, co niesłusznie pomyśli. Chciał po nim jeden mieć przysięgę, iż nie był winien cudzołóstwa; odpowiedział: nic łatwiejszego w cudzołóstwie jako przysięga.

Interrogatus, quid sit difficile, ait: se ipsum cognoscere.

Co gest náynesnadnèyssýho na swietie? řekl: samého se poznati.

Interrogatus: quid est dulcissimum? ait: adquiescere. Interrogatus: quid est numerus? ait: quod nec principium habet, nec finem.

Interrogatus, quid gravissimum et detestabile vidisset in mundo, ait: senem tyrannum.

Co pak gest náyodpornèyssyho a náywohyzdnèyssýho na swietie, dÿ: starý vkrutný a ffreyowný.

Co nawzgardzeńszego na świecie? Odpowiedział: stary a fryjowny.

Interrogatus, qualiter quis infortunium ferre possit, ait: si inimicos pati videar.

Interrogatus, qualiter quis iuste vivere posset, ait: si, quae iubet aliis, ipse agat. Interrogatus; quis felix sit, ait: qui sanus est corpore, animo copiosus, natura docilis.

Kterak kto muože na swietie sprawiedliwie žyw býti? odpowiedĕl: což kto giným rozkazuge, aby to sam zachoval. Kto gest sstiastný na swietie? řekl: ktož gest zdrow na tiele, rozumu dospielého, a od přirozenÿ vmělý.

Jako kto może na świecie sprawiedliwie żyć? odpowiedział: co kto innym rozkazuje, aby to sam zachował. Kto jest szczęsnym na świecie? odpowiedział: kto jest zdrów na ciele, rozumu dośpiałego, a z przyrodzenia umiały.

(ob. wyżej)

Cžte se také o něm, když některé noczy od baby z domu weděn byl, aby na hwiezdy patřil, y upadl do yáamy; baba, litugiczi geho, řekla: o Tales, což před nohami twými gest, widěti ne muožess, kterakž tehdy, kteréž wieczy su na nebi, spatřýss? Také ze tř wieczý děkowal sstiestÿ, totiž, że člowiekem byl, a ne howadem, że muž byl, a ne žena, a że literatem byl, a ne láykem.

Czcie się też o nim, gdy niektórej nocy od baby z domu wiedzion był, aby na gwiazdy patrzyli, upadł do jamy, baba, żałując jego, rzekła: o Tales, co przed nogami twemi jest, widzieć nie możesz, jakoż tedy, które rzeczy są na niebie, masz ujrzeć? Też ze trzech rzeczy dziękował szczęściu, to jest, iż człowiekiem był, a nie bestyą, że mężem, a nie żoną, iż literatem, a nie laikiem.

Dicebat autem amicorum praesentium et absentium aeque recordari nec faciem ornare, sed cogitationibus bonum esse.

Item dicebat: cave, ne diteris nequiter et, quae dona obtuleris parentibus, eadem a filiis suscipe.

Toto gest také powiedĕl: warúy se, aby bohaty vcziněn ne byl nesprawedliwie; kterak se zachowawati budess k rodičom, teehož se také y od swých synuo náděy.

Też to powiedział: waruj się, aby bogatym się nie stał niesprawiedliwie; jako się będziesz zachować rodzicom, tak się też nadziewaj i od synów na potem.

Huius Thaletis auditor fuit Anaximander philosophus.

Obiit autem Thales anno aetatis suae LXXXIII, claruit vero temporibus Acham, regis Iudae.

Et notandum, quando Aegyptus per Moysen et Aaron tot plagis punita fuit per quinquennium, quidam timentes Aegyptum perituram, eggressi sunt, sicut Cecrops, qui, ingressus Graeciam, Athenas condidit, Epitaurus Corinthum.

Vmřel gest pak Solon *(sic!)* w letech žiwota swého LXXXIII za Achama krále Judského.

Umarł ten Tales w leciech żywota swego LXXXIII za Achama, króla żydowskiego.

De Secundo philosopho.

Secundus philosophus Athenis claruit, tempore Adriani imperatoris philosophatus est, omni tempore silentium servans, pythagoricam vitam ducens. Causa autem eius taciturnitatis fuit haec.

Cum adhuc parvulus esset, missus a progenitoribus ad discendum, et, cum in scholis esset, mortuus est pater eius. Audivit autem in scholis aliquando, quod omnis mulier fornicatrix esset et impudica.

O Secundowi.

Secundus mudrzec času Adryana cýsarze w Athenách byl; ten každý den mlčenÿ zachowáwal a mrawnÿ žywot wedl. Przýčina pak mlčenÿe geho tato byla.

Gesstie maly sa, od rodičuo k včenÿ byl poslán, a když w sskolách se včil, otecz mu vmrzel; y slychal gest, žeby každá žena od přirozenÿ smilná a nepocztiwa byla.

Secundus mędrzec.

Secundus mędrzec czasu Adryana cesarza w Atenach był; ten do śmierci swej milczenie zachowawał, a obyczajny żywot wiódł. Przyczyna jego milczenia tato była.

Jeszcze gdy był mały, był posłan od rodziców na naukę, a gdyż się w szkolach uczył, ociec mu umarł; i słychał tam, jakoby każda białagłowa z przyrodzenia fryjowna a niepoczciwa była.

** Ustępu tego nie posiada ani przekład czeski, ani wyżej pomienione wydanie oryginału łacińskiego; lecz znajduje się on zapewne w jakiem innem wydaniu, które miał przed oczami Bielski.*

Tandem post multos annos remeavit in patriam suam, omnem gerens peregrinandi consuetudinem, baculum et peram secum ferens, coma capitis et barba prolixa; hospitatus est autem in domo propria, nemine domesticorum ipsum agnoscente, neque etiam propria matre,

Potem se pak po mnoha letech do wlasti wrátil, způsob pautničÿ mage, s holÿ, mossnau, kssticzý a bradau dluhau; a hospodu w domu swém wlastnÿm měl, a žádný ho, ani maatie geho, nepoznali.

Gdy to matce swej powiadał, ona, rozgniewawszy się nań, jako na nieprawdziwego, z domu jego wygnała, tak że on poszedł w cudze strony, a tamże mieszkał, aże dorósł *.

Potem się lepak po kilkunaście lat do rodziny wrócił w postaci pielgrzymskiej, mając moszny, koścień a brodę długą; i uprosił sobie w swym własnym domu u matki gospodę, i żadny go, ani matka, nie poznali.

Volens ergo probare de mulieribus, si forte verum esset, quod audierat, vocavit unam de ancillis, promittens ei decem aureos, si persuaderet matri condormire sibi; ac illa, consentiens ancillae, vespere fecit eum ad se introduci.

Cumque illa aestimaret se cum illo carnaliter commisceri debere, ille, velut propriam matrem amplectens, inter ubera illius dormivit usque mane. Mane autem, cum vellet egredi et discedere, illa, apprehendens eum, ait: ut me tentares, hoc fecisti. Qui dixit: nequaquam, domina mater, neque enim dignum est illud vas reingredi, unde exivi. Illa vero sciscitante, quisnam esset, respondit: ego sum Secundus, filius tuus.

Tehdy chtěge zkusyti, byloliby to prawé, czož o ženach slýchal, gedné z díwek k sobie zawolal a gÿ 10 zlàtých dáti slÿbil, gestliżeby mu to zgednala, aby s nÿm panÿe w noczy spala; panÿe pak, dĕwcze powoliwszy, kazala ho wečer k sobie pustiti.

Když se pak ona nadála, żeby se s nÿm tielesnie spogiti měla, on gi obgial a na prsech se gÿ położyw, usnul a tak do gitra spal. Ráno pak, když chtiel wstáti a odgÿti, ona, obchytiwssy ho, rzekla: aby mne zkusyl, tos včynil. Kteryż rzekl: Nikoli, panÿe matko, aniż gest slussne, abych měl ten żywot, z kterehoż sem wyssel, naprzniti. Tehdy se ona, ktoby byl, otáazala, y dÿ: ia sem Secundus, syn twoy.

Tedy chcąc się dowiedzieć, jestli to prawda, co o niewieściem pogłowiu słychał, wezwał k sobie jedny dziewki, ślubując jej 10 złotych dać, żeby to zjednała, aby z nim gospodyni spała; pani wnetki dziewce przyzwoliła i kazała go sobie w nocy do komory puścić.

Gdyż tedy ona się nadziewała, żeby się z nim cieleśnie złączyć miała, on, ją objąwszy a na piersiach głowę położywszy, usnął, a tak do zaranku spał. Rano lepak, gdyż wstał a iść precz chciał, ona, obłapiwszy go, rzekła, iż ty, abyć jedno mną kunsztował, toś uczynił. On odpowiedział: pani miła matko, żadną miarą nie chcę gwałcić tego przybytku, z któregom wyszedł. Tedy ona spytała, a ktoby był, i rzekł: jam Secundus, syn twój,

alem chciał tego doznać, com zmłodu w szkole słychał, jakoby wszelka niewiasta, by też nie wiem jaka, tedy ona z swego przyrodzenia ku niestatkom jest barzo skłonna, a zwłaszcza gdyby to tajemno mogło być, każda rada się da przemówić; otóżem tego teraz w tobie doznał, iż tak jest, a nie inaczej. **

*** jak wyżej.*

Illa, recogitans in semet ipsam et non ferens confusionem, exanimata est; Secundus vero, sciens, quod propter loquelam suam mors matri contigisset, hanc a se in posterum exegit poenam, ne amplius loqueretur.

Circa vero idem tempus, anno Domini CXV, Adrianus imperator, veniens Athenas, andivit de illo eumque ad se venire

Toho se ona vlekssý, pro hanbú welikú a tesknostj vmrzela; ale Secundus, poznaw, że pro promluwenÿ geho matká k smrti přyssla, to sobie za pokánÿe vložyl, aby do smrti mlčel.

Cżasu pak toho, když se psalo, letha CXV, Adrianus cýsarz, do Athen przigew, o Secundowi slysse, geho k sobie zawolal

Słysząc to, jego matka i zlęknąwszy się tego, od hańby wszelkiej a tęskności sama się zabiła, a Secundus, poznawszy, iż dla mówienia jego matka umarła, to sobie za pokutę ułożył, aby do śmierci więcej nie mówił.

Czasu lepak tego, gdyż się pisało, lata Bożego CXV, Adrianus cesarz, do Aten przyjechawszy, o Sekundusie słysząc, ka-

faciens, prius eum salutavit; ille autem tacuit. Tunc, admiratus, ait: loquere, philosophe, ut a te aliquid discamus. Illo autem in proposito silentii perseverante, dixit Adrianus Tripano: fac, ut philosophus unum verbum loquatur nobis.

a pozdrawil, ale on mlčel. I, podiwiw se, Adrianus rzekl: mluwiž, philosophe, abychom se od tebe něczo naucźili. Ale když on wždy w swém mlčenýe trwal, dý Tripanowi Adrianus: rozkaž, at nam mudrzec slowo promluwý.

zał go k sobie wezwać i pozdrowił go; ale on milczał. I dziwował się temu Adrianus i rzekł: mówże, filozofie, abyśmy się od ciebie nieco nauczyli. Ale on przedsię w swem milczeniu trwał, i rzekł Adrianus Tripanowi, swemu marszałkowi: przykaż, acz k nam mędrzec słowo przemówi.

Tripanus autem, vocans spiculatorem, ait: hunc philosophum, nolentem loqui imperatori, vivere nolumus; persuade ei in via, ut loquatur: si persuasus responderit, decollabis eum, si vero non responderit, deduc eum ad me.

Tripanus pak, zawolaw kata řekl: tohoto mudrcze, kterýž cýsarzy mluwiti nechcze, žywiti ne budemy; gesste ho wssak trap. Wtom pak Adrianus, táyne kata zawolaw, rzekl: miéy se k tomu, budelit mluwiti, tehdy ho setni, paklit nebude, přiwed ho zase ke mně.

Tripanus lepak zawołał kata a rzekł: tego mędrca, który nie chce z cesarzem mówić, zetni. Wtem lepak kazał Adrianus potajemnie kata zawołać i rzekł mu: miej się k temu, jestlić będzie mówił Secundus, tedy go zetni, a jestli nie będzie aż do śmierci blizko, tedy go zasię przywiedź do mnie.

Cui spiculator dixit: o Secunde, quare tacens morieris, loquere et vive.

Y weden gest Secundus na poprawu, a když na mýssto przyssel, kat mu rzekl: o Secunde, pro mlčenýe vmrzýti chcess, mluw raděgý, a žyw budess.

I wiedzion był Secundus na śmierć, a gdyż na miejsce przyszedł, kat jemu rzekł: o Secunde, dla milczenia umrzeć chcesz, radszej mów, a żyw będziesz.

Secundus autem, vitam parvi pendens, mortem tacitus expectabat. Spiculator, deducens eum ad locum destinatum, ait: extende cervicem et suscipe gladium. Ille autem, extendens cervicem, vitam postposuit silentio.

Ale Secundus, máalo sobie žywot wáže, smrti mlče čekal. Potom mu rzekl: wyzdwihni ssygi. A on, to wcziniw, mlčel.

Ale Secundus, śmierci sobie mało ważąc, z milczeniem śmierci czekał. Potym mu rzekł: wyciągni szyję. A on to uczynił, a przedsię milczał.

Apprehensus eum, duxit ad Adrianum, dicens Secundum usque ad mortem tacuisse. Tum Adrianus, admiratus constantiam philosophi, dixit ei: quae lex est ista silentii, quam tibi proposuisti, ut nullo modo solvi potest? Sumens tabulam et dicens: scribe et saltem manu tua loquere. Qui scripsit in hunc modum.

Y wida, kat zase ho k Adrianowi přywedl, a Secundus až do smrti mlčel. Y podiwiw se stálosti geho, Adrianus dý: kteráký gest záwazek mlčenÿ twého, že se žádnym obyčegem změniti nemuož? A wzaw tabuli, rzekl: piss a toliko aspoň ruku swu mluw. Kterýžto psal týemto obyčegem.

I widząc to, kat zasię go ku Adrianusowi przywiódł, rzekąc: Secundus aż do śmierci milczał. I dziwował się bardzo Adrianus stałości jego a rzekł: jakie jest związanie milczenia twego, iż się żadnym obyczajem zmienić nie chce? A wziąwszy tablicę, rzekł: pisz ale kielko słów, a przemów ręką. Który napisał tyto słowa.

Ego equidem, Adriane, non te timeo, quamquam

Iat se, Adriane, tebe nebogim, ač sy cýsarzem

Jać się, Adrianie, ciebie nie boję, acześ cesarzem

princeps huius temporis videris existere; me quidem occidere potes, sed vocis meae proferendae nulla tibi potestas est. Adrianus autem, legens, ait: bene excusatus es, sed adhuc tibi problemata propono, ut ad ea mihi respondeas.

tohoto času vstanowen; mne zagiste hrdla zbawiti muožess, ale, abých s tebú mluwil, té moczy nemáss. Adrianus pak, přečet, řekl: dobrzes se wymluwil, ale gesstiet otázek podáam, aby mi k nÿm odpowÿdal.

tego czasu ustanowion; mnie gardła zbawić możesz, ale, abych z tobą mówił, tej mocy nie masz. Adrianus lepak, przeczedszy, i rzekł: dobrześ się wymówił, ale jeszcze cię pytam, aby co odpowiedział temu pytaniu.

Quorum primum: quid est mundus? Ille respondit: mundus est incessabilis circumitus, spectabilis suppellex, theorema multiformis, aeternus terror, circumitus non sine errore.

Z kterÿchž prwnÿ gest: czo gest swiet? Odepsal: swiet gest nekonečny wokolek, widitedlná podstata, ozdoba rozličná, wiečná sláwa, okrsslek ne bez zablúzenÿe.

Z których pierwsze było takie: co jest świat? Odpisał tak: świat jest nieskończony okrąg, widoma postawa, wyobrażenie rozmaite.

Quid est oceanus? Mundi amplexus, terminus coronatus, vinculum universae naturae, circumcursus orbis, sustentaculum et audacia vitae, limes terrae, divisio regnorum, hospitium fluviorum, fons imbrium, refugium in periculis, gratia in voluptatibus.

Co gest morze? Swieta oblitÿ, swazek wsseho przyrozenÿe, swieta súženÿe a smělost žywota, prah země, rozděleně královstwÿe, hospoda wod, studnice przÿwaluo, autoczisstie w zahynutÿ, milost w rozkossích.

Co jest morze? Odpisał tak: świata oblanie, związek wszego przyrodzenia, śmiałość żywota, próg ziemie, rozdzielenie królestw, gospoda wód, studnica chmur.

Quid est Deus? Immortalis mens, incontemplabilis celsitudo, forma multiformis, multiplex spiritus, incogitabilis inquisitio, insopitus oculus, omnia continens, lux hominum.

Co gest Buoh? Nesmrtedlná mysl, newymysslená wÿsost, podstata wssech wieczÿ, woko nezawrzené, wssecko zdržugiczÿ, swietlo lidÿ.

Co jest Bóg? Odpisał: nieśmiertelna myśl, niewymyślona wysokość, podstawa wszystkich rzeczy, oko nie zamrużone, wszytko zdzierżając, światło ludzkie.

Quid est coelum? Sphaera volubilis, tectum immensum.

Nebe gest kaule toczÿczÿ se, strzecha neobsáhlá.

Niebo jest kula taczając się, strzecha niedosięgła.

Quid est sol? Oculus diei, noctis concertatio, coeli et naturae pulcritudo, caloris circumitus, splendor sine occasu, indesinens flamma, coelestis viator, ornatus diei, coeli pulcritudo, horarum distributor.

Sluncze gest woko božÿ, nebe a přirozenÿ ozdoba, horkosti kolečko, blesk bez zhynuti, plamen neuhasytedlnÿ, nebeskÿ posel, ozdoba božÿ, pěknost nebe, hodin dělitel.

Słońce jest oko boże, nieba i przyrodzenia okrasa, kółeczko ciepłości, łystanie bez strachu *(sic!)*, płomień nieugaszony, poseł niebieski, ozdoba boża, okrasa niebieska, godzin rozdzielca.

Quid est luna? Coeli purpura, solis aemula, malefactorum inimica, solamen itinerantium, directio navigantium, signum solemnitatum, recirculatio mensium, oculus noctis, praesagium tempestatum.

Miesÿcz gest nebe zlatohlaw, slúncze služebnÿk, zloděyno nepřÿtel, potiessenÿ poczestnÿch, prawidlo na wodách se plawiczÿm, znamenÿe slawnostÿ, woko noczy, zázrak báurzÿ a mornow.

Miesiąc jest niebieski złotogław, słoneczny służebnik, złodziejski nieprzyjaciel, pocieszenie poczciwych, prawidło na wodach się pławiących, oko nocy, zaćmienie chmur.

Quid est homo? Mens incurvata, laboriosa anima, parvi temporis habitaculum, spiritus receptaculum, phantasma temporis, speculator vitae, lucis desertor, vitae contemptor, aeternus motus, transiens viator, loci hospes, mancipium mortis.

Člowek gest mysl vpřýmá, praczugiczý dusse, maličky czas trwagiczý, ducha przygimatel, swietla opustitel, żywota potupitel, wiečné hnutýe, gdúczý piessý, mýsta hospodárz, man smrti.

Człowiek jest myśl prosta, pracująca dusza, na maluczki czas trwający duszy przyimacz, świata opuściciel, żywota wzgardziciel, wieczne ruszanie, niepewny śmierci.

Quid est terra? Basis coeli, meditullium mundi, mater nascentium, fructuum custos, gymnasium vitae, operculum inferni, viventium nutrix, devoratrix omnium, cellarium vitae.

Co gest země? Prostrzedek nebe, matka wssech wieczý rodýczých se, stráażcze owotczýe, pazdro pekla, żywočichuo chowačka.

Co jest ziemia? Pośrzodek nieba, matka wszytkich rzeczy rodzących się, puzdro piekła stróż owoca, żywych zachowanie.

Quid est dies? Radius solis, duodecim signorum recursus, principium quotidianum.

Co gest den? Paprslek slúncze a dwanáczti znamenýe zbieh, počátek każdeeho dne.

Co jest dzień? Promień słońca a dwanaści znamion zbieg, początek każdego czasu.

Quid est aër? Custodia vitae.

Powietrzý gest stráżcze żywota.

Powietrze jest stróż żywota.

Quid est lux? Facies omnium rerum.

Swietlo gest twárz wssech wieczý.

Światło jest twarz wszystkich rzeczy.

Quid est stella? Pictura culminis, gubernatio nautarum, noctis decus et decor.

Hwiezda gest malowánÿ nebe, prawidlo plawczuo, noczy ozdoba.

Gwiazda jest malowanie nieba, rządzenie żeglarskie, nocy okraszenie.

Quid est pluvia? Conceptio terrae et frugum nutrix vel genitrix.

Désst gest počátek země, wobilÿ chuowa a rodička.

Deszcz jest początek ziemie, zboże rodząc a mnożąc.

Quid est nebula? Nox in die et labor oculorum.

Mhla gest nocz dennÿ a prácze očÿ.

Mgła jest noc dzienna a praca oczu.

Quid est ventus? Aëris perturbatio, mobilitas aquarum et siccitas terrae.

Powietrzÿ gest wietruo zbúrzenÿ, wlnnobitÿ wod a suchost země.

Powietrze jest wiatrów wzburzenie, walmobicie *(sic!)* wód a wysuszenie ziemie.

Quid est aqua? Subsidium vitae, macularum ablutio.

Woda gest spomocz żywota, posskwrn oczystienÿ.

Woda jest spomoc żywota, wszelkich zmaz oczyszczenie.

Quid est lumen? cursus indeficiens, refectio solis et irrigatio terrae.

Quid est gelu? Siccatorium herbarum, vinculum terrae, pons aquarum.

Mráz vsussytel wssech bylin, swazek země, most wod.

Mróz jest ususzyciel wszytkich ziół, związanie ziemie, most wód.

Quid est nix? Aqua sicca.

Snÿh gest woda suchá.

Śnieg jest woda sucha.

Quid est hiems? Aestatis exul.

Zyma léta zahnanÿe.

Zima lata zagnanie.

Quid est ver? Parturitio terrae.

Podletÿe vroda země.

Quid est aestas? Venustas et maturatio frugum.

Léto ozdoba a vzraný wssech bylin a osený.

Lato jest ożywiciel wszytkich ziół i siania i uroda owoców.

Quid est mulier? Hominis confusio, insatiabilis bestia, continua solicitudo, indeficiens pugna, quotidianum damnum hominis, domus solitudinis aut solicitudinis, impedimentum viri, incontinentis naufragium, adulterii vas, pernitiosum periculum, animal pessimum, pondus gravissimum, aspis insanabilis, humanum mancipium.

Žena gest člowieka pohaněný, nienasytedlné howado, vstawičné pečowány, zkáza muže, vstawičná wóyna, každého dne sskoda, duom pečliwosti, nadoba smilstwa, bóy tiežce przemožený, nezdrželiwého vtonutýe, zwýrze neskroczené, brzýmě nesnesytedlné, ged neuzdrawitedlný, lidské zahubenýe.

Niewiasta jest męskie zhańbienie, nienasycone zwierzę, ustawiczna praca, ustawiczna wojna, każdego dnia szkoda, dom kłopotu, zrządzenie psoty, młodzieńców zbłaźnienie, bestya nigdy nieskrócona, brzemię nieznoszone, jad niewyleczony, ludzkie zagubienie.

Quid est pulcritudo? Naturalis captio, parvi temporis fortuna, flos marcidus, carnalis felicitas, incompositum negocium, humana concupiscentia.

Co gest pieknost? Przyrozené zklamanýe, kratký čas sstiastnost, kwiet brzo vwadlý, lidska žádost.

Co jest piękność? Przyrodzenia obłuda, krótkie szczęście, kwiat rychło uwiędły, ludzkie pożądanie.

Quid est spiritus? Imago Dei.

Dusse gest obraz bożý.

Dusza jest obraz boży.

Quid est amicitia? Aequalitas animorum.

Přatelstwý gest gednostoynost rozumuo.

Quid est amicus? Desiderabile nomen, homo vix apparens, infelicitatis refugium, non invenienda possessio, secretorum receptor, indeficiens quies, amanda felicitas.

Přýtel gest žádostiwé gméno, člowiek stieżkem se nalézagiczý, w nesstiestý vtoczisstie, nenalezytedlné wladarstwý, táaných wieczý přigímatel, odpočinutý nekonečné.

Quid est fides? Incognitae rei certitudo miranda.

Wýera gest neznáamée wieczy gistota s podiweným.

Wiara jest nieznajomej rzeczy istność.

Quid est vita? Beatorum felicitas ac laetitia, miserorum moestitia, expectatio mortis.

Žiwot gest blahoslawených sstiestý a radost, nuznych truchliwost, očekawaný smrti.

Żywot jest ludzi bogatych (!) szczęście a radość, nędznych smutek a oczekawanie śmierci.

Quid est mors? Aeternus somnus, dissolutio corporum, divitum pavor, pauperum desiderium, inevitabilis eventus, incerta peregrinatio, latio hominis, somni pater, fuga vitae, vivorum deceptio, resolutio omnium.

Smrt gest wiečný sen, rozdělený tiel, bohatých strach, žádost chudých, przýhoda bez wywarowánýe, negisté putowaný, táynost člowieka, snu otecz, vtýkanýe žywota, żywých zklamány, rozeúčený wssech obeczně.

Śmierć jest wieczne spanie, rozdzielenie ciał, bogatych strach, pożądanie ubogich, przygoda przez uwiarowania, niepewne a wieczne pielgrzymowanie, tajemność człowiecza, snu ociec, uciekanie żywota, żywych skłamanie, rozłączenie wszech pospolicie.

Quid est requies? refugium laborisque dulcedo.

Odpoczinutý gest vtoczisstie a sladost prácze.

Quid est senectus? Optatum malum, mors viventium, veneris expers, certa mors, incessabilis languor, mortis metus communis, expectata mors, sperata mors.

Starost gest žáadostiwé zlé, smrt žýwých, vstawičné narzykanÿ, smrti czýl obecnÿ.

Quid est somnus? Mortis imago, laborum quies, infirmitatum votum, miserorum desiderium, medicorum experimentum, sapientia vigilantium, solatium iustorum, vitiorum solutio, universi spiritus requies.

Sen gest smrti obraz, w praczech odpoczinutÿ, nuznych žádost, lékarzuo zkussenÿ, maúdrost bedliwých, potiessenÿ sprawedliwých, hrzýchuo swázanÿ a każdeho ducha odpoczinutÿ.

Sen jest obraz śmierci, w pracy odpoczynienie, nędznych pożądanie, grzechów związanie a każdego ducha odpoczynienie.

Quid est agricola? Laborum minister, cremi coaequator, operator escae, terrae motor, arbustorum plantator, montium coaequator.

Woraač gest służebnÿk prácze, dělnÿk pokrmu, země hýbanÿ, vrod rozmnožytel.

Quid est navis? Marina operatio, domus absque fundamento, avis figura, salus incerta.

Lodÿ gest práce na morzy, duom bez gruntu, zdraawÿ negisté.

Łodzia jest praca na morzu, dom bez gruntu, zdrowie nieiste,

Quid est nauta? Tempestatum tentator.

Plawecz gest wlnobitÿ wúdcze, gezdecz morzskÿ, host swieta, země opustitel, báurzÿ pokussytel.

żeglarski koń, gość świata, opuściciel ziemie, chmur pokusa.

Quid est littera? Custos historiae, conservator memoriae.

Littera gest strażcze pýsem a zachowatel paměti.

Quid est avaritia? Divitiae pondus, curarum minister, delectatio verenda, insanabilis invidia, desiderium inexplebile, res desiderata, os excelsum, invita concupiscentia.

Lakomstwÿ gest brzýmie bohatstwÿ, służebnÿk péczÿ, rozkoss stydliwá, záwist neuzdrawitedlná, žádost nenasyczena a newiditedlná.

Łakomstwo jest brzemię bogactwa, służebnik pracej, rozkosz z sromotą, zawiść nieuleczona, żądza też nienasycona.

Quid est paupertas? Odibile totum, sanitatis vas, curarum remotio sine solicitudine, semita sapientiae, repertrix negotiorum, sine damno possessio absque calumnia, indetrectabilis scientia, incerta fortuna, sine solicitudine felicitas.

Chudoba gest nenáwidÿczý wsseho, zdrawÿ náadoba, péczÿ zdalowanÿ, stezka múdrosti, wládnutÿ bez sskody, negisté sstiestÿ.

Quid est verbum? Proditor animi.

Slowo gest zrádcze rozumu,

Słowo jest zdrajca rozumu,

Quid est, quod generat verba? Lingua.

a yazyk plodÿ slowa

a język płodzi słowa człowiecze, głos jest tłumacz duszny.

Quid est libertas hominis? Innocentia. Quid est vigilantis somnus? Spes.		
Quid est corpus? Domicilium animae.	Tielo gest oděw dusse.	Ciało jest odzienie dusze.
Quid est caput? Culmen corporis?	Hlawa gest wrch tiela.	Głowa jest wirzch ciała.
Quid est spes? Salutis via.	Naděge gest czesta zdrawÿ.	Nadzieja jest droga zdrowia.
Quid est gaudium? Tribulationis oblivio.	Radost zámutku zapomenutÿe.	Radość jest zapomnienie smutków.
Quid est cerebrum? Custos memoriae.	Mozk strážcze paměti.	Mózg stróż pamięci
Quid est coma? Vestis capitis.	Wlasy oděw hlawy.	Włosy odzienie głowy.
Quid est barba? Sexus discretio.	Brada rozeznanÿe muże a żeny.	Broda rozeznanie męża od niewiasty.
Quid est frons? Imaginatio.		
Et inde quid sint oculi? Duces corporis, vasa luminis, indices animi.	Woczi wuodcze tiela, nádoby swietla, okazatelé rozumu.	Oczy wodze ciała, naczynia świata, ukażyciele rozumu.
Quid sunt aures? Sonorum censores.	Vssy sú snuo poslu-chatelé.	Uszy są słów posłuchacze.
Quid sunt nares? Adoptio odorum.	Chrzÿpie wuonè přigÿmanÿe.	Nozdrze woniej przyimanie.
Quid est os? Nutritor corporis.	Vsta chuowa tiela.	Usta wychowanie ciała.
Quid sunt dentes? Molle mordentes.	Zuby mèkké wieczy kúsagÿczÿ.	Zęby miękkie rzeczy kąsające.
Quid est lingua? Flagellum aëris.		
Quid sunt labia? Valvae oris.	Rtowé brána vst.	Wargi brona ust.
Quid sunt manus? Operarii corporis.	Rucze robotnÿczy tiela.	Ręce robotnice ciała.
Quid est cor? Receptaculum vitae.	Srdcze przigetÿ żywota.	Serce przyjęcie żywota.
Quid est pulmo? Servator aëris.	Plÿcze chowatel wietru.	Płuce chowanie wiatru.
Quid est iecur? Custodia cordis.	Yátry strážczé srdcze.	Wątroba jest chowanie krwie człowieczej. Nyrki stróż serdeczny.
Quid est fel? Suscitatio iracundiae.	Zluč gest zbuzenÿ hněwu.	Żółć jest wzburzenie gniewu.
Quid est splen? Risus et laetitiae capax.	Slezyna smÿchu a wese-lé przygimač.	Ślodziona śmiechu a wesela przyimacz.
Quid est stomachus? Coquus ciborum.	Zaludek kucharz pokrmuo.	Żołądek kucharz pokarmów.
Quid sunt ossa? Robur corporis.	Kosti sýla żywota.	Kości moc żywota.
Quid est sanguis? Humor venarum, alimentum vitae.	Krew wlhkost żyl, pokrm żywota.	Krew wilgość żył, pokarm żywota.

Quid sunt pedes? Mobile fundamentum.	Nohy nestálý grunt.	Nogi niepewny fundament.
Quid sunt crura? Columnae corporis.	Hnátowé su slúpowé tiela.	
Quid sunt costae? Crurium epistilia.		
Quid sunt venae? Fontes carnis.	Zily studnice tiela.	Żyły studnice cielestne.
Quid est, quod amarum facit dulce? Fames.	Člowieku dělá z sladkého horzké hlad.	etc.
Quid est, quod non sinit hominem lassum fieri? Lucrum.	Člowieka bez žádosti nenechá zysk.	
		Ta była mądrość Secundowa, iż rzeczy wszytkich istność wypisać umiał.

II.

[1]) Wisłocki, Gwalter Burley i Marcin Bielski, str. 51.

[2]) Przedmowa ta jest po większej części bądź tłumaczeniem, bądź parafrazą przedmowy Konacza p. t. „Proč philosofy a pokawad cýsti mámy z Basylia Welikého". Oto kilka ustępów.

Wssyczkni téměrz, ktérzýž czo w philozophý psali, yakž náywýcze mohli, cztnost su chválili; gižmto gistie wieřyti mámy a vsylowati, abychom w žywotie nassem to okazowali.

. . . . . .

Neb ti, kteřýž cztnost' w zbořyech lidských wychwalugý a mnohými slowy gi wyzdwihugý, sami pak y chlipnost zdrželiwosti y zysk swóy sprawedlnosti předkladágý: takowý, podlé mého saudu, nicz se nedělý od káykléřuo, když hříčky na mýestech, ktomu przyprawených, czinÿ....

Hudec zagisté, muožli se gedné toho wýwarowati, nikdy nedopustý, aby struny na huslech nesworně zwučeli, ani kantor, aby žáczy geho spolu z noty zpýewali; tento pak sam ssebú se nesrownawá, a žywota k slowom podobného neokazuge, než Euripida posluchage, že jest toliko yazyk přisahl, prawiti bude, myslby pak přisahy prázdná zuostala. A aby se dobrým byti zdál raděgý, nežliby w prawdě byl, žádati bude.

Ale ten gest posledný neprawosti konecz (mámeli czo Plátonowi wieřyti) dobrým se zdáti, když negsy. Protož to, czož o ctnosti sepsáno gest, tak yakož powiedýno gest, aby přiyaty byly.

Ale ani oratorskeho vměnýe w klamu následowati budem, neb ani w saudu, ani

Wszytcy jakmiarz filozofi, to jest mędrcy starzy, którzy nieco w mądrości przyrodzonej pisali, co nawięcej mogli, wszędy cnotę wychwalali; którym iście wierzyć mamy i o to stać, abyśmy to w żywocie naszym okazowali, co oni w piśmie po sobie zostawili.

. . . . . .

Bo jestli którzy cnotę przed zebranim ludzkim wychwalają, a sami lepak pychę swą, obłudność i zysk nad sprawiedliwość przekładają: takowi nic się nie dzielą od onych, którzy okazują komedye, to jest rozprawy ludzkie na miestcu, k temu przyprawionym.

Widamy też, iż gędziec (możeli się tego uwarować) nigdy się tego nie dopuszcza, aby struny na jego gęślach niestworne były; a taki człowiek, który tylko wychwala cnotę, sam z sobą nie zrównawa, gdy żywota ku słowom podobnego nie ukazuje, ale będzie myślić, jako pisze Euripides, iż tylko językiem przysiągł, gdyż myśl została próżna przysięgi, to jest nie przyzwoliła. Taki też więcej żądać będzie, aby się dobrym zdał, niż aby prawie im miał być.

Wszakoż (chcemyli Platonowi wierzyć) to jest niesprawiedliwości koniec dobrym się ukazować, gdy takim nie jest. Przetoż to wszytko, co o cnotach jest napisano, abyśmy przyimowali.

Ale nauki poetów takież i oratorów w kłamie naśladować nie mamy, bowiem

kde ginde nám lháti slussý, kteřýž vpřýmné a prawé czestie żywota rozumýemy, kterýmž su zapowiedéné lży przykázáným zákona.

Ale tehdáž naaywýcze orátory k sobie přigmemy, když neb cztnosti chwałami wyzdwihugý, neb hrzýchy statečně kazye; neb yakož z kwietu giný nicz neberú, než wóni a barwu, ale wčely y med vmegý odtud vybrati: tak y ti, kterýž ne samee slepoty slow následugý, vžytek nèyaký přigýti mohú.

Ale poněważsmy o wčelach zmýnku včynili, poważmy ssýrze toho podobenstwýe. Ony zagisté ne na wssecky kwiety padagý ani tiech, na kteréžby padly, snýdagý, ale toliko poberúce to, což k gich dýlu gest vžytečné, ostatku tu necháwagý. Y my také gestliže rozum zdrawý mámy, to wezmúcze, czoż gest prawdě powolné, giné wsseczko pominem. A yako, když ruoży trhámy, aby nás bodlák neubodl, warugemy se: tak také pokudz gest czo vžytečného napsáno, wezmúcze, od giných wieczý, kteréžby vsskoditi mohly, se odchýlimy. Počátkem tehdy każdé vměnýe spatrzyti mámy a konecz geho poznati, kameny po ssnuorze, podlé rzeckého přislowý, zprawugice

ani w kunście, ani w sądzie, ani gdzie indzie łgać nie słusza nam, którzy prawą drogą żywota iść chcemy, wiedząc, iż nam wszelka łeż zapowiedziana przykazaniem ewangeliej.

Jedno tylko poety albo oratory przyimować mamy, gdy cnotę chwaląc podwyższają, a grzechy statecznie a nieobłudnie każą; bo aczkolwiek ludzie abo i inszy robaczkowie z kwiatków nic nie bierzą, tylko wonią a barwę, wszakoż pczoły umieją z nich i miód wybierać: tak też ci, którzy tylko samej dworności słów w poetach szukają, aczkolwiek niejaki pożytek biorą, wszakoż mało, gdyż prawdy a cnoty szukający bierzą więtszy.

Ale gdyżeśmy o pczołach gadkę poczęli, pobaczemy od nich naukę, bowiem one nie na wszelki kwiat padają, ani też ony ich sniadają wszytkich, na które upadają, tylko to pobrawszy, co ku ich robocie pożyteczno jest, ostatku poniechają. Takież i my, chcemyliż rozum zdrowy mieć, wziąwszy to z ksiąg, co jest prawdzie podobne, wszytko insze opuścimy abo to, co jest pożyteczno wziąć mamy, a od tych rzeczy, któreby nam mogły zaszkodzić, mamy się odchylać. Początkiem tedy każdą naukę obaczyć mamy, a koniec ich poznać.

[3]) Por. Rej, Żywot, Kraków, 1905, list 16: Abowiem patrzaj, jako pczółki, choć niema twarz, jako się w tem wedle przyrodzenia swego nadobnie sprawują. Napirwej sobie ulepią nadobny plastrzyk z wosku, potem się rozlecą po rozlicznych ziołach, a co niepotrzebne, to precz omijają. A nazbierawszy miodu, do onego plastrzyka nanoszą, a nanosiwszy, potem nadobnie po wierzchu zalepią. Także też baczny człowiek, cokolwiek widzi, słyszy albo przeczyta, to też, zebrawszy co z potrzebniejszych ziółek, ma znieść do onego uliku, to jest do rozumu, a nadobnie pamięcią ono zalepić i zapieczętować, iżby to tam długo trwać mogło. A jako pczółka niepotrzebne zioła omija, także też ten, czego mu nie trzeba długo pamiętać, a coby mu się w niwecz napotem nie przygodziło, może obminąć, a do ulika nie przenosić ani chować". To porównanie ludzi z pszczołami należało w literaturze XVI wieku do najzwyklejszych i ulubionych *loci communes*.

[4]) W przedmowie Konacza niema wzmianki o tych „plotkach i zabobonach".

[5]) I tego ustępu także niema w przedmowie Konacza.

[6]) Naukę o świetle naturalnem, o *notitiae nobiscum nascentes*, głosił Melanchton z katedry, a potem zawarł ją w dwu pismach: *Liber de anima* i *Erotemata dialectices*. Ob. Höffding, Geschichte der neueren Philosophie, Leipzig, 1895; I, 41 nn.

[7]) Por. wiersz Konacza „K cztenárzý": Nechtzessli hlúpý na swietie zuostati, Nebýwayż skúpý múdrosti zgednati, Cztiż mudrtze sobie, a nebudess robie; prawýmt' yá tobie. – Por. także końcowy wierszyk Bielskiego (Masz mądrości napisane, Od mądrych ludzi wybrane, U Floryana prasowane, Czytaj wdzięcznie tobie oddane) z końcowym wierszem Konacza (Mass giż mudrosti, kratičce wybrané, Přigmiž s wděčnostý tak tobie oddane, Ač howadnosti vgýti hlúposti Chtzess wierz w celosti).

ROZDZIAŁ TRZECI.

KRONIKA ŚWIATA.

I.

Wiele różnorodnych przyczyn wywołało bujny rozkwit historyografii europejskiej w epoce odrodzenia: coraz to gorętsza miłość i gruntowniejsza znajomość literatury starożytnej; coraz to żywsze stosunki pomiędzy poszczególnymi narodami wskutek rozwoju handlu; studya matematyczne, które umożliwiły naukę chronologii, i prace geograficzne, do których pochop dawały ciągłe podróże i odkrycia; a potem rozbudzenie się opinii publicznej i ducha krytycyzmu, dzięki reformacyi, — oto główne czynniki, pod których działaniem rozwijały się i pogłębiały badania historyczne, nadewszystko, rozumie się, we Włoszech, a za ich przykładem w Niemczech i innych krajach Europy zachodniej. Głównie badano dzieje narodowe, zajmowano się jednak pilnie i przeszłością narodów obcych oraz świata całego, tem więcej, że w spuściźnie po wiekach średnich otrzymano niemały poczet kompilacyi, ogarniających całość dziejów powszechnych. Otóż i teraz wciąż jeszcze powstają takie kroniki świata.

We Włoszech już w roku 1481 wydał arcybiskup florencki, dominikanin Antoninus, kronikę powszechną, która jest wprawdzie po dawnemu kompilacyą w duchu średniowiecznym, lecz która dawne kompilacye przewyższa i układem bez porównania lepszym i przebłyskami krytycyzmu, ujawniającego się nie tylko w cytowaniu źródeł, ale i w usiłowaniach, choć bardzo jeszcze nieudolnych, sprawdzania ich wiarogodności. Wkrótce, w roku 1483, ukazała się kronika świata Jakuba Filipa Foresta z Solto pod Bergamo, znanego powszechnie pod nazwą Bergomensis, podzielona zwyczajem średniowiecznym na sześć wieków, licha w układzie i w języku, ani cienia krytycyzmu nie posiadająca, a jednak chętnie czytywana i w ojczyźnie swojej i poza jej granicami. Wyżej nierównie wzniósł się uczony filolog Biondo (Flavius Blondus), który, prócz dzieł o starożytnościach rzymskich oraz topografii Rzymu, pogańskiego i chrześcijańskiego, wydał w tymże roku 1483 kronikę wieków średnich (od r. 410 do 1410), — wyżej już przez to jedno, że, zarzucając szablonowy podział historyi świata na sześć wieków i cztery monarchie, opracował jedną tylko epokę, że on pierwszy zdawał sobie jasno sprawę z tego przełomu, który nastąpił w dziejach wskutek upadku zachodniego państwa rzymskiego.

Lecz największy w całej Europie zachodniej rozgłos zdobyły sobie dwa wielkie tomy pod tytułem „Dziewiątki czyli rapsodye dziejów“ (tom I r. 1498, tom II r. 1504), w których autor, Marcus Antonius Coccius Sabellicus, znakomity humanista i pisarz utalentowany, opowiedział dzieje całego świata od jego stworzenia aż do roku 1504; dzieło to, które w późniejszych wydaniach dedykowali nakładcy „najpotężniejszemu królowi Sarmacyi i Polski“, Zygmuntowi Augustowi, nie odznacza się wprawdzie krytycyzmem, owszem łatwowierności, a nawet bredni średniowiecznych, pełne, ale za to posiada układ, jak na owe czasy, wcale dobry i sądy często trafne, choć nie zawsze uzasadnione należycie, nadewszystko zaś już nie tylko poprawność, ale nawet piękność i wytworność klasycznego stylu, prawdziwy wdzięk opowiadania. I inny humanista, biskup Paweł Jowiusz (Giovio), pozyskał sobie sławę wszechświatową swemi pismami historycznemi, z których najważniejszem jest „Dziejów swojego czasu ksiąg czterdzieści pięć“ (1550—1552); księgi to typowo humanistyczne, rojące się od mów zmyślonych, jaśniejące piękną formą, ale krytycyzmu pozbawione, w sądach stronnicze i lekkomyślne, ważne jednak przez to, że są pierwszą na wielką skalę próbą opracowania dziejów powszechnych jedynie współczesnych.

Nie brakło także we Włoszech monografii historycznych, poświęconych poszczególnym narodom obcym: jeszcze w roku 1475 wydano „Historyę czeską“ Eneasza Sylwiusza, a w wieku XVI opracował Antonio Bonfini „Rzeczy węgierskich ksiąg trzydzieści“ (1543).

Wszystkie te dzieła pisane są w języku łacińskim, jako przeznaczone dla arystokracyi umysłowej; dla szarego tłumu wydawano kroniki świata w języku narodowym, włoskim, te jednak, nie wyłączając najlepszej, — „Historyi świata od jego początku aż do roku 1513“, której autorem Giovanni Tarcagnota z Gaety, — żadnej nie posiadają wartości, ani pod względem treści, ani pod względem formy [1]).

W Niemczech ulubioną książką w ostatniej ćwierci XV wieku była „Wiązanka czasów“ (*Fasciculus temporum*, 1474) Wernera Rolewinka czyli Rolsinka, ale wnet utraciła swoją wziętość, kiedy w roku 1493 w Norymberdze ukazała się olbrzymia, wydana tak wspaniale i przepysznie, jak ani jedna z owoczesnych kronik świata, księga Hartmana Schedla („Kroniki z figurami i wizerunkami od początku świata“), naiwne opowiadanie o sześciu, a nawet o siedmiu wiekach, — bo i o przyszłych dziejach Antychrysta, które przypadną na wiek siódmy i ostatni, nie zapomniał uczony Niemiec wielu bardzo ciekawych i wysoce budujących rzeczy objawić. Krytycyzmu nie znaleźć tu ani na lekarstwo, w konserwatyzmie swoim wszelką już miarę przebiera autor, serdecznie nie cierpiący husytów, mówiący natomiast z uznaniem nawet o takim papieżu, jak Aleksander VI: ale i cóż z tego, kiedy wszystkich zapewne rozbroi jego kronika swoją naiwnością dziecięcą i w opowiadaniu i w illustracyach, na które dzisiaj niepodobna patrzeć bez uśmiechu, na tę Ewę naprzykład, wyłażącą powoli, poważnie z kości serdecznej Adama, niczem Venus, wyłaniająca się z fali morskiej, albo na tych biednych potępieńców, których — w siódmym już wieku świata — dyabli do piekła zapędzają. Ale współcześni zachwycali się niezawodnie temi figurami, i nie dziwić się, naprawdę, szlachcicowi polskiemu, Janowi Włodzisławskiemu, powinowatemu

Reja, że, kiedy udało mu się od jego teścia, Jana Kościenia, pożyczyć tę księgę drogocenną, to nie miał ochoty ani zamiaru jej zwrócić, tak że sprawa toczyła się przed forum sądu ziemskiego, i to nie raz, ale trzykrotnie [2]): dowód to, nie jedyny zresztą, że „Kronikę z figurami“ znano i w Polsce. Znał ją i nasz Bielski, wziął z niej do swego dzieła niektóre pomysły i niejedną figurę, chociaż się do tego nie przyznał. Przyznał się za to otwarcie, że korzystał z innej kroniki świata, nie mniej głośnej, — humanisty Jana Nauklera (Johannes Verge czyli Vergenhanns), wydrukowanej po raz pierwszy w roku 1500, a potem kilkakrotnie wydawanej i uzupełnianej przez autora, a po jego śmierci przez innych. I ta kronika jest kompilacyą, ale bez porównania lepszą od kroniki Schedla, nie w układzie, bo ten jest najgorszy, jaki sobie tylko wystawić można, ale przez wielką obfitość nagromadzonego materyału, w którym znalazło się nawet kilkanaście źródeł pierwszej ręki, chociaż krytycznego użytku nie umiał z nich zrobić autor [3]).

Pobudzony przykładem Schedla i Nauklera napisał Sebastyan Frank kronikę świata po niemiecku (1531); jest to znów kompilacya niekrytyczna, ale wdzięczna i miła w swoim naiwnym pragmatyzmie, a znamienna przez tendencyjność i dość silnie bijący indywidualizm autorski, co nadaje jej cechę już nowoczesną. W rok po niej ukazała się, także po niemiecku, niewielka książka Jana Cariona, o wykładzie prostym i jasnym, o układzie dość przejrzystym; niebawem przetłumaczono ją na język łaciński, a w przeróbce Melanchtona (który według niej prowadził swoje wykłady w Wittemberdze) i z uzupełnieniami Kaspra Peuzera doczekała się niezliczonej ilości wydań i na długie czasy służyła, jako ulubiony podręcznik do nauki historyi powszechnej. Nawet książeczka Jana Slejdana „O czterech monarchiach“, będąca, zdaniem Rankego, najlepszą kompilacyą historyczną XVI wieku, nie zdołała pozbawić kroniki Cariona popularności. Zresztą nie książeczce o monarchiach zawdzięcza Slejdanus swoją sławę znakomitego historyka, ale istotnie znakomitemu dziełu, które zajmuje w historyografii niemieckiej XVI wieku takie samo, mniej więcej, stanowisko, co dzieło Jowiusza we włoskiej: „Pamiętniki o stanie religii i państwa za Karola V cesarza“ (1556), opowiadające dzieje Europy zachodniej w latach 1517—1556, ze szczególnem uwzględnieniem historyi reformacyi religijnej, którą autor poczytuje za dzieło Opatrzności.

I jeszcze o jednej przynajmniej książce, a raczej księdze, warto wspomnieć, mianowicie o „Kosmografii powszechnej“ uczonego geografa i matematyka, Sebastyana Münstera, (1543), pełnej wiadomości nie tylko geograficznych (czyli, jak wówczas mówiono, kosmograficznych), ale i historycznych, która w przekładzie łacińskim (1550) obiegła całą Europę zachodnią [4]).

A tak nie brakło we Włoszech i Niemczech książek, z których można się było nauczyć historyi powszechnej, a że pisano je po większej części po łacinie lub na łacinę tłumaczono, więc były źródłem wiedzy historycznej nie tylko dla jednego narodu, ale dla całej cywilizowanej Europy, zwłaszcza dla tych jej narodów, które własnej literatury powszechno-historycznej jeszcze nie posiadały.

Otóż do tych narodów należała w pierwszej połowie XVI wieku i Polska, pozbawiona możności poznania całokształtu dziejów powszechnych, bo nie wszyscy przecie mogli wyjeżdżać za granicę albo sprowadzać sobie z zagranicy

książki. Wydawali wprawdzie drukarze krakowscy pisma historyków starożytnych: Sallustyusza, Korneliusza Neposa, Swetoniusza, Lucyusza Flora, Eutropiusza; wydawali i kosmografię Ptolomeusza z przedmową Polaka, Jana ze Stobnicy; drukowali odwieczną „Kronikę papieżów i cesarzów" Marcina z Opawy, z pism świeższych — dzieła Kallimacha, a z najświeższych: „O walce Węgrów z Turkami pod Mohaczem najprawdziwszą historyę" (1527) biskupa Broderyka, naocznego świadka tej okropnej klęski; „Kronikę Węgrów" (1534) i nieukończoną „Historyę o czynach Czechów" (1535) Walentego Polidama, Włocha, osiadłego w Polsce; „Chronologię o królach więgierskich" (1547) Abrahama Bakszaja, sekretarza wojewody Łaskiego; „Rozmowę z Turczynem o wierze krześcijańskiej i o tajności Trójce Świętej, która w alkoranie stoi napisana" i „Wieszczbę tureckich obrzezańców o krześcijańskich nędzach i o samychże zasię zaginieniu" (1548) Bartłomieja Georgiewicza, „który czternaście lat był więźniem tureckim" (w przekładzie polskim); „Początki kosmografii" z wiadomościami o „królestwach i narodach" (1530) Jana Hontera z Transylwanii: ale to wszystko nie mogło zastąpić kroniki świata. Nie zastąpiła jej również wydana w Rzymie, ale napisana przez Polaka, Aleksandra Skulteta, kanonika warmińskiego, „Chronografia czyli roczniki prawie wszystkich królów, książąt i mocarstw od początku świata aż do tego roku Pańskiego 1545", zawiera w sobie bowiem jedynie suche tablice chronologiczne; a przedmowa do nich, zważywszy ubóstwo polskiej literatury historycznej, zakrawa na ironię: „Postanowiłem — mówi autor — opracować tę chronologię, aby przygotować nieco umysł pilnego czytelnika do zrozumienia reszty". [5]) Otóż to właśnie, że pilnemu czytelnikowi polskiemu brakowało — tylko tej reszty!

Jednem słowem, pomysł „Kroniki świata" zrodził się w głowie Bielskiego nie pod wpływem literatury polskiej, ale obcej: włosko-łacińskiej i niemiecko-łacińskiej. Ale cóż go ośmieliło do jej napisania w języku ojczystym? Z pewnością nie pierwsze drukowane próbki narodowej prozy historycznej, jak dokonany przez Andrzeja Glabera przekład „Wypisania dwojej sarmackiej krainy" Miechowity albo „Powieść rzeczy istej o założeniu klasztora na Łysej górze", bo to drobiazgi; i nie rękopiśmienne pamiętniki Janczara, ani tem bardziej rozpoczęty przez Stanisława Chwalczewskiego przekład kroniki Miechowity (przekład, o którym Bielski może nawet nie słyszał), — ale, najprawdopodobniej, wpływ literatury czeskiej. W Czechach bowiem już w zaraniu XVI wieku drukowano dzieła historyczne w języku ojczystym: w roku 1504 ukazała się książka o odkryciu Ameryki [6]), w sześć lat później Konacz przetłumaczył i wydał historyę czeską Eneasza Sylwiusza, wyrażając w przedmowie nadzieję, że ten jego przekład i Polacy czytać będą [7]); „Kronika praska" Bartosza Pisarza nie wyszła wprawdzie z druku [8]), ale za to w roku 1539 wyszła krótka „Kronika o założeniu ziemi czeskiej" M. Kuthena [9]), a w roku 1541 — olbrzymia „Kronika czeska" Wacława Hajka z Liboczan. Nie dosyć na tem: drukowano w Czechach już w pierwszej połowie XVI wieku książki o narodach obcych, np. tłumaczenie dzieła Jowiusza o Turkach [10]), oraz broszurki o współczesnych wypadkach w Węgrzech [11]), a co dla nas najważniejsza, już w roku 1541 wydano po czesku kronikę świata Cariona w przekładzie Buryana Sobka z Kornic [12]), — pierwszą drukowaną w języku słowiańskim kronikę świata. A więc, jak na wielu innych polach, tak i na polu historyi powszech-

nej wyprzedzili nas Czesi, i bardzo możliwą jest rzecza, że właśnie czeski przekład Cariona pobudził i ośmielił Bielskiego do napisania „Kroniki świata“ po polsku [13]).

II.

Na historyę zapatrywano sią za czasów Bielskiego, jak i w wiekach średnich, nadewszystko ze stanowiska pożytku, jaki ona czytelnikom przynieść może. Dosyć przejrzeć przedmowy do kronik owoczesnych, aby się o tem przekonać: wszyscy historycy rozwijają mniej lub więcej szczegółowo myśl starożytną, że historya to najlepsza, najniezawodniejsza mistrzyni życia, bo uczy cnoty a zohydza grzech, zachęca do dobrego, a odstrasza od złego. Ogromny nacisk na pożytek historyi kładli Luter i Melanchton, który szczegółowo tę myśl rozwinął i uzasadnił w przedmowie do wydania łacińskiego kroniki Cariona. Poglądy Bielskiego, wypowiedziane w przedmowach do trzech wydań „Kroniki świata“, na doniosłe znaczenie znajomości historyi w życiu jednostek i całych społeczeństw, są tylko powtórzeniem tego, co pisali jego poprzednicy, — sam nie zdobył się ani na jedną myśl oryginalną.

Mniejsza o to, że jedna tylko historya zapewnia wielkim i zasłużonym ludziom oraz narodom całym sławę nieśmiertelną w potomności, że, gdyby nie było historyi, „ludzkie duchy albo uczynki cnotliwe pospołuby z świata z ciały schodziły bez pamięci ludzkiej“; o wiele ważniejszą jest rzeczą, że „historye są nauką żywota, jako obrazy albo świece, sprawam ludzkim w umyśle świecąc“, że „będziesz innym człowiekiem na świecie, gdy zobaczysz, co się na nim plecie“. Dla czego? Dla tego, po pierwsze, że historya rozszerza widnokrąg umysłowy:

Kto chce prędko ten wszytek świat schodzić.
Musisz pirwej w taki cel ugodzić,
Aby przeczedł ty księgi do końca:
Wzwiesz o wszytkiem pod okręgiem słońca.
Jeśli im chcesz prawdziwie uwierzyć,
Możesz ziemie, góry, rzeki zmierzyć
I żeglować, kędy chcesz, na morze,
Gdzie zachodzą albo wschodzą zorze.
Będziesz wiedział na świecie przygody,
Prace, zyski, pożytki i szkody.
Siedząc doma, nie chodząc w oględy,
Możesz zwiedzić wszytki kąty wszędy.

I dlatego, po drugie, że historya rozszerza widnokrąg moralny i wogóle życiowy, życie bowiem się wraca, — „nic nowego dziś niemasz, czego pirwej nie bywało; ...osoby zwirzchne na czas odmienne bywają, ale jednostajne przygody ludziom przypadają“; otóż historya właśnie opowiada te przygody, „ostrzegając nas od przygód złych, a ku dobrym przykładnie wiodąc, aby tem każdy ostrożniejszy był, karząc się ludzką przygodą, abowiem snadniej się każdemu obaczyć z kogo innego, niżli sam z siebie“. Tych zaś dobrych przygód było za dawnych czasów daleko więcej, niż teraz, ludzie bowiem byli moralnie

dzielniejsi, uczciwsi, a fizycznie silniejsi, i wógóle lepiej było dawniej na świecie, aniżeli dziś, kiedy

....ten świat już na wszytkiem schodzi,
Ziemia nie tak swe pożytki rodzi,
Takież ludzie słabszy się już rodzą:
Jako pirwej, sta lat nie dochodzą.

A jeżeli każdemu wogóle tak wielki pożytek przynosi historya, to cóż dopiero panującym i wogóle zwierzchnikom, „abowiem oni, będąc umysłu wielkiego, weźrzawszy na historye, jako na obrazy dziejów zacnych przodków swoich, zapaleni tą chucią a myślą burzliwą ku sławie im równej, dufając takiejże fortunie, nie drzewiej ostydnie albo się upokoi na piersiach, aż z nimi porówna w uczynkach zacnych“ [1]).

Wobec takiego pożytku historyi lepiej pisać poważną kronikę, niż bajki albo drobnostki, których tyle u nas na światło dzienne wychodzi; kto pisze historyę, ten podejmuje świętą pracę [2]); aby jednak ona naprawdę była świętą, aby naprawdę przynieść mogła pożytek, historyk powinien zawsze mówić prawdę—„nie godzi się inaczej pisać, jedno to, co przed oczyma jest“—i myśleć nie o swojej korzyści, ale o pożytku czytelników. Niestety, większości historyków inne zupełnie przyświecają widoki: „Piszą niektórzy tak, jakoby się swemu patronowi albo przyjacielowi zachował, a to z wiela przyczyn: albo dla datku jakiego, albo dla opatrzenia, albo zalecając się w łaskę, albo też dla bojaźni, nie chcąc przeciw sobie pana albo pospolitego człowieka wzruszać; piszą też drudzy, aby się okazał w ochędożności mowy; drudzy piszą, aby swój rozum nieśmiertelnym uczynili; drudzy, aby to miejsce, w którem się urodził a wychował, dobrą powieścią wysławił albo podparł, zwłaszcza pisząc rycerskie dzieje zacniejsze, nie chcąc swej stronie zelżenia uczynić, musi wycieńczać ine; drugi, swej stronie folgując, wiele prawdy zopakował, jako pospolicie Grekowie czynili i Włoszy, ba, i u Niemców tego najdzie po części“. Ale jego, Bielskiego, kronika będzie inną: on będzie mówił zawsze prawdę, nie wpadając ani w nadmierną pochwałę, ani w naganę przesadną [3]); a o sobie, o sławie własnej czy osobistym zysku, on nigdy nie myślał, — kronikę pisze jedynie „przeto, iż mię zwyciężyła miłość ojczyzny, chcąc braciej swej miłej uszy ich, żądościwe dziejów zacnych rozmaitych, czytaniem tem napełnić“ [4]).

Takie były poglądy Bielskiego na historyę i takie pobudki do jej napisania. Zobaczmy, jak się z zadania swego wywiązał.

III.

„Czytelniku miły! Starałem się o to z chucią, jakobych mógł W. M. wszem wobec te książki co nalepiej na jasność wydać, *prace swej w tem nie litując*, mając za to, aby ta mojej pospolitej rzeczy posługa była u was wdzięcznym upominkiem“ [1]). I rzeczywiście, nie szczędził Bielski pracy, czego dowodzą same już rozmiary „Kroniki świata“. Nie książka to, ale księga! Wydanie pierwsze zawiera w sobie 336 kart (liczonych i nieliczonych) czyli 672 stronice *in quarto*, to jest, przeszło 400 stronic druku i formatu niniejszej książki; wydanie drugie składa się z 346 kart *in folio*, to znaczy, że jest przeszło dwa razy większe od wydania pierwszego; trzecie nako-

niec liczy kart 483 *in folio*, co wynosi z górą tysiąc stronic druku i formatu tej książki. A wielkim rozmiarom odpowiada bogata treść[2]).

W wydaniu pierwszem po dedykacyi królowi następuje „Kozmografia, to jest rozmierzenie ziemie według stopniów i innych znamion w okręgach niebieskich“, mianowicie wiadomości o ziemi i zodyaku, krótki wykład geografii Azyi, Afryki i Europy, oraz „O wypisaniu morza“, „Góry przedniejsze ziemskie“ i „O raju ziemskim“. Teraz dopiero „poczyna się kronika wszytkiego świata“, a więc nasamprzód historya Starego Zakonu, przeplatana historyą starożytnego Wschodu, Grecyi i Rzymu, zakończona zaś „proroctwami sybillinemi“ i opowiadaniem „O narodzie Panny Maryej“ oraz „O Janie Krzcicielu“. Wszystko to wyłożone krótko (najdłużej—historya biblijna), tu i owdzie nawet tak krótko, że kronika zakrawa na katalog, np.: „Pontius Telesmus. Papirius Cursor. Rutilianus Fabius. Curius Dentatus“; co zdziałali ci wszyscy, o tem się „czytelnik miły“ nie dowiaduje. Albo jeszcze: „Livius Drusus. Cornelius Cinna... Viriatus Lusitanus. Emilius Scaurus, ten na Tybrze most zbudował... Servilius Cepio. Aulus Sempronius Asselius. Lucius Crassus, ten u Smirny w Grecyej zabit“. Dalej – czasy chrześcijańskie: życie Jezusa Chrystusa i dzieje apostolskie, kronika papieżów, cesarzów oraz niektórych królów francuskich i książąt niemieckich wraz z historyą wypraw krzyżowych i Mahometa, — wszystko znowu krótko, ale w każdym razie obszerniej od historyi starożytnej. Po wzmiance o odkryciu Ameryki i o Lutrze doprowadza Bielski kronikę do „tego roku, który się pisze 1550“, t. j. do obioru papieża Juliusza III. Teraz następują różne małe dodatki: „O włoskich ziemiach“, „O niemieckim narodzie i kraju“, „O Hiszpaniej“, „O Tatarzech“, „O Amazońskich niewiastach, tatarskich żonach“, „O królach tureckich“, „O Wałaszech“, a potem dwie nieco dłuższe kroniki: „O węgierskiem królestwie kronika, krótce zebrana wszystkich królów ich“ i „O czeskiem królestwie kronika, do roku 1527 doprowadzona“. Ale to jeszcze nawet nie połowa księgi: całą resztę zajmuje poprzedzona rozprawą „O wywodzie narodu polskiego“ kronika polska od Lecha aż do śmierci i pogrzebu Zygmunta Starego.

Tak wygląda nasza pierwsza historya powszechna.

Druga, to jest drugie wydanie „Kroniki świata“ Bielskiego, wygląda o wiele lepiej, bo i układ porządniejszy, i treść bez porównania obfitsza,—„dostateczniej pisana i pilniej, niż pierwsza“. I tu wprawdzie trafi się czasem sucha notatka, jak np.: „Balduinus Flanderski, pirwszy łacinnik, w Konstantynopolu panował, ale nie był spełna roku: umarł. Henrykus, jego brat, ten dobrze sprawował, dziewkę dziedziczkę po sobie zostawił. Piotr Ansyodorski po żenie wziął sceptrum cesarskie. Robertus po ojcowej śmierci umarł w Rzymie“. To już cały rozdział. Ale takich rozdziałów jest już w tem wydaniu daleko mniej. Całość składa się z czterech ksiąg. Pierwsza mówi o czasach przedchrześcijańskich ze szczególnem uwzględnieniem historyi biblijnej, obszernie i szczegółowo opowiedzianej; a w historyi Grecyi i Rzymu poświęcił autor już całe rozdziały wydarzeniom, które w pierwszem zbył krótką wzmianką jedynie, np. „O rzymskich rajcoch“, „O zacnych dziejoch mężów rzymskich“, „O wzburzeniu sług pospólstwa rzymskiego“, a nadto dodał szereg nowych wiadomości, jak np. o Dydonie albo „O Arystotelesie i innych mędrcach“. Księga druga obejmuje dzieje w „wieku szóstym“, który się zaczyna „od Narodzenia Pa-

na Krystusa", a trwać będzie „aż do dnia sądnego albo skończenia świata"; wykład urywa się znów na roku 1550. Szczegółów tu daleko więcej, np. o reformacyi, niektóre dodatki do niepoznania rozszerzone, zwłaszcza „O króloch tureckich", „O sprawie tureckiej i o obyczajach domowych", „O nabożeństwie tureckiem", inne zaś, także gruntownie przerobione i uzupełnione, przeniósł Bielski do księgi trzeciej, poświęconej naprzód kosmografii (od której się pierwsze wydanie zaczynało). Mamy tu całe nowe rozdziały i ustępy, a więc „O słowieńskich ziemiech", „O Galiej", „O insułach brytańskich" i in., w nich zaś pełno nietylko wiadomości geograficznych, ale i wspomnień historycznych, szczegółowych opisów miast i różnych osobliwości (np. grobu Mahometa), roślin, zwierząt i t. d. W tejże księdze mieszczą się kroniki węgierska, czeska i polska (prawie bez zmian). Księga czwarta wreszcie, oprócz przedrukowanych z wydania pierwszego rozdziałów o morzu, górach i raju ziemskim, jest zupełną nowością, a opowiada „o wyspach morskich, nowo nalezionych, które mogą być rzeczone świat nowy, iż nie były znajome nigdy starym ludziom, żeglarzom, kupcom albo też i astronomom, tak na wschód słońca, jako i na zachód, na północy, takież na południe, i przez męże, na wodzie sprawne a biegłe w gwiazdarskich naukach, którzy byli: napirwej Krysztof Kolumbus, Pinzonus, Aloizius, Petrus Alonzus, Kadamustus, Amerykus Wespucius, Ludowikus Wartomannus, Portugalczycy, Lusitani i drudzy; też o Kalekucie, wielkim porcie na wschód słońca, i o innych krainach w Indyej".

Wydanie trzecie podzielił Bielski na ksiąg dziesięć, a z wyjątkiem piątej, kosmografii, w każdej znajdzie się coś nowego. A więc w księdze pierwszej, w historyi starożytnej, jest nowy rozdział „O greckiem piśmie"; druga, uzupełniona np. wzmianką o trzęsieniu ziemi w Portugalii w roku 1531, jest kroniką świata od Jezusa Chrystusa do roku 1544. Nową zupełnie jest księga trzecia: „O stanowieniu Kościoła krześcijańskiego i rzeczypospolitej za czasu cesarza Karła piątego z domu Rakuskiego, tak w Niemczech, Francyej, Angliej, w Węgrzech, jako i we Włoszech, krótszem opisanim". Czwartą, o Turkach, znacznie rozszerzył autor obszerną opowieścią o bohaterskim rycerzu Albanii, Skanderbergu; a do szóstej, o Węgrzech, dodał „historye ziemie węgierskiej, teraz nowo przełożone, począwszy od króla Ludowika aż do czasu dzisiejszego". Uzupełnił i kronikę czeską, zawartą w księdze siódmej, aż czterema dodatkami: „Koronacya Maksymiliana, arcksiążęcia Rakuskiego, syna cesarskiego, i tudzież też Maryej, hiszpańskiej królewny, małżonki jego, na królestwo czeskie, która się stała w Pradze r. 1562, dnia dwudziestego Września"; „Elekcya koronacyej tegoż Maksymiliana, króla czeskiego, na rzymskie królestwo, która się stała w Frankfurcie u Menu tegoż roku przerzeczonego, dnia 24 miesiąca Listopada"; „Poselstwo carza tureckiego, które na ten czas było w Frankfurcie w koronacyą"; „Tamże też we Frankfurcie, przy koronacyej na rzymskie królestwo było wotowanie kurfierstów przeciw królestwu polskiemu o szpital, to jest dom gościnny albo klasztor pruski, aby był ku Rzeszy wrócon a wyswobodzon z ręku królów polskich, o który rzecz naprzód uczynił arcybiskup moguntyński, który całą godzinę mówił przy cesarzu Ferdynandzie i Maksymilianie, królu rzymskim, przy elektorze, które zowiemy kurfiersty, i przy wszytkich książętach Rzesze niemieckiej, którzy są wyższej opisani". Kroniki polskiej (księga ósma) nie doprowadził

autor do roku, „który się pisał 1564“, dodał tylko przy końcu wzmiankę o śmierci Piotra Kmity i jego pochwałę; za to rozszerzył nieco rzecz „O wywodzie narodu polskiego“ i dodał tu i owdzie kilka nowych szczegółów, np. o zjeździe sejmowym w Piotrkowie w roku 1459. Księga dziewiąta stanowi nowość, —„O narodzie moskiewskim albo ruskim“, a mianowicie zwyczaje narodu, geografia i historya kraju, a nadto „O poselstwie Bazylego do papieża“, „O Litwie“, „O liwlanckiej ziemi“ (w rozdziale tym, pomiędzy innemi, pacierz po łotewsku, szwedzku i lapońsku) i „O Tatarzech“. I nakoniec na księgę dziesiątą składają się jeszcze, prócz rozdziałów, przedrukowanych z księgi czwartej wydania drugiego, wielce ciekawe dodatki: „O królu wielkim w Afryce, którego zowiemy pop Jan“, „O szaleństwie żydowskiem i plotkach ich“, „O piekle, o czarciech i o Lucyperze“, „O Antykryście, po grecku: Apostazyan“, „O zmartwychwstaniu i sądnym dniu“.

IV.

Skądże wziął Bielski wszystkie te wiadomości? jakie są źródła „Kroniki świata“?

Sam autor odpowiada na te pytania, mówiąc, że „sam z siebie nie pisze, tylko co w łacińskiem napisano“; „nie dziw, że się kto w historyach pomyli, gdyż sam z siebie nie ma, jedno od drugiego“. Tych zaś „drugich“ wylicza zaraz w pierwszem wydaniu: „Kronika wszytkiego świata,.... z rozmaitych kronik wybrana: Nauklera, Bergomensa, Silwiusa, Cariona, czeskiej, węgierskiej, polskiej, niemieckiej, takież historyków: Ksenofonta, Orozyusa, Jozefusa, Justyna, Sabellika, Prokopa Cesarza, Justyniana, Ablaniusa i z innych, tak greckich, jako łacińskich“. A w drugiem i trzeciem wydaniu uzupełnia ten spis źródeł, przyznając się np., że księgę „O stanowieniu kościoła krześcijańskiego i rzeczypospolitej“ wziął z dzieła Slejdana, opowieść o Skanderbergu — z Barlecyusza, wypisanie Rusi — z Herbersteina i t. d.; nadto powołuje się raz po raz na Beroza, Strabona, Euzebiusza, Laktancyusza, Bionda, Krantza i innych.

Ale nie zawsze wymienia Bielski swe źródła; mówi np. że współczesne „historye ziemie węgierskiej“ są „teraz nowo przełożone“, ale co i kogo przełożył, nie mówi ani słowa. Innym znów razem nie nazwie źródła po imieniu, powie tylko ogólnikowo: „kronika węgierska“ albo „kronika duńska“, i trzeba dopiero szukać i szperać, aby dojść, że kronika węgierska to Bonfiniusz, a duńska to „Duńskich królów i bohaterów historye“ Saxona Gramatyka, których zresztą Bielski nigdy w życiu prawdopodobnie nie oglądał, o istnieniu zaś ich dowiedział się od Wapowskiego. Bo, jak większość dawnych kronikarzy, tak i Bielski nie grzeszy bynajmniej sumiennością w przytaczaniu źródeł, nie zaznacza, co wziął z pierwszej, a co z drugiej czy trzeciej ręki. U nas, w Polsce, Kromer dopiero jest pod tym względem sumienny, chociaż i on, powołując się np. na „pisma ruskie“, nie mówi, że rozumie przez nie kronikę Nestora. Albo jeszcze. Cytuje Bielski jakiegoś historyka „Ablaniusa“: niech wybaczy, — nie czytał go, raz dla tego, że nie było nigdy żadnego Ablaniusa, był tylko Ablabius czy Ablavius, a drugi raz dla tego, że pisma tego Ablaviu-

sa zaginęły na kilka wieków przed urodzeniem Bielskiego; że taki człowiek żył na świecie i coś pisał, o tem dowiedział się z Jornandesa, który się nań kilkakrotnie powołuje, a raczej prawdopodobnie nie z Jornandesa, tylko znów z Wapowskiego, który Jornandesa, a za nim Ablaviusa, przytaczał.

Kto się na gorącem sparzy, ten nawet na zimne dmucha. Mówiąc o Koryncie, „jako to miasto było sławne i bogate“, powołuje się Bielski na „ósme księgi“ Strabona: nie, już mu nie wierzymy, aby je czytał,—przytoczył je za Münsterem, który, dziwnym zbiegiem okoliczności, w tem samem się właśnie miejscu na też ósme księgi powołuje [1]). Innym razem zasłania się powagą Beroza: wyszły wprawdzie za jego czasów pisma Beroza, czyli raczej Pseudoberoza [2]), ale on ich z pewnością na oczy nie widział, — powtórzył cytatę za Nauklerem [3]). A cóż dopiero powiedzieć o Enniuszu, o Eurypidesie, o „Eratostenesie historyku“, o Nikanorze (!), o „Kryzypie“ albo o Homerze, który „spisał księgi o sprawie a rządzie, tak w rycerskich sprawach, jak około prawa“! Czy i tych historyków czytał Bielski?

Jednem słowem, ilość źródeł, podanych przez autora, należy, z jednej strony, znacznie obciąć, odrzucając i Strabona i Beroza i Orozyusza, a może nawet Ksenofonta i Prokopa oraz wielu innych historyków, zwłaszcza greckich (których jeżeli nawet czytał, to, rozumie się, w przekładzie łacińskim), ale z drugiej strony, znacznie powiększyć, dorzucając Schedla, Münstera, Jowiusza, Grynaeusa i wielu innych, których czytał na pewno, ale których jakoś nie wymienił.

Wejdźmy więc teraz na chwilę do pracowni Bielskiego (której podobizną ozdobił trzecie wydanie swej kroniki) i przejrzyjmy jego bibliotekę historyczną. Stały tam przedewszystkiem wielkie folianty: Pismo Święte, dzieła świętego Augustyna i Laktancyusza, kroniki wszechświatowe Schedla, Nauklera, Sabellika, „Kosmografia“ Münstera, kronika czeska Hajka, „Saxonia“ Krantza, potem księgi, nie tak już olbrzymie, ale jeszcze wcale pokaźne: Eneasz Sylwiusz, Jakub z Bergamo, Blondus, Grynaeus, Barlecyusz, „Historye swego czasu“ Jowiusza; dalej książki: Józef Żydowin, Carion, „Pamiętniki“ Slejdana i Herbersteina, pisma historyczne Riccia i Herolda, „Wyrocznie sybillińskie“ w przekładzie łacińskim Castaliona; wreszcie—książeczki: opowiadania Broderyka i Georgiewicza, kilka bezimiennych broszur czeskich i łacińskich o wypadkach współczesnych i, oczywiście,... średniowieczna „Aleksandreida“: jakżeby się historyk, piszący dzieje pod hasłem „Przeciw prawdzie rozumu nie“, mógł obejść bez tej książki, która tak rzetelne prawdy głosi? Widzimy więc, że biblioteka wcale nie uboga, a przecie stały w niej jeszcze kroniki polskie; lecz te odkładamy na później, obecnie zaś zajmiemy się tylko książkami obcemi.

Pisząc dwie pierwsze księgi „Kroniki świata“ [4]), Bielski rozłożył przed sobą foliant Nauklera, zerkając tylko od czasu do czasu w rozłożone na boku kroniki Jakuba z Bergamo, Cariona, Sabellika i Schedla; przeczytał je był niezawodnie od początku do końca, ale ponieważ w księdze Nauklera znalazł prawie wszystko, czego dusza zapragnąć mogła, więc przy pisaniu kroniki korzystał z nich mało,—zawdzięcza im tylko kilka drobnych wiadomości lub pomysłów, mianowicie uzupełnień i dodatków do materyału, wziętego z Nauklera, którego kronika jest głównem, prawie jedynem źródłem dwu pierwszych

ksiąg „Kroniki świata“, urywających się na tym samym roku 1544, na którym kończy się wydanie kolońskie z roku 1544, znacznie staraniem wydawców uzupełnione [5]).

Od tych to kronikarzy wziął Bielski nietylko materyał dziejowy, ale i jego podział. Podzielił mianowicie, za Nauklerem i Jakubem z Bergamo, historyę świata na sześć wieków: od Adama do Noego, od Noego do Abrahama, od Abrahama do Dawida, od Dawida „do skażenia Babiloniej przez Cyrusa z Daryusem“, „od zniewolenia Żydów albo od skażenia Jeruzalem przez Nabuchodonozora aż do Narodzenia Pana Krystusa“, od Chrystusa „aż do dnia sądnego albo skończenia świata“. Od Cariona przejął nadto podział na cztery monarchie: chaldejską, perską, grecką i rzymską, nie mówiąc już o tem, że poszczególne daty chronologiczne wzięte są żywcem z obcych źródeł, — według różnorodnych metod i obliczeń, przyczem od omyłek (autora czy drukarza) aż się roi w „Kronice świata“ [6]).

Nie poszedł natomiast Bielski za Nauklerem w innym podziale, szczegółowym. Nauclerus odróżnia jeszcze w historyi ludzkości dwie wielkie epoki, generacyę z ciała (*generatio carnalis*) i generacyę z ducha (*generatio spiritualis*), których granicą jest przyjście na świat Jezusa Chrystusa; pierwszą zaś dzieli na sześćdziesiąt trzy generacye, a drugą (do r. 1500) na pięćdziesiąt (po lat trzydzieści), i według nich opowiada synchronistycznie dzieje świata: ile generacyi, tyle rozdziałów, — w każdym mieszczą się wypadki z lat trzydziestu. Otóż Bielski odrzucił ten podział: i jego kronika ma naturalnie układ synchronistyczny, jak mają go wszystkie ówczesne kroniki świata, ale poszczególne rozdziały ogarniają większą przestrzeń czasu, niż rozdziały Nauklera, na czem naturalnie zyskuje przejrzystość układu, jeżeli wogóle o przejrzystości dawnych kronik powszechnych wolno mówić: tylko Sabellicus, Carion, a nadewszystko Slejdanus (w dziełku „O czterech monarchiach“) zdobyli się na jaki taki ład w opowiadaniu o dziejach różnych narodów i państw starożytności i średniowiecza, i szkoda wielka, że Bielski, pomimo że zdawał sobie widocznie sprawę z tego piekielnego zamętu, jaki panuje w kronice Nauklera, skoro odrzucił podział na generacye, nie poszedł za Carionem ani wogóle za nikim: nie przekraczając zakreślonych ram sześciu wieków i czterech monarchii, w układzie poszczególnych działów nie trzymał się żadnej metody (a przynajmniej dopatrzeć się jej nie sposób), grupując wypadki dowolnie: to też w dwu pierwszych księgach „Kroniki świata“ panuje miejscami nieład, o wiele mniejszy zapewne, niż w kronice Nauklera, ale z pewnością nie mniejszy, jak u Jakuba z Bergamo albo Schedla.

Bez porównania wyżej, zarówno pod względem układu, jak i pod innymi względami, stoi księga „O stanowieniu Kościoła i rzeczypospolitej“; ale zasługa to, oczywiście, nie Bielskiego, tylko Slejdana, jedynem bowiem źródłem tej księgi są jego znakomite, tłumaczone na języki niemiecki, angielski, francuski i włoski, „Pamiętniki“, które Bielski streścił, księga po księdze: dwadzieścia pięć ksiąg w dwudziestu pięciu rozdziałach [7]).

Na historyę Turków i Skanderberga złożyły się głównie dwa dzieła, mianowicie kilka rozdziałów „Kosmografii“ Münstera, uzupełnionych kilku drobnymi szczegółami z pism Eneasza Sylwiusza i Georgiewicza, oraz głośne

podówczas dzieło Barlecyusza (Barlezio) o Skanderbergu, które później Cypryan Bazylik przetłumaczy na język polski[8]).

„Kosmografia“ Münstera jest także głównem, prawie jedynem źródłem księgi czwartej, poświęconej geografii Azyi, Afryki i Europy; w rozdziale jednak „O słowieńskich ziemiech“ całe opowiadanie o wyborze książąt w Karyntyi wziął Bielski z Eneasza Sylwiusza, któremu zawdzięcza również wiadomości „O Wałaszech“; a pisząc o krainach i miastach włoskich, zaglądał do „Rzymu tryumfującego“ Flawiusza Bionda. Przyznał się tylko do Sylwiusza i Bionda, o Münsterze zamilczał. Co ciekawe, że Bielski, który w kronice polskiej będzie się rozwodził nad starożytnością języków słowiańskich i rozległością terytoryalną słowiańszczyzny, powtarza z zimną krwią za Münsterem, że „czeską ziemię też kładą kosmografowie być część niemieckiej ziemie, takież Morawę i Śląsko“ (!). W książce Niemca, który mówi, że „Niemcy to najrozleglejsza kraina w Europie“, i który przyznaje się otwarcie, że „cały trud tego tomu podjąłem dla uczczenia i wysławienia nacyi germańskiej“, takie bezwstydne frazesy są zupełnie zrozumiałe, ale w książce Słowianina brzmią trochę dziwnie. Lecz trudno: „Przeciw prawdzie rozumu nie“, a przecie człowiek, co napisał tak olbrzymią księgę, wiedział, co prawda, a co nieprawda: jak zawsze, tak i tutaj wierzy Bielski ślepo swoim źródłom. Ale co jeszcze ciekawsze, że w opisie ziem słowiańskich pominął nasz autor zupełnie milczeniem ziemie polskie: prawdopodobnie odłożył je do kroniki polskiej, ale potem jakoś o nich zapomniał, i tym sposobem w „Kronice świata“, która opowiada tyle ciekawych rzeczy o dziwach zamorskich, niema geografii ojczystej[9]).

Z jakich źródeł korzystał Bielski przy pisaniu kroniki węgierskiej, tego czytelnikowi nie wyznał. Że znał „Dekady rzeczy węgierskich“ Bonfiniusza, to nie ulega wątpliwości; lecz wcale niełatwem było zadaniem streścić krótko i zwięźle tak wielką księgę; na szczęście, znalazła się książka o wiele mniejsza, którą więc streścić było bez porównania łatwiej, a była nią „Historya o królach węgierskich“ Neapolitańczyka, Michała Ricyusza (Riccio), która (w późniejszych wydaniach) kończy się na śmierci króla Władysława Jagiellończyka. Otóż na „Historyi“ Riccia oparł się Bielski, jako na głównem źródle, doprowadzając część pierwszą swej kroniki węgierskiej do tego samego, co on, czasu, a w „Dekadach“ Bonfiniusza szukając jedynie uzupełnień. Nadto na czele kroniki umieścił przekład „Chronologii Pannonii“ uczonego szwabskiego, Jana Herolda, zasłużonego wydawcy i autora wielu pism teologicznych, prawnych i historycznych. Źródłem zaś części drugiej, to jest „historyi ziemie węgierskiej, teraz nowo przełożonych, począwszy od króla Ludowika aż do czasu dzisiejszego“, są Broderyk i Jowiusz: według Broderyka opisał Bielski nieszczęsną bitwę pod Mohaczem, w której poległ król Ludwik (dnia 29 Sierpnia roku 1526), a według Jowiusza opowiedział dalsze dzieje Węgier do r. 1543, niemal całkowicie wypełnione walkami z księżycem [10]).

Źródłem historyi czeskiej, urwanej na roku 1527, jest kronika Hajka, doprowadzona do tegoż roku: dodane zaś uzupełnienia, dotyczące jednego tylko roku 1562, mianowicie elekcyi i koronacyi Maksymiliana na króla

czeskiego i cesarza rzymskiego, wzięte są, jak się zdaje, bezpośrednio ze współczesnych broszur łacińskich i czeskich, opisujących te wydarzenia[11]).

Prawie cała księga „O narodzie moskiewskim albo ruskim“ jest streszczeniem „wypisania Zygmunta Herberstyna, który tam trzykroć jeździł w poselstwie od cesarzów krześcijańskich“, to jest „Pamiętników“ Herbersteina, głośnych w całej Europie, przekładanych na różne języki: a „poselstwo Bazylego do papieża“ opowiedział Bielski według Jowiusza; innych wiadomości, zawartych w tej księdze, dostarczyli Münster i mnich ormiański Haithon[12]).

I wreszcie — księga ostatnia, o nowym świecie. Powołuje się w niej Bielski na różne opisy podróży: Kolumba, Wespucyusza, Wartomanna, ale o tem jedynem dziele, z którego dowiedział się o tych wszystkich podróżach, milczy, a jest niem „Nowy Świat“ Szymona Grynaeusa, humanisty i teologa niemieckiego, wydawcy autorów rzymskich i tłumacza greckich. Morza, góry, rzeki i wyspy „wypisał“ Bielski z Münstera, któremu zawdzięcza nadto rozdział „O królu wielkim w Afryce“, a po części także „O raju ziemskim“. O „szaleństwach i plotkach“ żydowskich dowiedział się może z broszury łacińskiej „O dziwnych błędach Żydów“, eschatologię zaś (o piekle, o sądnym dniu i t. d.) wyłożył na podstawie kroniki Schedla i pism świętego Augustyna[13]).

V.

Pomimo, że w przedmowie do „Kroniki świata“ zastrzega się Bielski, że „sam z siebie nie pisze, tylko co w łacińskiem napisano“ (dodajmy: i w czeskiem), są w niej jednak wiadomości, które napisał „sam z siebie“; wprawdzie jest tych wiadomości bardzo niewiele, kilka zaledwie, lecz tem więcej warto zwrócić na nie uwagę.

W rozdziale czwartym nowej kroniki węgierskiej przytacza Bielski następującą mowę Hieronima Łaskiego, wypowiedzianą w roku 1540 wobec króla Ferdynanda w obronie Izabelli, wdowy po Janie Zapolyi, i jej małoletniego syna, Jana Zygmunta: „Co za myśli was nadchodzą, panowie, i wszytko rycerstwo, abyśmy co gwałtownie mieli poczynać z wdową, takież i dziecięciem jej, *co jest przeciw Bogu, który kazał wdowy, siroty i niewinne dzieci opatrzać, które słuszniej, abyśmy je my, jako krześcijanie, opatrzyli, niżli poganin, których bez pochyby bronić będzie?* Co za męstwo otrzymamy, chociabyśmy wdowę z dziecięciem zwalczyli, a to w zysku otrzymamy, gdy Turka ze wszemi mocami na się pobudzimy, który się za nie zastawi, kto mu odeprze dzisiejszych czasów, póki wszytcy królowie krześcijańscy nie będą w jedności? *Aboście snadź zapomnieli utraty wielkich ludzi u Moacza, mało mniej w Ecechu albo Gary?* Widzę, że wy sobie lekce pokładacie mocy tureckie, którym żaden pan jeden krześcijański odeprzeć nie może bez rady i pomocy inszych królów. *Nie jednegoby wojska trzeba mieć, ani dwu, ani też na jednem miejscu, ktoby chciał królestwo węgierskie wziąć a z Turki walczyć: byłoćby co czynić z samym Budzyniem, niżliby mocy tureckie przyszły ratować ich, a gdyby przyszły, ogarnęłyby nas wkoło, jako się stało u Gary albo Moacza, iżby żadny*

nie uszedł. Wiem ich ja dobrze sprawę wojenną: nie oni nie poczną pierwej, czegoby dokazać nie mogli; kogo w swój niewód wżoną, bez pochyby już po woli mają! Trzeba fortelów na Turki takich, jakie oni drugim czynią, to jest, aż na pewną kazać, na niepewną uchodzić fortelmi, wojska mieć blizko od siebie trzy albo cztery, jedno po drugiem więtsze: jeśliby jedno nieprzyjaciel ogarnął albo na drogach żywności odjął, aby je wnet drugie ratowało; jeśliby na hak albo strzelbę jedno przywiedli, aby wnet na to miejsce drugie przyszło; jeśliby klęskę jedno popadło, aby drugie ratowało. A tak, proszę, nie chciejcie nic gwałtownie na przodku poczynać, aż się wywiemy umysłu ich, którzy się na Budzyniu zawarli, takież tureckiego, ale tak uczynimy: niechaj król Ferdynand pośle posła swego do Solimana, prosząc go, aby tem prawem dał dzierżeć koronę węgierską, którem dzierżał król Jan nieboszczyk; jeśli to teraz odzierżemy, możem potem za Bożą pomocą lepszego szczęścia pokusić, opatrzywszy swój czas i wdowę w siedmigrodzkiej ziemi ojczyzną".

Jowiusz przytacza wprawdzie mowę Łaskiego [1]), dla tego to i Bielski nie zapomina o niej, ale—inaczej, jak Jowiusz—każe mu występować nadewszystko z pobudek miłości chrześcijańskiej, w obronie pokrzywdzonej wdowy i dziecka. A i w szczegółach mowa Łaskiego w „Kronice świata" różni się nieco od mowy, zmyślonej przez Jowiusza: Łaski nic nie mówi o niebezpieczeństwie ze strony Francyi, natomiast przypomina królowi Ferdynandowi i jego radnym panom klęski pod Mohaczem, Garą, Eczechem i przestrzega ich, że, jeśli nie uda się zażegnać wojny, trzeba będzie, pod grozą klęski, zażyć tych samych fortelów wojennych, którymi posługują się Turcy. Gdyby Bielski był humanistą, możnaby twierdzić, że te wszystkie drobne szczegóły są zmyślone; ale ponieważ humanistą nie był ani trochę, ponieważ nie pozwalał sobie na świadomą amplifikacyę źródeł, więc, jeżeli tym razem odstąpił od swej zasady i uzupełnił nieco Jowiusza, uczynił to z pewnością na podstawie własnych wiadomości o mowie Łaskiego, której treść mógł przecie znać z powieści ludzkiej albo nawet z opowiadania jego syna, Olbrachta, wojewody sieradzkiego, któremu w roku 1569 „Sprawę rycerską" zadedykuje.

Nieszczęsne losy królowej Izabelli Jagiellonki zbyt żywo obchodziły Bielskiego, aby nie miał ich dokończyć; opowiada więc, że w roku 1551, zawarłszy z królem rzymskim umowę, której mocą ustąpiła wraz z synem z królestwa węgierskiego wzamian za kilka księstw śląskich i trzydzieści tysięcy złotych węgierskich rocznej pensyi, „przyjechała tedy napowrót do Polski, na granice śląskie do Krzepic i z synem królewicem tegoż roku, była tam czas niemały, potem w Wieluniu mieszkała, potem w Piotrkowie, czekając, aby król rzymski dosyć uczynił ugodzie, która się między imi stała. W Wieluniu będąc, strzelono na jej syna królewica z arkabuza, nie wiedząc, kto; ale chybiono z Boskiego snadź przejrzenia; wywiadowano się pilnie tego, zwłaszcza Stanisław Koniecpolski, starosta wieluński, i wywiedział się na jednego Czecha, który snadź z przenajęcia czyjego to uczynił, wszakże wziął swą zapłatę. W Piotrkowie tedy gdy mieszkała, przyjechali posłowie tureccy i z Węgier do królewica, prosząc, aby jechał do Węgier na swe królestwo; on się z tego długo wymawiał i z macierzą, wszakże za przyrzekanim i przysięgą posłów za wszelką prześpieczność wyjechał i z królową macierzą z Polski zasię do Węgier. Będąc tam zasię królowa, używała więcej trudności z pany węgier-

skimi, zwłaszcza z Bebekiem, nieprzyjacielem Polaków (od których przedsię zabit), niż kiedy z Turki, którzy się im we wszem dobrze zachowali. Tamże w Węgrzech żywota swego dokonała. Biskup też waradzyński, opiekun królewiców, zabit na swoim pokoju, tegoż roku, kiedy królowa z Węgier wyjechała z synem, od jednego Włocha, Jana Baptysty Kastaldusa, którego był cesarz Karzeł V posłał, aby był radą pomocen królowi rzymskiemu; przyczyna tego była, iż nań domnimanie mieli, jakoby on chciał zasię do Turka przystać; gniewał się on papież, bo był kardynałem nowo został, dla tego dał interdykt do Węgier, wszakże osłabił tę swoję srogość, iż Włoch takie rzeczy sprawił". Opowiadanie to, stanowiące cały rozdział ósmy kroniki węgierskiej, zawdzięcza Bielski także nie Jowiuszowi, który o tem wszystkiem milczy, ale znów powieści ludzkiej [2]).

W księdze dziewiątej, w rozdziale o Inflantach, opowiada Bielski o arcybiskupie Wilhelmie szczegółowiej, aniżeli Münster, a nadto mówi o późniejszych wypadkach. „Arcybiskupem był naszych czasów Gwilelm z Brandeburgu, Wojciecha mistrza, albo książęcia pruskiego, brat, który wjechał do Rygi lata 1547, mieszczany pod posłuszeństwo przyjął". Źródłem tej notatki jest Münster [3]), ale potem już od siebie dodaje Bielski, co następuje: „Mistrz zasię liwlancki ma swój dwór w mieście Wenden, 12 mil od Rygi, który się zwierzchniejszym być mieni; przeto dał wsadzić arcybiskupa Wilelma, skąd wiele złego powstało w tej ziemi niniejszych czasów, iż je ze wszech stron trapiono. Uciekł się arcybiskup do króla polskiego, aby go bronił, jako powinowaty. Król polski, Zygmunt Augustus, acz mu łotrowski kus wyrządzili ci Liwlanci, gdy posła litewskiego zabili, wszakże się za nie mocno zastawił przeciw moskiewskiemu kniaziu Iwanowi. Który Iwan, poimawszy mistrza liwońskiego, dał go do więzienia; tak go długo trapił, aż mu spuścić musiał ziemię liwlancką. Z tej przyczyny wielki kniaź moskiewski podniósł zbroje na króla polskiego, zebrawszy lud wielki, przyszedł bez wieści pod Połocko, 50 mil od Wilna, takież od Nowogroda Wielkiego obegnał ji, strzelbę wielką zasadziwszy, dobył go miesiąca Lutego lata 1563, wiele ludzi i skarbów zabrawszy, pojechał precz, puściwszy wolno tylko Polaki samy. W ty czasy też szwedzki król, jestli na zmowie z Moskiewskim, czyli z swej chuci to uczynił, wziął pod królem polskim w liflanckiej ziemi zamek i miasto Rewel, potem Nowy Kamień,... a tak natenczas ucisk miała ziemia liflancka ze wszech stron. A za słuszną przyczyną się to im dzieje od Boga, bo oni, pozostawszy swej sprawy, na którą ustawieni są (to jest walczyć przeciw poganom), udali się na wszytki złości, które mogą być wymyślone na świecie nagorsze, to jest na hardość, pijaństwo, niewstydliwość, okrucieństwo tak poddanych, jako gości, i wiele innych rzeczy niesłusznych, które ich stanowi duchownemu nie należały".

W tejże księdze pozwolił sobie Bielski na niektóre dodatki do Herbersteina. Na czele umieścił podobiznę Iwana Groźnego, a pod nią własnego pomysłu epigramat, w którym wyraził swój sąd, wcale dowcipny:

Jestem ja pan wielki, kniaź z narodu ruskiego,
Zdawna dziedzic w swej ziemi państwa moskiewskiego,
Nie z cudzego narodu do tej ziemie wzięty:
Spłodził mię w niej Jan Wasil i Włodzimierz święty,

Nie tak, jako sąsiedni książęta, królowie
Przyszli do swoich dzierżaw z inszych stron na zmowie.
Przeto dajcie ręcznika, na miednicy wody,
Bych umył od nich ręce, nie chcę z nimi zgody.

Do charakterystyki narodu, wziętej z Herbersteina, dodał Bielski kilka własnych rysów i szczegółów: „Posłuszeństwo takie u nich, gdy komu hospodar każe sobie gardło urżnąć, uczyni to wnet; gdy co namniejszego zginie, powiedzą, i wróci się; lud taki życzliwy sobie a chełpliwy, by je nabarziej kto poraził, rzeką, iż oni porazili". „Lud moskiewski na kupiectwo jest zdradliwy, chytry, wiary ani słowa nie dzierżą, popielice kretą nacierają, aby się białe zdały; Nowogródek takież: sobola nie ukaże, aż kiedy chmurny dzień, bobru każdego poprawi skorupami zwierzchniemi włoskich orzechów i wszytkim kosmatym towarem wnet okłamują; przeto się ich kupcy nie powiedzą nikomu, by był Moskwicin, jedno gościem" [4]).

Podobnież w rozdziale o cyganach niektóre szczegóły są niewątpliwie własnością Bielskiego, bo przecie nie z książek, tylko od własnych się oczów dowiedział, że cyganki „praktykują białym głowam prostym, leda co mówiąc; gdy się nabarziej zapatrzy na nię, wtenczas lekką ręką wybierze, cokolwiek najdzie w mieszku, jedną ręką, a drugą kryślą po ręku, przeto w płachowiskach chodzą, aby pod nie snadniej ręce kryła, gdy się jej co trafi ukraść. Sami też mężowie rozmaitem szyderstwem się obchodzą, końmi frymarczą, miedź pozłociwszy, żelazo pośrebrzywszy, przedają, mynicę kują, wytrychy złodziejom kują i rozmaite igrzyska wymyślają, aby tem prace uszli, a nic nigdy nie robili..... Powiedają też u nas, że im Turcy zamknęli drogę do ich krainy, to jest do małego Egiptu, iż ich wiary nie trzymamy, a gdy go spyta, gdzie jest Egipt mały, będzie plótł sam nie wie co, jako ten, który tam jako żyw nie był, ani wie, skąd się wziął, bo się tu porodziło to łotrostwo, u nas: jest naszych dosyć miedzy imi łotrów, co też chronią się robót, aby się im tak zdało poczciwiej kraść, którzy sobie twarzy poczernili i włosy tym obyczajem: nabrawszy śnieci jęczmiennej, zbije ją z żółcią wołową, przyczyniwszy trochę oliwy, a tem się mażą na każdy miesiąc, a temże gryzienia od wszy i płech uchodzi, a na iną nędzę nie dba, kiedy nie robił..... Jest to z podziwieniem każdego mądrego człowieka, czemu te łotry wpuszczają do ziemie na granicach, czegoby mieli pilnie starostowie doględać, bo ci łotrowie wiele dobrych ludzi zamordowali potajemnie, łupiąc i wydzierając ludzkie prace, tak w nocy, jako we dnie, swowolnie bez żadnej pomsty, gdzie wiele ubogich ludzi, prostych kmieci, przez nie wzięło wielką szkodę i, strzegąc się ich każdej godziny, nieprześpieczni są w nocy na gardlech i na statkach swoich, gdy je w ziemi czują".

Jak o Cyganach, tak i o Żydach niejednej wiadomości dostarczyły Bielskiemu nie książki, lecz bądź to opowiadania ludzi, od których, jak sam wyznaje, „pilnie się wywiadował", bądź też własna obserwacya. Źródłem „plotek", to jest legend talmudycznych, których kilka przytacza, są niewątpliwie książki łacińskie, o czem świadczy nawet styl tych ustępów, tu i owdzie wyraźnie zarywający stylem łacińskim, ale, aby opowiedzieć o „błazeńskich obyczajach" i „szaleństwach żydowskich", nie trzeba się było po mą-

drość do książek udawać: wystarczyło zapytać „krzczonych Żydów“ albo się im samemu przyjrzeć. A jest tych rysów obyczajowych niemało.

„Nożem szczyrbatym nic żywego nie rzeże; gdy się kładzie, strzeże tego, aby pierwej nóg nie położył, niż głowy, takież, gdy wstawa, boi się, by koszule na nice nie oblókł; gdy wynidzie, czapki nie zejmie, a jeśli mu ją kto strąci z głowy, tak długo rękę będzie na głowie dzierżał, aż czapki dostanie. W piątki w jednę godzinę wszyscy jedzą; bo jeden chodzi od domu do domu, tłukąc kijcem we drzwi, wołając: Żyd fis. To wszyscy zastawiają panwie na ryby i w piątek nawarzą, co w sobotę mają jeść. Mają swe czasy, zową święta do roku, co w nie napoły szaleją. Kwietnia księżyca czynią Porrym na pamiątkę Hester,.... w ten czas się spiją. W tenże czas i w Wielkęnoc sprawują baranka, jedzą prędko na trepkach, w koszulach, z kijmi. Sierpnia zasię dzieci ich wynidą przed miasto z kordy, z mieczmi, rohatynami drewnianemi i będą szermować z sobą i szturmować ku miastu, na pamiątkę oblężenia Jeruzalem od Tytusa..... Dobytka sami nie rzeżą, jedno rabiejowie ich, a któremu bydlęciu przyroście żyłka do serca, albo gdy się mu zrostą płuce, zową to oni *trefe*, nie jedzą go sami, jedno przedadzą. Takież pośladków nie jedzą, aż żyły suche z niego wybierze, przeto je przedają, iż wiele mięsa popsuje, wyrzazując żyły; ze krwą żadnego mięsa nie jedzą, ani gdy kto inszy rzeże, niż rabiej ich, albo, któreby wilk albo pies zajadł, nie jedzą. Takież i nabiały, tylko co sami sprawują, i wino, co sami prasują, piją. Ryby żadnej nie jedzą, która łuski niema, jako węgorz, śliż. ninóg, piskorz, takież ptaka, który na zad tak długi paznogieć ma u nogi, jako na przodku, jako jastrząb, kania, orzeł. Miedzy bydlęty, które nie ma rozpadłych kopyt, nie jedzą, jako konia, łosia, wielbłąda, zająca, świniny nie jedzą ani żadnego zwierzęcia, którego sami nie zarzeżą. Śluby gdy bierają z żonami, tak się zachowują. Tej dziewce, która idzie za mąż, nie dadzą jej nic jeść swemi usty do trzeciego dnia, wszakże, aby nie zemdlała, która jej najbliższa w rodzie, ta jej będzie mięso żwała a kładła w usta jej, aby tylko połykała, a nie żwała zębami. A gdy ją wiodą ku ślubu dwie jej przyrodzone, zasłonią jej twarz i oczy i także ją około jego będą wkoło wodzić dziewięć razów, a on będzie stał na kobiercu, śpiewając, dadzą mu list od niej i onej od niego. Po ślubie oczy jej odkryją, a gdy idą z cerkwie, będzie go chwytała za podołek, a on się jej umyka, jeśli go uchwyci, za znak to sobie mają wiernej miłości; na weselu tańcują, na pokładzinach nowożenia ma objawić, jeśli już dosyć uczynił temu, o co się zawiódł, tedy będą wszyscy śpiewać nie bardzo poczesne pieśni. A gdy się której trafi, iż jej mąż umrze bez płodu, winien ją pojąć nieboszczyków brat rodzony albo najbliższy w rodzie. Jeśli nie będzie chciał, ma jej wydzierżeć stos, to jest da mu w gębę trzewikiem, zjąwszy z lewej nogi, by też był i kowany trzewik, a rzecze: Bodaj się chłopem nie rodził. Potem będzie jej winien dać list rozwodu, iż może za inego iść. Po porodzeniu i wywodzinach Żydówki muszą wskoczyć w zimną wodę, by był nawiętszy mróz“.

„Strzegą tego pilnie, aby inszym nożem krajał mięso, a innym ser, a to dla onych słów, które napisał Mojżesz:... Nie warz koźlęcia w mleku matki jego. Takież to u nich przeklęta rzecz, gdy widzą kmiotka, a on zaprzęże woły przed konie albo konie przed woły, mówiąc, iż wół żuje zawżdy, koń

mnima, by co jadł, tedy ciężko sercu jego; z nożem oni dalej nie idą z domu, jedno póki powróz zawloką starszy ich". „Ten lud na świecie jeden taki jest, który tego pilnie strzeże, aby się ich obyczaje nie zgadzały z obyczajem inego narodu, nikomu inemu niczego dobrego nie życząc, jedno sami sobie; każdy u nich iny człowiek nieczysty, każdy potępiony, każdy bałwochwalca, tylko oni są święci; tajemnie oni z sobą żywią, dziwnie sobie sprzyjają, zwłaszcza w gościnie, gdy jeden do drugiego przyjdzie:... wielka to ich pociecha, gdy się krześcijanom źle dzieje, bo tej nadzieje wszyscy są, iż posiędą wszystek świat, skoro przyjdzie Mesyasz". Wogóle Żydów Bielski nie lubi, mówiąc np., że, „aczkolwiek Żydowie są prawi potomkowie Abraamowi, ale nie używają z nami tej obietnice" (danej nam przez Chrystusa), *„jako pies u woza strzeże siana, a nie chodzi w nim"*; „udali się na wszytkie złości, które mogą być nagorsze wymyślone na świecie, a nawięcej na bałwochwalstwo, brzydliwość i gusła; przeto je Pan Bóg rozmaitemi plagami karał i karze do tego czasu, iż zawżdy byli w niewoli u pogan po wszytkim świecie". Lecz ta niechęć Bielskiego nie przeradza się w ślepą nienawiść ku wszystkiemu, co żydowskie (jak np. u Nauklera, który Żydów znieść nie może): owszem, przyznaje, że Żydzi mają wielkie przymioty, np. miłosierdzie—„gdy się u nich dziecię ubogie urodzi, opatrzą je wszyscy, takież ubogie ludzi swoje zakładają" (wspierają)—, a nadto nie wierzy ślepo wszystkim plotkom ludzkim, mówiąc otwarcie, że, „co się tycze tego, aby oni mieli pijać krew krześcijańską, którą z dzieci niewinnych wypuszczają, jako naszy mienią, tegom się za pewne nie mógł wywiedzieć, *a tom się tego pilnie wywiadował od krzczonych Żydów*, ani o Bożem Ciele, aby je oni mieli kupować u krześcijan, gdyż trudno poznać, jeśli opłatek poświęcony albo niepoświęcony. Ale to jest u nich, iż dziecię kupują radzi tajemnie, nie dla jakiej męki albo krwie, ale je przedają do Turek drogo, *jako mi powiadał jeden Ormianin*, iż się był z niemi Żydowi przewrócił wóz u przewozu nad Dunajem, gdy z prumu występował".

To byłyby już wszystkie własne wiadomości Bielskiego. Poza tem „Kronika świata" jest kompilacyą, zlepioną z różnych i różnej wartości książek łacińskich, a po części czeskich; zważywszy zaś, że książki te, z nielicznymi wyjątkami (Slejdanus, Herberstein), posiadają także charakter kompilacyjny, dojdziemy do wniosku, że „Kronika świata" Bielskiego jest kompilacyą, sklejoną przeważnie z kompilacyi.

VI.

Lecz każda kompilacya może być sumienną, a może być niesumienną, krytyczną i niekrytyczną, jednolitą i niejednolitą, słowem może być dobrą, a może być i złą.

Jakąż jest kompilacya Bielskiego? Czy przedewszystkiem sumiennie obchodzi się autor ze swemi źródłami, czy ich czasem dowolnie nie przeinacza?

Na ogół biorąc, trzyma się ich wiernie i, co najwyżej, w drobiazgach pozwala sobie na pewne zmiany czy uzupełnienia, bardzo niewinne zresztą. Eneasz Sylwiusz np., opisując obrządki, towarzyszące wyborowi księcia

w Karyntyi, mówi, że po prawej stronie chłopa stoi czarna krowa, a po lewej klacz: Bielski dodaje klaczy konia, a czarnej krowie — wołu. Georgiewicz opowiada, że Turcy na uroczystość obrzezania zabijają wołu, wołu nadziewają baranem, a barana kurą: Bielski dodaje kurze koguta. Podobnych przykładów możnaby przytoczyć więcej. Ale to drobiazgi.

Są i niedokładności: czasem płyną one z niezrozumienia tekstu, a raczej pojedyńczego wyrazu łacińskiego. Sylwiusz np. pisze: *Non longe ab oppido sancti Viti in valle spaciosa*, a Bielski za nim: „Blizko kościoła ś. Wita w w a l e“ (!). Już to wogóle nie szczęściło mu się z wyrazem *vallis*, którego wyraźnie od *vallum* odróżnić nie mógł; spostrzegł to nawet jakiś czytelnik współczesny, który, zdziwiony zapewnieniem Bielskiego, że „nalazł Neemiasz ten ogień, który był Jeremiasz zachował w w a l e“, dopisał atramentem na marginesie: „*In valle*, stary ośle!“ Czasem znów źródłem niedokładności jest nieuwaga. Tak np. Jakub z Bergamo wylicza cztery rzeki, płynące w raju: Fizon czyli Ganges, Gion czyli drugi Nil, Tygrys i Eufrates; Bielski pominął Gion czyli drugi Nil, a jednak wypadło mu cztery rzeki, bo z Fizonu czyli Gangesu zrobił dwie: Fizon i Ganges. Ale i to drobnostki.

Gorzej jest z chronologią. Wprawdzie, za niektóre błędy odpowiada z pewnością zecer, nie autor, ale nie brak takich, za które tylko autor odpowiedzialność wobec czytelników ponosi, płyną zaś te błędy stąd, że Bielski, idąc prawdopodobnie śladami Miechowity, zbija czasem (podobnie jak Kromer) kilka wypadków, o których jego źródła mówią pod różnemi datami, w jedną całość, lecz, sprzeniewierzając się metodzie Miechowity, zapomina datę późniejszego wypadku przesunąć. Tak np. Hajek pisze pod rokiem 1132, że książę Sobiesław wtargnął do Polski, spustoszył Śląsk i powrócił, obciążony sowitym łupem, a pod rokiem następnym, 1133, mówi, że Sobiesław powtórnie najechał ziemię polską i trzysta wsi obrócił w węgiel i popiół; tymczasem Bielski łączy te dwa wypadki w jeden, a zapisuje go pod datą 1125, już bowiem pod tym rokiem zaczął mówić o Sobiesławie: „Tenże to Sobiesław, zapomniawszy dobrodziejstwa, które mu polscy panowie z królem czynili, wtargnął do Śląska i do Polski, a wiele szkody podziałał, to jest nakradł się dosyć, abowiem wtenczas król Bolesław miał z sobą co czynić w Rusi, a on około Krakowa trzysta wsi wybrał i popalił“. Albo jeszcze. O tem, że Kazimierz Odnowiciel zobowiązał się Brzetysławowi „płat dawać każdy rok, aby go niechał w pokoju“, Bielski opowiada pod rokiem 1039, Hajek, zgodnie z rzeczywistością, pod rokiem 1054.

Czasem taka „metoda“ Bielskiego płata jego kronice zabawne figle. Nauclerus pisze, że „roku od stworzenia świata 3539... po śmierci Judy nastąpił Fares“, poczem, w tymże rozdziale (to jest w tejże generacyi) mówi o Saturnie; Bielski, zapewne „folgując krótkości“ (jak mawiał), Faresa pomija, ale datę zostawia, i tym sposobem dowiaduje się czytelnik, że „lata od stworzenia wszech rzeczy 3539 Saturnus, według poetów pisania, był syn Uraniusa Celsusa“.

Przykłady powyższe dowodzą, że sposób, w jaki korzysta Bielski ze swych źródeł, jest czasem niedokładny; ale tylko czasem, bo, raz jeszcze, obchodzi się z niemi, na ogół biorąc, sumiennie i uczciwie.

A nawet — zbyt uczciwie: będąc pewny, że ci historycy, z których korzysta, są, jak to się wszyscy na to zgadzają, jedynymi, zasługującymi na bezwarunkową wiarogodność[1]), nie śmie ich ani sprawdzać, ani krytykować. Od czasu do czasu budzą się w nim wprawdzie pewne wątpliwości natury krytycznej: mówiąc np. o Jazonie dodaje: „Ty rzeczy są wymyślone od poetów greckich, bo oni miary nie mieli chwale swej w pisaniu, zwłaszcza gdy co jeden z ich narodu ukazał osobliwego, przydali k temu wiele niepotrzebnych rzeczy"; a pisząc o koniu trojańskim, zaznacza: „Ale to są wymyślne rzeczy, ku przeszłej historyej nie zależą"; pominąć jednak tych niepotrzebnych i wymyślnych rzeczy nie śmie. Innym znów razem zaznaczy swą wątpliwość w ten sposób, że składa z siebie wszelką odpowiedzialność za to, co mówi, powołując się (ogólnikowo zwykle) na źródło, np. Lata 1542... ukazała się szarańcza, „*Niemcy pisali o nich*, iż na skrzydlech miały pismo greckie"; albo: „Lata 1093... temu to Bretysławowi wtóremu (*jakoż ich kroniki ukazują*) król polski Włodzisław, który był po Audaksie, płacił dań wszytkę zadzierżaną, to jest sumę tysiąc grzywien srebra, a sześćdziesiąt złota", poczem jednak, tknięty widocznie w swojej dumie narodowej, dodaje nieśmiało: „Czego w polskiej kronice ani w innych niemasz". I jeszcze: „Solotureńskie miasto, jedno z miast wielkich szwańcarskiej ziemi,... *powiadają chronografi*, iżby po Abraamie w kilkuset lat miało być założone", to jest: wiedz o tem, miły czytelniku, że to nie ja mówię, tylko chronografi, chcesz — uwierz, nie chcerz — nie wierz, ja przeczyć temu nie mogę, bo chronografi to ludzie mądrzy i uczeni, więc mówią prawdę, a „przeciw prawdzie rozumu nie"!

Taką się kierując zasadą, najczęściej nie wątpi Bielski o niczem, wierząc ślepo mężom, którzy są jedynymi godnymi zaufania, a którzy np. „w tej Arabiej piszą ptaka feniksa jednego być na świecie, który, gdy przydzie ku sześciset i sześćdziesiąt lat, starzeje się, uczyni sobie gniazdo z kasyej, mirry, kadzidła, różdżek, położy się na tem i obumrze; z kości onych i z rozmaitych rzeczy wonności ożywie: jako chrobaczek będzie napirwej, potem jako gołąbek, aż gdy przydzie ku swej mierze, będzie jako orzeł, nigdy nie jada". Wierzy również Bielski, że jest w morzu „rokien ryba, po włosku raja", która „człowieka, w morzu umarłego, aby zwierz morski nie pożarł, zachowywa i broni"; że „w ziemi Chynchital jest góra, na której, miedzy innymi dziwy, jest też rodzaj jaszczorek z cielęcemi głowami, które zowiemy salomendry; tych żadny ogień nie może strawić ani żadny żywioł: tak jej w wodzie być, jako w ogniu; ma na sobie wełnę żółtą, maluczką a miękką, jako jedwab; sukna, które z niej działają, kiedy się czem spluska albo zmaże, do ognia je kładą na godzinę, wnet się zmazy wyprawią, będzie jako nowe". I jakże nie miał temu wierzyć, kiedy „Paweł Wenet, wielki żeglarz i gwiazdarz, pisze, powiadając, iż widział okiem" te salomendry? Albo jak nie miał wierzyć w istnienie rozmaitych „dziwnych" narodów, jeżeli wierzył w nie nie tylko taki Nauclerus, ale, co ważniejsza, święty Augustyn? To też powtarza za nimi Bielski, że, „jako rozmaitość języków świata Pan Bóg raczył rozdać na ziemi, tak i też i rozmaitość osób żywych nad nim mieć raczył: niektóre cudne, niektóre żadne, niektóre z dary, drugie bez darów, niektóre zdrowe, a drugie chore — według wolej swej, aby każdy baczył Jego moc, iż On wszytkiem władnie, tak na niebie, jako na ziemi i w morzu. Ten dziwny na-

ród po potopie od ludzi się niektóry wyrodził, niektórzy też od zwierząt, niektórzy z morskich ryb.... Satyry, ludzie leśni, w górach albo niewielkich lesiech bywają, nago chodzą, z zwierzem żyją, kosmaci, mowy żadnej nie mają, tylko, jako małpy, krzykają. Androgine są w Afryce, mają prawe piersi mężczyzny, a lewe żeńskie. Astromi w Indyej są, nie mając żadnych ust, nic jedzą ani piją, tylko przez nos dychaniem żywą. Hippopodes — z nogami końskiemi, z głową ludzką. Neury (u Tatarów) na czas pewien w wilki się zamieniają. Pigmeje (u Indyan) karły są, już w piątym roku dzieci mają, w ósmym starzeją się, walczą z żórawiami o żywność, na kozłach i baranach jeżdżą... Wiele innych dziwów albo wyrodków od ludzi na świecie, zwłaszcza w Afryce, Indyej a Scytyej, co niektórzy z psiemi głowami, niektórzy bez głów, niektórzy — w piersiach gęba, a na ramieniu oczy, niektórzy o dwu obliczu, a wszakże, jako Augustyn święty pisze, co ich kolwiek jest podobnych człowieku, wszyscychmy od jednego Ojca poszli“ [2]).

A nie tylko z nauk przyrodniczych, ale i z dziejów pełno w „Kronice świata“ równie ciekawych wiadomości. Adam spoczywa w grobie marmurowym. Set „u ojca swego Adama przewykł naukom i pismu, przygody powiedział, które na świat miały przyjść; przeto był uczynił w Syryej dwa słupy, jeden ceglany, drugi kamienny: dla powodzi kamienny, a dla ognia cegielny, by się nie skaziły, na których napisał ty przygody albo plagi, które miały przyjść na świat.... Ceglany się skaził, ale kamienny jeszcze i dziś stoi. A tak ten Set napirwej ludziom ukazał drogę ku pismu i gwiazdarskim naukom na świecie“ [3]). Potop zaczął się dnia 17 Kwietnia. Po potopie „Noego potomkowie poczęli miasto murować i wieżę wysoką pod rzeką Tygrys, której wieże już było wzwyż 5174 stopni albo siążeni, a chcieli jeszcze wyższej pod same obłoki, aby potem od potopu byli prześpieczni. Ale Bóg, który nie mieczem ani ogniem albo chorobą albo jaką plagą ten ich umysł zmienił, ale ku ich sromocie języki im zmienił, iż jeden drugiemu nie rozumiał, gdyż przedtem jednym samym mówili, to jest żydowskim albo kaldejskim; od tego czasu tę wieżę przezwano Babel, jakoby zamieszanie, iż się ich język zamieszał, gdy z każdego jednego słowa siedmdziesiąt słów powstało, to jest *lehem*, chleb po żydowsku, każdy ji inaczej swoim językiem mianował: Syryani—*lahma*, Grekowie—*arton*, Niemcy—*brot*, Słowacy—*chleb*, drudzy Słowacy, jako Serbowie, dziś zową—*kruch*, Liwlanci—*meysse*, Francuzowie albo Galli—*pain*, Węgrzy—*kinnert*, Indowie—*oholo*, Turcy—*aethmek*, Wołoszy—*pin*, Anglia—*bred*“ [4]). W Arkadyi mieszkał Prometeusz, „mąż ostrego rozumu, który lud prosty a bałwochwalny ku chędogim obyczajom przywiódł. Ten na wysokiej górze Kankazus (!) mieszkając, astrologią, to jest bieg nieba i gwiazd, wyrozumiał i Asyryany nauczył. Ten i ogień z krzemienia wynalazł, jako pisze Plinius. Był też w Arkadyej Atlas, człowiek wysokiego rozumu, który astronomią, to jest bieg spraw niebieskich, wynalazł i Greki nauczył; dla tego malują go z niebem, a on je nosi“. „Kościół w Efezie w Grecyej, bogini Dyanie poświęcony, niezmiernej wielkości,... Amazones napierwej założyły“.

Wierzy Bielski ślepo i w różne cuda, powtarzając np. za kroniką węgierską, że w roku 1074 po śmierci króla Ładzisława „wiele się cudów działo,.... sam wóz bez koni szedł aż do Waradzina“, albo pisząc, że papież „Sylwester wtóry.... pytał czarta, długoli będzie papieżem; powiedział: skoro mszą ode-

czciesz w Jeruzalem; poczterzech latach czcił mszą u Ś. Krzyża, gdzie zową Jeruzalem; skoro po mszy wpadł w niemoc, obaczył śmierć swoję". Przyjmuje na wiarę i dziwaczne etymologie, od których roją się współczesne kroniki, np. Nauklera, który tak tłumaczy nazwę Szwajcarów „Poszli Sasi w góry alpejskie i mówią: *Hie wollent wir switten*, to jest, tutaj chcemy się pocić czyli w pocie czoła strzedz granic, od którego to wyrazu saskiego *switten* albo alemańskiego *schwitzen*, nazwano ich *Switzer* albo *Schwitzer*". Powtarza więc Bielski za swemi źródłami, że, „gdy tak posiadali Tracyą, wezwani są od Traków *Trucy*, przesadziwszy dwie słowce, tedy—*Turcy*". Ulisses zabłądził na półwysep pirenejski, „tam założył miasto od swego imienia *Ulissybona*, które i dziś tak zową".

W kronice polskiej mówi za Miechowitą, że Henryk Brodaty „z namowy swej żony, ś. Edwigi, klasztor panieński założył w Trzebnicy w Śląsku, trzy mile od Wrocsławia, do którego kupił imienia za pięćdziesiąt tysiąc złotych; lata 1203 napierwej z Niemiec przywiódł do niego panny z Bamberku, z których była pierwszą ksienią Petrusya albo Petrusa Niemkini,... a gdy pytał Henryk ksieniej Petrusze, trzebali więcej czego do klasztora, odpowiedziała zniemiecka: trzeba nic. Stądże przezwano Trzebnica miasteczko, gdzie ten klasztor jest".

Oto kilka przykładów naiwnej łatwowierności Bielskiego, wobec której o jakimkolwiek krytycyzmie w „Kronice świata" nawet mowy być nie może. Prawda, że większość kronik owoczesnych grzeszy taką samą łatwowiernością, ale, bądź cobądź, sceptycyzm zaczął już robić swoje. Kromer mówi wprawdzie jeszcze o cielętach z ludzkiemi głowami, o przybyciu aniołów do Piasta, przytacza głosy czartowskie, które się odzywały do Zawiszy, biskupa krakowskiego, ale pomija już np. cudowne widzenia senne, nie powtarza już baśni, że czart spętał Łukasza Słupeckiego, gdy ten nie chciał płacić dziesięciny; słowem, Kromer otrząsa się powoli ze średniowieczczyzny; Bielski tymczasem siedzi w niej jeszcze po same uszy. W kronice polskiej będzie już nieco krytyczniejszy, wątpliwości będą częstsze i przemówią silniej, ale w „Kronice świata" jest Bielski jednem z tych małych dzieci, o których mówi Marcin Kwiatkowski w swoich „Książeczkach rozkosznych o poczciwem wychowaniu dziatek", że „są wielcy dowiarkowie, abowiem z niedostatku doświadczenia wszystko, cokolwiek słyszą, wierzą być rzecz prawdziwą".

Idźmy dalej. Czy umiał Bielski opracować swą kompilacyę jednolicie? Wystarcza choćby pobieżnie przejrzeć „Kronikę świata", aby się przekonać, że niema w niej jednolitości ani w metodzie, ani w rozmiarach poszczególnych części.

Co do metody, trzy pierwsze księgi opracowane są synchronistycznie, ale dalsze opowiadają historyę kilku narodów poszczególnie, kiedy tymczasem i Jakub z Bergamo i Nauclerus i Carion i Sabellicus dla żadnego narodu, nawet ojczystego, nie czynią wyjątku, stosując na całym obszarze dziejów metodę synchronistyczną. Pod tym względem Bielski wzorował się raczej na Schedlu, który przy końcu swej kroniki umieszcza rozmaite dodatki, np. „O królestwie polskiem i jego początkach", „O Krakowie, mieście stołecznem Sarmacyi", „O dziejach węgierskich", „O Wałachach", „O Turkach", „O zdobyciu Konstantynopola". Tylko, że w dziele Bielskiego tych dodatków jest więcej, i są one bez porównania obszerniejsze, odchodzą na nie bowiem—wszystkie pozo-

stałe księgi. Lecz zarzutu nie będziemy z tego Bielskiemu czynili: miał on niewątpliwie swoje zamiary, wiedział, że, nie mówiąc już o własnym narodzie, są jeszcze inne, których losy jego czytelników szczególnie obchodzić będą: Czesi, Ruś, Węgrzy, Turcy; więc wyodrębnił ich dzieje, nie włączył ich do ogólnego systemu, pomijając prawie wszystko, co pisały o nich znane mu kroniki świata, bo wolał się oprzeć na kronikach specyalnych. Że i nowemu światu osobną poświęcił księgę, to także zupełnie zrozumiałe: wielkie odkrycia morskie zbyt wielką budziły ciekawość, iżby je można było zbyć wzmianką kronikarską w szeregu innych wypadków (albo zupełnie je pominąć, jak Nauclerus): więc niejednolitość w opracowaniu tej księgi a trzech pierwszych jest w zupełności usprawiedliwiona. To samo—co do kosmografii: umieszczenie jej w osobnej księdze zasługuje na uznanie, przez to bowiem uniknął Bielski w innych księgach plątaniny wiadomości historycznych i geograficznych, która tak szpeci np. dzieło Schedla; szkoda tylko, że nie uniknął jej w samej kosmografii, która wygląda prawdziwie jak groch z kapustą; wprawdzie, głównym winowajcą tej plątaniny jest nie Bielski, tylko Münster, ale otóż to właśnie, że, poświęcając wziętemu z jego „Kosmografii powszechnej“ materyałowi geograficznemu księgę osobną, można było cały materyał historyczny przenieść do ksiąg, wyłącznie historyi poświęconych: Likurg np. ze swem mądrem prawodawstwem niby na tem nie stracił, gdyby się był cały znalazł w kronice Grecyi, to jest w księdze pierwszej, nie zaś w połowie tu, w połowie tam.

Jeżeli jednak brak jednolitości w opracowaniu poszczególnych części „Kroniki świata“ da się nie tylko wytłumaczyć, ale i usprawiedliwić, to trudno natomiast wybaczyć Bielskiemu niejednolitość w chronologii. Mniejsza o to, że w czasach przedchrześcijańskich, wśród różnych systemów, wiernie skopiowanych ze źródeł, panują dwa główne, nie jeden, że raz liczy Bielski lata od stworzenia świata drugi raz — wstecz, od Narodzenia Chrystusa. Ale dla czego w kronice czasów pochrześcijańskich nie sprowadził chronologii do jednego mianownika? dla czego mianowicie w kronice Rusi podaje ni stąd ni zowąd daty od stworzenia świata, kiedy w innych księgach liczy lata od Chrystusa? Odpowiedź łatwa: jak zawsze, tak i tutaj jest Bielski na łasce swego źródła, w księdze o Rusi — Herbersteina, i tylko rok śmierci Iwana III, u Herbersteina 7014, zamienia na 1505. Mówiąc nawiasem, chronologia Herbersteina kłóci się straszliwie z chronologią Cariona, której czasem trzyma się Bielski, powtarzając za nim, że od stworzenia świata do Chrystusa upłynęło lat cztery tysiące, a od Chrystusa do końca świata upłynie lat dwa tysiące; gdyby więc zechciał policzyć, doszedłby do wniosku, że Iwan III umarł, według Cariona, nie w roku 1505, ale w 3014 po Chrystusie, to jest w roku 1014... po skończeniu świata. Ale on nie bawił się w obliczenia, wierząc ślepo „powagom“, i w kronice czeskiej np., idąc za Hajkiem, umieścił Lecha i Czecha w wieku siódmym, a w polskiej, trzymając się Wapowskiego, — w szóstym!

Jak niejednolitą w metodzie (choć to może na żart czy ironię zakrawa posługiwać się tym wyrazem przy ocenie kroniki Bielskiego, któremu się z pewnością o żadnej metodzie nigdy nie śniło), jest też „Kronika świata“, przynajmniej na pierwszy rzut oka, bardzo nierównomierną w rozmiarach poszczególnych ksiąg, części i rozdziałów, pomiędzy któremi żadnej niema proporcyi.

Historya biblijna np., traktowana obszernie aż do rozwlekłości, znajduje się w rażącej dysproporcyi z kroniką Rzymu i Grecyi, a cóż dopiero z kroniką średniowiecza: szczegółowy opis elekcyi Maksymiliana w roku 1562 w kronice czeskiej jaskrawo odbija od zwięzłości lat poprzednich i od... zupełnego milczenia o latach 1527 — 1561, a ta sama kronika czeska jest bardzo obszerną w porównaniu z króciutką kroniką Rusi, i t. d. Czem się to tłumaczy? Po części znowu tem, że Bielski jest na łasce swych źródeł: łacińskie kroniki świata, nie wyjmując Sabellika, najobszerniej rozwodzą się nad historyą biblijną (bo i one są na łasce swego źródła: Józefa Żydowina); Hajek poświęca kronice czeskiej cały foliant, Herberstein streszcza dzieje Rusi na kilku stroniczkach. Albo cóż dziwnego, że rozmiarów historyi Skanderberga nie dostroił Bielski do rozmiarów kroniki tureckiej, kiedy o pierwszej Barlecyusz napisał całą księgę, a drugą wypisał Münster na kilkunastu kartach?

Lecz różnomierność źródeł to bynajmniej nie jedyna przyczyna nierównomierności „Kroniki świata“: „Pamiętniki“ Slejdana są o wiele krótsze np. od kroniki Nauklera, a jednak Bielski nie pomija z nich ani jednego roku, skracając je o wiele mniej, aniżeli kronikę Nauklera, z której wybiera sobie niektóre tylko lata, np. 723 — 726 — 734 — 736 — 743 — 745 — 783 — 799; tak samo skacze sobie w kronice czeskiej i węgierskiej i tureckiej. Podobnież opisy wielkich odkryć morskich są w przekładzie łacińskim Grynaeusa bez żadnego porównania krótsze od oryginału czeskiego olbrzymiej kroniki Hajka, a dla czegóż w polskiem opracowaniu Bielskiego więcej zajmują miejsca, niż streszczenie kroniki czeskiej? Albo dla czego kronikę starożytną Nauklera, wypisaną na 388 stronicach, streścił Bielski na 137 kartach, a średniowiecznej, obejmującej stronic 653, poświęcił tylko 54 listy, co, uwzględniając nawet przeniesienie historyi czeskiej, tureckiej węgierskiej, ruskiej i polskiej do innych ksiąg, jest rażącą dysproporcyą? Pokazuje się więc, że Bielski nie jednakową stosował miarę do swych źródeł, tem więcej, że, nawet w obrębie jednego i tego samego źródła, niektóre ustępy streszczał krótko, niektóre obszernie, jedne pomijał zupełnie, a inne dosłownie tłumaczył. I oto dochodzimy do najważniejszego względu, który koniecznie trzeba mieć na uwadze przy ocenie „Kroniki świata“, jako kompilacyi, — do kwestyi wyboru materyału ze źródeł.

VII.

Sam Bielski w przedmowie do pierwszego wydania kroniki mówi, że „z rozmaitych kosmografów i historyków“ wybierał tylko *„gruntowniejsze a potrzebniejsze części“*. Któreż części poczytywał za gruntowniejsze a potrzebniejsze? Niechaj on sam odpowiada.

Oto w jego wykładzie historya Grecyi. „Lata od stworzenia wszech rzeczy 3539“ Saturnus okaleczył ojca „Uraniusa Celsusa, którego zwali niebem“: to początek historyi Grecyi, po którym następuje genealogia bogów i ich „opisanie“, zwłaszcza Apollona, a raczej Apollonów, „którzy byli trzej“: „jeden był lekarzem znamienitym“ i „gądł na lutni, którą miał od Merkuryusza“; „wtóry, Delius.... umiał praktykę gwiazdarską, a snadź dyabelską“; „trzeci, pasterski, od Cerery syn, tego też pasterze za jednego pomocnika

mieli do bydła, tego to psi ujedli". Minerwa była tylko jedna, ale za to miała trzy imiona: „Minerwa Tritonia zmysłu wielkiego była nad ludzi nalezionа u jeziora Tritona, przeto rzeczona Tritonia; rzeczona też Pallas od wyspu Palantu, bo tam była wychowana; rzeczona też Bellonia, iż zabiła giganta okrutnego".

Po bogach — ludzie. „Lata przed Narodzeniem Pańskiem 1540" panował „Deukalion, król tessalicki", o którym „poetowie wymyślnie pisali, przyczytając mu to, iż on znowu" (po powodzi) „naród ludzki w Grecyej odnowił"; „Prometeusz też, będąc ostrego rozumu, napirwej obrazy wymyślił, z gliny tworzone, które tak misternie przyprawiał, iż się ruszały"; „Atlas, Prometeuszów brat (drudzy piszą, iż syn), Maje ociec, tych czasów był znamienitym astronomem, przeto poetowie pisali o nim, iż podpierał niebo ramiony". „Lata przed Narodzeniem Pańskiem 1240" żył „Dedalus, cieśla misterny", który siostrzeńca swego, Pardixa, „zepchnął z wieże (aby nadeń nie miał), wszakże się nie zabił; przeto poetowie wymyślili, iż się w kuropatwę przemienił i przezwali go tak".

Współcześnie „Wulkanus, kowal misterny bogów, brat Jowiszów, urodził się szpetny a chromy, dla czego matka jego zaniosła go na wysep Lemnos, aby tam zginął; a gdy tam od małpy był wychowan, nauczył się misternej roboty kowalskiej". Potem walczyli bogowie z gigantami, wygrali wojnę i zaczęli panować; rozpowszechniły się różne „sprośne modlarstwa", których „piszą być początkiem króla kreteńskiego", i trwały aż do czasu, „gdy Jowisz pięćkroć razów świat obszedł" i „umarł na wyspie Krecie" (na marginesie uwaga: „Jowisz umarł"). „Lata przed Narodzeniem Pańskiem 1180" żyli „Ulixes, syn Laerta, króla z Antyochiej, Itakus rzeczony od tego wyspu", i żona jego Penelopa, która przez lata całe dotrzymała mu wierności. „Orfeus, muzyk albo gędziec znamienity tego czasu był w Grecyej"; kiedy grał, „kamienie skakało, i Lucyper w piekle mierniejszy a cichy bywał"; współcześnie żyli nadto: Egistus, Midas ze swojem złotem i oślemi uszami i Bellerofon, który „Chimerę, piekielną czarownicę, zabił". Następują krótkie wiadomości o „Rodys mieście na wysepie" i o „wielkim słupie,... który siedmdziesiąt miał siążeni na górę, z miedzi a ze złota, z rękoma i głową, jako jeden obraz"; o Atenach, które założył Cekrops; o Mitylenie; o Koryncie, założonym za czasów Mojżesza „od łotra jednego Zysyfa", a „niegdy wywróconym przez nawałność morską, ale go potem Koryntus, Orestów syn, naprawił, a od niego przezwano Koryntus".

W dalszym ciągu mówi Bielski „O greckiem piśmie", które wymyślił Kadmus, a przy sposobności o jego siostrze, „pannie Europie", o jego bracie Feniksie, o „pannie Filomenie", o Herkulesie i Jazonie, „chciwym sławy dobrej"; poczem bardzo szczegółowo opowiadą o wojnie trojańskiej i bardzo krótko o wojnie tebańskiej, która była przed trojańską „mało nieco lat". Następują, raz jeszcze — Herkules, „o którym też poetowie wiele wymyślnych rzeczy pisali", „Agezylaus, lacedęmoński król szósty w Grecyej", Kodrus, „którego też Augustyn ś. figuruje Panu Krystusowi". Dalej czytamy „O nabożeństwie greckiem", które „było barzo sprośne; aczkolwiek byli Noego potomkowie i Abraamowi, zostawili naukę i rozkazanie po sobie dobre, wszakże się to potem zmieniło; albowiem ten obyczaj mieli, iż każdy, będąc w jakim smutku,

niemocy albo przeciwności, wnet sobie bożka wymyślił leda jakiego, którego chwalił i polecał się mu w obronę, gdzie też i poeta o tem pisze: *Primus in orbe deos fecit timor*, to jest, bojaźń napirwej poczyniła bogi na świecie". Po wzmiance o Homerze i Hezyodzie — kilka słów o wojnach messeńskich: „Lacedemon, miasto wielkie w Grecyej, miało króla Alkamene, po którego śmierci wiedli walkę dziesięć lat z Messeńskimi, a w tych dziesiąci lat często byli upominani od żon swoich, aby do domu przyjechali: a gdy się im tego nie godziło uczynić, dopuścili tego dziewkom swoim, aby się doma chowały z młodzieńcy pospolicie dla zagubienia potomstwa: z tej przyczyny potem Lacedemon zwali Sparta, a lud Spartani, to jest po naszemu bękarci". Współcześnie żył „Archilochus poeta... w Lacedemonie, ale dla grubego a niewstydliwego pisania od nich wygnan. Aristodemus muzyk też był tego czasu w Grecyej, który powiedał duszę człowieczą nic inego nie być, jedno harmonią, to jest śpiewanie wdzięczne".

Wojny perskie zbyte... w kilkunastu wierszach: za Daryusza Grecy „miasto Sardys zborzyli", wojsko Daryusza pobił Milcyades (prawdopodobnie pod Maratonem), wojsko Kserksesa — Temistokles pod Salaminą, nadto odnieśli Grecy zwycięstwo nad Mardoniuszem (prawdopodobnie pod Platejami); o Termopilach — ani jednego słowa, ale za to dowiadujemy się, że, Kserkses „gdy się miał z wojskiem ruszać, świerzopa zająca urodziła". „Wiele dziwnych a rozmaitych rzeczy historykowie o walkach greckich a perskich, które tu opuszczam, folgując krótkości, pisali". Nieco więcej miejsca (niecałą stronicę) poświęca Bielski „wnętrznym walkom greckim", to jest wojnie peloponeskiej, poczem mówi „O mędrcach": Tales, Pitagoras, Solon, Sokrates, „ten pod Artakserksem Longimanem zginął w więzieniu; Arystoteles, ten był lekarzem u Amintasa, króla macedońskiego; Ipokras, ten uzdrowił Perdykę, króla macedońskiego. Tych wszytkich i inych wiele mędrców żywoty wyłożyłem po polsku dawno, i są drukowane", co nie przeszkadza, że rozwodzi się nad nimi szerzej, niż nad wojną peloponeską, zwłaszcza nad żywotem Likurga, „lacedemońskiego książęcia". Dalej — króciutko o „Początku Francuzów" i szczegółowo — o „monarchii trzeciej greckiej", to jest „O rodzaju Aleksandra Wielkiego, króla macedońskiego" i jego historyi, naszpikowanej bredniami z Aleksandreidy: o Nektanebie, o tem, jak się Aleksander „wpuszczał w morze w śklanej skrzyni, chcąc wiedzieć morską głębokość", i t. p. „Rozdział królestw po Aleksandrowej śmierci" i rzecz „O Arystotelesie i o inych mędrcach" kończą historyę Grecyi.

Za taki zaś jej wykład spada odpowiedzialność wyłącznie na Bielskiego. Nauclerus bowiem, który jest głównem jego źródłem, wyłożył ją inaczej: nie żałując miejsca dla podań bajecznych i anegdot, nie szczędził go i dla ważnych wypadków historycznych; wprawdzie wojny messeńskie zbył w kilku wierszach (które Bielski dosłownie przetłumaczył), ale np. o wojnach perskich, zwłaszcza o wyprawie Kserksesa, opowiedział bardzo szczegółowo. Bielski tymczasem na podania bajeczne i anegdoty o wiele pilniejszą zwraca uwagę, niż na wypadki historyczne, które poczytywał widocznie za rzeczy mniej „gruntowne" i mniej „potrzebne".

Historya Rzymu zapowiada się z początku lepiej: rozdziały o królach i o pierwszych czasach rzeczypospolitej są niemal dosłownem tłumaczeniem

z Nauklera, ale potem znowu zaczyna Bielski już tylko wybierać „gruntowniejsze a potrzebniejsze części“, wybiera zaś tak, że o bitwie pod Kannami nie mówi ani słowa, podbój Grecyi zbywa milczeniem, spisek Katyliny — krótką wzmianką, mowy Cycerona — znów milczeniem, pomimo że Nauclerus o wszystkiem mówi szczegółowo, i t. d.

Jeszcze gorzej przedstawia się historya cesarstwa rzymskiego i Europy zachodniej w wiekach średnich, to jest księga druga, od pierwszej, poświęconej starożytności, przeszło dwa razy krótsza, kiedy tymczasem Nauclerus, wprost przeciwnie, opowiada o wiekach średnich blizko dwa razy obszerniej, niż o starożytnych. Tutaj więc zadanie Bielskiego było bez porównania cięższe, dokonać należytego wyboru ze źródeł było o wiele trudniej. Jakoż widoczną jest rzeczą, że ogrom materyału przytłoczył Bielskiego zupełnie, że nie mógł się w nim połapać. Bo i cóż się składa na tę drugą księgę? Życie Chrystusa i apostołów; z historyi kościelnej — krótkie wiadomości o papieżach, o doktorach i ojcach kościoła (np. „O wielebnym Augustynie“), o męczennikach i męczenniczkach, o herezyach; z historyi świeckiej—nadewszystko wzmianki o cesarzach, przeplatane krótkiemi opowiadaniami o Gotach, Wandalach, Bułgarach, o Mahomecie, o wyprawach krzyżowych. O Francyi i półwyspie pirenejskim — prawie nic, o Anglii — nic, pomimo że i Jakub z Bergamo i Nauclerus, a cóż dopiero Sabellik, mówią o niej szczegółowo.

A i tutaj, jak w historyi starożytnej, nie odróżnia Bielski wypadków ważnych od nieważnych, — wszystko jest na jednym planie, np. „Lata 1531 było wielkie trzęsienie ziemie w Portugaliej, tak iż w Lissybonie piętnaścieset domów upadło i kościoły, a potem był wielki mór; tegoż roku umarła Ludowika, matka króla francuskiego; tegoż roku wyrzucona była na brzeg wielka ryba w Holandyej, którą zową balena, na dłuż 60 stóp, na szerz 30; tegoż roku kometa stała długo, a naszy Wołochy porazili, o czem szyrzej będzie przy kronice polskiej“. Już to rozmaite dziwy rzadko kiedy pominie Bielski, zapisując pilnie za swemi źródłami wiadomości o zaćmieniach słońca, kometach, szarańczy, ale nadewszystko (jak wszyscy za jego czasów) o potworach: „Lata 1542 w Niemcech, w mieście Wisenhausen, urodziło się dziecię o dwu głowach; tego też roku w księstwie witerberskiem urodziły się bliźnięta, które do siebie zrosły brzuchy, nogi i głowy osobno były“. Bez porównania więcej, niż niejeden papież albo cesarz, obchodzi go „Zenobia, niewiasta ślachetna, z królów egipskich Ptolomeusów“, o której „piszą, iż z młodych lat swoich, chcąc zachować czystość swoję do śmierci w lesiech a pustyniach mieszkała, chroniąc się z ludźmi obcowania, chodziła w grubem odzieniu, łuk przypasawszy, strzelała żwirz rozmaity, którym się żywiła“. Kto był „Dominik, XXXIV książę weneckie“, tego się nie dowie czytelnik „Kroniki świata“; dowie się za to, że miał on „za małżonkę siostrę Nicefora, cesarza greckiego, tak barzo cudną i tak rozkoszną, iż to za jeden dziw historykowie piszą; abowiem tak była chędoga i tak rozkoszna, iż nigdy się prostą wodą nie umywała, jedno jej musieli z rosy wodę zbierać, którą się w subtylnie udziałanej łaźni myła, rozmaitych ziół w nię nakładszy dla rozkosznej woniej; potrawy jej bywały w drobne kęsy zsiekane, których żadny ani sama ręką gołą nie dotykali, jedno miała złote cewki, któremi potrawy takież picie ssała: takież łożnica jej była, iż Salomona samego w tem przewyższała, który z libańskich

cedrów rozkoszy miewał; naostatek z Bożego dopuszczenia tak śmierdziała, nie tylko sama, ale i jej gmach i szaty i gdzie się obróciła, iż żadny sługa nie mógł przy niej wytrwać: w tym smrodzie umarła". Dowiadujemy się także, że cesarz Tyberyusz „urzędników albo starost nigdy nie odmieniał, dowodząc tego przykładem: liszką ranioną, która, leżąc na słońcu, nie odganiała much od rany; przyszli nad nią niektórzy, żałowali jej, mniemając, aby dla mdłości nie mogła much oganiać; odegnali muchy od rany, do których rzekła liszka: złeście mi posłużyli, abowiem ty muchy, któreście odegnali, pełne były a stały spokojem, — głodne na ich miejsce przyjdą, gorzej będą kąsać". Cesarz Witelius „zjadał na wieczerzy dwa tysiąca ryb, a ptaków siedm tysięcy nad ine potrawy, acz jadł kilko raz przez dzień"; Maximinus „zjadał mięsa czterdzieści funtów na dzień, także i pił, przeto był wielkiej urody i śmiałości"; Bazyli Macedoński — „tego zabił jeleń rogami", to całe jego panowanie. O Karolu Wielkim — kilka wierszy, ale na anegdoty o Mahomecie znalazło się miejsca dużo. Słowem, i tutaj pierwiastek anegdotyczny ma ogromną przewagę nad ściśle historycznym.

To samo — w pierwszej części kroniki węgierskiej. O założycielu dynastyi, Arpadzie, ani jednego słowa nie mówi Bielski, pomimo że nie zapomnieli o nim, naturalnie, ani Bonfiniusz, ani Riccio, nie pomija natomiast ani anegdoty o Gejzie, ojcu ś. Stefana, ani np. o Kakanie (którego Rej w „Zwierzyńcu" Kakarnem nazywa): „Była też tam i królowa z małemi dziećmi i z dziewką swą, która, gdy ujrzała z muru Kakana, męża krasnego, gładkiego i surowego, a on wojska swoje na koniu objeżdzi, szykując je ku szturmu, posłała do niego: chceli ją poznać za żonę, spuści mu miasto i wszytko państwo Gizulfowe, aż dorostą synowie. On rozkazał do niej, iż chce to rad uczynić. Ona uwierzyła, przyjechała do niego na glejcie za jego ślubowanim, miasto i dzieci w moc mu dała, nie wiedząc węgierskiej chytrości. On miasto wziął i zburzył, skarby pobrał, królową Romildę na pal wbił, dziewkę jej wziął, na swą wolą chciał obrócić, ale mać jej przedtem, bojąc się, aby jej nie wolał, niż królowej, rozdarła dwoje kurcząt, włożyła jej pod piersi i przywiązała, tak iż, gdy się ono zagrzało, śmierdziało. Kakana gdy od niej smród zaleciał, wzgardził ją, i wszytcy się ją brzydzili; kazał ją wypuścić, aby szła spokojem do swoich, a tak była zachowana od posromocenia".

Księgę Hajka, składającą się z 474 kart, wtłoczył Bielski w kart jedenaście, opuszczając z niej często najgruntowniejsze i najpotrzebniejsze części, mówiąc natomiast szczegółowo o Czechu i Lechu, o Libuszy, o przebiegłej Sarce, o „Właście chytrej", która „wszytki.... nauki i wieszczby umiała; zebrawszy się z inuemi pannami uczyniły sjem taki, jakoby mężczyznom nad sobą nie dały panować, ponieważ ony są bieglejsze i trzeźwiejsze w sprawach, wieszczbach i w innych rzeczach, niż mężowie". Obszerne opowiadanie Hajka o zatargu Polski z Czechami za Brzetysława I streszcza Bielski w kilku słowach, walkę Brzetysława z Henrykiem III pomija zupełnie, lecz nie żałuje miejsca, aby opowiedzieć, że „lata 909 Borzywoj, który był sobie obrał ku mieszkaniu państwo Tetińskie, jednego czasu z czeladzią jechał dla krotofile na łów. Będąc w puszczy daleko, nadjechał łanią, którą postrzelił z łuku, a ona poczęła uciekać. Gdy się puścił za nią, przywiodła go pod jednę wielką skałę, z której woda ciekła, poczęła oną wodą psy parzyć. On, zsiadszy

z konia, zabił ją rohatyną, z której nad przyrodzenie mleko ciekło, aż się wszytcy dziwowali. Po małej chwili wynidzie jeden mąż straszliwej postawy (bo był obrósł) i rzekł: czemuś mi moje żwierzątko zabił? Polękli się wszytcy. Rzekł Borzywoj: aza twoje było? Rzekł: moje, które mię tu już żywiło przez czterdzieści i dwie lecie. On go prosił, iżby mu powiedział, co tu działa. Powiedział, iżem jest Iwan z Karwackiej ziemie, już tu mieszkam czterdzieści i dwie lecie, a żaden mię był człowiek jeszcze nie widział, jedno ty. Borzywoj go prosił, aby z nim jechał do jego przybytku. Powiedział, iż na koniu nie jeżdżę, ale tu pośli po mnie kapłana, z tym pójdę, gdzie każesz. Borzywoj posłał poń kapłana, przeciw któremu i z małżonką swą wyszedł. Tam Iwan, wysłuchawszy mszej, nie chciał nic pić ani jeść, prosił, aby na swoje miejsce był doprowadzon. A gdy go miano prowadzić, wpadł w ciężką niemoc, iż w krótkim czasie umarł. Naleziono przy nim testament, ręką jego napisany, z którego porozumieli, iż był syn króla karwackiego, Gestimulus. Przy którego grobie wielkie cuda były". Z Wacławem I Jednookim (1230—1253), najpotężniejszym pomiędzy owoczesnymi władcami słowiańskinii, załatwia się Bielski krótko, pokrywając np. milczeniem jego walki z Tatarami, ale mówi zato o jego synu Władzisławie, który „tak był zhardział, iż nie tylko ludziom był hard, ale i Bogu; jednego czasu bluźnił przeciw Bogu, mucha jakaś wleciała mu w gębę, a przeszła ogonicą, za nią się krew rzuciła, iż mu jej żadny nie mógł ustanowić, a w tem umarł". W tejże kronice czeskiej, w której, „folgując krótkości", pominął tyle ważnych wypadków, nie folgował jej bynajmniej, kiedy opisywał uroczystości przy koronacyi Maksymiliana w Pradze i we Frankfurcie, bo czyż godziło się poskąpić czytelnikom tak ciekawych wiadomości, jak ta np., że w Pradze „naprzód za ludem pieszym jechało trzy tysiące Czechów ochędożnie, którzy między sobą mieli bębny i trębacze,.... za tymi szło sześć wielbłądów, na których siedzieli sześciu murzynów w tureckich zawojach, trzej na dudach, a trzej na surmach grając"; świta królewska ubrana była w tkaniny złote, uprzęż końska kapała od srebra, na szyjach książąt wisiały złote łańcuchy, wozy były kryte czerwonem suknem, a strzelano i bębniono tak, „iże od brzmienia onych głosów prawie miasto drżało"; we Frankfurcie znów „była pośród rynku rura przyprawiona, na której stał orzeł czarny na jabłku królewskiem pozłocistem, na którem był herb rakuski, miał koronę złotą na obu głowach, z obu gąb mu wino barzo bystro szło, z jednej białe, z drugiej czerwone, a to wszytko w jednę skrzynię; to wino było wolno każdemu, ile chciał, pić;..... pieczono też kosztownie śród rynku wołu całego, który był ptactwem rozmaitem i zającmi, cielęty i jagnięty nadziany i naszpikowany".

Jak kronika, tak i kosmografia rzuca obfite światło na upodobania Bielskiego. Z Münstera pomija całe rozdziały, np. o Cyprze, o Syrtach, o Macedonii, skraca go czasem tak, że, kiedy Münster poświęca z górą sto stronic ziemi włoskiej, Bielski opisuje ją na niecałych trzech stronicach. Z obszernego opisu Wiednia niewiele więcej pozostało nad to, że „uczyniono dwa perlamenty, to jest urząd sądowych spraw"; dowiadujemy się za to o „jednym dziwie", „iż ty rzeki, z jednego źrzódła idąc, Dunaj nie cierpi węgorzów, a w Renie ich dosyć". Rozdział o krainach niemieckich skrócony niemiłosiernie, ale znalazło się miejsce na miasto Bingium, bo „u tego miasta prawie w pośrzodku Renu jest wieża, którą zwą Missa od takiej przygody: lata Pańskiego 914, za Ottona Wiel-

kiego, biskup moguntyński Hatto, za którego był wielki głód na ziemi, ten, widząc ubogi lud głodem wielkim uciśniony, zebrał wiele ubogich do stodoły i zapalił je, mówiąc, iż ci nie są różni od myszy, lud jest niepożyteczny. Pan Bóg nie przecierpiał mu tego okrucieństwa: wnet się myszy zewsząd zebrały, a nań się rzuciły, chcąc go zjeść, nie dawając mu odpoczynku we dnie i w nocy; on uciekł na tę wieżę, która była miedzy wodami, mając za to, aby myszy pływać przez Ren nie umiały, ale to nic nie pomogło, bo ony myszy i tam szły za nim wodą i na wieżę wbiegły, a tam go ujadły. Piszą drudzy, iż ony myszy nie tylko, że go zajadły, ale imię jego, na ścianach napisane, pomazały i wygryzły". O bogactwach kopalnych Dalmacyi, o których Münster opowiada wcale szczegółowo, Bielski nie mówi nic, ale tego nie pomija, że niedaleko Dalmacyi „jest miasto nad brzegiem morskim, Apolonia, przy której jest góra skalista, która w sobie ma wieczny ogień, gore, płomień z siebie wymiatając, a tam około góry wody gorące, wypuszczają z siebie klij, kiedy skała gore". I wogóle na rozmaite osobliwości zawsze się znajdzie miejsce, na Etnę np., „która jest za jeden dziw światu, będąc pełna siarki, saletry, hałunu, kamienia, na swe czasy ogień straszliwy z siebie wypuszcza, mając w sobie otwory, jakoby kominy"; albo na wodospad reński: „Ren, z ciasnych gór idąc, gdy bywa uciśnion miedzy skałami, z wielkim szumem z wysokich skał pada na nizką ziemię, by działo idzie borzące; kto nie widał, przez strachu na to patrzeć nie może; by tam która nawa albo łódź z onych skał na ziemię upadła, w kęsyby się zdruzgała, by też z obłoków spadła".

Ale co najwięcej zaciekawia Bielskiego w obcych krajach, to zwierzęta. Wprawdzie pomija z Münstera rozdział o lwach afrykańskich, ale nie pomija strusiów: „Strusowie ptacy płodzą się w Afryce, podobni głowami i szyją wielbłądom i takiej wielkości na wzwyż, przyrodzenia mocnego, tak iż żelazo trawi, latać nie może od wielkości, ale sobie pomaga skrzydły; gdy pieszki ucieka, trudno go ma kto ugonić, ciska też kamieniem nazad, gdy ucieka, biorąc kamienie w nogi, i prędko zabije. Pierze ma w ogonie wielkie i cudne, ale po sobie miękkie. Jest złej pamięci: gdy jajca zniesie samica, zagrzebie je w piasek ciepły, zapomni ich tam, iż się samy wylągą, potem je chowa, ale zwyrzuca pierwej jajca, które być rozumie niepłodne, a dla wody tedy je ogrodzi piaskiem wkoło, jako murem". W tejże części świata są „zwierzęta jadowite,... jako są lwowie, wsłoniowie, bazyliszkowie, kokodryłowie, pardowie, małpy, osłowie rogaci i rozmaity naród smoków, takież wężów, które całe lato nie piją, bo tam wody niemasz leda gdzie, przeto są jadowite; jako piszą, iż tam więcej ludzi zamrze jadem zwierzęcym, niż wrzodem albo śmiercią przyrodzoną". W rzece Nilus „rodzą się kokodrilli, jadowici smocy, z jaja, które będzie tak wielkie, jako gęsie; uroście na dłuż 16 łokci, na grzbiecie ma twarde łuski, iż jej żadnem żelazem ani strzelbą nic nie uczyni, języka nie ma, ludzi i żwierzęta chwata, które ujrzy na brzegu rzeki". W Arabii znów jest „niewymowna wielkość gołębi, bo powiadają, iż poszli rodem z tej gołębice, która Mahometowi rady w ucho dodawała". „Brzegi morza nordwejskiego, które są od zachodu słonecznego, czasu wiosny nieprześpieczne są tym, którzy na morzu w okręciech jadą, bo cetus albo baleny, ryby wielkie morskie, tego czasu z sobą grają w nadzieję płodu; ty ryby ryczą, by lwowie, nosem wodę, oddychając, wzgórę wymiatają, okręt każdy przewrócą". „Phisiteres,

wielkie ryby baleny, ty na głowie mają jakoby dwa kominki, którymi wodę wzgórę wymiatają, by grom a piorun, hucząc".

Jeszcze obszerniej, jeszcze szczegółowiej opisuje Bielski wielkie odkrycia morskie i rozmaite osobliwości wysp, „nowo nalezionych", które zaciekawiły go tak bardzo, że niektóre rozdziały książki Grynaeusa przetłumaczył prawie dosłownie, żal mu bowiem było pozbawić czytelników swoich przyjemności czytania o tem np., że te krainy „ryb wielkość mają, nieprzyjacieli nie znają żadnych, okrom źwierząt drapieżnych, których u nich dosyć, przeto do lasów nie chodzą ani zwierza łowią: owoców mają dosyć rozkosznych, naszym nic nie podobnych;..... złota, pereł, kamienia mają dosyć, ptaków dosyć, rzeki słodkich wód, drzewa słodkich skór, takież suku słodkiego i inych rzeczy niewyliczonych tamten kraj w sobie ma, tak iż, jeśli raj gdzie na ziemi jest, tedy tam być musi". Gdzie indziej znów „pieniędzy żadnych nie mają ani kupczą, w skarbiech żadnych się nie kochają, ludzkie mięsa jedzą, nawięcej nieprzyjacielskie; ociec kiedy się starzeje, zjedzą go synowie, takież ociec — syna"; ludzie „nago chodzą, wstydu żadnego nie mają, brwi nad oczyma farbują rozmaitemi farbami, wargę spodnią u gęby dziurawią, w którą kamień drogi wprawują we złocie albo też kość białą rybią"; „niewiasty, acz są niewstydliwe w rzeczach przyrodzonych, wszakże nie szkarade, nago chodzą, wzrostu cudnego, po porodzeniu nazajutrz w wodzie się skąpie, boleści żadnej nie zna"; „panny... barzo piękne na wzrost, jedno czarnożółte na ciele, którym barzo przystało tak być"; jest też w Ameryce dziwne zwierzę: „przodek, jako u liszki, pośladek, jako u małpy, nogi, jako u człowieka, pod brzuchem ma jako skrzynię, w której dzieci jej leżą".

I wreszcie, wielką ciekawość musiały obudzić w Bielskim „plotki" żydowskie, to jest legendy i apokryfy talmudyczne, skoro aż kilka ich przytoczył.

„Jednego czasu, gdy Helu panowała w Jeruzalem (mnimam, iż ś. Helena), przyszedł Jezua Honocry, to jest Jezus Nazarański do kościoła Salomonowego, nalazł na kamieniu, gdzie Arka Boża stała, karaktery napisane imienia wielkiego Bożego, oni zową *Schemamforas;* które karaktery kto przy sobie nosił, a umiał się z nimi obchodzić, czynił takie cuda, jakie czynił Mojżesz. Dali tedy starszy onego kościoła uczynić dwa lwy miedziane, którzy tego strzegli, aby, jeśliby kto przepisał ony karaktery wielkiego imienia Bożego, a chciał je z sobą wynieść, ryknęli nań oni dwa lwowie, aż musiał upuścić onę kartkę i zapomnieć wszytkiego. Ale Jezus Honocry fortelem tego użył, rozpról sobie skórę pod kolanem, włożył tam kartkę; mocą onych karakterów wnet się zagoiło i nie bolało. Gdy wychodził z kościoła, obryknęli go lwowie, aż zapomniał słów onego imienia Bożego, ale karta z nimi została przy nim. Wyszedszy, dobył zasię karty, na której był *Schemamforas*, czynił cuda, jakie chciał, tak iż do niego wiele ludzi przystawało, zwłaszcza dzieci, które przed nim chadzały, czyniecy mu poczciwość na drodze, gdzie się jedno obrócił, a tem je zwiódł; gdy mu lepili ptaszki z gliny, stawiali je podle drogi, kędy szedł, a on na ony ptaszki skoro chuchnął, wzlatali w górę, jako żywi. Pospólstwo uwierzyło mówiąc: Zaprawdę, musi to być Mesyasz. Chcąc się pewniej wywiedzieć, przywiedli mu kulawego człowieka, który nigdy na nogach nie postał, takież ślepego i trędowatego, uzdrowił je mocą *Schemamforas*. Widząc starszy naszy

zwłaszcza duchowni, poimali go i przywiedli przed Helu, która nad ten czas panowała nad Jeruzalem, rzekli jej: Pani miła, ten wielu ludzi zwiódł swoimi losy, a my go dobrze znamy, jako się urodził i czyj jest syn, a wżdy tak wiele przewodzi. Rzekł Honocry: Pani miła, jam jest Syn Boży, Mesyasz prawy, o mnie proroctwa wszytki mówili: oto Alma porodzi, a będzie syn jej wezwan Emanuel, to jest Pan z nami, a tak Bóg ze mną jest, a o tych rzekł, co mię tu przywiedli: błogosławiony mąż, który nie chodzi do rady złościwych etc. Rzekła Helu: Jestli to w waszem piśmie? Rzekli: Jest, ale się to nie nań ściąga; o nim napisano, Deuteronomium 18: który prorok będzie mówił przeciw Bogu, aby był zabit: o Mesyaszu rzeczono jest: w owych dniach, gdy przyjdzie, będzie wyzwolon naród żydowski, czego po nim nie rozumiemy być. Posłała tedy królowa Helu swoje wierne widze z Jezusem, aby przed nimi cud uczynił, to jest, aby umarłego wskrzesił; i zstało się tak przed wszytkimi oczyma mocą *Schemamforas*. Powiedzieli to królowej. Zlękła się i rzekła: Zaprawdę to wielki człowiek, od Boga posłany. Pofukała Żydy i kazała im od siebie. Wyszli tedy zasmuceni, a Honocry szedł do Galilei. Potem szli do królowej starszy, prosząc, aby Jezusa dała poimać, boć lud zwodzi na swą stronę i broni posłuszeństwa panom rzymskim. Posłała z nimi królowa, aby go poimali, ale Galilejczykowie, zebrawszy się, bronili go mocą. Którym rzekł: Nie brońcie mię, obronić mię Ociec niebieski. Wtenczas kazał wrzucić na morze kamień młyński, wstąpiwszy nań, jeździł po wodzie, biorąc ryby z wody, miotał na brzeg: brał, kto chciał. Słudzy Helu królowej powiedzieli jej to. Wezwawszy starszych, powiedziała im, iż bez pochyby jest to od Boga posłany człowiek. Wyszli zasmuceni. Posłali tedy po Judasza Skaryota, który wiedział Krystusowe tajemnice, puścili go do Kościoła, aby nawykł *Schemamforas* a przepisał sobie, aby jako mogli Krystusa zdziałać. Dali mu na to trzydzieści złotych czyrwonych. A gdy tak uczynił, szli z nim w nocy poimać Krystusa. Gdy przyszli do ogroda, gdzie był z swymi zwolenniki, chcieli go poimać, ale im uleciał. Kazali tedy Judaszowi za nim lecieć, który, wzleciawszy, uchwycił go w pas, tak iż oba upadli na ziemię. Tam Jezus złamał nogę, a Judaszowi nic. Ten dzień kiedy się to działo, płaczą chrześcijanie cały dzień, zową to Wielkim piątkiem i nie jedzą do trzeciego dnia, żałując Krystusa. Potem naszy starszy, poimawszy go, chcieli go zawiesić na drzewie, ale go żadne strzymać nie mogło, bo był wszytki drzewa zaklął przez *Schemamforas*, aż należli wielki głąb kapustny, na którym go zawiesili, bo tam w onych krainach wysoka i wielka kapusta rośnie. Tu się nie zgadza matactwo ich z inem pismem, bo ś. Helena nie była na świecie, aż we trzysta lat po umęczeniu pana Krystusa, a o Herodzie, Piłacie i o cesarzu Tyberyusie, za których Krystus umęczon, żadnej zminki nie czynili; albo takież, gdy mieli w mocy u siebie kościół, gdzie było napisano ten *Schemamforas*, czemuż sobie nie mogli przezeń pomódz, gdy byli w ciężkiem oblężeniu od Tytusa z Wespezyanem? mógł-ci wżdy jeden albo kilko ich wylecieć mocą tego *Schemamforas*! Takież czemuż apostołowie czynili mocą Krystusa cuda, chocia nie mieli przy sobie tego *Schemamforas?* Ale, jako oni zwykli (a z przyrodzenia to mają) plotkom więcej wierzyć, niż prawdziwemu pismu, i dzisiejszy Żydowie ten obyczaj mają, iż więcej strzegą swych błazeńskich obyczajów, tajemnie żywąc, niż pisma Świętego, które na lewo obracają".

Oburza się Bielski na „niegodność, bluźnierstwo i niepodobieństwo" plotek żydowskich, a jednak żal mu się z niemi rozstać:

„Mizerni Żydowie nabajali też o raju w Talmucie, iż jeszcze jest na świecie, w którym wiele ludzi w ciele jest, a to tem dowodzą. Był jeden rabi Jeosua, mąż święty, do którego przyszedł anioł śmierci i rzekł mu: Żądaj od Boga czego, niżli umrzesz, a będzieć dano. Rzekł rabi: Proszę, aby mi ukazał Gan Eden, gdzie mam być. Anioł go wziął i ukazał mu raj; i wydarł się angiołowi, wpadł do raju i chodził tam sobie wolno, oglądując dziwne rzeczy. Rzekł mu anioł: Wynidź stąd, boś przezdzięki wszedł w śmiertelnem ciele. On rzekł: Nie wynidę. Powtóre i potrzecie upominał go, aby wyszedł. On rabi przysiągł przez moc Bożą nie wynidź z tego raju. Szedł anioł, powiedział Bogu, iż przysiągł nie wynidź. Pan Bóg rzekł aniołowi, aby szukał w księgach żywota, jeśli przedtem Jeosua krzywo nieprzysięgał. Gdy szukał, powiedział, iż nie przysięgał. Odpuścił mu to Pan Bóg, iż tam był w ciele, mówiąc: Mędrszy są synowie tego świata, niż synowie światłości, to jest mędrszy Żydzi, niż anieli. Chodząc po raju, ten Jeosua widział tam siedm gmachów wielkich, które były na sto tysiąc mil na dłuż każdy z osobna, a na szerz dziesięć tysiąc mil. W pierwszym byli ci obrzezańcy, którzy się z pogan nawrócili na żydowską wiarę: w wtórym byli pokutujący; w trzecim Abraam, Izaak i Jakub i wszyscy synowie Izraelowi, którzy wyszli z Egiptu, a pomarli na puszczy; w czwartym nikt nie był jeszcze; w piątym Mesyasz, syn Dawidów, który ma przydź na świat, i Heliasz z Enochem; w szóstym ci byli, którzy w smutku i żałości z tego świata zeszli: w siódmym, którzy są pobici i potraceni mękami, takież którzy w boleściach pomarli".

Z przykładów powyższych da się wyprowadzić wniosek następujący. Za „gruntowniejsze a potrzebniejsze części" Bielski poczytywał anegdoty, podania, różnego rodzaju dziwy i osobliwości, którym często oddawał pierwszeństwo nad wypadkami ściśle historycznymi i rzeczami ważnemi, co tłumaczy się naturalnie brakiem zmysłu historycznego i wogóle indywidualnością autora, jego umysłem dziecięcym, a raczej, mówiąc ściślej, *średniowiecznym*, rodzajem jego fantazyi, ciekawej zwłaszcza tego wszystkiego, co niezwykłe i osobliwe. Innemi słowy, „Kronika świata" ma charakter anegdotyczny w większym jeszcze stopniu, niż kroniki łacińskie i czeskie, które są jej źródłem, te bowiem zachowują większą równowagę pomiędzy pierwiastkiem anegdotycznym a historycznym. Ta zaś przewaga anegdotyczności w „Kronice świata" wraz z brakiem zmysłu historycznego, jak stanowi jedną z najgłówniejszych jej cech, tak jest zarazem jedną z przyczyn jej nierównomierności i braku proporcyi, — przyczyną nieświadomą, bo z pewnością sam autor nie zdawał sobie sprawy, dla czego anegdoty poczytuje za „gruntowniejsze a potrzebniejsze części".

VIII.

Ale jest i druga przyczyna, zupełnie świadoma, mianowicie tendencya dydaktyczna, stanowiąca drugą wybitną cechę „Kroniki świata". Jak wszyscy bowiem dawni kronikarze, tak i Bielski występuje w swem dziele jedno-

cześnie, jako historyk i jako moralista, i sam po kilkakroć wyraźnie zaznacza to swoje stanowisko.

W rozdziale o bogach pogańskich powiada, że, „aczkolwiek niesłuszna rzecz jest święte Pismo mieszać miedzy sprosne pisanie błędów pogańskich, ale, aby się dosyć zstało tytułowi tych ksiąg dziejów rozmaitych od początku świata, musim przydać a napisać sposób szaleństwa ludzi prostych pogańskich, które miedzy sobą naonczas w wiarach swoje zachowywali; *abowiem kto złego nie wie, dobremu rozumieć nie może*". Opowiada więc o rozmaitych „szaleństwach" Greków, ale tuż potem oburza się na nie: „Co za ślepota onych czasów ludzkie myśli osiadała, iż stworzenie za stworzyciela chwalili, widząc nie tylko, by komu mieli pomódz, ale i sobie nic nie mogli pomódz; toli bóg nawyższy był Jupiter, co uciekał z nieba przed obrzymy z drugimi bogi aż do Egiptu, a jeszcze się i tam bał, aż się w żwierzę skopu przemienił"? I dodaje: „*Karzmy się tedy cudzą przygodą, prosząc pana Boga, aby nas takich błędów i potomków naszych raczył uchować*". W podobny sposób wyraża się Bielski o Kaliguli: „*W wojsce się urodził, o którym nie jest godno, aby co o nim pisano*, dla jego sprosności, wszakże, *aby się tego drudzy wiarowali, nieco o nim napiszę krótko*".

Znany to zwyczaj w literaturze średniowiecznej zarówno, jak humanistycznej, że pod płaszczykiem moralizacyi często przemycano takie opowiadania, które z pewnością nikogo zbudować nie mogły: dowodem kazania średniowieczne i facecye humanistów, w których nawet pornografię ubierano w szaty dydaktyczne; dowodzą tego także „Żywoty filozofów". W „Kronice świata" sprosności prawie niema, nie brak za to anegdot, z których autor chce koniecznie wyprowadzić jakiś sens moralny, a kiedy sam nie może, zaleca to czytelnikowi. Opowiada np. znane podanie starożytne o Pandyonie i Filomeli i dodaje: „Możeć to być powieść zmyślona od poetów, *ale w sobie ma wielkie przykłady: poruczam to każdemu na rozmyślanie rozmaite*", — choć licho wie, jakie to wielkie przykłady.

A tak przy każdej sposobności uczy Bielski swoich czytelników. Chwali np. Turków, że u nich „mieszczanie przez kupne sługi orzą rolę, a dziesięcinę dają cesarzowi, a rzemieśnicy rzemiesłem żywą; który nie umie swema rękoma nic robić, musi głodem umrzeć albo w nędzy być", — i dodaje: „*jako pospolicie nasz ksiądz albo ziemianie opili, który nie umie rękoma nic począć*".

Czasem nawet, podobnie jak w kronikach Nauklera, Schedla, Sabellika, moralizacya w „Kronice świata" znajduje sobie ujście nie w sentencyach wtrąconych, uwagach dorywczych, alluzyach przygodnych, lecz w dłuższych wycieczkach, jak np. na początku księgi pierwszej. Lecz najciekawszą jest niewątpliwie przyczepiona do opowiadania o królu Midasie wycieczka o astrologii, tem ciekawsza, że, jak się zdaje, jeżeli nie w całości, to w części samodzielnie skreślona:

„Jestto jedno szyderstwo na świecie ta alkumia znamienite, która się jawnie sama w swej nikczemności wydawa, gdy to obiecuje dać z nauki, czego jej przyrodzenie broni, to jest, iż żadna nauka przyrodzenia swego przepomódz nie może, bo musi każda za przyrodzenim postępować, a nie przyrodzenie za nauką. Także każdy wiedz, iż wszytki kruszce, rudy, ganki, płoki rzeczne, kamienie, kiezy i ine skarby ziemne mają swoję własność i wyobra-

żenie i okazują się przez swe znaki albo wietrunki, rano z ziemie wychodzące, czego świadomi ci, co się z tem obierają. Kiedy będziesz chciał jedno w drugie przemienić, już to będzie przeciw jego przyrodzeniu: nauka temu dosyć nie uczyni, jako oni chcą, aby było z miedzi srebro, a z srebra złoto, czego ich natura broni, bo osobną każde z nich ma swoję przyrodzoną rudę i sprawę; gdzieby nad przyrodzenie ich nauką chciał co począć, już to będzie fałsz. *Jako ich wiele znam, którzy się tem parają*, to naprzyczynią testów, prochów, popiołu, sandaraki, purpurysy, auripigmentum, salarmeniaku, siarki, arseniku, wódek rozmaitych, będzie rozdymał węgle mieszkami, patrzy aspektu planet, Marsa albo Merkuryusa, — upłaczże się od dymu, wtenczas słodszy smród, niżli miód, pomaże farbą z wirzchu, ukaże drugiemu, chwali, iż to dobre początki, ale jeszcze trzeba guldwasser lepiej przyprawić, oprawi to dziesięcią złotych czyrwonych, potem swoję majętność onym dymem wykurzy, naostatek takim przychodzi albo żebrać albo mynicę bić na prostym pagamencie. Drudzy zasię chytrzejszy: chcą dokazać rozumem swoim niepodobnej rzeczy, to jest kamień filozofski (jako oni zową bogosławiony) złożyć ze czterzech żywiołów miernych, iżby była rzecz cielesna, a onym kamieniem czego się dotknie, złotem się zstanie, jako król Midas. Drudzy też takież ze czterzech żywiołów miernych, złożonych społu, piątą rzecz chcą uczynić (oni zową) ogień niezagaszony, a co w ten ogień włoży, złotem się zstanie; słusznoby im takież uszy osłowe przyprawić, jako Midasowi, gdy się tych rzeczy chwytają, które samemu Bogu należą. Drudzy zasię z czarty towarzystwo wezmą, wzywając ich imiony, aby się chłopu ukazali we zwierciedle kryształowem, a oznajmili skarby w ziemi; czart zaślepił takie wszytki, iż się nie mogą obaczyć. Była ta nauka alchimiej pospolita u Egipcyan przed Narodzeniem Pańskiem, ale inszym obyczajem po temu tam kraina, iż rzeki są takie, które piasek złoty w sobie mają. Jako i u nas się trafuje w rzekach, iż są rudy (zową płoki) w rzekach, w których łacno przyść k temu, gdyż to samo przyrodzenie ich sprawuje. Przeto Dyoklecyan cesarz kazał takie księgi palić w Egipcie, aby czasu swego, dufając skarbom, nie pokusili się o Rzymiany. Z tej nauki alchimiej jednak wiele rzemiosł inszych powstało, światu potrzebnych, jako jest śkło, które z ognia niezagaszonego a z popiołu sprawują. Pisze Iosephus, iż widział w Rzymie takiego mistrza, co śkło rozbierał i ciągnął, jako wosk, a tak piękne, iż mógł z niego kamień przyprawić, jaki chciał, ale potem stracon od cesarza, aby złoto i srebro dla śkła tak pięknego nie zniszczało. Też saletra z tej nauki powstała; złotnicy, probierze, szejdownicy z tej nauki powstali. Piszą też niektórzy, iż *aureum velus*, którego z trudnością dojeżdżali w Kolchis Jazon i ini, nic nie było inego, jedno księgi tej alchimiej, wszakże tych błędów nikt nie był nasiał na świecie nawięcej, jako Żydowie-kabaliste a Persowie, bo to u nich jest, który nalepiej skłama, to nalepszy mistrz. Wszakże ty wszytki rzeczy ustały, skoro Pan Krystus na świat przyszedł. *Przetom to tu włożył, aby każdy mądry nie utracał próżno czasu i dóbr swoich tą niczemną nauką alchimią, by się potem nie zstał królem Midasem*“ [1]).

Zobaczmy teraz szczegółowiej, czego uczy Bielski czytelników. Uczy ich przedewszystkiem religijności, którą przesiąknięta jest cała „Kronika świata“. Bóg mądrze stworzył świat i urządził go tak, aby człowiek mógł

być szczęśliwym i wielbił we wszystkiem swego Stworzyciela. „Jako ziemie gorące w Afryce dziwne ptaki i zwierzęta mają, które przez gorącości ziemie indziejby żywy nie były, tak też zasię Stworzyciel zimnym stronam północnym właśnie dał zwierzęta, które gorącości słonecznej ścierpieć nie mogą, aby Pan Bóg wszędy był widzian dziwny, a człowiek we wszytkich świata stronach nalazł stworzenie, na które patrzając, byłby zachwycon w dziwowanie mądrości a mocy Pana Boga wszechmogącego, którego sprawą cóżkolwiek jest na niebie, na ziemi, na morzu, pod ziemią. Jego sprawa jest“ [2]). Jakoż, wsparci pomocą bożą, ludzie — już nawet po wygnaniu z raju — byli szczęśliwi; „nierówne ludziem onym nauki i obyczaje niniejszym były,... jeszcze zazdrość z chciwością mienia w ludziech nie panowały, bo się równą rzeczą oni wychowywali, nic nie potrzebowali, w polach a w ziemiach mieszkali, dobytkiem się żywili, owoce, nasienia przez pracej mieli, złota, srebra ani szat kosztownych nie znali, krom żon a dzieci wszytko im spólno było, z walkami się nie obierali, wolno po świecie, gdzie kto chciał, chodzili, bez praw pisanych żyli, przełożeni według baczenia sądzili, na nich moc, rozum, sprawa wszytka zależała“ [3]).

Ale czart, który „się zawżdy o to ustawicznie pracuje, aby między narodem ludzkim wietrzył a na złe przywiódł“ (który zwłaszcza „zdawna wichrzył przez białe głowy“), umyślił popsuć dzieło boże i unicestwić szczęście ludzi, kusząc ich do grzechu. I, kiedy Noe, mąż boży, błogosławiąc swoich synów, mówił: „Ty, Sem, bądź nabożny, jako kapłan; ty, Jafet, broń, jako rycerz; ty, Chamie, rób, jako chłop“, — czart „winszował“ im czego innego: „Ty, księże, cudzołóż; ty, rycerzu, drapież; ty, kmieciu, wierz w czary a bądź bałwochwalca“. „A tak nie wiem — dodaje Bielski — czyje tu winszowanie u potomków Noego w więtszej mocy zostało albo się bardziej rozmogło“. Aby odwrócić ludzi od prawdziwego Boga, czart stworzył religię pogańską. Lecz przyszedł na świat Jezus Chrystus i zwyciężył czarta. Przyjście Chrystusa przepowiedziały Sybille, które „miały chuć serdeczną ku Bogu a czystość miłowały, chocia poganki były; starzy ludzie zwali je *mulieres entheas* po grecku, to jest niewiasty, których serce Boga przyjęło“; Warron, „wielkiego uczenia człowiek pogański“, wylicza ich dwanaście: „Persyka, Libika, Delfika, Kumea, Erytrea, Samia, Europea, Helespontyka, Frygia, Tyburtyna;.... nalazły się k nim dwie z historyków, które się z drugiemi zgadzają, to jest Chimerya i Agrypa; wszakże z nich naślachetniejsza Erytrea, która jawnie przyście i mękę Krystusowę objawiła i o sądnym dniu wiele pisała pogrecku wierszami“. Ku zbudowaniu czytelnika, Bielski opisuje szczegółowo Sybille, jak każda z nich wyglądała, jak się ubierała, co prorokowała, a wszystkie wieściły jedno, wszystkie „pisma święte po sobie zostawowały o przyściu Krystusa, o Pannie Maryej, o sądnym dniu“. Niektórzy wątpią wprawdzie o ich istnieniu i dowodzą, „żeby to było po Bożem Narodzeniu od krześcijan przyczytano, — ale to nie może być“: przeciw prawdzie rozumu nie!

Urodził się więc Jezus Chrystus — w Syryi, która też jest „królestwem... naślachetniejszem na świecie“ — i dał światu prawdziwą naukę. Ale czarci nie spali i znów wichrzyć zaczęli — całą gromadą, bo „książę ich ma też osobne swoje myśliwce, jedny wietrzne, drugie ziemne; ci myśliwcy nie ptaków ani zajęcy gonią, ale złości ludziom rozmaite wyrządzają, tak na powietrzu, jako

na ziemi, jako to często widzimy; nie trzeba szeroko wyliczać, bo i złego człowieka czart poduszczy i opanuje i będzie jego wikaryim“ [4]). Ale ludzie dobrzy, choć i ich czarci kuszą, nie powinni się ich lękać, gdyż Bóg zawsze obmyśli im pomoc: oto np. „Jan złotousty, który, będąc wygnańcem, pisał księgi kościelne, wtenczas mu czart kałamarz przewrócił, nie miał czem pisać, aż naplwał na kałamarz, pisał ślinami“. Najzłośliwszym pomysłem czartów w epoce chrześcijańskiej było stworzenie nowego pogaństwa, to jest nauki Mahometa [5]), która znów odciągnęła ludzi od prawego Boga. A tak ciągle zmaga się dobre ze złem, — im zaś dalej w czas, tem ludzie są gorsi. Przyjdą wreszcie czasy straszliwe: złość zwycięży, ukaże się Antychryst. „Łakomstwo a psoty ludzkie przewyższą miarę; męstwo ich obróci się w żeńskie panowanie, wnętrzne walki powstaną, ociec z synem, a syn z ojcem źle się zachowają. Stolec starszych nie będzie w poczciwości ani w słuchaniu zachowan. Każdy swą wiarę wymyślać będzie dla zbytków starszych Kościoła. Mądrzy a stateczni ludzie w pośmiech się obrócą. Błaźni, szaleni, pijanice, czarownice w powadze będą. Starzy młodym, młodzi starym będą się przeciwić. Słońce, niebo i gwiazdy nad swoje przyrodzenie się okażą. Głody, mory, walki, drżenie ziemie, zaćmienie słoneczne i miesiąca częste. Komety, powodzi, rozboje, chrobactwo panować będą. Potem się królestwa rozerwą, osiędzie świat dziesięć mężów mocnych, powstanie z nich jeden gorszy a sroższy, który Azyą i Afrykę osiędzie i ine ziemie pod się podbije i rozerwie wiary, a swój zakon i sprawę ustawi, państwo swe przemieni z jednej strony świata do drugiej. Po nim jeszcze gorszy powstanie, który ostatki pirwszego trapić będzie. Wtenczas będzie do Boga wielkie wołanie, wzdychanie, narzekanie bez przestania ludzi pospolitych w ucisku, w strachu a w mordowaniu. Żadne odpoczynienie bezpieczne albo sen w pokoju nie będzie, tak wszystek świat z Kościołem spustoszeje od ludzi. Potem fałszywy prorok, *pseudopropheta*, powstanie, ludzie święte, sprawiedliwe, Bogu poddane, prześladować będzie miesięcy czterdzieści dwa, a każe się chwalić, mieniąc się być Krystusem, i znaki będzie czynił, a wiele ludzi k niemu przystanie, poczyni im karaktery na czele, i będą się jego znamieniem żegnać, a którzy nie będą chcieć, będzie je prześladował, tak iż będą uciekać w góry, w pustynie, które gdy oblęże, będą ku Bogu wołać głosy wielkimi, wzdychając a płacząc: Panie! Panie nasz! Zmiłuj się nad nami!“ [6]). Wówczas dopiero Bóg się zmiłuje, usłyszy głosy nieszczęśliwych ludzi, „pośle do nich anioła z słońca, który wszytkę ziemię od okrucieństwa upokoi, złoży ciężkie jarzmo z ludzi, a ochłodzi serca ich“. Jezus Chrystus po raz drugi zstąpi na ziemię, skruszy państwo Antychrysta, nastąpi sąd ostateczny, poprzedzony zmartwychwstaniem: „każde ziarno, które w ziemię posieją, nie wznidzie wzgórę, aż ono pierwej w ziemie zagrzebione obumrze i spróchnieje, potem się odnowi, wszedszy wzgórę, jakoby zmartwychwstało: także i człowiek umarły, spróchniały w ziemi, wznidzie z ziemie, a odnowi się zasię“. „Będzie odmienienie sprawiedliwych od niesprawiedliwych; niesprawiedliwi wieczną śmiercią pomrą“, t. j. pójdą do piekła, o którem „pisze ś. Augustyn na domysł iż jest w pośrzodku ziemie;..... drudzy piekło kładą pod obłoki, gdzie barzo zimno, drudzy wyżej, gdzie barzo gorąco“. „Sprawiedliwi będą żyć w uwielbionych cielech, niczego nie potrzebując ani się płodząc, tylko jako anieli, w radości a w łasce Pańskiej mieszkać będą. Na wieki wieczne“. Tak się kończy „Kronika świata“ [7]).

A tych czasów ostatecznych już niedługo czekać: od Narodzenia Chrystusa upłynęło już półszesnasta wieku, upłynie półpięta—i świat się skończy [8]).

Wszytki znaki są skończenia świata,
Skorą miną naznaczone lata.
Radzę tedy wszytkim za pogody,
Aby szukał z Panem swoim zgody,
Boć nie długo to rozkoszne ciało
Tu, na ziemi, będzie się kochało:
Musim z niego na ine rozkoszy,
Gdy precz z niego śmierć duszę wypłoszy.
Kto w czas dobrze tu sobie poczynał,
Tam w radości będzie odpoczywał.
Ale kto źle, wrzucą go przez dzięki
Na otchłani i piekielne męki.
Pismo święte mówi [9]).

Aby zaś mieć „z Panem swoim zgodę", człowiek powinien wierzyć w Boga i we wszystko, co nam objawił, — bo „gdzie Krystusa niemasz, tam ludzka myśl nieustawiczna" —, wierzyć, że Bóg karze za grzech i zbrodnię, a wynagradza cnotę i zasługę; modlić się i ufać w skuteczność modlitwy— „nie ma wątpić żadne serce w Nim, o co usty prosi". Wiara bowiem góry przenosi, a kiedy wątpił o tem jakiś Saracen, wówczas pewien chrześcijanin, „zupełną wiarę mając w Bodze, rozkazał onej górze wstać, a na inne miejsce przestąpić, i stało się tak; Saraceni się wnet pokrzcili".

Wiara w Boga powinna być ślepa i pokorna: nie wolno człowiekowi zaciekać się w tajemnice stworzenia, których nigdy nie pojmie, „bo to nie według ciała dano rozumieć, jedno według ducha przez wiarę.... I wierzymy stąd wszystko dobre pojmować od Niego, poruczając Mu każdą rzecz w Jego moc, nie pytając się dwornie, Onli stworzył muchy, chrobactwo, żwirzęta jadowite, drapieżne, bo to z grzechem jest". W nieszczęściach człowiek nie powinien rozpaczać, budując się wiarą i pokorą Hioba, którego, „dał nam Pan Bóg na przykład, aby każdy nie rozpaczał w rzeczach przeciwnych, a w szczęściu wielkiem żadnej wieczności na tym świecie nie pokładali, abowiem, jeśli mocen Pan Bóg dać, mocen zasię wziąć na obie stronie, kiedy chce". Nie godzi się też ufać nadmiernie w siebie, trzeba się strzedz pychy, pamiętając na smutne losy następców Aleksandra Wielkiego, które powinny „przywodzić nas ku temu przykładu, abyśmy nie dufali w swojej mocy i mądrości". Podobnież i klęskę Persów pod Salaminą dał nam Pan Bóg „na przykład, aby żadny nie dufał swej mocy ani się podnosił, gdyż sam sobą człowiek nie władnie, jedno Bóg". I historyą Cyrusa powinien „karać się" czytelnik, bacząc, „jakie przemienności na świecie a nieustawiczność fortuny: ten, który mnimał wszytek świat zwalczyć mocą swoją, przyszedł na niewiastę mizerną, która go zwalczyła, aby jego mocy pirwsze na ostatku w niwecz się obróciły".

A tak, gdzie się tylko zdarzy, tam uczy Bielski swoich czytelników religijności i wogóle cnoty,—Penelopie nawet nie darował, bo i ona „na przykład wszystkim cnotliwym paniam na świecie jest dana". Mówiąc o Tatarach i chwaląc ich za to, że „nic własnego krom żony a szable nie mają, nic nie poczynają, coby stracić mieli, pieniędzy żadnych, złota ani srebra nie znają, tylko frymarki swe potrzeby oprawiają", dodaje: „Abowiem gdzie w powadze

złoto, tam chciwość bywa, a gdzie chciwość, tam łakomstwo, gdzie łakomstwo, tam zdrada;... *gdzieby to inny naród miał w sobie taką wierność i cierpliwość, jako oni, nie tylko ziemia, ale i niebo kochaliby się w takich ludziach*", — mając oczywiście na myśli swoje własne społeczeństwo, któremu moraliści i satyrycy XVI wieku tak często zarzucają chciwość.

Lecz historya powinna być mistrzynią życia nie tylko dla zwyczajnych, pospolitych ludzi, ale szczególniej dla panujących i wogóle dla tych, którzy ludźmi rządzą. Nie zapomina o tem Bielski, i pełno w jego kronice moralizacyi, dla nich właśnie przeznaczonych, pełno „przykładów" mądrości politycznej. Z naciskiem zwłaszcza wypowiada tak ulubiony w literaturze XVI wieku pogląd, że nawet najpotężniejsze państwo w końcu upaść musi nie tyle pod najazdami nieprzyjaciół, ile pod brzemieniem własnych grzechów i zbrodni, błędów i win: tak upadły i Babilonia i Asyrya i Persya i Grecya i Rzym, tak upada teraz nieszczęsna korona węgierska.

A cóż jest podstawą i warunkiem trwałej potęgi państw? Przedewszystkiem duch rycerski obywateli i gruntowna znajomość rycerskiego rzemiosła. W Persyi „lud onego czasu zawżdy był waleczny, czyniąc ręką zawżdy", to też państwo było potężne; ale teraz zanikła waleczność, i „strzelbą wielką od postronnych ludzi przemożeni bywają dzisiejszych czasów, z którą się oni nie rozumieją, zwłaszcza z działy i rusznicami". Etyopi „przez walki, którym oni byli nigdy nie przywykli, postąpili ziemię obcym ludziom". Przeciwnie, król Partów Arsaces był „w rycerskich rzeczach ćwiczony, przeto było rozszerzono to królestwo z niczego, z którem mieli zawżdy co czynić Rzymianie za Metrydatesa, króla ich". Niemcy nie znali sztuki wojennej, „na wszytkiem sobie źle poczynali i okopanie było ich nie z rozumem, bo ziemię z przykopów, co mieli miotać ku wozom, to od wozów miotali na inną stronę przekopu, gotowe szańce nieprzyjacielom zdziałali": to też Soliman pobił ich na głowę pod Budzyniem. O wielkich wojownikach i narodach rycerskich zawsze z uznaniem odzywa się Bielski, np. o Hiszpanach, u których „obyczaj jest ten: żony gospodarstwa domowego patrzą, wszelkich pożytków; sami mężowie zbroją a łupem żywą, w męstwie się kochają, na taką się czerstwość wydawają, aby się strzale albo pociskowi umknął; w szaciech a zbrojach barzo się kochają, na głód, zimno i na inną nędzę są barzo cierpliwi" (a nadto „we dni święte w kościelech składają pieniądze obyczajem jałmużny na wykupienie ludu z jęctwa i z niewolej, którymi ubogi lud wykupują u ludzi okrutnej wiary Mahometowej"). Ale najbardziej podziwia Bielski Turków, których zresztą serdecznie nienawidzi, i rozwodzi się szeroko nad ich sztuką wojskową i męstwem, nie bez widocznej aluzyi do narodów chrześcijańskich.

„Jest przecz dziwować się sprawie tureckiej, a nawięcej prędkości ich, iż oni rzeczy przedsięwziętych w takiej wielkości zebrania ludu rycerskiego nigdy nie omieszkają, miernie znaszając fortunne czasy, a stale przeciwne przygody z wielką cierpliwością a zachowanim posłuszeństwa starszym. *By to krześcijanie w sobie taką sprawę mieli wszyscy jednostajnie miedzy sobą, nie tylko ziemi, ale niebu mogliby rozkazować.* Nic u nich, kiedy potrzeba, rzeka głęboka, nic góry wysokie, nic głód, nic niepogoda, nic niewczesność wyleżenia albo spania, gdy też są ludzie, jako i drudzy, wszytko skromnie cierpią. Na wojnę idąc, nie śmie nic cudzego wziąć, w wojsce się cicho zachowują

Żadnej tam zwady, żadnych burzek albo roztyrków nie; ktoby inaczej uczynił, wina nie odpuszczona ani uproszona zawżdy. Przeto widzimy, iż od dwuset lat tego ludu żadny prawie do gruntu nie przełomił jego nieprzyjaciel, chyba mór, wiatr, ogień, głód, woda albo wnętrzne walki samych, tak iż je widzimy dziś lud być niezwalczony, a to niczem, jedno sprawą ich dobrą a zachowaniem posłuszeństwa.... Strój na konie ich jest barzo skromny, krom zbytku wielkiego dla obciążenia konia. Zbroją się wielką nie obciążają, chorągwi okazałych w wojsce nie noszą, tylo na drzewach znaki jedwabne rozmaitych farb, przez które znaczą swoje wojska osobne wodzowie ich.... Za rycerski się lud modlą wszyscy na każdem miejscu, tak na godziech, w łaźni, jako w kościele, jako tych dusze, którzy są na walkach zbici, zowąc je szczęśliwemi a bogosławionemi, iż się im trafiło nie doma, w kłopocie, ale na posłudze pospolitej i bożej umrzeć.... Grania o pieniądze u nich niemasz; któreby takie naleziono, karzą je ustawioną winą.... Wina nie piją, iż od niego wszystki złe rzeczy początkiem bywają, to jest zwady i nieczystości“ [10]).

Drugą zaś podstawą państwa jest zgoda współobywateli: nie brak, naturalnie, w „Kronice świata“ ani sentencyi „Niezgoda jest macocha pokoja“, ani tak częstej w owoczesnej literaturze politycznej i historycznej cytaty z Pisma świętego: „Każde królestwo, w sobie rozdzielone, bywa spustoszone“ [11]). Grecy zwyciężyli Trojańczyków, bo się zgadzali, i *„by taką zgodę Pan Bóg raczył dać krześcijańskim królom albo panom, jako tym poganom natenczas, nie tylko ziemia, ale i niebo przeciw im nigdyby nie powstawali“*; odnosili zwycięstwa i nad Persami, póki byli zgodni, ale później, w wojnie peloponeskiej, „sami się zwalczyli, a to nawiętszy dziw, iż dla małych przyczyn“, i t. p.

I wreszcie sprawiedliwe prawa są mocną podporą całości państwa: dla tego to Bielski dwukrotnie opowiada o Likurgu, jako o mądrym prawodawcy, dla tego to przytacza anegdotę o Agezylauszu, „królu szóstym lacedemońskim“, który, „gdy był pytan jednego czasu, co lepszego, moc, czy sprawiedliwość, powiedział, iżby mocy nie trzeba, by sprawiedliwość na świecie była“. Tu i owdzie można się znów dopatrzeć aluzyi do własnego społeczeństwa. Tak np., mówiąc o surowych, lecz sprawiedliwych prawach u Turków, chwali ich Bielski, że „świadków nie przyjmują, aż doświadczone w cnocie męże, *którym może wierzyć bez przysięgi*“, mając może na myśli procedurę sądów polskich, mianowicie przysięgę przekupionych woźnych, od której często zależał cały obrót sprawy, co później napiętnuje Górnicki w „Rozmowie Polaka z Włochem“. A mówiąc o prawodawstwie egipskiem, nie pominie z Nauklera tego szczegółu, że Egipcyanie mężobójców śmiercią karali, — nie tak, jak w Polsce. „Prawa egipskich ludzi takie były, zwłaszcza za króla Barbaryusza: gdy dwa mieli sprawę przed sądem, na spisek ją dawali sędziemu, tak powodna strona, jako i obwiniona, a to dla tego, iż drugi, rzewniwego przyrodzenia będąc, przed płaczem swej rzeczy nie będzie mógł powiedzieć, snadnie mu przydzie napisać powoli, a przed sądem czytać; dopuszczał tego sąd obiema stronam do kila razów czynić, aby słusznie obaczyli rzecz ich, potem według baczenia skazania czynili..... *Jeśli kto zabił kogo, gardło miał dać każdy: takież, jeśli krzywoprzysiągł, gardłem to zapłacił*, wywodząc to, iż taki dwa razy grzeszy: przeciw Bogu i przeciw człowieku, zgwałcenim wiary. Podróżny

człowiek, gdy nadszedł kogo, ano ji biją albo zabito, a nie obronił go, jeśli mógł, winien dać gardło za zabitego, jeśli złoczyńców nie dostał" [12]).

Tak więc widzimy jasno, że „Kronika świata" jest dziełem nie tylko historycznem, ale zarazem dydaktycznem, moralizującem. Otóż, jeżeli spojrzymy na nią z tego stanowiska, łatwo zrozumiemy, dla czego jej zbywa na równomierności. Jeżeli np. Bielski, opisując w kosmografii Peloponez, mówi o wszystkiem tak krótko, ale o Likurgu szczegółowo, to z pewnością dla tego, że Likurg „ustawił był *prawa rządne* mieszczanom lacedemońskim", a w Polsce takich praw nie było. A jeżeli cały rozdział przeznaczył na streszczenie ksiąg Ekklezyastes, o których inni kronikarze czynią tylko wzmiankę, to dla tego, aby wpoić w serca czytelników takie sentencye moralne, jak np.: „Kto miłuje pieniądze, nie będzie ich nasycon, kto miłuje bogactwo, nie używie go ... Jest też to niemoc wielka albo wrzód pod słońcem chować skarby na swe złe, bo przez ich złą sprawę wiele poginęło gospodarzów ich". W kronice węgierskiej z dziejami dawnemi obszedł się Bielski po macoszemu, ale nowsze wyłożył szczegółowo, — bardzo naturalnie: przecie te nowsze dzieje streszczają się w straszliwych zapasach z księżycem, chciał więc autor przestrzedz swych rodaków, aby, mając w pamięci opłakane losy korony węgierskiej, mieli się na baczności przed Turkiem, — jak przestrzegało ich tylu innych i w pismach i w mowach sejmowych. Mikołaj Siennicki np., który na sejmie w roku 1558 „przykład brał z sąsiedzkiego węgierskiego państwa, iż... obywatele... sławne państwo między sobą zgubili ku wielkiej szkodzie wszytkiemu chrześcijaństwu" [13]). Z czasem z tego niepokoju o własną ojczyznę, wywołanego okropnym przykładem Węgier, wypłynie satyra Bielskiego, „Sen majowy", ale już i tutaj jest ten niepokój widoczny, już tutaj bije autor na trwogę i, nie umiejąc ukryć swego współczucia względem nieszczęśliwej ziemi węgierskiej, uderza w ton uczuciowy (co się w „Kronice świata" bardzo rzadko zdarza), kończąc opis bitwy pod Mohaczem temi słowy: „Gdy już ta porażka była i tę klęskę wzięło to lamentliwe królestwo, onejże nocy, mordy tak po miasteczkach, jako po wsiach wielkie Turcy czynili, tak że słyszeć, że snadź matki niektóre dziatki swe przed okrucieństwem żywo zakopywały. Któż płacze onej to nocy, kto mordy mówieniem wysłowi albo z taką łzami wyrówna żałością!"

Ze stanowiska tejże tendencyi dydaktycznej staje się rzeczą zrozumiałą, dlaczego w zwięzłą kronikę turecką wstawił Bielski długie opowiadanie o Skanderbergu. Dzieje bohatera, który zachęcał swych rodaków do sprawy rycerskiej, „abyście nie przekładali sromotnego pokoja nad sprawę wojenną"; który miał prawo mówić o sobie: „Jużem tak jest wyciągnion, iż nie mam całego miejsca na ciele ku wzięciu nowych ran, ani krwie zbywa, coby dać dalej dla rzeczy pospolitej krześcijańskiej"; bohatera, po którego śmierci „Lecha Dukaginus... wołał.....: Posłuchajcie, posłuchajcie, wszytcy książęta z Epiru i Macedoniej, dziś zamki macedońskie i epirskie połamały się, dziś nasza moc i wszytki mury upadły, dziś nasza nadzieja zagasła, dziś się droga otworzyła przestrona nieprzyjacielowi": — dzieje takiego bohatera warto było przecie stawić przed oczy społeczeństwu, które corazto więcej zatracało dawnego ducha rycerskiego.

IX.

Lecz ani anegdotyczność, ani pierwiastek dydaktyczny nie stanowią jeszcze tej cechy „Kroniki świata“, któraby ją odróżniała od innych kronik powszechnych, włosko-łacińskich i niemiecko-łacińskich, będących jej źródłem, i one bowiem mają charakter anegdotyczny, chociaż ten, wskutek obfitości materyału historycznego, nie jest tak rażący, jak w „Kronice świata“; i one, jedne mniej, inne więcej, są moralizacyą zabarwione. Co natomiast nadaje kompilacyi Bielskiego koloryt odrębny, to bardzo wyraźna niechęć względem Kościoła katolickiego i nie tak może wyraźna, bo czasem ukryta, nie mniej przeto niewątpliwie istniejąca, tendencya protestancka.

Cóż jest źródłem niechęci Bielskiego względem Kościoła? Z pewnością zupełnie to samo, co odstręczało od niego tylu innych w Polsce wieku XVI. A więc naprzód rozgoryczenie przeciwko duchowieństwu katolickiemu za to, że niechętnem okiem patrzyło na społeczeństwo, coraz to silniej domagające się Pisma świętego w języku ojczystym i wogóle literatury narodowej, a już nawet słyszeć nie chciało o wprowadzeniu języka narodowego do nabożeństwa. Bielski tymczasem był jednym z rzeczników posługiwania się w nabożeństwie mową ojczystą, jako zrozumiałą; oto co mówi w przedmowie do pierwszego wydania swej kroniki: „Naród nasz Sarmatów..... był bałwochwalczy, okrutny i gruby, jako inych poganów, mało dalej od piąciset lat Zakon Pański przyjęli; od tegoż czasu potrosze jęli się czytać a pisać: Rusacy, naszy bracia, greckiemi literami, a my łacińskiemi; *przeto nad nas wiele mają, iż przyrodzonym językiem piszą i czytają*, a my cudzoziemskim łacińskim, to jest włoskim, który nie może iść każdemu u nas w posłuch, tak *w kościelech*, prawiech, jako i indziej“. Zniechęcały dalej Bielskiego do Kościoła niewątpliwie te same, najważniejsze, przyczyny, które wywołały u nas reformacyę religijną, a więc czynniki polityczne, społeczne i ekonomiczne: potęga polityczna duchowieństwa i jego przywileje, których wyrzec się nie chciało, oraz potęga materyalna, na którą szlachta już od dawna krzywem patrzała okiem; wreszcie jego życie niemoralne i chciwość bogactw, której typowym, iście klasycznym wyrazem są znane słowa biskupa krakowskiego, Andrzeja Zebrzydowskiego: „Wierz i w kozła, jeśli chcesz, płać mi tylko dziesięcinę“.

Otóż w „Kronice świata“ nie braknie wzmianek o chciwości i łakomstwie duchowieństwa i wogóle dowodów niechęci względem Kościoła. Z ironią mówi Bielski, jak niegdyś Ostroróg, o „Włoszkach chytrych, łakomych na pieniądze“, z uznaniem natomiast odzywa się o królu Ludwiku węgierskim, że podczas wojny z Solimanem zwołał sejm, na którym uchwalono, „aby wolno było królowi skarby kościelnymi ku tej potrzebie szafować“. O papieżu prawie nigdy inaczej nie powie, tylko „ociec papież“, co jest najoczywistszą ironią wobec takich sądów i opowieści o papieżach, jak następujące.

„Sergius trzeci był papieżem siedem lat i trzy miesiące; ten to był gniew a okrutność dawną w sercu swojem ku Formozowi papieżowi zachował, abowiem, gdy byli oba na stolec papieski razem wybrani, wypędzon był Sergius od przyjaciół Formozowych aż do Francuz; a gdy przez Formoza Arnulf był

pomazan na cesarstwo, miał dobrą swobodę Formoz na wszytki strony; Sergius, gdy był papieżem, dopiro się nad umarłym Formozem pomścił, kazał go z grobu wykopać a ściąć i hakiem do rzeki Tybru wlec, ubrawszy go w chłopie odzienie i dwa palca uciąwszy, przyczytając mu zdradziectwo, iż Niemce-cesarze do Włoch przywiódł, dla tego nie godzien miedzy papieżmi leżeć". Jan XIII „poimał dwu kardynału, jednemu nos urżnął, a drugiemu rękę dał uciąć". „Celestynus piąty... pisma żadnego nie umiał, wszakże był z przyrodzenia świętego, pustelniczego żywota, nie był papieżem, jedno pięć miesięcy: abowiem Benedyktus Anagninus, chytry, bacząc człowieka prostego, a zwłaszcza bez pisma, upatrzywszy swój czas, kazał się zakraść chłopcu pod łoże jego, gdzie legał papież, a w nocy wołać: Jeśli, Celestyne, nie spuścisz papiestwa Benedyktowi, zbawion nie będziesz, boś go nie godzien. Chłopiec tak uczynił, jako mu rozkazano.... Nazajutrz papież szedł do kardynałów, spuścił papiestwo, a żywot pustelniczy chciał przyjąć, ale go rzeczony Benedykt poimał i w więzieniu umorzył". „Bonifacyus siódmy był papieżem sześć miesięcy i dwanaście dni; ten, jakoż dziurą wszedł na ten stolec, także też poczynał, i szkoda mu było tego imienia: lepiej było Malifacynus".

Nie pominął naturalnie Bielski bajki średniowiecznej, którą już Marcin z Opawy w swej kronice zapisał. „Jan ósmy papież, niewiastą będąc, sprawowała dwie lecie i pięć miesięcy stolec papieski. Ta była z Anglij z jednym uczonym doktorem wyszła do Grecyej na naukę,.... w szaciech mężczyźnich nosił ją ten doktór. Potem gdy przyszli do Rzyma z Grecyej, mało ich było w Rzymie, któryby z nią w nauce zrównał, tak w świętem Piśmie, jako i w innych naukach. Ten jej miłośnik był wybran za kardynała dla jego osobliwej nauki, który potem rychło umarł, a tego Jana na jego miejsce wsadzili, rozumiejąc go być niepośledniejszej nauki; aż gdy papiestwo wakowało, wszyscy jednostajnymi głosy na nię wotowali, aby była papieżem, bo miała rzecz gotową na każdą sprawę. Jednego czasu gdy szła w procesyej, a gdy było na tem miejscu, gdzie zową miedzy Kolizeum a miedzy świętym Klimuntem, zjęta boleścią, padła i urodziła dziecię martwe (bo przed czasem), bez żadnej mamki, omdlała i umarła na tem miejscu; a to dziecię miała z jednym służebnikiem swoim. Tamże potem bez żadnej czci pochowana i z dziecięciem na tem miejscu z wielkiem podziwieniem i strachem pospolitych ludzi, widząc dziw osobliwy od Boga na Kościół święty przepuszczony. Pan Bóg to przypuszcza przez niewdzięczność świętych ludzi dobrych a cnotliwych, którzy w małej powadze, jako Pismo święte mówi: *Et effeminati dominabuntur vobis.* Od tego czasu przy wybieraniu papieża maca archidyakon przez stołek dziurawy, mali papież relikwie domowe".

Prawda, że wszystkie te wiadomości są wzięte z Nauklera [1]), ale stosunek do nich dwu autorów jest inny. Nauclerus, który umarł na lat dziesięć przed wystąpieniem Lutra, jest prawowiernym katolikiem; nienawidzi sekciarzy, Savonarolę potępia, Albigensów i Waldensów poczytuje za ohydę ludzkości, nie tai się ze swym poglądem, że Rzym powinien panować całemu światu, w opisie walki Henryka IV z Grzegorzem VII staje po stronie papieża; powtarza za swemi źródłami wszystko, a więc i takie szczegóły, które na Kościół rzymski niepochlebne rzucają światło, ale powtarza je biernie, bez komentarzy. Bielski tymczasem, który już zamłodu oddychał w Krakowie

atmosferą reformacyjną, miał poglądy inne. Nie zapomni w swej kronice zapisać, że na soborze w Konstancyi „Jana Husa spalono i ucznia jego Hieronima, *którzy tak śmiele szli w ogień, jako na jedny gody*"; Kalwina nazwie „człowiekiem uczonym"; pochwali ś. Dominika i ś. Franciszka, lecz doda: „Ale, jako mówią, która rzecz pospolicieje, nie ma powagi; takież dziś w małej powadze ci braciszkowie, iż się wiele naczyniło, a zwłaszcza tych, którzy nie dla Boga, ani kazania, ale dla lekkiej żywności bez pracej w klasztory wstępują, *daleko się od swych pirwszych odstrzeliwszy*, na wszytki się zbytki sami dziś udali" [2]). Otóż, biorąc od Nauklera szczegóły o papieżach, Bielski dodaje do nich własne komentarze. A więc np., opowiedziawszy za Nauklerem o okrucieństwie papieża Sergiusza (trzeciego), pisze od siebie: „Kto chce obaczyć wielkie a nieznośne okrucieństwo tych, którzyby takowe rzeczy sami powinni miarkować a hamować, *zaprawdę, straszliwe a niesłychane rzeczy w tym Kościele świętym zdawna się toczą;* trzeba się obawać, aby to wszem nam złem się kiedy nie odprawiło" [2]). A wyliczywszy tych cesarzów, „którzy od papieżów byli w klątwie" (Henryk IV, Henryk V i t. d.), dodaje: „Przypuszczam to na ludzki rozsądek, jeśli też to dobrze czynił święty ociec papież, nie mając baczności na stan przednich panów krześcijańskich, wiążąc je temi klątwami, albo deptać nogami na ziemi (jako czynił Aleksander Barbarossie), które sam Bóg przełożył i w uczciwości mieć kazał" [2]).

Lecz jeszcze jaskrawszym dowodem niechęci Bielskiego względem Kościoła jest cała trzecia księga „Kroniki świata", choćby już przez to jedno, że jest streszczeniem słynnego dzieła Slejdana. Powtarza za nim Bielski, że księża niemieccy „za święte rzeczy... pieniądze brali", „w karczmach bywali", „szaty według stanów" nie noszą, „szkortów" się nie wystrzegają; że „w Kolnie spalono ludzie uczone o wiarę, iż inaczej trzymali o Pańskiej Wieczerzy, niż Kościół rzymski ustanowił"; że w roku 1547 „cesarz w Auszpurku rozkazał, aby zasię po rzymsku boża chwała była w kościelech, a tak kapłani rzymscy znowu poświącali kościoły, ołtarze po luteryaniech, a gdy ludzie nie chcieli iść do kościoła, najmowali je za pieniądze". („Łżesz, panie Bielski, — dopisał jakiś czytelnik — bo wtenczas skarb cesarski ledwie na żołd żołnierski mógł wystarczyć, nie zaś na najęcie do nabożeństw ludzi"). I jeszcze. „Tegoż roku, to jest 1549, dnia 10 Listopada, Paweł III umarł, a przedtem trzeci dzień zagasił podatki, które był z krzywdą ludzką ustawił. Po jego śmierci, albo trochę za żywota, wyszły książki o nim pod tytułem Barnardyna Ochinusa, na których wypisano jego niesłychane złości: jako mać zabił, synowce potruł dla imienia, przez siostrę Julią, Aleksandrowę nałożnicę, na kardynalstwo przyszedł, w psotliwych uczynkach Kaligułę albo Nerona przewyższał, gdy i swojej córce Konstancyej nie przepuścił i prze tę przyczynę jej męża, Bossiusa Sforcyego, otruł; też i Laurę Farnezyą, synowicę jego, k niemu przykładali, a gdy to obaczył jej mąż, Nicolaus Querceus, ranił go deką, gdzie jeszcze bliznę znać było". „Rozjechali się z koncylium trydeńskiego wszytcy, tylko legat papieski Crescencius został, bo wpadł w chorobę taką, w której się mu w nocy ukazał pies wielki czarny, któremu ogień z gęby pałał, uszy do ziemie zwiesił; zlękł się legat, wołał, aby zaświecono, a gdy zaświecono, aby tego szpetnego psa wygnano; ale go słudzy jego nie mogli widzieć; on powiadał, iż jest, rychło go wyżeńcie. Z onego myślenia, co dalej, to barziej chorował, aż umarł, wołając: Wyżeńcie psa!"

Zupełnie inaczej umiera w „Kronice świata“ Luter, który w „chorobie tę modlitwę wygłaszał: Ojcze mój niebieski, Boże i Ojcze Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Boże wszelkiego pocieszenia! Dziękuję Tobie, iżeś Syna swego, Pana Krystusa, mnie objawił, któremum wierzył, któregom wyznawał, — (przypisek czytelnika: „Któregom bluźnił i świętą ewangelią Jego na złe tłumaczył“) — któregom miłował, któregom wielbił, którego rzymski papież z swoimi naśladowcy prześladował i potwarzał. Proszę Cię, mój Panie Jezu Kryste, przymi duszyczkę moję, jeśli pójdę z tego świata, aczkolwiek tu muszę ciało, na ziemi, położyć, ale pewnie wiem, iż z Tobą będę mieszkał na wieki, ani mię z Twoich ręku żadny nie wyrwie.—(„Nie z Tobą, Boże, lecz z dyabły w piekle, ani mnie z paszczeki piekielnej żaden nie wyrwie“) — Po tej modlitwie trzy razy mówił: W ręce Twoje, Panie, polecam ducha mojego. Zatem skonał cicho, jako zasnął, bez żadnego w boleści narzekania“.

Wogóle, pomimo że Bielski, skracając Slejdana, musiał się bardzo liczyć z miejscem, nie skąpił go jednak, ilekroć w oryginale napotkał pochwałę Lutra, który tym sposobem ukazuje się nam w „Kronice świata“, jako człowiek opatrznościowy, jako mąż boży, którego sam Bóg powołał na świat dla rozkrzewiania prawdziwej nauki i chwały Jezusa Chrystusa. „Nie o ludzką rzecz idzie — pisze do Melanchtona — ale o bożą sprawę i chwałę; przeto nie masz się smucić ani frasować w sobie, ale nań wkładać każdą rzecz. Czemu ty myśl swoję trapisz, gdy Krystus za cię utrapion jest? Zaż czart jest mocniejszy nadeń? Zaż On nas opuści w małych rzeczach, gdy nam więtsze dał? Czemu się świata albo czarta boimy, od Krystusa zwalczonego, gdy złej rzeczy bronimy? Czemu umysłu złego nie zmienim, jeśli dobry a sprawiedliwy? Czemu Krystusowym nie mamy wierzyć obietnicom? Bądź tego pewien, iż nasze rzeczy Pan Bóg przed się wziął i strzeże ich krom naszej prace i rady aż do tego czasu i ku dobremu końcu naostatek przywiedzie“? A wśród licznych pochwał, jakich Slejdanus nie szczędzi Lutrowi, nie opuszcza Bielski, naturalnie, i tej, że „był wymowny w niemieckim języku, tak iż nigdy Niemcy nie wierzyli przedtem, aby im kto mógł właśnie Pisma z łacińskiego języka wyłożyć, a on wyłożył z wielką ochędożnością słów i z wypolerowanim niemieckiego języka“.

Jednem słowem, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Bielski solidaryzował się ze Slejdanem, że, jeśli księga druga „Kroniki świata“ świadczy jedynie o niechęci autora względem Kościoła katolickiego, to trzecia jest już wyraźnym dowodem jawnej tendencyi protestanckiej, — tem wyraźniejszym, że tu i owdzie, w przypiskach na marginesie, autor wypowiada swoje własne zdanie albo sąd. Tak np., przytaczając słowa Lutra: „Rzym ten nie inaczej rozumiem, jedno jako Babilon albo Sodoma“, pisze na marginesie: „Rzym co jest“, chcąc wyraźnie zwrócić na te słowa uwagę czytelnika. Podobnież obok ustępu, zawierającego opis dysputy w Wormacyi, dysputy, która nie przekonała Lutra, nie zniewoliła go do „wzruszenia sumnienia“, czytamy na marginesie: „Stałość luterska“. Dodajmy wreszcie, że we wszystkich trzech wydaniach „Kroniki świata“ znajduje się portret Lutra.

Tendencyi protestanckiej można się dopatrzeć jeszcze w trzech ustępach „Kroniki świata“. W rozdziale „O nabożeństwie greckiem“ czytamy: „A nie mnimaj kto, iżby oni“ (Grecy) „natenczas nie rozumieli obrazkowi, iż to nie

jest Bóg: rozumieliċ, iż jest drewno, kamień, farba, ale mnimali Boga ubłagać przez ten słup albo obrazek, gdzie im czarci przez nie odpowiedź dawali. *A to jest głowa wielkiego błędu, kto ma nadzieję w innym bożku, ręką uczynionym albo jako inak wymyślonym, niżli w swoim Stworzycielu*“ [3]). Być może, iż słowa te zawierają w sobie aluzyę do czci obrazów, przeciwko którym tak często występowali w wieku XVI polemiści protestanccy. W rozdziale o piekle Bielski podaje jakby w wątpliwość prawdę nauki katolickiej o czyśccu: „Niektórzy ludzie uczeni mienią piekło czworakie: jedno nagłębsze, w którem ludzie wiecznie potępieni są, drugie wyższej, w którem dzieci niekrzczone, trzecie wyższej, *które zową mniszy czyściec*, czwarte, które zową limbus“, [4]) i t. d. I wreszcie w kronice tureckiej staje w obronie *sola fide*: „To też u nich“ (Turków) „jest i wierzą temu, by w nawiętszych grzechach umarł, a wierzył zakonowi Mahometowemu, będzie zbawion, wszakże wiele z nich to domniemanie mają, ale tajemnie to zachowują, iż zakon Mahometów nic nie waży, jedno łaska boża, która sama człowieka zbawia krom uczynków dobrych i zakonu. Drudzy też są, co mnimają być zbawieni z dobrych uczynków, a z wypełnienia zakonu bez łaski bożej. Drudzy też tak dzierżą, iż każdy, który w swej wierze w dobrych uczynkach się zachowuje, będzie zbawion. A tak, gdzie Krystusa niemasz, ludzka myśl nieustawiczna, bo na rozmaite myśli rozchodzi się, chwiejąc się i na tę i na owę stronę, *co też i u nas, krześcijan, to najdzie, którzy gdzie indziej zbawienia szukają, niżli u samego Zbawiciela*“ [5]).

X.

Streśćmy się teraz. „Kronika świata“ Marcina Bielskiego jestto kompilacya, zlepiona ze źródeł łacińskich i czeskich różnych czasów i różnej wartości, posiadajacych przeważnie także charakter kompilacyjny; kompilacya, pozbawiona krytycyzmu i zmysłu historycznego, bez umiejętności rozróżniania prawdy dziejowej a wymysłu, wypadków i rzeczy prawdziwych a fantastycznych, faktów ważnych a nieważnych, w metodzie opracowania niejednolita, w ustosunkowaniu poszczególnych części nierównomierna, zabarwiona bardzo mocno pierwiastkiem anegdotycznym, który często bierze górę nad ściśle historycznym, oraz tendencyą dydaktyczną, utylitarną, jednem słowem — *kompilacya średniowieczna*, którą od zupełnej średniowieczczyzny ratuje tylko tendencya protestancka, jako jedyny pierwiastek nowoczesny, jedyna cecha XVI wieku, bo innej cechy tego stulecia, ducha humanizmu, nie posiada „Kronika świata“ ani ździebełka.

Zdawałoby się więc, że na pytanie, czy „Kronika świata“ jest kompilacyą dobrą czy złą, jedna tylko może być odpowiedź: jest kompilacyą złą. Zapewne, ze stanowiska wymagań dzisiejszych — nikt nie nazwie jej dobrą; i jeżeli nawet sądzić ją będziemy ze stanowiska tego poziomu, na który wstępowała historyografia europejska już w połowie XVI wieku, stając się bardziej krytyczną i pragmatyczną oraz dbając o wykwintną formę, to i wówczas jeszcze nie powiemy, że jest kompilacyą dobrą. Ale jeżeli spuścimy nieco z naszych wymagań, jeżeli weźmiemy pod uwagę ten fakt niewątpliwy, który Szujski nazwał „młodszością naszego cywilizacyjnego rozwoju“, fakt,

że Polska w swoim pochodzie cywilizacyjnym spóźniała się zawsze i do dziś dnia spóźnia o jakie lat kilkadziesiąt, to dojdziemy do wniosku, że do „Kroniki świata“ nie wolno przykładać nawet tej miary, którą sądzić trzeba utwory historyografii europejskiej XVI wieku, że więc nie wolno jej porównywać nawet z humanistyczną historyą Sabellika lub napoły humanistycznemi kronikami Nauklera i Cariona. Jedyną właściwą miarą oceny „Kroniki świata“ będą kroniki późnego średniowiecza. Jeżeli zaś z tego stanowiska spojrzymy na nią, to nie nazwiemy jej złą, z pewnością nie gorszą np. od „Wiązanki czasów“ Rolewinka, a nawet, kto wie, nie wiele może gorszą od kroniki naiwnego i łatwowiernego Schedla. Kiedy zaś zważymy nadto, że Bielski nie był przecie wykształconym historykiem, tylko samoukiem i dyletantem, wówczas sąd o jego kompilacyi należałoby może jeszcze nieco złagodzić, chociaż z drugiej strony nie można i nie wolno, unosząc się czy sympatyą względem Bielskiego (zupełnie zresztą słuszną i zrozumiałą), czy też tak pospolitą u nas chełpliwością narodową, twierdzić, że „autor pojmował i czuł prawdziwego ducha historyi“, albo nazywać jego kompilacyi „wspaniałą kroniką świata, która właściwie jaśnieć powinna blaskiem gwiazdy pierwszorzędnej“ [2]). Nie, „Kronika świata“ nie ma w sobie prawdziwego ducha historyi, na niebie współczesnej historyografii europejskiej nie tylko nie jest gwiazdą pierwszorzędną, lecz wogóle wcale nie jest gwiazdą. Nie mniej przeto w historyi literatury polskiej jest dziełem wielkiego, bardzo doniosłego znaczenia, a nie tylko w historyi literatury, ale i cywilizacyi wogóle.

Przedewszystkiem jest pierwszą u nas próbą zobrazowania dziejów całego świata od jego stworzenia, i przykro pomyśleć, że tę pierwszą próbę historyi powszechnej zawdzięczamy nie powołanym, a nawet nie powołańszym, ale dyletantowi, bo powołańsi, uczeni i mądrzy humaniści, trwonili swoje siły i zdolności na wierszydła łacińskie albo na polemikę religijną, która tylu z nich wykoleiła; ale jeszcze boleśniej pomyśleć, że ta pierwsza próba jest zarazem— w literaturze staropolskiej — ostatnią.

Wydawano wprawdzie u nas w drugiej połowie XVI wieku żywot Skanderberga, „Historyę o srogiem prześladowaniu Kościoła Bożego“, „Kronikę mistrzów pruskich“, „Krótką historyę o zwycięstwie króla francuskiego“, „Żałosne opisanie o upadku króla hiszpańskiego“ i t. p., ale na złożenie całości dziejów obcych nie zdobył się nikt, nawet Warszewicki, bo jego *Descriptio hominum et rerum coaevorum* to nie kronika, tylko liche tablice synchronistyczne, na których układanie szkoda było, prawdę powiedziawszy, czasu i atłasu [3]).

W wieku XVII pisano lub tłumaczono książki o Turkach i Tatarach, o wojnach krzyżowych, o wojnie belgijskiej, o zakonie maltańskim, ale na kronikę całego świata znowu się nikt nie zdobył, bo Piasecki poprzestał na epoce współczesnej, najobszerniejsze zaś u nas dzieło XVII stulecia, poświęcone historyi powszechnej — „Relacye powszechne... dla uciechy rozmaitego stanu ludzi i nabycia wiadomości rzeczy o wszytkiem prawie w pospolitości, co się na świecie działo“ jezuity Botera — to tylko przekład, nie własna kompilacya, a *Historia universalis* Jonstona to tylko podręcznik szkolny.

W wieku XVIII tłumaczono u nas „Uwagi nad historyą powszechną Bossueta“, które uzupełnił Zygmunt Linowski; „Historya polityczna państw

starożytnych, od pewnego towarzystwa napisana“ (przy współpracownictwie Naruszewicza) całości dziejów powszechnych nie wyczerpuje; poza tem zaś wydawano tylko podręczniki szkolne, z początku tak potworne, jak „Sukces świata“ Gaudentego Pikulskiego, później coraz to lepsze — Jędrzeja Puczyńskiego, Antoniego Kapicy, Wincentego Skrzetuskiego i in.

Jednem, słowem „Kronika świata“ Marcina Bielskiego to, raz jeszcze, nie tylko pierwsza, ale zarazem ostatnia w naszej dawnej literaturze próba zobrazowania na większą skalę całokształtu dziejów powszechnych. Oto zasługa Bielskiego, oto stanowisko jego kroniki w historyi piśmiennictwa polskiego, zasługa tem większa i stanowisko tem ważniejsze, że dzieło swoje napisał nie po łacinie, lecz w języku ojczystym, przeznaczając je nie dla arystokracyi umysłowej, nie dla uczonych humanistów, ale dla pospolitych ludzi, „chcąc braciej swej miłej uszy ich, żądościwe dziejów zacnych rozmaitych, czytanim tem napełnić“. I książka spełniła swoje zadanie: przesadził Pawiński, mówiąc, że „Kronika świata“ jest gwiazdą pierwszorzędną, ale bynajmniej nie przesadził, wyznaczając jej „wysokie stanowisko w sprawie ówczesnej oświaty narodowej“ [4]). Rzeczywiście, rola „Kroniki świata“ w historyi cywilizacyi polskiej jest jeszcze donioślejsza, niż w historyi literatury, bo — co tu długo mówić? — któraż inna książka polska XVI wieku przyczyniła się w takim stopniu, może nie tyle do pogłębienia, ile do rozszerzenia widnokręgu umysłowego społeczeństwa, które wówczas nie zasklepiało się jeszcze w sobie, niby ślimak w skorupie, jak później, w drugiej połowie XVII wieku i w pierwszej XVIII, ale, przeciwnie, było spragnione wiadomości o szerokim świecie, miało naprawdę uszy, „żądościwe dziejów zacnych rozmaitych“? To też czytano u nas „Kronikę świata“ w XVI wieku, czytano! Później dopiero, kiedy minęły złote czasy tolerancyi religijnej i wolności myśli, kiedy pomiędzy umysłowością naszą a europejską zaczął wyrastać mur chiński, odwracano się od kroniki Bielskiego ze wstrętem i pogardą, jako od książki, zarażonej jadem „herezyi“, od książki, wciągniętej do indeksu ksiąg zakazanych.

Ale nie dosyć na tem. „Kronika świata“ przekroczyła granice Polski i odegrała niemniej doniosłą, jak we własnej ojczyźnie, rolę cywilizacyjną na Rusi: ona to, przetłumaczona na języki białoruski i wielkoruski, rozszerzyła ciasny zakres historyografii rosyjskiej, była jednem ze źródeł słynnego „Synopsisu“ XVII wieku, „Historyi scytyjskiej“ Andrzeja Łyzłowa, wyroczni sybillińskich i t. d. [5]), a z Rusi zabłądziła i do Hercogowiny [6]).

„Kronika świata“ Marcina Bielskiego to pierwszy wielki tryumf literatury naszej w jej pochodzie cywilizacyjnym na Wschód słowiański.

Przypiski.

I.

[1]) Ob. Wachler, Geschichte der historischen Forschung und Kunst.

[2]) Kniaziołucki, Materyały do biografii Mikołaja Reja, Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, VII, str. 247, 421, 433, 436.

[3]) Joachim, Johannes Nauclerus und seine Chronik, Göttingen, 1874.

[4]) Ob. Wachler, l. c. Wegele, Geschichte der deutschen Historiographie seit dem Auftreten des Humanismus, i in.

[5]) Chronographia sive annales omnium fere regum, principum et potentatuum ab orbe condito usque ad hunc annum Domini MDXLV. Cum aliquali ratione temporum ac indice duplici in communem studiosorum omnium utilitatem nunc primum edita et evulgata. Autore Alexandro Sculteto Pratio, canonico Varmiensi. Cum privilegio S. D. N. Papae et Caesareae Maiestatis ad decennium. Romae in Platea Parionis MDXLVI. W przedmowie p. t. „Ratio huius Chronographiae" czytamy na początku: Quantam utilitatem afferat historia omnibus his, qui aut in disciplinis eruditi, aut in rebus agendis prudentes futuri sunt, non modo cuivis exploratum, verum etiam a multis ingenio atque doctrina praestantibus viris, copiose vereque conscriptum est. Quae tamen cum absque certa et consequenti temporum ratione ordine et serie intellegi et percepi (*sic*) non possit, visum est mihi non modo ad absolutam historicorum cognitionem hanc chronologiam elaborare, verum etiam in eius lumine studioso lectori quandam veluti formulam praefigere animumque eius nonnihil ad intelligenda reliqua praeparare.

[6]) Spis o novych zemich a o novém swietie. W Plzni v Bakalaře (Hanka, Bibliografie prvotiskův českých, str. 13).

[7]) Perwolf, Sławianie, II, 125.

[8]) Vlček, Hist. lit. česk., 361—363.

[9]) Kronika o založení země české, Praga, 1539. Jeden z rzadkich egzemplarzów tej książki znajduje się w bibliotece Zamoyskich.

[10]) O vècech a zpusobech národu tureckého, 1540 (tłumaczył Sixt z Ottersdorfa); egzemplarz—tamże.

[11]) O porážce, která se stala u Budína, 1541. Nowiny nowé o Turku a o Budínu, 1542 (przekład z łaciny na niemiecki, z niemieckiego na czeski).

[12]) Knieha kronyk o wsselikych znamenitych wècech od počátku swèta zběhlých mierně a pořadně wyprawugýcý y kterých časuow a let co se přihodilo... od Jana Karyona Hwèzdáte znamenitého sepsána a skrze pana Buryana z Kornic z Latiny do czesstiny přeložena.

[13]) W trzy lata po pierwszem wydaniu „Kroniki Świata" Bielskiego Czesi zdobyli się na wspaniałe wydanie całkowitej „Kosmografii" Münstera (przekładu dokonał Zikmund z Puchowa i uzupełnił go historyą czterech monarchii): Kozmographia Cžeská, to gest wypsánÿ o położenÿ Kragin neb Žemÿ y obyčegých Národuow wsseho Swieta a Hystorygÿ podle Počtu Leth na něm zběhlých, prwé nikdá tak pospolku w žádnem Jazyku newidana", 1554.

II.

[1]) Por. tę samą myśl w łacińskiej przedmowie do Zygmunta Augusta.

[2]) Tamże: Nemo tam *pium laborem* hucusque voluit suscipere, qui tamen novas quottidie fabulas et innumera opuscula ad abusum edere non cessant.

[3]) Tamże: Nunquam enim mei instituti fuit encomia, panegyricos falsasque laudationes ad quaerendam gratiam conscripsisse, neque ex adverso ad parandum odium satyricae acerbitatis stilum exercuisse.

[4]) Por. te same poglądy na historyę w Kronice Cariona (wydanie z roku 1549, str. 1), np. Quamquam multis de causis, quas postea enumerabimus, ex aequo omnibus conducat lectio historiarum, tamen praecipue ad reges magnosque principes pertinet;..... gentium vero historiae tradunt de origine et principiis magnorum regnorum et quibus de causis in imperiis vicissitudines rerum et gravissimae commutationes inciderint, continent etiam praeterea praecepta de officiis et virtutibus, quibus feliciter constant et conservantur respublicae..... A Thucydide. ... dictum est historiam thesaurum esse, qui nunquam e manibus excidere debeat, ut eo adiuti similia negotia paresque casus in republica commodius tractemus, quando causae incidunt fere semper similes.... Porro vero praeter haec et huius modi quoque in historiis exempla reperiuntur, quae singulis pri-

vatim in suo genere conveniunt, etc. etc. Możliwą jest także rzeczą, że Bielski znał kronikę Długosza i przedmowę do niej.

III.

[1]) Zamknięcie wydania trzeciego.

[2]) Opis bibliograficzny trzech wydań ob. Sobieszczański, l. c., XXV—XLVII, i Estreicher, XIII, 84—88.

IV.

[1]) Bielski, 272 verso (wszystkie cytaty w tym rozdziale—według wydania trzeciego) = Münster, Cosmographia (1552), 924: De qua Strabo lib. 8 Corinthus, inquit, urbs locupletissima etc.

[2]) Fragmenta vetustissimorum autorum, summo studio ac diligentia nunc recognita. Basileae, 1530; str. 16—38 Berosi Babylonii antiquitatum lib. V.

[3]) Bielski, 5 = Nauclerus (1544), fol. 11.

[4]) Wykaz poniższy źródeł Bielskiego uwzględnia, rozumie się, trzecie wydanie „Kroniki świata", jako najzupełniejsze i ostateczne.

[5]) D. Johannis Naucleri, praepositi Tubingensis, Chronica succinctim compraenendentia res memorabiles seculorum omnium ac gentium ab initio mundi usque ad annum Christi nati MCCCCC. Cum auctario Nicolai Baselii ab anno Domini MDI in annum MDXIIII. Et appendice nova, cursim memorante res, interim gestas, ab anno videlicet MDXV usque in annum praesentem, qui est post Christum natum MDXLIIII. Rhapsodis partim D. Cunrado Tigemanno, partim Bartholomaeo Laurente. Coloniae, 1544.

Opus praeclarum, Supplementum chronicharum vulgo appellatum, in omnimoda historia novissime congesta fratris Jacobi Bergomensis.... 1486, in civitate nostra Bergomi.

Carionis chronicon.... s. l., 1549.

Opera M. Antonii Coccii Sabellici, in duos digesta tomos, Rapsodiae historiae Enneadum XI, quinque priores uno continentur, altero sex reliquae, cum D. Casparis Hedionis historica synopsi, qua huius autoris institutum summa fide et diligentia ad annum 1538 persequitur. His veluti una perpetuaque oratione res memorabiles ab orbe condito in praesens usque tempus gestae. Accesserunt libri decem Exemplorum, argumentis et thematis instar locorum communium ordine distincti. Basileae, 1538. W bibl. Ord. Zamoyskich znajdują się dwa egzemplarze, jeden z biblioteki Zygmunta Augusta, drugi –Szymonowicza. Dodane do kroniki Exempla służyły Rejowi, jako jedno ze źródeł pierwszego rozdziału „Zwierzyńca".

Hartmann Schedel. Registrum huius operis libri cronicarum cum figuris et ymaginibus ab inicio mundi.... Norimbergae, 1493.

[6]) Bielski, 1. Pierwszy wiek świata poczyna się od Adama do Noego, według Żydów jest lat 1656, według Euzebiusza lat 2243 (!), według Augustyna lat 2268 (!), według wykładaczów bibliej 2249 (!) = Nauclerus, 5. Generatio prima coepit sexta die ab exordio mundi in Adam protoplasto, haec est aetas prima saeculi et ad diluvium usque perdurat, continet autem annos iuxta Hebraicam veritatem 1656, secundum septuaginta interpretes.... 2242.—Bergomensis, 2. Aetas saeculi prima.... ad diluvium usque perdurat, quaeque secundum Hebraeos 1556 continet annos, iuxta vero septuaginta interpretes et Isidorum.... 2242 annos, ... Angustinus.... 2262 annos dicit. (Eusebius, Opera, Basileae, 1542, str. 5. Ab Adam usque ad diluvium sunt anni 2242).

Bielski, 5 verso. Wiek wtóry świata poczyna się od Noego albo od potopu do Abrama, według Żydów 294 (! ale na karcie, poprzedzającej list 1, dobrze: „Od potopu do Abrama 292"), według wykładaczów bibliej 942 = Naucl., 12. Anno ab exordio mundi 2243, aetatis vero Noe 601. .. haec fuit aetas secunda saeculi, ab diluvio incipiens, et perdurat usque ad nativitatem Abrahae, annos habens iuxta Hebraeos 292, porro secundum septuaginta interpretes... 942. — Berg., 4. Aetas secunda.... secundum Hebraeos 292 continet annos, secundum vero interpretes et Isidorum 942.

Bielski, 10. Trzeci wiek świata poczyna się od Abrahama do Dawida, jest lat 832, według niektórych lat 942 (!)... Roku od początku świata według siedmidziesiąt wykładaczów, Bedy i Orozyusza 3184, według niektórych 3034, według Żydów tylko 1548 (!), według Karyona 2000 lat, urodził się Abraam, syn Tare, w Kaldejej, patryarcha pierwszy żydowski, za czasu Ninusa, króla asyryjskiego, panowania jego lata 42 = Naucl., 26. Aetas tertia mundi in Abraham patriarcha... ab exordio generis humani 3184.... Orosius sic ait.... Ab Adam usque ad nativitatem Abrahae sunt anni 3184 vel, ut alii habent, 3034.... Hebraei tamen, quos non sequor, ab exordio mundi usque ad nativitatem Abrahae solum ponunt 1948 annos. Et sic secundum septuaginta interpretes, quos sequitur Beda et Orosius et ecclesia, exceditur Hebraeorum supputatio 1234 annos. — Berg., 8. Aetas tertia... continet annos 941, secundum Hebraeos 940. — Carion, ob. niżej.

Bielski, 68 verso. Wiek czwarty świata poczyna się od Dawida do skażenia Babiloniej przez Cyrusa z Daryusem, jest lat według naszych historyków 485, a od początku świata do tego czasu wieku czwartego było lat, według wykładaczów bibliej, 4126, a od Narodzenia Abraama lat 941 = Naucl., 146. Anno 4126 a mundi exordio secundum septuaginta interpretum sententiam... cum eodem rege David quarta aetas advenit, quae duravit usque ad transmigrationem Babylonis per annos 484 vel 485 secundum alios. — Berg., 38. Aetas saeculi quarta per annos 485.

Bielski, 110 verso. Piąty wiek świata poczytają być od zniewolenia Żydów albo od skażenia Jeruzalem przez Nabchodnozora aż do Narodzenia Pana Krystusa, jest lat 589, Philo kładzie 592; było od stworzenia świata 4610; niektórzy kładą więcej; od potopu 2369; olimpiady 47; Rzymowi 156; czasu Tarquiniusa, rzymskiego króla, a medzkiego Astyagesa, a w Egipcie Wafresa, a w Kaldejej Nabchodnozora = Naucl., 203. Anno ab exordio mundi 4610, alias 1611, ab urbe condita 156, olympiade 47.... aetas saeculi quinta incepit et duravit usque ad nativitatem Salvatoris nostri per annos 589... secundum Philonem... 592. — Berg., 54. Quinta saeculi aetas.... a diluvio 2369.... 28 regni Tarquinii, Romanorum regis, regnantibus etiam apud Medos Astyage,.... apud Aegyptios Waphre ac apud Chaldeos Nabuchodonosor.

Bielski, 138. Wiek szósty a ostateczny od Narodzenia Pana Krystusa aż do dnia sądnego albo skończenia świata; było lat stworzeniu świata do Narodzenia Pana Krystusa, według Żydów, 3952 (!), według Euzebiusza 5199, według astronomów 5328, według Alfonsa 6984, a według Kariona lat 3962 = Naucl., 390. Anno.... ab exordio mundi secundum Hebraicam veritatem 3962, secundum septuaginta interpretes.... 5199.... sexta aetas mundi. — Berg., 99. Anni itaque ab origine mundi, videlicet a quintodecimo Kal. Aprilis, quo mundus incepit, usque ad Christum incarnatum, secundum Orosium sunt 5200, secundum vero Isidorum 5210, secundum Eusebium 5199 et secundum quandam aliam calculationem 5196.

Carion dzieli historyę ludzkości na trzy epoki: od Adama do Abrahama, 2000 lat; od Abrahama do Chrystusa, 2000 lat; od Chrystusa do dnia sądnego, 2000 lat (Sex millia annorum mundus, deinde conflagratio, 7; cztery monarchie ob. 9 sq.), lecz przytacza i inne, sprzeczne z tym podziałem, daty, które często powtarza Bielski. Por. np. Wieki świata według Pisma św. i Filona, uczonego Żyda krzczonego. Od Adama do potopu było lat 1656, od Potopu do Abraama 292. do narodzenia Mojżesza 425, do wyjścia z Egiptu 80, do kościoła Salomonowego budowania 480, do Joasza króla 138, do wzięcia Jekomiasza do Babilonu 291, do zwojowania Jeruzalem przez Nabuchodonozora 11, do wzięcia Babiloniej 70 = Carion, 11: 1656 ad diluvium, 292 ad Abraham natum, 425 ad Moisen natum, 80 ad exitum ex Aegypto, 480 ad templum Salomonis, 138 ad regem Ioas et finem stirpis Salomonis, 291 ad migrationem spontaneam Ieconiae, 11 ad excidium Ierosolymae sub Nabuchodonozor, 70 exilii Babylonici post destructam Ierosolymam, i t. d. i t. d.

Schedel do sześciu wieków dodaje siódmy (ob. 262. Restant tamen perpauca de septima et ultima aetate ac fine saeculi mundanarum rerum... disserendum etc.), t. j. panowanie Antychrysta. Bielski osobny rozdział poświęca Antychrystowi, ale w obrębie wieku szóstego.

Tablice genealogiczne—z Nauklera, Cariona i Schedla.

Wykazywać drobiazgowo, które szczegóły wziął Bielski z Nauklera, a które z innych źródeł, — to przekroczyłoby i zakres niniejszej pracy i zamiary autora, który, bynajmniej nie lekceważąc sobie szczegółowych badań nad źródłami naszej dawnej literatury, tutaj jednak, mając głównie na celu ogólną charakterystykę kroniki, poprzestaje na kilku wskazówkach i przykładach.

O zależności od Nauklera świadczy zaraz początek kroniki:

Nauclerus, 5. Creator omnium, ante tempora aeternaliter existens, per suam omnipotentiam, voluntatem et bonitatem initio temporis creavit coelum et terram, id est spiritualem corporalemque naturam et omnia, quae ad ornatum eorum pertinent, solem, lunam et stellas ac quidquid coeli ambitu continetur.

Bielski, 1. Kiedy Pan Bóg wszechmogący, będąc w majestacie swoim przed czasy czasów wieczny i wszem chwalebny poczynał gospodarstwo swoje, jako prawy ociec czeladny, na początku stworzył jest niebo i ziemię, to jest duchowne i cielesne przyrodzenie, i ochędożył je światłościami: słońcem, miesiącem, gwiazdami i co okrąg jego w sobie zamyka ku ozdobie swej.

Dalej opowiada Bielski o stworzeniu świata: W początku stworzył jest Pan Bóg niebo i ziemię i t. d. Nauclerus nie cytuje słów z Pisma świętego, ale przytacza je Bergomensis (a_2: In principio etc.). Poczem wraca B. do Nauklera:

Consummatoque mundo animalia varii generis, dissimilibus formis et magna et minora ut fierent, imperavit; ex quorum foetibus et aer et terra et maria completa sunt, deditque his omnibus generatim Deus alimenta de terra, ut usui esse hominibus futuris possint, alia nimirum ad cibos, alia vero ad vestimentum, quae autem magnarum virium sunt, ut in colenda terra iuvarent, unde dicta sunt iumenta.

Postanowiwszy Pan Bóg świat według wolej swej świętej, rozkazał żwirzętom powstać wielkim i małym rozmaitych osób, i powstały a płodziły się po wszytkim świecie, a dał im żywność i ziemie wszytkim, aby potem były ku pożytku wszemu ludu, niektóre ku pokarmu, niektóre ku szatom, niektóre ku robocie. Takież i chrobactwu wszelkiemu wodnemu i ziemnemu kazał powstać, i zstało się tak.

Następuje pobożna refleksya, napisana może pod wpływem Bergom. (a_2 — a_2 verso) albo Sabellika (I, 2).

Postremo, omnibus mirabili discretione compositis, simulacrum sensibile atque intelligens, quo nihil potest esse perfectius, hominem sexto die figuravit ex limo terrae. Unde homo nuncupatus est, quod sit factus ex humo. Inspiravitque in faciem eius spiraculum vitae, et factus est continuo homo in animam viventem.

Potem jako dnia szóstego osobę człowieczą żywą z sztuki ziemie stworzył ku podobieństwu swemu za osobliwe swe kochanie i natchnął weń ducha wiecznego, i zstał się prędko człowiek z duszą żywą, nieśmiertelną.

Dalej mówi Nauclerus: Plantaverat autem Dominus Deus paradisum voluptatis a principio tulitque hominem ac posuit in paradiso, ut operaretur et custodiret illam. Lecz szczegółowo tego raju nie opisuje ani on, ani Sabellicus. Bielski: Postanowił raj, miejsce rozkoszy, miedzy rzekami przyrodzonemi, które zową Phizon, Ganges, Eufrates, Tygris, na wschód słońca i t. d. Wziął to z Bergom., a_2 verso: Paradisum autem voluptatis... a principio Dominus Deus plantaverat.... locus autem ille in oriente est, longo maris tractu a nostro habitabili segregatus, qui multam habet salubritatem et amoenitatem atque iucunditatem.... De cuius medio fons egreditur.... qui.... in quatuor nascentia dividitur flumina, primum quorum appellatur Phison, qui et Ganges,.... Gion, qui Nilus secundus appellatur,.... Tigris tertius,.... Euphrates quartus. — Por. także Schedel. 7 verso—8. — Stworzenie Ewy, upadek, wygnanie z raju według Naucl., 5 albo Berg., 1, poczem samodzielny ekskurs dydaktyczny. — Dalej:

Nauclerus, 6. Proiecti autem primi parentes in exilium, recurrunt ad humanum solatium, virgines de paradiso eggressi. Postquam vero cognovit Adam uxorem suam Evam, anno quoque vitae eorum quintodecimo natus est Cain et soror eius Calmana, gemini.... Hic duxit sororem suam Calmanam uxorem, quod propter raritatem hominum, ut Augustinus inquit, quanto antiquius compellente necessitate, tanto postmodum factum est damnabilius religione prohibente. Deinde post alios quindecim annos natus est Abel et Delbora, soror eius.

Bielski, 2 verso. Wyszedszy Adam smutny z żoną swą, cieszyli się przyrodzonemi krotofilami ziemskiemi, straciwszy wieczne, a zmieniwszy dziewiczy stan, poznał cieleśnie żonę swoję Ewę. A tak lata piętnastego od stworzenia ich urodził się im pirwszy syn Kain z siostrą Kalmaną, bliźnięta, z którą się potem oddał w małżeństwo; dopuścił im tego Pan Bóg dla rzadkości ludzi natenczas, po drugich piętnaście lat urodził się im drugi syn Abel z Delborą dziewką.

. . . . . .

7. In Ebron civitate (na marginesie: Arbeae) Arabiae sepulcro marmoreo, ut Egesippus scribit, sepelitur (Adam), in quo postmodum et Eva, uxor sua, Abraham et Sara, Isaac et Iacob cum eorum coniugibus sepulti perhibentur. Alii autem in monte Calvariae Adam esse sepultum volunt, quo in loco, ut scribit beatus Ambrosius, Dominus postea crucifixus est.

3 verso. Pogrzeb jego gdzie był, rozmaicie powiedają. Egesipus pisze, iż w Ebronie Arbee w grobie marmorowym, gdzie też potem patryarcha Jakub pochowan z żoną i z syny. Drudzy piszą na górze Kalwaryej, gdzie Pan Krystus cierpiał nad jego grobem.

. . . . . .

12. Hoc tempore divisum est genus humanum in tria: in liberos, in milites, in servos, vel, ut alii volunt: in sacerdotes, in milites, in servos. Unde quidam versificator in persona Noe ad filios sic ait: Sem, tu supplex ora; Japheth, tu protege, Cham, tuque labora. Refertque idem diabolum dotem his tribus adiecisse, dicens ad sacerdotes: tu fornicator, ad milites: tu praedo; ad rusticos: tuque lecator.

Bielski, 6. Tego czasu wszystek naród ludzki z winszowania Noego jest na trzy powagi rozdzielon, to jest kapłany, rycerze i chłopy albo sługi, jako w tej figurze obaczysz: ty, Sem, bądź nabożny, jako kapłan; ty, Jafet, broń, jako rycerz; ty, Chamie, rób, jako chłop. Ale czart, który się zawżdy o to ustawicznie pracuje, aby miedzy narodem ludzkim wietrzył a na złe przywiódł, winszował też z swojej strony narodowi ludzkiemu w ty słowa: ty, księże, cudzołóż; ty, rycerzu, drapież; ty, kmieciu, wierz w czary a bądź bałwochwalca.

Czasem naturalnie niepodobna rozstrzygnąć, któremu z kronikarzy zawdzięcza Bielski ten lub ów ustęp, wobec tego, że Nauclerus często dosłownie okradał Bergomensa i Schedla. Nie brak też w „Kronice świata" takich ustępów, w których stopiły się w jedną całość wiadomości, wyczytane w dwu źródłach: takim jest np. ustęp o Kadmusie, 48 verso, zlepiony z Naucl., 114, i Bergom., 22 verso. Ale raz jeszcze, głównem, źródłem jest Nauclerus: wiadomości uzupełniających, wziętych z Bergomensa, Schedla, Sabellika, Cariona, jest nie wiele. Z Cariona wziął Bielski np. opowiadanie o Homerze i Hezyodzie, opowiadanie, którego niema w kronice Nauklera

Cario, 72. Primum apud Graecos poëtae doctissimi habiti sunt, qui partim musici, partim sacerdotes, medicinae etiam et astronomiae peritissimi fuerunt quidam. Inter eos autem, quorum scripta etiamnum extant, principes fuerunt Homerus et Hesiodus.

Bielski, list 98. Homerus i Hezyodus, ci napirwej u Greków byli nazacniejszy poetowie, muzycy, gwiazdarze, lekarze, jako o tem ich pismo świadczy.

Cassius scribit vixisse Homerum post Troianum bellum anno centesimo sexagesimo et similiter ante conditam urbem

Kasyus pisze, iż Homerus po trojańskiej walce był 160 lat, a takież przed założenim Rzymu, tego czasu, kiedy Jozafat królował nad Żydy.

romanam circiter idem tempus annorum centum et sexaginta, id quod fuisse colligitur sub id tempus, quo Iosaphat apud Iudaeos regnavit.

Egit autem Smyrnae, quae in prima Asiae parte sita est, ubi vetustissimi Graecorum habitarunt, qui Iones et Aeoles dicti sunt. Et quanquam non fuerit Homerus in republica regenda potens, tamen apparet eum maximorum principum totius Graeciae consuetudine usum esse.

Nam omnium fere principum genus et originem rectissime descripsit, et libri eius omnium negotiorum civilium et heroicarum virtutum plane speculum sunt. Depinxit enim omnia, quae in regenda republica accidere possunt. Praeterea et quod officium sit principum et summorum hominum inter se in consiliis atque in aliis negotiis quibuscunque tandem tractandis, ita proposuit ob oculos graphice, ut videri possit in omnibus comitiis et in maximis quibusque causis imperiorum agitandis esse apprime exercitatus. Proinde nullius unquam poëtae scriptum tam immodicis laudibus vexerunt sapientissimi authores, atque Homericum carmen, quod nunquam sibi Alexander Magnus e manibus excidere passus est, ut haberet, ex quo de officio et virtutibus praestantissimi regis institueretur et admoneretur.

Spisał księgi o sprawie a rządzie, tak w rycerskich rzeczach, jako około prawa, które zawżdy Aleksander Wielki nosił w ręku a czytał.

Hesiodus centum annos post Homerus vixit, Porphyrio teste. Parochus fuit apud Heliconem montem, ubi ingens et celebre templum erat.

Hezyodus po Homerze był sto lat Ten był kapłanem w Helikonie, gdzie był wielki kościół pogański.

Scripta eius magna ex parte concio nes sunt de bonis moribus, sunt enim breves sententiae, vim omnis generis virtutum complectentes, caeterum de Christo nihil habent, nam caelestis haec doctrina gentibus abscondita erat.

Pisał księgi i kazania pogańskim obyczajem.

Continent quoque scripta huius poëtae veluti iustum et perpetuum calendarium, institutum ad cursum solis et observationem illorum astrorum, quae anni discrimina ostendunt; libellus dignus est, qui proponatur ediscendus etiam pueris, et apparet ex eo olim sapientissimos homines in Graecia pueros suos ad praeclaras has artes cognoscendas adhibuisse.

Pisał też kalendarz według biegu niebieskiego.

Caeterum spectatae eruditionis et modestae vir Hesiodus poëta misere tandem periit per quosdam ex amicis suis, qui parum dignam gratiam ei retulerunt pro beneficiis.

Potem nędznie umarł, bo mu źle jego uczniowie dobrodziejstwo oddali.

Wzorem nie Nauklera, ale Schedla, kończy Bielski wiek piąty (to jest księgę pierwszą) rozdziałami „O narodzie Panny Maryej“ i „ O Janie Krzcicielu“; por. Bielski, 136 verso—137 verso - Schedel, 94 - 94 verso.

Bezpośrednio z Pisma Świętego wzięty jest cały rozdział 17 księgi I „O księgach Salomonowych, które zowiemy Ekklezyastes albo Kaznodzieja“.

Historya Żydów uzupełniona tu i owdzie Józefem Flawiuszem, np. w opisie świątyni Salomona albo zburzenia Jerozolimy.

W rozdziale o Aleksandrze Wielkim są szczegóły, wzięte z Aleksandreidy.

O Sybillach wspominają wprawdzie Bergomensis i Nauclerus, Sabellicus i Carion, ale nie przytaczają ich wyroczni. Schedel (35 verso, 36, 56 verso, 64, 69, 78, 93 verso) przytacza je wprawdzie, i od niego to wziął Bielski pomysł napisania obszernego rozdziału o Sybillach; ale tylko - pomysł, źródłem bowiem tego rozdziału (132 nast.), jak to widać i z niektórych szczegółów o Sybillach i, nadewszystko, z samych wierszy sybillińskich, niezawsze zgodnych z wierszami Schedla, są bezpośrednio *Oracula Sibyllina*; te, rozproszone po różnych autorach średniowiecznych, zebrał po raz pierwszy i wydał znany humanista i dramatyk Xystus Betuleius (Sixtus Birken) w Bazylei, 1545, – po grecku (ob. Oracula Sibyllina, recensuit Aloisius Rzach, Wiedeń, 1891); w roku następnym ukazały się wyrocznie w przekładzie łacińskim Sebastyana Chastillona (Castalio), teologa, poety i uczonego wydawcy pism Laktancyusza: Sibyllinorum oraculorum libri VIII, versibus heroicis graece scripti, *nunc primum* in lucem editi, adiecta quoque sunt Lactantii excerpta de his testimonia cum annotationibus, Basileae, 1545; już w roku 1546 wyszło drugie wydanie. Poszczególne wyrocznie wydawano już wcześniej nie tylko zagranicą, ale i u nas, np. Carmina Sibyllae Erythreae, in quibus resurrectio corporum, mutatio saeculorum, Dei adventus ad iudicium, praemia et supplicia hominum describuntur, in linguam latinam ad verbum translata, scholiis, quae ad grammaticam attinent, additis. Cracoviae, excussum per Florianum Unglerum, 1528, 1535, 1544, 1545 (Ob. Jocher, I, nr. 60—63; fragment wydania z r. 1535 posiada biblioteka Krasińskich w Warszawie). Otóż wiersze polskie Bielskiego są parafrazą łacińskich *oracula*.

Oto kilka przykładów (ponieważ nie miałem możności korzystać bezpośrednio z Castaliona, więc cytuję według późniejszego wydania: Servatii Gallaei Dissertationes de Sibyllis, Amstelodami, 1688).

Sibylla Delphica, 94.

En Dominum cognosce tuum veramque parentis Excipio prolem principis atque Dei. Exspectandus erit vates ter maximus et cui Nullus erit terris vir pater, ergo Deus.

Sybilla Delfika, 133.

O człowiecze, poznaj Pana swego, Przydzie prorok dla zbawienia twego, Ten wszytek świat nauką oświeci, Miej go każdy na dobrej pamięci, Boską sprawą z Panny się narodzi, Swoim wiernym swe serca ochłodzi.

Sibylla Phrygia, 166.

Ipsa Deum vidi, summum punire volentem Mundi homines stupidos et pectora caeca rebellis, Et quia sic nostram complerent crimina pellem. Virginis in corpus voluit demittere coelo Ipse Deus prolem, quam nunciet angelus almae Matri, quo miseros contracta sorde levaret.

Sybilla Frygia, 134 verso.

Widziałam z wszech Nawyższego, Na świat barzo gniewliwego; Miał ludzi złościwe stracić, Zaś się z nimi chce pobracić. Pośle do Panny Anioła, Aby go z wiarą przyjęła. Tak się Bogu podobało, Gdy On weźmie z Panny ciało, Ma je za swe ofiarować, Upadłe ludzi zachować.

Sibylla Cumaea, 153.

Iam mea certa manent et vera novissima verba, Ultima venturi quod erant

Sybilla Kumea, 133 verso.

Już me słowa ostateczne Prawdziwe są, będą wieczne, Które króla znamionu-

oracula Regis. Qui toti veniens mundo cum pace placebit Et voluit nostra vestitus carne decenter In cunctis humilis castam pro matre puellam Deliget; haec alias forma praecesserit omnes.

ją, Na świat go przyść obiecują, Który w pokoju będzie żył, Wszytkiemu światu będzie mił, Przyjmie na się ludzkie ciało, Tak się Bogu podobało, Pannę za matkę wybierze, Bo ją pozna w prawej wierze, Przejdzie nas, żony, godnością, Cnotą, pokorą, cudnością, Przeto zwabi Pana swego W żywot z nieba wysokiego.

Sibylla Erythrea, 127.

Iudicii signo tellus sudore madescet, E caelo rex adveniet per saecla futurus, Scilicet in carne praesens, ut iudicet orbem, Unde Deum cernent incredulus atque fidelis Celsum cum sanctis aevi iam termino in ipso, Sic animae cum carne aderunt, quas iudicet ipse. Cum iacet incultus densis in vepribus orbis, Reiicient simulachra viri cunctam quoque gazam, Exuret terras ignis pontumque polumque Inquirens, tetri portas effringet Averni, Sanctorum sed enim cunctae lux libera carni Tradetur, fontes aeternum flamma cremabit, Occultos actus retegens; tunc quisque loquetur Secreta, atque Deus reserabit pectora luci.

Sybilla Erytrea, 135.

Znamię sądnego dnia będzie: Ziemia się zapoci wszędzie, Bowiem przydzie Pan stworzenia Na świat z nieba dla sądzenia Sądzić z uczynków każdego, Objawi moc państwa swego. Ujrzą Go wszyscy swem okiem, Źli, dobrzy, każdy swym tokiem, Z wielkimi zastępy świętych, K tej sprawie od Boga wziętych. W majestacie swym usiędzie, Różno dusze sądzić będzie, Puszczą bałwochwalstwa wszytki, Srebro, złoto, ine zbytki, Aby wszech umarłych ciało W jasności z grobu powstało; Serca, skryte tajemnością, Otworzy je Bóg jasnością.

Raz dwa *oracula* łączy Bielski w jeden wiersz.

Sibylla Libica, 81.

I. Ecce dies venient, quo aeternus tempore princeps, Irradians fato laeta, viris sua crimina tollet, Lumine clarescet cuius synagoga recenti, Sordida qui solus reserabit labra reorum, Aequus erit cunctis, gremio rex membra reclinet Reginae mundi, sanctus per saecula vivus.

II. Discutiet tenebras lux alma et vincula priscae Legis, rex vitae conspicietur homo, Virgo hunc sancta dabit terris gremioque fovebit, Pressis et miseris conferet auxilium.

Sybilla Libika, 132 verso.

Oto przydzie dzień światłości, Rozpędzi wszytki ciemności, Którego czasu wieczny Pan Dla wszech błędu będzie posłan, Nowy dar światu objawi, Sam się za wszytki zastawi, Nizko się światu ukorzy, Nieme usta im otworzy, Będzie chowan według ciała, A Panna go będzie miała, Swemi Piersiami żywiła: Tajemność Boska sprawiła, Którego Kościół zaćmiony Będzie przezeń naprawiony, A będzie trwał aż na wieki. To ma uznać człowiek wszelki.

Tuż po Sybillach następuje opis świata przed sądem ostatecznym, wzięty z Laktancyusza. Por. Divinarum institutionum lib. VII (Antverpiae, 1570, str. 547). Cum coeperit mundo finis ultimus propinquare, malitia invalescet, omnia vitiorum et fraudum genera crebrescent, iustitia interibit, fides, pax, misericordia, pudor, veritas non erit; vis et audacia praevalebit; nemo quicquam habebit, nisi male partum manuque defensum; si qui erunt boni, praedae ac ludibrio habebuntur, nemo pietatem parentibus exhibebit, nemo infantis aut senis miserebitur; avaritia, libido universa corrumpet, etc. Bielski, 135 verso. Sprawiedliwość, wiara, pokój, prawda, wstyd, miłosierdzie i ine cnoty poginą; jeśli którzy dobrzy będą, od złych uciśnieni będą; żadna litość nad dziećmi i nad sirotkami nie będzie; łakomstwa a psoty ludzkie przewyższą miarę i t. d.

[7]) De statu religionis et reipublicae Carolo V caesare commentarii, Argent. 1555.

[8]) Pii II Pont. M., Asiae Europaeque elegantissima descriptio, s. l. 1531.

Cosmographiae universalis lib. VI, in quibus iuxta certioris fidei scriptorum traditionem describuntur omnium habitabilis orbis partium situs priopriaeque dotes, regnorum topographicae effigies, terrae, ingenia, quibus fit, ut tam differentes et varias specie res et animatas et inanimatas ferat, animalium peregrinorum naturae et picturae, nobiliorum civitatum icones et descriptiones, regnorum initia, incrementa et translationes, omnium gentium mores, leges, religio, res gestae, mutationes, item regum et principum genealogiae. Autore Sebast. Munstero. Basileae, 1552.

Barletius, De vita, et laudibus Scanderbergii sive Georgii Castriotae, Epirotarum principis, libri XIII, Argent. 1537.

De Turcarum moribus epitome Bartholomaeo Georgieviz, peregrino autore, Parisiis, 1553.

Początek księgi czwartej (to jest kilkanaście wierszy na liście 239 verso) napisany na podstawie Sylwiusza, 308–309, i Münstera, 956–957. Listy 239 verso–241 (t. j. od rozdziału „Orchanes Otomanus, wtóry król turecki“ do rozdziału „Amurates wtóry, ale w rzędzie siódmy cesarz turecki“) = Münster. 957–963. Od 241 verso–258 verso historya Skanderberga, wielce skrócona (por. np. mowę Skanderberga na sejmie w Lissum, 244–244 verso z tąż mową w przekładzie Bazylika, 64–71). – 258 verso–259 verso (ciąg dalszy historyi tureckiej aż do roku 1543) = Mün. 965–970. – „O sprawie tureckiej i obyczajach domowych“ (259 verso) = Mün. 970–971, De militia et moribus domesticis Turcarum. — „Wszytki królestwa, Turkom poddane, dzielą się na dwa narody i t. d.“ = Mün. 971–972, De administratione imperii Turcarum. – O nabożeństwie tureckiem 260–261 verso) = Mün. 972 sq., Quid Turcae credant et quomodo Deum colant, De templis Turcarum et cerimoniis, Quid Turcae sentiant de futuro saeculo, De ieiunio et cibis Turcarum, De circumcisione Turcarum, Qualis iustitiae executio apud Turcas, qualia coniugia et qualis vestitus atque victus, De mortuis Turcarum et variis consuetudinibus atque observantiis eorum, Quomodo christiani in bello a Turcis capti tractentur.

Münster, 961. Mahometus hoc nomine primus, sextus Turcarum rex. Mahometus, defunctis fratribus regnum incruente adeptus, ipsum tum armis et diligentia, tum dolo et astu terra marique non modo incolume tenuit, verum etiam adauxit vehementer. Valachis, bellicosis nationibus, bello attritis, tributa gravia imperavit. Ipse Macedoniam bello domuit promovitque Turcarum signa ad Ionium usque pelagus.

Et quum quandam Moesiae partem, quam hodie superiorem Bosnam appellamus, suae ditionis fecisset, placuit illi novum in terra illa designare regem. Constituit igitur hominem novum, humili loco genitum, Isahac, regem bosnensem. Qui, successu elatus, finitimas regiones populabatur, praedas agebat ac spoliis se suosque locupletaverat. Et quia Sigismundus imperator tum aberat, quidam strenuus miles de Macedonia, Nicolaus nomine, reguli illius insolentiam non passus, cum praedabundus omnibus insultaret, etsi viribus impar esset, expectata occasione cum regem videret egredi, in hunc mox animum atque oculos intendens, praecipiti cursu equo deiecit ac, in terram prosiliens, ense iugulum confodit; exercitus regius, in fugam versus, militi huic palmam de-

Bielski, 241. Mahomet tem imieniem pierwszy, ale w rzędzie szósty król turecki. Mahomet po sześciu braciej królestwo przez krwie rozlania otrzymał, które sprawował i rządził rozumnie i ono rozszerzył. Wałachy walkami częstemi uspokoił i trybuty ciężkie im ustawił. Granice tureckie aż do morza, które zową Ionium, naznaczył.

W ziemi Boseńskiej króla postanowił, którego potem prze jego zuchwalstwo jeden Grek pobił.

reliquit. Pari audacia paulo post cum Turcis idem miles congressus miro strategemate eos fefellit, media scilicet nocte in castra dormientium hostium irruens et tumultum tympanis atque fistulis excitans atque ingenti clamore omnes in fugam solvens. Nam clade edita victoria penes Ungaros fuit.

Mortuus est autem Mahometus, postquam imperavit 17. annos, anno Christi 1422 constituitque regiam sedem in Adrianopoli.

Umarł potem Mahomet, panował 17 lat, roku od Narodzenia Krystusa 1442. Ten postanowił królewski stolec w Adrynopolu.

Münster, opisując zwyczaje tureckie, korzystał z popularnej książeczki Georgiewicza, okradając go niemiłosiernie. Otóż i Bielski, posługując się głównie Münsterem, (czego dowodzą rozdziały o królach tureckich) zaglądał jednak niekiedy, opisując obyczaje Turków, i do Georgiewicza. Por. np. Georgiewicz, str. 16 sq. Utuntur circumcisione, eorum lingua Tsuneth dicta, non octava die more Iudaeorum, sed quam primum natus septimum aut octavum annum exegerit, sermonis iam peritus, idque ipsis mysterium est propter verba confessionis, quae ante circumcisionem requiruntur, erecto pollice manus, Parmath dicto, haec videlicet, quae supra ostendimus in templis descripta. *Puer ob id non defertur in templum, sed in domibus parentum circumciditur.* Huic solennitati saepe interfui, quae ita se habet. Primo convocatis amicis ad convivium, quibus satis delicata parantur fercula ex omni genere carnium, quo ipsis vesci licet, et passim (ut apud ditiores) bos caeditur, in hunc excoriatum et exenteratum includunt ovem, in qua gallinam, et in illam ovum, quae integre affantur ad splendorem illius dici = Münster, 974. Utuntur Turcae circumcisione non octavo die more Iudaeorum, sed quam primum natus septimum aut octavum annum exegerit, sermonis iam peritus idque ipsis mysterium est propter verba confessionis, quae ante circumcisionem requiruntur. Convocantur autem amici ad convivium preciosum, et passim apud ditiores caeditur bos et in hunc exoriatum et exenteratum includunt ovem, in qua gallinam, et in illam ovum, quae omnia integre affantur ad splendorem illius diei=Bielski, 260, verso. Obrzezanie tureckie bywa nie ósmego dnia, jako u Żydów, ale siódmego albo ósmego roku, kiedy pocznie mówić dobrze, a to dla tego, aby sam odpowiadał, kiedy go będą pytać. *Może nie tylko w kościele, ale i w domu rodziców obrzezanie być,* a na to będą wezwani przyjaciele, prze które gody wystroją według dostatku znamienicie, a pospolicie tak czynią. Zabiwszy wołu, odrą skórę z niego, wywnątrzą chędogo, włożą weń barana takież odartego i wyprawionego, w barana zasię włożą kura albo kokosz też oprawioną, w kokosz zasię jaje i zawrą, upieką dobrze, dadzą jeść ku więtszej powadze onego wesela.

Księgę czwartą kończy ustęp o cyganach, napisany może pod częściowym wpływem Alberta Krantza, Saxonia, XI, 2. Quum autem ageretur a Christo annus decimus septimus post mille quadringentos, apparuere his nostris maritimis locis ad mare Germanicum homines, nigredine informes, excocti sole, immundi veste et usu verum omnium foedi, furtis imprimis acres, praesertim foeminae eius gentis, nam viris ex furto foeminarum victus est... Literas tum praetulerunt Sigismundi regis et aliquot principum, ut transitus illis per urbes et provincias incolumis permittatur innoxiusque. Ferunt ipsi ex iniuncta sibi poenitentia mundum peregrinantes circumire.... Por. Bielski, 261 verso. Lata od Narodzenia Pańskiego 1417. Napierwej się rodzaj cygański u nas i w Niemczech ukazał, lud próżnujący, chytry, tajemny, plugawy, dziki, czarny, wiary ani postanowienia nie mając,.... są misterni złodzieje, zwłaszcza żony ich, z których kradzieży mężowie żyją.... Powiadają ci matacze u nas, aby to pokutowali, włócząc się po rozmaitych krainach, iż byli odstąpili wiary krześcijańskiej, a na mahometowę przystali; a w Turcech takież, iż się byli obrócili na krześcijańską wiarę.... Mają listy niektórzy z nich cesarza Zygmunta, aby byli wolni w krainach krześcijańskich.

[9]) Ogólnego układu Münstera nie trzymał się Bielski, wysuwając na czoło geografię Azyi, na której Münster kończy; geografię Europy Münster zaczyna od północy (Anglia), Bielski - od południa (Grecya). — Azya (263 verso — 269 verso) = Münster, 979 — 1098. Afryka (269 verso — 271) = M. 1113 - 1160. Europa (271 — 295 verso) = = M. 39—978; krajom niemieckim poświęca Münster przeszło pięćset stronic (261 - 812), Bielski — dwadzieścia dwie (281 verso — 292). — O korytańskiej ziemi (275) = Silvius, l. c. 347 — 349. — O Wałaszech (275 verso) = Silvius, 303 - 304. Nadto za Sylwiuszem mówi, że „Peloponezus albo Morea, naślachetniejsza część Grecyej, prawie zamek a mur wszytkiej ziemie = Silv. 337, Peloponnesus Atticae iungitur totius Graeciae arx quondam dicta. — O włoskich ziemiach (275 verso — 276 verso) = Münster, 137 — 260; lecz spis krajów i miast = Blondi Flavii Forliviensis De Roma triumphante libri decem, Basileae, 1531, str. 293 sq.

Münster, 1031. Arabia triplex, petrea, deserta et felix. Asia ubi Africam aspicit, ibi Arabia est inter Iudaeam et Aegyptum; estque triplex: una petrea, a septentrione et occasu Syriae inserta, cui a fronte deserta praetenditur Arabia, a meridie altera, quae felix nominatur. In Arabiam desertam venerunt filii Israël, postquam Dominus Deus eos stupendis miraculis traduxerat per mare rubrum, habitaruntque in ea quadraginta annis, cibavit et potavit eos sine omni humano praesidio in tam vasta solitudine, quae nec aquam habet ad bibendum, sed habitatio est serpentum et scorpionum. Nam quae vergunt ad orientem partes, Arabes Abati inhabitant desertas, inaquosas et in paucis fructus ferentes ideoque latrociniis vicinis gentibus infesti atque bello invicti.

Bielski, 263 verso. Arabia trojaka, opoczysta, pusta i fortunna. Azya gdzie patrza na Afrykę, tam jest Arabia miedzy żydowską ziemią i Egiptem; Arabia opoczysta od północy i od zachodu Syryjskiej ziemi przyległa, a tuż przeciwko sobie ma pustą Arabią; zasię Arabia fortunna, ta jest od południa. Do Arabiej pustej przyszli byli Żydowie, kiedy je Pan Bóg cudy wielkimi przez morze przewiódł, i w tej Arabiej mieszkali czterdzieści lat, karmił je, napawał je przez wszytkiego ludzkiego wspomożenia w tak wielkiej a szerokiej puszczy, która ani wody ma ku piciu, tylko jest mieszkanie wężów i niedźwiadków, bo wody naprzód nie ma ani urodzaju żadnego.

Qui regionem aquis carentem tenent, puteos infodiunt exteris ignotos, quae res hostium pericula depellit. Nam qui eos persequuntur aut errantes siti deficiunt fontium inscitia, aut vix redeunt, labore defatigati. Ob hanc causam Arabes, ea loca incolentes, cum bello expugnari nequeant, liberi vivunt neque ulli unquam externo regi, non Assyrio, non Medo, non Perso, paruerunt. Strabo vocat eos Arabes Scenitas, qui per parvas quosdam potentias in sterilibus locis propter aquarum inopiam possident. Agriculturam aut parum, aut nihil exercent, pascua omnis generis pecorum, praesertim camelorum, optima habent. Vocantur Scenitae et Nomadae, quae gens vaga et sine aedificiis in tentoriis habitet.

Kopają wodę na niektórych miejscach, ale nie każdemu ty miejsca wiadome, dla tego żadny nieprzyjaciel tych miejsc posieść nie może, bo trudny przejazd, gdzie ani paszej, ani wody nie najdzie. Dla tego też tam Arabowie mieszkają, żadnego nad sobą pana nie mając, mieszkają na miejscach niepłodnych, tylko wielbłądy chowają, lud dziki mieszka w namiecie przez domów.

Prope Euphraten versus Chaldaeam et Persiam pauca haec Arabia habet oppida, in mediterraneis autem nulla, sed vagantur cum pecoribus et tuguriis suis de loco ad locum, latrociniis viventes.

Mało ta Arabia ma miasteczek, we śrzodku żadnych, ale się tułają z bydły od miejsca do miejsca, łoterskie żywiąc.

Insignior eorum civitas dicta fuit olim Tapsacum et postea Amphipolis. In hoc regione ait Diodorus stagnum esse ingens, asphaltum producens, ex quo non parvum vectigal percipitur; eius aqua odoris est pessimi atque amari, quo fit, ut neque pisces producat neque aliquod aquatile animal; et cum plures dulcis aquae fluvii in illud decurrant, nequaquam tamen aquae naturam immutatur etc. Haec cum Siculus obscure scribat, Strabo multo dilucidius de mari mortuo in Arabiam petream sese extendente explicat, cuius mentionem supra in Palestina ampliorem fecimus.

Silvius, 347 sq. Carinthia montana et ipsa regio Carnis applicatur ad ortum ac septentrionem Stiriae iuncta, ad occasum ac meridiem Alpes Italos et forum Iulii contingit. Multae in ea valles collesque feraces tritici, multi lacus, multi amnes, quorum praecipuus Dravus, qui per Stiriam ac Pannoniam in Danubium fertur, haud inferior Savo. Imperium provinciae Australes obtinent et archiducem appellant, cui ea regio paret. Quoties novus princeps reipublicae gubernationem init, solennitatem nusquam alibi auditam observant.

Non longe ab oppido sancti Viti, in valle spaciosa, vetustae civitatis reliquiae visuntur, cuius nomen temporis abolevit antiquitas. Iuxta, in pratis late patentibus, marmoreus lapis erectus est; hunc rusticus ascendit, cui per succesionem stirpis id officium haereditario iure debetur. Ad dexteram bos mater nigri coloris extat, ad sinistram... deformis equa, frequens circa cum populus et omnis rustica turma.

Tum princeps ex adversa pratorum parte procedit, purpurati circum proceres ambiunt; vexillum ante ipsum et insignia principatus. Comes Goritiae, qui palatii curam gerit, inter XII minora vexilla praecurrit. Reliqui magistratus sequuntur. Nemo in eo comitatu non dignus honore videtur, nisi princeps ipse, prae se rustici speciem ferens; agrestis ei vestis, agrestis ei pileus calcesque, et baculus in manu gestantis pastorem ostendit. Quem postquam rusticus ex lapide venientem conspicatus est, sermone schlavonico (sunt enim et ipsi Carinthiani Schlaviae): quis hic est, inclamat, cuius tam

Bielski, 275. Korytańska ziemia górna, przyległa Styryej, od zachodu i południa góry włoskie, które zową Alpes, trzyma, z której też rzeka Draw przez Styryą i Węgry do Dunaja wchodzi, dziś Rakuskim książętom posłuszni, ale pierwej mieli swe książęta, które tym obyczajem wybierali, *jako Sylwius pisze.*

Miedzy górami, na czystem błoniu, blizko ś. Wita kościoła w wale (!) jest kamień wielki marmurowy, na którym chłop, mając z sobą drugie chłopy w grubem odzieniu, siędzie na którego też to spada prawęm przyrodzonem, mając na prawej stronie wołu i krowę czarne, a na lewej konia i klaczę.

Przeciw któremu przyjdzie książę wybrane z wielkością panów, tak książąt, jako grabiów, z chorągwiami ochędożnie przybranemi. On chłop, gdy je ujrzy, zawoła i rzecze po słowieńsku: kto to jest, co tak pyszno po naszym gruncie chodzi? Odpowiedzą panowie: jest nowy sprawca tej ziemie. Chłop rzecze: a sprawiedliwyli sędzia? jeśliże miłośnik tej ziemie abo poddanych? godnyli jest ćci? niemali na sobie wady? jeśli krześcijanin dobry, obrońca wiary i poddanych?

superbum incessum video? Responderunt: circumstantes principem terrae adventare. Tum ille: iustusne iudex est, salutem patriae quaerens, liberae conditionis dignus honore? estne Christianae cultor fidei et defensor ac propagator?

Responderunt omnes: est et erit. Rursus ille: quaero igitur, quo me iure ab hac sede dimoveat? Ait Goritiae comes: LX denariis abs te hic locus emitur; iumenta haec tua erunt, bovemque atquae equam ostendens; vestimenta quoque principis, quae paulo ante exuit, accipies, eritque domus tua libera et absque tributo. Quibus dictis rusticus levi alapa principi data bonum iudicem esse iubet et, surgens iumentaque secum ducens, loco cedit.

Princeps vero conscenso lapide, nudum gladium manu vibrans, ad omnem se partem convertit, aequum iudicium populo promittens; ferunt et aquam frigidam, rustico illatam, pileo bibere, tanquam vini usum damnet; deinde ad templum solenne pergit, quod in propinquo tumulo situm est, sanctae Mariae vocabulum habens, et olim pontificale fuisse traditur; ubi peractis sacrificiis princeps rustica indumenta deponit paludamentumque induit convivatusque splendide cum proceribus, in prata revertitur ibique pro tribunali sedens, ius petentibus dicit et fundos confert.

Fama est anno DCCXC post Christi salvatoris ortum, imperante Carolo Magno, ducem gentis, Ingonem nomine, ingens convivium provincialibus praeparasse et agrestibus quidem ad conspectum suum intromissis, in vasis aureis atque argenteis, nobilibus vero ac magistratibus, procul ab oculis collocatis, fictilibus ministrare iussisse; interrogatum, cur ita faceret, respondisse non tam mundos esse, qui urbes et alta palatia, quam qui agros et humiles casas colerent; rusticis, qui Christi evangelium accepissent, baptismatis unda purificatis, candidas et nitidas esse animas, nobiles ac potentes, qui spurcitias idolorum sequerentur, sordidas ac nigerrimas; sic vero pro animarum qualitatibus instruxisse convivium castigatosque ea re nobiles, catervatim sacri baptismatis undam quarentes, brevi tempore sub Vergilio et Armone, Iuvaniensibus episcopis, universos Christi fidem accepisse. Hinc honos investiendi principis rusticitati datus.

Wszytcy będą odpowiadać za nim: jest, jest. Potem rzecze: którem prawem mię z tego kamienia zbędzie? Odpowie grabia Goricki: czterdzieścią (!) złotych czerwonych dom twój wiecznie na wszytkiem wolny będzie, dobytek ten twój będzie, ubiór książęcy weźmiesz. A gdy to wyrzecze, chłop mu każe przed się przystąpić, da mu lekki policzek, aby pamiętał, co mu przypominał.

Książę gdy siądzie na owym kamieniu, chłop mu przyniesie w czapce wody, mówiąc, aby pił, moim darem ubogim nie gardził, bo więtszego przepomóc nie mogę, a też ta ziemia potrzebuje trzeźwiego pana dla lepszej czujności. Potem książę, dobywszy miecza, przyrzeka ludu pospolitemu prawa i wszytki zachowania trzymać. Sprawy wielkie, takież sejmy, na tym kamieniu siedząc, często sprawują.

A to zwoleństwo temu chłopstwu dał był cesarz Wielki Karzeł, iż się pierwej pokrzcili, niż panowie z ślachtą.

[10]) Ant. Bonfini Rerum Ungaricarum decades tres, nunc demum industria Martini Brenneri Bistricensis Transsylvani in lucem editae. Basileae, 1543. — Mich. Ritii De regibus Francorum libri tres, de regibus Hispaniae libri tres, de regibus Hierosolymorum liber unus, de regibus utriusque Siciliae libri quattuor et de regibus Ungariae historia, 1507, 1517, 1534 i t. d. — Herold, Chronologia Pannoniae. — Cytaty według wydania Bonfiniusza z roku 1568 (Rerum ungaricarum decades quatuor cum dimidio, Basileae), które zawiera, pomiędzy innemi, historyę Riccia, chronologię Herolda i Descriptio cladis in campo Mohacz Broderyka.

Herold, 837. Cum Tuiscone igitur gigante, filio Semi, progeniem etiam ad Arcticum misit, ubi nepotis Mesae, Aramei filii, proles Bannon Istri regionem inferiorem ac uberiorem sortitus, provinciae nomen suum imposuit. Hi deinde, a Graecis Paeones dicti, postquam autem Latinis innotuere, Pannones vocitati sunt. Anno diluvii CLV Bannon primus in Pannonia regnavit et provinciae nomen dedit. Anno diluvii MDCCXCVI Dareius, Hydaspis filius, horum libertati ac virtuti insidiatus est. Liberos Megabyzo, Europae praefecto, operam navante subegit, subactos magna ex parte in servitutem abegit. Sed anno statim tertio, quum Aristagoras, Mileti tyrannus, rebellaret, iterum in patriam rediere.

Bielski, 296. Węgrzy swoje przodki w swej kronice kładą w Pannoniej od Bannona, który był z rodu Sema, syna Noego, od Mezee potomków aż synów Aramei. Ten tedy Bannon z przodków swych, którzy byli rozesłani od Noego na wszytki części świata, panował z swymi potomki w tym kraju nad Dunajem, a od swego imienia zwano po grecku Peonią. Potem Łacinnicy wezwali Pannonia; było od potopu świata 155 lat. Potem lata 1769 (!) od potopu Darius, Hidaspów syn, zajrzał Pannonom wolności, posłał na nie Megabiza, hetmana swego, który je przyniewolił służyć; wszakże się z tego wyłamali.

Ricius, 843 — 4. Regem declarant Abam, cui soror ante dicti Stephani nupta erat, Andrea, Bela Leventaque sobrinis ipsius regis repulsam passis, qui quum Cheilae Petrique saevitiam formidarent, in Boemiam se receperant. Aba, collectis Ungarorum copiis, in Petrum proficiscebatur, at is, hostis adventu non expectato, supplex ad Henricum confugit imperatorem, qui per id tempus erat Bavariae. Potitus Aba sine caede toto regno, nihil habuit antiquius, quam publico omnium decreto res, a Petro gestas, ut irritas, inducere.

Bielski, 300. Abba, od siostry ś. Szczepana syn, na Petrowe miejsce wzięt, a Petr się uciekł do cesarza, o pomoc prosząc.

Nec Henricus hospitem Petrum neglexit annoque ex fuga tertio tentavit eum restituere. Sed Aba, non expectandum sibi ratus, ultro cum copiis irruit in Austriam factisque maximis incursionibus, onustus ingenti praeda, rediit in Pannoniam.

Abba, nie czekając cesarza, wtargnął do Rakus, uczynił cesarzowi wielką szkodę.

Unde Henricus, infestior in eum factus, apud Agrippinam Coloniam coacto concilio, summo principum Germaniae consensu statuit ulcisci iniuriam. Sed Ungari per legatos imperata se facturos pollicentur, modo Petri tyrannidem ne reduceret. Interea Gothofredus, Lotharingiae dux, adversus imperatorem bellum movet.

Cesarz, uczyniwszy sjem na książęta niemieckie w Agripinie, umyślił jechać do Węgier pomścić się szkody, a Petra wsadzić na królestwo, ale wtenczas miał czynić z Gotfredem, lotarińskiem książęciem, przeto odwlókł. A wtem Węgrowie posłali k niemu, nagradzając mu szkodę i poddaność chować, jedno aby im Piotra

Ad huius ergo conatus imperator omni studio conversus Ungaris pacem dat.

Ricius, 840. Anno salutis itaque 401... Hunnorum omnium consensu rex Atila creatus est, quem Hunni gentiliter Ethelc vocant. Is Hunnorum primus in Pannonia rex, acris ingenii vir, rei militaris peritissimus, ingentis animi, corpore robusto, in hoste failendo callidus, habitu caeterisque domi forisque splendidus, insigne gestabat asturem, ex accipitrum genere, coronatum. Decies centena armatorum millia praeter gregarios sub eo meruisse traditur. In epistolis diplomatibusque ita se inscribebat: Atila, filius Bendecuci, nepos Magni Nemroth, nutritus in Engaddi, Dei gratia res Hunnorum, Medorum, Gottorum, Dacorum, metus orbis et flagellum Dei.

okrutnego nie dawał. Cesarz rzekł wszytko uczynić.

Bielski, 298. Attila, pierwszy węgierski król, którego Tatarzy zwali Ethelo, mąż mocny, rozumu chytrego, serca śmiałego, fortunny, tak się pisał: Attila, syn Bendekuków, Niemrota wielkiego wnuk, wychowaniec w Engaldzie, z łaski bożej król węgierski, medzki, gocki, dacki, bicz boży, strach świata.

Z Bonfiniusza czerpał Bielski nadewszystko opowiadania anegdotyczne, skracając je znacznie. Por. np. anegdotę o Gejzie 229 verso = Bonfinius, 195 sq.

Część druga kroniki węgierskiej składa się z ośmiu rozdziałów. Pierwszy, o bitwie pod Mohaczem = Broderith, 762 sq. Por. np.

Broderith (w temże wydaniu Bonfiniusza, 762). Auditum est eum, Savo transito, aliquot castellis obviis dirutis, Varadinum Petri obsidere et iam arcem (nam oppidum parum munimentum habebat) acerrime terra et aquis oppugnari. Tum denique rex, licet ex Boemia neque aliunde quisquam adhuc advenerat et paucas admodum copias apud se haberet, ne quid tamen in tanto regni periculo omisisse videretur, quod a se fieri posset, 24. Julii Buda egreditur.... Habuit tunc rex, cum ex Buda egrederetur,.... equitum ac peditum ad tria milia. Eo die, quo Buda egressi sumus, ad suburbanum Ambrosii Sarkani pervenimus, duobus miliariis a Buda distans; *Erd* loco est nomen; ibi rex equum amisit, quem habebat omnium charissimum ac praestantissimum, repentino morbo absumptum, ex quo incredibili dolore est affectus; multi id pro infausto omine habuerunt, etc.

Bielski, 306. Wieść przyszła, że cesarz turecki, zburzywszy kilka miasteczek, Waradyń obległ. Król, słysząc to, acz jeszcze pomoc nie była Czechów, Morawczyków, ale, tę potrzebę bacząc, ruszył się z Budzynia dwudziestego czwartego dnia lipca, nie mając koło siebie tak jezdnych, jako pieszych, więcej trzech tysięcy, przeto lekko ciągnął, aby się z nimi ludzie zjeżdżali. Pierwszy nocleg miał dwie mili od Budzynia, a tam mu naprzedniejszy koń, którego żałował, zdechł; za niedobry znak niektórzy to mieli, i t. d.

Rozdział 2 (o porażce wojsk chrześcijańskich pod Eczechem, pod wodzą Kociandra) = Iovius, Historiarum sui temporis liber I, Lutetiae, 1558, str. 189 sq. Rozdział 3 (zatargi pomiędzy cesarzem Ferdynandem a królem Janem, poselstwo Łaskiego do Rzymu = Iov., 64 sq. i 239 sq. Rozdział 3 (intrygi Ferdynanda po śmierci króla Jana, poselstwo Łaskiego do Turcyi, poselstwo niemieckie do Izabelli, Soliman) = Iov., Hist. sui temporis tomus secundus, Lutetiae, 1560, str. 242 sq. Rozdział 5 i 6 (bitwa pod Budzyniem) = Iov. 246 sq. Rozdział 7 (wojna 1542 – 3 r.) = Iov. 288 sq. Rozdział 9 — napisany samodzielnie.

Iovius, tom I, str. 197 verso). Inter eos, qui interfecti sunt, nobilissimi fuere Sebastianus Metescus et Iacobus Scullemburghus. Eadem quoque irritae virtutis sorte Austriani, elabente Nicolao Turriano, eorum praefecto aliquandiu, resistentes, ad extremum deleti sunt, quum ex his virtute atque natalibus clari cecidissent Fettaius et Hofchirchius reguli et secundum eos Hohenfelder et Aanspurger atque item duo e Naidega familia clarissimi proceres et cum his Lambergerus et Veleserus, viri honestissimi, cecidissent. E superiore etiam Austria, Rhetiae finitima, desiderati sunt Gulielmus Folgenhenstorfus, Leonardus Lambergus, Bernardus Scherfembergus et Gaspar Bergeheim et Schellembergus, qui domi et foris cum dignitate conspicui fuerant. Verum longe maxima caedes edita est in Bohemos equites.

Bielski, 310. Poległo tam (w bitwie pod Eczechem) prawie wszytko czoło niemieckich zacnych rycerzów, z których zacniejszy są: Fetaius, Hoschirchius, Hochfelder, Auspurger, Lamberger, Welesern, Sebestyan Meteskus, Schelemberg, Folgienstorf, Lamberg, Scharfemberg, Berkein i wiele innych. Więtsze jeszcze pobicie miedzy Czechy było.

Iovius, ibidem, 240. Solimanus..... conversus... ad Luphtibeium: quam indignam, inquit, infidis capitibus christiani hi duo reges coronam gestant? postquam impostores longe turpissimi nullo hominum pudore nulloque deorum metu deterrentur, quin ex commodo mutuae fidei sacramentum dissolvant.

Bielski, 310 verso. Soliman... rzekł... Luftybegowi baszy: o, jako ci dwaj królowie niegodni korony, gdyż swej przysiędze jeden z nich dosyć nie uczynił!

[11]) Że kronika Hajka jest źródłem kroniki czeskiej Bielskiego, o tem wiedział już Jirecek. Zprávy o zasedání královské české společnosti nauk w Praze. Ročnik 1879 (1880). Czytał nadto Bielski De Bohemorum origine ac gestis Sylwiusza i od niego to dowiedział się, że Przemyśl Ottokar I poległ na polu bitwy (r. 1230), Hajek bowiem nie wspomina o wojnie Przemyśla z Rudolfem i mówi tylko: Téhož léta (1230) Přemysl, ginak Ottakar, slavny král český, miesyce Ledna *umřel*; i Kuthen (pod tym samym rokiem) pisze tylko: *umřel*: Bielski tymczasem: „Przemyśl albo Ottokar, czeski król, *zabit*“. Zresztą wszędzie idzie za Hajkiem, pozwalając sobie tylko na takie np. własne uwagi, jak: „Miedzy innemi dziwy tedy to jeden, iż trzej królowie czescy, którzy się do Polski wojować stroili, każdy z nich na drodze haniebnie zabity, to jest Swatopluh, Bretysław a Wacsław“. Czy Bielski korzystał z Kuthena, jest rzeczą wątpliwą: jest wprawdzie jedno miejsce, które zdawałoby się przemawiać za tem: pod r. 1093 mówi Bielski, że książę polski Władysław płacił daninę księciu czeskiemu Brzetysławowi. Hajek mówi o tem pod rokiem 1094, ale Kuthen pod r. 1093: Břetislaw do Polsky táhl a gi welmi zhubil, tak že Wladislaw, kníže polské, gsa k tomu přinutkáu dań. Lecz może data 1093 w kronice Bielskiego jest jedną z licznych omyłek druku w cyfrach chronologicznych.

Hajek (ed. princ., 1541) 1. Leta od Narozenÿ Syna Božÿho ssestistého cztwrtého, a od stwořenÿ swieta giž bylo piet tisytz osmset cztyřidcet a tři za dnůw Konstantyna třetÿho, cysaře konstantynopolitanského wedle počtu sedmdesatého cztwrtého, za Jana toho gména cztwrtého, biskupa rżÿmského, w počtu

Bielski, 317 verso. Lata od Narodzenia Bożego 644. Za cesarza Konstantina trzeciego, cesarza konstantynopolskiego dwudziestego i czwartego, a za papieża Jana czwartego, w rzędzie siedmdziesiąty czwarty, Lech a Czech, rodzeni bracia, książęta karwackie, bacząc udręczenie w zebraniu wielkiego ludu w ziemiach

sedmdesatého cztwrtého, knyżata charwatská, Czech a Lech, přibrali su se s swymi do zemie bohemské a přigeli aż pod geden weliky wrch, a tu se posadiwsse sobie y swym dietem y dobytkuom, aby odpočinutÿ, učinili, zemi ohledawsse że gest urodná znamenali. Nazagtřÿ pak ráno Czech, pogaw Lecha, bratra swého, a giné ktomu cztyrzy, wstupili su na ten wrch a odtud' spatřili lesy a rzeky, hory y rowiny, a nawrátiwsse se k swym zase, rzekl gest Czech: tuto mame geden weliky zřip, po slowanském yazyku wrch, a okolo nieho hogné rowiny a urodnů zemi, ale wseccku lesy porostlů. Druhého pak dne ssli su okolo a nalezli rzeky s obů stran te hory hogné a welmi rybné y nawrátili su se k swym opiet a wyprawowali gÿm wseckem zpusob té kraginy. Nazagtřÿ pak, když slunce z hor wychazeti počalo, Czech powolal bratra a starssych, rozkázal swolati wssecku rodinu y gÿch služebnÿky, a posadiw se na godnom pařezu, y učinil gest rzeč tuto: nuže, milý bratře, mili přatelé a towaryssÿ, genž ste účastnÿcy mého putowánÿ a této prárze widiel sem kterak negednu se mnu tieżku snásseli gste pracy, gezdÿce a chodÿce po pustinách bezcestnych a hustych lesych aż do tohoto dne; giż aspoň tuto wassym noham učiňte odpočinutÿ a učiňte obiet wzacnů tiem, kteřÿż su wás do této uwedli zemie; tot' gest ta, tot' gest ta zemie, o kteréż častokrát sem wam prawil, a do nÿ was uwesti slibil, zemie wám zaslibená, zwieři a ptakuow plná, medem a mlekem opliwagicÿ, yakoż pak sami widÿte, k obywanÿ welmi přihodná, wody se wssech stran hogné a nad obyčeg rybné; tut' wam se ne bude nic nedostawati, nepřatelé ne budau mocy wam usskoditi; y poniewadż tak pře utiessená kragina a welmi urodná giż w wassych rukú gest, rozważte, prosym, yakym a yak přihodnym gménem ta wlast gmenowána by byti miela.

Kteřÿż to hned yako bożskym wnuknutÿm gsuce wzbuzeni y odkawad rzekli su: lepssy a přihodniegssÿ té zemi gméno dáno byti má gediné od tebe, knÿże a pane náss; poniewadż sy ty Czechem gmenowán, téż ona aby Czechowa zemie slula, slussné gest.

Tehdy powstaw Czech a hnut sa swehó lidu napomenutÿm wzhlédl wzhuoru

na południe, wezbrali się z swym ludem ku zachodnym krainam i przyszli pod góry, gdzie pierwej obywali Boemowie, naród niemiecki, widząc ziemię urodną, żyzną, przestroną, nie osiadłą, zwierzu, ptaków pełną, poczęli się tam osadzać, kopać, orać, płonić, budować, aczkolwiek tam było trochę ludzi, ale je wycisnęli z nienagła. I spytał Czech pospolitego ludu, jeśli się im ta kraina podoba. Wszystcy zawołali: podoba, tu chcemy z żonami i z dziećmi swemi odpoczywać, póki naszych bogów wola będzie. Pytał ich też, jako ją chcą przezwać.

Wszyscy zawołali jednostajnym głosem, iż od ciebie, panie nasz, aby była zwana Czechowa ziemia.

A on padł, pocałował ziemię, wstał potem a bogom uczynił ofiarę (według

a padl na zemi a libal gi, z toho sewelmi raduge, że od geho gména ma byti gmenowána, a wstaw na horu obú rukú počal k nebi pozdwihati a rzka: witag, zemie přeswatá tísycy sliby od Bohuow nam zaslibená cžasu předesslého byla sy lidÿ zbawena, ale giż nynÿ sy nám nawrácena, nas zdrawé zachowag a rozmnož od národu až na weky.

pogańskiego obyczaja). mówiąc: witaj, ziemio święta, nam zdawna od bogów obiecana, zdrowo nas w sobie zachowaj, a rozmnóż od narodu do narodu na wieki wieczne. Amen.

Hajek, 34 verso. Leta 799 Morawané, spuntowawsse se s Niemcy v welikem, se počtu sebrali a do Cžech na laupež pústiti se chtÿce, sspehéře napřed poslali, a sami také za nÿmi táhli. Sspeheřy, nawrátiwsse se, oznámili, kterak Cžaslaw pewny sobie duom postawil, od kteréhož až do hor weliké zdielal záseky, netoliko gizný, ale ani piessy žadný tam progÿti nemuož. Morawané, zastawiwsse se w gednom lese při wodie, dluho se radili, co magÿ činiti, až na tum zustali, aby na tom mÿstie tu hned ohradu okolo wsseho wogska udielali a wnitrz baudy a sruby stawieli. Niekteřÿ pak byt sobie tu oblibiwsse mÿsto raubené ohrady zdi wysoké stawieli, chtÿce tu miesto mÿti, a když grunty zdem kopagice wen zemi wymÿtali, mnoho tu geżkuow nalézali, a na ten čas Cžechowé y Morawané rzÿkali geżkowi gehlak, od toho dali gsu miestu gméno Gehlawa.

Bielski: Lata 799 Morawianie założyli miasto Ihlawę, a dali imię jemu Jelawa, od jeża wezwane, bo kopając grunty, jeżów dosyć należli, a jeż po czesku był zwan iehlak od igieł.

Źródłem „Koronacyi Maksymiliana.... na królestwo czeskie... w Pradze“ jest może współczesna broszura niemiecka (zapewne i na język czeski tłumaczona, a może z czeskiego przetłumaczona): Warhafftige Beschreibung, welchergestalt Maximilian und dero Gemahl zu Beheimischen König und Königin in Prag den 20. Sept. gekrönet seynd waren, s. l. 1564. Jako źródło „Elekcyi koronacyej.... na rzymskie królestwo.... we Frankfurcie“ wymienia Ossoliński (Wiadomości I, 427): De electione et inauguratione Maximiliani Austrii II, Romanorum regis, Francofurti ad Moenum 1562 historia, per Adamum et Nicolaum Heydenos, fratres gemellos, descripta. Stąd też dowiedział się może Bielski o „wotowaniu kurfierstów przeciw królestwu polskiemu o szpital“. Por. także broszurę czeską: Krátký a gruntowní spis, kterak najjasnèjši a welikomocný Maximilian atd. w Frankfurtè při řece Maynu 24 dne mèsíce Listop. 1562 na králostwí řimské korunowán býti račil... Nákladem Seb. Oksa z Kolowsi, z nèm. jazyka w český přeloženo a wytištèno w Starém mèstè Pražském. (Jungmann, wyd. 2, 150—151). Tych wszystkich broszur autor tego studyum nie miał możności poznać; stwierdził natomiast, że „Poselstwo carza tureckiego“ jest skróconym przekładem broszury: Litterae Sultani Sulemanni Turcarum imp., missae Constantinopoli ad Ferd., imperatorem Rom. etc., ab Ebrahimo Strotschio, Polono apostata, Pataviae, 1562 (istnieje także przekład czeski: Předloženi tureckého legata Ebrahima Strotského etc. 1562). Por. np.

Magnificentissime potentissimeque christianorum electe caesar Ferdinande! Invictus, maximus potentissimusque dominus, Turcarum imperator, dominus meus clementissimus, certo instructum man-

Bielski, 331 verso. Nawielmożniejszy, najaśniejszy, miłościwy u krześcijanów wybrany cesarzu Ferdynandzie! Nieprzezwyciężny a nawielmożniejszy turecki cesarz, mój namiłościwszy pan, odesłał

dato ad maiestatem tuam me ablegavit, ut ei suae maiestatis nomine salute plurima, imperio felici, usu vitae longo et incolumi impertirem, etc.

mię z takowem poselstwem, abym jasności waszej imieniem jasności jego winszował wszego dobrego, szczęśliwego na długie czasy panowania, fortunnego królowania, i t d.

[12]) Niektóre rozdziały Herbersteina (Rerum Moscoviticarum commentarii) pomija Bielski zupełnie, np. o religii i Kościele, o zawieraniu małżeństwa, o monecie; inne streszcza aż nadto zwięźle. Rozdziały 1–3 są streszczeniem pierwszego rozdziału Herbersteina (str. 1–20 w wydaniu: R. M. com. Sigismundo Libero autore, Antverpiae, 1567); daty podane (za pierwowzorem) od stworzenia świata. — Roz. 4—6, Wypisanie krain i miast zacniejszych w Moskwi = Herb., 64–92, Chorographia principatus et dominii magni ducis Moscoviae. — Roz. 7, Jako Moskiewski posły wielkie przyjmuje = Herb., 127 – 144, De modo excipiendi et tractandi oratores. – Roz. 8, Co za przyczyna tego była Herberstyna poselstwa do Moskwy = Herb., 144—162, Itinera ad Moscoviam. — Koniec tego rozdziału (rozmiary terytoryalne) wzięty z Miechowity, De duabus Sarmatiis (w przekładzie Glabera r. 1535, str. 106 nn.). Roz. 9, O poselstwie Bazylego do papieża = Pauli Iovii Novocomensis de legatione Basilii, magni principis Moscoviae, ad Clementem VII (str. 163 sq. w temże wydaniu Herbersteina). — Roz. 10, O Litwie = Herb., 111–117, De Lithuania. – Roz. 11, O Liwlanckiej ziemi – z Münstera, 786–789 (por. Rudolf Meringer, Ein altes lettisches Vaterunser, Archiv für slavische Philologie, XVII, 483 sq.). — Roz. 12, O Tatarach = Haithoni Armeni ordinis Praemonstrat. de Tartaris liber (w Novus orbis Grynaeusa, str. 402 sq., ob. niżej).

[13]) O nowym świecie opowiada i Münster, lecz Bielski sięgnął bezpośrednio do tej księgi, którą Münster okradał: Sim. Grynaei Novis orbis regionum ac insularum, veteribus incognitarum, una cum tabula cosmographica et aliquot aliis consimilis argumenti libellis, nunc novis navigationibus auctus, Basileae, 1555. — Rozdział 1, O żeglowaniu Krysztofa Kolumbusa = Gryn., 64 — 84, Christophori Columbi navigatio ex iussu Hispaniae regis ad multas insulas, hactenus incognitas... Madrignano interprete. — Roz. 2, Jako Petrus Alonsus nalazł nowe krainy, światu nieznajome = Gryn. 84 — 85 Petri Alonsi navigatio eodem interprete. – Roz. 3, Jako Pinzonus, towarzysz Kolumbusów, szukał nowych krain na południe=Gryn., 85–87, Pinsoni navigatio eodem interprete. — Roz. 4, Jako Alberykus Wespucyus Hiszpan żeglował do nieznajomych krain = Gryn., 87 — 94, Alberici Vespucii navigationum epitome. – Roz. 5, Jako Portugalczycy żeglowali na wschód słońca, szukając nowych krain, jeszcze światu nieznajomych = Münster, 1103 – 1106, Portugalienses in oriente quaerunt novas terras. — Roz. 6, O żeglowaniu Amerykusa Wespucya = Gryn., 211 – 232, Americi Vesputii navigationes. — Roz. 7, Jako król portugalski Emanuel poraził Maury i wziął niektóre krainy w Indyej=Gryn., 232 — 236, Epistola Emanuelis, regis Portugaliae, ad Leonem X Pont. Max. de victoriis, habitis in India et Machala etc.; O wyspach Medera i Kanaryjskich=Münster, 1112–1113, De Medera atque Canariis insulis. — Roz. 8, Jako Aloizyus Kadamustus żeglował do Nigrytów, to jest do Murzynów, ludu nieznajomego, sam pisze o sobie = Gryn., 1 — 64, Aloisii Cadamusti navigatio ad terras ignotas Archangelo Madrignano interprete. — Roz. 9, O pielgrzymowaniu i żeglowaniu Ludwiga Wartomannusa Rzymianina po rozmaitych krainach świata i przygodach jego, sam o sobie napierwej pisze = Gryn., 234 — 235, Praefatio Ludovici Vartomanni Bononiensis, qui et patricius romanus. – oraz 235 — 314, Ludovici Romani Patritii navigationis Aethiopiae, Aegypti utriusque Arabiae, Persidis, Syriae, Indiae intra et extra Gangem libri VII, Archangelo Madrignano interprete.

Grynaeus, 64. Itaque Christophorus, natione Italicus, patria Genuensis, gente Columba, vir erat procera statura, colore ad rubedinem inclinato, facie oblonga. Is, quum diutius in regia regis Hispaniarum invictissimi diversatus fuisset, animum induxit, ut hactenus inaccessas orbis par-

Bielski, 440 verso. Krysztow Kolumbus, rodem Włoch, z miasta Genua, z domu zacnego Kolumbów, służąc długo na dworze króla Ferdynanda, będąc świadom żeglarskiej sprawy, prosił króla, pana swego, aby mu w tem pomocen był, co przedsięwziął, to jest w dalekie krai-

tes perquam diligenter peragraret. Petiit propterea rursus et iterum instantissime a rege memorato, ut voto suo tam pio non deesset, futurum sibi et toti Hispaniae decus praeclarum adservabat, si sua opera et impensa novas inaccessasque regiones nactus esset, et ad id opus navigandi ultro se offerebat, nam pollicebatur plures posse nancisci in occidente insulas, quae ad usum, immo ad delitias mortalium minime forent ineptae et inprimis in eis insulis, quae conterminae sunt Indiae, inveniri posse arbitrabatur baccas, id est uniones lapidesque preciosos, fore omne genus nec non aromata omnifariam aurique plurimum.

ny na morze zajechać, a wzwiedzieć i oglądać miejsca nieznajome i ku sławie i ku pożytku panu swemu co osobliwego przywieść albo i oznajmić, coby było ku osobnej rozkoszy jemu i wszemu światu za wdzięczną nowinę.

Haec meditantem rex et regina identidem derisere, utpote cogitantem inania et pensi nullius, vertebaturque hic sermo prope in fabellam. Tandem peractis annis VIII, insistente adhuc Columbo, coepit rex his sermonibus aures praestare attentiores decrevitque post multa experiri viri ingenium, propterea in effectum huius celebris instituti iussit liburnicam unam et celoces duas omni genere annonae armamentorumque communiri, quibus expeditis, prima Septembris luce MCCCCXCII solvit ab hispanis littoribus et diu optatum iter est aggressus.

Z czego król i królowa uczynili wielki pośmiech, rozumiejąc a mnimając, iż niepodobnej rzeczy żądał. Wszakże po kilku lat, za ustawicznemi jego prośbami a nawodem, widząc męża k temu chciwego a sprawnego, kazał mu sprawić wielki okręt jeden a dwa mniejsze i wszelkiej żywności do nich nakłaść, strzelby, zbroje i inszych potrzeb, takież ludzi, z którymi się puścił na morze pierwszego dnia miesiąca Września, lata 1492, z Hiszpaniej Portugalskiej na zachód słońca po morzu, które zowiemy Atlantykum.

Itaque solvit a Gadibus, iter faciens versus insulas Fortunatas, quas nunc Hispani appelant Canarias, ob id quod canibus maxime abundent, antiqui vero Fortunatas dicebant. Hae enim absunt a Gadibus milliaribus MCC, prout ipsi computant suas leucas, dantes unicuique leucae MIIII. Fortunatas propterea eas dicere, ab aëris miram temperiem coelique clementiam.... Eas incolunt ferinae gentes, quibus nulla est religio, nullius Dei timor, nulla verecundia, utpote quae nudi incedunt usquequaque; eo Columbus concessit, aquae nonnihil sumpturus, ut vel inibi socii prius parumper conquiescerent, quam atrocioribus assuescerent laboribus....

Napierwej przypłynął na wyspy, które zową Kanarye od wielkości psów, drudzy też zową Fortunatae, to jest szczęśliwe, od powietrza miernego. Widząc tam niczemny lud w rozmowie, takież w sprawach, nago chodząc, nabożeństwa żadnego nie mając, nabrawszy wody do okrętu, puścił się od nich. Jest mil (albo, jako oni zową, leuki) do Kanaryej 1200.

Solvens igitur, illinc arabat maria et per dies XXXIII totidemque noctes navigans versus occidentem, nihil telluris unquam apparuit; tandem e specula quispiam insulas quosdam conspicatus est, propius accedentes videre insulas sex, quarum duae erant vastissimae, eisque nomina indidit, alteram Hispanam, Ioannam alteram nuncupavit.

Puściwszy się od Kanaryej wyspu, jeździł trzydzieści i dwa dni, nigdziej ziemie nie widząc, aż przypłynął do wyspów niektórych, między któremi były dwa nawiętsze, którym dał imona: jednej Joanna (imę królowej hiszpańskiej), drugiej Hiszpana.

Rozdział 10. O wypisaniu morza — zestawienie wiadomości z Munstera: O królu wielkim w Afryce, którego zowiemy pop Jan — Münster, 1159 — 1160, De regno Preto Ioannis, quem vulgo presbyterum Ioannem vocant. — Roz. 11, O szaleństwie żydowskiem i o plotkach ich — źródłem częściowem tego rozdziału jest może, oprócz Pisma św. i Józefa Flawiusza, broszura, którą znał Czacki (Dzieła, wyd. z roku 1845, III, 181): De stupendis erroribus Iudaeorum. Ob. także Omnium gentium mores, leges et ritus, ex multis clarissimis rerum scriptoribus a Ioanne Boëmo Aubano Teutonico nuper collati et novissime recogniti. Friburgi Brisgoiae, 1536, str. 66 sq. (De Iudaea et Iudaeorum vivendi ritibus, legibus ac institutis). — Lecz nie brak tu z pewnością wiadomości własnych. — Roz. 12. O raju — por. Münster, 35 — 36. — Roz. 13, O piekle, dyablach i Antychryście — por. Schedel, 263, De Antichristo, i ś. Augustyn, Tractatus de Antichristo (Opera, Antverpiae, 1576, IX, 454 — 455) i o piekle, passim. — Roz. 14, O zmartwychwstaniu i sądnym dniu — por. Schedel, 263 verso, De morte ac fine rerum, i 265 — 266, De extremo iudicio ac de fine mundi.

V.

[1]) II, 242. Summa sententia eius (Laschi) haec erat, ut regnum a Solymano peteretur, eo beneficiarii iuris nomine, quo id dono datum Ioannes accepisset. Posse enim supplicando adulandoque facile impetrari ab homine generoso et ab insita barbarorum animis vanitate, inepte saepe gloriam affectanti, quod vi atque armis minime potest extorqueri. Abunde se novisse Solymani spiritus et praetumida purpuratorum ingenia; illum contemnere opes et tot regna fastidire, hos vero inexplebili avaritia et arrogantia ingenti nihil magis optare ac suadere, quam bellum. Proinde cavendum esse, ne eo repentini belli strepitu parata atque intenta Turcarum arma excitarentur, quibus resisti non posset, nisi coactis totius Occidentis viribus bellum inferretur. Id autem uno omnium consensu expediri posse, sed, ne id videant fatali caligine suffundi regum oculos; atque ita christianorum concordiam, longe lateque deploratam, a diis superis in meliora tempora reservari, postquam reges nuper a mutuis complexibus infecta pace discessissent. Annon, inquit, Gallus, elusus spe sua ac, uti cupit existimari, mire traductus, ad hanc novam peracerbi doloris offensionem, recrudescente antiquo vulnere, implorabile odium resumet? Facessat omnis simulatio, magnis inimica consiliis, atque omnem prorsus adulationem vel ingrata regiis auribus veritas antevertat. Ille profecto non degeneris animi, uti caeco dolore convulsis plerunque accidit, irate atque inimice dabit operam profuso auro, quo multum abundare dicitur, ut graviores difficultates Caesaris consiliis innectat, designatos Germaniae conventus perturbet, principum distrahat voluntates sibique eas inprimis largitione obnoxios reddat, qui romani imperii decus, aequa sorte virtutis ac meritis dari dispensarique solitum, Austriae domui vehementer invideant, uti quaesitum haereditate, quando iam in hac tot caesarum perpetua serie, uti ab longa consuetudine, legitimi iuris nomen induerit. Occulte itaque conspirabunt naturaque cessatores eximii nullam omnino aut certe seram opem ferent, quum Turcarum auxilia ad tuendum puerum regem advolabunt. Neque est, cur quisquam finitimos praefectos speret huic causae vel retardante hieme defuturos, honestam enim et plane decoram ferendae opis speciem praeferentes, haud dubie pupilli et viduae iniurias defendent, ut occultae cupiditati ad occupandum regnum aditus paretur. Contracto namque semel certamine, vel si fortuna primis ausibus nostris arrideat, aeternum profecto tibi erit bellum cum eo hoste, qui inexhaustas opes, invicta robora hominum, indomitos spiritus et devotos in necem nostram militum animos sit allaturus. Ita fiet, uti auguror, et utinam sim falsus vates, ut, si Pannonia petatur armis, tibi demum de Austria avitoque imperio sit dimicandum.

[2]) Na końcu kroniki węgierskiej dodaje jeszcze Bielski od siebie te słowa: Tych rzeczy nie mogłem nigdziej w kronikach węgierskich naleźć, jedno, aby Węgrowie kiedy psa za króla mieli, jako o tem pospolity człowiek mówi: ale stąd to musiało urość, iż byli wybrali Węgrzy za króla Ottona, baworskie książę, a ten dom baworskich książąt zwano Catuli, a katulus po łacinie szczenię albo pies młody; potem ich

przeciwnicy mogli stąd tę drogę należć urągania na nie. Drugie, nie mogłem należć o naszym królu Bolesławie, co świętego Stanisława zabił, aby się mu ta przygoda w Węgrzech trafiła, co o nim u nas pisano, alem czytał indziej, iż między górami w jednym klasztorze zakonniczy żywot wiódł, a tam żywota w wielkiej pokucie dokonał, nie objawiając się nikomu. — Ta druga wątpliwość powstała zapewne pod wpływem Miechowity, Chron. Pol. 30.

[3]) 788 Archiepiscopatum tenet Vuilhelmus, marchio brandeburgensis, frater Alberti, ducis Prussiae. Hic anno 1547, circa festum Purificationis Mariae, ingressus nomine imperii Rigam, cives in fidem recepit.

[4]) list 429 — 430. Herberstein (l. c. 68) nie wymienia tych sztuczek, mówi tylko: Gens Moscoviae caeteris omnibus astutior et fallacior esse perhibetur, fluxa inprimis in contractibus fide; cuius rei ipsi haud ignari, si quando cum externis commercia habent quo maiorem fidem obtineant, non Moscovitas se, sed advenas esse simulant.

VI.

[1]) Ob. przedmowę łacińską do wydania trzeciego: illos historicos secutus, penes quos fides magno omnium consensu hactenus unice sita est. — Por. Nauclerus: libuit ex his, quae in probatorum virorum scriptis reperi, historias aliquas compilare..... Animus nunc est, ut aliqua dicta gestaque, memoratu digna, prout ab usu iam probatis scriptoribus accepimus, Deo auxiliante, comportemus.

[2]) Nauclerus, 16. Monstrosorum quoque multa hominum genera post linguarum varietatem a Deo facta, variis in locis producta fuisse etiam divus Augustinus, 16. de civit. Dei, cap. 8, commemorat, dicens: Deus enim ipse, cum sciret, quarum partium similitudine vel diversitate contexeret pulchritudinem universi, etiam monstrosos homines in mundum producere.. ... Quibusdam uterque sexus et dextra mamma virilis, sinistra vero muliebris.... Aliis aut ora non esse, sed per nares solo halitu vivere. Alios statura esse cubitales, quos Pygmaeos Graeci vocant, qui per annum octavum vivendo non excedunt, etc.

[3]) 3 verso = Nauclerus, 7.

[4]) Wyd. 1, A 4 verso — B = Münster, 1025. Nam Syri panem exprimunt per *lahma*, Graeci per *arton*, et vulgares per *pesomi*, Germani per *brot*, Slavi per *chleb*, Livoni per *maese*, Lappones per *leipae*, Galli per *pain*, Ungari per *chinaeer*, Indi meridiani per *oholo*, Turcae per *aetmeck*, Bulgari et Sclavonici per *kruch*, Vualachi per *pin*, Angli per *bred*.

VIII.

[1]) Potępiając alchemię, Bielski nie wzniósł się jednak do potępienia astrologii: ob. opis poselstwa tureckiego, list 331 verso: A snadź poruszon Soliman z tej przyczyny, iż na ten rok (1563) przychodzą k sobie planety nawyższe Saturny z Jowiszem na nowie Września miesiąca w znamieniu Lwa, skąd wielką odmienność w królach wyrozumiał na świecie być, zwłaszcza w tureckich krainach, a trwać do ośmi lat, bo umie naukę gwiazdarską.

[2]) 295 verso.

[3]) Przedmowa do wydania pierwszego.

[4]) 467.

[5]) Przedmowa do wydania pierwszego.

[6]) 135 verso sqq. Por. Lactantius, l. c., i Schedel, 262: Postremo vero tam detestabile atque abhominandum tempus existet, quod nulli hominum sit vita iocunda; evertuntur funditus civitates atque interibunt etc.

[7]) Por. Schedel, 263 verso, De morte ac fine rerum; 265, De extremo iudicio ac fine mundi; 266: Deprecemur igitur, ut nobis... concedat Dominus fide, qua suscepimus,

custodita, cursu consummato expectare iustitiae repositam coronam et inveniri inter eos, qui resurgunt in vitam aeternam, liberari vero a confusione et supplicio aeterno, per Christum, Dominum nostrum, per quem est Deo Patri omnipotenti cum Spiritu Sancto gloria et imperium in saecula saeculorum. Amen.

[8]) Karion pisze świat stać sześć tysięcy lat według objawienia Eliaszowi prorokowi: dwa tysiąca lat bez zakonu, dwa tysiąca z zakonem, dwa tysiąca z ewangelią.... tąd może każdy obaczyć rychłe skończenie świata. Ob. Carion, 7: Sex millia annorum mundus et deinde conflagratio. Duo millia inane. Duo millia lex. Duo millia dies Messiae. Et propter peccata nostra, quae multa et magna sunt, deerunt anni, qui deerunt. Hoc modo Elias de duratione generis humani vaticinatus est. Eschatologia to ulubiona broń protestantów XVI wieku.

[9]) Wydanie pierwsze: Do tego, co czcie.

[10]) 259 verso.

[11]) 121.

[12]) 9 verso = Nauclerus, 21.

[13]) Dzienniki sejmów walnych koronnych 1555 i 1558 r., w Piotrkowie złożonych. Kraków, 1869, str. 182.

IX.

[1]) Ob. np. o Sergiuszu, Bielski, 172 verso = Nauclerus, 657. — O Joannie, B. 171 verso = N. 649.

[2]) 183.

[3]) 98.

[4]) 467.

[5]) 261 verso. Por. w kronice polskiej, 338 verso: Natenczas jeszcze Słowacy bałwany czartowskie chwalili, tylko to wżdy u nich było, — ze złego lepsze dzierżano, iż w człowieku śmiertelnym żadnej nadzieje zbawienia nie pokładali, jako natenczas inni czynili, tylko w samym Bodze nadzieję mieli.

X.

[1]) Sobieszczański, l. c., XLVIII.

[2]) Pawiński, Tygodnik Ilustrowany, r. 1880, nr. 216.

[3]) Wierzbowski, Krzysztof Warszewicki, str. 245.

[4]) Pawiński, l. c.

[5]) Ob. Pypin, Istorija russkoj litieratury, wyd. pierwsze, II, 483 i 491. Sobolewskij, Pieriewodnaja litieratura moskowskoj Rusi, 41, 53, 221, 259. Sobieszczański, l. c., L nn. Ptaszycki, Zapadno-russkije pieriewody chronik Bielskago i Strykowskago (Nowyj sbornik po sławianowiedieniju, sostawlennyj i izdannyj uczenikami W. I. Łamanskago. Petersburg. 1905, str. 372 — 384).

[6]) Ireček, l. c.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

KRONIKA POLSKA.

I.

„Miedzy.... królestwy inemi napisanemi nie zapomniałem matki swojej, Sarmacyej, która nas wszech, Polaki, w swej ziemi chowa, żywi, ćwiczy". Pobudką więc do napisania kroniki polskiej, stanowiącej księgę ósmą „Kroniki świata", była miłość ojczyzny. Chodziło Bielskiemu mianowicie o sławę narodu polskiego, „aby tak za niedbanim naszem dzieje zacnych przodków naszych z pamięci ludzkiej, zwłaszcza nas, potomków ich, na wieczne czasy nie wychodziły, chcemyli też potem od swoich, będących po nas, takowe dary odzierżeć" [1]). A drugą pobudką było to samo, co przy pisaniu „Kroniki świata": wzgląd dydaktyczny; nie tylko bowiem od ludzi obcych, ale i od własnych przodków można się bardzo wiele nauczyć; nie byli oni tak bogaci, jak my, ale za to „pracą a czujnością w Rzeczypospolitej i w wspólnej miłości daleko nas przechodzili"; więc nie odradzajmy się od świętych naszych przodków, a wówczas potomkowie nasi będą ze czcią i z pożytkiem dzieje nasze czytali, — „nie inaczej, jako my dziś o Aleksandrze Wielkim albo o walkach trojańskich albo o naszym królu Krzywoszu, o Chabrym, takież o Bolesławie Śmiałym" czytamy [2]).

Niebrak wprawdzie w Polsce kronik, z których wiele się o przeszłości swej ojczyzny nauczyć można; ale te kroniki są pisane połacinie, tymczasem on, Bielski, pisze swoją po polsku. Nie dosyć na tem. Dawne kroniki, zdaniem Bielskiego, nie odpowiadają potrzebom społeczeństwa, gdyż, po pierwsze, są nieco stronnicze: autorowie ich „więcej i dłużej pisali o przeciwnem szczęściu starszych naszych, niżli o fortunie ich" [2]); a po drugie, pisali je duchowni, co się ujemnie odbiło na ich treści, bo, „opuszczając zacne dzieje, których jednak Polska miała dosyć, pisali swoje rzeczy, to jest wsi kościelne a dziesięciny albo kanonizacye, które więcej przysłuszają legendom, niż kronice" [2]); zresztą niepodobna się im dziwić, „gdy oni sprawom rycerskim nie rozumieją, trudno mają dobrze kroniki napisać: musi pisać nie to, czego potrzeba, jedno to, co się mu podoba" [3]). Nawet Długosz, zdaniem Bielskiego, pisał niemało „próżnych rzeczy"; Miechowita, który „z długoszowej pisał, jedno iż krócej", opuścił wprawdzie wiele tych próżnych rzeczy, lecz „sam ich też przedsię dosyć nakładł; ale nie dziwuję się temu: z czem się kto obiera, o tem myśli i to pisze" [4]). Jest jeszcze kronika Wapowskiego, pisana „do-

syć ochędożnemi słowy i szeroko;.... ten wiele z postronnych kronik wybierał rzeczy, które się działy za przodków naszych, o których postronni historykowie więcej pisali, niżli my sami", ale ta kronika „nie wyszła na jasność" [4]).

Po takim sądzie o dawnych kronikach, Bóg wie nie co obiecuje sobie czytelnik po kronice polskiej Bielskiego; spodziewa się, że będzie lepsza, gruntowniejsza, „próżnych rzeczy" wolna, szeroka, więcej fortunie, niż „przeciwnemu szczęściu" przodków, poświęcona! Bo że się tylko o przodkach dowie, że historyi współczesnej nie znajdzie, o tem ostrzega czytelnika autor, usprawiedliwiając się, iż „takowe rzeczy za żywotów naszych nie mogą być prześpiecznie pisane, bowiem przyrodzenie ludzkie jest chciwe sławy dobrej zawżdy, a złej niecirpliwe, zwłaszcza którzy są takowi, iż woli być, niż się mianować, złym, a w tem się nie chce obaczyć, skądby mu co nie ku myśli było, chociaby i prawda, mógłby co złego za to pomyślić, miasto dziękowania, jako tyranom obyczaj bywał"; [5]) pochwalisz kogo, powiedzą, żeś pochlebca, zganisz, krzykną, żeś zbrodniarz: tak czy inaczej — strach pisać. [6]) Wprawdzie, w wydaniu pierwszem kroniki (1551) uwzględnił Bielski dzieje współczesne, doprowadzając je do śmierci Zygmunta Starego, ale w wydaniach następnych (1554 i 1564) już ich nie uzupełniał (poprzestając na krótkiej wzmiance o śmierci swego pana, Piotra Kmity).

II.

Kronikę polską poprzedza rozprawa, napisana za przykładem Miechowity i Wapowskiego, p. t. „O wywodzie narodu polskiego" [1]). Nie tai Bielski, że powiedzieć coś pewnego o pierwotnej historyi słowiańskiej jest rzeczą niesłychanie trudną wobec braku źródeł: przodkowie nasi „długo pisma nie znali", to też „my i drudzy o dawności swej prawie powiedzieć nie możem, a jeśli kto pisze o niej, tedy więcej z mnimania, niż z wiedzenia". To zaś mniemanie Bielskiego jest takie.

„Ojcem naszym krześcijańskim" był młodszy syn Noego, Jafet, który po potopie przyszedł do Europy, syn zaś Jafeta, Gomer, „z synem swoim Ascenesem albo Jasceną Sarmaty założył", to jest osiedlił się w Sauromacyi czyli Sarmacyi europejskiej („tak nazwanej od ludzi z jaszczurczemi oczyma, bo *sauros* po grecku — jaszczurka, *omma* — oko; może się też rozumieć od straszliwych ludzi, bo przed tymi ludźmi wszytka ziemia drżała, jakoż i Pismo święte powiada"), mianowicie w „Wolgaryi", pomiędzy Wołgą a Dnieprem,— na tych „polach", które dziś „ku Moskwi przyległy". Wsławili się Sarmaci swojem męstwem: „Świat wszytek nigdy nie miał waleczniejszych ludzi nad Sarmaty a Scyty, a to z tej przyczyny, iż krainy północne są zimne, a w zimnie będąc, człowiek jest czerstwiejszy i zdrowszy, niż w cieple, przeto iż pory, które są w ciele człowieczem, zawżdy zawarte u nich bywają, a stąd człowiek bywa świeży, kiedy pory zawarte ma;.... a to pory zową dziurki subtylne, których człowiek nie dojrzy w ciele człowieczem, a z nich włosy wyrastają i pot wychodzi".

Tym tedy walecznym Sarmatom panował, „od rzeki Tanais aż do Renu szeroko" (!), potomek Noego, król niemiecki, Tuiskon: „przeto my z niemiec-

kim narodem w przyległości zawżdy byli, aczkolwiek starzy naszy kronikarze kładli nas od Jawana z Greki pospołu wynidź, ale k temu żadnego znaku nie mamy".

Z czasem rozpoczęły się wędrówki plemion sarmackich. Jedno z nich ruszyło się ze swych siedzib i udało się „do tych krain, gdzie my dziś siedzimy", to jest nad Wisłę, do krain, które zamieszkiwali Niemcy, „ale rzadko, bo pustynie były wielkie"; plemię to mieszkało przez pewien czas wespół z Niemcami i wraz z nimi ruszyło dalej, „a stąd je przezwano Wandality, iż od Wisły wstali, bo Wisłę zwano zdawna Vandalus". Przyszli Sarmaci-Wandalici do Węgier i mieszkali tam lat czterdzieści, „aż je do Włoch Stillico przywabił, potem szli do Francyej, do Hiszpaniej aż do Afryki".

Drugiem plemieniem sarmackiem byli Sarmaci-Roksolanie; ci „budowania, skarbów nie mieli ani się w nich kochali, pod namioty mieszkali, dobytkiem się żywili, w łowy jeździli, bo nie orali, nie siali, ani wsi stawiali, szaty proste albo kożuchy sobie działali, Boga jednego chwalili, zwłaszcza tego, który gromy sprawował, bo się gromu bali". Mieszkali Roksolanie około „jeziora Słowionego, które jest w Moskwi", i stąd to, jak pisze Wapowski, „są wezwani *Słowianie*, naszy przodkowie". Na miejscu pozostała tylko część Roksolanów, i „ty dziś zową Rusią od Russaków albo Roksolanów z Moskwą społu". Inna zaś część, kiedy Wandalici opuścili brzegi Wisły, ruszyła się, jak świadczy Prokop, z Wolgaryi, a jak mniema Wapowski, z nad brzegów jeziora Słowionego; obydwa te świadectwa zgadzają się z sobą doskonale, ponieważ „to tam wszytko w jednym kraju, bo ty pola ku Moskwi przyległy, jeziora i rzeka Volha, od której Volgary albo Wołyńcy rzeczeni są". Ruszyła się tedy część Sarmatów-Roksolanów, czyli już Słowian, i poszła na południe, mianowicie „do Tauryki, to jest do Przekopskiej", kiedy, - „o tem pisma niemasz". Z Tauryki zaś jedni poszli na Wołyń, inni „do Litwy na Podlasze,— ci się z swych miejsc do tego czasu nie ruszali" [2]; a jeszcze inni udali się na zachód, przeprawili się przez Dunaj, pobili cesarzów bizantyńskich, Nicefora i Kutoplata, i „posiedli Mizyą, Dacyą, Dalmacyą, Illiryą, Pannonią, Liburnią takież Istryą, acz nie razem, bo o ty miejsca długo czynili z Greki i Rzymiany": to Słowianie południowi [3].

Ale *wcześniej jeszcze* [4] „drugie hordy słowańskie obróciły się ku zachodu słońca" — a więc wprost z Roksolanii [5] — „w niemieckie krainy, jako naszy Słowianie: Czech z Lechem posiedli krainy niemieckie, Czech w Czechach, Lech w Wandaliej". Kiedy to nastąpiło, dokładnie nie wiadomo, w każdym razie, wbrew dawnym kronikarzom, już po Narodzeniu Chrystusa: „Naszy Grakusa kładli być przed Bożem Narodzeniem czterysta lat [6], a Methodiusa z Czuryłem pisali przyść wiary krześcijańskiej nauczać Słowaki za króla Piasta, lata Pańskiego 895, ledwa piąty potomek od Wandy, Grakusowej dziewki; musieliby tych pięć potomków Grakusowych być na świecie więcej, niż tysiąc lat, co nie mogło być, bo nie długo po sobie żywi byli Leszkowie trzej, a Popielowie dwa". „A tak czasu pewnego nie możem wiedzieć, którego to naszy przodkowie przyszli nad Wisłę do Wandaliej; w czeskiej kronice stoi w sześćset lat po Bożem Narodzeniu, ale to nie może być, bo u nas dawniej naznaczyli historykowie starzy tu być, niż Czechowie napisali". Ostatecznie umieszcza Bielski przyjście Lecha i Czecha w wieku szóstym, pod rokiem 550

Skądże wziął tę datę i wogóle cały wywód narodów słowiańskich? (o jego samodzielności bowiem nie może być, naturalnie, nawet mowy). W przedmowie do wydania pierwszego czytamy, co następuje: „Nie ma też to żadnego wzruszać, iżem polski naród zinąd przyść do tych krajów pisał, co jest przeciw naszym starym kronikarzom: *musimy dać pierwsze miejsce historykom wielkim a gruntownym, którzy, za onych czasów będąc* (drudzy widzieli swemi oczyma), dzieje wszytkiego świata z pilnością, nie z pochlebstwa ani z żadnego powinowactwa, bo im do tego nic nie było, prawdziwiej pisali, niżli naszy kapłani". Nietrudno się domyślić, że przez tych wielkich i gruntownych historyków, którzy za onych czasów byli, rozumie Bielski Prokopa i Jornandesa, których też potem, w toku swych wywodów, wymienia. Ale czy wykombinował je bezpośrednio z ich pism, o tem można i należy wątpić. Bo i po co miałby sobie głowę nad kombinacyami łamać, kiedy znalazł je już gotowe w „Enneadach" Sabellika, w „Dekadach" Bionda, w „Wandalii" i „Saksonii" Krantza? Jeżeli zaś przypomnimy sobie, że w „Kronice świata" Bielski powołuje się często na takie źródła, których nigdy na oczy nie widział, to, idąc dalej, dojdziemy do wniosku, że nie łamał sobie zapewne głowy nad Sabellikiem, Biondem i Krantzem, ale że wywód narodów słowiańskich zawdzięcza głównie jednemu z tych „naszych kapłanów", na których się tak zżyma, mianowicie — Wapowskiemu. Nie odszukano wprawdzie dotychczas pierwszej części kroniki Wapowskiego, ale nie trudno udowodnić, że ona to jest głównem źródłem mądrości naszego autora.

Przedewszystkiem sam Bielski, mówiąc o jeziorze Słowionem i o tem, że Czech i Lech wyszli nie z Dalmacyi, ale wprost z Roksolanii, powołuje się na Wapowskiego [7]). Od niego dowiedział się także, że Lech panował w połowie szóstego wieku po Chrystusie. Kromer bowiem świadczy, że „Wapowski nasz, który tegoż rozumienia" (co Dubrawski) „być się pokazuje, powiada, że się to działo około roku Chrystusowego 550". [8]) W przedmowie zaś do swych poezyi łacińskich, wydanych w roku 1515, twierdzi Wapowski, że Słowianie „zajęli dawne Wandalów siedziby", mówi także o zdobyciu przez Słowian kilku prowincyi państwa rzymskiego. [9])

W roku 1555 ukazała się kronika Kromera. Z jej pierwszej księgi, o pochodzeniu Słowian, z jedynej księgi, sprawiającej prawdziwy zaszczyt swemu autorowi, niewiele się Bielski nauczył. Zaznaczył wprawdzie w trzeciem wydaniu swej kroniki, że jego wywód „nie zgodzi się z kroniką doktora Kromera, który pisze nie od Jafeta przez Jawana, ani ich potomka, ale od Jektana, którego Iosephus pisze Assarmot z potomstwa Semowego Sarmaty założyć" wspomniał, że Kromer strofował starych kronikarzy, którzy umieścili Lecha i Czecha w czasach przedchrześcijańskich: ale na to, żeby Wandalici i Goci mieli być narodem nie słowiańskim, lecz niemieckim, nie przystał stanowczo i, wyraźnie dotknięty w swej ambicyi narodowej (jak tylu innych, którzy nie mogli darować Kromerowi, że „Wandalitów nas pozbawił"), usiłował zbić wywody Kromera, — że w sposób naiwny, tego mówić chyba nie trzeba. Jakim sposobem, pyta, Wandalici mogli być narodem niemieckim, kiedy pomiędzy Wołgą a Dnieprem nie było przecie Niemców? „śmieją się nowi kronikarze z tych, którzy pisali Wandality być rzeczone od Wisły albo od Wandy królewny, która się utopiła w Wiśle, a sami przedsię nie pisali, skąd je we-

zwano Wandality, albo jeśli je tam jeszcze zwano Wandality, gdy byli przy jeziorze Meotis, jako piszą, czyli tu, przyszedszy nad Wisłę, od niemieckich krain, albo jako oni mogli być Niemcy, gdyż od jeziora tego Meotis przyszli, gdyż tam żadnych Niemców w przyległości nie mieli“.... „Ale *mojem zdaniem*“ (a więc już nawet nie „mnimaniem“!) „Wandalitowie naród sarmacki“ i t. d.

Nie mniej naiwnem jest rozumowanie o Gotach. Kłamią Niemcy (a za nimi Kromer!), że Goci to naród niemiecki, że „wyszli z morza niemieckiego albo sarmackiego, z wyspu Skandynawiej, Gotlandyej, Szwecyej, Finlandyej i z drugich krain, przyległych Moskwy“, kłamią dla tej prostej przyczyny, że „tych ludzi tak wielkich nie znosiłby jeden wysep morski, ani dwa, ani trzy“! Któż więc byli ci Goci? Był to naród.... składkowy,—złożyło się nań „dosyć Rusaków, Alanów, Moskwie, Gepidów, Litwy, Swedów, Duńczyków, Tatarów, Prusów i drugich, — to wszytko Niemcy sobie przywłaszczają“..... „Ty krainy, z których Gotowie z sąsiady wyszli, były i są przyległe Roksolaniej albo Moskwi, było tam wiele naszych przodków Roksolanów, to jest Rusaków albo Słowaków, jako i między Wandality“.

Nie dosyć na tem. Kronika Kromera nie otworzyła Bielskiemu oczów na te brednie, które powypisywał w pierwszem i drugiem wydaniu, że „naród starodawny naszego języka był też zdawna w Azyej Małej, w Paflagoniej czasu trojańskiej walki“; że ci Słowianie po upadku Troi powędrowali do Włoch i założyli miasto „na pagórku okrągłym, jako wieniec, a od wieńca Wenecyą przezwali“; że, jeśli historycy włoscy przeczą temu, to jedynie dla tego, iż „nie mają o tem pewnego pisma, jedno z mataczów poetów wybierają, gdzie im się podoba“; że Słowianie założyli jeszcze drugą Wenecyę — w Węgrzech, „po węgiersku Welincze dziś zową, przeto nas zową Weneci“. Nie pomógł także protest Kromera przeciw tak zwanemu „majestatowi“, to jest owej bajce o liście Aleksandra Macedońskiego, wymyślonej na początku XV wieku przez Czechów, mistrzów w fabrykowaniu podobnego rodzaju falsyfikatów. List ów, wzięty żywcem z kroniki Hajka, wydrukował Bielski we wszystkich trzech wydaniach swej kroniki, jako dowód oczywisty, „iż byli w Macedonii Roksolani za Aleksandra Wielkiego“ („przeto jest wiele greckich słów w naszym języku“!):

„My, Aleksander, boga nawyższego, Jupitera, syn na niebie, a Filipa, króla macedońskiego, na ziemi, pan świata od wschodu do zachodu słońca, a od południa do północy, potłoczyciel medzkich i perskich królestw, greckich, syryjskich i babilońskich etc. Oświeconemu pokoleniu słoweńskiemu a języku ich miłość, pokój, zachowanie i pozdrowienie od nas i naszych namiastków, będących po nas w sprawowaniu świata. Przeto, żeście nam zawsze przytomni byli, w wierze prawdomówni, we zbroi stateczni, bojowni a nigdy nie ustali, dawamy a na was przenaszamy swobodnie na wieczność wszytki krainy od północnego morza, wielkiego oceanu lodowatego, aż do morza włoskiego skalnego południego, aby w tych krainach żadny nie śmiał się sadzić ani osiadać, jedno nasze pokolenie, a jeśliby kto taki był nalezion z obcych, bądźże wasz poddany abo służebnik z potomki swymi na wieki. Dan w Aleksandryej, mieście naszego założenia, nad sławną rzeką Nilus, lata panowania naszego 12, z pozwoleniem bogów wielkich: Marsa, Jupitra, i boginie Minerwy“ [10]).

Oczywiście, przytoczył Bielski ten „majestat“, powodowany tą samą ambicyą plemienną, która nie pozwoliła mu wierzyć w prawdę uczonych wywodów Kromera o Wandalach i Gotach. Bo że Bielski miał dość silnie rozwinięte poczucie plemienne, o tem świadczy to, co mówi w pierwszem wydaniu kroniki o językach słowiańskich:

„Aniżby to podobna rzecz była, aby ci ludzie słowieńscy rozerwani nie mieli kiedy z sobą być w jedności, ponieważ i dziś, będąc rozstrzelanymi po świecie, jednę mowę mają wszyscy, choć drudzy między obcym narodem siedzą, swej mowy używają, choć jej nieco zodmieniano. *Mam za to, że tak niemasz między nami żadnego głupiego, coby mniemał być inszą mowę ruską, serbską, czeską, niżli naszę:* jednać to wszytko, po rozdzieleniu społecznem niedawno słowa się w niej drugdzie zmieniły. Widziałem ja teraz biblią polską starego pisania, w której więtsza połowica serbskich słów, a ta Serbia leży pospołu z Bolgaryą a Bosną, w której Despot mocnie panował, póki był od Turków nie potart. Jeszcze i dziś ludzie wiele słowiańskich słów mówią: gosponie, po słowieńsku hospodinie, to jest panie; też to nam w rzeczach przychodzi mówić z słowieńska, iże prawi, to jest mówi, dzieci zową po słowieńsku ojca: tata, iż przyrodzona rzecz, jednych słów przestawamy mówić, a drugich się chwytamy; tylko sami Rusacy a Czechowie mało albo nie odmienili rzeczy w naszym języku“.

Jedyny to, prawdę powiedziawszy, ciekawy, jedyny cenny, a do tego, jak się zdaje, oryginalny, ustęp w całym rozdziale „O wywodzie narodu polskiego“. Wszystko inne posiada wartość chyba przez to jedno, że rzuca światło na tę samą naiwność i łatwowierność Bielskiego, którą poznaliśmy już, rozpatrując „Kronikę świata“.

III.

Po wywodzie narodu polskiego „poczyna się kronika polska Bernata Wapowskiego, niegdy kantora, prałata krakowskiego kościoła“ [1]). Wobec tych własnych słów Bielskiego zdawałoby się, że głównem źródłem jego kroniki polskiej jest rękopiśmienna kronika Wapowskiego; tak też mniemają powszechnie, często nawet słyszymy zdanie, że część pierwsza kroniki Wapowskiego (do roku 1380), dotychczas nie odszukana, ocalała w przekładzie czy też w skróceniu Bielskiego. Otóż mniemanie to jest najzupełniej błędne. Słowa: „*Poczyna się* kronika polska Bernata Wapowskiego“ należy rozumieć tylko dosłownie, to jest tak, że jedynie początek kroniki Wapowskiego (w skróceniu zapewne) wcielił Bielski do swej kroniki. Wiemy już, że za powodem Wapowskiego posunął Bielski Lecha i Czecha o kilka wieków naprzód. Wapowskiemu także, nie komu innemu, zawdzięcza całą chronologię czasów przedchrześcijańskich oraz opowiadanie o Wizymirze, skoro go umieścił tuż po Lechu, a przed Krakusem; wynika to zresztą z tych jego własnych słów: „Tuć nie wiem, którzy się na tym Wissymirze omylają, jeśli starzy kronikarze, *czyli teraz Wapowski*, bo tego Wismira starzy kronikarze kładli być syna Leszka trzeciego, nie z własnej żony urodzonego, a tych jego dziejów znamienitych zaniechali w starych kronikach pisać, *aż to Wapowski kantor z duńskiej kro-*

niki wybierał krótko, gdzie tam jego dzieje szyroko pisali Duńczycy. Pisał go też być z potomstwa Lechowego jeszcze przed Grakusem, a starzy kronikarze po Grakusie". [2]) Ale też, jak się zdaje, są to niemal jedyne główne wiadomości (z dziejów do roku 1516), które Bielski zawdzięcza Wapowskiemu. Że znał jego rękopis, to nie ulega wątpliwości, ale, że bardzo mało z niego korzystał, to zdaje się być również rzeczą pewną.

Głównem źródłem kroniki Bielskiego do roku 1506 jest nie Wapowski, tylko Miechowita. Już Szujski spostrzegł, że Bielski korzystał z Miechowity, mówiąc, że „Wapowskiego rękopism zastępował Marcinowi Długosza, którego nie miał, *łatał on jednakże Miechowitą* i podawał tu i owdzie własne wiadomości; nie można zatem sądzić zaginionej części Wapowskiego wedle tego, co z niej Bielski podał, a wykrycie jej manuskryptu byłoby pożądaną dla nauki rzeczą" [3]). Lecz i na ten pogląd trudno się zgodzić: przedewszystkiem, niema żadnego dowodu na to, żeby Bielski Długosza nie znał (przecie w przedmowie do kroniki polskiej mówi o nim wyraźnie i zdaje sobie jasno sprawę, że kronika Miechowity jest do roku 1480 skróconą kroniką Długosza, o czem się przecie nie dowiedział od Miechowity, bo ten raz tylko jeden przyznaje się, że znał Długosza); powtóre, Bielski, jak to zaraz zobaczymy, nie łatał Wapowskiego Miechowitą. Nie łatał także Miechowity Wapowskim: kronika Miechowity, od kroniki Wapowskiego krótsza i zwięźlejsza, zupełnie mu wystarczała, a nadto więcej z pewnością trafiała mu do serca, niż pełna humanistycznej blagi i wodnistości kronika kanonika krakowskiego. Jeżeli przejął od Wapowskiego opowiadanie o Wizymirze, to jedynie dla tego, że ono połechtało mile ambicyę narodową pisarza, który i z Gotów chciał zrobić Słowian. Ale poza tem oparł się prawie wyłącznie na Miechowicie.

Wprawdzie, nie znając pierwszej części kroniki Wapowskiego, trudno, zdawałoby się, udowodnić, że Bielski z niej nie korzystał, ale z tego, że nie korzystał z drugiej (1380 — 1506), którą znamy po części z przekładu Malinowskiego, a po części z wydania Szujskiego, wolno wyprowadzić wniosek i co do pierwszej, zwłaszcza, jeśli się udowodni, że i w układzie materyału, innym u Miechowity, jak u Wapowskiego, nie za Wapowskim poszedł Bielski.

Naprzód więc kilka słów o kronice Bielskiego od r. 1380 do 1506.

Pod rokiem 1387 mówi Bielski, że król Jagiełło, jadąc na Litwę, „wziął też z sobą... Krysztyna z Koziegłów, sądeckiego, Mikołaja z Ossolina, wiślickiego kasztelany; Zaklikę z Międzygorza, kanclerza; Mikołaja z Moskorzowa, podkanclerzego polskiego, Spytka z Tarnowa, podkomorzego, i inych wiele". I Wapowski wylicza wprawdzie kilka osób z orszaku królewskiego, ale nie wymienia nazwisk kasztelanów, a o Zaklice z Międzygorza, o Mikołaju z Moskorzowa, o Spytku z Tarnowa milczy zupełnie. Wymienia ich wszystkich, za Długoszem, Miechowita, a za Miechowitą Bielski. [4])

W dalszym ciągu, pod tym samym rokiem, czytamy: „Przyjechawszy do Litwy, król Władzisław, jeżdżąc od ziemie do ziemie, kazał się schodzić ludu prostemu na krzest święty do głównych miast. A dla lepszej chuci ich nakupił był w Polszcze sukna białego bardzo wiele, w które je ku krzczeniu obłóczono i darowano im każdego. A tak ze wszytkich stron ono pogaństwo szło na krzest, słysząc o swobodzie królewskiej, bo drugi nie tak do krztu, jako dla sukna szedł. Aby się ze krztem prędko odprawiali, wszytki razem wo-

dą krzczono, kropiąc, kazawszy im na kilko miejsc stanąć, a imiona nie każdemu zosobna dawali, ale tej gromadzie — Piotr, drugiej — Jan, trzeciej — Stanisław, czwartej — Jakub, aż do końca; takież i niewiastam kazano stanąć, jednej gromadzie — Anna, drugiej — Katarzyna, trzeciej — Edwiga, aż póki ich zstawało... Potem Władzisław postanowił im kapłany, z Polski przywiódszy, w swoich biskupstwach, z którymi przedsię dosyć trudności mieli, niżeli pierwsze bałwochwalstwa wybili. Abowiem chwalili z przodków swych za Boga leda co: ogień, węże, lasy, słońce. Ogień zwali swoim językiem *Zync* za jedną świątość, na której kładli drwa kapłani ich. Węże każdy chował w domu dla szczęścia; kto go nie miał, już to nieszczęsny był. Lasy mieli za domy świętych. Słońce gdy chmury zasłaniały, mnimali się na nie gniewać, przeto się mu ofiarowali. Władzisław kazał ich kościoły błędliwe popalić, lasy posiekać, węże pobić, ogień święty niezagaszony zalać, gdzie się dziwowali, iż Bóg czego na Lachy złego nie przepuścił, mówiąc: by to z naszych kto uczynił, nie cierpiałby mu Bóg". Otóż, jeśli porównamy ten ustęp z odpowiednimi ustępami Wapowskiego i Miechowity, łatwo się przekonamy, że nie tamten, ale ten posłużył Bielskiemu, jako źródło; Wapowski bowiem nie mówi, że Litwini nazywali ogień *Zync*, a opis chrztu nie jest tak szczegółowy, jak u Bielskiego, który, jak się zdaje, i do Długosza zaglądał [5]).

Opowiadając o śmierci królowej Jadwigi, nie mówi Wapowski, że umarła w Czerwcu ani że pochowana na zamku krakowskim, „na lewej stronie koru przeciw zakrystyej", jak również milczy o tem, że święta królowa rada czytywała księgi pobożne w języku polskim: tych wszystkich szczegółów dowiedział się Bielski od Miechowity [6]). W charakterystyce Jagiełły nie znajdziemy u Wapowskiego kilku szczegółów, które przytacza Bielski, np., że Jagiełło nie bał się głodu, wiatru, dymu, że „w łaźni trzeciego dnia bywał", że, „gdy z przygody pirwej lewy but albo trzewik obuł, niż prawy, on dzień niefortunny mnimał być", że „w podnoszenie Bożego Ciała, cokolwiek około siebie nalazł blizko, to zmiął i zwinął, oplunąwszy, i zarzucił": to wszystko powtarza Bielski bezpośrednio za Miechowitą, pośrednio za Długoszem [7]).

Opisując nieszczęsną wyprawę wołoską, Bielski mówi szczegółowo o złych wróżbach, których Wapowski nie wylicza; nie pokrywa też milczeniem, że w obozie polskim panowały nieład i rozpusta, co ostrożny Wapowski wolał przed czytelnikiem zataić: „Król jadąc przez równy potoczek, padł z nim koń żywotny, dosyć dobry, chędogi, utonął w trosze wody... We Lwowie ziemianin Sropski, któremu się głowa kaziła, wołał jawnie, iż naszy na swe złe jadą. Też grom pod namioty zabił jednego szlachcica i koni dwanaście. Kapłan, gdy miał mszą, nieopatrznie zwalił rękawy Boże Ciało z ołtarza, które aż sam król obaczył i ukazał temu, co mszej pomagał; podnieśli je obadwa, kapłan i ministrant. W obozie gdy leżeli, jawne złości i niewstydliwe uczynki takież opilstwa sami przełożeni czynili: nie tylko w nocy, ale i we dnie, przyprawiali sobie łaźnie, w wannach siedząc, z nieuczciwemi się niewiastami obłapiali jawnie, z chudziną się gwałtownie obchodząc około żywności bez wszelkiej bojaźni albo kaźni". Milczy również Wapowski o tem, że śmierć Olbrachta zwiastowały „ty znaki: kometa, która trwała miesiąc, Kurza Noga na zamku zgorzała, gałka z ratusza krakowskiego spadła, którą nowo i mocno był cieśla wprawił". Jedno i drugie wziął Bielski z Miechowity.

Jednem słowem, porównanie kroniki Bielskiego z kronikami Miechowity i Wapowskiego, od roku 1380 do 1506, okazuje, że jej głównem, prawie wyłącznem źródłem jest kronika Miechowity. Wapowskiego Bielski czytał, ale trudno udowodnić, iżby z niego, w obrębie pomienionych lat, korzystał [8]).

Lecz teraz zachodzi jedno pytanie: jeżeli Bielski znał Długosza, to może on, nie Miechowita, jest głównem źródłem jego kroniki do roku 1480? Nie; z Długosza wziął Bielski, co najwyżej, kilka drobnych szczegółów (np. w opisie chrztu Litwy), które pominął Miechowita, ale po za tem trzymał się wiernie Miechowity, trudno bowiem przypuścić, iżby dziełem prostego przypadku było pomijanie przez dwu autorów, korzystających niezależnie od siebie z trzeciego, wciąż jednych i tych samych szczegółów; a jeszcze trudniej zgodzić się na to, żeby obydwaj skracali swoje źródło według jednej i tej samej metody, zwłaszcza, jeżeli się wie, że jeden z nich do samodzielnego stworzenia metody był zupełnie niezdolny.

Wiadomo, że pod względem układu kronika Miechowity stanowi dość znaczny postęp w porównaniu z kroniką Długosza [9]), a postęp ten polega na tem, że, kiedy Długosz trzyma się metody ściśle kronikarskiej, opowiadając dzieje z roku na rok, Miechowita usiłuje łączyć z sobą i wiązać wypadki, należące do jednej i tej samej całości, opowiadając o nich w jednym ciągu, nie pod poszczególnemi latami. Rządy każdego panującego dzieli zwykle na dwie części: w pierwszej mówi o wojnach, jakie prowadził panujący, i wogóle o jego życiu, w drugiej zaś o dziejach Polski wewnętrznych; niekiedy mamy jeszcze dział trzeci, poświęcony historyi narodów ościennych. Otóż Bielski trzyma się najczęściej tego samego układu, zrywając tym sposobem z metodą ściśle kronikarską: i to właśnie najlepiej dowodzi, że źródłem jego jest nie Długosz i nie Wapowski, który o wszystkiem opowiada z roku na rok, tylko Miechowita.

Dowodów nie braknie. Dość przejrzeć panowanie Jagiełły, aby się przekonać, że nie tylko fakty, ale także ich ugrupowanie, zawdzięcza Bielski Miechowicie, mówiąc np. pod rokiem 1396 o *wszystkich* sprawach śląskich w jednym ciągu. I jeszcze. Pod rokiem 1461 opowiada Bielski o Andrzeju Tęczyńskim, a później dopiero—o wojnie z Januszem, księciem oświecimskim, pomimo że wojna ta odbyła się wcześniej, w roku 1453. Albo: r. 1474 — poselstwo króla perskiego do Krakowa, 1476 — walka wojewody mołdawskiego, Stefana, z Turkami i Tatarami, *1475* — zdobycie Kafy przez Turków. I tu i tam porządek lat naruszony, bo naruszył go Miechowita [10]).

Ciekawą jest rzeczą, że Bielski zdawał sobie widocznie sprawę z innowacyi, wprowadzonej u nas do metody historycznej przez Miechowitę, skoro raz jeden naśladował go świadomie, łącząc w jedną całość wiadomości o Szach-Achmecie, rozstrzelone pod różnemi latami w kronice Miechowity.

Jeżeli tedy głównem źródłem kroniki Bielskiego od roku 1380 — 1506 jest kronika nie Wapowskiego, tylko Miechowity, to godzi się przypuścić, że i ta jej część, która opowiada dzieje dawniejsze, na tem samem opiera się źródle. Jakoż świadczą o tem nietylko poszczególne ustępy, będące to dosłownym niemal przekładem, to, bez porównania częściej, streszczeniem odpowiednich ustępów Miechowity [11]), ale i ugrupowanie materyału — takie samo zupełnie, jak w dziejach późniejszych, nie trzymające się ściśle porządku lat, a więc inne, jak w kronice Wapowskiego. Oto np. panowanie Bolesława Chrobrego: wstą-

pienie na tron, sprowadzenie zwłok św. Wojciecha, opis jego męczeństwa, przybycie Ottona; dalej — wojny, opowiedziane jednym ciągiem; śmierć; charakterystyka; klasztory: 1006 na Łysej górze, 1010 w Sieciechowie, poczem pod rokiem *1005* — o przybyciu „dwu mężów świętych z klasztora Pereańskiego, Benedykta i Jana, ku którym przystali czterej Polacy święci", — cały układ kubek w kubek, jak u Miechowity. W panowaniu Bolesława Krzywoustego pisze Bielski pod rokiem 1124 o Piotrze Duńczyku, poczem cofa się o trzy lata i opowiada, pod rokiem 1121, o wojnie z Węgrami; w panowaniu Bolesława Wstydliwego czytamy, że „lata 1267 „świętej Jadwigi kości podniesiono", a potem dopiero, że „lata *1266* Prandota, krakowski biskup, umarł": i tu i tam trzyma się Bielski układu Miechowity [12]).

Dochodzimy więc do wniosku, że kronika polska Bielskiego aż do roku 1506 jest streszczeniem kroniki Miechowity. Nie przyznał się do tego autor, chociaż nie omieszkał pochwalić swego mistrza: „Tegoż roku (1523) Maciej Miechowita umarł, doktór w lekarstwie niepospolity, człowiek dobrego a prawie świętego żywota, jałmużnik wielki ubogich, wielki miłownik swej ojczyzny, bo ten napierwej podjął pracą około imprymowania kroniki polskiej; spisał też obie Sarmacye, europską i scytyjską, to jest o nas i o Tatarzech, z której wszytcy nowi kronikarze naukę wzięli ku wypisaniu północnych krain, bo pierwej nie tak gruntownie wypisane były". Ale powołuje się na niego raz tylko jeden [13]), jakby mszcząc się tej zniewagi, którą Miechowita wyrządził Długoszowi, skracając jego kronikę, a raz tylko jeden powołując się na nią.

Z własnych wiadomości Bielskiego jedna tylko zasługuje na uwagę. Miechowita opowiada, że do dziś dnia jeszcze przechowuje się w Wielkiej Polsce zwyczaj topienia bałwanów na pamiątkę wytępienia pogaństwa. Bielski uzupełnia tę wiadomość: „Jeszcze dziś ten obyczaj mają w Wielkiej Polsce i *w Śląsku*, iż siódmego dnia Marca topią Marzannę, ubrawszy jako niewiastę, wyszedszy ze wsi, *śpiewając: Śmierć się wije po płotu, szukający kłopotu*" [14]).

Streszczając Miechowitę, nie zawsze jest Bielski ścisłym i dokładnym. Pierwszy np. wypadek zarazy francuskiej kładzie pod rokiem 1493, kiedy Miechowita—pod r. 1495. Królowa Ezbieta Jagiełłowa „nie umiała inakszego języka, jedno niemiecki, wszakże za *ośm niedziel* nawykła po polsku"; Miechowita każe się jej uczyć po polsku przez osiem miesięcy [15]). Czasem bywa i gorzej. Mówi Miechowita, że Bolesław Chrobry, kiedy upłynął czas żałoby po matce, Dąbrówce, pojął w małżeństwo księżniczkę węgierską, Judytę, z którą miał syna, Mieczysława; a Bielski: „Urodziła mu" (Mieszkowi) „Dąbrówka syna, któremu imię dała ojca swego — Bolesław... Rychło po nim matka umarła.... Pojął" (kto?) „drugą (!) żonę, imieniem Judyta, z którą miał drugiego (!) syna, imieniem Miecsław". Przyczyną niejasności tego ustępu jest oczywiście nadmierna zwięzłość w streszczeniu odpowiedniego ustępu Miechowity.

Ale, na szczęście, to wyjątki. Naogół biorąc, Bielski streszcza Miechowitę, raz dłużej, drugi raz krócej, ale sumiennie, wiernie i umiejętnie: pod tym względem kronika polska posiada wartość bez żadnego porównania większą od „Kroniki świata" już przez to jedno, że nie pomija ważnych wypadków — *z dziejów świeckich*. Bo dzieje kościelne, w myśl zamiaru, wyraźnie wypowiedzianego w przedmowie, uwzględnia Bielski nierównie krócej, aniżeli świeckie.

Miechowita wylicza wszystkie kościoły, pubudowane przez Mieczysława I, Bielski — tylko trzy: w Gnieźnie, w Krakowie i w Kruszwicy, resztę zbywając ogólnikową wzmianką: „Wiele innych kościołów pobudował i nadał znamienicie, tak sam, jako żona jego“. Miechowita opowiada szczegółowo o założeniu klasztorów w Jędrzejowie, za Władysława II, i w Miechowie, za Bolesława Kędzierzawego, a klasztorom, powstałym za Kazimierza Sprawiedliwego, poświęca prawie cały rozdział; Bielski tymczasem poprzestaje na krótkich wzmiankach: „Tego czasu klasztor w Jędrzejowie założon przez Jamka, biskupa wrocławskiego“.... „Lata 1162 klasztor w Miechowie założon od Jaksy z domu Gryfów“.... „Ten król Kazimierz kościół w Sulejowie fundował, jeszcze będąc książęciem sędomierskiem, i nadał lata 1176; także też w Pokrzywnicy lata 1186; Gedeon albo Getka, biskup krakowski, założył też klasztor w Sieciechowie nad rzeką Kamień i z dziesięcin biskupich nadał lata 1179“ [16]). Cuda po śmierci świętego Stanisława, które ze wszystkimi szczegółami opowiada Miechowita, pisząc nawet, ku zwróceniu uwagi pobożnego czytelnika, na marginesie: „Cud pierwszy“, „Cud drugi“,—Bielski pomija zupełnie. Słowem, jego kronika w porównaniu z kroniką Miechowity na charakter bardziej świecki.

IV.

Na roku 1506 kończy się kronika Miechowity. Ale Bielski nie pozostał jeszcze sam na sam z Wapowskim: przez całe lat dziesięć, 1506 — 1516, dotrzymał mu towarzystwa Decyusz, którego „Księga o czasach króla Zygmunta“ służyła mu, jako główne, prawie wyłączne źródło wiadomości o tem dziesięcioleciu [1]), pomimo że znów się do tego nie przyznał, raz tylko jeden powołując się na Decyusza [2]). Że z niego przedewszystkiem, nie zaś z Wapowskiego, korzystał Bielski, o tem przekonać się bardzo łatwo. Tak np. Wapowski twierdzi, że ogień w żupie wielickiej w roku 1510 ugasił Mikołaj Kościelecki; Decyusz tymczasem, a za nim Bielski wymieniają (zgodnie z prawdą) Andrzeja Kościeleckiego [3]). O tem, że w roku 1508 Jan Boner odegrał ważną rolę w sprawach finansowych Polski, dowiedział się Bielski nie od Wapowskiego, bo ten o tem milczy, tylko od Decyusza [4]). Wapowski nie wylicza biskupów, obecnych przy koronacyi Zygmunta I, a Bielski przytacza ich imiona, znów za Decyuszem [5]). „Lata 1510 — opowiada Bielski — posłowie od króla duńskiego przyjechali, żądając królewny Elżbiety, siostry Zygmuntowej, w małżeństwo; gdy to na jej wolą dano, powiedziała, *iż ja wolę głowę swoję podle grobów swoich miłych położyć, niż w cudzej ziemi*“. Wapowski mówi o tem tak: „Wkrótce potem przybył poseł króla duńskiego, aby własnem okiem sprawdzić krasę dziewiczą Elżbiety, siostry królewskiej, i przymilić się królowi, by ją królewiczowi duńskiemu w małżeństwo dać raczył. Lecz tę mierziło łoże małżeńskie na dalekiej północy, zadrżała na samą myśl o nawałnościach srogiego morza i odmówiła“. Decyusz: „Przyjechał poseł od króla duńskiego.... i żądał przesławnej dziewicy Elżbiety, siostry Zygmuntowej, w małżeństwo dla królewicza duńskiego; ale ta, lękając się niebezpieczeństw morskich i *woląc zostać podle kości ojców swoich, odmówiła*“. Oczywistą jest rzeczą, że Wapowski okradł tutaj Decyusza, upstrzywszy tylko jego relacyę frazesem humanistycznym

o łożu małżeńskiem na dalekiej północy. Bielski, który nie lubił pustych słów, poszedł za Decyuszem. I tak na każdym kroku. Wapowskiemu zawdzięcza jedną tylko wiadomość: pod rokiem 1512 opowiada Decyusz, że wtargnęli do Polski Tatarzy przekopscy w 25,000 koni; Wapowski mówi o 24,000, i tę też liczbę przytacza za nim Bielski [7]). Po za tem trzyma się wiernie Decyusza, sumiennie streszczając jego dzieło z roku na rok (dawnej metody łączenia wypadków w jedną całość już ani śladu!), niemal ustęp po ustępie [8]), nie gardząc ani przejściami dyalektycznemi, ani zwrotami [9]), ani nawet uczuciami i sądami Decyusza [10]).

Wiadomości własnych posiada Bielski bardzo niewiele. Decyusz, opisując wojnę wołoską roku 1509, mówi, że „byli w wojsku żołnierze najemni, czescy i niemieccy, którzy służyli pod wodzem czeskim, imieniem Scirneus". Bielski uzupełnia Decyusza: „Był też Czernin natenczas Morawiec, który pieszy lud sprawował i dobrze sobie poczynał, do których też dobrowolnie przystał Wasko Wałaszyn i przywodził nasze na pewne miejsca z pożytkiem, swaka swego poimał, drugiego Waska, co mu był żonę wziął, i na pal wbił" [11]). Pod rokiem 1511 opowiada Bielski: „Sjem w Piotrkowie uczynion jest, na który panowie i rycerstwo polskie przyjechało, a tam uradzili, aby monety przestano kować dla wiele przyczyn: jedna, iż gęsta moneta czyni drogość złotych czyrwonych, bo już przychodziły blizko trzech wierdunk; druga przyczyna, iż Piorun, będąc przedtem podskarbim koronnym, wiele monety nadziałał niewarownej, którą już musim brać, jaka jest, snadźby tą gardzili postronni, kiedyby insza była. Ten Piorun Kurozwęcki wywołan był o monetę i co uczynił szkodę w skarbie pospolitym, mieszkał w Wiedniu, a gdy umarł, przywieziono jego ciało do Sanica, a tam pochowan". Szczegółów tych musiał się Bielski dowiedzieć z powieści ludzkiej, ani Wapowski bowiem, ani Decyusz nie mówią nic o wygnaniu Pioruna Kurozwęckiego [12]).

V.

Doprowadziwszy swoją kronikę do końca roku 1516, na którym kończy Decyusz, Bielski pozostał sam na sam z Wapowskim i, rad nie rad, musiał się z nim przeprosić. Ale korzystał z niego bardzo jakoś niechętnie. Ktoby się koniecznie uparł, ten mógłby od biedy wykazać, że Bielski streszczał czasem Wapowskiego, ale w każdym razie inaczej, zupełnie inaczej, jak Miechowitę i Decyusza, bo tak krótko, że bardzo mało jest ustępów, któreby się dały ściśle zestawić z odpowiednimi ustępami Wapowskiego [1]). W częściach poprzednich kroniki jej zależność od Miechowity i Decyusza bije w oczy, tutaj zaś zależności od Wapowskiego trzeba się często dopiero doszukiwać [2]). Wogóle porównanie kroniki polskiej Bielskiego od roku 1516 do 1535 z kroniką Wapowskiego upoważnia, a nawet prawie zmusza, do wniosku, że w czasie pisania Bielski, wbrew swemu zwyczajowi, nie miał przed oczami całkowitego źródła, to jest rękopisu Wapowskiego (czy nie porwał mu go czasem Kromer?), lecz korzystał z dawniej zrobionych notatek, które niekiedy przedostawały się żywcem do kroniki, nieobrobione i nieuzupełnione. Tak np. pod rokiem 1522 zapisuje tylko: „Był pokój w Polszcze, przeto nic zacnego ku pisaniu nie

było: tego roku Ciołek, biskup płocki, w Rzymie powietrzym umarł miesiąca Września". To już cały rok: oczywiście, poprzestał tutaj Bielski na przepisaniu notatki — niedokładnej, bo Wapowski, oprócz śmierci Ciołka, opowiada jeszcze pod tym rokiem o sejmie piotrkowskim. Albo jeszcze: „Lata 1532. Nie było u nas nic takiego, coby ku pisaniu godnego, tylko to, iż nad Ołomuńcem w Morawie widziano trzy słońca być. Tegoż roku Krysztof Szydłowiecki, kasztelan krakowski etc., umarł w Krakowie, mając wieku lat 67, miesiąca Grudnia, pochowan w Opatowie. Tegoż roku Piotr Opaleński, poseł wielki do Turek jeździł w poselstwie; ten zjednał i przyniósł przymierze do żywota obu królów Zygmuntów tak od Tatar, Wołochów, jako od Turków". I znów notatka była niedokładna, bo Wapowski zapisał jeszcze coś „takiego, coby ku pisaniu godnego", mianowicie bitwę tysiąca rycerzów polskich z Wołoszą pod Tyraszkowcami: czyby Bielski, który tak chętnie opowiada sprawy rycerskie, nie opisał tej bitwy, gdyby miał przed oczami Wapowskiego? Albo czyby pominął porażkę wojsk moskiewskich pod Połockiem w roku 1518? [3])

Ale po większej części notatki swoje Bielski opracował, a co ważniejsza, uzupełniał je własnemi wiadomościami. A ich poczet jest niemały. Mniejsza o takie wiadomości, że w roku 1518 był pożar „Radomskiego miasta w sieradzkiej ziemi" i że wilki bardzo dokazywały; że w roku 1521 „zima była wolna, jako jesień"; że r. 1523 znaleziono skarb w kollegium krakowskiem; mniejsza o datę śmierci Jana Łaskiego (18 Lipca 1531), której Wapowski nie podaje; mniejsza nawet o rodowód Sforcyów, o męczeństwo piekarki z Krakowa i ziemianki Kliczowskiej, o pijaństwo księcia Janusza mazowieckiego, którego śmierci „rozmaite przyczyny powiadali być: jedni przez trucinę, drudzy przez opilstwo;.... szlachta mazowiecka winowała pannę Radziejowską, jakoby ona miała być przyczyną jego śmierci, a by była nie w królestwie osiadła, pomyśliliby byli o jej złem, czego niewinna była, bo mu w tem żadny winien nie był, jedno sam sobie, pijąc bez miary"; mniejsza nakoniec o fałszywego Chrystusa, chociaż to opowiadanie, tak miłe przez swoją prostotę i wcale ciekawe dla obyczajowości owoczesnej, posiada z pewnością dużo większą wartość, niż wszystkie szablonowe, blagi i wody humanistycznej pełne, mowy, zmyślone przez Wapowskiego: — są wiadomości ważniejsze.

Bitwę pod Sokalem (1519) opisał wprawdzie Bielski mniej szczegółowo, aniżeli Wapowski, który, rozumie się, nie omieszkał wyssać sobie z palca kwiecistej mowy Konstantego Ostrogskiego, ale za to o bohaterskim czynie Fredrusza nawet wspomnieć nie raczył; Bielski tymczasem uczynił o nim wzmiankę (która później natchnie Szarzyńskiego do wyśpiewania pięknej dumy historycznej): „Poległo tam wiele rycerstwa polskiego, prawie czoło wszytko, okrom tych trochę, którzy mogli na Sokal zameczek ubieżeć; Fredrusz, bacząc upadek naszych, jako był człowiek serca wielkiego, żywota nizacz nie ważąc, rzekł: „Boże! Tego nie daj, abych przy mej miłej braciej gardła nie dał!" Rozpuściwszy koń ze wszego skoku, dobrowolnie, jako jeden Kurcyus rzymski, skoczył miedzy nie z drzewem swojem, bił się z nimi, póki mógł sobą władać; tam miedzy Tatary rozsiekan z krzykiem a z żałością więźniów, których natenczas dosyć nabrali".

Wapowski mówi o zdradzie rotmistrza Radwankowskiego podczas wojny z Albrechtem brandeburskim, ale, co się z nim później stało, milczy. Bielski

dodaje, że „dla tego uczynku na sejmie walnym piotrkowskim był czci odsądzon; w drugim roku potem wpadł w rozpacz; będąc we Lwowie, począł kościoły łupić, tam wziął ostatnią zapłatę“ [4]. Milczy również Wapowski o sprawie Słabosza, chociaż, jako mieszkaniec Krakowa, znał ją zapewne; Bielski opowiada o niej szczegółowo. „Tegoż roku (1520) na zamku krakowskim rajce kazimierskie ścinano o Słabosza szlachcica, którego byli ścięli niesprawiedliwie lata 1518 samotrzeciego z krakowskiej ziemie i w dół niekrześcijańskim obyczajem wrzucili, mieniąc nań, aby gwałt uczynił, gdy tłukł do gospody, gdzie mieszkały niewiasty gościnne, gdy tam chciał uporem wnidź, niewiasta gwałtu wołała; drudzy mienią, iż chłop poiman Słabosz i przywiedzion na ratusz; osadzili o nim prawo gorące i ścięli. Przyjaciele jego, zjechawszy się, żałowali się tego przed urzędem wyższym krakowskim na urząd kazimierski, iż skwapliwie a bez winy nieboszczyka Słabosza zamordowali. Urząd zamku krakowskiego w tej rzeczy posłał do Torunia do króla, bo tam był natenczas. Król kazał najdować, jeśli był gwałt, abo nie był; jeśli nie był, aby byli na gardle karani rajce z burmistrzem. A gdy się tak nalazło, iż gwałtu nie było, dali za to gardła pod miecz burmistrz i dwa rajce: Kawka, Sieczek, Szeling. A od tego czasu uchwalono jest ten statut, aby urząd miejski nie tracił żadnego ślachcica gorącem prawem, przy któremby nie było urzędu grodzkiego, to jest starosty albo podstarościego; jeśliby inaczej czynili, burmistrz ze dwiema rajcy ma gardło dać“ [5]).

O urodzinach królewicza Zygmunta Augusta opowiada Wapowski, co następuje: „Wśród tej strasznej burzy wojennej król Zygmunt bardzo radosną otrzymał wieść, że królowa Bona powiła syna, któremu na chrzcie świętym dano imię ojcowskie. Niepodobna dać wiary, jak wielką ta rzecz wszystkim sprawiła radość, ale bo też tego mu tylko jednego do najwyższego szczęścia brakowało, i to, z łaski bożej, teraz otrzymał: miał już następcę z własnej krwi królewskiej. To też odtąd przybyło mu ducha do prowadzenia rozpoczętej wojny“. Typowy to okaz wody humanistycznej: ani jednego pozytywnego szczegółu! Bielski tymczasem opowiada, kto zwiastował królowi wieść radosną, jak się cieszono, dla czego dano królewiczowi imię August i co sobie obiecywano po tem imieniu: „Tegoż roku, to jest 1520, urodził się syn królowi Zygmuntowi, pierwszego dnia miesiąca Sierpnia, w niebytności królewskiej w Krakowie, któremu imię dano Zygmunt wtóry, a cesarskie przydano imię od miesiąca, bo ten miesiąc zową *Augustus* po łacinie, w którego się dzień urodził. Cesarz Oktawian tego miesiąca wybran był na cesarstwo. Wykładają drudzy *Augustus — ab augurando*, to jest od wieszczby, abowiem Oktawianus Augustus miał wieżę w Rzymie z taką przyprawą, iż, ile królestw pod swą mocą trzymał, tyle było na onej wieży malowanych, mając każdy swego przełożonego z dzwonkiem. A gdy się które królestwo burzyło przeciw cesarzowi, w onem królestwie na wieży on przełożony w dzwonek dzwonił, ostrzegając cesarza; potem cesarz, wiedząc, w czas wyprawił wojska do tej ziemie a skrócił przeciwniki; przeto był za jednego wieszczka rzeczon — *Augustus*. Drudzy też wykładają *Augustus – ab augmentando*, iż powinien rzeczpospolitą mnożyć każdy monarcha“. Nie z książek wziął Bielski te wywody, ale z pewnością z żywych ust. I dalej: „Napierwej tę nowinę Jan Zaręba z Kalinowej, mając rozłożone konie k temu do Torunia z Krakowa, królowi przyniósł

z wielką radością królewską i pospolitego człowieka, dla czego czyniono rozmaite tryumfy tak w Krakowie, jako w Toruniu, dziękując Panu Bogu wszyscy za to pocieszenie“ [6]).

W opisie bitwy pod Obertynem (1531) Bielski, jako jej świadek naoczny i czynny, jest od Wapowskiego najzupełniej niezależny: nie zawdzięcza mu ani jednego szczegółu, ani jednego zwrotu. Bo też niema u Wapowskiego pozytywnych szczegółów, jest zato pochwała Tarnowskiego, jego mowa do rycerstwa (na szczęście, bardzo krótka), są naturalnie takie szablonowe wyrażenia, jak *magna celeritas, terribilis belli apparatus, ingentes copiae, bombardae horrendo sono reboabant*, i tym podobne, nic nie mówiące, kwiatki humanizmu. W kronice Bielskiego jest kilka szczegółów wymownych, jak ten np., że „drabi naszy, cicho skradając się z rusznicami, wiele ich“ (Wołochów) „postrzelali, zwłaszcza ty, którzy, najeżdżając na obóz, wywabiali na harc, wykładając naszych obyczaje, harcowali naszy z nimi“; że Staszkowski zgruchotał oś u działa nieprzyjacielskiego; że „Balicki, acz w latach podeszły był, ale na sercu nic, potkał się napierwej z swoją rotą z Wołochy“; że „Mikołaj Sieniawski Leliwczyk, Maciej Włodek, *nasz Prawdzic*, bili się z nimi, jako Hanibal z Rzymiany“ (!), a „Prokop i Aleksander, bracia z Sieniawy, i drudzy z rotami swemi, którzy stali u przedniej bramy,... wystąpili ku obozu, przyszli prawie w bok Wołochom... i przełomili je“; że, kiedy o tem zwycięstwie przyleciała wieść do Krakowa, „tryumfy z radością sprawiano rozmaite, a nawięcej pan podskarbi Szydłowiecki, chodząc około rynku krakowskiego, pieniądze miotał miedzy pospólstwo“ [7]).

VI.

W roku 1535 umarł Wapowski; nie odwdzięczył mu się Bielski ani wzmianką o jego śmierci. Teraz więc pozostał już sam jeden, co też odbiło się na dalszym ciągu jego kroniki, która odtąd po większej części jest już tylko krótkim szeregiem luźnych notatek. Pod rokiem 1536 zapisuje Bielski tylko pożar zamku krakowskiego, a o dalszym ciągu wojny moskiewskiej milczy. Pod rokiem następnym wspomina krótko o napadzie Wołochów, zapominając o rozejmie z Moskwą, a „rakosze“ pod Lwowem zbywa krótką wzmianką: „Będąc we Lwowie, rycerstwo, zjeżdżając się na osobne miejsca w polach, potem w klasztorze we Lwowie w radę wstępowali, co zowiemy Rakosze; tam wolno mówili zosobna, kto chciał, widzenie swoje powiadał, domagając się tego na królu, aby ich artykułom, które na spisku dawali, egzekucyą uczynił, inaczej się nie chcąc ruszyć przeciw nieprzyjacielowi. Król im takie rzeczy odkładał na sjem do Piotrkowa i wszytko uczynić, co słusznego będzie, aby ciągnęli przeciw nieprzyjacielowi. Ale oni nie chcieli, jedno za razem to mieć; temże się przedłużenie zstało, aż dni jesienne zaszły; potem ruszyli się do domów, nic nie postanowiwszy“. Pod rokiem 1538 opowiada Bielski (nieco szczegółowiej) o bitwie z Wołochami nad Seretem, a pod 1539 — zapisuje tylko małżeństwo Izabelli i spalenie Malcherowej, o sejmie zaś, na którym szlachta w dalszym ciągu domagała się egzekucyi, — ani słowa. „Lata 1540 nic się u nas nie działo zacnego natenczas, takież lata 1541, jedno

tych czasów Tatarowie wtargnęli do Rusi", których Bernard Pretfic pogromił. W roku 1542 umarł Jarosław Łaski, w następnym zaś był mór w Krakowie, i król pojął w małżeństwo Elżbietę, „ale, jako nas był Pan Bóg przez nię prędko pocieszył, tak zasię zasmucił, nie chcąc dosyć czynić ludzkiej woli, rychło ją zjął z tego świata, snadź-eśmy Mu tego nie zasłużyli albo jej niegodni byli za swymi występki". „Lata 1544 było czworo zaćmienie jednego roku, słońca dwoje, miesiąca takież, co się przedtem nigdy nie trafiało. O nich zdawna powiadali Kapistran i inszy, pisząc, iż fortunni to ludzie będą, jeśli ty czasy cało przetrwają. Za łaską Bożą przetrwaliśmy nie tylko miesiące zaćmione, ale i praktykarze"; w Piotrkowie i Warszawie były pożary. W roku 1545 umarli Piotr Gamrat i królowa Elżbieta. „Lata 1546, tego i drugiego u nas nic nie było takiego nowego, jedno cesarz krześcijański walczył z książęty niemieckimi, jakom na swem miejscu pisał u Szlejdana". W roku 1547 odbył się sejm piotrkowski, na którym „postanowiono Rzeczypospolitej sprawy wszelakie około praw, obrony i inych rzeczy, których potrzebuje zawżdy rzecz pospolita w Koronie tej". Wreszcie pod rokiem 1548 zapisał Bielski śmierć Zygmunta Augusta i opisał bardzo szczegółowo, wyraźnie jako naoczny świadek, pogrzeb królewski.

To już cała historya polska lat czternastu, jedyna część kroniki polskiej, napisana samodzielnie, dowodząca aż nadto jasno, że Bielski historykiem nie był.

VII.

Tak więc, pod względem źródeł, z których korzystał Bielski, jego kronika polska składa się z czterech części: pierwsza (do roku 1506) jest streszczeniem Miechowity, uzupełnionem kilku szczegółami, wziętymi z Wapowskiego i Długosza; druga (1507—1516)—streszczeniem Decyusza; źródłem trzeciej (1517—1535) są notatki z Wapowskiego i własne wiadomości; czwarta (1536—1548) powstała z własnych notatek autora, z powieści ludzkiej i z autopsyi. Dwie pierwsze opracował Bielski wcale szczegółowo, mając w czasie pisania obszerne źródła przed oczami; trzecia jest znacznie mniej szczegółową, bo przed oczami były tylko krótkie notatki z obszernego źródła, a czwarta, z wyjątkiem opisu bitwy nad Seretem i pogrzebu króla Zygmunta, składa się już tylko z krótkich, luźnych notatek.

Podobnie zatem, jak „Kronika świata", jest kronika polska utworem niejednolitym i nierównomiernym. Wogóle posiada ona te same główne cechy, co i „Kronika świata", a więc przedewszystkiem łatwowierność, z jaką Bielski powtarza za swemi źródłami, że np. w roku 1269 „na powietrzu widziano, gdy się wojska potykały okrutnie na koniech; na drugi rok jedna niewiasta sześć a trzydzieści dzieci urodziła. Wyrobosławowa żona w krakowskiej ziemi"; że „w Krakowie na Szpitalskiej ulicy... niewiasta urodziła pospołu i węża i dziecię, który wąż przejadł ono dziecię aż do wnętrza, tak że było dziecię umarło, a wąż żywy" [1]; że „lata 1275 dziecię w Krakowie, któremu ledwa miesiąc było, opowiedało Tatary przyść rychło"; że śmierć Bolesława Chrobrego „znaczyła kometa, która natenczas była wielka", i t. d. Wogóle przywiązuje Bielski wielką wagę do różnych prognostyków, zapisuje więc

skwapliwie zaćmienia słońca i księżyca, komety, trzęsienia ziemi, nie zapomina o pożarach, głodach, morach, deszczach, powodziach, wilkach i t. p.

Nie brak i anegdot, jak w „Kronice świata“; powtarza np. Bielski za Miechowitą, że, kiedy Bolesław Krzywousty „przyciągnął do Kruszwice, ujrzał młodzieńca na kościele, a on sobie igra jabłkiem; ruszyli się z tego miejsca, on młodzieniec spuścił się z kościoła, zabieżał im drogę, wprzód jabłkiem sobie ciskając: król obaczył dobry znak, ciągnął za nim wszędzie, aż, gdy było blizko Nakła, młodzieniec cisnął jabłkiem ku zamkowi, dając znak, aby ciągnęli ku niemu“ [2]). Lecz pierwiastek anegdotyczny w kronice polskiej nie przytłacza tak bardzo pierwiastku ściśle historycznego, jak w „Kronice świata“; przeciwnie, ten posiada nad tamtym stanowczą przewagę, i pod tym względem kronika polska stoi bez porównania wyżej od powszechnej.

A i pierwiastek dydaktyczny ukazuje się tutaj i o wiele rzadziej i o wiele mniej samoistnie. Przy sposobności uczy wprawdzie Bielski swych czytelników nadewszystko wiary w Opatrzność, w ciągłą interwencyę Boga w sprawach ludzkich: Popiela zjadły myszy, ponieważ był człowiekiem złym: „jawna to była plaga od Boga, gorzej, niż kiedy Faraona, którą moglibyśmy się wszyscy karać a wspominać na nią zawżdy“; w roku 1307 „Litwa pogani z książęciem swym Witenem, gdy z Prus wyciągała z plonem, na granicy, gdzie prześpieczny był, Witen wziął z puszki srebrnej Boże Ciało, rzucił na ziemię, oplwał i podeptał, mówiąc ku więźniom: gdzie jest teraz wasz Bóg, iż wam nie pomoże? Rychło potem Henrikus z Płocka Sasek, mistrz pruski, nadjechał go potajemnie i poraził, tak iż ledwa ich sześć uciekło, i to ranni: *Bóg za bluźnienie dopuścił*“; Bolesław Chrobry sprawował się cnotą, więc mu Bóg błogosławił, i t. d.: ale niema już w kronice polskiej tych długich moralizacyi, tych samoistnych wycieczek pouczających, jakie poznaliśmy w „Kronice świata“.

Co jeszcze odróżnia kronikę polską od powszechnej, to że pierwiastek osobisty uwydatnia się w niej o wiele częściej: w „Kronice świata“ nie wypowiada Bielski swych osobistych sądów ani uczuć, w kronice polskiej, pisząc o swoich, jest śmielszy. Prawda, że czasem przytacza sądy nie swoje, ale cudze, chwaląc np. za Decyuszem królowę Barbarę Zapolską, albo wtórząc Miechowicie, że Bolesław Krzywousty był tak waleczny, jak Hanibal. Ale nie brak i własnych sądów. Jana Tarnowskiego nazywa „wszem pamięci godnym“, Bernarda Pretfica — „pamięci u nas, wszech Polaków, i sławy godnym“. Zupełnie samodzielnym jest sąd o Janie Łaskim: „Wielki dobrodziej Rzeczypospolitej naszej, abowiem on sam pierwszy nasze prawa polskie, rozstrzelone na kartach, zgromadził społu i wytłoczyć dał, których jeszcze dziś używamy, lecz nad wolą ślachty wszej uczynił, iż napisał w statut egzekwowanie na ty, którzy klątwy na sobie dalej roku trzymają. Był człowiek roztropny, sprawny, w wielkich poselstwach bywały“ [3]). I sąd o Kallimachu jest po części samodzielny: po klęsce bukowińskiej było „wiele ich, co ten upadek wkładali na Filipa Kallimacha, którego rady król Olbracht więcej słuchał, niźli swych obywatelów, *a pospolicie na to przychodzi takim, którzy cudzoziemcom więcej wierzą i na nie przekładają sprawy wszelakie, niż na swoje, którzy zawżdy lepsze doświadczenie, takież sprawy, położenia i obyczaje swego nieprzyjaciela wiedzą, niż cudzoziemiec.* Był ten Kallimach rodem z Włoch,

z miasta Florencyej, człowiek uczony, mistrz króla Olbrachta, *wiary roztargnionej, rady płochej*, dla tego był uciekł do Polskiej z Włoch przez niektóry występek i *z Polskiej był uciekł po tym upadku za morze, wszakże przez listy króla Olbrachta zasię przywiedzion i tu umarł*“ [4]. Pokazuje się więc, że cenzorowie Miechowity już zrobili swoje, że Kallimach padł już w opinii szlacheckiej kozłem ofiarnym za wyprawę bukowińską i że Bielski tę opinię podzielał [5]).

Najczęściej sąd swój własny zaznacza autor krótko—w dopiskach marginesowych. Pisząc o Bolesławie Śmiałym, że w Kijowie „jął się rozkoszy, opilstwa, myślistwa, godowania, miłowania z pokoja i innych rzeczy, rycerskim rzeczom szkodzących“, dopisuje: „Pokój szkodzi“. O ustawach Kazimierza Sprawiedliwego, który, „udziaławszy w Łęczycy sjem, tam wszytki złoczyńce rozmaitemi mękami potrapił, którzy byli przyczyną wnętrznych rozterków; oraczom, aby krzywdy wielkiej ani przylisznych robót, takież płatów od ziemian nie cierpieli, ustawił; podwody, zboża, siana, takież inne gwałtowne brania pospolitemu człowieku pod winami zakazał, jedno aby każdy na ustawionym płacie albo swojej majętności przestał“, — wypowiada swój sąd w słowach: „Ustawy słuszne“. A mówiąc o nieudałej kandydaturze Ziemowita mazowieckiego na tron polski po śmierci króla Ludwika, dodaje na marginesie: „Chciał być królem Mazurek“.

I uczucia swoje wyraża Bielski w kronice polskiej śmielej, niż w „Kronice świata“. Nie ukrywa swej niechęci względem Władysława II, a nadewszystko względem jego żony, Krystyny, która „wzgardziła była Polaki, przy stole żadnemu być nie dała, mówiąc, iż Polacy plugawi; urzędów żadnych nie dała Polakom, jedno Niemcom, mówiąc, iż niesprawni, tak iż na tem stała, jakoby ty krainy Niemcy osadziła. Ale się to odmieniło: *kto na kogo sidła stawia, sam w nie wpada;* przeto Krystyna z żałością i z hańbą z Polski wyjechała... *Otóż tak bywa: kto cudzego pragnie, swoje zatraca*“. Nie ukrywa natomiast Bielski swej sympatyi dla Bolesława Chrobrego i Krzywoustego, a podziwu dla Zygmunta Starego: „Aczbym tu wypisał jego zachowanie albo obyczaje żywota jego prawie świętego, którymi się sprawował, będąc na stolcu królewskim, zda mi się, iż nie trzeba, gdyż się sami jawnie w kronice jego żywota dobre okazują: nadto jeszcze dosyć dobrze i szeroce wypisali je uczeni ludzie w swoich oracyach albo kazaniu i wydali pospolitemu człowieku jawne, zwłaszcza Stanisław Orzechowski, który go prawie do nieba pisaniu swem postronnym ludziom wystawił, dla czego jego śmierć nietylko nas, obywatele tej ziemie, ale i postronne ludzi krześcijańskie zasmuciła“.

Krzyżaków nie cierpi i nazywa ich poganami i łotrami: „jako mówią, z bogactwa albo z dostatku człowiek ku złościam przychodzi, takież też ci mili zakonnicy, kiedy się nawięcej wspomogli a ku państwu przyszli, poczęli hardzieć, bierać ludzi w niewolą w Polsce i w Litwie, a robić imi, jako bydłem, żony cudze od mężów brać: to wszytko było u tych Krzyżaków“; „nie przyszli nam nigdy w Polszcze ci Krzyżacy ku pożytku, jedno zawżdy z szkodą, na statki się ludzkie miecąc“.

Do Litwinów nie ma szczególnego pociągu, i jakoś niebardzo chce mu się wierzyć „naszym kronikarzom“, którzy „domnimawali się ich naród wynidź z Włoch“ [6]), bo, raz, o tem „pisma nigdziej niemasz“, a powtóre, „*obyczaj*

z przyrodzenim tego nie ukazują do nich“. Niechęć to do Litwinów skłoniła go zapewne, że w trzeciem wydaniu kroniki przytoczył za Kromerem mowę Jana z Rytwian, wygłoszoną na zjeździe sejmowym w Piotrkowie w roku 1459 w obecności Kazimierza Jagiellończyka, a będącą aktem oskarżenia przeciw Litwinom, że krzywdzą Polaków; król tymczasem „dopuszcza Litwie brać nasze krainy w Rusi, których naszy przodkowie gardły swemi dostawali, jako teraz uczynili, iż łucką ziemię posiadają, gdzie grunt jest niepospolitej urody; wsi też wiele opanowali w parczowskim kraju, w Podolu wiele zamków posiedli i ku drugim się przymykają..... Gdy się dobrze rozmyślisz a rozważysz zasługi tego i onego ludu, najdziesz to niesprawiedliwie być od ciebie, *bo oni nie byli nigdy wierni twemu ojcu, ani tobie będą*, a gdyście im prawem waszem co kiedy rozkazali, szukali tej rady, jakoby się tego nad wami pomścili. A my, Polacy, jako jest wszem wiadomo, twego przodka *(który powstał z ludu niczemnego)* tak ku górze dobrowolnie wystawili, wsadziwszy go na stolec królewski, iż z jednym królem nawiętszym mógł porównać i wszemu światu się okazać, jakoż był i jest“.

Struna patryotyczna rzadko odzywa się w kronice polskiej, ale się odzywa, i to nie tylko pośrednio, np. w wywodzie narodu polskiego, ale czasem i bezpośrednio, w takim np. okrzyku: „O! jako nędzna wtenczas“ (za Bolesława Wstydliwego) „była rzecz pospolita a utrapiona w Polszcze przez wnętrzne walki: czego Tatarowie wtenczas niechali, to swoi do gruntu skazili, aż się snadź Pan Bóg smiłował, iż tego Konrada skrzętnego zaraził śmiercią!“ Albo np. nie ukrywa Bielski swego oburzenia przeciwko książętom śląskim, że „Niemcy się podziałali, swoję matkę Polskę opuściwszy“; cieszy się serdecznie ze zwycięstwa pod Orszą (1514), mówiąc: „Zabitych około czterdzieści tysiąc być piszą, drudzy trzydzieści tysiąc; ale, cokolwiek jest, Panu Bogu bądź z tego chwała na wieki!“ [7]) Ta zaś miłość ojczyzny nigdy się nie przeradza w niesmaczne samochwalstwo i w niezgrabne przechwałki, jak u Wapowskiego, dla którego niemal każda bitwa zwycięska, choćby najmniejsza, jest świetnym, wielkim tryumfem; który tak lubi schlebiać próżności narodowej; który w całej kronice nikomu łatki nie przypiął. Bielski nikomu nie schlebia, on ma wstręt do *„wszytkich oratoryi pochlebnych, które więcej jadu, niż miodu, przynoszą“* [8]; on nie boi się, jak Wapowski, powtórzyć za Miechowitą, co się działo w obozie polskim na Bukowinie, ani napisać, nie obwijając prawdy w bawełnę, że Janusz mazowiecki rozpił się na śmierć, że zdrajca Radwankowski był czci odsądzon, że Piorun Kurozwęcki poszedł na wygnanie.

Ale najsilniejszym rysem indywidualnym i najznamienniejszą cechą kroniki polskiej Bielskiego jest jego niechęć względem Kościoła katolickiego, uwydatniająca się nie mniej wyraźnie, jak w „Kronice świata“, a jednocześnie pewien krytycyzm, a raczej sceptycyzm, względem tradycyi kościelnej.

Z całą wiarą powtarza wprawdzie Bielski za Miechowitą, że Piotr Duńczyk, chociaż mu księżna Krystyna kazała „język urżnąć i oczy wyłupić“, „wszakże z boskiego przejrzenia osobliwego i mówił i widział przez pięć lat“; że Leszkowi Czarnemu objawił się święty Michał; że ciało zamordowanego świętego Wojciecha „nic nie ważyło z boskiej sprawy“: w to wszystko wierzy, ale, kiedy wyczytał w Miechowicie, że Tatarzy nie spalili klasztoru sądeckie-

go jedynie dla zasług świętej Kingi, nie śmie wprawdzie pominąć w swej kronice tej wiadomości, ale dodaje podejrzliwie: „*jako piszą*“. A dalej: „Lata 1292 Kunegundis, królowa wielkiej nabożności, umarła, w sądeckim klasztorze pochowana, która po śmierci wielkie cuda czyniła, *jako piszą*, iż ośmdziesiąt umarłych wskrzesiła, sześćdziesiąt ślepych przeźrzało, pięćdziesiąt więźniów wybawiła, sześćset uzdrowionych przez jej prośby“. Do słów tych, które znajdują się we wszystkich trzech wydaniach [9]), w trzeciem, nie bez wyraźnej ironii, dodaje: „*A za niej się w Polsce wszytko źle działo, chociaj była nabożna, iż nigdy gorzej*“. Podobnież do relacyi, że „świętej Jadwigi kości podniesiono i w winie umyto w klasztorze trzebnickim we dwudziestu i we trzy lata po śmierci jej“ [10]), dopisuje (w wydaniu trzeciem), z większą jeszcze ironią: „*za datkiem dobrym*“! W wydaniu pierwszem stwierdza bez żadnych komentarzy, że przez utopienie księdza Baryczki „szczęścia swego naruszył Kazimierz, abowiem rychło potem Litwa z Rusią i z Tatary ruskie krainy trapili“; ale już w drugiem zrzuca z siebie odpowiedzialność za taki pragmatyzm i dodaje: „*Piszą kronikarze nasi*, iż to Bóg przepuścił na króla przeniewinność Baryczki“. Mówiąc o świętym Jacku, że cudów „jeszcze za żywota dosyć czynił, dwu mnichu za sobą przewiózł na kapicy swojej przez Wisłę u Zakrocima w powódź, bo nie śmieli pieszki iść za nim“, dopisuje na marginesie: „*Cuda mnisze*“.

Cóż jest przyczyną tego sceptycyzmu w człowieku, tak łatwowiernym, jakim był Bielski? Przecie, jeżeli kto ślepo wierzy w jedne cuda, ten powinien, zdawałoby się, wierzyć i w inne. Otóż jasną jest rzeczą, że głównem źródłem tych wątpliwości jest duch reformacyi, którym się przejął Bielski, powszechna wśród szlachty XVI wieku i aż nadto zrozumiała niechęć względem chciwego, zazdrosnego o potęgę materyalną i polityczną i zepsutego duchowieństwa, zwłaszcza podejrzliwość względem mnichów-„żółtobrzuchów“, którzy dyskredytowali samych siebie i powagę Kościoła opowiadaniem o różnych rzekomych cudach. Z pewnością, gdyby owe cuda stwierdzili swą powagą taki np. Münster albo Sabellicus, ludzie świeccy, wyrozumowałby sobie Bielski, że „przeciw prawdzie rozumu nie“, i wierzyłby; ale co innego mnisi: nie wolno wierzyć we wszystko, co oni mówią, bo to przecie fałszerze prawdziwej tradycyi kościelnej, którzy zaćmili „plotkami“ swemi „szczerą bożą chwałę“. Kronika Bielskiego to jeden z objawów i dowodów tego krytycyzmu, który budził się nawet w głowach niekrytycznych pod wpływem reformacyi.

Rozumie się, że, ilekroć w źródłach swoich znajdzie jaki szczegół, przemawiający na niekorzyść duchowieństwa katolickiego, nie omieszka go wciągnąć do swej kroniki i często opatrzyć stosownym komentarzem. Biskupa krakowskiego, Pawła z Przemankowa, nazywa bez ogródki łotrem i zdrajcą. „Ten to był biskup w Skale mniszkę z klasztora wziął, mieszkał z nią, jako z miłośnicą, kościół opuściwszy, z rajtary wiódł towarzystwo; dla czego jeden mnich u świętej Trójce ujrzał wilka, a on się wspiął na poślednie nogi, mówił człowieczym głosem: biada tobie, Pawle, boś wziął i zabił; a gdy mu to powiedział, żałował za występki, *jeśli tak było, jako piszą*, iż potem słyszał głos: odpuszczonoć złości, nie bój się, jedno czyń dobrze: *pisali też naszy przodkowie leda sny w kroniki*“. I znów dodaje: „Cuda mnisze“. Opowiada-

jąc, jak „Paweł, biskup krakowski; Warszyc, kasztelan; Żegota, wojewoda krakowski; [Janusz, wojewoda], Krystyn, kasztelan sędomierscy, i wiele inszych panów... jednostajnym głosem przywiedli Konrada, mazowieckie książę, do sędomierskiej ziemie", wypowiada swój sąd tylko o jednym biskupie, pisząc na marginesie: „Paweł biskup zdawna wichrzy", kiedy Miechowita zaznacza tylko: „Wojnę wielką wypowiedziano Leszkowi" [11]). Nie pomija też Bielski milczeniem, że biskup krakowski, Zawisza z Kurozwęk, „dobierając się do dziewki wiejskiej na bróg siana, spadł i szyję złamał"; po pogrzebie „w nocy w kościele był słyszan głos od sług kościelnych czartów, wołających: pojedziemy na hops, to jest na gamracyą". Wprawdzie i Miechowita przytacza to opowiadanie o rozpustnym biskupie, ale dodaje: *ut alii tradunt*, Bielski zaś opuszcza tym razem swoje ulubione „jako drudzy piszą", aby czytelnik nie miał co do gamracyi biskupa żadnej wątpliwości [12]).

Lecz nie koniec na tem. Nie bez powodu przytacza Bielski za Miechowitą wzmiankę o Cyrylu i Metodym: „Przyszli do słowieńskich ziem dwa mężowie krześcijańscy, jeden Słowak Czuryło, a drugi Grek Metodius"; gdy wezwano ich do Rzymu i zapytano, „czemu słowieńskim językiem mszą miewali, a nie łacińskim, odpowiedzieli: napisał Dawid: wszelki duch niechaj chwali Boga; też i *święty Paweł pisał do Koryntów*: *jaki kto język rozumie, takim mu ma być słowo boże powiadano.* Po tych rozmowach dopuścił papież w kościele krześcijańskim mszą mieć słowieńskim językiem. Na Kleparzu w Krakowie niedawno ten obyczaj zaginął, bo tam u świętego Krzyża mszą słowieńskim językiem śpiewano" [13]). Owe słowa świętego Pawła wtrąca Bielski od siebie, Miechowita bowiem nie przytacza ich zupełnie; oczywiście więc i w kronice polskiej, jak w „Kronice świata", występuje Bielski, jako rzecznik języka narodowego w nabożeństwie; na marginesie dodaje nadto: „Msza słowieńskim językiem", chcąc zwrócić na to uwagę czytelnika. Jakoż zauważył to jakiś czytelnik i dopisał: „Bielski heretyk".

Innemu znów czytelnikowi nie podobała się wycieczka autora przeciwko klasztorom. Widzieliśmy, że Bielski po macoszemu obchodzi się z historyą kościelną, mówiąc krótko i ogólnikowo o zakładaniu kościołów i klasztorów, które szczegółowo wylicza Miechowita. Ale raz jeden zrobił wyjątek: wylicza wszystkie niemal klasztory, założone za panowania Bolesława Wstydliwego, lecz uczynił to jedynie dla tego, aby mieć sposobność do skreślenia własnej uwagi: „Tu przypuszczam na rozeznanie każdego, co za myśli w onych ludziech natenczas były, iż kościoły zakładali, mnichy nadawali a nieprzyjacielom swoim (którzy je ze wszytkich stron mordowali, palili, wiązali okrutnie) odpierać nie chcieli, bom tu krótko pisał, jako nie tylko Tatarowie, ale i Litwa z Rusią przechodzili Polskę, Mazowsze, Kujawy aż do Poznania, kiedy chcieli, wielekroć do roku bez żadnego odporu. Mem zdanim, iż to było prze wielkość panów polskich, bo tu było w Polszcze natenczas czterzy a dwadzieścia książąt, poczytając Śląsko, które zawżdy było ku Polszcze, ale się przez dział bracki książąt polskich od nas oderwało,... tak że jeden na drugiego walczył, mnimając się w dziale być oszukanego, cudzemu nieprzyjacielowi nie odpierali, a snadź też nie mieli czem, wykładając na to murowanie kościołów, jako każdy rozumieć może, co to za koszt, zwłaszcza na on czas, gdy nie częsty grosz był miedzy ludźmi;... by byli ty

skarby obrócili na nieprzyjaciela, które na klasztory, snadnieby im byli odparli". Ktoś dopisał: „Refleksya heretycka barzo śliczna"!

Przeciwko odpustom dwa razy występuje Bielski. Pod rokiem 1510 powtarza za Decyuszem, że „papież Juliusz posłał do Polski jubileusz abo odpusty i skrzynię żelazną na pieniądze, takież i do Niemiec; naszy nie chcieli ich przyjąć aż za tą umową, iż dwie części mają zostać dla pospolitej obrony, a trzecia na papieża, którą potem wzięli Fokarowie z rozkazania papieskiego"; i zgadza się zupełnie z poglądem Decyusza: „Snadź to było lepiej na graniczne zamki obrócić" [14]). Od Decyusza również dowiedział się, że w roku 1516 „papież Leo przysłał jubileusz do Polski, z którego część pieniędzy z skrzynie miała iść na murowanie Kamieńca miasta, dwie części na obronę pospolitą, czwarta część na papieża. Ale już ludzie, co dalej, to nie dbali na odpusty, przeto mało było w skrzyni" [15]). Joachim Bielski, dosłownie powtarzając za ojcem wiadomość o jubileuszu, wypacza jednak zupełnie myśl ojcowską: „Ale już ludzie, co dalej, to barziej *o rzeczy zbawienne* (!) nie dbali" [16]).

Najznamienniejszem jednak dla poglądów autora miejscem w kronice polskiej jest ustęp o zatargu Bolesława Śmiałego z biskupem Stanisławem.

O świętym Stanisławie opowiada Bielski według Miechowity, ale raz po raz wtrąca swoje własne uwagi. Po opisie wskrzeszenia Piotrowina Miechowita woła: „O Stanisławie! jakże wielka musiała być twa wiara, skoro Piotr, już od lat trzech w grobie leżący, posłuszny głosowi twemu, natychmiast wstał z martwych i stanął przed tobą!" [17]) Bielski pomija te słowa, w nawiasie dodaje natomiast zupełnie co innego: „*jako w legendzie piszą*" (a więc nawet — nie „jako kronikarze piszą"!); Joachim Bielski opuszcza ten dodatek. Mówi dalej ojciec, że biskupowi przyznano grunty, o które się z nim prawowano, poczem, w wydaniu pierwszem kroniki, czytamy: „*Jeślić* tak było, wielkie to rzeczy były! Nie mogło to być bez strachu!"; w drugiem: „Kiedyć to tak było, wielkieć to rzeczy były! Nie mogło to być bez strachu, zwłaszcza tym, którzy na sądzie siedzieli!"; a w trzeciem: „Aleć mi to jest z wielkiem podziwieniem, iż tego kupna nie wpisano w księgi ziemskie" (!!), „gdyż już natenczas pisać umieli i prawa szły, zwłaszcza o tak wielką rzecz, która szła o grunt dobry dobrej wsi, nie szukając świadków" [18]). Oczywiście i tego dodatku nie znajdziemy w kronice syna.

Swój sąd o zabójstwie świętego Stanisława wypowiada Miechowita (za Kadłubkiem i Długoszem) w słowach następujących: „O zbrodnio bezprzykładna! bezbożnik i zbrodniarz zamordował męża zbożnego i świętego, świętokradca — kapłana, oblubieńca na łonie oblubienicy, pasterza w owczarni jego" [19]). Bielski tymczasem nazywa zabójstwo nie zbrodnią, tylko „grzechem"; nie dosyć na tem; usiłuje, acz nieśmiało, usprawiedliwić ten grzech wrodzoną popędliwością: „Tu przypuszczam na rozsądek każdemu i rozumieć o tym królu, jako go Pan Bóg raczył sprawować, dawszy mu szczęścia dosyć i wszytkiego, czego mu była potrzeba na sprawach rycerskich. *Srogość mu tu nasze kroniki przypisują, bez której żadny monarcha waleczny być nie może, jako piszą: Mars duro milite gaudet. Popędliwość abo zapalenie — to trudno przyrodzeniu czyjemu odjąć*". Joachim Bielski nie myśli nawet o apologii Bolesława; zresztą i ojciec doszedł widocznie do przekonania, że się trochę zapędził, i z trzeciego wydania kroniki apologię swą usunął.

Miechowita opisuje w dalszym ciągu cuda po śmierci biskupa. Marcin Bielski pokrywa je milczeniem, ale Joachim opowiada i o orłach i o zrośnięciu się ciała i o świecy gorejącej [20]). „Za pomstą bożą— mówi Miechowita—wkrótce potem wpadł Bolesław w szaleństwo i.... zginął, pożarty, jak piszą, przez własne psy, którym się opędzić nie mógł“ [21]). Joachim Bielski: „Tam“ (w Węgrzech) „będąc, jedni powiadają, że się sam swą własną ręką zabił; drudzy, że, polując, spadł z konia i szyję złomił, i tak go psi jego właśni zjedli“. Marcin: „*Wieleć niepotrzebnych rzeczy o tym królu pisali drudzy naszy kronikarze*, powiadając, jako go psi zjedli, albo oszalał, uciekszy do Węgier, co nie mogło być: pisali Węgrowie wszytki inne zbiegi i inne równiejsze rzeczy, a o tem nic nie pisali“.

Charakterystyka Bolesława Śmiałego brzmi u Miechowity (i Długosza), jak następuje: „Ten to jest Bolesław, który po pradziadzie swoim, Bolesławie Chrobrym, zwycięstwy swemi granice ojczyzny znakomicie rozprzestrzenił, dla wszystkich nad obyczaj hojny, śmiałością innych prześcignął, okropną zbrodnią sodomską się plamił, jako tyran najdzikszy dla żołnierzy i poddanych zasłynął, w zabójstwie świętego Stanisława okrutny i straszliwy, na kata krwiożerczego przydomek sobie zarobił“ [22]). Bielski tymczasem pamięta Bolesławowi tylko zasługi: „A tak kto to baczyć chce, iż ty czasy takiego króla potrzebowały, gdy po Chabrym wielki upadek ta Korona wzięła, by go był Pan Bóg natenczas z pośrzodka nas nie dał, snadźbyśmy byli w niewoli albo u Rusi, jako oni u nas, albo u innych granicznych panów, bo tu było przedtem wielkie zamieszanie“. Sąd Joachima Bielskiego jest łatany, kompromisowy: „Wszakoż, jakożkolwiek zszedł z świata ten król, tedy go mamy dziś pożytek dobry; bo, gdyby go był Pan Bóg nam natenczas nie dał, bylibyśmy byli pod mocą Rusi, jako Ruś u nas dziś; lecz, że nie umiał miarkować gniewu swojego w sobie, jako pospolicie Marciales bywają, także że szczęścia swego, które mu był Bóg dał, miernie nie chciał używać, przyszło do tego, że, co, nieborak napisał złotem, to zmazał błotem“.

Wogóle kronika Marcina Bielskiego a Joachima to dwa zupełnie inne utwory, pomniki dwu różnych indywidualności i, nadewszystko, dwu różnych epok: z pierwszej wieje duch reformacyi, na drugiej wycisnęła silne piętno reakcya katolicka. Czasem obydwaj, ojciec i syn, mówią niby jedno i to samo, ale zabarwienie indywidualne jest inne: syn, prawowierny katolik, starannie zaciera w kronice ojcowskiej to wszystko, co „herezyą“ trąci.

Ale jest jeszcze inna różnica, mająca także swoje źródło w różności dwu epok. Bardzo słusznie nazwano kronikę Joachima Bielskiego rocznikami szlacheckimi z uwagi, „że jak najskrzętniej są tu pozapisywane herby wedle okazyi podanej i imiona tych, którzy kiedykolwiek się odznaczyli czy to w boju, czy w radzie“ [23]). Kronika Marcina Bielskiego nie ma tego znamienia i mieć nie mogła, za czasów bowiem jego młodości nie była jeszcze szlachta polska tak rozkochana w swoich klejnotach, jak później, nie ogłupiały jej jeszcze żadne „Herby rycerstwa polskiego“; jego kronikę polską możnaby raczej nazwać rocznikami *rycerskimi* z uwagi, że najwięcej miejsca poświęca czynom rycerskim; że ze szczególną lubością opowiada o bitwach—pod Płowcami, Warną, Grunwaldem, Orszą, Obertynem, dodając do opisów illustracye; że z największem uznaniem odzywa się o mężach walecznych. Wzmianka

ogólnikowa o fortelu wojennym Przemysława czyli Leszka I wydaje mu się zbyt krótką, więc w trzeciem wydaniu rozwiedzie się (za Kadłubkiem) szczegółowiej o jego mądrości rycerskiej; pochwała Miechowity, który mówi, że Bolesław Krzywousty był tak waleczny, jak Hanibal, wydaje mu się za małą, więc od siebie doda jeszcze: „jako jeden Hektor trojański"; kiedy Szach-Achmet pyta w Brześciu panów, dla czego w Polsce jest tak mało rycerzów, odpowiadają mu, że w krajach chrześcijańskich, inaczej, jak u Tatarów, nie wszyscy przecie tylko o wojnie myśleć mogą, — Bielski dodaje od siebie: „jedny chowają od roli, drugie na rzemiosła, drugie na służbę bożą, drugie na sprawy sądowne i na opatrzenie zamków" [24]), jakby chcąc powiedzieć: nie brak w Polsce rolników i rzemieślników, nie brak księży i sędziów, ale „na co je chowacie", kiedy rycerzów niema? Bolesław Śmiały popełnił „grzech", zabijając biskupa, ale, że był mężem walecznym, więc godzi się powiedzieć, że go Polakom sam Pan Bóg przysłał. „Lata 1522 był pokój w Polsce, *przeto nic zacnego ku pisaniu nie było*". Jednem słowem, znać, że kronikę pisał człowiek, nie w herbach, ale w mieczu rozmiłowany.

Do godności dziejowego źródła kronika polska Bielskiego, jako będąca prawie w całości kompilacyą, nowych wiadomości przynosząca bardzo mało, chociaż ciekawych szczegółów (jak opis pogrzebu Zygmunta Starego) nie pozbawiona, — rościć sobie prawa nie może. Ale historyk literatury ocenić ją musi z innego stanowiska. Istniała już przed rokiem 1547 jakaś „Kronika Polaków" po polsku, skoro sprzedawał ją w Krakowie Maciej Scharffenberg [25]), ale przepadła bez śladu, jak przepadło tyle innych starych książek naszych. Wobec tego historyk literatury musi orzec, że kronika Bielskiego jest pierwszą, znaną nam dzisiaj, drukowaną w języku ojczystym historyą ojczystą, pierwszą więc książką, z której ci, co nie umieli po łacinie, mogli się dowiedzieć o przeszłości własnego kraju, a do tego pierwszą historyą polską, napisaną przez autora *świeckiego*, który nie pisał „rzeczy niepotrzebnych, jako o fundacyach kościelnych, prebend, klasztorów, wsi klasztorne i gdziekolwiek dziesięciny mają", bo te wszystkie rzeczy „więcej przysłuszają legendom, niż kronice", ale który główną uwagę skupił na dzieje świeckie, zwłaszcza na sprawy rycerskie; i wreszcie historyą, owianą duchem reformacyi. „Objawił nas światu, co za lud jesteśmy, ludziom obcym ukazał", pisał o Kromerze Orzechowski i, co mu się nie tak często zdarzało, napisał prawdę. Bielski, jako autor „Kroniki świata", objawił — świat nam, a jako autor kroniki polskiej, co za lud jesteśmy, ludziom własnym, nie umiejącym po łacinie, ukazał.

Przypiski.

I.

[1]) **Zamknięcie wydania pierwszego.**

[2]) Wydanie drugie, 228 nn.: Wszemu rycerstwu polskiemu Marcin Bielski S. S. P. z winszowanim wszego dobra. — Sobieszczański, XII, mówi, że Bielski był „w jakimś urzędzie, co w swych przedmowach do rycerskiego stanu pierwszemi tylko głoskami: S. S. P. namienił; wszakże tego wyraźniej doczytać się nie można". Ależ owe głoski oznaczają: Służby Swoje Poleca!

[3]) Przedmowa do wydania pierwszego.
[4]) Wydanie drugie, j. w.
[5]) Zamknięcie wydania pierwszego.
[6]) Dedykacya łacińska w wydaniu trzeciem.

II.

[1]) Wydanie pierwsze. 154–157; to samo (bez zmian) w wyd. drugiem, 230—232. W wydaniu trzeciem rozprawę tę znacznie uzupełnił Bielski (pod wpływem kroniki Kromera) i rozbił ją na trzy rozdziały: O początku a wywodzie narodu polskiego. O Wandalitach, O Gociech Gotach.

[2]) Tak w wydaniu pierwszem i drugiem. W trzeciem wydaje się, na pierwszy rzut oka, rzeczą niejasną, czy na Wołyń i na Litwę poszli Słowianie wprost z Wolgaryi, czy już z Tauryki, lecz, skoro Bielski mówi: „Drugie hordy Roksolanów obrócili się *na północy*, tamże osiedli, gdzie dziś zową Podlasze, drudzy na Wołyniu“, więc widać, że i w tem wydaniu Roksolanie wstąpili po drodze do Tauryki.

[3]) W wydaniu trzeciem wyruszają na zachód przyszli Słowianie południowi już nie tylko z południa, ale i bezpośrednio ze wschodu: Upatrzywszy swój czas, gdy się włoskie państwa, takież greckie, dalmackie, węgierskie i drugie walkami wyciągnęli, Słowianie, powstawszy z pól swoich z hordami swemi, *od rzeki Wołhi niektórzy*, jako Bolharowie...., *drudzy od jeziora wielkiego, które zowiemy Meotis, drudzy Tauryki, gdzie Przekop, drudzy od Nowogroda*, przeprawiwszy się przez Dunaj niektórzy i t. d.

[4]) Wszakże sie najduje z niektórych historyków, zwłaszcza z Jornandesa, iż my, Polacy i Czechowie, pierwejeśmy tu, w ty krainy, przyszli nad Wisłę, niż drudzy Słowacy do Mizyej albo Dalmacyej; a tak rozumiem, iż się nie razem wszytcy ruszyli, pierwej jedni, potem drudzy.

[5]) Też i Bernat Wapowski.... pisał, iż Lech takież Czech, przodkowie naszy, słowańskie książęta nie z Dalmacyej albo Karwacyej tu przyszli w krainy niemieckie, ani też z Czech do Dalmacyej, jako Krancius pisał albo i drudzy, ale z ruskich krain.

[6]) Ma tu Bielski na myśli Miechowitę, str. 7 (wyd. drugie): Is autem Grachus, Lechitarum princeps, ut produnt eorum historiae, quadringentis annis nativitatem Christi praecessit.

[7]) Por. Stryjkowski, I, 101 (wyd. warszawskie, 1846): Wapowski.... pisze w ty słowa, iż Sławacy albo Słowianie, naszy przodkowie, od jeziora Słowionego, które jest w moskiewskich stronach, są nazwani.

[8]) Księga 1, rozdział 16, przekład Błażowskiego, w wydaniu Bohomolca, str. 29.

[9]) Ob. Szujski w przedmowie do wydania ostatniej części kroniki Wapowskiego, Scriptores rerum polonicarum, tom II, str XXVII.

[10]) Hajek, 319. Léta téhož (1314) kázal založiti (král Karel) w témž miestie Pražském klasster weliky blizko od kaply swatych Kozmy a Damiana we gméno swatého Jeronyma a vwesti do nieho rozkázal knieżÿ prawé Slowaky, rádu swatého Benedykta, na pamatku toho, że su Czechowé od Slowakuow swuog počátek wzali a z yazyku slowanského possli, a ten iazyk że gest w swietie byl welmi znamenity; y zgednal to v biskupa rżymského, áby tu, w tom klássteře, toliko slowanskym yazykem bylo zpÿwáno y msse swatè slauženy, yakoż gest gÿm Slowakuom to w gÿch zemiech wssech dopusstieno, aby wssecka posluchowanÿ Pánu Bohu w kostelech swych ne rżÿmskym aneb latinskym yazykiem, ale swym přyrozenym činili a puosobili. A toho na znamenÿ wydán gÿm zpuosob listu, kteryż byl niekdy dáwno, před přigitÿm Pána Krysta na tento swiet, dal Alexander, král perskÿ (!), tymż Slowakuom, swym služebnÿkuom. Genż byl psán w tato slowa: My, Alexander Filippa, krale macedonského, w knÿżestwÿ znamenity, rzeckého cysařstwÿ začat[e]l, welikého Jupitera syn, skrze Nectanebu oznameny, přyznawatel bragmanskych, a stromu, slunce a miesyce, potlačytel perskych a medskych královstwÿ, pán swieta, od wychodu slunce až do západu, od poledne, aÿ do puolnocy. Oswÿcenemu pokolenÿ slowanskému a yazyku gÿch milost, pokog y také pozdrawenÿ od nás a buducých nassych námiastkuow po nás w zpráwo-

wánÿ swieta. Proto, że gste nám wždycky přytomni byli, v wÿře prawdomluwnÿ, w odienÿ statečnÿ, nassy pomocnÿcy bogownÿ a nevstalÿ nalezeni byli, dáwane a na wás přenassyme, wám swobodnie a na wiečnost wssecku kraginu swieta od puolnocy až do kragin wlaskych polednÿch, aby tu žadny nesmiel bydliti, ani se posaditi, ani se osaditi, gediné wassy, a gestliżeby pak niekdo tu nalezen byl tu obywagé, budiż wass služebnÿk, y buducý geho služebnÿcy bud'te wassych potomkuow. Dan w miestie nowém nasseho založenÿ Alexandrÿ, genž gest založeno na welikém potoku, rzečeném Nylus, léta dwanactého králowstwÿ nassych, s powolenÿm welikych bohuow: Iupitera, Marsa a Plutona, a welikė bohynie Minerwy. Swiedkowie tèto wiecy gsu: statečny rytÿrz náss Lokoteka a ginych knÿžat gedenact, kteréż gestliże bychom bez plodu sessli, zuostawugeme ge diedice wsseho swieta.

List ten jest przekładem z łaciny; oryginał łaciński (t. zw. „majestat") znajduje się w „Krátké sebránie z kronik českých k vystraže vèrnych Čechóv", słynnem piśmie polityczno-historycznem z początku XV wieku. Ob. A. Polák w „Věstník královské české společnosti náuk, třida filosoficko-historicko-jazykozpytná". 1904.

III.

[1]) Tak w wydaniu pierwszem i drugiem; w trzeciem: Bernat Wapowski, kanonik niegdy krakowski, tak swoję kronikę poczyna.

[2]) Wyd. 1, 160 verso = 2,233 verso. W wyd. 3,340 dodaje Bielski: O tym Wyssymirze doktór Kromer wątpliwie pisze, nie dając temu do końca wiary, bo go starzy kronikarze naszy (albo snadź innego) kładli być syna Leszka trzeciego i t. d.

[3]) l. c., XXIII.

[4]) Wapowski (wyd. Malinowskiego, I, 72). Gdy się to w Węgrzech dzieje, Władysław, tego imienia drugi król polski, wyruszywszy z Poznania, udał się pierwszy raz po wzięciu korony przez Mazowsze do Litwy. Królowa Jadwiga, arcybiskup gnieźnieński Bodzęta, Ziemowit i Janusz Mazowieccy, Konrad Oleśnicki książęta, prócz tego Bartosz Wissemburg, wojewoda poznański, tudzież kasztelanowie wiślicki, sądecki i wielu innych, godnością, piastowanymi urzędami i bogactwem słynących w królestwie mężów, towarzyszyło mu w tej podróży".

Miechowita, 270. Praterea rex Wladislaus, gentem Lithuanicam ab idolatria revocaturus, anno Domini 1387 in Lithuaniam porrexit assumptisque secum Bodzantha, archiepiscopo gneznensi, et pluribus viris ecclesiasticis atque religiosis. Item assumpsit secum reginam Hedvigam, Semovitum et Ioannem Mazoviae, Conradum Olesznicensem duces, Bartholomeum de Vissemburk, palatinum posnaniensem, Cristinum de Kozeglowi sandecensem, Nicolaum de Ossolni visliciensem castellanos, Zaclikam de Miedzigorze cancellarium, Nicolaum de Moskorzow, vicecancellarium regni Poloniae, Wlotkonem de Carbimovicze pincernam, Spitkonem de Tarnow succamerarium et Tomconem, subpincernam Graccovi., pluresque alios.

[5]) Wapowski, I, 72. Do Wilna, stolicy Litwy, przybywszy, nakazał zjazd walny narodowy w początkach wiosny, na który gdy Skirgiełło trocki, Witołd grodzieński, Włodzimierz Kijowski i Korybut nowogródzki książęta, bracia królewscy, oraz inni znakomici mężowie w wielkiej liczbie przybyli, otrzymał od nich zgodną uchwałę, aby wszyscy rodowici Litwini, gaje, węże i duchy we czci mający, do prawdziwego Boga Chrystusa i do prawdziwej wiary nawróceni zostali. Przedewszystkiem święty wiecznie gorejący ogień, który z największem poszanowaniem w Wilnie był czczony, zgasił, świątnicę zburzył, węże, po mieszkaniach żywione i poczytywane za domowe bogi, pozabijać, święte gaje schronienia duchów wyciąć rozkazał, śród zdumienia i łez ludu, bolejącego nad temi nowościami. Wszakże wkrótce Litwini, uznawszy czczość dawnego bałwochwalstwa, wszyscy gromadnie rzucili się do chrztu św. z taką skwapliwością, że kapłani nie pojedyńczo, ale liczne gromady ludzi, jednem imieniem mianując i wodą świętą skrapiając, chrzcili. Król zaś, dla ochotniejszego przyjmowania wiary przez ubogich wieśniaków, każdego z nich nowem odzieniem darzył. Tą wczesną szczodro-

bliwością chrześcijański książę sprawił, że wkrótce większa część Litwinów prawdziwą wiarę przyjęła. Zajął się później król Władysław budowaniem kościołów, i t. d.

Miechowita, 271. Colebant autem ab origine Lithuani numina ignem, silvas, aspides et serpentes. Ignem, qui per sacerdotem lingua eorum Zincz nuncupatur, subiectis lignis adorabatur. Silvas autem et lucos sancrosanctos et habitacula deorum putabant. Aspides vero atque serpentes in singulis domibus, velut deos penates, nutriebant et venerabantur. Rex itaque Wladislaus ignem, sacrum putatum in civitate Vilnensi, barbaris inspectantibus, extingui, templum et aram, in quibus fiebat hostiarum immolatio, destrui, silvas vero suscidi et confringi, serpentes quoque necari praecepit, barbaris flentibus deorum suorum falsorum exterminium, adversus tamen regem nec mussitare audentibus mirantibus quoque, quam Poloni, sacrorum violatores ignis, silvarum et serpentium, intacti illaesique a diis eorum secus, quam ipsimet, quotiens violabant, fuerunt. Exterminatis itaque idolis gens Lithuanorum per aliquot dies de articulis fidei et oratione Dominica per sacerdotes polonos, magis tamen per regem Wladislaum, qui linguam gentis noverat, edocebatur et sacra baptismatis unda renascebatur. Largiente pio rege Wladislao singulis ex popularium numero post susceptum baptisma ex panno, de Polonia adducto, novas vestes, qua provida liberalitate effecit, ut natio illa rudis et pannosa, lineis in eam diem contenta, fama huiusmodi liberalitatis vulgata, pro consequendis laneis, catervatim ad suscipiendum baptisma ex omni regione accurrebat. Et quoniam unumquemque credentium baptisare singillatim immensus labor videbatur, mandante rege, multitudo in turmas et cuneos sequestrabatur et universis, cuiuslibet turmarum benedicta aqua sufficienter conspersis cui libet turmae et universis qui ea constiterant, nomen usitatum Petrus, secundae — Paulus, tertiae — Ioannes etc., feminis, per turmas divisis, Katherinam, Margaretham etc. iuxta turmarum numerum imponebatur.

Że Bielski, pisząc przytoczony ustęp, zaglądał i do Długosza, świadczyłyby imiona, dawane mężczyznom, te same, co u Bielskiego: Opera omnia, XII, 467..... videlicet primae turmae Petrus, secundae Paulus, tertiae Iohannes, quartae Iacobus, quintae Stanislaus.... Szczegół, że Litwini czcili słońce (Długosz, Miechowita i Wapowski mówią tylko o ogniu) wziął Bielski z Eneasza Sylwiusza, Asiae Europaeque eleg. descr., j. w., str. 368.

[6]) Wapowski, I, 141. Królowa, małżonka jego, najniewymowniej kochana, powiwszy córkę Jadwigę Bonifacyę, wpadła w osłabienie. Dziecię dwa imiona na chrzcie otrzymało przez wzgląd na Bonifacego papieża, który jeszcze podczas zleżenia królowej przez posła o to prosił, aby, jakiejkolwiek płci dzieciątko się urodzi, jego imieniem było nazwane. Niemowlę trzy dni tylko po urodzeniu żyło, siły królowę codziennie opuszczały. Aleksander Witold, wróciwszy z wojny, śpieszył odwiedzić ją w Krakowie razem z małżonką swoją, księżną Anną, lecz, nim przybył, królowa życie skończyła.

Miechowita, 275. Sub idem tempus, anno videlicet 1399, duodecima Iulii, Hedvigis, regina Poloniae, in castro Graccovi mortua est. Enixa fuit siquidem duodecima Iunii filiam binomiam, Elizabeth Bonifaciam vocatam, quae in triduo obiit. Regina vero Hedvigis ex partu aegrotare coepit et devotissime sacramentis perceptis duodecima Iulii, hora meridiei, defuncta est.

Bielski, 382 verso. Lata 1399 królowa Edwiga Włodzisławowa na zamku krakowskim umarła po porodzeniu rychło; bowiem była urodziła dziewkę, mianowaną Elżbieta Bonifacya, która trzeciego dnia umarła, i sama też rychło po niej, miesiąca Czyrwca.

Nieobecnym był wtenczas król Władysław w stolicy, lecz za otrzymaniem tej okropnej wieści dla urządzenia pogrzebu powrócił. Zdążył i Witold, zjechali się gromadnie biskupi i najpierwsi mężowie kraju, pogrzeb królewskim nakładem i wspaniałością odbyty, zwłoki w głównym kościele krakowskim, obok wielkiego ołtarza, złożone.

In ecclesia Gracc. in sinistra parte chori, ante sacrarium, per regem Wladislaum quartadecima Augusti sepulta, epitaphio apposito: Sidus Polonorum iacet hic, Hedvigis eorum, regina nobilis, generosa etc. Vide appensum ad eius sarcophagum.

Pochowana w krakowskim kościele na zamku przez Jagiełła poczciwie, na lewej stronie koru, przeciw zakrystyej. Napis ten na jej grobie wisi: Sidus Polonorum iacet hic, Hedvigis eorum etc.

Budujące wzory niewinności życia tej królowej przytaczano, pobożność jej wielką; ciało częstymi postami trapiła, liczne kościoły, klasztory i zamki w Królestwie i Litwie pozakładała i stałym dochodem opatrzyła, nadto świętemi naczyniami, ornatami, ozdobnymi w perły i klejnoty, wzbogaciła; na zbudowanie akademii krakowskiej, co wkrótce potem Władysław Jagiełło niemniej chwalebnie, jak pożytecznie, dokonał, wielkie pieniądze odkazała. Gdy więc królowa Jadwiga tylu cnót dała dowody, zwłoki jej poczytywane są za święte i wsławiły się cudami, co z wielu rozmaitych ślubów, przy grobie jej zawieszonych, widzieć można.

Haec fuit facie et moribus venustissima. Haec in diebus quadragesimae et Adventus Domini corpus aspero ieiunio et cilicio domabat. Haec in egenos profusissima, haec sua instantia et cura regem Wladislaum ad conficiendum collegium psalteristarum in ecclesia Graccoviensi induxit, psalmos cantantium. Et ad instaurandum atque complendum generale gymnasium per Kazimirum secundum olim, regem Poloniae, incoeptum..... Haec pecunias, vestes, clenodia et universam supellectilem regiam in fundationem universitatis studii Graccoviensis in relevamen miserabilium personarum executoribus testamenti videlicet et Petro Vissh, episcopo Graccoviensi, et Iaszkoni de Thanczin, castellano Grac., commendavit. Haec plures adolescentes ingeniosos in gymnasiis tenuit et aluit. Legebat autem consuete testamentum vetus et novum, vitaspatrum, homelias quattuor doctorum, libros sermonum et passionalia sanctorum, libros meditationum et orationum sancti Bernardi et s. Ambrosii, libros revelationum sanctae Brigittae

Wiele o jej świątobliwości kronikarze pisali, jako wiele pościła, ubogim dawała, we włosienicach chodziła. Króla k temu przywiodła, iż psalterzysty, którzy żołtarz w kościele śpiewają na zamku krakowskim, założył i nadał. Też go przywiodła k temu, iż kollegium wielkiego dokonał, które był Kazimierz wtóry począł zakładać w Kazimierzu, i nadał, przywiódszy mistrze i doktory, nauczone Niemcy, Czechy, Polaki, z Pragi; na które też dała swe szaty, klenoty, ubiory, perły, śrebra i którekolwiek miała aparaty królewskie, takież i na szpital ubogich. A poleciła to biskupowi krakowskiemu, rzeczonemu Wiszch. k wiernej ręce szafować. Czytała rada stary i nowy Zakon, przełożone na polskie modlitwy ś. Brygidy, żywoty mężów świętych i ś. Ambrożego księgi.

et quam plures alios de latino in polonicum translatos.

Oto jeszcze dla przykładu opis zjazdu w Lublinie w roku 1448.

Wapowski III, 34 nn. Wcześnie na wiosnę Kazimierz udał się do Polski i odbył zjazd, złożony z wysokich urzędników obojga narodów w Lublinie, dokąd i królowa Zofia dla widzenia syna przybyła. Tu możniejsi Litwini narzekali na Władysława Jagiełłę i Aleksandra Witołda, iż, ziemie litewskie, żmudzkie i ruskie nieczystym związkiem do Korony polskiej wcielając, stwierdzili tę czynność przez listy i zapisy; błagali, aby je wolno było poprawić i te potężne narody, uwolniwszy od węzła wspólnego zjednoczenia, do dawniejszej niezależności wrócić; nadto, aby ziemia podolska, zamek Olesko, Wietły, Łopacin, Horodło, które Aleksander Witołd za życia swojego dzierżał, nazad odzyskać.

Miechowita, 311 sq. Anno sequenti, puta 1448, post Corporis Cristi in conventione Lublinensi praelati, principes et boyari Lithuaniae a praelatis et dignitariis Poloniae optabant, ut inscriptiones, foedera et uniones terrarum Lithuaniae, Russiae et Samagitiae cum regno Poloniae tollerentur, rogabant, deinde et requirebant, ut eis terra Podoliae, item castrum Oleszko et districtus Viethli, Lopacin et Hrodlo redderetur.

Bielski, 390 verso. Na drugi rok, to jest 1448, przyjechali posłowie z Litwy na sjem do Lublina, na którym żądali panów i Rady polskiej, aby zapisy zjednoczenia Litwy, Żmodzi, Rusi z Polską były zmienione, aby im Podole, zamek Olesko z powiatem Wietle, Łopacin i Hrodło było wrócone.

Na co urzędnicy królestwa polskiego równie skromnie, jak rzetelnie, odpowiedzieli, że Władysław pod czterema głównymi warunkami, zgodnie przez wszystkich znakomitszych Litwinów, Żmudzinów i Rusinów przyjętymi, na tron polski był wezwany.

Super quo proceres Poloniae responderunt non licere eis inscriptiones praedictas corrigere vel ab eis aliquicpiam detrahere, quoniam casse ac vane viciarentur et redderentur, ita etenim Wladislaus Iagello quattuor suscepit conditiones et confirmavit.

Na co panowie polscy odpowiedzieli, że się im tego nie godzi uczynić, co jest mocnie zapisy i przysięgami przez króle nasze utwierdzono, zwłaszcza przez Jagiełła, który się obowiązał i potomki swoje mocnie zapisy i przysięgami ty czterzy artykuły dzierżeć, pierwej niż królewnę Edwigę z królestwem wziął.

Naprzód, aby, wyrzekłszy się bezecnej czci bałwochwalczej i duchów ciemności, wiarę i naukę bałwochwalczą przyjął;

Primam, ut fidem catholicam cum omni gente sua acceptaret;

Pirwszy artykuł, iż miał święty krzest przyjąć z bracią i z poddanymi, i uczynił temu dosyć;

powtóre, aby te ludy i ziemie, w całej rozciągłości rządowi jego podległe, do królestwa pol-

alteram, ut omnes terras suae ditionis regno Poloniae appropriaret et perpetuo incorporaret;

drugi, iż wszytko swoje księstwo i ine dzierżawy, które miał i nabyć mógł, ku królestwu pol-

skiego przyłączył i wcielił;

po trzecie, aby wszystkie skarby swoje do Korony wprowadził;

nakoniec, aby jeńców i zbiegów chrześcijańskich wolnością i swobodą udarował.

Te warunki za zupełną zgodą wszystkich poddanych swoich najchętniej przyjął i spełnił, albowiem, wiarę i naukę chrześcijańską z całym narodem litewskim przyjąwszy, wszystkie kraje uroczystym obrzędem, na mocy najdowodniejszego świadectwa wydanych zapisów, do królestwa polskiego włączył i wcielił, niemniej wszelkie inne warunki, wyraźnie przymierzem wieczystem objęte, ziścił. Aleksander Witołd, wasz książę i jeden z najsławniejszych bohaterów Litwy, ojcowie wasi, a może z ich liczby jeszcze niektórzy dotąd żyją, przyzwoleniem swojem to wszystko umocnili, stwierdzając węzłem trwałym i nierozerwanym; wnet przez wzajemne małżeństwa, przez braterstwo herbów, abyśmy niejako zdawali się zrastać w jedno ciało, przez zrównanie w zaszczytach i rycerskiej zacności, obadwa narody, aby nic zgoła zjednoczeniu sławnych i potężnych ludów nie przeszkadzało, nazawsze między sobą skojarzyli; wy zaś, zamierzając dziś rozważać i zdeptać tę jedność, dopuszczacie się najokropniejszej zbrodni; wszakże dokonać jej niepodobna, chybabyście razem i wiarę chrześcijańską, z na-

tertiam, ut omnes thesauros suos in regnum Poloniae induceret;

quarta, ut singulos captivos catholicos a captivitate solveret.

Is tandem vobis, fonte baptismatis renatis, arma nobilitatis, quae Poloni deferunt, vobis dedit, vos regno Poloniae inviscerando ac glutinando. Sed et multas inscriptiones, diversis temporibus habitas, duce magno Vitowdo totoque ducatu Lithuaniae laudante, consentiente et approbante, dictavit, appropriavit et rectificavit.

skiemu przyłączyć i przywłaszczyć miał, i także uczynił;

trzeci, wszytki skarby swoje na potrzeby królestwa polskiego obrócić;

czwarty, iż miał wszytki więźnie krześcijańskie wypuścić.

Z tych artykułów przerzeczonych was krześcijany i dobrymi ludźmi podziałał z niczemnych, rozdawszy wam podarzenia klenotne, których polskie rycerstwo używa za osobny znak ślachectwa, jakoż tego listy osobne dostatecznie są opisane, na co Witułt i ine książęta, waszy przodkowie, dostatecznie przyzwolili i kochali się w tem zjednoczeniu, co wam więcej pożytku i poczciwości przynasza, niżli umniejsza.

tchnienia książąt waszych z wielką pobożnością przyjętą, odrzucić i zdeptać chcieli, co jak byłoby niegodziwem, bezbożnem i okropnem, sami osądźcie.

[7]) Miechowita, 290. Venator ab infantia sua ad diem mortis, vir staturae mediocris, faciei oblongae, auribus grossis, voce tubali et cita, oculis nigris et parvis, nunquam stabilibus, sed continue in suo orbe cursum quendam et volubilitatem habentibus. Corporis nitidi et gracilis, cervice longa, laboris et frigoris, aestus ventorumque, fumi patientissimus. Tam in cessu, quam in vestibus, humilis. Sabellinis mardurinisque contemptis, pellibus agnellinis utebatur. Commessationi longe intentus, sopore et quiete ut saepe usque ad meridiem vacans, in administrandis bellis remissus et tardus, omnem sollicitudinem in alios deferebat. Balneorum fomentis alternatis diebus crebro utebatur. Ad effudendum sanguinem humanum continentissime se gessit, ut etiam saepe nocentissimis parceret. Clementiae in subditos et victos singularis; per singulas hebdomades diem Veneris mira abstinentia in pane et aqua ieiunabat. Homo semper sobrius nec vinum, nec siceram aliquando gustans, poma et odorem eorum magna nausea execrabatur. In moribus gravis et singularis, in orationibus et poplitum fractionibus prolixus, in praetereundis ecclesiis multum devotus, in promisso et concluso constans et fidelis. Tam sua, quam baronum decreta abrogare aut variare, nisi necessitate aut utilitate magna praeveniente, passus non est. Pauperum, orphanorum et viduarum causas etsi per se expedire et audire non poterat, aliis tamen bonis viris expediendas committebat.

Certarum superstitionum, quas eum afferunt ex bona causa continuasse et quas illum mater sua, ritu Graecorum foemina, afferebatur instruxisse, sectator, ut, si prius sinistrum inopinate calceum accepisset, infaustum ei diem ominabatur, quasdam etiam girationes in uno pede versando, antequam de habitaculo progrederetur, interdum faciebat. Sub elevatione divinissimi Sacramenti, quidquid iuxta se inveniebat, pulverem, stramen aut festucas, digitis comminuebat et proiiciendo expuebat. Super quo dum

Bielski, 387. Człowiek był serca dobrego, urody średniej, twarzy długiej, uszu wielkich, głosu miąższego, oczu czarnych, małych i niespokojnych, niewczesnościam przywykły, jako jest zimnu, głodu, wiatru, dymu, pragnieniu, łaknieniu i gorącu. Myślistwem się obierał. Sobolich ani żadnych kosztownych szat nie miewał, jedno baranie od zimna. Na walki nieskwapliwy był, które więcej przekładał na ine, niż na się, w łaźni trzeciego dnia bywał, do południa spokojen bywał, nad złoczyńcami był litościwy, wina ani piwa nierad pijał, tylko wodę przyprawną, woń się chronił, zowąc to zgagą, w kościele długo bywał, ubogimi nie gardził, sam ich krzywdy słuchał, jedno na skazanie leniwy.

Miał też w sobie wiele obyczajów macierzyńskich około czarów, która była Ruska. Gdy z przygody pirwej lewy but albo trzewik obuł, niż prawy, on dzień niefortunny mnimał być; też, niźli z domu wyszedł, pierwej nogą kółko zakreślił; w podnoszenie Bożego ciała, cokolwiek około siebie nalazł blizko, to żmiął i zwinął, oplunąwszy, i zarzucił. A gdy był od biskupów przestrzegan o to, odpowiedział, że to nie są żadne czary, ale się tak rozumiem być niczemnym prochem i wzgardzonym przed obliczno-

a praesulibus provinciae polonicalis redargueretur, excandescens in bilem prosiliit et non ominatione incantationeve, prout putabant, uti respondit, verum stramen aut alia minuta afferendo et in pulverem redigendo se ipsum in conspectu divino pulverem et abiectissimum aestimatum iri docebat.

ścią bożą, jako ten proch albo wiechrek, który zarzucam ode mnie.

In reddendo mutuo gratus et verax, prodigus magis, quam largus. Singula, quae habere, poterat immo et regni sui amplissima dominia militibus suis erogabat, multo plura largiens, quam sibi reservans, parvam in largiendo in merita et conditionem hominum considerationem habendo.

W darzech się nie kochał, co miał, rycerstwu rozdawał.

Universitatis Graccoviensis et psalteristarum in ecclesia Graccoviensi cum Hedvigi regina, item monasterium s. Brigittae in Lublin et s. Spiritus Praemonstratensis ordinis in Sandecz, item s. Mariae in arena ante Graccoviam ordinis Carmelitarum, item ecclesiae parochialis Corporis Christi in Kazimiria in conditionem canonicorum regularium permutator et fundator. Castrorum et civitatum suarum aliorumque aedificiorum parum diligens provisor, ut pleraque in diebus suis prolabi et ruinari permitteret. In Lithuaniam, patriam suam, consanguineosque et fratres adeo charitate affectioneque proclivus, ut regnum suum Poloniae bellis periculisque plurimis miscere non horruerit, omnes thesauros et proventus regis aut pro defendenda Lithuania aut pro locupletanda effundens. Gentem autem lithuanicam et samagitticam opera sua ad fidem catholicam convertit, ut merito gentium illarum conversor et apostolus appellari possit. Cordis erat simplicis, sed magnifici, intellectus tenuis, sed vafri. Ecclesiarum Vilnensis et Mendicensis seu Samagitiensis in Lithuania, Chelmensis, Kioviensis in Russia fundator et dotator. In venerem, non permissam modo, sed etiam prohibitam, proclivus In religionem catholicam piissimus, in pauperes munificus. Pro suis meritis, signanter pro fidei orthodoxae dilatione, gaudiis coelestibus perpetue fruiturus.

Naród swój litewski barzo miłował, tak iż wszytki kłopoty litewskie Polska musiała zastępować od Prus, cokolwiek tam Litwa broiła, i więcej się starał o nię, niż o swe królestwo, tak iż go mogą dziś zwać ociec ojczyzny święty, bo je on gwałtem na krzest święty sam nawrócił. Na budowanie i oprawę miast był niedbały, tak iż ich wiele obleciało za niego, które Kazimierz Wielki murować dał. Kollegium dał zmurować i kościołów wiele pozakładał: w Lublinie ś. Brygidy z namowy pierwszej żony Edwigi, klasztor ś. Ducha w Sączu, też Panny Maryej na piasku przed Krakowem, drugi na Kleparzu Ś. Krzyża; w Litwie — w Miednikach, w Wilnie, w Kijowie, w Chełmie i wiele inych nadał i pozakładał.

[8]) Opisując sejm piotrkowski z roku 1459, Bielski przytacza mowę Jana z Rytwian, której u Miechowity niema; przytacza ją Wapowski III. 381—382, ale nie on jest tutaj źródłem Bielskiego, tylko Kromer (mowa ta znajduje się dopiero w wydaniu trzeciem kroniki Bielskiego).

Kromer (wydanie z r. 1558), str 548. In gentem animis dolorem haurimus, rex

Bielski, 392 verso. Z wielką tego żałością używamy, oświecony królu, iż

illustrissime, quod nos, immerentes ac tibi addictissimos, pro hostibus ducis et armatum praesidium contra nos comparasti. Nemo est nostrum atque adeo ex omni numero polonae nobilitatis, quem odisse aut metuere debeas: omnes te summo studio prosequimur semperque prosecuti sumus. Verum dura necessitas et impendens exitium nos impulit comitia haec abs te efflagitare, non quod aliquid contra te moliremur, sed ut saluti et incolumitati nostrae liberorumque nostrorum et longae posteritati simulque dignitati reipublicae nostrae calamitosae tandem aliquando prospiceremus. Quod si roges: quid id mali aut unde est? undenam censes? nisi unde minime sperabamus et unde minime decuit: abs te, inquam, tuisque magistratibus, quorum etiam culpa omnis in te redundat, etc.

nas, niewinne swe poddane, za nieprzyjaciele sobie masz, ludzieś zbrojne przeciw nam zgotował. Niemaszci tak miedzy nami żadnego, któregoby się obawać miał: wszyscyć z pilnością służymy. Wielkać potrzeba k temu nas przypędziła, żeśmy u ciebie to złożenie sejmu uprosili, nie dla tego, abyśmyć co przeciwnego myślili, ale abyśmy około zachowania zdrowia swego w całości, wolności żon, takież i dzieci naszych co dobrego uradzili, takież abyśmy pospolite dobra nasze upadłe opatrzyli. Jeśliby się chciał prawie wywiedzieć, jako, co a skąd ty złe rzeczy u nas pochodzą: stąd pewnie, skądeśmy się ich nigdy nie domniemali, abo też skąd się nie godziło, to jest od ciebie samego a od twoich urzędników, i t. d.

[9]) Ob. Borzemski, Kronika Miechowity, rozbiór krytyczny, Kraków, 1890, str. 9.

[10]) Zresztą nie zawsze trzymał się Bielski układu Miechowity, np. w panowaniu Warneńczyka; o tem np., że „Świdrygał z Korybutem bratem,.... wziąwszy na pomoc Tatary, Rusaki, Liwlanty, ciągnęli do Litwy przeciw Zygmuntowi", opowiada, tym razem może za przykładem Wapowskiego, tuż po opisie koronacyi, ale opowiada— słowami Miechowity (który mówi o tem dopiero później).

[11]) Por. np. Miechowita, 17. In Russia principantibus apud Kyoviam Oskald et Dir nationes Ruthenorum multiplicatae novas sedes ad septemtrionem dilataverunt et duces super se constituerunt ex alienigenis, quoniam ex propriis propter parilitatem non placuerunt.

Bielski, 343 verso. Potomkowie Kijowi byli Oskald a Dir, którzy rozszerzali państwa swe na północy, a książęta ustawili nad sobą z innego narodu, dlatego aby nie folgowali bratu ani swatu żadnemu, co kto zasłuży abo ma, aby tego używał.

Primus dux Rurko, qui in Novogrod, alter Schiniew, qui in Byaleyezoro, tertius Trubor, qui in Sborsk sedes suas posuerunt.

Pierwsze książę było Rurko, który był w Nowogrodzie, drugi Sejniew, który był na Białemjezierze, trzeci Trubor, który był na Zborsku.

Processu autem temporis, mortuis Schiniew et Trubor absque prole, Rurko utriusque possedit ducatum et ipse, moriens, reliquit filium adolescentem, Iior nomine; is dolose occidit Oscaldum et Dir, principes Kiovienses, nil hostilitatis ab eo suspicatos, et possedit terras eorum.

Na ostatku Rurko panował we wszytkiem po śmierci tych dwu. Po śmierci Rurka syn jego został Geor; ten zabił Oskalda i Dira zdradą, książęta kijowskie, i posiadł ich państwa.

Invadit deinde Drewlianos, populos ruthenici generis, et Nyszkinam, ducem eorum, coëgitque eos tributa solvere et, non contentus unica contributione, eodem anno alteram exigebat, propter quod insurgentibus Drewlianis, occisus per eos, interiit.

A gdy dań wielką na ludzi ustawił, zabili go Drewlanie,

Miserunt depost nuntios primos et secundos praefati Drewliani ad Olham, uxorem Iior, ut acciperet in matrimonium principem eorum Nyskinam.

a posłali do jego żony Olhy, jeśliby chciała iść za ich książę Niskina.

Ipsa vero, oportunitatem et astutiam concipiens, simulabat se nupturam Nyszkine, dummodo veniret cum suis, matrimonium celebraturus.

Ona, jako chytra, obiecała to uczynić, jeśli do niej w dom przyjedzie ślubu brać.

Quo procedente cum suis, dudum retentos apud se nuntios, clam variis affectos tormentis, interfecit. In occursum deinde procedit, et locato suo forti exercitu in angustiis et locis malignis, Drewlianos, cum duce advenientes, insperate occidit in numero quasi quinque milia, occisioni mariti sui Iior parentando.

A gdy jechali Drewlanie z swem książęciem do niej, zasadzili na nie wojsko ludzi na takiem miejscu, gdzie Drewlany do gruntu pobiła i rozmaitemi mękami dręczyła, mszcząc się swego męża Geora.

Insuper Swantoslaus, filius Iior et Olhae, aetatem pertingens adultam, Drewlianos gravi caede domuit et, sub iugum mittens, tributa eis imposuit, Olhaque, matre sua, monente fidem Christi suscipere voluit. Transfretaverat etenim Olha in Constantinopolim et, de fide christiana per patriarcham edocta, spurcitiis gentilitatis abiectis, in baptismo nomen Helena pro Olha suscepit, in recessuque benedixit ei patriarcha Constantinopolitanus, dicens: Benedicta tu inter mulieres Ruthenorum.

Potem syn Georów a Olhin Swatosław, gdy dorósł, przywiódł Drewlany zasię ku swemu państwu i dań dawać ułożył. Ta Olha jeździła do Konstantynopola wiary krześcijańskiej wyknąć i tam się okrzciła, ale syn nie chciał, a imię jej dano Helena. Gdy jechała z Carzyhroda, błogosławił jej patryarcha, mówiąc: Błogosławionaś ty miedzy niewiastami ruskiemi etc.

Miechowita, 21 sq. Post mortem Zemomislai assumptus est in monarcham Poloniae Miesco, unicus filius eius. Primus quidem vigilans et reipublicae intendens, sed, aetatem maturiorem nactus, ociosus et pellicibus alligatus. Tenuit etenim septem pellices, uxores eas vocans. Ex nulla autem prolem suscipiens, orbitatis suae incommoda saepe accusabat.

Bielski, 343 verso. Mieszko, który był ślepo urodzon, po ojcu swym na monarchią polską wybran. Ten miał siedm miłośnic, z któremi żadnego płodu nie miał, a stąd bywał smutny.

Quod agnoscentes, viri catholici, qui in curia eius versabantur, iuste et sancte consuluerunt, ut spretis et abiectis spurcitiis gentilium, unum verum Deum et eum, quem misit, Iesum Christum, coleret, a quo et prolis solacia et, quaecumque posceret, impetraret; qui cum aurem in audiendo accommodaret, viri religiosi et spirituales, tunc in regno Poloniae heremitice viventes, sacra dogmata cognitionis fidei christianae ei instillarunt uniusque legitimae coniugis matrimonium persuaserunt, intantumque eis acquiescebat, ut prope cathecuminus fieret.

Przeto był namawian od niektórych krześcijan, aby się krzcił, chceli potomki mieć.

Mittit deinde consilio eorum in Bohemiam ad procandum ducalem virginem Dąmbrowkam, filiam Boleslai, ducis Bohemiae, interfectoris sancti Venceslai, germani sui.

Posłał do Czech po córę króla Bolesława, co brata Wacława był zabił, imieniem Dąbrówkę.

Vratislaus siquidem, princeps Bohemiae, genuit ex Drahomicia uno partu geminos, Venceslaum et Boleslaum; Venceslaum educavit Ludomilla, avia ipsius, et optimis moribus christianis imbuit; Boleslaum mater eius Drahomicia fovit et detestabilem moribus, quemadmodum ipsa fuit, effecit. Mortuo itaque Wratislao, electus successit ei Venceslaus, filius eius, vir piissimus in ducatu Bohemiae. Ordinatione autem Drahomiciae, iniquae mulieris, suffocata est Ludomilla, cuius consiliis sanctus Venceslaus multum inhaeserat, et in numerum sanctorum est relata. Boleslaus autem, invidia ducente, germanum suum, beatum Venceslaum, post epulas ad orationem euntem, in limine templi obtruncat et super Bohemos, prout concupivit, dominatus est. Venceslaus vero decalogo sanctorum martyrum ascriptus. Huius ergo Boleslai, principis Bohemorum, germani, sancti Venceslai, natam Myesco, monarcha Polonorum, in uxorem poposcit.

Nec abnuit praefatus Boleslaus dandam, dummodo, ritu gentili abrogato, undis sacri baptismatis ablutus Myesco innovaretur.

Król czeski przyzwolił tym obyczajem, jeśli się chce okrzcić.

Consensu autem et conclusione utrimque facta, adducta est in Gneznam virgo Dambrowka in regiam Myesconis cum ampla dote.

Anno ergo Christi Domini 965 uno et eodem die Miesco, princeps Polonorum, cum maioribus sui regni in praesentia Dambrowka et Bohemorum sacrum baptisma propiciacione divina Gneznae suscepit, pro Miesca nomen Myeczslai accipiens, et aliud sacramentum matrimonii cum virgine Dambrowka, ex Bohemia advecta, contraxit, convivia, munificentiam et spectacula pluribus diebus elargiendo et cunctis regnicolis baptisari praecipiendo.

Uczynił to Mieszko rad, okrzcił się lata od Narodzenia Pańskiego 965 w Gnieźnie; tam go mianowano Miecsław, od sławy dobrej, a pierwej Mieszko był rzeczony, *od zamieszania* Rzeczypospolitej, gdy się ślepo urodził (= Miechowita, 16... nomen Myeska, quod sonat confusionem seu commotionem etc.)

Et quia multi restabant sacro fonte baptisandi, ideo per edictum stricte demandavit, ut omnes in civitatibus et villagiis, nobiles atque ignobiles, septima die Marcii adveniente, idolis confractis et in lacubus aut aquis submersis, simul et lapidibus ab utriusque sexus hominibus abrutis, sub confiscatione bonorum et exterminatione baptisarentur. Qua die superveniente, ut erat statutum, cuncti, iussa exsolventes, renascebantur in Christo et baptisabantur. Scrutaturque ille mos

Przykazał też wszytkim, tak bogatym, jako ubogim, aby się pokrzcili siódmego dnia Marca, wmiotawszy w ogień bałwany drzewiane, a kamienne, potłukszy, do wody. A stąd jeszcze dziś ten obyczaj mają w Wielkiej Polsce i *w Śląsku*, iż siódmego dnia Marca topią *Marzannę, ubrawszy jako niewiastę, wyszedszy ze wsi, śpiewając: Śmierć się wije po płotu, szukający kłopotu etc.* Bo przedtem leda co chwalili: Planety, Pogody, Pogwizdy, Heli, Lade, Dziewannę, to

usque in hodiernam diem in Maiori Polonia. Nam pueri in dominica Laetare, facto idolo seu imagine alicubi in ligno longo portant, alibi in vehiculo ducunt et, in aquam proiicentes, demergunt, singuli prope domum repedantes.

Ad dilatandum autem et augendum orthodoxae fidei rudimenta inclitus princeps et monarcha Myeczslaus erexit novem ecclesias cathedrales in suo dominio: duas metropoles Gneznae et Graccoviae, caeteras suffraganeas ecclesias inciso lapide exstruxit, ferro et plumbo iunxit et sufficienter dotavit, prout temporis conditio permittebat. Primam metropolim in Gnezna tunque in loco protunc celebriori in titulum et honorem beatissimae Mariae; alteram in Graccovia ad instantissimas preces suae coniugis Dambrowka, in titulum s. Venceslai martyris, quoniam eius neptis erat Dambrowka; fundavit episcopales ecclesias septem, his subiectas: talibus titulis ornatas consecrari disposuit Crusviciensem, quae propter solitudinem loci in Wladislaviam successu temporis est translata, in honorem sanctissimae Dei genitricis Mariae, Smogorzoviensem, quae translata primum fuit in Ryczynam, oppidum districtus Bregensis, ex post propter uberiorem situm in Wratislaviam; in honorem sanctis Joannis Baptistae post intemeratam Dei genitricem inter sanctos maiorem, Posnanienсem, praecipuis apostolis, Petro et Paulo; Plocensem, sancto Sigismundo, regi et martyri; Culmensem s. Cruci; Camienensem iterum s. Joanni Baptistae; Lubucensem s. Joanni Evangelistae in titulos erexit et eorum praefatas basilicas dedicari iussit. Primus autem archiepiscopus Gneznensis ordinatus est Villibalmus, Graccoviensis primus archiepiscopus — Prohorius, etc. etc.

Egidius cardinalis, episcopus Tusculanus, a summo pontifice Ioanne XIII missus, praefatos episcopatus confirmavit et singulis diocesim et terminos distinxit et posuit. Erexit idem inclitus princeps et primus fidei plantator plures dignitates, praelaturas, canonicatus, ecclesias collegiatas, parochiales et conventuales, omnibus pro dote decimas frugum assignando, praedia, redditus, clenodia et vasa ex auro et argento. Dambrowka etiam de sorte sua universis ecclesiis providit, variis apparatibus, ornamentis

jest Dyanę, Marzanę i wiele takich. (O bogach słowiańskich mówi Miechowita w rozdziale następnym).

Na znak dobrego krześcijaństwa ustawił Mieszko, aby, gdy czciono we mszy ewangelią świętą, każdy do pół miecza dobył, będąc gotów umrzeć o wiarę krześcijańską. Założył też dwa kościoły arcybiskupie, jeden w Gnieźnie, drugi na zamku, ś. Wacława, kwoli królowej Dąbrówce na pamiątkę stryja jej Wacława, którego był ociec zabił. Zbudował też biskupi kościół w Kruszwicy, ale potem przeniesion do Włocsławia nad Wisłę. Wiele innych kościołów pobudował i nadał znamienicie, tak sam, jako żona jego.

et calicibus. Sed et barones universaque nobilitas Polonorum, aemulando principem suum et eius consortem, praediis, villis et dotationibus ecclesias ferventius dotabat clerumque venerabatur et, quotiens sacrum in ecclesiis legeretur evangelium, dum sacerdos diceret: Sequentia s. evangelii secundum Matheum etc., de vagina quilibet baro extrahebat gladium usque ad medietatem, ostendendo se paratum evangelium tueri et pro eo mori; sacerdote autem prosequente lectionem evangelii, mittebant gladios in vaginas; sed is mos per incuriam abolitus est.

Myeczlao Dambrowka, uxor eius, anno Domini 976 peperit filium, cui praecatibus matris nomen impositum est Boleslaus, quod sonat magnus et famosus. Hic est ille Boleslaus Chrabri, de quo infra dicetur. Ipsa vero Dambrowka post decennium absumpta est rebus humanis de anno Dom. 977, in Gnezna tumulata, lugentibus eam Mieczlao marito, Boleslao filio et omnibus viris ecclesiasticis non secus, quam piam matrem. Haec, coniugata, caput non velabat, sed instar virginum serto ornata incessit. Post dies luctus materni, iussu Mieczlai, Boleslaus filius anno Dom. 984 accepit Iudith, filiam Iesse, ducis Hungarorum, in coniugem et nuptias in Gnezna sub multitudine praelatorum et baronum celebravit. Quae Iudith anno sexto virilis sexus puerum effudit, et ei nomen avitum impositum est Mieczlaus, quod significat habiturus laudem.

Urodziła mu Dąbrówka syna, któremu imię dała ojca swego Bolesław, Ruś go potem przezwała Chabry, to jest waleczny. Rychło po nim matka umarła, pochowana z wielkim płaczem pospolitego ludu w Gnieźnie. Ta chodziła zawżdy przestowłosa w wieńcu i w koronie. Pojął drugą żonę, imieniem Judyt, książęcia węgierskiego Jesse córę, z którą miał drugiego syna, imieniem swojem Miecsław.

Interim Mieczlaus, Polonorum princeps, sedula admonitione suorum consiliariorum, ad Benedictum VII, pontificem maximum, mittit Lampertum, archiepiscopum Graccoviensem, et caeteros nuncios, coronam sibi et regionibus Polonorum dari petendo. Cuius petitioni papa Benedictus VII respondit nondum dignos fore Polonos, ut eis corona hactenus deberet conferri, in proximo vero Deus placatus coronam dabit ei exaltabitque illam. Sic locutus, Stephano, duci Hungarorum, qui et ipse pro corona miserat, per Astericum, nuncium eius, tradidit coronam, Polonis vero denegavit.

Lampert, biskup krakowski, był posłan do Rzyma od Miecsława, prosząc o koronę królestwu polskiemu, ale, obiecawszy, zasię jej odmówił, rzekąc: jeszcze jej nie godzien, mnimając go jeszcze nie być prawym krześcijaninem. A wtenczas od króla Stefana z Węgier też poseł był o koronę królewską Asterykus; przez tego ją do Węgier papież siódmy Benedykt posłał Stefanowi królowi, pierwszemu krześcijaninowi.

Expugnavit sub Mieczlao dux Russiae Wladimirus castra Przemisl et Cyrwen et Radimiczis, in regione Russiae parentibus, Polonorum ditioni tributa imposuit. Mortuus est praefatus Mieczlaus, primus

fidei plantator christianae, anno Domini 999, sacramentis Ecclesiae rite perceptis. Et in medio ecclesiae cathedralis Posnaniensis sepultus.

Miechowita, 132. Cumque ex oppido Legnicensi agmina duceret et ea obequitaret, lapis de summitate ecclesiae beatae Mariae decidit, parumque abfuit, quin caput ducis Henrici non diripuit, quod revera infaustum omen fuit.

Bielski, 360 verso. A gdy u Legnice wojska objeżdżał Henryk, upadł nań kamień z kościoła Panny Maryej, mało go nie zabił: złe znamię było.

Suburbana itaque oppidi Legnicensis praetergressus, quattuor acies instruxit et ordinavit. Primum de cruce signatis voluntariis et de aurifossoribus oppidi Goltberk aliisque peregrinis militibus; hanc Boleslaus Szepiolka, filius marchionis Moraviae, ducebat.

Zszykował wojska na czworę. W jednem wojsku byli Krzyżacy z Niemcy;

Altera acies militum Graccovi et maioris Poloniae fuit; huic Sulislaum, fratrem Wlodimiri, olim palatini Graccovi, circa Chmielik occisi, praefecit.

w drugiem Polacy, u których był przełożony syn nieboszczyka Włodzimierza, zabitego od Tatarów;

Tertiam aciem, in qua erant milites Oppolienses, et Pompo, magister Prussiae, cum fratribus et militia sua, Myeczlaus, dux Oppoliensis, gubernavit.

w trzeciem wojsku byli Prusacy z mistrzem swoim Pomponem;

Quartum, ex praestantioribus militibus Slesiae et maioris Poloniae ac praetio conductis militibus Henricus dux regebat.

czwarte wojsko było nalepsze Ślężaków a wielgich Polaków i żołdnierzów, które sprawował Henryk sam.

Totidem erant Thartarorum agmina, sed robore et frequentia pugnatorum praestantiora, ita ut unum agmen eorum omnia Polonorum agmina excederet.

Także też tatarskie wojska na czworę były zszykowane, ale jedno tatarskie więtsze było, niż nasze wszytki.

In campo igitur, qui bonus campus dicitur, porrecto et in omnes partes lato, uterque exercitus 5 idus Apri., alias feria secunda post octavas Paschae, convenit.

Tamże na dobrem polu potkanie z nimi uczynili w poniedziałek przewodnej Niedziele.

Primumque crucesignatorum et aurifossorum exercitus cum Thartaris magno impetu congressus, velut tenerae aristae, a grandine percussae, a sagittis Thartaricis obtritus est.

Napierwej Krzyżacy, którzy byli z Niemiec hawerze, ale od Tatarów potarci, jako od gradu zboże;

Deinde duo agmina, sub gubernatione Sulislai militis et Myecslai, ducis Oppoliensis, consistentia, pugnam cum tribus Thartarorum agminibus ingressi, validam in Thartaros stragem ediderunt, ita ut pedem referrent et fugam inirent.

potem Prusacy i Ślężaki, ci w nich dziurę niemałą udziałali, miedzy którymi był wodzem Miecsław, Opolskie książę,

Quidam autem celerrimo cursu circa utrumque exercitum discurrens, terribili voce clamavit: byegaycze, byegaycze, quod sonat: currite, currite, Polonis terrorem incutiens; quam vocem Myeczlaus, dux Oppoliensis, audiens, deserto praelio fugit et secum magnam partem militum traxit.

który uciekł z wojska z niemałym ludem, gdy usłyszał Tatarzyna wołając, z tyłu Polakom zaszedszy: biehajte, biehajte, mnimał, by kazano uciekać.

Quod videns, dux Henricus, ingemiscens, dixit: Gorze sze nam stalo, i. e., peius et moleste nobis accidit.

Henryk, ujrzawszy, westchnął i rzekł: Gorze się nam zstało, to jest, źle o nas.

[12]) I w tej części kroniki Bielski łączy czasem w jedną całość wypadki, o których Miechowita opowiada w różnych miejscach; tak np. mówi w jednym ciągu o klasztorach za Bolesława Wstydliwego; tak samo — o Rusi, 343 verso = Miech. 6 i 17. — Oprócz Miechowity, Wapowskiego, Długosza i Kromera Bielski czytał Kadłubka, powołując się (*tylko* w wyd. 3, 341) na „Wincenci, 9"; powołuje się w tem miejscu na Kadłubka i Kromer, ale nie przytacza rozdziału.—Mówiąc o klasztorze łysogórskim (345 verso), dodaje: „O czem już są po polsku książeczki", mając na myśli „Powieść rzeczy istej o założeniu klasztora na Łysej górze, braciej zakonu świętego Benedykta, i też o tem, jako drzewo świętego Krzyża na tę górę jest przyniesione" (egzemplarz—w bibl. ces. w Petersburgu; facsimile—w bibl. uniwers. w Warszawie; w bibl. ord. Krasińskich znajduje się odpis, dokonany własną ręką Lelewela; przedruk w „Pamiętniku Sandomierskim", poszyt 8).

[13]) 399, Tegoż roku (1493), nasz kronikarz Miechowita napisał, wrzód gallijski, który zowiemy francą, do Polski przyniosła jedna niewiasta z Rzyma, na odpust chodząc = Miechowita, 353. Apud nos, in Graccovia, prima mulier hoc morbo infecta anno 1495, quae ex peregrinatione de Roma redeundo praefatum morbum secum Graccoviam attulit. O Miechowicie wspomina Bielski raz jeszcze (za Decyuszem), że ostrzegał Zygmunta Starego, by nie jechał na zjazd z Maksymilianem.

[14]) Inne dodatki Bielskiego są bez znaczenia. Powtarzając za Miechowitą, że „Brzetysław, Oldrychów syn, książę czeskie, z kmiecej dziewki urodzony, z Bożeny, nasza kronika pisze, iż nie był z własnej żony", — dodaje: „Ale piszą Czechowie, iż brał z nią ślub".—Pod rokiem 1496 opowiada za Miechowitą (357) o skarbie, znalezionym w kollegium krakowskiem, „był na tych złotych naleziony napis: Marya, królowa węgierska"; od siebie dodaje: „Mnimam, iż ta, co była za Zygmuntem, Jagiełłowym swakiem". — 388, verso: „Po wyjechaniu Władzisława z Polski zabił w Litwie Czartoryjski Zygmunta, wielkiego księdza litewskiego, tym obyczajem. Zwykła była niedźwiedzica do niego chodzić na pokój, kiedy chciała, tak że Czartoryjski z drugimi do łożnice jego we drzwi kołatał; komornik mnimał, by niedźwiedzica drzwiami ruszała, otworzył, a wtenczas Czartoryjski Rusin werwał się z towarzystwem, udawił go". Ani Długosz (s. a. 1440), ani Wapowski (II, 326) nie mówią o tem; niema również tego szczegółu w kronice Miechowity, ale jest w „Wypisaniu Sarmacyej", przekład Glabera r. 1535, listy 94—95: „Ksiądz Zygmund z Staroduba, wygnawszy Świdrygała, państwo litewskie posiadł, wszakoż go wrychle zabił Iwan ksiądz Kartorzyjski, z rodu i z sekty ruskiej, a to tym obyczajem. Miał ksiądz Zygmund niedźwiedzia, którego był nałożył do siebie puszczać do łożnice, gdy zaskrobał do drzwi paznogty. Bacząc to, Ruś poczęli czasu jednego obyczajem niedźwiedzia drapać we drzwi do księdza; on, mniemając, aby niedźwiedź był, gdy drzwi otworzył, przyskoczywszy, Ruś przebodli go aż do śmierci. Pisał też o tem Eneas Silvius, ale powiada, aby Witołda tym obyczajem zabili, nie Sigmunta; wszakoż się na tem omyla i na wiele inszych rzeczach, gdy o polskiej ziemi albo o litewskiej pisze, powiadając, co się nigdy nie urodziło.—(Silvius l. c., 365—366).

[15]) Bielski, 380 verso = Miechowita, 275. Bielski dodaje: „Gdzie się temu wszyscy dziwowali".

[16]) B., 355 = M., 88 - 89; B., 355 verso = M., 94; B., 357 = M., 105 sq.

IV.

[1]) I inne dzieło Decyusza, De Iagellonum familia, znał Bielski i zapożyczył z niego ustęp następujący:

Decius, de Iag. fam., 48 (w wyd. 2 Miechowity). Ioanne Alberto extincto, succesit illi senatus assensu et naturae ordine Alexander germanus. Qui, patre

Bielski, 403 verso. Piszą drudzy, gdy go na księstwo Litwa przekładała, Litawer, onej ziemie marszałek, z przyzwolenim drugich panów litewskich miecz

Cazimiro absumpto, a Lithuanis mox apud Vilnam in magnum Lithuaniae ducem praefectus est. Quando vero huius dignitatis apicem et munus accepit, haec verba a Lithaver, eiusdem ducatus marschalko, omnium procerum iussu ac consensu, stricto ense dicta fuisse mihi relatum est. Accipe, princeps clarissime, quem nobis ducem praefecimus, ensem et integrum in nos imperium atque Lithuanis praecesse memineris, quodsi animus tibi fuerit strenuus, erit hic ducatus singulis Europae imperiis, regnis seu principatibus comparandus, modo tu ambabus manibus nobis praeesse studeas, altera frameam, altera gratiam semper gestans, hoc est, mala facta severitate et iustitia coërceas, virtutes vero clementia persolvas atque demum votis omnium rogatus nos non italico, bohemico sed germanico more, sed vero lithuanico et Vitowdi exemplo gubernes; quod si feceris, singulis certe regibus comparandus eris, sin vero ab eo instituto discesseris, et tui et nostri interitus tu ipse causam praestabis. Hisque dictis nudum, quem manu gestabat, ensem Alexandro porrexit, quo suscepto Lithuanis ad regni Poloniae susceptionem ac deinceps ad mortem utrobique pace, quam bello, clarior praefuit.

Utinam huius orationis semper extitisset memor, cuius series in hanc aetatem recitata valeret!

goły jemu podawał, mówiąc: weźmi ten miecz od nas gotowy, wielki książę nasz, aby nam zupełnym, sprawiedliwym a srogim panem był, któregośmy cię sobie na to księstwo litewskie obrali, na którem jeśli się rządnie a czujnie zachowawać będziesz, możesz porównać nie tylko z książęty, ale i z królmi krześcijańskimi w Europie, gdy nam będziesz obiema rękoma rozkazował, mając w jednej szablę, w drugiej łaskę, to jest, aby złym srogi był, a na powolne łaskaw był, takież na cnotliwe; spraw wielkich na swą głowę jednę nie bierz, jedno na drugie przekładaj, i nie włoskim, ani niemieckim, takież czeskim obyczajem nas sprawuj, ale litewskim, a Witułtowym przykładem idź; jeśli się na iną drogę od tej obrócisz, wiedz pewnie, iż i nas i sam siebie ku upadku przywiedziesz.....

Boże! daj, aby wszem przełożonym takie przypominania winszowane bywały, a czuć się w nich chcieli, opuściwszy wszytki oratorye pochlebne, które więcej jadu, niż miodu, przynoszą!

[2]) 409 verso. Pisze Just Ludwig w swojej kronice, jako od tej bitwy (pod Wiśniowcem) Polacy prędko przemienili swe obyczaje, abowiem, jako pierwej nosili włosy długo, tak zasię krótko, takież szaty, zbroje, obyczaje, picie niezmierne, i wiele takich rzeczy odmienili, skąd, co dalej, to lepiej, uczeńszy, opatrzniejszy i ćwiczeńszy poczęli być = Decius (Biblioteka pisarzów polskich, nr. 39, str. 64). Ex ea pugna, mirabile dictu, quam cito Polonorum animi moresque mutati. Narratum est, quibus studiis Sigismundus rex Sarmatiam et Poloniam susceperit; hoc loco non ab re videtur referre, quibus virtutibus sub eius imperio hactenus creverit. Abiectis nuper longis strictisque vestibus, novum vestium usum suscepere, crines item, longo usu tortos post Valachicam pugnam abiici coeptos, tunc communi studio abhorruere, potationes comessationesque hactenus observatas continentius gesserunt. Ebrietatem principis exemplo exsecrare plerumque invaluit, sobrietati honos ingens habebatur, atque in parvo temporum intervallo Sarmaticarum rerum rituumque summa variatio fuit. Ab his initiis omnes ferme virtutes hactenus auctae magis magisque crevere, atque hinc multorum populorum animi in polonicarum rerum contemplationem evecti sunt.

[3]) Por. Wapowski (Scrip. Rer. Pol., II), 98; Decyusz, 46; Bielski, 407 verso.

[4]) 24.

[5]) 20.

[6]) Decyusz, 42. Rege cum senatu apud Petrcoviam agente, quarta Februarii 1510 Danorum seu Daniae regis legatus Cracoviam venit. Hic a Ioanne Bonero cum aliis legatis ad regis adventus praestolari iussus. Auditus deinde, Danorum regis filio

inclytam Elizabeth, Sigismundi sororem, virginem, in coniugem postulavit. Illa, dum maris pericula metueret atque apud parentum ossa iucundius manere duceret, matrimonium recusavit. = Wapowski, 94. Supervenit non multo postea regis Daniae legatus ad Elizabethae virginis sororis regis explorandam venustatem ac in connubium pro regis Daniae filio procandam. Sed illa, longinquos ad Boream pertaesa thalamos saevientisque maris horrens iactationem et pericula, connubium recusavit.

[7]) Por. Decyusz, 59; Wapowski, 106; Bielski, 407 verso.

[8]) Por. Decyusz, 42, Decima dehinc mensis Martii (1510) Baisseti, Turcarum caesaris, legatus Cracoviam venit. Huius legationis summa fuit: postquam Sigismundo regi munera Turcarum imperatoris obtulit Baisseti nomine, quod in paternum ac avitum regnum evectus esset, congratulatus est, optans, ut haec sceptra diu gestaret ac Reipublicae feliciter in nominis sui gloriam praeesset, cupiens cum eo foedus (quod cum parente ac fratribus polonici populi regibus observasset) firmare.

Bielski, 407 verso. Tegoż roku poseł od Turka Bajzeta przyjechał do króla Zygmunta; dawszy podarzenie, winszował mu wszego dobra z radością, iż go Pan Bóg na ten majestat przełożył, potem o potwierdzenie umówionego przedtem przymierza, jako z jego przodki dzierżał, i uczyniono to jest.

Post hunc Bogdani, palatini Valachiae, legati, ut in pacis conditionibus cautum fuerat, 12 Martii venerunt. Hi vero, quando magis necessarium videretur, primum auditi, die quarta, postquam advenerant, regem adierunt. Deferebant tunc templorum abactam supellectilem et ea, quae praeda ex Russia aurea argenteaque receperant; manumissi sunt item haeredes Rohatin oppidi, item populi districtus illius, et hi quoque palatini proceres, qui ex proxima pugna capti, Leopoli tenti fuerant. Confirmata pace simul cum Wladislai legatis dimissi, per Hungariam in Daciam redierunt, eadem prius, quae cum Polonis, pace confirmata. Tredecima dehinc mensis Maii a Wladislao, Hungariae rege, Cracoviam venit praepositus Alberegalis legatus, Bogdanus item, palatinus Valachiae, legatum misit, cuius legationis summa de Thraciae rebus erat. Venit paulo post Cracoviam legatus Basilii, ducis Moschorum, de rebus adhuc Lithuaniae et Moschoviae acturus. Hunc Thaurici caesaris legati secuti, foedus, cum Kazimiro antiquitus servatum, renovare postulantes.

W tym też czasu poseł wałaski i węgierski przyjechali od Bogdana wojewody, przynieśli śrebro, złoto i ine klenoty, które był pobrał wałaski wojewoda z kościołów w Rusi, takież więźnie, według umowy i postanowienia króla węgierskiego, Władzisława, ktorzy też posłowie, tak wałaski, jako węgierski, z królem około wyprawy do Tracyej na Turka pospołu gadali. Przyjechali też posłowie moskiewscy litewskie rzeczy postanawiać. Też poseł Przekopskiego carza o przyjacielskie przymierze, jako z Kazimierzem ojcem, dzierżeć.

Eo anno, die 20 Aprilis, Andreas Roza, archiepiscopus gneznensis, morte absumptus est. Huic Ioannes Laskeus, regni supremus cancellarius et regis assensu iam pridem coadiutor, die dehinc 23 Maii per regem confirmatus est.

Tego też czasu Andrzej Róża, arcybiskup gnieźnieński, umarł. Na jego miejsce Jan z Łaska, kanclerz, wstąpił.

. . . . . .

. . . . . .

Interea, dum haec apud Polonos aguntur, Thaurici Tartari, pristinae cladis memores, arma corripiunt atque caesarem Nohaiiszeum invadunt unoque proelio vicerunt, praeda abacta in propria redierunt. Eo proelio tantam foeminarum puerorumque vim abegisse feruntur, ut ex Nohaisceis essent, qui, sponte eos secuti, societatem et hospitia susciperent.

Tego też czasu Tatarowie Przekopscy naszli na Tatary Nohajskie, porazili i pobrali im tak wiele ludzi, iż drudzy dobrowolnie za nimi szli, nie mając z kim na miejscu zostać.

Apud Cracoviam in Veliciensi oppido in caverna montium salinarum homo nequam laborator montanus exeundo ignem, ipsis cavernis iniecerat, quo exsuscitato montes fumo atque foetore repleti, plerique ex laboratoribus, dum fumo impedirentur, aberrantes in ipsis cavernis, aut colla fregere, aut suffocati sunt. Andreas Coscielecius, salinarum tunc praefectus, metu perculsus, periculo se ingenti exposuit. Dum enim ex obscuris etiam nemo esset, qui descendere vellet, ipse accinctus, ut rem salvaret, descendit. Eum comitatus est Severinus Bethmanus, consul cracoviensis, ferme nonagenarius, homo veneranda canitie, montium magister, qui Andream, iam fumo delapsum in montis summa profunditate, servavit. Nihilominus utriusque postea industria ignis extinctus et montes in maximo discrimine positi amborum diligenti opera servati sunt.

Tego też czasu Wieliczka, góra solna w ziemi, zapalona od jednego łotra, gdzie się wiele ludzi zadusiło. Kościelecki Andrzej, natenczas będąc żupnikiem, wpuścił się z Betmanem starym w górę dymną, tam ugasili ogień z wielką swoją pracą i nieprześpiecznością.

Deinde septima Novembris Bogdani palatini legatus Cracoviam venit. Huius legationis summa fuit, ut rex auxilia contra Tauricos Tartaros illi summittere utque ad Basilium, Moschorum ducem, legatum per Sarmatiam transmittère possit. Haec, ut mox promissa, ita servata fuere, legatusque dimissus est.

Tego czasu przyjechał posel wałaski żądać króla o pomoc przeciw Tatarom Przekopskim albo przepuścić posła do Moskwy. Odzierżał to u króla.

Legato Bogdani vixdum expedito, Imbremus, Turcarum imperatoris legatus, 24 Novembris Cracoviam venit.....

Hic annus Prussiae rebus nihil memorabile addit, hoc uno narrando .....

Res quoque lithuanicae ad ultimum anni tempus quietae fuere, in quo Taurici Tartari, ducatum illum ingressi usque Vilnam et dehinc duodecim millibus passuum grassati, ingentem hominum atque pecorum vim, nemine prohibente, abegerunt. His felicibus successibus animati, in Daciam eruptionem fecerunt, ingenti praeda conlecta, ad Przekopiam redire conati. Ea eruptione supra septuaginta millia hominum atque pecorum abacta fama feruntur. Dum autem ad Tyrae amnis ri-

Wnet potem Tatarowie wtargnęli do Litwy, wiele ludzi zabrali i przyszli do domu w całości. Rychło potem do Wałach weszli, którą na wielu miejscach przechodzili, czyniąc szkodę przez miecz a ogień; nabrawszy korzyści, do domu się wrócili. A gdy się przez Niestr przeprawiali, bojąc się Wołochów, gwałtownie w wodę wjeżdżali; potonęło ich kilka tysięcy z carzem młodym, Petykierem. Wałaszy gdy je nadjechali, bili się z nimi długo, ale od wielkości ogarnieni Wołо-

pam venissent, metu Dacorum sequentium territi, tumultuosius flumine tranato Pethikereus, caesaris filius, cum aliquot Tartarorum millibus et multis captivis ab aquis absorptus est. Interea Copacius, palatini militiae praefectus, paucis collectis militibus, Tartaros, eo in loco abeuntes, adsecutus est, proelium pertinacius, quam prudentius, incoepit, hostibus circumseptus, viriliter pugnans, occisus est. Cecidere Valachi plus septingenti, fuere item per fugam circiter trecenti servati. Atque ita Tartari, magis aquis, quam hostibus, afflicti, ad propria redierunt.

chowie i porażeni, wszak wiele więźniów i plonu Tatarom odeszło. Wtenczas Kopacz zabit, sprawca wojewody wałaskiego.

Hoc anno in quadragesima Iulius secundus, romanus pontifex, jubilaei gratiam pro fabrica basilicae S. Petri Romae in Poloniam destinavit. Ea res initio non succeserat; ne vero frustra tentata esset, reipublicae duae et pontifici una pecuniarum summae partes seu tertiae admissae; duae partes integrae in reipublicae defensionem contra Tartaros erogatae, tertiam Fuggari mercatores, summi pontificis iussu, perceperunt. Cessit in hanc gratiam summa non modica. At magis forte polonicis rebus ex usu erat arces in confinibus gentilium pro reipublicae christianae defensione exstruere, quam pecunias Romam mittere et, ut divi Petri templum (postea nunquam aedificandum forte) dirueretur, occasionem praebere. Hoc mihi certo constat supra partem, quae reipublicae cessit, sumptus maximos esse factos atque annis singulis aerarium in eum usum exhauriri.

Tego czasu papież Julius posłał do Polski jubileusz albo odpusty i skrzynię żelazną na pieniądze, takież i do Niemiec. Naszy nie chcieli przyjąć, aż za tą umową, iż dwie części mają zostać na miejscu dla pospolitej obrony, a trzecia na papieża, którą potem wzięli Fokarowie z rozkazania papieskiego. Snadź to było lepiej na graniczne zamki obrócić. W Niemczech, acz przyjęli jubileusz, ale skrzynie z pieniędzmi nie chcieli potem wydać, gdy nastawał kaznodzieja Marcin Luter, który wiele przeciwko takowym odpustom mówił i kazał w Witembergu, o czem jest na swem miejscu szerzej.

Hic anno ab orbe redempto decimo supra millesimum quingentesimum rerum status fuit.

A tu koniec tego roku, w który się nic takiego nie toczyło, coby ku pisaniu godnego.

Czasem streszcza Bielski Decyusza jeszcze krócej, np. Dec. 25. Die 5 Aprilis Iudaeus, qui cum ceteris complicibus sacramentum Eucharistiae dehonestaverat ceteraque nefaria facinora perpetraverat, Cracoviae in divae Virginis aede, frequenti doctorum coetu praesente in scalam erectam statutus. Nicolaus vero, divi Dominici institutum professus, sacrarum litterarum doctor et haereticae pravitatis (ut illis dicere mos est) inquisitor, Iudaei facinora arguebat atque palam fecit. Ego, tunc polonicae linguae ignarus, actum non potui, nisi ex relatione, intelligere. Iudaeus, postquam summo conatu intrepide se tueretur, tandem nolens convictus, saeculari potestati traditus atque igni combustus est. = Bielski, 405. Tegoż roku Żyda w Krakowie spalono, przekonawszy go pismem, który wiele przeciw Ciału Bożemu mówił.

[9]) Por. Decyusz, 59. Rerum iam prutenicarum nullum erit negotium, donec anni 1515 narrationem suscepero illicque sub compendio, quae interea absumpto Federico, Prussiae magistro, ad illud tempus gesta sunt, enarrabo; *iam interim, quae apud Ruthenos hoc anno gesta fuere, hoc loco referre negotium postulat* = Bielski, 409. Tubych miał początek uczynić pruskich dziej po śmierci Tyfela, który umarł we Lwowie, ja-

dąc na pomoc królowi do Wałach, ale to zachowam, gdy się będzie pisać 1515; *ku Rusi przystąpię*.

Decyusz, 48. Hic anno ab orbe redempto decimo supra millesimum quingentesimum rerum status fuit. Por. Bielski, 408. A tu koniec tego roku, w który się nic takiego nie toczyło, coby ku pisaniu godnego.

Decyusz, 70. Hisque consiliis tredecimi anni supra MD apud Sarmatas rerum gestarum finis erat. Por. Bielski, 410 verso. Tylkoż tego roku zacniejszego było.

[10]) Decyusz, 71 (Oblężenie Smoleńska, roku 1514). Proh pudor, eo res nostra aetate devenit, ut per licentiam agantur omnia. Basilius, princeps Moschorum dux, christianae reipublicae hostis, contra Sigismundum, Sarmatiae et Poloniae regem, bellum suscepturus, neque viribus, neque consilio (quantumvis opibus pollens) satis fidens, apud christianos summos principes facinoris alimenta — cum nec usu, nec arte tanto principi bello satis facere posset — ultro Italorum Germanorumque ingentem numerum obtinuit, qui, fidei ac religionis cultu neglecto, barbaricam rabiem ultro in christianorum vastationem flagrantissimis animis incensam evehunt, factis multis variisque belli machinis et instrumentis, corporibus etiam propriis his facinoribus inserviunt, — adde, quod pessimum hominum genus variis ingeniis atque artibus instruunt atque edocent. Por. Bielski, 410 verso. Tak się naszy krześcijanie miłują, iż woleli z odszczepieńcy być, niż z swoimi.

Decyusz, 58 — 59 (O Barbarze Zapolskiej). Aucta hic fortuna Polonis, dum illa principis plus, quam cuique credibile, voluntatibus semper accessit parique clementia, quod toto regno intercluditur, vera Hester pietate summa tutata est, virtutibus omnis redimita, specie formosa, vitae sanctimonia atque religionis cultu clara. His virtutibus hoc summum adiecit monimentum, ut hos, quibus praeesse Deo Optimo Maximo fortunaque favente concessum fuerat, non metu terroreque suprimeret, sed pietatis clementiaeque beneficiis in contemplationem sui, priscis abiectis moribus, patriis virtuosis ritibus se conformans, totis animis eveheret, iusta, sed non nimia severitate importabilis, clemens, sed nusquam vitiis patrocinata, per omnes fortunae casus innocentissima vita ad extremos usque dies venit. Por. Bielski, 408 verso. Bych miał wszytki dzieje tej paniej cnotliwej, królowej Barbary, pisać, niedostałoby mi czasu i papieru na to, jako ona swoją dobrocią niezmierną wszytki ludzie była zołdowała, aż i ci, którzy jej nie znali, jedno na powieść jej cnotliwe a miłościwe uczynki zawżdy wspominają, jako Hester niegdy Żydowie. Ale nas Pan Bóg w tem nie chciał pocieszyć, aby była dłużej żywa, snadź-eśmy tego Jemu nie zasłużyli byli. — Opisując kongres wiedeński w r. 1515, sięgnął Bielski do samego źródła: Cuspinianus, Congressus ac celeberrimi conventus caesaris Maximiliani et trium regum.

[11]) Decyusz, 37. Bielski, 406 verso. Wapowski nic o tem nie mówi.

[12]) Decyusz, 48, mówi tylko: In ipsius ferme anni (1511) initiis apud Peterkowiam comitia pro Februario de more habita sunt. In his ad aerarium publicum tum ex spiritualibus, tum etiam ex saecularibus exactiones variae decretae fuere. Sed et senatus monetariam officinam claudere et a labore cessare voluit eo, quod moneta argentea crescente carius aurei redimendi essent. estque postea pro festo Pentecostes cessatum.— Wapowski, 100. Decretum etiam, ne moneta, quae ob nimiam eius cusionem ac frequentiam vilesceret et ob id aureus carior efficiebatur, amplius non cuderetur.

V.

[1]) Wapowski, 222. Qui (Ioannes, rex Ungariae), Sigismundi regis auxiliis desperatis, ex Ungaris et Polonis mercenariis militibus exercitum comparavit et, contra Germanos profectus, die sexta Martii anni sequentis apud Tibiscum amnem cum eis conseruit victusque ac castris exutus, in Poloniam profugit primumque

Bielski, 420. Tegoż czasu król Jan w Węgrzech był porażon od Ferdynanda, przybieżał do Polski, pierwej na Kamieniec, potem do Tarnowa, a tam był poczciwie chowan kilko miesięcy.

in Camenecium apud Crosno arcem validam se recepit, ubi a Martino, palatino Podoliae, hospitaliter ac benigne est habitus. Tarnoviam inde ad Ioannem comitem transivit, ubi in exilio maximam anni partem absumpsit, a comite multa humanitate ac profusa liberalitate tractatus.

Wapowski, 225. Alterius anni (1529) initio regni procerum conventus Petricoviae est tentus, Sigismundo rege praesidente. Hic primum Masoviae consiliarii ac magnates in consilio regio sedere, ut de regni commodis consultarent. Post multas cum nunciis terrarum regni difficultates ac tractatus senatus tandem decrevit, ut pro orientalis regni partis defensione contra Turcos, Tartaros ac Moldavos, Sigismundi regis ex confesso hostes, pecuniaria contributio villarum colonis ac oppidanis imperaretur et ad hoc Masoviae incolae, qui longo veluti postliminio ad regnum rediissent uniusque iam cum Polonis iuris essent, stringerentur, pro collata pecunia miles mercenarius conscriberetur Podoliamque ac Roxiam ab omni hostili iniuria tueretur; adiunctum insuper, ut Roxana ac Podolica nobilitas, equis armisque egregie instructa, omni tempore parata esset ad Tartarorum eruptiones ac impetus excipiendos mercenariisque militibus opem ferendam. Sigismundus rex, Petricoviensi absoluto conventu, Cracoviam rediens, ad iter lituanicum sese accingere coepit.

Bielski, 420. Tegoż roku Zygmunt król ruszył się z Litwy do Polski, prosto na sjem do Piotrkowa, gdzie tam postanowiwszy obronę, której było potrzeba, jechał do Krakowa.

Mówiąc nawiasem, Bielski popełnił tutaj, z łaski Wapowskiego, aż trzy kłamstwa, bo, po pierwsze, w roku 1529 odbył się wprawdzie sejm, ale nie w Piotrkowie, tylko w Warszawie; po drugie, króla na sejmie nie było; po trzecie, po ukończeniu sejmu król nie pojechał do Krakowa, lecz siedział na Litwie. Ob. Lukas, Rozbiór podługoszowej części kroniki Wapowskiego, str. 158.

[2]) Wapowski, 151—153 (pod rokiem 1517). Tumultuatum est saepius in finibus citra et ultra Boristenem. Maximilianus caesar, ut pax inter Sigismundum regem et Basilium, Moscovitarum magnum ducem, componeretur, per legatos, citro ultroque missos, est adnixus. Sed dum Moscovitae Smolenskum arcem restituere renuunt, ad arma est recursum.

Enimvero Sigismundus rex, ubi Basilium ducem ad aequas pacis conditiones non posset deducere, ingenti comparato exercitu ex Lituanis, Roxanis, Massagetis, nec non ex mercenariis Poloniae militibus, tam cataphractis equitibus, quam

Bielski, 417. Lata 1516 (*sic*!, ale w wyd. drugiem, 298, lata 1517) Wasil, moskiewski ksiądz, nie mając baczności na słowa i upominania cesarskie, którym go przez posły swoje upominał, *aby z królem polskim wieczny pokój wziął albo do żywotów, czynił królowi szkody w Litwie i zamków granicznych dobywał.*

Zygmunt król, nie mieszkając, zebrał ludzi służebnych pieszych i jeznych za pieniądze, *tak z Czech, Morawy, Śląska*, jako z Polski. K nim też posłał litewskie rycerstwo *z hetmanem ich i strzelbą*. Moskiewski, mając o nich sprawę,

peditibus, extremis mensis Iulii diebus, Vilna movens, vicesimis castris cum terribili belli apparatu ad Poloczko pervenit (iacet arx haec ad Turunti seu Dwinae amnis ripam, qua in Plescoviam ac Magnam Novogrodiam itur) eo consilio, ut eas urbes et provincias totius septentrionis opulentissimas, quae olim Casimiro patri et Lituanis erant vectigales, ad obsequium, Moscovitis inde eiectis, retraheret. Vicenos Sigismundus rex dies, dum convenientes copias praestolatur, in Polocko absumpsit; quae posteaquam convenere, Sigismundus, rex Polonorum, copiis Ioannem Swirciowski praefecit, Lituanorum vero Constantinum Ostroviensem ducem, virum rei bellicae peritissimum, eosque Plescoviam versus sub signis ire iussit. Ipse Vilnam versus se recepit, illic motae expeditionis eventum praestolaturus. Regia agmina, equitum et peditum, Moscoviam ingressa, eam terram longe et late populata sunt. Saevitum in Moscovitas atrociter ferro et igne, complura oppida et villae direptae et incensae, agrestium fuga, pavor et trepidatio tumultum augebant. Regiorum equitum turmae, quae ad Plescoviam usque ferociter excurrerunt, hand procul ab ea urbe signa retro vertere; praeda ingens inde relata cum multis captivis.

In reditu apud Opocicam bellum haesit; tentata est eius arcis expugnatio, quae validissimo Moscovitarum nec non vicinorum Livonitarum firmata erat praesidio. Oppugnata est Opocica arx oppugnatione difficili ac periculosa, quae praeter hoc, quod eam amnis circumfluit efficitque munitiorem, in eminenti colle sita est, ex materia lignea fabrefacta, quales arces in tota ferme Sarmatia plurimae sunt, adversus tormenta bellica prope inexpugnabiles, ob stagna et paludes circumiacentes, quae hostes ab accessu arcent. Moenia insuper etsi lignea, quia tamen plerumque terra sunt referta, bombardarum globis sunt impervia. Primo aspectu arx Opocica expugnabilis videbatur, quo factum est, ut poloni milites, per contemptum nullis factis praeparamentis, quibus hostiles bombardarum globi excipi militesque tuto arcem adire et moenia subire potuissent, cursim et sine ordine ab una parte arcem sunt aggressi. Moscovitae et Livonii primo quieti stabant et nulla defensionis signa ostenderunt; at

ustąpił precz z ludźmi swymi. Ale naszy, po nich ciągnąc, mieli z nimi kilko bitew postronnych wygranych. Widząc naszy swoje szczęście, *przechodzili siewierską ziemię* od końca do końca, paląc, biorąc, zamków dobywając prześpiecznie.

Gdy przybyli pod Opoczkę, zamek drzewiany, prosty, przeto ji sobie lekceważyli, *zwłaszcza Czechowie*; ale się było ludzi barzo wiele na nim zawarło; strzelili k niemu kilka raz, lękali się w zamku; przypuszczali ku szturmowi, *ale niezwyczajnie, to jest, dziury w nim pierwej nie uczyniwszy; acz uczynili, ale prędko zaprawili;* nasi uprzejmie leźli na blanki, bo był przystęp dobry do niej. Moskwa drzewo, które była wkoło zwieszała na wiciach, obcinała, kamieniem, ogniem, drzewem ciskając, naszych wiele porazili i pomordowali takież strzelbą, z zamku strzelając. Naszy, popadszy szkodę w ludziach niemałą, odciągnęli na ine miejsca, a gdy zimna zachodziły, do domu się ruszyli.

ubi se oppugnari compluresque moenia subisse conspexere, tunc tanta bombardarum vis in oppugnantes exonerata, ut plurimi brevi temporis spatio occubuerint. Ad haec Moscovitae in subeuntes milites truncos magni ponderis a contignatione pensiles abrumpebant, qui, temere ex alto provoluti, milites misere obterebant, alios ad imum collis supinos devolvebant. Eo truncorum demissorum strategemate multi sunt periclitati, alii cruribus brachiisque perfractis inutiles ad pugnam reddebantur, etsi qui ad summum collis sub ipsa moenia evaserant, a praesidiariis arcis militibus harpagonibusque correpti, in sublime trahebantur obtruncatique ac, in frusta consisi, per partes extra arcem eiiciebantur. Inordinata oppugnatio effecit, ut Ioannes Swierciowski, mercenariorum militum dux, signo receptui dato, non sine acceptae cladis ignominia, suos a temeraria oppugnatione revocare sit adactus. Et erat in arce validissimum praesidium bombardarumque vis ingens, quibus vel contra potentissimum exercitum Moscovitae se tueri potuissent. Regiarum copiarum duces, oppugnatione ulterius non tentata, quia annus iam in brumam vergebat, cum praeda, quam ex Vielicoluki nec non Turopecensi ac Plescoviensi satrapiis congesserant, ad Poloczko cum omnibus copiis sese receperunt. Satis constat in Ioannem Swierczowski, mercenariorum militem ducem, arcis Opociae non expugnatae aut temere oppugnatae culpam reiectam fuisse, cum, disciplinae militaris oblitus, multa obmiserit, quae in oppugnationibus fieri consuevissent; vir alioquin bellica laude praeclarus, magnanimus et manu promptus, ni ei subinde temulentia obfuisset, qui ante triennium Orsensi contra Moscovitas praelio insignem victoriae laudem reportaverat. Incidit haec memorabilis Sigismundi regis Plescoviam versus expeditio ac magnae partis Moscoviae depopulatio in annum decimum septimum humanae salutis supra quindecies centesimum, regni vero Sigismundi undecimo.

[3]) Że Bielski robił notatki niezbyt dokładnie, o tem świadczy data koronacyi Zygmunta Augusta: 21 Lutego, kiedy Wapowski podaje 20 Lutego.

[4]) Bielski, 418 — por. Wapowski, 174.

[5]) 418. Ob. Vol. legum, I (wyd. r. 1732), str. 396.

[6]) Bielski, 418 verso. Wapowski, 172.

[7]) Bielski, 422. Wapowski, 231 — 233. Lukas (l. c., 142 - 143), podobnie jak Czołowski, nie odróżniając kroniki Marcina Bielskiego od Joachima, niesłusznie twierdzi, że M. B. „opis ten (Wapowskiego) prawie dosłownie przejął do swego opowiadania".

VII.

[1]) 399 verso = Miechowita, 358. Mulier in platea Sancti Spiritus Graccoviae puerum mortificatum et serpentem vivum peperit, qui cavavit, exedit atque profunde dorsum infantis corrosit.

[2]) 352 verso = Miechowita, 73.

[3]) 422 verso. Wapowski, 230 – 231: Vir consilii et eloquentiae non vulgaris, qui, ab adolescentia in cancellaria regia plurimum versatus, regni inde cancellarius factus, metropoliticam sedem ob sua merita et virtutem Sigismundi regis beneficio est adeptus.

[4]) 398 verso. Miechowita (wyd. drugie), 352. Summa vero culparum omnium reiciebatur in Philippum Callimachum, Italum Florentinum, qui cum Alberti regis, in paterna educatione nutriti, praeceptor esset, vir doctrinae summae et humanarum non vulgaris professor litterarum, caeculus et vafer. Wiadomo, że złożenie odpowiedzialności na Kallimacha za klęskę jest pomysłem nie Miechowity, ale jego korektorów z kancelaryi królewskiej. Ob. Bostel, Zakaz Miechowity, Lwów, 1884. Wšetečka, Rady Kallimachowe, w „Pamiętniku słuchaczy uniwersytetu jagiellońskiego", Kraków, 1887, str. 134 nn.

[5]) Jeżeli jednak prawdą jest, iż to wszystko, co mówi o Kallimachu Joachim Bielski, wyszło z pod pióra ojca, w takim razie dojdziemy do wniosku, że z biegiem lat zmienił M. B. swój pogląd na Kallimacha, że nie nazywał już jego rady „płochą", ale owszem miał mu za zasługę, że króla namawiał, by wolności szlacheckie krócił: w takim razie niepodobnaby odmówić słuszności mniemaniu Wšetečki (l. c.), że Marcin Bielski włożył w usta Kallimacha swój *własny* pogląd, „iż się tak z tą wolnością nigdy nieprzyjacielowi nie odejmiecie, jedno zawsze król u ślachty w niewoli będzie, a ślachta u nieprzyjaciela, a tak będzie to jako niewieście, nierządne królestwo zawżdy" (wyd. Gałęzowskiego, VI, 42). Ale równie możliwą jest rzeczą, że słowa te wyszły z pod pióra syna, nie ojca.

[6]) Miechowita, 169.

[7]) Por. Decius, 79. Sunt, qui ad quadraginta millia occisorum percenseant, sunt item, qui paulo plus triginta millibus supputent: mihi in re tanta nullum est negotium nihilque placet affirmare, satis esse videtur vicisse Sarmatas eousque hostes caesos, quousque regiis sequi non fuerit difficile.

[8]) 403 verso.

[9]) Wyd. 1, 206 verso; 2, 257 verso; 3, 367 verso.

[10]) Wyd. 1, 199; 2, 254; 3, 363.

[11]) 176. Bellum grande indicitur Lestkoni. Bielski, 365.

[12]) 378=Miechowita, 262. Anno Domini 1382, Ianuarii duodecima, Zavissius de domo Rosarum, episcopus graccoviensis, in villagio ecclesiae graccoviensis Dobravoda, prope Visliczam, aeger factus, vel, *ut alii tradunt*, dum acervum per scalam ad corrumpendum virginem rusticanam ascenderet, cum scala deiectus, collisus mortuus est et in ecclesia graccoviensi in sacello Corporis Christi tumulatus. Patre eius Dobeslao, castellano graccoviensi, et germano eius Creslao, castellano sandomiriensi, pompam funeris more vulgi, equis purpuratis et curribus superbe adornantibus. Unde nocte sequenti strepitus, velut equorum, per ecclesiam discurrentium, et vociferatio demonum, dicentium: Poiedzmi na hops, quod sonat: equitemus meretricatum, a sanctuariis ecclesiae audita est.

[13]) 343 = Miechowita, 15 — 16. Circa haec tempora, sub imperatore Arnulpho, Graecorum vero imperatore Michaële, advenerunt Cirullus, doctor et apostolus omnium Slavorum, lingua graeca et slavonica prompti, missi a praefato imperatore Michaële graeco ad postulationem principum Slavorum in Moraviam et iacientes fundamenta

christianae fidei, elexerunt ecclesiam cathedralem in Vielagrad Moraviae. Evocati tandem Romam et inquisiti, quare in lingua slavica divina celebrarent, et non in latina, responderunt eo, quod scriptum esset: omnis spiritus laudet Dominum. Post altercationes ergo romanus pontifex permisit, ut lingua slavica celebrando laudaretur Deus, perinde atque latina et graeca. Qui mos ad tempora mea circa Graccoviam in ecclesia Sanctae Crucis in Clepardia observatus, sed iam extinctus est.

[14]) 408 = Decius, 47 — 48. Hoc anno in Quadragesima Iulius secundus, romanus pontifex, iubilaei gratiam pro fabrica basilicae s. Petri Romae in Poloniam destinavit. Ea res initio non succeserat; ne vero frustra tentata esset, Reipublicae duae et pontifici una pecuniarum summae partes seu tertiae admissae: duae partes integrae in Reipublicae defensionem contra Tartaros erogatae, tertiam Fugari mercatores, summi pontificis iussu, perceperunt. Cessit in hanc gratiam summa non modica. At magis forte polonicis rebus ex usu erat arces in confinibus gentilium pro reipublicae christianae defensione exstruere, quam pecunias Romam mittere et, ut divi Petri templum (postea nunquam aedificandum forte) dirueretur, occasionem praebere. Hoc mihi certo constat supra partem, quae Reipublicae cessit, sumptus maximos esse factos atque annis singulis aerarium in eum usum exhauriri.

[15]) 416 = Decius, 128. Hoc tempore Leo decimus, pontifex romanus, iubilaei gratiam in Poloniam dedit, cuius quarta pars in restaurationem arcis Camienecensis, trium vero reliquarum partium directa medietas, una in Reipublicae contra infideles defensionem, altera in restaurationem ecclesiae gneznensis archiepiscopo cessit. In eam vero gratiam et quae annis duobus postea data est, hominum devotione vel frigescente vel de indulgentiis et veniis iam remissius sentire incipiente, parum pecuniarum accessit. Klerykalny Wapowski (145 — 146) pomija, oczywiście, ten dodatek.

[16]) VI, 181.

[17]) 47. O Stanislae, quam magna fides tua erat, ut Petrus, triennio vita functus, voci tuae obediens, protinus ab inferis evocatus paruerit.

[18]) Wyd. 1, 174; 2, 240 verso; 3, 348 verso.

[19]) 49. O scelus immensum, impius et scelestus occidit pium et sanctum, sacrilegus praesulem, sponsum in gremio sponsae, pastorem in suo ovili.

[20]) I, 200.

[21]) 50. Deo autem vindicante, cito postea in amentiam rex Boleslaus incidit et.. interiit, a suis canibus (ut ferunt), eum insequentibus, devoratus.

[22]) tamże. Iste est Boleslaus, qui post suum protavum, Boleslaum Chrabri, patriae fines tropheis magnifice propagavit, in omnes liberalissimus fuit, in audacia caeteros superavit, in vicio Sodomiae foedissimus apparuit, in tyrannide militum et subditorum efferus innotuit, in beati Stanislai nece truculentus, carnifex cognomen invenit et reportavit.

[23]) Nehring, O Życiu i pismach Joachima Bielskiego, 52.

[24]) Dodatku tego niema ani u Miechowity, ani u Wapowskiego. Por. Bielski, 402. A wtenczas pożrzał po ludziech, których było dosyć, ukazawszy ręką, i rzekł: a ci azaby się też nie bili, kiedy trzeba, na co je chowacie? Odpowiedziano mu, iż tu nie w Tatarzech, nie wszyscy u nas na wojny jeżdżają, jedny chowają od rolej i t. d. — Miechowita, 366. Ille, inspecta multitudine hominum: et isti, inquit, cur non bellarent? Responsum est: non sicut in Thartaris christianos omnes passim bella obire. Wapowski, 57 — 58. Promiscua hominum multitudine conspecta, ad proceres quosdam conversus: cur, inquit, omnes hi arma non sumerent, vel his solis copiis Tauricanus Tartarus debellari posset. Cui responsum electam duntaxat gentem, bello et miliciae laboribus aptam, apud Christianos in hostes educi.

[25]) Benis, Materyały do historyi drukarstwa i księgarstwa w Polsce, Kraków, 1890, str. 17.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

KOMEDYA JUSTYNA I KONSTANCYI.

I.

Dosyć się inszy w Polszcze błazeństw napisali
I koło nich rozumy doma uwikłali;
Gdzie pożrzysz, ali fraszki, a dziś są też w cenie,
Z których snadnie prostaka do sieci przyżenie.
I tych się naczytawszy, ali pieprz zawinąć,
Żeś dał pieniądze w ten dzień, źle możesz wspominąć;
I składaczowi za to sławy nie przyroście,
Jeszcze za próżne słowa źli go wezmą goście.

Tak skarży się Bielski w wierszu, poprzedzającym „Sprawę rycerską“, jego bowiem zdaniem, literatura lekka, mająca na celu jedynie zabawę, a nie dbająca o pożytek moralny, jest złą i szkodliwą zarówno dla czytelnika, jak i dla autora: czytelnika „do sieci przyżenie“, to jest zbije go z toru moralności, autora zaś za „próżne słowa“ sam Bóg ukarze, posyłając poń „złych gości“, to jest śmierć i czartów (jeszcze w wieku XVII groził tymi gośćmi spowiednik Wacławowi Potockiemu, jeżeli swych fraszek nie spali). Nie był Bielski bezwzględnym przeciwnikiem literatury krotochwilnej, owszem poczytywał ją za pożyteczną, a nawet zbawienną, ale pod warunkiem, żeby, bawiąc, uczyła, żeby przedewszystkiem odciągała „prostaka“ od sieci, którą nań chytry świat zastawia. „Mamy tedy w takie krotofile ugadzać, które sumnienia naszego obrazić nie mogą, *biorąc przed się ty przykłady, bądź to krotofilne, albo żałobliwe, które serce nasze zmiękczyć mogą*; gdy je sobie rozważymy, wiele rzeczy złych od myśli naszej odpadnie, słysząc osób rozmaitych na wszytki strony rozmowę, tem więcej z trybowania ich rzeczom potrzebniejszym wyrozumieć możem. Nie tylko też o tem ciele naszem wszytko myślić się nam godzi, jakoby w dostatku a w powadze było chowano, zażeśmy się jeszcze nie najedli albo nie napili, albo też ludziom nie okazali do tego czasu, bo to są rzeczy nietrwałe, ale więcej o tych, które nam wieczność przynoszą“ [1]). Święty Paweł powiedział: „Ciało pożąda przeciw duchowi, a duch przeciw ciału, bo te się sobie wzajemnie sprzeciwiają, abyście nie, cokolwiek chcecie, to czynili“; „kto sieje na swem ciele, z ciała też żąć będzie skażenie, a kto sieje na duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny“ [2]). Otóż „przykłady“ powinny zachęcić

czytelnika, aby siał na duchu, nie na ciele, powinny pomódz jego duchowi do zwyciężenia ciała.

Taki właśnie „przykład“ postanowił Bielski napisać i złożyć w upominku „wszem Polakom, dobrym krześcijanom“, —„przykład o nieustawiczności świata, jako ustawicznie walczy ciało z duchem, jaką naukę ociec dzieciom dawa, co jest człowiek, co świat, co dusza, co cnota, co zbytek, co trwa, co nie trwa“. Przykładowi zaś temu postanowił nadać formę taką, żeby słychać było „osób rozmaitych na wszytki stronę rozmowę“, to jest formę dramatyczną, — z uwagi, że nie tylko fraszki, ale i utwory dramatyczne „prostaka do sieci“ przyganiają, mianowicie komedye Plauta i Terencyusza, na których niemoralność piorunowali humaniści, ale których nie mogli czy nie chcieli ze szkół wyrugować, poczytując ich lekturę (zwłaszcza Terencyusza) za najlepszy środek do przyswojenia sobie wyrażeń i zwrotów potocznych, niezbędnych zarówno w rozmowach, jak w pisaniu listów. Do tego to celu służyły właśnie owe „Formuły rozmów z komedyi Terencyusza“, które opracowali u nas dwaj bakałarze w Przemyślu, Mateusz i Walenty z Kęt, trzykrotnie w stuleciu XVI w Krakowie wydane [3]). Lecz nie poprzestawano na samych „Formułach“: jak pisze Konacz w przedmowie do przekładu czeskiego „Judyty“ Greffa, Polacy, „którzy niegdyś dość mało albo nic swą mową przyrodzoną pisać nie umieli, ale cudzej łacińskiej używać musieli, teraz nie tylko proste rozprawki spisują, ale rytmy miernymi gry rozliczne znamienitych poetów krotochwilnych, Terencyusza i Plauta, swym tym grubym a twardym językiem cisną a na światłość wynaszają“. O istnieniu Terencyusza polskiego świadczą także katalogi księgarskie [4]).

Otóż Bielski pragnął niemoralnym sztukom Terencyusza i Plauta przeciwstawić swoją, moralną, jak to wynika z jego własnego wyznania, że pisze „nie ku zgorszeniu, jako pirwej bywały komedye Terentii, Eunuchii (!), Plauti i ine, skąd pogorszenie młodzi ludzie mieli, ale ku wyrozumieniu, co komu czyje afekty przynoszą“.

Główną treścią „Komedyi“ jest psychomachia, to jest walka afektów dusznych (*affectus animi*) z afektami cielesnymi (*affectus carnis*). Pomysł ten w literaturze chrześcijańskiej ukazuje się po raz pierwszy w słynnym poemacie allegorycznym Prudencyusza, p. t. „Psychomachia“. Poczytując za główne, a raczej jedyne, zadanie życia ludzkiego, „aby duch waleczny zadał klęskę potworom, dokazującym w rozszalałej duszy“, kreśli Prudencyusz obraz walki uosobionych cnót z owymi potworami, a więc Wiary z Pogaństwem, Czystości z Chucią, Cierpliwości z Gniewem, Pokory i Nadziei z Pychą i Podstępem, Zbytku ze Wstrzemięźliwością, Szczodrobliwości ze Skąpstwem, Zgody z Niezgodą. Wszystkie te afekty są w poemacie żywemi postaciami, których wygląd nawet wcale plastycznie opisuje poeta; Zbytek np. „włos trefiony, głos miękki, ruchliwe ma oczy“;

Nadęta Pycha, pędząc na dzikim rumaku,
Lwią skórą go odziała, a potężne boki
Kudłami obciążyła, by, na nich oparta,
Sroższe miała wejrzenie i z większą pogardą
Na tłumy patrzeć mogła; niby wieża jaka,
Długie warkoczów sploty piętrzą się na głowie,
I tak wyniosłe czuby powiększyła jeszcze

Obcych włosów dodatkiem nad wysokiem czołem.
Płaszczyk też batystowy, fałdzisty na barkach
Schodził się tuż pod szyją, węzeł tworząc zgrabny.

Oczywiście, walka kończy się, ku zbudowaniu pobożnego czytelnika, zwycięstwem cnót:

Choć Zgoda ranna, przecież ocalała Wiara!
Nawet i Zgoda cała, — z ran swoich się śmieje
I stoi obok Wiary, której szczęścia szczytem,
Że Zgoda ocalona....[5])

„Psychomachia“ Prudencyusza wywarła olbrzymi wpływ na literaturę średniowieczną, — tem większy, że czytywano ją po szkołach: na jej to obraz powstaje niezliczone mnóstwo poematów allegorycznych, rojących się od uosobionych cnót, występków i wogóle od uosobionych pojęć oderwanych; postaciami allegorycznemi zaludniły się i powieści i wiersze polemiczne (np. francuskie *débats*) i poematy okolicznościowe (np. znany dyalog Kadłubka); wtargnęły również te postaci i do misteryów, aż wreszcie wywalczyły sobie całą odrębną gałąź poezyi dramatycznej, tę właśnie, której jedną z gałązek jest „Komedya“ Bielskiego: są to tak zwane moralitety, to jest sztuki, w których występują, bądź wyłącznie, bądź przeważnie, uosobione pojęcia,[6]) sztuki, których najpospolitszym, ulubionym wątkiem jest walka dobrych i złych skłonności natury ludzkiej, a więc właśnie psychomachia.[7])

Moralitety, jako odrębny rodzaj poezyi dramatycznej, powstały w Europie zachodniej już w wieku XIV, ale dopiero z wieku XV posiadamy dzisiaj ich zabytki, że przypomnimy tylko takie sztuki, jak „Gród stałości“. „Rodzaj człowieczy“ (*Mankynd*) i „Interludyum o naturze“—w Anglii; *Bien Avisé-Mal Avisé*, *l'Homme juste et l'homme mondain*, *Les enfants de Maintenant*— we Francyi; *Von der alten Welt, von der neuen Welt* — w Niemczech. Występują w tych sztukach najróżnorodniejsze postaci allegoryczne, np. Świat, Ciało, Pokuta, Zmysłowość, Nadzieja długiego życia, Strach przed pokutą i t. d.,[8]) które walczą z sobą o człowieka: jedne zachęcają go do cnoty, inne do występku. Często bohaterem, o którego toczy się walka, jest w moralitetach człowiek chory, spoczywający już na łożu śmierci. Pomysł ten ukazuje się i w moralitetach wieku XVI, na który przypada ich rozkwit najpiękniejszy,—zwłaszcza w Hollandyi i w Anglii. Słynny moralitet angielski *Everyman*, w którym człowieka umierającego opuszczają Koleżeństwo, Pokrewieństwo, Bogactwo i t. d., a którego zbawiają Dobre uczynki, przetłumaczony na różne języki, wywołał mnóstwo przeróbek i naśladowań i przyczynił się do rozpowszechnienia i utrwalenia w literaturze dramatycznej pomysłu o umierającym człowieku.

Od średniowiecznych różnią się moralitety XVI wieku nadewszystko różnorodnością tendencyi: chodziło już nie tylko o umoralnienie widzów albo czytelników, nie tylko o zachęcenie ich do cnoty, — zabarwiano moralitety gryzącą niekiedy satyrą na współczesność, poruszano w nich ważne aktualne sprawy polityczne, a zwłaszcza religijne: moralitety stały się bronią polemiki religijnej.[9])

Ale te moralitety nowoczesne nie zdołały wypłoszyć dawnych, średniowiecznych: walka cnót z występkami jest podawnemu ulubionym ich wątkiem,

osobliwie moralitetów szkolnych, pisanych w języku łacińskim, posiadających tendencyę wyłącznie moralną, wychowawczą. Uprawiali je nauczyciele humaniści tem chętniej, że przecie i literatura starożytna przekazała potomności psychomachię: Herkulesa na rozdrożu. Takim Herkulesem jest np. młody książę Karol burgundzki w sztukach: „Cnota i Rozkosz“ i „Spór Cnoty z Rozkoszą“, wystawionych w Wiedniu, na dworze Maksymiliana I; autorami są humaniści niemieccy: pierwszej — Iohannes Pinicianus, drugiej — Benedictus Chelidonius. Lecz najgłośniejszą psychomachią dramatyczną w Niemczech była sztuka Jakuba Schöppera: „Walka Rozkoszy z Cnotą, komedya tragiczna, i nowa i pobożna“,[10]) sztuka bez wartości artystycznej, rozpaczliwie rozwlekła i śmiertelnie nudna, ale powszechnie znana i naśladowana. Jej treść stanowi psychomachia: Rozkosz *(Voluptia)* wysyła na świat swoich służebników *(Apitius* i *Epicurus)*, aby go podbili pod jej panowanie; lecz ukazuje się Cnota, i wybucha walka, w której Cnota zwycięża przy pomocy zesłanej z nieba Sprawiedliwości: oprócz tych głównych osób występują jeszcze: Sardanapal, Parys, Semiramida, Kleopatra; aniołowie: Rafael i Uriel; postaci allegoryczne: Czystość *(Hagnia)*, Pociecha *(Paramythia)*, Męstwo *(Andria)*, Rozpusta *(Aphrodisia)*, Marnotrawstwo *(Asotia)*, Lenistwo *(Argia)* i t. d.

W Polsce pierwszym znanym nam dzisiaj moralitetem we właściwem tego słowa znaczeniu jest „Komedya“ Bielskiego.

II.

„Komedya“ składa się z trzech „spraw“, to jest aktów.

W sprawie pierwszej, jak opiewa „przełożenie rzeczy pirwsze“, to jest prolog,

Starość z młodością wojuje,
Ociec dziatkom rozkazuje,
Jako się mają sprawować,
Gdy sobą będą szafować.
Potem ojca Niemoc zbodła,
Pokusa go wżdy nie zwiodła:
Niecudnie Czarta odprawi,
Bo się Anioł zań zastawi.

Sędziwy ojciec, spoczywający prawdopodobnie na łożu boleści (scenaryusza nie posiada „Komedya“, bo przecie Bielski równie mało myślał o scenie, jak Rej, kiedy pisał swój „Żywot Józefa“), dziękuje Starości, że go nawiedzić raczyła: on się już dosyć napatrzył „omylnemu światu“ i zmiennościom losu, a teraz, kiedy już opuszcza „tę świata gospodę“, prosi Starości, aby go do samej śmierci w cnocie sprawowała. Kiedy zaś Starość chętnie się na to zgadza i obiecuje „zalecać go z jego cnót“ Bogu i starym patryarchom, ojciec zanosi do niej jedną jeszcze prośbę: „Winszuj dobrze mym dziatkom użyć swej stałości“.

Starość odpowiada, że, aby żyć cnotliwie na świecie, trzeba mądrości, której też „winszuje“ dziatkom:

A tak niechaj twe dziatki roztropnie się rządzą,
Tedy w cnotliwych sprawach nigdy nie pobłądzą.
Panie Boże, pomnóż je z mego winszowania,

Gdy wynidą od ojca z dobrego chowania,
Aby pokusam świeckim nie dali się zwodzić....
Nu, tedy posłuchajmy wszyscy tej Mądrości!

Jakoż ukazuje się Mądrość i, zapewniając ojca i dzieci, że „treść miodowa z jej ust popłynie, droższa, niż srebro, złoto", pali im kazanie, długie, rozwlekłe i nudne, które jednak, jak twierdzi Starość, „ludzkim synom" wielki pożytek przynieść może. Poczem ojciec, czując zbliżającą się godzinę śmierci, wzywa dzieci, aby „się przychyliły i skłoniły uszy swe"; przypomina im o swej miłości rodzicielskiej, której wzorem ów pelikan, co to, „gdy krew dzieci piły, dobrowolnie się zabił, a dzieci ożywił", i szczegółowo wykłada im, osobno Justynowi, osobno Konstancyi, naukę cnoty.

Starość raz jeszcze poleca ojca Bogu, kiedy wchodzi Niemoc i na pytanie ojca, kto jest, przedstawia się mu, jako poseł śmierci, od którego nikt „się wywiercić" nie może, — nie pomogą doktorzy, ani aptekarze. Ale ojciec nie boi się Niemocy, bo wie, że człowiekiem jeden Bóg rządzi, to też zanosi do Niego modlitwę, by mu jeszcze życia przedłużył. Wtem „Pokusa, przyszedszy, cicho mówi", że skrucha ani modlitwa nic tu już nie sprawią, i ukazuje ojcu kartę z rejestrem jego grzechów.

Lecz przybiega Anioł „z wielkim pędem", gromi Pokusę, grozi jej kijem raz i drugi, a kiedy groźba nie pomaga, „kijem pokusi", i Farel „przed kijem precz musi"; poczem Anioł wygłasza kazanie oraz pochwałę chorego ojca, którego modlitwy Bóg wysłuchał i któremu życie przedłużył, jak to się okazuje później; tymczasem czytelnik jest w niepewności, czy ojciec umarł, czy nie.

Akt drugi, „O afekciech człowieczych", jest psychomachią Justyna:

W drugiej sprawie na człowieka
Przyjdzie ze dwu stron opieka:
Z prawej dusza, z lewej ciało,
Każdeby go z nich mieć chciało,
Rozmaicie go trapięcy,
Na swe strony nawodzęcy.
Ale będzie stała młodość,
Nie zwiedzie jej cielesna złość.

Justyn płacze nad sieroctwem swojem, bo już „widzi śmierć ojca miłego", ale zdaje się na wolę Boga, chociaż nie przestaje gorzko wyrzekać na świat. Przychodzi Świat i obiecuje mu złote góry, byleby się tylko wyrzekł „córek prawdy"; ale Justyn „nie chce wsiadać do jego łodzice", pomny rad ojca, który go przestrzegał, by kapryśnemu światu nie wierzył i „w pracy wiódł żywot prześpieczny". Świat jednak nie daje za wygraną, usiłuje przekonać Justyna, że, „kto w ustawicznej pracy, wieczny z niego osieł". Wywody jego zbija Praca w długiej perorze i wyrzuca mu, że ludzi tylko do złego prowadzi.

Perora skutkuje: Justyn odwraca się od Świata. Ale ten ma sprzymierzeńca w Młodości, która żartuje sobie z postanowień Justyna, że swoją „młodość z cnotą spoi": jej nie przystoi cnota, ona „musi dosyć czynić przyrodzeniu swemu", które jest inne, jak „plugawej starości", cnotliwej wcale nie z dobrej woli, tylko z musu.

Trudno skoczyć staremu w grubych sulejaciech,
Albo pannę oglądać w starych okulaciech.
Mnima panna, by ją chciał wystraszyć od siebie,
A tak każda, nieboże, uciecze od ciebie.
Takież przeklęte baby z swej wielkiej zazdrości
Nie życzą nic dobrego ludziem w ich młodości;
Fuka, łaje, markoce, trzeba ją darować,
Jeśli ją kto rozdrażni, będzie go czarować.....
Idzieszli też do pana albo wojewody,
By go nie zjął Saturnus, patrz czasu pogody;
Fuka, łaje, gniewa się, muszcząc się po brodzie,
Będzie groził kijem bić, przyprawi ku szkodzie.

Na wezwanie Justyna ukazuje się na pomoc Karność i miotłą wygraża Młodości, ta jednak, pewna swego, ani myśli ustąpić; ale dalsze wymyślania i argumenty Karności skutkują widocznie, skoro Młodość już się nie odcina, tylko narzeka, że Karność zatruwa ludziom życie.

Wchodzi „świetlna pani", Wenera, „niosąc miód do ust, jako miła pczółka", lecz Justyn oddaje się w obronę Wstydowi, który otwiera mu oczy: „ta psina" jest chytra, tylko pozory ma piękne — „soból jest włosa pięknego, ale sam jest mięsa psiego"; historya uczy, że ona „bez liczby lud potraciła, rozum, wstyd, cnotę zaćmiła", że, „kto jej sieci nie przeskoczy, pewnie oślepion na oczy, potem muchy gonić musi, skoro jej dworu zakusi". Słysząc to, Justyn chce się udać „do miłej Mierności,—ta rozezna nasze wątpliwości", gdy wtem „Bachus z brzuchem przydzie" i tak zręcznie namawia do swego „zakonu" Justyna, że ten woła uszczęśliwiony:

Ha, ha! Tuć-em trafił na dobre ćwiczenie!
Z takich weźmiem uczynków zbawienie!

Ale Mierność demaskuje Bachusa, szczegółowo i drastycznie opisując jego „zakon". Bachus nie posiada się ze złości, nazywa Mierność „nędznym mrzygłodem", drwi z niej: „otoś wyschła, czarna, chuda; chodzisz, jakoby obłuda, otoś z przemorów zemdlała, a z obyczajów zbabiała"; nie pomaga nic, — młodzieniec „woli mierność swą zachować, niż brzuchowi bez miary ołdować".

Z kolei przychodzi Sors i namawia Justyna do gry w karty i kostki:

A to masz kostki prawdziwe,
Takież karty sprawiedliwe.
Łacno też nam i o bierki,
Dostawszy prątka, siekierki.

Justyn jednak czeka, co powie Sprawiedliwość. Tej z łatwością udaje się go przekonać, że z gry „pochodzą marne rzeczy: zwady, klątwy, czarowania, rozpaczy i zabijania, naostatek i bluźnienie, bożej pomsty przepuszczenie", że chytre namowy tego „desperata" są „szkodne, przeto nie są odpowiedzi godne". Sors, mrucząc, „idzie precz". Zabiera głos Postawa (Pycha) i kusi Justyna, by się nad innych wynosił. Ale on nie głupi wierzyć Postawie, która w złości nazywa go błaznem i przypomina, że pokorą niczego się nie dobije, bo „kozy skaczą na jedl pochyloną"; lecz większym jeszcze gniewem wybucha Postawa przeciwko Pokorze, aż wreszcie, znudzona jej gadaniną, która ją aż o ból głowy przyprawia, bierze nogi za pas i umyka.

Ale na tem nie koniec. Kuszą Justyna jeszcze Pomsta, która jednak ucieka przed Cierpliwością, i Krotofila, z którą walczy Czas, „miernik wszech rzeczy“, uczący młodzieńca, że wszystko jest na świecie znikome, tylko „cnota z prawdą — ty się wymierzyły, nieśmiertelność sobie zostawiły“.

Na tem kończy się sprawa druga. „Ostatka się domyślaj“, zda się mówić Bielski, hołdując zasadzie Reja, to jest: pamiętaj o tem, miły czytelniku, że, czego nie sprawisz odrazu, to sprawisz z *czasem*, jeżeli nie stracisz *cierpliwości*.

Treść sprawy trzeciej: „O radzie żeńskiej“, stanowi psychomachia Konstancyi:

W trzeciej sprawie żeńska rada,
Pospolitej rzeczy wada,
Na swą wolą wszędzie gonią,
Aby zabrnąć, gdzie chcą, z tonią.
Ale zasię córki cnoty
Namawiają do swej roty,
Aby nie szły za swą wolą,
Ani w klasztor, bo tam galą;
Przyjedzie-li panic luby,
Złom klasztorne, panno, śluby,
Bądź pod swego męża ręką,
Chowaj wierność z Pańską dzięką.
Wiele tu rzeczy uznacie,
Jeśli pilno posłuchacie.

Panna Konstancya, której „od myślenia aż w uszu piszczy“, strapiona chorobą ojca i pomna rad jego, wzywa swoje służebnice, aby wotowały, „jaką ma mieć od pokus obronę“ i jaki stan sobie obrać. Wdowa radzi, by nie wychodziła za mąż, bo, „która w cudzej mocy, pracuj we dnie, nie śpi w nocy“; mąż fuka, łaje, a czasem nawet kijem żonę okłada. Lecz Posłuszność błaga Konstancyę, by słuchała nie Wdowy, ale wiary chrześcijańskiej, która nakazuje małżeństwo i posłuszeństwo; nawet państwo posłuszeństwem stoi, a takie, „gdzie sobie każdy *fray hern* bywa“, upada. Stara pani radzi wstąpić do klasztoru, gdzie nawet na krotochwilach nie zbywa. Sprzeciwia się temu Wierność, mówiąc, że przecie „lepszyć pacierz jest po dobrej woli, niż z kęsym warkoczem po niewoli, lepiej przyjąć małżeński stan święty, niżli skakać w zawarciu z cielęty“; czystość w klasztorze zachować nie tak łatwo („gdzież to która nie skoczy jędrnoszka, gdy zagęda, z okna do miłoszka?“), a małżeństwo sam Bóg, jeszcze w raju, ustanowił. Panna służebna, pragnąc swoją panią z kłopotu wybawić, ofiaruje się dobrowolnie wstąpić do klasztoru na próbę, pod warunkiem, że ją później za mąż wydadzą, a wówczas powie, co lepsze, klasztor, czy małżeństwo. Nadzieja radzi zdać się na wolę Boga, a gdy Konstancyi trafia do serca ta rada, obiecuje, że „Pańskie dary pewnie cię nie miną“.

Jakoż wchodzi Pociecha z wiadomością, że ojciec wyzdrowiał i że „ty też masz mieć małżonka miłego Charitatem, z przeźrzenia boskiego“. Wnet Panna służebna oznajmia gości; drzwi się otwierają, i wkracza pan Charitas:

Awo ja twój, panno, oblubieniec,
Chciej mi posłać swój małżeński wieniec.
Pan Bóg nam jest to małżeństwo sprawił,

Sam się nama dziewosłębem stawił:
Nie pacierzmi sobieś mię wypiała,
Ani z woskiem na wodzie wylała,
Ale taka boża wola była,
By ty ze mną w społeczności żyła.

Za panem młodym wbiega Radość, niosąc dla niego od panny klejnoty ślubne, i taką wygłasza dla narzeczonych naukę:

Pirwej, niżli ku sobie przydzieta,
Panu Bogu dziękować będzieta....
Drugiej nocy wasze stadło święte
Będzie między patryarchy wzięte.
Trzeciej nocy po modlitwach śpicie,
Błogosławieństwa tak dostąpicie;
Czwartej nocy już k sobie przydzieta,
Kuczci Pańskiej swój płód wywiedzieta.

Konstancya nie posiada się ze szczęścia i dziękuje za nie Bogu:

Jakoż ja to mam Panu zasłużyć,
Że mi dał swej wiele łaski użyć,
Wywodząc mię z rozlicznych trudności,
Opatrzył jest stanem poczciwości.
On sam dary wszelkimi szafuje,
Które swoim ludziom okazuje.
Dziękujęż Ci za to, miły Panie,
Niech się według Twojej wolej stanie.

III.

Taka jest treść pierwszego moralitetu w literaturze naszej. Czy utwór to oryginalny?

Postaci allegoryczne znał dramat polski już przed Bielskim; w „Dyalogu dominikańskim“ (1533), oprócz Chrystusa, apostołów i innych postaci biblijnych, występowały jeszcze: Pokuta, Rozpacz, Smutek, Symfonia, Echo i Miłość [1]); w „Kupcu“ Reja występuje Sumienie. I pomysł psychomachii nie był już u nas nowością: pierwszą psychomachią polską XVI wieku jest przetłumaczona z czeskiego „Fortuny i cnoty różność, w historyi o niektórym młodzieńcu ukazana“ (1522), opowiadanie allegoryczne o młodzieńcu, którego Swawola, Łakomstwo i Żądność, dworzanie pana Szczęścia, namówili, by porzucił gospodę Prawdy i poszedł na służbę do ich pana. Lecz psychomachia ta ma formę powieściową, nie dramatyczną. Udramatyzowaną psychomachią było może „Zatargnienie Fortuny z Cnotą“ Reja, ale utwór ten, o którego istnieniu wiemy od Trzecieskiego, nie odnalazł się dotychczas.

Nie pozostaje więc nic innego, tylko przypuścić, że pomysł udramatyzowania psychomachii powstał w głowie Bielskiego pod wpływem moralitetów obcych, łacińskich, może pod wpływem sztuk Schöppera, którego „Walkę Rozkoszy z Cnotą“ czytywano w Polsce, skoro sprzedawał ją w swej księgarni Scharffenberger. [2]) Główny pomysł tej sztuki jest zupełnie ten sam, co „Komedyi“: walka afektów ciała z afektami duszy, „synów grzechu“ z „córkami

prawdy i cnoty;“ z każdym występkiem walczy wprost przeciwna cnota, to jest „przystaw“, jak ją nazywa Justyn, mówiąc do Wenery:

Rad-ci widzę piękność twoję okiem,
Lecz przed słowy uciekę precz skokiem,
By nie była żółć pod takim miodem,
Snadźby ze mnie płynął ciężkim wrzodem.
Poruczam to twemu przystawowi,
Cnotliwego narodu Wstydowi.

A i w sposobie walki przypomina „Komedya“ sztukę Schöppera: i tu i tam występki i cnoty wypowiadają długie i nudne oracye, w których wymyślają sobie wzajemnie, nie cofając się ani przed wyzwiskami niezbyt parlamentarnemi, ani nawet przed kijem.

Zresztą pomysły takie znajdują się we wszystkich prawie moralitetach, np. w sztuce francuskiej *Honneur des dames*, w której *Danger*, *Envie i Mallebouche* biją się na kije z *Franc-Vouloir* i *Coeur-Loyal*. To też niema potrzeby obstawać za tem, żeby koniecznie tylko sztuki Schöppera miały być źródłem pomysłu „Komedyi“; ale że napisał ją Bielski pod wpływem dramatów obcych, z których niejeden zapewne czytał, to przypuścić wolno, a nawet trzeba, wobec niezaprzeczonego istnienia wspólnych cech nie tylko w głównym pomyśle, ale i w szczegółach.

Bielski przeciwstawia swoją moralną „Komedyę“ niemoralnym komedyom Plauta i Terencyusza: nauczył się tego z pewnością od autorów szkolnych dramatów łacińskich, którzy, jeden za drugim, chwalą się w przedmowach, że ich komedye są „prawdziwe“, „święte“, „czyste“, „poważne“, „pobożne“, słowem inne od „fałszywych“, „światowych“, „tłustych“, „trefnych“, „bezbożnych“ komedyi starożytnych. Tak mówi np. Korneliusz Crocus w przedmowie do „Komedyi świętej pod tytułem Józef“, znanej w Polsce, skoro się Rej w niej rozczytywał, a za Crocusem powtarza to Schöpper w przedmowie do „Pojedynku Dawida z Goliatem“.[3])

Aby ułatwić uczniom należytą rytmiczną deklamacyę, autorowie dramatów szkolnych często poprzedzali je wskazówką, jak należy czytać miarowe wiersze łacińskie, tem potrzebniejszą, że posługiwali się różnorodnemi miarami[4]): Bielski zwraca się „ku czytelnikowi“ z tą samą wskazówką:

Pomni na to, czytelniku miły,
By się według miary wiersze czciły;
Różne w sobie mają zachowanie:
Kto nie baczy, nie trafne czytanie,
Ale kto z ich miary nie wykroczy,
Dobrze się wiersz w czytaniu potoczy.
Przeto liczba przy nich ukazuje,
Wiele który sylab zawięzuje.
Pospolicie się to zachowuje:
Złem czytanim dobry wiersz zepsuje.
I sam możesz baczyć!

„Komedyę“ Bielskiego poprzedza nie tylko „przełożenie rzeczy“, ale i wiersz, w którym „mistrz ku swoim książkom mówi“, a „książki ku mistrzowi“: bez prologu nie obeszła się chyba ani jedna komedya szkolna XVI wieku,

a w wiersz do książki zaopatrzył np. wspomniany Pinicianus swój „Spór Cnoty z Rozkoszą".

Parafrazowanie tekstów Pisma świętego (nie mówiąc już o powoływaniu się na przykłady z historyi biblijnej i starożytnej) to chleb codzienny komedyi szkolnych; Birck w „Judycie" i „Zuzannie", Schöpper w „Pojedynku Dawida z Goliatem" parafrazują psalmy: całe kazanie Mądrości w pierwszej sprawie „Komedyi" Bielskiego jest parafrazą kilku urywków „Księgi przypowieści". [5])

Niektóre postaci allegoryczne w „Komedyi" są zupełnie te same, co w dramatach szkolnych łacińskich, np. Sprawiedliwość, Świat, Mierność i t. d.; inne, jak Wstyd (*Pudicitia*), Cierpliwość (*Patientia*), Pomsta (*Ira*), Postawa (*Superbia*), Pokora (*Humilitas*), mógł Bielski zapożyczyć wprost z „Psychomachii" Prudencyusza.

Nie brak dalej w „Komedyi" postaci, które, chociaż noszą imiona żeńskie, są jednak rodzaju męskiego, mianowicie Postawa [6]) i Charitas-mąż,—zupełnie tak samo, jak w moralitetach zagranicznych, w których np. Zazdrość (*Invidia*) i Spowiedź (*Confessio*) to panowie, nie panie; panem także, nie panią, jest *Instruction* w moralitecie *Les enfants de Maintenant*, a i w „Kupcu" Reja Sumienie jest nie dzieckiem, lecz dojrzałą niewiastą.

Oto kilka rysów podobieństwa pomiędzy „Komedyą" polską a dramatami obcymi. Dodajmy, że i pomysł udzielania rad moralnych dzieciom jest zapożyczony; jego źródłem jest zapewne (oprócz księgi biblijnego Tobiasza) średniowieczna *Disciplina clericalis* Piotra Alfonsa. [7])

Lecz i względem literatury ojczystej zadłużył się Bielski. Ulubiony pomysł moralitetów europejskich—człowieka chorego lub umierającego, którego opuszczają jedni, a doglądają i pocieszają drudzy, — mógł wprawdzie przejąć Bielski z moralitetu angielskiego *Everyman*, który, w przeróbkach łacińskich Chrystyana Ischyriusa (*Homulus*) i Macropediusa (*Hecastus*), obiegł całą Europę zachodnią, ale najprawdopodobniej zawdzięcza ten pomysł „Kupcowi" Reja, skąd wziął nadto inne jeszcze szczegóły. Niemoc np., która przychodzi męczyć ojca, a która nazywa siebie „posłem od paniej swej śmierci", przypomina bardzo mocno posła Rejowego, który dziwi się, że ludzie tak mało o godzinie śmierci pamiętają:

Miły, wszechmogący Panie,
Dziwne to jest sidło na nie,
Iż o to ludzie nie dbają,
Nic się śmierci nie lękają.

Dziwi się temu i Niemoc Bielskiego:

Dziwny sposób w ludzkiem przyrodzeniu,
Iż nie mają mnie na swem baczeniu,
Wiedząc, że ja po kolędzie chodzę,
Mięso strawię i kości ogłodzę.

Przychodzi poseł do księcia i wita go: „Pomaga Bóg, miłe książę, posłanym k tobie na ciążę,... już tu natychmiast drgniesz nogą, umrzeć musisz po godzinie": przychodzi do biskupa, tak „bezpiecznie", że się ten ani spostrzegł, i mówi:

Zdarz Bóg, miłościwy księże!
Wiem, że cię pokład dolęże.
Kiedyć powiem złą nowinę;
Gotuj rychlej tę łysinę,
Abyś z nią stanął przed Bogiem,
A tu już wnet trząśniesz rogiem...
A już ci teraz składam czas,
A odwlec go—rady nie masz.

Równie cicho i niepostrzeżenie, wkrada się Niemoc do ojca, wita go w imię Boga i zapowiada, że już przyszedł czas:

....widzę jednego z swej roty,
Pomieszkam z nim jeszcze do soboty.
Pomóż Pan Bóg, śmiertelny człowiecze!
Chcę z tobą być, już się nie odwlecze.
Przetom cię tak cicho nawiedziła,
Bych się milczkiem w twe członki wpoiła.

A potem przechwala się Niemoc, że człowieka zdrowia pozbawia, i opisuje drastycznie przypadłości choroby:

Kiedy się już przyrodzenie zmieni,
Oczy wpadną, a język się pieni,
Kości, żyły wystąpią z swej miary,
Krew zczyrnieje, a mocz będzie krwawy,
Oddech trudny, jedza nie smakuje:
Wtenczas każdy mnie bardzo folguje.

Tę samą rolę odgrywa i poseł w „Kupcu“: kiedy przyszedł do biskupa, ten narzeka, że „wszytko mi się coś zieleni, serce drży, żyły martwieją, wszytki członki już truchleją“; Kupcowi „oczy błoną zaszły, serce drży, głowa się chwieje,... już prawie zmarły żyły“.

Sprzeczka Pokusy z Aniołem o duszę chorego ojca żywo przypomina kłótnię Czarta z Chrystusem o duszę umierającego Kupca, a jak Czart przynosi z sobą rejestr, na którym spisał całe „łotrostwo“ Kupca, tak i Pokusa „ukaże kartę“:

Wejrzy, oto grzechy twoje:
Spisały je ręce moje.
Dał mi Bóg w moc ty urzędy —
Pisać ludzkie złości, błędy
I równą miarą oddawać,
Którzy do nas chcą przystawać;
Jeszcze się nie wszech spisało,
Bo pargaminu nie stało.

Są też w „Komedyi“ Bielskiego reminiscencye z „Józefa“ Reja, — choćby zaraz na początku: kiedy czytamy, jak ojciec dziękuje Panu Bogu, że go starością ozdobić raczył,

Iż mię z chucią do siebie dziś raczyła przyjąć
A mię z wielkich na świecie błędliwych dróg wyjąć:

to przychodzi na pamięć stary Jakub, dziękujący Bogu, że „mnie dziś raczysz chować w mej starości,.... wywodząc mię wielekroć z rozlicznych trudności“. A jak Rachel „dziękuje, przypominając też i dziatki swoje“:

I jaćbych też tak mogła rzec:
Dziwnie mię ten Pan raczy strzedz,
A z kłopotów rozmaitych
Dosyć radości obfitych:
Kiedy patrzę na swe dziatki,
Ony stoją, jako kwiatki:

tak i ojciec z „Komedyi“ nadewszystko o swych dzieciach myśli i błogosławi je:

Już was Bogu poruczam, moje miłe dziatki,
Rośćcie ku ozdobieniu, jako polne kwiatki.

W sprawie trzeciej Wdowa, kusząca pannę Konstancyę, aby, póki młoda, zażywała świata i wolności, przypomina Achizę, namawiająca Zefirę:

Pókiś młoda, świata zażyw,
A za dyabła młodość stoi,
Kto się swego cienia boi.

Lecz nie tylko w pomysłach, ale i w wyrażeniach, zwrotach, rymach nawet, zadłużył się Bielski u Reja, w takich np. dwuwierszach, jak: „Takież kuna albo liszka, ta pani, ich towarzyszka“, albo: „A tyżeś to wyleciała, próżnych tu słów nabajała“, tak żywo przypominających dwuwiersze „Krótkiej rozprawy“: „Sarna, zając, soból, liszka i kuna, jej towarzyszka“ i „A wójtże się to jął gdakać, czemżeby tę gębę zatkać“. Pod wpływem Reja powstały może również takie wiersze, jak „Zowią cię z łaciny *mundus*, anoby lepiej *immundus*“, „Tak się rad zachowuje *sors*, wnet po desperacyej *mors*“, i t. d.

I poezyą średniowieczną nie pogardził Bielski. Pokusa przechwala się, że dręczy wszystkich grzesznych ludzi, nie bacząc ani na ich stan, ani na zajęcie:

Z hipokrytów biorę ciała,
By dusza łagodność miała.
To mój urząd—dożrzeć pychy,
O porcyą zwadzić mnichy.
To jest wielka ma uciecha,
Gdy plebana urwie klecha,
Mniszy zasię gardyana,
Kmiecie w karczmie swego pana,
Chłop gdy się obiesi w lesie,
Baba gdy dziewkę uniesie;
I owić też w naszej szkole,
Co jeżdżą w święta na pole
Ze psy na zając, na ptaki:
Popiątnujem nieboraki.
Takież oszczyrce, bezżeńcy —
Wszytko to naszy młodzieńcy;
Pijanice, kosterowie,
Mężobójce i łotrowie —
Ci są wszyscy w naszej rocie,
Bo nie chcieli być w robocie....
Tylko źli z martwych nie wstaną,
Gdy którego zakopają;
A dobry, który w grób wnidzie,
Odnowi się, gdy czas przydzie.

Tak samo chwali się śmierć swą potęgą w dyalogu średniowiecznym o Polikarpie; te same pomysły, ten sam wiersz ośmiozgłoskowy, ten sam rytm:

Toć jest mojej mocy znamię:
Morzę wszytko ludzkie plemię...
Zbawię żywota każdego,
Lubo stary, lubo młody....
Duchownego i świeckiego,
Zbawię żywota każdego....
Kanonicy i proboszcze
Będą w mojej szkole jeszcze,
I plebani z miąższą szyją,
Iżto barzo piwo piją....
Mam moc nad ludźmi dobrymi,
Ale więcej nade złymi....
Bo dobremu mało płaci,
Acz [ci] umrze, nic nie straci:
Pozbędzie świeckiej żałości,
Pójdzie w niebieskie radości.

Pokusie na imię Farel,— znana to postać ówczesnej demonologii; jestto ten sam Farel, którego później, w „Postępku prawa czartowskiego", znajdziemy w rozdziale o „pokusach, przeszkadzających ludziom": „wkradł się między ludzi tak chytro, jako jaskółka, od ptaków odłączywszy się, w domiech ludzkich się lęże, także i on czyni". A nie tę jedną postać „Komedyi" zawdzięcza Bielski rodzimej demonologii. Los (*Sors*), który kusi Justyna kostkami, i Bachus, który go do pijaństwa namawia, dostali się do „Komedyi" może nie tylko pod wpływem znanego zapewne Bielskiemu dyalogu satyrycznego Filipa Beroalda [8]), i te bowiem postaci zaliczała demonologia do czartów: Los to ów Kozyra albo Bierka, który „przygląda graczów, kostarzów i wszytki, którzy się losy parają, przywodząc je na to, aby w rozpacz wpadli, zwłaszcza, kiedy przegra, aby się obiesił, aby łajał, klął się, czarta brał na pomoc, zabił, towarzysza złupił, skradł, nic robił i ku wszem złym rzeczam przywodził"; Bachusa zaś „wysadził Lucyper na przodek z swoją rotą, rozumiejąc o naszych krześcijanach, iż są poddani jemu, jako temu, który trunki ludzkimi szafuje, to jest wszystkie opilie na świecie sprawuje". Postawa, który namawia „Justka", aby był postawny, światu okazały, „czyrstwo pochodź a patrzaj wysoko,.... niechaj czapki w potkaniu na głowie, ... dzierż się zawsze miejsca wysokiego", — przypomina Kofla z hordy Bachusowej, który kusi człowieka: „odmi gębę, nastrój wąs, krokiem chodź, bądź srogi, każ sobie pełnić; nie chceli, zalej mu oczy, aby była sławna biesiada twoja: nigdy nie ujeżdżaj cicho"; w bliższem jeszcze pokrewieństwie jest pan Postawa z czartem pysznym, Strojnatem, „który stroi pyszne ludzi, przyglądając pychy, pompy, postawy, wkradszy się w afekty ludzkie, tak w ubierze, w chodzie, jako w potrawach" [9]).

Nie brak wreszcie w „Komedyi" szczegółów, wziętych wprost z życia: są rysy obyczajowe, satyrą zwykle zabarwione.

Może za przykładem „Kupca" Reja wprowadził Bielski do swego utworu doktorów-łgarzów (tylko że w „Kupcu" doktorzy sami mówią i biorą udział w akcyi, a w „Komedyi" słyszymy tylko o nich od Niemocy), ale ich praktyki opisał samodzielnie i z drastyczniejszymi jeszcze szczegółami:

Jedni radzą posłać po doktora,
Bo nie strawił kęsa, co jadł wczora...
Doktór powie: „Prędki puls u ręki,

„Mdłość nań idzie". Z kartką do apteki:
To aptekarz da *bolum* świeżego,
Zmówiwszy się, łgarze, na chorego.
To się k niemu wszyscy wyścigają,
Co ma trochę, na nim wymatają.
Baba z wanną, aptekarz z klisterą,
To go poją śmiertelną sycerą;
Doktór po nich z urynałem bieży;
Chory omdlał, za martwe już leży.
Chce być zdrowia jego uczesnikiem,
Trze piotruszką, napawa jęczmykiem,
Swojej rzeczy wszytko dobrze tuszy,
Aż go moja pani śmierć zagłuszy.
Rzecze doktór: „Nie moją przyczyną,
„Nie chciał słuchać: umarł swoją winą".

Własne zapewne wspomnienia o dworze Piotra Kmity dostarczyły Bielskiemu rysów do skreślenia krótkiego, ale wcale udatnego obrazka dworów wielkopańskich, na których „jeden o drugim szyje; kto kogo nachyli, myje;.... ukłoni-ć się i pozdrowi, wilczą pokorą ułowi, czapkę tylko z głowy wzniesie, a serce będzie gdzieś w lesie; strzeż się w mowie, strzeż się w tańcu, postawią cię w pierwszym szańcu".

A oto obrazek życia klasztornego:

I krotofile bywają,
Gdy się panny rozigrają,
Dziewczęta primę śpiewają,
A panny stół przyprawiają.
Jedna drugiej na cześć prosi,
Rodzina strawy nanosi,
Odśpiewają msze, kolędy,
To ich będzie dosyć wszędy.
Zjąwszy swoje wela z głowy,
Pójdą w skoki i przez stoły...
Potem uczynią waletę,
Rozejdą się na kompletę.

Z innych rysów obyczajowych zasługuje na uwagę krótka wzmianka o pannach, lejących wosk na wodę:

Nalejcie wosku na wodę,
Ujrzycie swoję przygodę.
Słychałam od swej macierze,
Gdy ktora mówi pacierze,
W wigilią Andrzeja świętego
Ujrzy oblubieńca swego.

Jest także w „Komedyi" obrazek z życia małżeńskiego, świadczący, że już za czasów Bielskiego byli mężowie, którzy obchodzili się z małżonkami swemi tak, jak gdyby już mogli czytać i wypełniać „Dziesięcioro przykazanie mężowo" Paprockiego: kiedy się mąż rozfuryuje,

Próżno uciekać,—ugoni,
Pogoniwszy, włosy łomi;
To chowaj głowę w przyłbicy,
Szukaj gospód po ulicy
Albo uciekaj zarazem,

By nie obłożył żelazem,
Zwłaszcza, kiedy chłop opiły,
Śmierdzący, jako pies zgniły.
Przypadszy, szuka przyczyny,
Utłucze cię przez twej winy;
Potem będzie chciał trefnować,
Śmieszki swymi prześladować.

A tak zewsząd, z literatury i z życia, chwytał i zbierał Bielski szczegóły i pomysły do swojej „Komedyi", korzystał z rzeczy czytanych i rzeczy widzianych — *choses lues* i *choses vues* (jak nazywał pierwiastki twórczości literackiej Wiktor Hugo) — podobny do owej ulubionej przez literaturę XVI wieku pszczółki, która, jak mówi Rej, „napirwej sobie ulepi nadobny plastrzyk z wosku, potem się rozleci po rozlicznych ziołach,... a nazbierawszy miodu, do onego plastrzyka nanosi, a nanosiwszy, potem nadobnie powierzchu zalepi". Ale cóż jest w „Komedyi" owym plastrzykiem? Może własne życie autora, — rzecz, już nie czytana i nie widziana, lecz przeżyta, *chose éprouvée*: może Bielski sam ciężką przebywał chorobę, która go o mało życia nie pozbawiła, i przed spodziewaną śmiercią błogosławił własnym dzieciom na drogę życia, pragnąc, aby córka, której nie tylko w „Komedyi", ale i w rzeczywistości było na imię Konstancya, nie sprzeniewierzyła się imieniu: *Stałość*, a syn Joachim aby nie tylko w „Komedyi", ale i w życiu był *Justynem*, to jest sprawiedliwym. Taka jest może psychologiczna geneza „Komedyi", pierwszy jej pomysł, do którego wykonania zbierał Bielski miód „po rozlicznych ziołach". Kochał on swoje dzieci, wychowywał je starannie i marzył w starości o tem, aby to wychowanie wydało plon: odzwierciedleniem tych marzeń rodzicielskich i uczuć serdecznych starca, któremu się zdawało, że już nad grobem stoi, jest właśnie „Komedya". Bo cóż jest jej myślą przewodnią? To, że dobre wychowanie wydaje plon: utwór swój, jak to zaznaczył zaraz w tytule, napisał Bielski *„na przykład wszem, którzy swe dziatki roztropnie chować żądają"*. A prolog tę samą myśl wypowiada:

Próżne są świeckie rozkoszy,
Bo je prędko śmierć rozproszy,
Wszakże dobre wychowanie,
Za wielką rzecz człeku stanie.

Jeżeli Justyn i Konstancya zwycięsko oparli się pokusom, to głównie dla tego, że siłę do ich zwalczenia dało im dobre wychowanie, — owe rady ojcowskie, o których nie zapomnieli oboje. Justyn, kiedy go Świat kusi do próżniactwa, odpowiada mu:

Tożem słychał od ojca miłego,
Bych nie trawił marnie czasu swego.

Kiedy go zaś Młodość do swawoli, a Karność do posłuszeństwa namawia, mówi:

Pomnię dobrze ojca swego radę:
Wolę karność, niżli z nią mieć zwadę.

Podobnież Konstancya nie zapomniała o tem, że ją

.....ociec dobry upominał,....
Bych naukę jego pamiętała,
A pokusom stale odpierała.

I ten właśnie pomysł jest do pewnego stopnia węzłem logicznym, łączącym akt pierwszy z drugim i trzecim: w pierwszym ojciec uczy swe dzieci, jak mają „za pasy z światem chodzić", a drugim i trzecim syn i córka chodzą z nim za pasy i odnoszą zwycięstwo.

Te zaś rady ojcowskie inne są dla syna, a inne dla córki. W syna wpajał ojciec „nauki dobre" i cnotę, w wychowaniu córki nie było mowy o naukach, — tylko o cnocie. Synowi udziela ojciec o wiele więcej rad, aniżeli córce: bądź umiarkowany w biesiadach; unikaj złego towarzystwa, bo „wnet się smołą umażesz"; zbądź się pychy i wyniosłości: „co o sobie rozumiesz, to o drugich mnimaj"; nie wierz zmiennemu szczęściu, tylko Bogu; „jeśli cię też rzewniwość do gniewu przywiedzie, ściskaj zęby, taj w sobie"; „nie miej nad się mężniejszych żony ani sługi"; „nie czyń kosztu większego, niż dochody znoszą"; nie śmiej się z cudzego kalectwa ani nieszczęścia; „nie czyń postawy twarzą więcej, niż rozumem"; „nie zamykaj na piersiach, co usta powiedzą";

Miej wstrzymanie, cirpliwość, bądź chędogi, mierny,
Stały, mężny w swych sprawach, opatrzny i mierny.
Na który stan wezwaneś, miej to na baczności,
Byś nie wykroczył z miary dla nieopatrzności.
Nie czyń kuńsztów z przyjaciół, nie przywodź ku grzechu,
Oko, sława i wiara nie chcą cirpieć śmiechu....
Nie bądź chciwy imienia i rozkazowania,
Bo państwa potrzebują liczby z włodowania.

Nic z tego wszystkiego nie znaleźć w radach, których ojciec udziela Konstancyi:

Miej uszy pogotowiu kluczem otworzone,
Ale usta w mówieniu kłóteczką zamknione.
Miej zwierciadło przed sobą z Pasyą w swej ręce,
Rozmyślaj dary boskie i o Pańskiej męce....
Pracuj na końskich nogach, chroń się próżnowania,
Zbytnim kosztem ubiorów, twarzy malowania.

A wszystkie te upomnienia streszczają się w jednem, głównem: pamiętaj o tem, „byś umiała odeprzeć pokusam na świecie",

Przypasz pod się odzienie straszliwego węża,
By tam iny nie ruszał, prócz własnego męża; [10])

to jest wiedz, że Pan Bóg po to cię tylko stworzył, byś pracowała, rodziła i była koroną mężowi; stanowisko to średniowieczne, zupełnie to samo, na którem stoi np. autor „Nauk duchownych dla Odrowążówny" albo autor fałszywie przypisywanej Seklucyanowi „Oeconomii": „Powinna też wszelka żona albo matka czeladna wszytki niepotrzebne sprawy, a które na nię nie zależą, precz puszczać, a swych spraw domowych potrzebnych pilna być, a to, co mąż zarobi albo przysporzy, pilnie zachować i pożytecznie sprawować;... nadto jeszcze ma żona przeciw swemu mężowi nie tylko poddana a posłuszna być, ale też we wszem obyczajna,... zawżdy na baczności mając, że jej nie ma być żaden piękniejszy, wdzięczniejszy, mędrszy, ani milszy nad jej męża, chociażby ten był szkaradny, ułomny albo ubogi, ponieważ jej takiego Pan Bóg dał i jemu też takową obiecać i zjednać raczył" [11]).

Zgodnie z takimi poglądami na wychowanie i cele życia syna a córki, kreśli Bielski inaczej psychomachię Justyna, a inaczej Konstancyi; Justyna

kuszą różnorodne pokusy szerszego życia, towarzyskiego i społecznego, Konstancyę — jedynie „miłe służebnice“, w domu rodzicielskim zamieszkałe; Justyna kusi nie Wolność, tylko Świat, Konstancyę — nie Świat, tylko Wolność, — wszystko jedno, pod jakiem imieniem: Wdowy, czy starej pani; czy wstąpi do klasztoru, czy stanie na ślubnym kobiercu, nie wolno jej wolności zażyć: i tu i tam panią będzie jej Posłuszność.

Jednem słowem, i w „Komedyi“, jak w poprzednich swoich pismach, ukazuje się nam Bielski, jako człowiek średniowieczny, a od zupełnej średniowieczczyzny ratuje „Komedyę“ jedynie wycieczka satyryczna przeciwko klasztorom i ślubom czystości zakonnej, które zdaniem wszystkich wogóle zwolenników reformacyi, są jawnem pogwałceniem prawa bożego: „Mnóżcie się“. [12])

IV.

Złożona z rozmaitych szczegółów i pomysłów, wśród których, jak widzieliśmy, niebrak zapożyczonych z literatury obcej i ojczystej, jest jednak „Komedya“, jako całość, utworem oryginalnym. Czy posiada jakąkolwiek wartość artystyczną, czy umiał Bielski, „nazbierawszy miodu“ do plastrzyka, „*nadobnie*“ go „zalepić“?

Niemal zupełny brak i monotonność akcyi oraz bardzo słaba naogół charakterystyka postaci — oto dwie główne wady „Komedyi“ ze stanowiska artystycznego.

Pod względem akcyi przewyższa „Komedyę“ nawet licha elukubracya Schöppera, w której jest przynajmniej trochę ruchu na scenie: ludzie biją się, tańczą, śpiewają. Utwór Bielskiego nawet takiego ruchu nie posiada; postaci wchodzą na scenę, powiedzą to, do czego je najęto, czasem jedna drugą „kijem pokusi“, i wychodzą. Że się ojciec nie rusza, to trudno: jest stary i śmiertelnie chory, ale Justyn jest, chwała Bogu, młody i zdrów, a stoi w miejscu, jak słup, i, co najwyżej, „tak się jedno obraca, by cielę u kołka“ (jak mawiał Rej). Panna Konstancya nawet cielęcia nie przypomina. W „dramatach“ Reja ruch, bądź co bądź, jest: „Zefira już gwałtu woła“, „Achiza na ratunek przybiegła“, Potyfar się lękł“, „Pani dociera na Józefa“; „Kupiec się porwał, usłyszawszy“, „doktorowie pulsu macają“, „Sumienie się śmieje“, „Kupiec narzeka, iż barzo kicha“: w „Komedyi“ nawet i tego niema; sztuka jest monotonna i nudna. Jedna tylko scena, kłótnia Postawy z Pokorą, ma odrobinę życia, jest w niej bowiem przynajmniej coś nakształt żywszego dyalogu, — ale po za tem martwota zaległa „Komedyę“, dyalogu, prawdę powiedziawszy, niema, są tylko długie i rozwlekłe monologi, będące najczęściej kazaniami.

O wygląd zewnętrzny swoich postaci nie troszczył się Bielski zupełnie, pomimo że Prudencyusz i autorowie moralitetów europejskich usiłowali zwykle nadawać nawet postaciom allegorycznym cechy żywych ludzi; dowiadujemy się tylko, że Anioł trzyma kij w ręku, Karność — miotełkę, że Bachus ma duży brzuch i „zatrąca szpetnym kwasem“, że Wenera ma jasne oblicze i jest „piękniejsza nad kwiat“: to już wszystko! Po za tem charakteryzują się postaci w tem co mówią, ale ta charakterystyka jest blada.

Postaci dobre, zwłaszcza „afekty duszy“, nie mają nie tylko ciała, ale i duszy, nie umieją ani zachwalić cnoty, ani zohydzić występku, zanudzają tylko biednego Justyna rozwlekłemi moralizacyami, przykładami z Pisma świętego i z historyi starożytnej, i trzeba być tak naiwnym, jak Justyn, i tak dziwnie cierpliwym, jak on, aby słuchać grzecznie tych kazań i stosować się do tych rad. Jedna tylko Mierność zdobywa się na plastyczne zohydzenie występku:

Pomni na mię, synu miły,
Aby cię nie uwodziły
Słowa ludzi grubych z brzuchy,
Co im na twarz lecą muchy....
Bo takie u nich ćwiczenie, —
Lać w się i nad przyrodzenie.
Gęba woła: jeszcze nalej,
Brzuch się nie chce ciągnąć dalej,
A żołądek mówi: jużci!
Na ostatek szyja puści.
Odprawiwszę onę forę,
Będzie śmierdział i przez skórę.
To gorzałka smród zatyka,
Ano się barziej wymyka.
Leży cały dzień w barłogu,
Ni do ludzi, ni ku Bogu;
Doczekawszy zasię nocy,
To dobywa gardłem mocy;
Stracił wczorajsze pamięci,
Bo się mu chmiel we łbie kręci.

Z innych postaci dobrych jeszcze Anioł, pocieszający ojca i broniący go przed Pokusą, nie jest pozbawiony pewnej plastyki; wcale wdzięcznym zwłaszcza w swej naiwności pomysłem jest sposób, w jaki Anioł chciał pomódz ojcu: oto ukradł Pokusie kałamarz, aby nie mogła spisać wszystkich grzechów.

Charakterystyka postaci złych jest, jak to zwykle bywa, o wiele lepsza. Niemoc np. i Pokusa mają bez porównania więcej życia, aniżeli zanudzająca chorego ojca Starość i Mądrość, nie mówiąc już o tem, że Wdowa, Stara pani, Panna służebna, jako żywi ludzie, nie uosobienia pojęć oderwanych, mają więcej krwi i ciała od Starości, Posłuszności, Wierności, zanudzających Konstancyę. A i „afekty ciała“, kuszące Justyna do złego, sprawiają się lepiej od „afektów duszy“. Wprawdzie Świat, Młodość, Pomsta, Krotofila to blade cienie, niezdolne nikogo skusić; a i Wenera, mimo swego „jasnego oblicza“ jest straszliwie niezgrabna, nie zdobywa się nawet na takie pokusy, jakiemi w roku 1522 na zamku Zygmunta Starego Wenera wabiła Parysa, „królowica trojańskiego“, obiecując mu „piszczki, skrzypki, wesołe gęńce, niewieście śmieszki“, a wreszcie „żonę, panią czarnobrwią, której Helena rzekają“ [1]). Wenera „Komedyi“ poprzestaje na obiecywaniu Justynowi „potraw rozkosznych, korzennych i przasnych“; o „niewieścich śmieszkach“ ani słowa nie wspomina.

Bachus za to udał się Bielskiemu wcale nieźle; on jeden zdobył się na dobry koncept: aby skusić Justyna, udaje człowieka poczciwego, a nawet wielce pobożnego:

Jam jest człowiek sprawiedliwy,
Towarzyski, nieswarliwy....
Nie myślę wyrządzić złości,
Jedno piję do sytości.
A skoro żak dzwona wzbierze,
Pójdę trochę na pacierze.
Potem pójdę do obiada,
Gdzie towarzyska biesiada.
Z karczmarzem się pobracimy,
Na wszytkiem go opatrzymy,
Bośmy tacy ludzie dobrzy:
Już ty nas, karczmarzu, odrzy.
Przedsię mu to odpuścimy,
Bo w pacierzu tak mówimy:
Odpuszczamy winowajcom,
Bądź statecznym, bądź zufalcom,
Aby też nam odpuścili,
Gdybyśmy się zadłużyli....
Lichwy żadnej nie bierzemy,
A wżdy pijem, dobrze jemy.

Głównym środkiem, jakim się Bielski posługuje dla nadania swoim postaciom życia, to styl, nadto może rubaszny, ale z pewnością z życia pochwycony. Oto np., jaką odprawę daje Postawa Pokorze:

Owam przyszedł na babie ćwiczenie,
Wykładasz mi z pokory zbawienie,—
Ano lepiejby z dziewką chodziła,
Rychlejbywa się z sobą zmówiła.
Każesz ty mnie równo z chłopem chodzić,
A on mi będzie, jako pies, smrodzić;
Albo takież z grubym rzemieślnikiem,
A on mata, przetoż pachnie łykiem;
Albo z księżą markotać nieszpory,
I tak mam łeb z ich wołania chory.

Jakby się słyszało szlachcica-rubachę, wychodzącego z kościoła — po kazaniu, na którem ksiądz grzmiał na temat, żeśmy wszyscy z jednej gliny ulepieni! I ciekawą jest rzeczą, że ze wszystkich pokus w „Komedyi“ Postawa — „szara pycha“ szlachecka — jest najuporczywszą.

Nie przebierają w wyrażeniach i „afekty duszy“, np. Mierność, w rozmowie z Bachusem:

Co ja to słyszę, nędzniku,
Epikurów urzędniku,
Co jedno służysz brzuchowi....
Gorszyś jeszcze, niż dobytek,
Boś utonął w drożdżach wszytek,
Kochasz się w trunku, w urodzie,
Prawie twe miejsce w wychodzie,
Bo zatrącasz szpetnym kwasem,
Spada-ć się brzuch przed swym czasem,
Na taczkach ji wozić musisz,
Bo ji na ziemię upuścisz.

Nawet Anioł wymyśla Pokusie od duszników i zwodników: Świat nazywa Justyna bydlęciem, Wenera — wiłą i t. d.

Wogóle „Komedya“ jest dowodem, że Bielski, który, jako prozaik, był jednym z poprzedników Reja, jako poeta, był jednym z jego uczniów i za jego to prawdopodobnie przykładem posługuje się w „Komedyi“ różnolitym wierszem. Ojciec np., Starość, Mądrość, jako ludzie starzy i poważni, przemawiają wierszem dłuższym, trzynastozgłoskowym; Justyn i Konstancya, jako młodsi, żywsi,—krótszym, dziesięciozgłoskowym, w rozmowie z poważnym Czasem płocha Krotofila mówi wierszem ośmiozgłoskowym, Czas odpowiada jej — dziesięciozgłoskowym i t. d. Otóż ta różnolitość wiersza to drugi, zupełnie, jak się zdaje, świadomy środek artystyczny do indywidualizowania postaci, ale zastosowany nie zawsze konsekwentnie; Młodości np. przystawałby raczej wiersz ośmiozgłoskowy, aniżeli trzynastozgłoskowy. Zresztą, środek to czysto zewnętrzny: najistotniejszym, bo zgodnym z prawdą psychologiczną, środkiem artystycznym do uwydatnienia temperamentu i chwilowych stanów uczuciowych mówiącej osoby jest nie ilość zgłosek w wierszu, ale rytm, jako wyraz fluktuacyi uczuć; otóż w „Komedyi“ jest różnolitość wiersza, ale świadomego cieniowania rytmu niema ani śladu.

Co jeszcze przy rozbiorze artystycznych czynników „Komedyi“ zaznaczyć trzeba, to wyraźną dążność autora do pewnego wycieniowania walki wewnętrznej Justyna, mianowicie jego wahań pomiędzy złem a dobrem, wahań, których ojciec ani Konstancya nie doświadczają, ojciec bowiem złe afekty już dawno był w sobie poskromił, a Konstancya to przecie kobieta, nad której duszą, według pojęć średniowiecznych, nie warto się zastanawiać; dla tego to rola Konstancyi w „Komedyi“ jest najzupełniej bierna: kuszą ją Wdowa, Stara pani, Panna służebna, a ona ani słówka nie piśnie. Justyn tymczasem raz w raz, ilekroć przyjdzie na scenę jaka nowa postać i przemówi do niego, wypowiada w kilku słowach, co się w jego duszy dzieje.

Z początku, mając jeszcze świeżo w pamięci rady ojcowskie, czuje się mocnym wobec pokus i, kiedy go Świat ku sobie wabi, daje mu odrazu odprawę:

Nie do końca-ć, Świecie, będę wierzył....
Nie chcę wsiadać do twojej łodzice!

Później, kiedy przychodzi Młodość, Justyn, widocznie już własnym siłom nie ufając, szuka pomocy u Karności, a niebawem zaczyna się wahać:

Ach, ach! Panie, co mam dalej czynić?
Trudno człeku z błędliwych dróg wynić,
Słyszałem tu osoby rozmawiać:
Nie wiem, do kogo mam przystawać.

Przypomniawszy sobie rady ojca, zwycięża pokusę, ale, kiedy przychodzi Wenera, boi się, czy ją pokona, skoro woli przed jej „słowy uciec precz skokiem“. Gdy zaczyna mówić Bachus, a potem Sors, Justyn słucha ich z radością („rad cię słyszę, mężu urodliwy“, „rad to widzę, towarzyszu miły“), i trzeba było dopiero wymowy „przystawów“, Mierności i Sprawiedliwości, aby go na drodze cnoty utrzymać.

Postawie odpowiada zrazu:

Nic mię słowa twoje nie ruszają,
Bowiem w sobie trwałości nie mają;

ale potem zaczyna jej ulegać widocznie, skoro Pokora woła:

Młodzieńcze, *postój mało*! Będę prosić Boga,
By-ć była okazana do cnót lepsza droga...
Już ja muszę dla niego sama pokutować,
Gdym go swoją namową nie mogła zołdować.

Jakoż Justyn czuje się już wyczerpanym walką wewnętrzną, tak dalece, że wypowiada myśl pesymistyczną:

Lepiej się snadź nigdy nie rodzić,
Gdy tak nam świat nie może ugodzić;

ale trzyma się dzielnie do końca przy pomocy Cierpliwości i Czasu.

Zapewne, cała ta psychomachia Justyna, wszystkie te jego wahania pomiędzy złem a dobrem przedstawione są w sposób nieudolny, naiwny, nie mniej przeto nie dopatrzeć się ich niepodobna. I wogóle można odmówić „Komedyi“ istotnej wartości artystycznej, ale każdy, kto się bez uprzedzeń wczyta w ten utwór, musi się zgodzić na to, że są w nim pewne usiłowania autora w tej mierze, są pewne ślady świadomej roboty artystycznej, których lekceważyć nie wolno.

V.

Lecz jest w „Komedyi“, a raczej przed „Komedyą“, coś, co posiada naprawdę istotną wartość artystyczną: to ów dyalog mistrza z książkami, który, mimo wszystko — mimo różnicę dwu wieków i dwu autorów, z których jeden jest tylko wierszopisem, a drugi wielkim, genialnym, natchnionym poetą— przypomina, w zasadniczym pomyśle, nie w wykonaniu,.... „Pierwiosnek“ Mickiewicza: i tu i tam poeta rozmawia z dzieckiem swego ducha, tylko że pierwiosnkowi pilno główkę wychylić na świat boży, że poeta boi się o swój kwiatek, którego nie zdobią „ni to kolory jutrzenki, ni zawoje tulipana“, że kwiatek musi dodawać poecie odwagi; w rozmowie mistrza z książkami — wszystko inaczej:

Idźcie na świat, moje książki,
Przedajcie się za pieniążki!
Próżno tu kogo winować,
Musicie w świat pielgrzymować.
Idźcie, idźcie w cudze kraje,
Bo nam wiela nie dostaje....
Nic doma nie wyleżycie,
Nie dajcie się czytać skrycie!

Ale książkom nie pilno z domu uciekać i wędrować „prześpiecznie między ludzkie plemię“, bo nie całe plemię ludzkie jest dobre, są ludzi źli, którzy nałają, skrzywdzą, obmówią,

Bo to, miły mistrzu, wielkie rzeczy,
Kto się na swój rozum uprześpieczy,
A ma wszytkim uszom dosyć czynić:
Trudno mamy bez obmówki wynić.

Lecz mistrz nie daje się tak łatwo wzruszyć: „sroka, gdy głodna, szczebiece, wszytki strachy precz odmiece...; wilk na miejscu nie utyje, choć wie, iż nań

czynią kije"; trudna rada, musicie się przygotować na „obmówki", bo, gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą, zresztą, jeżeli będziecie ostrożne, „snadnie wam dudka ominąć", więc już „w imię boże idźcie".

Dobre książki już miękną: już „pójdziem wszędzie, gdzie rozkazać raczysz", tylko powiedz nam, „co dolega ciebie? zaż ty nie masz poczciwej żywności?" I oto mistrz zaczyna się zwierzać swym książkom: wydatków dużo, a niech tylko w domu pieniędzy zbraknie, zaraz żona zacznie mu głowę suszyć, że woli „nad księgami leżeć", niż pilnować gospodarstwa.

Książki już zmiękły zupełnie, już o nic nie pytają, już idą w tej chwili,

Lecz nie wiemy, gdzie iść pirwej mamy,
Wstyd nas będzie za swe tanie kramy.

Odpowiedź mistrza to jakby pierwsza w poezyi polskiej pieśń o ziemi naszej: oblecicie całą Polskę, — zaczniecie, rozumie się, od Krakowa, bo tam mój król miły mieszka, wstąpicie do Wieliczki, a potem pójdziecie na Ruś, „zwłaszcza do ziemie przemyskiej", stamtąd do ziemi bełskiej i na Podole, a potem już Litwa niedaleko – „wieldzy tam rządzą panowie, dobrze baczni na rozmowie, radzi też pismo czytają, bo wielkie urzędy mają"; z Litwy pójdziecie do Prus, z Prus na Mazowsze, z Mazowsza nakoniec wrócicie do mojej rodzinnej Wielkopolski, — w całej Polsce mam dobrych znajomych, wszędzie znajdziecie serca życzliwe!

Skądże Bielski wpadł na myśl napisania rozmowy? Jej główny pomysł — wysyłanie książek w świat boży — przypomina trochę list Horacego „Do swej księgi", ale więcej jeszcze epigramat Marcyalisa:

Z obczyzny pójdziesz, książko, dziś w mury stoliczne,
Z nad wód złotego Tagu, prostaczej Salony,
Z krainy, gdzie mój ojciec, dziad, pradziad zrodzony;
Lecz cię obcą nie nazwie nikt w licznym narodzie....
Idź śmiało, zdążaj w nowej świątyni podwoje,
Gdzie rzesza pieryjska ma pewną ostoję.
Lub może wolisz pierwej wstąpić na Suburę,
Gdzie dwór mego konsula wznosi czoło w górę,
Dwór Stelli wymownego w wawrzynowym stroju?....
Przez Stellę lud cię pozna, senat i rycerze,
Sam się nieraz, wzruszony, do ciebie zabierze. [1])

Lecz wątpliwą jest rzeczą, czy Bielski Marcyalisa czytał; znał raczej „Wiersz do książeczki, by sobie szukała opiekuna", współczesnego humanisty Pinicianusa i od niego to może przejął ów pomysł wędrówki z miejsca na miejsce oraz formę rozmowy autora z książkami. [2])

Zresztą i w poezyi polskiej „składacze" już mawiali „ku swoim książkom": rozmowa mistrza z książkami przypomina wiersz autora „Rozmów polskich, łacińskim językiem przeplatanych", Wita Korczewskiego, który, podobnie jak Bielski, przewiduje, że znajdą się niechętni jego książkom, ale to nie powinno ich zniechęcać do wędrówki po świecie:

Jeśli wam człowiek uczony
Da przyganę z której strony,
Poddajcie się pod jego sąd....
Traficie-li na nieuka,
A on na was srogo fuka,

Za mało to sobie miejcie,
Jego się słowam rozśmiejcie.

Ambicyę ma Korczewski bez porównania mniejszą, niż Bielski: on nawet nie marzy o tem, by jego książka całą Polskę obiegła: jemu wystarcza — jedna parafia:

Pójdziecie do libraryej,
Do ksiąg, do swojej drużyny;
Tam będzie gospoda wasza
W kąciku, podle „Warwasa“....
Potem, gdy upatrzycie czas,
Pójdziecie do wsi na kiermasz
I staniecie przed kościołem,
Bijąc plebanowi czołem....
Już potem dalej nie chodźcie,
Do mnie się tem rychlej wróćcie.

Ale z jakiegokolwiekbądź źródła zaczerpnął Bielski pomysł rozmowy z książkami, napełnił ją treścią własną. Bo i czemże jest cała rozmowa? Jest liryczną, tonem elegijnym zlekka zabarwioną autobiografią poety, pełną własnych wspomnień i uczuć, własnych trosk i myśli, i jest przez to pierwszym silniejszym wyrazem indywidualizmu w poezyi polskiej XVI wieku (poezya łacińska zdobyła się na indywidualizm wcześniej, że tylko przypomnimy elegie Janickiego). Wprawdzie, już na lat dziesięć przed „Komedyą“ poprzedził Seklucyan swój „Catechismus“ (1547) „Do czytelnika upominaniem“, w którem z własnych wspomnień młodości opisuje wierszem, „jako w szkołach uczono dzieci“: ale w opisie tym ani razu nie uderza serce, struna indywidualna dźwięczy nadzwyczaj słabo, słowem, opis to suchy, wszelkiego wdzięku pozbawiony, z poezyą nic wspólnego nie mający. Wiersz Bielskiego tymczasem posiada naprawdę wdzięk poezyi: ujmują nas w nim prostota wykonania i szczerość tonu i ta lękliwość biednych książek, którym niepilno z domu na świat szeroki wyruszyć, i wiara autora w życzliwe serca dawnych przyjaciół i zupełny brak tej fałszywej skromności, która Horacemu kazała udawać obawę, że jego książki „pójdą na pastwę mólów próżniaczych“; ale nadewszystko ujmuje nas ten ciepły, serdeczny, poufały stosunek pomiędzy autorem a jego książkami: zaufanie, z jakiem się autor swym książkom z własnych trosk i kłopotów zwierza, i uległość książek, gotowych narazić się nawet na „obmówki“ ludzkie, byleby tylko ich pan miał „żywność poczciwą“. Rej nigdy nic równie miłego nie stworzył; jeden to z najwdzięczniejszych utworów naszej dawnej poezyi, tem wdzięczniejszy, że zupełnie od pstrocin humanizmu wolny.

Przypiski.

I.

[1]) Przedmowa do Komedyi, wyd. prof. Wierzbowskiego w Bibliotece zapomnianych poetów i prozaików polskich, Warszawa 1896.

[2]) Te i inne jeszcze tym podobne cytaty z Pisma świętego przytacza Bielski, jako *motto* Komedyi.

[3]) Brückner, Przyczynki do słownictwa polskiego (Rozprawy Wydz. filolog. XXXVIII, str. 312 nn.).

[4]) Tamże, 336 — 337.

[5]) Przekład ks. A. Kanteckiego, Poznań, 1888.

[6]) Creizenach, Geschichte des neueren Dramas, I, 458 nn. — Raab, Ueber vier allegorische Motive in der lateinischen und deutschen Litteratur des Mittelalters, Loeben, 1885, str. 25 nn.

[7]) Oprócz Psychomachii Prudencyusza, nie pozostał może bez wpływu na rozwój moralitetów przypisywany świętemu Augustynowi traktat De conflictu vitiorum et virtutum liber unus, będący typową psychomachią; oto np. jak *Superbia* kusi człowieka: Multis, imo pene omnibus, melior es verbo, scientia, divitiis, honoribus cunctisque, quae carnalibus vel spiritualibus suppetunt charismatibus; cunctos ergo despice, cunctis temet ipsum superiorem attende. Humilitas vero respondet: Memento, quia pulvis es, quia cinis es, quia putredo et vermis es, quia, etsi aliquid es, nisi tantum te humiles, quantum magnus es, perdes omnino quod es; numquid tu altior es, quam primus angelus? numquid tu splendidior in terra, quam Lucifer in coelo? etc. (Augustini Opera, Antverpiae, 1576, IX, 440 sqq.)

[8]) Por. E. Dreger, Ueber die dem Menschen feindlichen allegorischen Figuren auf der Moralitätenbühne Frankreichs. Göttingen, 1904.

[9]) Creizenach, tom drugi i trzeci.

[10]) Voluptatis ac Virtutis pugna, comoedia tragica et nova et pia. Per Iacobum Schoepperum, Ecclesiastam Tremonianum. Coloniae excudebat Mart. Gymnicus, 1546. Ob. H. A. Junghaus, Jakob Schöpper, als theologischer und dramatischer Schriftsteller (rozprawa ta znajduje się w studyum A. Döringa, Johann Lambach und das Gymnasium zu Dortmund, Berlin, 1875, str. 85 nn). — E. Schröder, Jacob Schöpper von Dortmund und seine deutsche Synonimik. Marburg, 1890, str. 15 nn.

III.

[1]) Juszyński, II, 403.

[2]) Benis, l. c., str. 17: Voluptatis et Virtutis pugna.

[3]) Crocus, Comoedia sacra, cui titulus Ioseph: Apporto nanque non Plauti aut Terentii, Quas esse fictas nostis omnes fabulas, Vanas, prophanas, ludicras ac lubricas, Verum veram sacramque porto et seriam, Castam, pudicam, sic ut ipsas virgines Dictasse Musas ac Minervam diceres. — Schöpper, Monomachia Davidis et Goliae: Si igitur Terentii aut Plauti comoediae, Quas fictas plerumque esse nostis fabulas, Authoritatem apud vos tantam vendicant Omnino sibi, ut harum exhibitione vel Subinde repetita exaturarier tamen Nunquam pro voto possitis, etc.

[4]) I w wydaniach Prudencyusza są takie wskazówki, ob. Aurelii Prudentii Clementis... Psychomachia etc., Basileae, 1540, str. 1. Carmen iambicum senarium acatalecti cum habens locis imparibus spondeum, anapaestum, iambum, tribrachum, paribus vero iambum et nonnunquam anapaestum, in sexto pyrrhicium etiam.

[5]) Por. np. Prov., 22 — 23. Pan mię posiągł na początku dróg swoich, pierwej niżli co czynił z początku. Od wiekum jest zrządzona i zstarodawna, pierwej niżli się ziemia stała. Jeszcze nie było przepaści, a jam już poczęta była, ani jeszcze źródła wód były wyniknęły. Ani jeszcze góry ciężką wielkością były stanęły przed pagórkami, jam się rodziła. Jeszcze był ziemie nie uczynił ani rzek, ani zawias okręgu ziemie. Gdy gotował niebiosa, tamem ja była: gdy pewnym porządkiem i kołem otaczał przepaści. Gdy niebiosa utwierdzał wzgórę i ważył źródła wód. Gdy zakładał morzu granice jego, a ustawę dawał wodom, aby nie przestępowały granic swoich: kiedy zawieszał fundamenty ziemie. Z Nimem była, wszystko składając, i kochałam się na każdy dzień: Igrając przed Nim każdy czas, Igrając na okręgu ziemie: a kochanie moje być z synmi człowieczymi. Teraz tedy, synowie, słuchajcie mię: błogosławieni, którzy strzegą dróg moich. Słuchajcie ćwiczenia a bądźcie mądrymi, a nie odrzucajcie go.

Błogosławiony człowiek, który mię słucha i który czuje u drzwi moich na każdy dzień i pilnuje u podwojów drzwi moich. Kto mię najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana. Ale kto przeciw mnie zgrzeszy, obrazi duszę swoję. Wszyscy, którzy mię nienawidzą, kochają się w śmierci. = Bielski, 115 — 134. Od początku dróg swoich Pan Bóg już mną władał, Jeszcze morzu i ziemi celu nie układał, Jeszcze ziemie nie było i gruntu żadnego, Byłam zawżdy przed wieki przed stworzeniem wszego. Byłam, gdy niebo stworzył, okrąg, utwirdzenie, Gdy uczynił od ziemie wodzie rozdzielenie, Aby woda na ziemi miała swoje brzegi, A na niebie planety okoliczne biegi. Byłam przy wszytkiej sprawie, w tymem się kochała, Na każdy dzień z weselim na ziemim igrała. Bowiem to me rozkoszy być z ludzkimi syny, Które Pan Bóg wystawił rękoma swoimi. Przeto mię posluchajcie, synaczkowie moi, Każdy, który jedno z was na mej drodze stoi. Abowiem treść miodowa z mych ust wam popłynie, Droższa, niż srebro, złoto, a nigdy nie zginie. Bogosławiony będzie, co mi usługuje, U moich wrót każdy dzień z pilnością nocuje. Najdzie żywot i łaskę Pana swego taki, Kto inaczej uczyni, śmiertne w nim są znaki.

[6]) 1391, A tak radzę, ty *postawny panie*.

[7]) Z tego samego źródła pochodzą takie np. utwory, jak Castoiement d'un père à son fils w literaturze francuskiej, Rada otce synowi w literaturze czeskiej, i wiele innych.

[8]) Brückner, w recenzyi wydania Wierzbowskiego, Kwartalnik Historyczny, 1898, str. 121.

[9]) Postępek prawa czartowskiego, wyd. w Bibl. Pis. Pol., str. 98, 102, 103, 106.

[10]) Motyw to czysto średniowieczny, por. np. Le chastiement des dames: Gardez qu'à nul home sa main, Ne lessiez metre en vostre sain, Fors celui qui le droit i a. (Ob. Lenient, La satire en France au moyen âge, Paris, 1893, str. 104).

[11]) Jana Seklucyana Oeconomia albo Gospodarstwo; wyd. w Bibl. Pis. Pol., 39, 42, 43.

[12]) Brückner, l. c., 122.

IV.

[1]) „Sąd Parysa“ Lochera, wyd. H. Łopaciński, Prace filologiczne, V, 482 — 483.

V.

[1]) 12, 3, w przekładzie Jana Czubka (w książce zbiorowej Almae Matri Jagellonicae etc. Leopoli, 1900).

[2]) Carmen ad libellum, ut sibi patronum quaerat (Virtus et Voluptas, Augustae Vindelicorum, 1511).

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

SATYRY.

I.

Ze wszystkich rodzajów literatury naszej XVI wieku satyra w treści swojej (nie w formie) jest najbardziej oryginalną, najbardziej rodzimą: o satyrę bowiem wołało samo życie, w którem pod świetną i błyszczącą powłoką dostrzegali bystrzejsi — politycy i moraliści, mówcy sejmowi i poeci — objawów zepsucia: zaniku dawnego ducha rycerskiego, rozstroju politycznego, zbytku, osobliwie zaś prywaty. Widział to wszystko i stary Bielski i, wypisawszy w kronice przeszłość swego narodu, postanowił wypisać jego teraźniejszość, która mu się inną, gorszą, od przeszłości wydawała, aby ostrzedz społeczeństwo, że złą drogą kroczy, jak ostrzegało je przed nim tylu innych:

Wołają Odmieńcowie, dzicy Satyrowie,
Po chwili będą wołać i leśni kotowie,
Wołają Pustelnicy: i my też wołajmy,
A ludzie nieopatrzne pilnie przestrzegajmy.

Sam więc Bielski stwierdził w tych słowach związek swoich satyr ze swymi poprzednikami na tem polu: z Kochanowskim i z autorem „Proteusa abo Odmieńca". Bezpośrednią zaś pobudką do pisania satyr były mu smutne losy ziemi węgierskiej, które się zawsze odbijały w naszej literaturze XVI wieku głośnem i żałosnem echem.

Kiedy w roku jeszcze 1540, po śmierci Jana Zapolyi, wtargnął do Węgier król Ferdynand i przystąpił do oblężenia Budy, wyrwał się z piersi Janickiego krzyk bolesny:

Na Węgrzech smutno! Ziemia nieszczęśliwa!
Klęski po klęskach ustawnie nań biegą!

A kiedy Turek, śpiesząc Węgrom niby to na pomoc, sam im jarzmo swoje narzucił, kiedy zdobył Budę, jeńców w pień wyciął, katedrę na meczet zamienił, — wtedy znów zapłakał Janicki:

I długo jeszcze ból serce rozrywa;
Jęczała Buda, póki siły stało,
Więc na murawę padła, jak nieżywa,
I biła pierśmi o ziemię stwardniałą.

Elegiom łacińskim Janickiego wtórowała polska „Pieśń o posiędzeniu i zniewoleniu żałosnem ziemie węgierskiej i o pogrozie boskiej srogiej złym krześcijanom, przez widze boże objawionej":

Już Turcy w Węgrzech panują,
Na Budzyniu rozkazują;
Jeszcze na tem mało mają,
Z pogrożą odpowiadają.....

Nie mieli tam w uczciwości
Nadostòjniejszej Świątości,
Deptali po Bożem Ciele,
Rozproszywszy po kościele.

Jawnie mężatki gwałcili,
Boga i ludzi nie czcili:
Niecny się Turczyn nie wstydzi,
Działa to, co mu się widzi.

Jaki smętek matki miały,
Kiedy na to poglądały,
Ano ich namilsze córki,
Krzyczą, biadają przed Turki....

A my też, grzeszni Polanie,
Prosim Cię, nasz miły Panie,
Odmień Twój gniew sprawiedliwy,
Jako ociec miłościwy!

Pod wpływem rosnącej potęgi tureckiej zaczynają się ukazywać pobudki wojenne, jak np. „Turcyki“ Orzechowskiego albo „Napomnienie polskie ku zgodzie“ Stanisława Łaskiego, który biadał nad tem, że jakieś „boże przejźrzenie i kaźni nam nie dopuszcza, iż z cudzych upadów a postronnych blizkich przyległych ziem brać przykładu nie możemy“. [1]) Przed niebezpieczeństwem tureckiem ostrzegał i Modrzewski, wołając w swej księdze „O naprawie Rzeczypospolitej“: „Przyciągnie Turek.... z końmi, łuki, strzałami i szablami swemi nie inaczej (ach! aż mnie strach bierze, o tem mówiąc) karać nas, jedno jak Węgry, sąsiady nasze, skarał“.

W roku 1566 uderzył nowy grom. Ruszył na Węgry Soliman i obległ twierdzę Sziget. Podczas oblężenia umarł Soliman, lecz następca jego, Selim, pomimo bohaterskiej obrony Mikołaja Zrinyego, zdobył warownię dnia 8 Września tegoż roku i ziemię węgierską spustoszył ogniem i mieczem.

Otóż pod świeżem wrażeniem tej klęski postanowił Bielski ostrzedz rodaków, że „od sąsiada do sąsiada rad więc ogień przyjdzie“, i tak powstała satyra „Sen majowy“, będąca zarazem satyrą i pobudką do wojny z Turkami. A kiedy już raz przemówił, jako satyryk, mówił dalej i napisał jeszcze dwie satyry: „Rozmowę baranów“ i „Sejm niewieści“. Ale to tylko przypuszczenie, [2]) czas bowiem napisania satyr i ich kolejne następstwo nie dadzą się dokładnie określić. Wiemy tylko, że pierwsza, skoro jest w niej mowa o zdobyciu Szigetu, mogła powstać co najwcześniej w ostatnich miesiącach roku 1566; druga, skoro wspomina o unii lubelskiej („Litwin nie rad uniej“) — co najwcześniej w drugiej połowie roku 1569; trzecia, skoro przy końcu zapowiada „Sprawę rycerską“, która się ukazała w roku 1569, musiała powstać przed tą datą. Ale kiedy ją autor zaczął pisać i kiedy wykończył swoje satyry, tego już nie wiemy; godzi się jednak domyślać, że wszystkie trzy były gotowe już przed śmiercią Zygmunta Augusta, inaczej bowiem trudno, a raczej niepodobna, przypuścić, żeby Bielski mógł o niej nie wspomnieć, wobec tego silnego wrażenia, jakie zgon królewski wywarł na cały naród, któremu

się, jak świadczy Januszowski, „inszego nic nie zdało, jeno że się świat wszytek na nas obalić miał". [3])

Dlaczego satyry swoje odumarł Bielski w rękopisie, trudno, doprawdy, zgadnąć. Że nie zbywało mu na odwadze cywilnej, tego dowodzi, oprócz kroniki, i „Sprawa rycerska", która jest niczem innem, tylko protestem przeciwko temu, co szlachta tak bardzo ukochała, przeciwko „zależeniu w pokoju". Więc może, widząc, co się dzieje w Polsce, doszedł Bielski na starość do przeświadczenia, że prawdę powiedział Modrzewski: „To wszystko się mówi, jakoby groch na ścianę miotał"? a jeżeli tak, to po co i na co wołać i karcić? A może kochający syn, Joachim, lękając się, że ludzie sarkać będą na starego ojca, który, jako „heretyk", i tak miał już za swoje, uprosił go, by satyr na światło dzienne nie wypuszczał, przyrzekając mu za to, że je sam po śmierci jego wyda? Jeżeli tak było, to przyrzeczenia dotrzymał i w lat kilka po śmierci ojca wszystkie trzy satyry drukiem ogłosił.

II.

Satyra polska XVI wieku najchętniej posługiwała się zrazu formą rozmowy, której uczestnicy są jakby przedstawicielami różnych stanów i zajęć. Czy forma ta rozwinęła się na gruncie własnym, czy też przeszczepiono ją z zagranicy, — dość, że była to forma dla satyry najodpowiedniejsza, doskonale harmonizująca z jej treścią, i rozwijała się u nas jaknajświetniej: dowodem „Komedya o mięsopuście", „Prostych ludzi w wierze nauka", „Krótka rozprawa" Reja, rozmowy Wita Korczewskiego i t. d. Humaniści dopiero, nie gardząc naturalnie formą dyalogu, jako odziedziczoną po literaturze starożytnej, starali się nadawać satyrze formę coraz to kunsztowniejszą, wysilając się na rozmaite pomysły (np. na postaci allegoryczne), czem zresztą przysługi rodzimej poezyi satyrycznej bynajmniej nie wyrządzili: skargi na nierząd Rzeczypospolitej, na zamieszanie religijne, na upadek obyczajów brzmią bez porównania naturalniej w ustach panów, wójtów, plebanów, klechów, studentów, aniżeli w ustach jakiegoś tam Satyra, który licho wie po co przylazł do Polski ze swą „twarzą nie prawie cudną", albo jakiejś tam Zgody, która niechby sobie była „sporne planety sprawowała", ale nie przychodziła „nieproszona" do „potomków Lecha słowieńskiego". Przykład jest zaraźliwy nietylko w życiu, lecz i w literaturze: pod wpływem humanistów i niehumaniści zaczęli się wysilać na kunsztowność formy, czego, pomiędzy innemi, dowodzą satyry Bielskiego,

Pierwsza, „Sen majowy", ma postać widzenia sennego. Pewien pustelnik (Marcin Bielski), chodząc raz w Maju po dąbrowie, rozmyślał o tem, co się dzieje na szerokim świecie, i „słuchając rozkosznego śpiewania słowika, słodki sen mię umorzył nagle pustelnika". Ale to, co widział we śnie, bynajmniej słodkie nie było. Śniło mu się, że zwierzęta walczą z ptakami:

> Wilk ze wszemi zwierzęty na orła powstawał,
> Orzeł z ptaki wszystkimi naprzód mu nie dawał.

Wilk domagał się od orła, aby z jego ziemi „precz wyciągał", orzeł natomiast czynił krwawe zarzuty wilkowi, „że przywiódł cudzy naród na niewinne pta-

ki", mianowicie naród dzikich rosomaków; to samo wyrzucał mu i harpiami groził struś, przez orła na pomoc wezwany. Lecz wilk dał strusiowi ostrą odprawę, mówiąc, że harpie jemu, wilkowi, pomagać będą; wówczas struś jął grozić krukami i gryfami, poczem zaczęła się walka straszliwa:

Zatem przyszły zwierzęta z wielką mocą starsze
I wzięły gwałtem gniazdo w onym kraju ptasze;
Starego rosomaka z pośrodka stracili,
A nowego wybrali, co z nim dobrze pili.
Ten to ptakom jął mówić: „Jestem ja bicz boży,
„Który Mahometowę wiarę wszędzie mnoży.
„Nie przepuszczę żadnemu, kto nie Besermanem,
„Bóg w niebie rozkazuje, ja na ziemi panem".

Tu zaszła zmiana w widzeniach sennych pustelnika. Oto na stolcu, „cudnie przyprawionym," siedzi monarcha w otoczeniu panów, biskupów i rady ziemskiej, którzy się kłócą, co naprzód czytać, Pismo święte, czy statut;

Przed monarchą goły miecz jeden pan piastował,
Jakoby był pijany, przed wszemi szermował;
Wyszedł k niemu z cepami jeden błazen prawy:
„Pódź ty ze mną szermować, a schowaj miecz krwawy!"

Po chwili ukazały się trzy wojska z białogłowami na czele. Pierwsza trzymała w prawej ręce sierp ostry, w lewej kłosie;

Wzięła miecz rycerzowi, wzięła księgi księżej:
„Kiedy się nie zgadzacie, będzie wszystkiem ciężej".
Prokuratowi statut on z ręku wydarła,
Uderzyła o ziemię, a potem podarła,
Mówiąc srogiemi słowy, żeście pobłądzili
Tak w wierze, jak w statucie, alboście się spili.
Do błazna się rzuciła i skłuła oń cepy:
„Więcej się ten lud kocha w błaźniech, alboć ślepy!"

Na czele drugiego wojska stała pani dwugłowa, trzymająca w prawej ręce kubek pozłocisty, w lewej — winne grono, w ustach — chleb; na jednej głowie miała czapkę, na drugiej koronę.

Trzecie wojsko białychgłów barzo płocho stało,
Stroną wszystko chodziło, jakoby się bało.
Starsza się rozkudłała, posąg miała srogi,
Wołu dwiema rękoma trzymając za rogi.

Teraz ukazuje się Anteus, syn Gei, i wyjaśnia pustelnikowi całą tę allegoryę, którą zresztą po części wyjaśnił już sam autor w przypiskach na marginesie: wilkiem jest królewicz węgierski, Jan Zygmunt Zapolya; orłem — cesarz niemiecki i król węgierski, Maksymilian; rosomakami — Turcy, których Zapolya wezwał na pomoc przeciwko cesarzowi; strusiem — papież Pius V; harpiami—Tatarzy, którzy Zapolyi na pomoc przyszli; krukami są Hiszpanie, gryfami—książęta niemieccy; rosomacy zdobyli gniazdo ptasie: to znaczy, że Turcy zdobyli Sziget pod dowództwem młodego rosomaka, Selima. bo stary, Soliman, umarł; monarchą na kłótliwym sejmie jest, oczywiście, król polski, Zygmunt August; trzema białogłowami wreszcie—uosobione ziemie: polska, węgierska (czapka—Zapolya, korona—Maksymilian) i wołoska.

Zrozumiawszy to wszystko, pustelnik, ciągle jeszcze we śnie, tem uważniej przysłuchuje się bolesnym skargom i żalom trzech niewiast. Skarży się Ziemia polska, że ją dzieci rodzone opuściły, to też, kiedy Ziemia węgierska błaga ją o ratunek, ona odpowiada:

Panu Bogu się poleć, ma miła siestrzyczko....
Wszystko to, co u ciebie, u mnie się też dzieje....
Ze wszech stron nieprzyjaciel dobrze mi nie myśli.

Więc idzie nieszczęsna Ziemia węgierska do wołoskiej, ale ta jest jeszcze od polskiej nieszczęśliwsza:

Pobrali mi niedawno dziatki Tatarowie....
Syny me drugie, których Turcy nie pobrali,
Te Polacy u siebie pościnać kazali.

(W roku 1564 ścięto na rynku lwowskim hospodara Stefana Tomżę i dwu bojarów wołoskich, — „nawięcej dla zachowania przymierza z Turkiem", jak mówi Górnicki).

Boże się żal na nasze głupie chrześcijany,
Iż wolą oto przestać z niecnymi pogany,
Aniżli z sobą mieszkać w chrześcijańskiej zgodzie....
Święty Duchu, natchnijże Ty sam zwierzchne pany,
A daj zgodę i miłość między chrześcijany,
Aby się wżdy nad nami kiedy zmiłowali,
A tym srogim pohańcom spólnie odpierali.

Zapłakała na te słowa Ziemia węgierska i jęła ostrzegać Ziemię polską, że i na nią takie nieszczęście spaść może; co usłyszawszy, Ziemia polska znów wyrzeka na dzieci swoje;

To rzekszy, ona pani do ziemie zniknęła.
Wtem się ocknął pustelnik, snem ciężkim zmorzony,
I jął z sobą rozmyślać dziwne sprawy ony.

A kiedy się ocknął, sen jego „precz nie leciał przez wrota kościane" i, pomny przestrogi Anteusa: „Pisz, które widzisz, trwogi", opisał wszystko.

W taką to formę przyoblókł Bielski swą satyrę, której myślą przewodnią, wyraźnie uwydatnioną w zaznaczonych słowach Ziemi wołoskiej, jest potrzeba zbrojnej koalicyi narodów chrześcijańskich przeciwko Turkowi, koalicyi, która udać się może jedynie pod warunkiem zgody wszystkich państw i dobrze wyćwiczonego wojska.

Wizyą senną, jako formą literacką, posługiwała się już literatura starożytna. „Snu" Lucyana nie znał zapewne Bielski, ale czytał może „Sen Scypiona", i ten bowiem utwór Cycerona, obok innych, wydawano w Krakowie już w pierwszych dziesięcioleciach XVI wieku: Scypionowi Emilianowi, „utrudzonemu podróżą", ukazuje się we śnie Scypion Afrykański i objawia mu tajemnice życia poza grobem; „on znikł, a jam się obudził". Lecz całe podobieństwo pomiędzy snem Scypiona a snem pustelnika polega jedynie na .... śnie i zbudzeniu się. Bez porównania bliższe pokrewieństwo łączy „Sen majowy" z niektórymi „listami" Eneasza Sylwiusza, które, jako drukowane po wydaniach zbiorowych dzieł Piusa II, czytał Bielski niewątpliwie. Oto np. w liście do kardynała Carvajala opowiada Sylwiusz, że miał kiedyś sen: chodził raz samotnie po lesie (tak samo, jak nasz pustelnik!), gdy

nagle usłyszał jakiś szept, płynący z zarośli bukowych, poczem zbliżyli się doń jacyś ludzie; wystąpił z pośród nich kanclerz Schlick, wyjawił mu (podobnie jak Anteus — pustelnikowi) ich nazwiska (papież, król Albrecht i t. d.) i zaczął narzekać na podłości tego świata. W innym liście, do Prokopa z Rabensteinu, drukowanym często osobno p. t. „Sen o fortunie", opowiada Sylwiusz, że śniło mu się pewnej nocy, iż chodził sobie po gaju i natrafił na uroczą polankę, otoczoną strumieniem i murem, a w murze było dwoje wrót: jedne rogowe, drugie z kości słoniowej i t. d. [1]). Wzmianka o wrotach kościanych znajduje się i w „Śnie majowym" Bielskiego, który o znanem podaniu starożytnem dowiedział się zapewne nie od Penelopy Homera [2]), tylko ze „Snu o fortunie", który, mówiąc nawiasem, Konacz przełożył na język czeski [3]).

Na treść wizyi sennej „Snu majowego" składają się, jak widzieliśmy, trzy główne pomysły: walka zwierząt z ptakami, trzy postaci allegoryczne i postać Anteusa.

Co do walki zwierząt z ptakami, sam Bielski zdradził się, skąd wziął ten pomysł:

> Wszak wiesz, jako o naju *u Ezopa* stoi,
> Iż się orła zębiaty wilk namniej nie boi.

Ezop nie opowiada wprawdzie o walce wilka z orłem, ale mówi zato wogóle o ptakach, walczących ze zwierzętami; bajka ta w przeróbce Biernata z Lublina ma tytuł: „Pomoc nierówna — niepewna":

> Ptacy wielcy i też mali
> Niegdy sie wojskiem zebrali,
> A z zwierzęty walczyć chcieli,
> Pokój im wypowiedzieli, i t. d.

Rozumie się, że z Ezopa wziął Bielski tylko pomysł ogólny; szczegółów zaś dostarczyły emblematy: Jan Zapolya miał wilka w herbie, Maksymilian — orła; „strusa z kluczem *malują* na miejscu papieskiem" i t. d. Turcy występują, jako rosomaki, ze względu na żarłoczność tych zwierząt (o której wspomina Miechowita w „Opisaniu Sarmacyi"). Możliwą jest wreszcie rzeczą, że całkowitem źródłem pomysłu walki allegorycznej w „Śnie majowym" jest jakaś współczesna „malowana" karykatura polityczna, podobna do tej, którą Joachim Bielski przyozdobił wydanie satyry ojca.

Postaci allegoryczne, uosabiające państwa, znała literatura nasza już przed Bielskim. Na swoje dzieci wyrodne skarży się nieszczęsna Polska w „Narzekaniu Rzeczypospolitej i Religii" Krzyckiego, w elegii Janickiego, napisanej z powodu sejmu w Piotrkowie z r. 1538, w „Krótkiej rozprawie" i „Zwierzyńcu" Reja, w „Lamencie i napominaniu" Melchiora Pudłowskiego i t. d. [4]) W elegii Janickiego „Do Jana Antonina lekarza" ukazuje się uosobiona Buda, „z podartą twarzą, z rozwianymi włosy", i skarży się na swe nieszczęścia, podobnie jak Ziemia węgierska w „Śnie majowym". O Ziemi wołoskiej także nie zapomnieli humaniści: skarży się ona gorzko i błaga króla polskiego o pomoc w „Trenodyi" Krzyckiego.

Anteus nakoniec to rodzony brat Proteusa, albo, jeżeli kto woli, rodzony syn Satyra Kochanowskiego. Proteus „odmianę wieku myśli wam powiedzieć": tak samo i Anteus „płacze w swej starości, iż doczekał na świecie ta-

kiej odmienności". A jak Satyr już od dawien dawna zamieszkał w lasach polskich i, zapomniawszy o swem greckiem pochodzeniu, stał się Polakiem, a nawet „papieżnikiem", tak i Anteus ma zamiar „przed Antychrystem uciec w góry, lasy", a o tem, że na świat wydała go grecka Gaja, zapomniał, skoro mieni się być synem polskiej Ziemi. [5])

Tak więc „Sen majowy", podobnie jak „Komedya Justyna i Konstancyej", jest połączeniem w jedną całość różnych pomysłów, wziętych z literatury przeważnie humanistycznej, obcej zarówno, jak własnej, i, dodać trzeba, jest połączeniem wcale udatnem: pomysł uosobionej ziemi węgierskiej, skarżącej się na swe opłakane losy, pozostaje w ścisłym związku z pomysłem walki zwierząt z ptakami, jako przyczyny nieszczęścia; a i skargi Ziem polskiej i wołoskiej nie są bez związku logicznego z tą walką, bo jej widok musiał w nich wywołać bolesną troskę o przyszłość własną i swych dzieci; łącznikiem nadto pomiędzy walką zwierząt i ptaków a skargami uosobionych państw jest postać Anteusa, który wyjaśnia pustelnikowi i jedno i drugie. A i w szczegółach nie jest „Sen majowy" bez zalet artystycznych: kłótnia wilka z orłem, a zwłaszcza rozmowa strusia z wilkiem, są skreślone wcale nieźle; wszystkie zaś trzy ziemie uosobione to już nie martwe cienie, jak większa część postaci allegorycznych w „Komedyi", ale naprawdę żywe postaci — nie dla tego, że każdą z nich wyposażył autor w cechy zewnętrzne, opisując ich wygląd, ale dla tego, że ich skargi drgają prawdziwem życiem, że jest w nich pewna siła liryczna.

Satyra druga ma postać bez porównania prostszą, niż pierwsza, mianowicie formę rozmowy dwu „nowych proroków", ale nie ludzi, tylko „baranów o jednej głowie, starych obywatelów krakowskich". Stał w Krakowie na rogu rynku i ulicy świętej Anny „dom pod barany", który już w wieku XVI uchodził za bardzo starożytny; nazwa ta poszła od dwu zdobiących go baranów kamiennych, mających wspólną głowę, a patrzących jednocześnie na rynek, na ulicę Wiślną i świętej Anny. Te to barany rozmawiają z sobą w satyrze o różnych „przemiennościach niniejszego wieku naprzeciw staremu", nie mogąc się wydziwić zaszłej zmianie „w porządkach, w obyczajach i w sprawach ludzkich". Źródło tego pomysłu wyjawił autor w przedmowie:

Długośmy tu niemymi stali na tym rogu;
Już nam duch usta otwarł, chwała Panu Bogu.
Którzy idą *do Rzyma*, powiedzcie te cuda,
Iż już kamienie woła do wszystkiego luda;
Powiedzcie też tam *brata*, zwłaszcza *Paskwillowi*,
Iż w Krakowie powstali już prorocy nowi.

Drugiego brata barany nie wymieniły, a mieszkał on także w Rzymie i nazywał się Marforio. Rzecz jest taka. Żył w Rzymie przy końcu XV i na początku XVI wieku szewc Pasquino, który ostro i dowcipnie piętnował i ośmieszał zdrożności, wady i śmieszności ludzkie. Kiedy umarł, znaleziono w ziemi, w pobliżu jego grobu, kolumnę marmurową, którą lud rzymski nazywał Pasquino albo Pasquillo; naprzeciwko tej kolumny wzniesiono inną, zwaną Marforio, na której zawieszano wypisane na papierze lub tabliczkach różne pytania, pobudzające do ciętych odpowiedzi: odpowiedzi zawieszano na kolumnie Pasquillo (stąd nazwa: paszkwil) [6]). Skorzystała z tego w lot i satyra

literacka, której odtąd często nadawano postać rozmowy pomiędzy Paskwilem a Marforiem, naprzód we Włoszech, a potem w całej Europie zachodniej; zabłądziła ta forma i do Czech,[7] a i u nas się nią posługiwano.[8] Otóż Bielski, skoro się sam na Paskwila powołuje, musiał znać takie rozmowy,[9] czeskie zapewne albo łacińskie, i na ich wzór napisał swoją satyrę, zamieniając włoskie kolumny marmurowe na kamienne barany krakowskie; pomysł to bardzo szczęśliwy, bo nadaje satyrze cechę rodzimą. Te barany już od wieków patrzą na rynek krakowski,

Bo już dwieście biskupów zmarłych pamiętawa
I wiele kardynałów w swej pamięci mawa,

wiedzą zatem wszystko, co się w Polsce działo i dzieje;

A gdyż nam ta kraina wychowanie dała,
Radzibyśmy, by w sobie wszystko dobre miała;

ale, ponieważ dobrego widzą mało, więc mówią o złem „prawdę szczerą“, mianowicie o zepsuciu obyczajów wśród szlachty i mieszczaństwa: jak „Sen majowy“ jest satyrą wybitnie polityczną, tak „Rozmowa baranów“ — wybitnie obyczajową i przez to ze wszystkich satyr dla historyka obyczajowości polskiej najciekawszą i najcenniejszą, szkoda tylko, że nadto rozwlekłą wskutek zbyt częstych narzekań na „przemienność niniejszego wieku“ i powtarzań jednych i tych samych myśli; nie rozmowa to, właściwie mówiąc, tylko gawęda, nie dyalog, tylko zbiór monologów. Ale wybaczmy baranom ich gadulstwo, zważywszy ich wiek sędziwy, — tem bardziej, że same otwarcie ten swój grzech wyznają:

A raczej się na ten czas, mój bracie, prześpiwa,
Bo więcej, niż potrzeba, zda mi się, mówiwa.

Satyra trzecia, „Sejm niewieści“, posiada, jak to sam tytuł wskazuje, formę rozmowy pomiędzy kilku kobietami, które się na sejm gromadzą, aby radzić o naprawie Rzeczypospolitej. Źródłem zaś tego pomysłu jest „Sejmik czyli rada kobiet“ Erazma z Roterdamu. Krótka treść tego słynnego utworu, który w Europie zachodniej wywołał całą, rzec można, literaturę sejmików niewieścich, jest następująca.

Zbierają się na posiedzenie: Kornelia, Małgorzata, Perota, Julia i Katarzyna. Kornelia skarży się, że kobiety, zapędzane do igły i pończoszki, zapomniały o swej godności i nie obradują o swoich sprawach, — inaczej, jak mężczyźni: „biskupi mają swoje synody, trzody mnichów — swoje kapituły, żołnierze — swoje stacye, złodzieje — swoje schadzki, wreszcie nawet ród mrówek odbywa narady; ze wszystkich stworzeń my tylko jedne, kobiety, nie zgromadzamy się“. Przerywają Kornelii Małgorzata i Perota, ale ona ciągnie dalej: trzeba wskrzesić koniecznie mądrą tradycyę szlachetnego Heliogabala, z którego rozkazu matka jego, Augusta, miała swój senat; rozstrząsano na nim sprawy kobiet, a złośliwi mężczyźni przezwali go senacikiem; otóż trzeba wznowić ten zwyczaj, ustanowić senaty niewieście, a wszystkie sprawy pójdą, jak z płatka, byleby tylko odpowiednią powagę zachować, inaczej bowiem mężczyźni, tak wymowni, gdy mówią o kobietach, znów przezwą nasze senaty senacikami; a więc do dzieła! Trzeba się jednak zastanowić, kto ma

w senacie zasiadać, żeby nie było krzyków: dziewice powinny być wyłączone. Zrywa się mała burza, ale Kornelia pozostaje przy swojem: jedynie mężatki są godne tego zaszczytu, niech pamiętają tylko, że o mężach swoich zbyt zuchwale i otwarcie mówić nie wolno. Katarzyna oponuje: mężowie gadają o nas niestworzone rzeczy, a my język za zębami mamy trzymać? „mój Tycyusz, kiedy sobie podchmieli, opowiada. co ze mną w nocy dokazywał, a jak zmyśla!“ Ale Kornelia broni mężów: „na ich to głowach spoczywa utrzymanie domu, oni to latają po wszech ziemiach i morzach, nadstawiając głowy; wybuchnie wojna,—muszą śpieszyć na głos trąby i w zbrojach żelaznych stawać w szeregach, a my sobie bezpiecznie za piecem siedzimy“. Poczem, wśród ciągłych przerywań i protestów, omawia Kornelia porządek i sposób posiedzeń: pierwsze miejsce brać będą szlachcianki, drugie — mieszczanki, trzecie — „te, co jeszcze nie rodziły“, czwarte i ostatnie — kobiety bezpłodne; prostytutki będą wyłączone zupełnie; o nałożnicach i księżych żonach będzie mowa później; głosowanie odbywać się będzie nie kreskami i nie przechodzeniem na stronę (bo długie ogony sukien narobią kurzawy), tylko ustnie, pod kontrolą notaryuszek; głównym przedmiotem obrad będzie, naturalnie, sprawa godności kobiecej, ta zaś polega przedewszystkiem... na stroju (tu następuje cięta satyra na stroje szlachcianek i mieszczanek; Kornelia oburza się na mieszczanki, że noszą ubiór, szlachciankom jedynie przystojny); mężczyznom trzeba pozostawić wszelkie urzędy i pieczę o wojnie, z czasem zresztą, „być może, wywalczymy sobie prawo kolejnego piastowania urzędów publicznych, mianowicie miejskich i tych wszystkich, które można piastować bez broni“; na teraz — dosyć, następne posiedzenie — jutro.

Rozumie się, że streszczenie to nie daje pojęcia o wartości literackiej utworu, zwłaszcza o dowcipie autora i ciętości satyry, wymierzonej przeciwko kobietom; ale wystarcza, aby uwydatnić zależność „Sejmu“ Bielskiego od „Sejmiku“ Erazma.

W „Sejmie niewieścim“ te są „persony rozmawiające“: Kataryna, Beata, Ludomiła, Konstancya, Potencyana, Eufemia i Poliksena. Nasamprzód zabierają kolejno głos Kataryna, Beata i Ludomiła, i wszystkie, jak u Erazma, bij zabij na mężów: ponieważ mężczyźni źle rządzą Polską, więc „trzeba nam ławę swoję osobno zasadzić, mężom każmy kądziel prząść, samy będziem radzić“; obierzemy więc posłów, którzy pójdą „do Polski, naszej miłej matki“, niosąc z sobą „artykuły pisane gotowe“, z prośbą, „aby nam sjem złożyła“ przecie już cesarz rzymski „żeński senat uciwy, osobny ustawił“, który przewrotni ludzie „senatulusem z zazdrości okrzcili“; „jeśli będzie nasz senat mierny, zgodny, trwały, wielebyśmy w swych sprawach nad swe męże miały“. W obronie mężów występuje Konstancya, twierdząc, że i „przyrodzenie“ i Pismo święte wymagają od żon posłuszeństwa, i parafrazując obronę Kornelii Erazma:

Mężowie są naszy gospodarze,
Muszą zawżdy w pracej być na sparze,
Nędze cierpieć na wojnie, gardłować:
Jako ich stąd nie mamy żałować?
A my doma siedzimy, by kwoczki,
Upstrzywszy się, rzegocząc, by sroczki;
Pójdziem w plęsy, gonionego, w skoki,

A męże nam pozwano na roki,
Musi jechać, bo już rok zawity,
Wdział opończę, pani — aksamity.
Pani doma, co chce, to je, pije,
A mąż w drodze iście nie utyje....
Próżno tedy tych rzeczy poruszać,
Ma-li być źle, lepiej nie pokuszać.

Wogóle obrady nad zwołaniem sejmu toczą się w satyrze Bielskiego dalego dłużej, rozwleklej, niż w „Sejmiku“ Erazma, każda bowiem przedstawicielka „płci subtelnej, wdzięcznej na wejźrzeniu“ musi się wygadać. Potencyana wyrzeka na mężów, nie zapominając naturalnie o skardze Kornelii, że mężowie zapędzają żony do kądzieli i motania, poczem, jak z rękawa, sypie dowodami z historyi, że kobiety wszędzie i zawsze sprawowały się dobrze i dzielnie; Eufemia nawołuje do szybszej akcyi, Kataryna i Poliksena kłócą się z Konstancyą i zarzucają jej obłudę, bo wiadomo przecie, że ona, co tak żonom posłuszeństwo względem mężów zaleca, swojego „miotłą bija“ i dręczy; Ludomiła raz jeszcze dowodzi koniecznej potrzeby urządzenia sejmu, posługując się tymi samymi dowodami, co Kornelia Erazma:

Mają księża swe sejmy, mniszki — kapituły,
I złodziej na swobodzie jest w swej rzeczy czuły,
Tylko my same, żony z swego urodzenia,
Nie mamy społecznego ku radzie schodzenia.

Wreszcie dowiadujemy się od Potencyany, że

Już wszystkie jednostajne wota swoje zdały,
By Kataryna z Bietą w poselstwie jechały,
Doległości od wszech nas nasze powiedziały,
Od paniej miłościwej sejmu pożądały.

Ruszają więc w drogę Kataryna i Beata i, przybywszy na miejsce (którego autor nie określa), wygłaszają „rzecz posłów przed księżną, to jest przed polską Ziemią, matką naszą“, oskarżając mężów i prosząc, by kobietom wolno było zwołać sejm i ująć w swoje ręce wszystkie rządy. Matka dziękuje i przyrzeka spełnić prośbę:

Sejm wam składam, gdziekolwiek miejsce obierzecie,
A nas k temu sejmowi przed czasem wzowiecie.
Artykuły, któreście nam w ręce podały,
Nie wszystkie, ale drugie nam się podobały.
Tam na sejmie będziemy o nich praktykować,
Które są potrzebniejsze, ty możem zachować;
Kiedy do was z radami swemi przyjedziemy,
Niegdzie jeszcze przydamy, a drugdzie ujmiemy.

Wracają posłowie, a raczej posłowe, i, jak w satyrze Erazma, zaczyna się dysputa, kto ma w sejmie zasiadać: panny dobrowolnie uchylają się od uczestnictwa, „bo nie mamy oleju do swojej świecznice“; pierwsze miejsce w sejmie zajmą mężatki, drugie — wdowy; sejm zaś radzą mężatki „położyć pod górą Krępakiem“, na co się wdowy chętnie zgadzają. Zaczyna się odczytywanie artykułów.

Tych jest dwadzieścia jeden, a wszystkie zmierzają ku naprawie państwa i rzemiosła rycerskiego, którą podejmą kobiety wobec gnuśności i złej

woli mężczyzn. Po odczytaniu artykułów *in extenso* przez Eufemię Konstancya znów bróździ, ale towarzyszki już nie zwracają na nią uwagi, odbierają jej prawo udziału w naradach, poczem, poczytując dobrą organizacyę rzemiosła wojennego za najważniejszy warunek naprawy Rzeczypospolitej, postanawiają raz jeszcze udać się do Ziemi polskiej:

Gdzież indziej rady szukać na nieprzyjaciela,
Jedno u naszej matki, a tać nam rad wiela
Może dodać i wszelkiej użyczyć żywności,
Także też i dostatku, według swej możności;
Ta nas dobrze nauczy, jako walczyć mamy,
Jej radą Moskwę, Niemce, Tatary zdziałamy.

Matka nie odmawia prośbie swoich wiernych córek i wykłada im zasady sztuki wojskowej: jakie przymioty zdobić powinny rycerstwo, jak się w pochodzie i w obozie sprawować, jak bitwę zwodzić i toczyć, jak zamki nieprzyjacielskie oblegać, jak z Moskwą walczyć, jak z dział strzelać i t. d.,—wszystko długo, szeroko i szczegółowo;

Umiałabychci więcej wam tego powiedzieć,
Aleby nieprzyjaciel wasz o tem mógł wiedzieć...
Już na ten czas, córuchny, macie dosyć o tem,
Drugie *Rycerskie sprawy* napiszę wam potem,
Zatem byście szczęśliwy swych spraw skutek znały,
Szczęście, zdrowie, w niem będąc, łaskę Bożą miały.

I na tem kończy się satyra Bielskiego, której zależność od „Sejmiku“ Erazma staje się teraz, po streszczeniu obu utworów, niewątpliwą i jasną [10]). Mniejsza o szczegóły, mniejsza o to, że niektóre ustępy satyry Bielskiego są parafrazą odpowiednich ustępów satyry Erazma: ważniejszą jest rzeczą, że sam pomysł sejmu niewieściego jest zapożyczony; tylko że Bielski znacznie go rozszerzył i uzupełnił: narady kobiet, ich kłótnie, wymyślanie na mężów, postanowienie zwołania sejmu i obrady nad jego organizacyą: te wszystkie pomysły wziął Bielski od Erazma; wszystkie inne: poselstwo do Ziemi polskiej, sprawozdanie z poselstwa, artykuły, nowa kłótnia po ich odczytaniu, wreszcie wykład sprawy rycerskiej, — są oryginalne [11]).

Ale nie dosyć na tem. Czem jest „Sejmik“ Erazma? Jest przedewszystkiem satyrą obyczajową. Tymczasem „Sejm niewieści“ Bielskiego, chociaż nie braknie w nim rysów obyczajowych, jest satyrą wybitnie polityczną: jej myślą przewodnią jest potrzeba naprawy Rzeczypospolitej. Sejmikowanie kobiet, stanowiące samo jądro satyry Erazma, jest w utworze Bielskiego tylko łupiną, jakby tylko dodatkiem albo raczej ramą, w którą autor wstawił nie satyrę, ale traktat, a nawet dwa traktaty: jeden o naprawie Rzeczypospolitej, drugi — o rzemiośle rycerskiem. To jedna zasadnicza różnica pomiędzy „Sejmikiem“ a „Sejmem niewieścim“. Jest i druga, płynąca z pierwszej: Erazm prawie całe ostrze swej satyry wymierza przeciwko kobietom, zwłaszcza przeciwko głupim, kłótliwym i lubiącym się stroić mieszczkom, które bez litości ośmiesza, tu i owdzie tylko czyniąc aluzyę do mężczyzn, np. do niemoralnych księży; Bielski zupełnie inaczej: jego „Sejm niewieści“ to przedewszystkiem satyra na tych, którzy rządzą, a raczej którzy nie umieją rządzić państwem polskiem, satyra więc na mężczyzn, na szlachtę polską, na anarchię polityczną i zanik ducha rycerskiego. Ta zaś satyra polega na iro-

nii samego pomysłu, to jest na tem, że autor traktaty swoje w takie właśnie, a nie w inne, oprawił ramy: mężczyźni rządzić państwem nie umieją, niech myślą o rządzie kobiety; mężczyźni nie chcą walczyć za ojczyznę, niech żony w jej obronie piersi nadstawiają, wyćwiczywszy się poprzednio w rzemiośle rycerskiem.

Z tego jednak bynajmniej nie wynika, iżby „Sejm niewieści“ nie był jednocześnie satyrą na kobiety-rzędziochy. Chyba tylko na żart ktoś powiedział [12]), że Bielski przemawiał za jakąś emancypacyą kobiet, że naprawdę domagał się np. tego, aby „dziewka w dobrach dziedziczyła, siostra bratu trzecią część dóbr swych wydzieliła“, albo tego, aby „nasze niewiasty mogły nosić miecze“ i t. p. Podsuwać Bielskiemu takie myśli to znaczy nie znać go zupełnie, znaczy zapomnieć o średniowiecznych „Żywotach filozofów“, o średniowiecznej „Kronice świata“, a nadewszystko o średniowiecznej pannie Konstancyi z „Komedyi“. Bielski podzielał niezawodnie w zupełności pogląd Modrzewskiego (któremu, jak to zobaczymy, zawdzięcza niejeden „artykuł“ swej satyry): „Ono też trzeba postanowić, żeby białegłowy do spraw Rzeczypospolitej nie były przypuszczane, które Bóg pod moc mężów poddał;.... bo jako wiele białegłowy w sprawach ludzkich zaszkodzić mogą, dosyć jaśnie okazała ona ze wszech nacudniejsza i namędrsza Jewa, której rada wszytkiemu narodowi ludzkiemu zginienie przyniosła, i Piłata, starosty żydowskiego, żona, która też radą swoją wszytkiego świata zbawienie przekazić chciała; a to one białegłowy były dosyć zacne, a nie leda jakie, ale przedsię białegłowy były, to jest: zwierzęta słabe, a które do błędu i do występku, jako Paweł świadczy, skłonniejsze są“. Aby zaś mieć możność zaznaczenia własnego stanowiska w sprawie sejmu niewieściego, wyprawił Bielski na posiedzenie panią Konstancyę; jedyna to w całej satyrze postać, posiadająca odrębną indywidualność (wszystkie inne niewiasty są jakoś dziwnie do siebie podobne); białogłowa to energiczna, okładająca (jeżeli Kataryna nie kłamie) miotłą swego męża, chromego, jednookiego i jąkającego się Gotarda, i płatająca mu różne figle:

Gdy mu kradnie pieniądze, oko mu zasłoni,
Kiedy się nań rozgniewa, nazywa go: smrodzie!
Grochu pospie, przyłoży deszczułką na wschodzie:
Spadnie na łeb nieborak, nie wie, co się dzieje,
Pani rzkomo żałuje, a z niego się śmieje.

A mimo to wszystko, mimo, że mężowi „więcej panuje, niż kiedy on jej“, szydzi z zakusów emancypacyjnych swoich towarzyszek i, kiedy stanęła już uchwała zwołania sejmu, zachęca je ironicznie do dzieła:

Nuże, nuże, moje przyjaciółki,
Czas do rady, zdziaławszy gomółki!
Trzeba, by się każda wystrzegała,
By serwatką w radzie nie śmierdziała.
Bo my często maldrzyki tworzymy.
Ludziom pod nos podołki kurzymy.
Włosy długie, rozum krótki mamy:
W takie rzeczy próżno się wdawamy.
Moja wróżka tak mi ukazuje,
Iż się wasza rada zopakuje.

Niemniej ironicznie zachęca Konstancya swoje przyjaciółki, by siadały na koń i pędziły na Tatarów:

Nuże, nowi, stateczni rycerze,
Bierzcie na się zbroje i pancerze;
Ubrawszy się z łukiem w szarawary,
Jedźcie skokiem, porażcie Tatary!
Ale patrzcie pogody i czasu,
By nie był gon za wami po lasu:
Rzeczonoby, iż nowi Kozacy
Rozpierzchli się w lasy nieboracy.
Na wielkie się tu rzeczy sadzicie,
Zda mi się, śmiech z siebie uczynicie;
Nie dało wam tego przyrodzenie,
Byście miały rycerskie ćwiczenie
Tylko samym mężom to przystoi,
Czynić ręką a jeździć we zbroi,
A wam łajać, gdy się rozgniewacie;
Żadnej innej obrony nie macie.

Tak więc w „Sejmie niewieścim“ należy rozróżniać trzy pierwiastki: projekt naprawy Rzeczypospolitej, satyrę na mężczyzn, nie umiejących rządzić państwem, i satyrę na kobiety, chcące niem rządzić. Pierwsze dwa pierwiastki, jako będące w ścisłym związku z życiem polskiem XVI wieku, mają pod sobą grunt realny, ale trzeci opiera się wyłącznie o fikcyę czysto literacką, wziętą z Erazma, o jakichś bowiem zakusach emancypacyjnych kobiet polskich XVI stulecia historya milczy.

Tej zaś fikcyi literackiej nie umiał Bielski połączyć w jednolitą całość logiczną z pomysłami, opartymi na rzeczywistości: pod względem logicznym „Sejm niewieści“ razi czytelnika swoją niekonsekwencyą. Ujmuje nas w sejmujących kobietach ich miłość ojczyzny, ich gotowość służenia krajowi, ich zapał rycerski: ale, żeby te same kobiety, które plotą brednie o cesarzu rzymskim i jego „żeńskim senacie uczciwym“; które poważnie debatują nad tem, „kto ma naprzód wotować“, panny, wdowy czy mężatki; które domagają się, żeby szlachcianki ubierały się inaczej, jak mieszczanki; które wreszcie, zahukane przez mężów, ślęczały dotąd nad kądzielą i nigdy w życiu publicznem udziału nie brały, — żeby te same kobiety zdobyły się nagle na cały szereg „artykułów“ politycznych, naprawdę poważnych i naprawdę mądrych, na to już przystać niepodobna. „Sejmik“ Erazma jest wolny od zarzutu takiej niekonsekwencyi: wprawdzie i Erazm ośmiesza sejmujące kobiety, ale też nie każe im pisać mądrych projektów politycznych. Płynie zaś ta niekonsekwencya stąd, że Bielski chciał od razu dwie sroki za ogon złapać i że się nie spostrzegł, iż pomysły humorystyczne Erazma będą się kłóciły z jego własnymi, poważnymi, pomysłami.

A jak nie umiał Bielski stopić pierwiastków swej satyry w jednolitą całość logiczną, tak nie zdołał ich połączyć w kształtną całość artystyczną: budowa „Sejmu niewieściego“ nie posiada ani spoistości, ani składności; co zwłaszcza w niej razi, to ów monolog „Matki Ziemi polskiej, uczącej białegłowy walczyć“, sam w sobie stanowiący całość, przytłaczający jednak swym ciężarem satyrę, i tak już spłaszczoną i rozepchaną przez panią Eufemię wyrecytowaniem dwudziestu przeszło artykułów. Dodajmy do tego, że sejmu-

jące kobiety są jeszcze gadatliwsze, mówią jeszcze rozwlekłej, powtarzają się jeszcze częściej, aniżeli nawet „dwa barany o jednej głowie“; że w tej gadaninie rozpuściła się jakoś bez śladu cała sól atycka, że przepadła gdzieś ze szczętem cała subtelność ironii i dowcipu Erazma z Roterdamu, — a dojdziemy do przekonania, że „Sejm niewieści“ nie posiada wartości artystycznej. I, kiedy się go porówna z „Sejmikiem“ wielkiego humanisty, mimowolnie przychodzą na myśl słowa:

Ma Wenecyę, Paryż, Londyn drugi,
Prócz ich piękności, poloru, żeglugi!

Tyle o formie satyr czyli raczej o ramach, w jakie Bielski oprawił swoje pomysły satyryczne. A teraz przyjrzyjmy się bliżej zawartemu w nich obrazowi społeczeństwa polskiego XVI wieku.

III.

Tło tego obrazu jest bardzo ciemne. „Zaburzone niebiosa, walki, głody, mory“; „złość z świętą cnotą śmie chodzić w zapasy“; w „ludziech odmienność te czasy zczyniły, zwierciadło boskiej prawdy na ziemi zaćmiły“: „wszystko się zodmieniło i zopakowało“, „co rok, to przychodzimy ku gorszemu latu“; „Rzeczpospolita tam i sam się chwieje“, „niestworność w moich wielka, niesporo obronie, gdzie co jedno poczniemy, wszystko w łeb Koronie“; „płocho stoją porządki, płocho i kościoły“, „spora wielka powstała, rozerwana wiara, pycha, chciwość, łakomstwo, zaginęła miara, stan duchowny odmienion, nie ma swej powagi król, ksiądz i nikt“; „błaznowie przed mądrymi wszędzie przodek mają“; „prawa za mocą idą“; „nie wiem, by to na Polskę przedtem przychadzało, aby kiedy ze wszech stron tak barzo gorzało“:

Litwin nierad unijej, Prus egzekucyjej,
Ale naszym Polakom pilniej defensyjej,
Moskwa za uchem trąbi, a Szwed w bęben tłucze,
Radby nam wziął od zamków snadź inflanckich klucze.
Tatar od nas chce dani, sukna i kożuchów,
Nie dadzą li, strzeżyż się, jak innych złych duchów.
Wołoszyn tego pilen, jakoby nas zdradził,
A niżowy zaś Kozak radby z Turki zwadził.

Jednem słowem, obraz nędzy i rozpaczy, aż ręce łamać, włosy wyrywać i chyba tylko Pana Boga o litość i zmiłowanie prosić: oto pierwsze wrażenie, jakiego się doznaje, czytając satyry Bielskiego. Ale czy obraz to zgodny z rzeczywistością? Nie. Źle się działo w Polsce, ale ratunek jeszcze był, — z tego, że go nie znaleziono, nie wynika jeszcze, by go nie było, wynika tylko to, że go szukać nie umiano: cała nasza literatura polityczna XVI wieku, pomimo całej swojej mądrości, szlachetności i patryotyzmu, nie zdobywa się na rozpoznanie najcięższej choroby państwa, którą był tron elekcyjny, a stąd i uzdrowić państwa nie mogła, lecząc je półśrodkami. Zresztą nawet i te półśrodki nie były stosowane: pomiędzy literaturą a życiem panował rozbrat zupełny [1]), — inaczej, jak w drugiej połowie XVIII wieku, kiedy to literatura nie ocaliła już wprawdzie państwa, ale przyczyniła się ogromnie

do uzdrowienia narodu. W wieku XVI literatura płynęła swoim strumieniem, życie swoim, a połączyć tych dwu strumieni nie zdołały nawet zaklęcia i wielki rozum Skargi. Wobec tego nie dziw, że ci, którzy nawoływali naród do poprawy, a żadnych skutków nie oglądali, musieli, choćby tylko siłą logiki serca, które drżało na myśl o przyszłości, nadto uogólniać swoje spostrzeżenia; musieli, nie umiejąc rozpoznać głównej choroby, ręce łamać; musieli jak najciemniejszych barw dobierać do podmalowania tła, na którem umieszczali poszczególne, konkretne objawy złego: te malowali zgodnie z rzeczywistością, ogólne tło — zbyt ciemno. „Jaka swawola i niekarność u nas — skarży się syn przed ojcem w „Ziemianinie" Orzechowskiego — rozterki i zjątrzenie, tak między stany, jako między osobami we wszech staniech; niewstydliwość, gwałty, zufalstwa, okrucieństwa, uciski poddanych, mordy, najazdy domowe; zjazdy a buntowania jakieś, a snadź i sprzysięganie i składanie skarbu jakiegoś pospolitego między niektórą szlachtą; praw i sądów przekazy, a mało nie rozboje; nieposłuszeństwa wobec i wzgarda nie tylko niższych, ale i przedniejszych urzędów i dostojeństw i majestatu królewskiego, i owszem i bożego; bluźnierstwa rozmaite, a sobie przeciwne, wiary i sekty, co jest grunt niezgody, a zatem upadu: tak, iż, jeśli jaka inna pomsta boża nie uprzedzi, leda kiedy się trzeba obawiać, aby takowa sieczka nie była, iż konie we krwi ludzkiej brodzić będą, z czem się snadź niektórzy naszy koronni synowie w głos słyszeć dają. Słyszałem też pogróżki ludzi, nam przyległych, którzy tylko pogody na nas czekają, a inne sąsiady na nas podszczuwają, chcąc się zewsząd hurmem na nas oburzyć". A nie tylko pisarze, ale i mężowie stanu w podobny się sposób odzywali, Myszkowski np., który na sejmie w roku 1563 ogólny stan Rzeczypospolitej w takich nakreślił rysach: „Rzeczpospolita mało do gruntu nie zginęła; granice otworem stoją, ... młódź się zależała a zbytki tak potargała, że, gdzie ich pospołu kilka albo kilkanaście będzie, ledwie się między niemi jeden prawie zdrowy obierze; kmiecie, rzemieśnicy niewolą ściśnieni;.... porządku żadnego niemasz, sprawy żadnej, karności żadnej, nakoniec i wstyd... i bojaźń boża.... i ta już w nas gaśnie, a na to miejsce następuje swawola, zuchwalstwo, najazdy, gwałty, mordy, wzgarda prawa i wszelakiej zwierzchności; tę niesprawę naszę widząc, nieprzyjaciel serce na nas bierze:... Despot ... dwakroć przez Koronę z małym ludem przeszedł, hołdownego wojewodę tej Koronie wygnał i ziemie jego, z wielką osławą naszą, posiadł; Eryk także, książę brunświckie, swoje utraciwszy i ledwa sobie miejsce w Rzeszy zostawiwszy, do nas na zdobycie poszedł, pomorską i pruską ziemię wybrał;.... król szwedzki.... teraz się sławi osławą naszą, biorąc i niewoląc miasta, zamki, porty;.... Moskiewski.... też sobie o szczęściu swem obiecuje;.... nie tajne są WMościam wieści, które z Śląska i z Niemiec przychodzą;.... i z Węgier wielkie się najazdy do Korony dzieją;.... Tatarowie.... niedawno u Bracławia, u Winnice, u Kijowa.... wielkie szkody poczynili" [2]).

Tak więc głos Bielskiego nie był odosobniony; powtarzał on to tylko, co za jego czasów mówili i pisali wszyscy, przyłączył się do tego chóru, który zgodnie wołał: „Byś serce moje rozkroił, nie nalazłbyś w niem nic inego, jedno to słowo: zginiemy!"

A te same głosy, które wołały: „Zginiemy!“, śpiewały jednozgodnie pieśń na cześć przeszłości, która się wszystkim stokroć szczęśliwszą i pod każdym względem lepszą od teraźniejszości wydawała. „Nasz przodkowie, chociaj prości byli, niewiele mędrowali, a wiele czynili“; „pozewek był na trzy palce, a minutka na dłoni“, — mawiał Rej, wynoszący pod niebiosa i umiarkowanie przodków, którzy, „zjadszy gęś a smażoną pieczenią a groch z jagłami, a postawiwszy dunicę na stole pieprzem natartą z piwem a grzankami, używali wolnej myśli“. „Przodkowie WMości — mówił Myszkowski na sejmie egzekucyjnym — nigdy ani bogactwem, ani czem innem, jeno czujnością, dzielnością, męstwem a gotowością przeciwko każdemu nieprzyjacielowi u postronnych ludzi słynęli; gospodarstwem się nie bawili, bo je włodarzom a kmieciom swoim zlecali; prawa nie umieli, bo się każdy z nich nie statutem, ale swą cnotą sprawował; pisma języków postronnych uczyli się wprawdzie niektórzy, ale nie dla wykrętów, nie dla skazy dobrych, staropolskich obyczajów, ale żeby tem ojczyznę swoję zdobili;.... innemi rzeczami mało się bawili, ale prawemu szlachcicowi żadnej przystojniejszej zabawy nie najdowali nad rycerskie rzemiosło“. Pod wpływem tej mowy Myszkowskiego palił kadzidła na cześć przeszłości i Kochanowski w „Satyrze“. Zdaniem Orzechowskiego, „nie było w Polsce za naszych przodków takiej obłudności, podejrzenia, szacowania, zniewierzenia i oszczerstwa....; była większa miłość spólna i ku Rzeczypospolitej, chocia z nią nie tak na targ wyjeżdżano; była uprzejmość..., była wielka wstydliwość i też uczciwość“ [3]). Jeden z mówców na sejmie piotrkowskim w roku 1565 wołał: „A ono to w Polszcze posłuszeństwo i zgoda bywała, że, by sobie rzekli i nosy rzezać, tedy już inaczej nie było“ [4]). Proteus nie mógł zapomnieć o „onym pięknym wieku złotym, na który pamiętając, serce mi się kraje“.

Otóż i Bielski występuje w swoich satyrach, jako *laudator temporis acti*, sięgając myślą do owego wieku, rzekomo złotego, kiedy to

Wiele i królów sławnych z rycerstwem bywało:
Był on święty Piast, byli cni Bolesławowie
I z Władysławy oni też Kazimierowie;
Bywali i panowie radni prawie święci,
Którzy Rzeczpospolitą mieli na pamięci....
Patrzajcie, jako wielka pierwej Polska była,
Kiedy z Rusią, z Wołochy i z Prusy walczyła;
Wszystkimeśmy ze wszech stron na celu siedzieli
Stąd o przodkach rozumiej, iż ci nie leżeli,
Prostą rzeczą mówili, co się im godziło,
Kto szczerą prawdę mówił, wszystkim było miło.
Siedząc w Radzie, jako my, jednę głowę mieli,
Wszyscy to przyjmowali, co ci powiedzieli.

Unosi się Satyr Kochanowskiego nad duchem rycerskim dawnej Polski, mówiąc, że „kmieca to rzecz naonczas patrzeć rolej była, a szlachta się rycerskiem rzemięsłem bawiła; nic to nie było siedm lat walczyć, nie przestając;.... temci Polska urosła, a granice swoje rozciągnęła szeroko między morza dwoje“. Tego samego zdania jest i Bielski, wielbiąc przodków, że „zostawili tę Koronę w cale“;

Te wielkie gospodarstwa mając sobie za nic,
Od swoich własnych dziedzin nie czynili granic,

Woleli wszyscy społu przyczyniać królestwa,
Niżli patrzeć własnego na kmiotku łupiestwa.

Obyczaje przodków naszych były, zdaniem Satyra, „święte“: „nie było tej chciwości, która dziś panuje“, „nie statutem, ale cnotą się rządzili“, nie było zbytków, we wszystkiem umiano zachować umiarkowanie, „żaden nie był w pieniądze bogaty“. I Bielski chwali owe „święte“ obyczaje: nie było chciwości,

Starzy ludzie pieniędzy niewiele miewali,
Bo się w zbytnich pokładziech nie bardzo kochali:
Tylko, aby miał za co kupić konie, kuszę,
Łacno więc wyposażył swą pannę Maruszę:
Odprawiał dziesiącią kóp na wieś pana zięcia....
Tak pierwej posażono ślacheckie dziewice:
Pięćset złotych nawięcej po wojewodziankach,
Trzysta złotych dawano też po kasztelankach.

Stroje były zawsze proste: Mazury „na koń w karwatkach z miekowskiem wsiadali i nóg sobie kitajką nie podwięzowali; chociaż nie po magiersku, przecięć dobrze było“; „nie stroili ojcowie w łańcuchy dziecięcia“, „nosiły nasze panie duszki pacierze bursztynowe, nie złote łańcuszki, na szyi prosty czecheł, albo było goło, na głowie toczenice, a chomlą na czoło“. Jadano na prostych talerzach, bez serwet, pijano nie wino, tylko miód i piwo, a wszystko było tanie. I właśnie dzięki duchowi rycerskiemu i umiarkowaniu mieli nasi przodkowie „rząd i dobrą sprawę“: „starzy w radzie siadali, młodzi wojowali“; na sejmach wszystko jednozgodnie uchwalano; wszyscy mówili „prostą rzeczą“, rządzili się więcej cnotą, niż statutem:

Za starych ludzi pierwej niewiele pisano,
Jedno, co czyje było, jawnie powiedziano.

Jednem słowem, panował niegdyś w Polsce wiek złoty, w którym były nawet „wspólne pastwy dziedziczne: tak moja, jak twoja“; ale dziś wszystko na opak, i, gdyby „przodkowie naszy“ wstali z grobu, nie poznaliby swoich potomków-wyrodków i „zwaliby was żaki“. I na tego konika wsiadano już często przed Bielskim: w „Dyalogu o niestałej rozmaitości odzieży“ Janickiego nie poznaje zmartwychwstały król Jagiełło swoich dawnych dzielnych Sarmatów w nowoczesnych wystrojonych żołnierzach[5]); Orzechowski skarżył się, że „teraz wszystko opak, tak, iż ledwaby się Lech a Piast k nam, jako potomkom swoim, przyznali“ i t. d.

A główna przyczyna tego „zopakowania“? Odpowiada Satyr Kochanowskiego:

Ja, głupi, tak rozumiem i przy tem zostanę,
Że Polskę nic inszego o taką odmianę
Nie przyprawiło, jedno *postronne ćwiczenie.*

Ten sam ciasny pogląd znajdziemy i w satyrach Bielskiego: wszystko złe płynie z zagranicy.

Gdy z obcych ziem zwyczaje wy do mnie naszacie,
Wiedzcie, że mię na sztuki, matkę swą, targacie...
Póki naszy Polacy tych Włochów nie znali,
Póty nieprzyjacielom dobrze odpierali....
Pierwejci tu tych Włochów nigdy nie bywało,
Franca, piżmo, sałata — z nimi to nastało;

Owy pludry opuchłe, pończoszki, mostardy —
Niedawno to tu przyniósł włoski naród hardy....
Jakoż u nas niemieckie talery nastały,
Także też wszystki rzeczy, żywności zdrożały.

A teraz wniosek. Jeżeli niegdyś było dobrze, a dziś jest źle wskutek „postronnego ćwiczenia", to zamknijcie się na cztery spusty w Polsce, nie posyłajcie dzieci za granicę, powróćcie do dawnych obyczajów, nie postępujcie, tylko cofajcie się, a ów wiek złoty powróci! Oto *panaceum*, którem częstowali społeczeństwo nasi moraliści, czy to Kochanowski, kiedy wołał: „Przywróćcie dawne obyczaje" i wymawiał rodzicom: „Wolicie do Włoch albo do Niemiec słać syny", czy Orzechowski, kiedy radził: „Wróćmy się co rychlej ku staremu; gdy to uczynimy, będziemy też i my całymi po staremu". Nie sprzeniewierzył się tej zasadzie i Bielski, nawołując Polaków, aby się „tak sprawiali, jako ich przodkowie, i nie byli od swych cnych ojców wyrodkowie;... postępujcież tą drogą, którą od nich macie!"

Wszystko to razem wzięte — i ta bezkrytyczna apoteoza przeszłości i to nawoływanie do powrotu na jej święte i błogosławione łono — nie ma, prawdę powiedziawszy, ani źdźbła sensu.

Daremne żale, próżny trud,
Bezsilne złorzeczenia!
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia!...
Wy nie cofniecie życia fal,
Nic skargi nie pomogą;
Bezsilne gniewy, próżny żal:
Świat pójdzie swoją drogą!

Tymczasem nasi moraliści i satyrycy wieku XVI (niestety, nie tylko XVI!), widząc, że fale życia polskiego płyną w złym kierunku, chcieli je cofnąć, zamiast nadać im kierunek właściwy, nie rozumiejąc, że to niemożliwe. A skądże to pochodzi? Z dwu nadewszystko przyczyn. Nasamprzód, ze znanej powszechnie i wspólnej wszystkim wiekom słabości myśli ludzkiej, która, nie mogąc zoryentować się w teraźniejszości (zwłaszcza w epokach przełomowych, a taką epoką w historyi kultury polskiej i państwa polskiego był właśnie wiek XVI), nie chce się z nią pogodzić, a stąd potępia ją często—i mimowolnie, nieświadomie zwraca się ku czasom przeszłym, dopatrując się w nich jakiegoś wieku złotego, zamiast go szukać — w przyszłości. Lecz obok tej przyczyny, mającej swe źródło we właściwościach duszy ludzkiej, niemałą rolę odegrała tu inna: wpływ literatury starożytnej, zwłaszcza pism Cycerona, który, przerażony rzeczywistym upadkiem obyczajów i dawnej cnoty rzymskiej, tak często piorunował na teraźniejszość, tak chętnie wspominał dawną świetność Rzymu; owo ulubione „przodkowie nasi", z którem tylekroć nasi mówcy sejmowi na harc wyjeżdżali, jest niczem innem, tylko ulubionem *maiores nostri* Cycerona. Z tego zaś, że analogia pomiędzy konającą Rzecząpospolitą rzymską a młodą, pełną jeszcze sił życiowych, Rzecząpospolitą polską jest najzupełniej fałszywa, nie zdawano sobie u nas sprawy — w epoce kiedy powaga starożytności była tak wielka, że powtarzano za Platonem, iż nawet odmiana muzyki, nie mówiąc już o odmianie obyczajów, nieszczęścia na kraj ściąga. Więc powtarzali humaniści za panią matką pacierz, naukę

Cycerona przykładali do Polski, a za humanistami poszli i niehumaniści, nie wyjmując Reja i Bielskiego. I oto nie tylko bezkrytyczne, na uczuciu raczej, aniżeli na myśli badawczej, oparte uogólnianie objawów złego, ale i równie bezkrytyczne uwielbianie przeszłości (której się dokładnie nie znało!) oraz nawoływanie do cofnięcia fal życia — przeszły w manierę literacką, stały się liczmanami mowy i, niestety, liczmanami myśli.

Ale ta maniera satyryczna, te liczmany mowy i myśli nie wyczerpują całej treści satyr Bielskiego: jest w nich satyra na poszczególne, na konkretne objawy życia polskiego wieku XVI; zapewne, i na nią wpłynęła poniekąd dawniejsza i współczesna literatura, jakoto pisma Reja, Orzechowskiego, Kochanowskiego, ale głównem jej źródłem są niewątpliwie własne postrzeżenia autora.

IV.

Życie publiczne Rzeczypospolitej najsilniej znicował Bielski w „Sejmie niewieścim", którego sam już pomysł jest, jak widzieliśmy, satyrą na rządy polskie.

Z poszczególnych objawów nierządu najmniej uwagi poświęcił stosunkowi poddanych do króla:

Króla, pana swojego, mało sobie ważą,
Gdzie mu prawdy potrzeba, tam się nie okażą.

To już wszystko! Ani słowa o słabości władzy królewskiej! Równie ogólnikowo mówi o nadużywaniu wolności, przestrzegając szlachtę, aby „klejnotu tego nie straciła kiedyś marnie".

Daleko szczegółowiej scharakteryzował sejmy, jako źródło rządu, czyli raczej nierządu, w Polsce. Wyrzucał Skarga posłom ziemskim w roku 1597, że „zjeżdżają się z wielkiemi kupami jezdnych i pieszych, jako na wojnę, nie na radę". To samo działo się już za czasów Bielskiego:

Siedli też w swych infułach księża po prawicy,
Ziemska rada siedziała króla po lewicy,
Zbiory wielkie ze wszech stron pieszych, jezdnych stali.

Skarżono się powszechnie, że wśród posłów są ludzie zbyt młodzi, nie mający pojęcia o sprawach publicznych, co Kochanowski poczytywał za wielkie nieszczęście, a nawet za wróżbę upadku Rzeczypospolitej. Tak było istotnie. Na sejmie egzekucyjnym np. „wiele między nimi" (posłami) „ludzi młodych, w sprawach pospolitych niewiadomych, było, wielkie też niesnaski między nimi bywały i dziwne opinie, co się z aktu sejmowego wszytko łatwie obaczy, kto zechce czytać" [1]). Nie zapomniał o tem i Bielski: „Do rady wybierają młode ludzi płoche, ... co jeszcze mało doświadczenia mają".

Jakże odbywały się narady sejmowe? „Naszy na swych sejmiech wielkich poczną, ale nie dotrą ruszać rzeczy wszelkich".

Na sejmiech *per ambages* wkoło rzeczy toczą,
A w pośrzodek, gdzie trzeba, tam śmiele nie wkroczą,
Różne *vota* szeroko podawając sobie,
Wszędzie z naszą utratą folgując osobie.
Nasza prosta chudzina musi w kącie siedzieć,
A na wszytko przyzwolić, co pan chce powiedzieć.

Panowie, zjechawszy się, czynią z księżą spory,
Naostatek sjem zatkną czopem i pobory....
Przed duchownymi zasię księgi piastowano,
Spory Pisma świętego przed wszemi czytano;
Wyrwał się jakiś rzecznik, statutem szermował,
Gadanie w świętem Piśmie zaraz zahamował....
Czytajcie radniej statut, pożyteczniej będzie!
Głośniej wam, niż biblija, w imieniu zagędzie!

Wszystkie szczegóły tej charakterystyki sejmów — i przewlekłość obrad i czcza gadanina i kłótnie religijne i jałowość uchwał — są zupełnie zgodne z rzeczywistością. Oto np. na sejmie roku 1555 żegnano króla temi słowy: „Gdyż już tak k temu przyszło, Najjaśniejszy Miłościwy Królu, że za zjechaniem tu ich m. panów rad koronnych, za naszem też pilnem staraniem a poniżonemi prośbami naszemi ku W. K. Mci, ... za strawieniem też czasu wiele mało się potrzebnego czego w Rzptej postanowiło, nie możem tego i bez wielkiej żałości i bez strachu wielkiego używać“ [2]). Skarżył się i król, że posłowie „już od niemałego czasu, a prawie za początku panowania królewskiego, nic na sejmiech około potrzeb koronnych i obrony stanowić nie chcą, a prawie sejmy rozrywają“. Jeden z senatorów bolał nad tem, że, pomimo całego szeregu ważnych i pilnych spraw, „jedneż te *de religione et vero cultu divino* same natenczas wzięli przed się panowie posłowie“. Rafał Leszczyński w imieniu posłów prosił króla, „aby miłościwie to przymować raczył, iż tak długiemi namowami zabawiają osobę królewską, bo nam o rzecz naprzedniejszą gra idzie, a to o postanowienie rozumienia wiary, na czem samem wszytko nam należy“; kiedy zaś król „już więtszych namów około religiej słyszeć nie chciał“, oburzali się posłowie [3]). Na sejmie roku 1558/9 „posłowie .... tego uprosić nie mogli, aby się egzekucya tak małym rzeczom stała, jeno tylko zabawa była czytaniem statuta *Casimiri Magni*, rzeczy mniej potrzebnych, a ważniejsze odkładano opozad“ [4]). Kiedy na sejm egzekucyjny przyszła wiadomość o zdobyciu Połocka, „panowie przy poślech bez króla o ratunku Litwie przeciw Moskiewskiemu namawiali, którym podatkiem odprawion mógłby być, i mianowali niektórzy ratunek dwiema albo trzema tysiącami ludzi konnych. drudzy wojennem ruszeniem i podatkiem jakim: *et nihil erat conclusum!*“ Na tymże sejmie, dnia 3 Marca, „między posły było niejakie *disturbium*, iż w piśmie, które czytali wczora (skrypt księży), była zmienka *idolatriae*, przeto ci, *qui sequuntur Romanistas*, uciążali, iż o biskupiech i o kościelech ich to rozumieją, aby oni *idolatrae* być mieli“ [5]). Na sejmie roku 1565 wyrzekano w witaniu poselskiem, że „leczemy wrzody, któremi ten nasz świat polski boleje, aleć się bardziej szerzą a do zgubienia naszego bardziej gotują; z tak częstych sejmów, których ojcowie naszy tak często nie znali, innego pożytku nie widziemy, jedno iż jeden sejm rodzi drugi“. Biadał nad tem i kasztelan sandomierski, Stanisław Myszkowski: „Każń boża, iż i zdrowie i czas i pieniądze traciemy, tak często sejmując, a nic się przedsię dobrego nie dzieje, i prawda jest, co o Polakach mówią: alboć rozumu nie mają, a ono to wszystko czynią *privata odia*“; podczas obrad sejmowych „była wielka rozmowa panów z księżą *promiscue*, aż *spectabat* ku poswarkowi jakiemuś“ [6]).

A nie tylko dyaryusze sejmowe, ale i literatura satyryczna stwierdza, że sejmy tak się właśnie odbywały. Rej już w „Krótkiej rozprawie“ nie szczędzi nagany obradom sejmowym:

Już to kielka niedziel bają,
A w niwczem się nie zgadzają
Podobno, jako i łoni:
Każdy na swe skrzydło goni.
Pewnie pospolitej rzeczy
Żadny sam nie ma na pieczy.

W „Zwierzyńcu“ dosadniej jeszcze wyraża się o „sejmach chwalebnych“, na których Rzeczpospolita „okrutnie ta nędzica wszeszczy, co ją tak rozciągają, aż jej skóra trzeszczy“. Satyr Kochanowskiego wyrzuca Polakom, „iż, kiedy wy mówić poczniecie, końca w swych oracyjach należć nie możecie“. Orzechowski: „Ewanielikowie o papistach, papistowie o ewanielikach radzą“. Modrzewski: „Co rok się.... na sejmy zjeżdżają, z wielkimi je zjazdami wszystkich stanów sprawują, koszty wielkie na nich wiodą, wiele czasu na biesiadach trawią, a na ostatku na kmiecie i na mieszczany podatek ustawiają“.

Jak charakterystyka sejmów, tak i obraz „zawikłanego prawa“ i wymiaru sprawiedliwości, a raczej niesprawiedliwości polskiej, w satyrach Bielskiego jest zupełnie zgodny z prawdą. „Prawo polskie widzimy, jako błaho skacze, gdy żaczysko leda co przed urzędem gdacze; sześć arkuszów napisze kontrowersyi stronie“; „kto mocniejszy, ten wygrał u naszego prawa; musisz uciec z Piotrkowa, przedzierży cię sprawa“; „prawa za mocą idą, pan chudzinę gniecie“: to nie paszkwil, jak mniemał zasłużony wydawca satyr [7]), ale szczera prawda, stwierdzana przez pisarzów naszych XVI wieku, którzy jeden za drugim zaznaczają brak sprawiedliwości. „Sprawiedliwość naszę — mówi Rej — zową pajęczą siecią, którą bąk“ (t. j. pan) „przebije, a nędzna mucha“ (t. j. chudzina). „uplotszy się, uwikławszy się, utraciwszy wszystko, nie doczekawszy się żadnej pociechy w upadku swoim, idzie z kijem, bęcząc, do domu, ręce załomiwszy“. „Prawo jest — woła Proteus — jako pajęczyna: sieci targa, kto możny, uwięźnie chudzina“. I podobnych głosów możnaby całe mnóstwo przytoczyć. Bezkarność zbrodni wołała o pomstę do nieba, i nie przesadzają barany, kiedy mówią: „Widzisz, jakie zuchwalstwa, mordy, zabijania; ci wszyscy za swe zbytki uchodzą karania“. Ujść karania można było, przekupując czy to świadków, czy sędziów; a zresztą od czegóż byli prokuratorowie? ci zawsze umieli bądź to przewlec sprawę w nieskończoność, bądź odrazu znaleźć w prawie jakąś dziurę, którą wyciągali z sieci oskarżonego (jak dobitnie wyraził się Rej), byleby im tylko słono zapłacił. Wobec tego, kto miał pieniądze, ten wygrywał sprawę,

A nędzny nieboraczek, niźli dojdzie swego,
Musi wszytko utracić i co miał własnego:

bo „prokurator z nędznikiem, by z małpą, kugluje“. Rej ma słuszność: kult rabulistyki prawnej święcił podówczas nie tylko w Polsce, ale wogóle w całej Europie zachodniej, wiek złoty swego istnienia [8]), i niedarmo hetman Tarnowski radził piętnować prokuratorów. To też Bielski, napiętnowawszy przy końcu „Rozmowy baranów“ osławione prawo o mężobójstwie („człowiek za dziesięć grzywien, szkapa za sto złotych“ [9]); „większa wina w statucie, gdy

kto drzwi wybije, niż gdy jeden drugiego umyślnie zabije". tak opisuje praktyki sądowe:

Jedzieszli gdzie do prawa, jakie tam przewłoki!
By miał nasprawiedliwszą, pojedziesz na roki.
Prokurator akcyją twoję tak powlecze,
Czekając długo sprawy, od prawa uciecze.
Który u nas językiem będzie lepiej śmigał,
Ten wszystkiego u prawa bez pochyby wygrał.
Statutu naciągając, ferują dekreta,
Simile alegują, zlęknieć się kaleta.
Przyjdzie *de aequitate* drugie rzeczy sędzić,
Nie można wszystkiego w statucie narzędzić:
Skąd ją poczniesz, wszędzie źle, ze wszech stron utrata,
Niemaszli forytarza, nie zyszczesz ni płata:
Bo cię wnet zdadzą w zysku sądowni panowie,
Zadrapiesz się, nieboże, który raz po głowie!

Nie pominął też sądów sejmowych, znów ujmując się za ubogimi:

Pożrzy, jako u prawa płaczą, narzekają,
Nigdy prędkiej odprawy ubodzy nie mają.
Będzie na sejmie akcyj o kilka tysięcy,
Kilka ich król osądzi; a drudzy, płaczęcy,
Pojadą precz do domu, muszą się, nieradzi,
Jednać z tym, co im ojca, syna, brata zgładzi.
A krew niewinna woła, pomsty szuka w niebie!...

I ta skarga należy do najpowszechniejszych w literaturze XVI wieku. „Bodaj tam" (na sejm) — mówi ewangelik do Orzechowskiego w „Quincunxie" — „drugi raz nie jeździć, ani na tych sejmach bywać! Azaż tam czasu użyjesz albo sprawiedliwości, po którą jedziesz, dostaniesz? Utraciwszy ostatek tego, czegoć sąsiad nie wziął, płacząc i narzekając i Boga nakoniec przeklinając, do domu z sejmu tego jedziesz. A co się nędze nacierpisz, co się za prokuratorami nabiegasz. co się asesorom, referendarzom i odźwiernym ich nakłaniasz, to w niwecz". Uchański, mówiąc na sejmie egzekucyjnym, że sądom sejmowym podlega spraw „tak wiele, iż niepodobno, aby się tu odprawić mogły", groził, że „płacz sierot, wdów na nas Turki przywiedzie"[10]). Najwymowniej jednak powstawał na sądy sejmowe Rej w „Wizerunku":

Przydzie sjem, niebożątka po stodołach leżą,
A jako woźny krzyknie, to, by pczoły, bieżą;
Ano jedno bogaczów kilka odprawiają,
A nędznikom przez tydzień sądy odwołają,
Przybiją kartę u drzwi, iż koleją jutro
Będą sądzić: patrzajże, alić kunie futro
Albo wilcze daleko przed baranem stoi;
Lecz nie dziw, bo się baran zawżdy wilka boi.
Tak od jutra do jutra wlecze się rzecz ona,
Przedsię on nędznik płacze, — śpiewa druga strona....
Osobna to każń boża na pomstę nadana,
Iż święta sprawiedliwość jest tak zawikłana!

Z urzędników wymienia Bielski mytników, komisarzów i starostów. Mytników oskarżano publicznie na sejmie w roku 1555: „Na wodnych mytach wielkie łupiestwo; .... we Włocławku wielkie łupiestwo i szacowanie łasz-

tów, ... w Nieszowie po trzy grosze od komiegi, od młynów każdych wielkie łupiestwo“ [11]); podobnie skarży się Bielski:

Daruj pierwej pisarka, kiedy pędzisz woły...
Jedzieszli też z szkutami, za tobą wołają:
„Tratuj, tratuj, daj myto“! Nie daszli, targają.
„Daj wojskie, daj duchowne wymyślone myta“!
Lepiejby się do Gdańska odrzec wozić żyta.

Starostom zarzuca Bielski to samo, co Rej, — że, „strzegąc rzkomo dóbr pańskich. w granicach je trapią i bez miary ściskają ubogie ziemiany“; sprowadzisz komisarzów (nie bez trudu, bo to wielcy panowie, trzeba ich, jak o łaskę, prosić, by się zjechali), nie wiele ci to pomoże:

Sieje, orze na cudzem słomiany starosta,
Żelazny ziemianinie, tu stój końcu mosta;
Pótyć pole zajechał, nie śmiej z pługiem chodzić,
Jeśli co poczniesz gwałtem, tobie będzie szkodzić.

Wytykano starostom podobne nadużycie na sejmie egzekucyjnym: „Starostowie aby nie rozsypowali kopców, które komisarze uczynią, a ty, które rozsypali, aby byli powinni do świętego Jana usypać“ [12]).

Jednej jeszcze strony życia publicznego dotknął Bielski w swoich satyrach. mianowicie rozluźnienia dyscypliny wojskowej, braku karności w pochodzie zarówno, jak w obozie, i wogóle braku wyćwiczonego wojska; mówią o tem wszystkiem kobiety w „Sejmie niewieścim“:

.....u naszych wszystka sprawa zgasła,
Niemasz strażej, karności, nie rozdają hasła;
Piją, huczą, wołają, ogień wielki gore,
Przeto też w wojsku naszem są rady niespore.
Wie wszytko nieprzyjaciel, bezpieczność panuje....

Stroją się rycerze świetnie, ale strój błyszczący nie zastąpi męstwa i ćwiczenia:

Którzy u nich nawięcej dóbr swych zutracali,
Ci się wtenczas naświetlej z pocztem okazali;
Jako sroczki, pawowie, świetlno się być zdali,
Ale kohutów mało, coby się z kim klwali.

Co się działo podczas pochodu wojska, o tem wiedział już Stańczyk, który przedrwiwał owo „A daj sam dwie na łęk“, szydząc z żołnierzy, co to niby chłopa przed napaścią bronią, ale każą sobie dać na siodło choć ze dwie gęsi. Rej często wyrzekał na ciągnące wojsko, które łupiło po drodze, co i jak mogło (w epigramacie na rotmistrzów przytacza przysłowie Stańczyka), a i Modrzewski biadał nad tem nadużyciem: „W ciągnieniu cudze wydzierają, zboże i paszą, bydło i woły, abo darmo, abo za barzo małe pieniądze trawiąc, i tak wyjeżdżają przeciw nieprzyjacielowi, niosąc na sobie płacz i narzekanie pospólstwa, życzącego im tego, aby się nigdy nie wrócili“. Na to samo oburzają się kobiety w „Sejmie niewieścim“:

Co też na wojnie zbroją, widzimy na oko,
Jako ziemię spustoszą braciej swej szeroko;
Ci o tem dobrze wiedzą, co ich to dolega,
Jako rycerz od lasa pstrej krowie zabiega,
Jako zasię z niewodem do stawku zachodzi,
Chocia tam ryb nie sadzał, a wżdy po nie brodzi.

V.

Na prywatę szlachty polskiej, na jej obojętność względem matki-ojczyzny wyrzekali wszyscy niemal pisarze nasi XVI wieku, począwszy od Krzyckiego. Słychać tę skargę i w satyrach Bielskiego:

Wszyscy własnych pożytków, gdzie mogą, macają,
A o Rzeczpospolitą mało prawie dbają.

Własne zaś pożytki upatrywała szlachta w gospodarstwie, jako głównem źródle dochodów, to też oddawała mu się zapamiętale, lekceważąc sobie obowiązki publiczne, zwłaszcza sprawę rycerską; z rycerskiego społeczeństwo stawało się ziemiańskiem, i nastąpiło za panowania Zygmuntów owo „zależenie w pokoju“, które karciła literatura, biadając nad zanikiem ducha rycerskiego, owo zadomowienie, którego pierwszym wyrazem w poezyi naszej jest wiersz bezimienny: „Spokojny kąt komu Bóg dał i myśl spokojną“ [1]), a którego apoteozą jest „Żywot człowieka poczciwego“. „Niemasz dziś w Polszcze — mówi Satyr — jedno kupcy a rataje; to nawiętsze misterstwo, kto do Brzegu z woły, a do Gdańska wie drogę z żytem i popioły“; Bielski wtóruje Kochanowskiemu: wszyscy „tylko macają, gdzie kupić zagony“, myślą o tem jedynie, aby „éci sprawiać, do Gdańska szafować, zarosłe lasy kopać, stare wsi kupować“. I rośnie wśród szlachty chciwość niepomierna grosza:

Dziś młodzian krasny pyszno, przeglądając, chodzi,
Gdzieby dostał pieniędzy gotowych, tam godzi;
Włożyłby swoje wszystko imienie w biesagi,
Wżdy się bierze po żenie brać wielkie posagi...
Drugi mówi: „Pojąłbych i świnię z obory,
„Gdyby miała pieniądze i pełne komory“.

Powtórzy to później za Bielskim Piotr Widawski w swoich „Exorbitancyach“, mówiąc: „A drugi i świnię i kozę pojąłby, by pieniądze miała“; ale przed Bielskim już Rej gromił myśliwych, polujących na posagi: „Drugi zasię nie dba ani o miłość, ani o powagę, ani o urodę, ani się żadnym obyczajom przypatrując, kiloby miała ze dwie wsi, a w trzeciej połowicę, by też była i garbata i żadna i głupia, tedy jednak będą powiedać, iż się barzo dobrze ożenił“.

I w satyrze na ucisk chłopów wyprzedził Bielskiego Rej, który już w „Krótkiej rozprawie“ tak dosadnie i tak szczegółowo skreślił ich niedolę, jak może nikt w XVI wieku; i, kiedy czytamy w „Rozmowie baranów“ skargę:

Są oni u wszech ludzi, jako niewolnicy,
Co żywo, imi żywie, nakoniec i wilcy:
Pan wołu zje, wilk konia, pleban dziesięcinę,
Jeszcze wsadzą, ubiją i założą winę;
Przy robocie urzędnik kijem mu dopierze,
Lada z jakiej przyczyny winę z niego bierze:

to odrazu przypominają się słowa wójta z „Krótkiej rozprawy“:

Ale nam, chudym prostakom,
Zewsząd cierpieć nieborakom....
Urzędnik, wójt, sołtys, pleban,
Z tych każdy chce być nad nim pan;
Temu daj gęś, temu kokosz....

A nie daszli, wezmą ciążą,
Abo cię samego zwiążą.
By więc i dzieci zastawić,
Musisz się dusznie wyprawić.

Skargi na zanik ducha rycerskiego zbyt często i zbyt głośno rozbrzmiewały w literaturze i w mowach sejmowych, żeby Bielski mógł je pominąć, zwłaszcza, że sam był rycerzem i pamiętał lepsze czasy, więc ze smutkiem spoglądał na zniewieściałość społeczeństwa:

By się chcieli zabawić sprawy rycerskiemi,
Poprzestawszy tych biesad z półmiski zbytnimi,
W lud się dobrze opatrzeć i ćwiczyć siodłaki,
Łacno z takich poczynić piesze i kozaki....
Porzućcie też na ten czas grace i motyki,
Zmylcie nieprzyjacielom nastrojone szyki,
Porzućcie też myślistwo, sokoły i charty.

Te „zbytnie półmiski“ to także ulubiony pomysł literatury XVI wieku: wojewoda sieradzki np. na sejmie lubelskim r. 1569 mówił: „Do obrony nie tylkoby potrzeba, żebyśmy się bronili, ale walczyli nieprzyjaciela, a trzebaby półmisków ująć i szerokich szat“ [2]); Rej uczył: „Jednoby nam trzeba ująć tych pieszczot swoich, tych półmisków, tych rzezanych aksamitów“; znajdą się półmiski i w pieśni Kochanowskiego:

Wsiadamy. Czy nas półmiski trzymają?
Biedne półmiski, czego te czekają?

Wszyscy też, jeden za drugim, przestrzegali, że wskutek upadku ducha rycerskiego ojczyźnie zewsząd grożą niebezpieczeństwa, na które jednak nieczuli są jej synowie wyrodni. Kochanowski woła:

W kilku lat Tatarowie pięć kroć was wybrali....
Despot, w rzeczy Despotów onych dawnych plemię.
Na waszę wieczną hańbę dwakroć przeszedł ziemię;
Moskiewski wziął Połocko.....
.....Szwedowie was przez morze sięgają,
A Inflanty wam prawie z garści wydzierają....
Toć owoc waszych bogactw, i toście wygrali.

Za przykładem Kochanowskiego i Bielski mówi o niebezpieczeństwach i utratach:

Ze wszech stron nieprzyjaciel dobrze mi nie myśli,
Zły Tatarzyn podolskie często pola kryśli,
Moskwa za uchem trąbi, od Szweda przestrogę
Mieć muszę....
Smoleńsk wzięto, a wżdy ich to namniej nie ruszy,
Śląsko dawno odpadło, a wżdy na to głuszy;
Tatarzyn ruskie ziemie częstokroć plondruje:
A przedsię przeciwko im nikt się nie gotuje.

Wszyscy dalej, za Przyłuskim czy Tarnowskim [3]), powtarzali, że nie należy się spuszczać na pokój, że zawsze o wojnie myśleć trzeba. W „Satyrze“ Kochanowskiego uczy Chiron młodego Achillesa: „Ale tobie tak trzeba myśleć o pokoju, jakobyś się mógł zaraz przydać i do boju“; Rej ostrzegał „miłą, zacną krew stanu rycerskiego“: „Nie wdawaj się w wszeteczność, a czasu pokoju, tak jakoć to należy, pomyślaj o boju“; a Bielski:

Na pokój się, ma rada, nigdy nie spuszczajcie,
Gdy rzeczecie, że pokój, ale wojnę macie:
Z pokoja więc niepokój pospolicie roście,
Przeto zbroje na sobie we dnie, w nocy noście,
By was nieprzyjaciele śpiących nie dostali;
Potembyście po czasie tego żałowali.

Żałując krwi i pieniędzy dla obrony Rzeczypospolitej, hojnie szafowała nimi szlachta w sporach granicznych i najazdach sąsiedzkich; szlachcic „sąsiada swego, jako Turczyn łupi", biadał Proteus i gorzko Polakom wymawiał:

Ty swej żałosnej matce i grosza żałujesz,
A z wojskiem na sąd jedziesz, gdy się z kim prawujesz:
Na sąsiada pachołki, zbroje, konie zbierasz,
Matce swojej z posługi czemu się wydzierasz?

Na to samo skarży się Bielski:

Ociec z synem, brat z bratem często za łeb chodzą....
Ale się wy podobno wolicie gnieść sami,
Wszędzie pełno jest niezgód, waśni między wami....
Nuż zasię na granicach jakie ich utraty!
Stroi się, by na wojnę, w samsiedztwie na braty:
Zbrojniej się wyprawiają w granice na swary,
Niżli kiedy do Moskwy albo na Tatary.

I mniemanie, że bogactwo, za którem się każdy ugania, nie wzbogaciło Polski, dostało się do satyr Bielskiego zapewne pod wpływem często wypowiadanych na ten temat poglądów. Na sejmie np. roku 1555 mówił Siennicki: „Powiedają niektórzy, iż nigdy Polska bogatsza nie była, jako dziś, na czem się bardzo mylą, bo, acz najdzie dostatek apud *nonnullas privatas personas*, a więtszy snadź, niż kiedy był, ale *res publica* barzo uboga, nigdy uboższa nie była, a gdzie *res publica* uboga, *privatorum facultates* nie uczynią temu nic, aby obronić mogli, a też nie każdy na to da: a tak *privata corruunt*, gdy ich *publica* nie obronią, a *publica* bronić nie mogą, gdzie ubóstwo a niedostatek jest" [4]). Nie inaczej myślał Kochanowski, który zarazem wskazuje przyczynę, dla której bogactwa idą na marne:

Ale się tam ozywa jeden między wami,
Mieniąc, iż gospodarstwo Polskę zbogaciło....
Aleć ja i tych bogactw nie znam między wami....
Cóż wżdy w tem jest, dla Boga, iż, będąc takimi
Gospodarzmi, zdacie się przedsię ubogimi?
Zbytek, sąsiedzi, zbytek, który, jako morze,
Wszytko pożrze, byś mu tkał, nie wiem, jako sporze.

Bielski podziela ten pogląd: skargi na zbytek, powszechne zresztą w całej literaturze europejskiej XVI wieku, zwłaszcza protestanckiej [5]), zajmują w satyrach jego poczesne miejsce. Jak Rej i Kochanowski, tak i on wyrzeka, że zbytki prowadzą często do ruiny gospodarstwa i całych majątków, a przedmioty zbytku stają się potem własnością Żydów: „Drugi więc swą wioskę mija: rozwiodła go z nią delija", mówi Rej. „Więcejci was daleko, co swe wsi mijacie i ojcowskie kredence u Żydów chowacie", mówi Satyr, a za nim Bielski: „Przyjdą potem na Żydy twe kosztowne stroje";

Ale wioskę z folwarkiem na ten strój zastawi....
Ociec będzieli rządny, to syn marnotrawca,

Zostawi go duchownym przyjaciel podawca;
Drugi na mnichy przyjdzie i, w szarej kapicy
Włócząc się, chleba będzie żebrał na ulicy.

Są jeszcze inne reminiscencye z „Satyra“: o tem np.. że „jeden się na drugiego przesadza na stroje“, wspomina i Kochanowski: „A by miał zginąć, nie chce ustąpić nikomu.... Ty w rysiu, on w sobolu: ty na czapce złoto, on ma i na trzewiku, chocia czasem błoto“.

Z objawów zbytku najszczegółowiej rozwodzi się Bielski nad zbytkownymi strojami: „weneckie tkanice“, złotogłowy, aksamity, „owy płudry opuchłe, pończoszki, mostardy“; „falendyszem przezwali włoskie sukno drogie“, „dla prałatów *per cento* drugie sukno zowie“; „pozłociste zbroje, rząd i alzbant ze srebrem“; „turecka szata, ciżmy, wielkie ostrogi“; „kołnierz wielki, mały kraj czapką się nadstawi, wiatr go z tyłu żegluje“; „więcej kołnierz kosztuje, niżli wszystka szata“ — oto katalog materyałów kosztownych i strojów wykwintnych, katalog jeszcze niezupełny („papieru by nie stało, by miał pisać wszytki“), a wszystko to przyszło z zagranicy, zwłaszcza z Włoch: właśnie na mody zagraniczne najsilniej naciera Bielski, podobnie jak Rej i Modrzewski, który świadczy, że „w jednym domu jedni się ubierają po niemiecku, drudzy po włosku, drudzy po turecku,.... a to jeszcze dziwniej, iż kto, chodziwszy po ranu w kapie włoskiej, tenże zasię w wieczór chodzi w tureckiej fałsurze, w kołpaku, w półbutkach czerwonych abo w białych“.

O zbytkownem urządzeniu dworów pańskich, obsługiwanych przez liczną służbę, Bielski zaledwie wspomina („Lepiej, niż pod namioty, legać w *cudnych dworzech*“; „przed drugim stoi służebników rota“); szczegółowiej opisuje uczty szlacheckie, kończące się zwykle bijatyką, i polowanie na zająca, na którem „Boga tam nie wspomioną, ale wszystkich czartów“.

Jaki pan, taki sługa. Panowie hulają, — naśladują ich pachołkowie; dawniej

Cnotliwszego, niżli dziś, znalazł pacholika.
Chowaszli dziś pachołka, inakszyć nie będzie,
Jedno za stół pospołu z swoim panem siędzie.
Opiwszy się w ten czas mąż, wnet na harc wyjedzie,
Ale pana przy sobie on łotrzyk zawiedzie.

Że w pijatyce pańskiej i pachołkowie brali udział, o tem świadczy Rej w „Żywocie“: „Więc i sługam, choćby też czasem drugi nierad, nieborak, tedy mu dzbanem gwałtem będzie lał w gardło: spełniż mi, bo to za zdrowie twego pana łaskawego, — chociaj do niego nikt pić nie będzie“. Nad swawolą pachołków rozwodzi się także Proteus w tych słowach:

Ale zasię mieć trzeba w grozie swe pachołki,
Bo tam chodzą samopas pod zamkiem w Krakowie,
Czasem idą za nimi dla rządu panowie.
Nie boją się, choć widzą korczaka bez głowy,
Bo też kryjomką łowią, jako nocne sowy,
A choćby ty myśliwce zastano, i z trudem
Umieją się wywiwać....

Osobny ustęp poświęcił Bielski szlachciankom, bo i w nich dopatrzył się zmiany na gorsze:

Ludzi się nie sromają, ani Boga boją.
Jęły się pisma czytać, kądziele przestały,
Przeto nam na koszule tak płótna zdrożały.

A więc i w satyrach, jak w „Komedyi“, patrzy się autor na kobietę ze stanowiska czysto średniowiecznego, podobnie jak Seklucyan, który już przed Bielskim w „Upominaniu do czytelnika“ mówił zupełnie to samo:

Ale i wy, panie duszki,
Już też widzę u was książki.
Obyś ty patrzała swoich wzorków,
Koronki, onych świętych paciorków!

Wyrzuca Bielski szlachciankom zbytkowne stroje: drogocenne tkanki, koszulki perłowe, pierścienie, złote łańcuszki, „junkiery, saltarelle, mętlik, inderaki“, które „przywodzą ku utratam nieboraki“; szydzi z nich, że przebierają się po kilka razy dziennie, „a która na odmianę nie ma szat, ubioru, zada sobie chorobę, leży do nieszporu“; zarzuca im pychę i zarozumiałość: „z postawą chodzą, miłościwać każą, godnych ludzi statecznych nizacz sobie ważą“;

Gdy na wesele jadą, kmieć wiezie tłumoki,
Twarz baba uwałkuje, idzie w pląsy, w skoki,
Pomoże gonionego i gęsiego tańca,
Wygra czasem na głowę skoczonego szańca;

ale i wesela nie potrzeba: niech tylko mąż wdzieje opończę i z domu wyruszy, pani wnet wdzieje aksamity i nuż „w plęsy, gonionego, w skoki“.

Od matek nie lepsze córki:

Panny takież mają swe kosztowne noszenie
I osobne od macior z karaniem ćwiczenie:
W łaźni myjąc w sobotę, miotełką upierze,
A w niedzielę do tańca w aksamit ubierze.
Skacze panna w sobotę, skacze i w niedzielę,
Naskaczesz się, panienko, jako dzikie cielę!
Obciągnie się sznurkami, ledwo dychać może,
Łańcuchów pełno na niej, ledwo chodzić może.

Niektóre rysy tej satyry na szlachcianki znajdujemy już w „Krótkiej rozprawie“ i w „Wizerunku“ Reja, np. zamiłowanie do strojów, „koszt około białych głów“ i t. p. Są jednak w satyrze Bielskiego szczegóły nowe, mianowicie ustęp o położnicach i ich pocieszycielkach:

A gdy w sześciniedziałkach która kiedy leży,
Poduszek pstrych do wierzchu nad sobą najeży;
Kobiercami ze wszech stron ściany zobijano,
Prześcieradła tkankami w koło zbramowano.
Przyjadą, nawiedzając, przyjaciółki miłe,
Ukażą, co umieją, a zwłaszcza opiłe.
Lada co powiadają, przy łożu siedzęcy,
Miód, wino, małmazyją z kosmatym pijęcy.
To będą pić maciorki, pani młoda mdleje,
Jedna z tyłu podnosi, druga na nię wieje;
Druga woła dyptanu: „Dobry na omdlenie,
„Uskromi to niewieście w żywocie gryzienie“.
Popiwszy się, to stroją rozliczne firleje,
Jedna drugą odczepi i oczy zaleje,
A drugiej zawijają mokrą chustką głowę.

VI.

Wydatne miejsce w satyrach, mianowicie w „Rozmowie baranów“ zajmuje pierwiastek mieszczański.

Krytyka sądów miejskich jest jeszcze surowsza, niż ziemskich: „Jeszcze większe łupiestwa są w niemieckiem prawie;.... nuż zasię frystowanie, z komisyi rotunki, pójdą, by na jarmarku, z kalety wiardunki, a jeśli się na siedm miast twoja rzecz odwlekła, jakoby się, nieboże, dostała do piekła: już z kalety nie wyjmuj nigdy swojej ręki“. Szczera to prawda: sprawy w sądach miejskich musiały się długo przewlekać, a więc i kosztować drogo, ponieważ od ortylów rad miejskich apelowano do sądu krakowskiego, a od niego jeszcze do sądu sześciu miast na zamku krakowskim. I wogóle cały obraz sądów miejskich w satyrze Bielskiego jest najzupełniej zgodny z rzeczywistością: prawdziwość wszystkich szczegółów dowodnie stwierdzają pisma Groickiego. Oburza się Bielski na „języcznych prokuratów“, — nie lepsze świadectwo wystawia im Groicki w „Porządku sądów i spraw miejskich“: „Z łacińskiego nieprawnego pisania wielkie często spory miedzy niebogobojnymi prokuratorami rostą, gdzie słowo albo wyrozumienie wątpliwe ułapić mogą, a na nie, jako kot na mysz, dybią, przez co wielekroć sprawiedliwość tępią i przedłużają, nie inaczej, jako łakomy barwierz, mogąc rychło uleczyć ranę, gnoi ją, aby na dłuższem leczeniu większą zapłatę wziął“. Mówi Bielski, że „o gierady domowe“ (to jest o sprzęty, pozostałe po zmarłym), „zapisne wielkierze pójdą gęste u prawa z kalety halerze“; Groicki w „Tytułach prawa majdeburskiego“ świadczy, że tak było naprawdę: „Wielkie poswarki miedzy ludźmi o gieradę w Polszcze bywają, gdzie się podług praw niemieckich rządzą, iż, kiedy się o nią prawo toczy, każdy, chcąc do siebie przyciągnąć spadek gierady, a sobie więcej, niż drugiemu, życząc, mówi tak: to mnie prawem saskiem, niemieckiem ku gieradzie należy; a drugi mówi: to prawem majdeburskiem nie ku gieradzie, ale ku dziedzictwu; moje to, nie twoje! Przeto, kiedyby się miała rzecz toczyć o gieradę okrom różnice i kłopotów, musiałby rzeczy, ku gieradzie należące. wielkierzem znacznie mianować,... abowiem niektóre rzeczy prawem pospolitem saskiem do gierady służą, a zasię tyż rzeczy prawem majdeburskiem do dziedzictwa, nie do gierady... Z której więc niezgodności praw dosyć więc kłopotów i zajątrzenia miedzy krewnymi roście“ [1]). I jeszcze jeden szczegół mamy w „Rozmowie baranów“, dotyczący sądów miejskich, mianowicie o „gwarze“, to jest o rękojmi, którą powód dawał pozwanemu za pomocą podniesienia palca:

Jeśli gwaru nie umiesz palcem wydać słusznie,
Musisz palec odkupić, — gdzie wziąć, tu wziąć dusznie.

„Spory się dziś wielkie — mówi Groicki — miedzy ludźmi zaczęły, jako ten, którego do przysięgi wiodą, dwa palca prawej ręki trzymać ma; jedni powiadają, iż je na krzyżu winien położyć, drudzy powiadają, iż je na ewangeliej, trzeci je każą podnieść wzgórę, i niemały spór około tego, ile ja baczę, niepotrzebnie wiodą“ [2]). Zapewne, dla prawujących się stron wszystkie te

sztuczki były niepotrzebne, ale dla „językcznych prokuratów" — bardzo potrzebne, bo napełniały ich kalety.

Lecz nie tylko prokuratorowie zdzierają. Wszystko, co żyje w Krakowie, wypędza grosz z kalety: już „wszędzie pobożna prawie taniość zgasła", czego dowodem targi krakowskie, na których kupcy i poborcy ze skóry obdzierają zarówno szlachtę, jak biednych kmieciów, bo „ustawy żadnej niemasz". Słów tych nie trzeba rozumieć dosłownie, ustawy bowiem były: jedna głosiła: „Od kmieci, co ku swej potrzebie kupują, iż nie na przekup albo też kiedy swe własne przedają, targowe nie ma być brano"; druga: „Jeśliby poborca cło albo targowe wybierał nad wolności ludzi ślacheckich albo duchownych, takowego poborcę jego pan ma stawić u sądu"; trzecia: „Miasta wszytkie nie mogą nikomu w jarmark bronić przedawać i kupować łokciami, wagami etc., a tego wojewodowie mają dozrzeć"[3]; ale cóż z tego, kiedy ani wojewodowie, ani ich zastępcy ustaw nie strzegli, na co się często na sejmach skarżono; więc działy się nadużycia:

Patrzaj, jakie łupiestwa, drogości nastały;
Nigdy takie przeszłych lat w Polsce nie bywały.
Jako łupią na targach, jako rzemieśnicy,
Jaki w jatkach jest nierząd, jako drą kupczycy.
Wieziesz-li co do targu, podwyższono korca,
Gdzie się kolwiek obrócisz, za tobą poborca.
Jakie zasię w towarzech nieznośne drogości,
Rzemieśnik, szynkarz, kupiec łupią przez litości.
Jako chcą, sobie mierzą, bez wszelkiej ustawy,
A przez kmiotka idzie pot, robiąc na to, krwawy.
Mają też swą wymówkę, iż chleb na nie drogi,
Wżdy z nim kmiotek nie zrówna w dostatku ubogi.
Kupiec kląska zęboma, pali go korzenie,
Dobrem winem zaleje ono zapalenie.
Kmiotek tylko w niedzielę piwa trochę skusi,
Już na to cały tydzień ciężko robić musi.

Nie lepiej dzieje się w Sukiennicach: i tu panuje okropna drożyzna, zwłaszcza na sukna cudzoziemskie, które tak chętnie kupują głupi Polacy, a kupiec, korzystając z ich głupoty, zawsze ich oszuka: „najdzie w Sukiennicach takowego nogcia: mierząc, sukna wyciąga,—zginą go dwa łokcia". Kramarki po niebywałej cenie sprzedają duplę (podwójną) kitajkę, płótno rąbkowe, pytle do młyna, galery (kapelusze paradne): Smatruzianki za skórkę zamszu skopowego każą sobie płacić nie trzy, jak dawniej, ale piętnaście groszy, „skóry z cielców wyprawią, a rzeką: jelenie"; zdzierają nawet „ony baby, co siedzą na trecie", i szwaczki i sienniczki, słowem wszystko, „co żywo, stawia sieci na pieniądze".

W szynkach — ta sama drożyzna: u „paniej Marty" kwarta złego wina kosztuje pięć groszy, u „paniej Haski", „pod Wieńcem", kwarta „małmazki"— siedem groszy. Drożyzna w szynkach nie uszła uwagi Modrzewskiego: „Szynkarze wielkiego swowoleństwa używają, fałszując a przyprawiając wina i drogo szacując;.... nieznośna jest w tej mierze piekarzów i szynkarzów przewrotność, którzy po tejże cenie i chleb i piwo, gdy zboże tanie, przedawają, jako i kiedy drogo".

W Piotrkowie dzieje się to samo, co i w Krakowie:

Pódźmyż zasię do szynku: jaki nierząd w mierze,
Bez ustawy, jako chce, tak za kwartę bierze!
Jakom widział na sejmie natenczas w Piotrkowie:
Kwartę wina ośm groszy dawali szynkowie.

Może ma tu Bielski na myśli sejm piotrkowski z roku 1565, na którym zajmowano się żywo sprawą miast i na którym, pomiędzy innemi, wydano ustawę, mocą której tylko obcym kupcom wolno było wywozić towary krajowe i dowozić obce; w związku z tą uchwałą są niewątpliwie słowa Bielskiego:

Więcej się temu dziwuj, iż to wolno czynić:
Towar cudzy z szkodą wieść, a swemu precz wynić,
Jako czynią kupczycy, co przedają fraszki.

Na tymże sejmie głośno wyrzekano na „drogość tak żywności, jako materyej wszelakiej", i postanowiono „rzemieślnikom wszelakim sposób i szacunek roboty, kupcom i handlownikom towarów ich ustawić, funty, miary wszytkim *humidorum et aridorum* równe i jednakie powierzyć, a on szacunek na spisku za pieczęcią swą urzędom miejskim miast i miasteczek, tak królewskich, jako też pańskich i duchownych, każdy w swem województwie oddać i obwołać....; którą ustawę we wszystkich miastach i miasteczkach przerzeczonych będzie powinien każdy rzemieślnik kupić i handlownik, trzymać i według niej się zachować....; gdzieby więc rządową ustawę kto wykradł, a drożej się nad onę ustawę przedawać rzeczy ważył, tedy uciśniony nad onę ustawę w tej mierze każdego stanu człowiek będzie się mógł do burmistrza.... ze skargą uciec" [4]). Dozór nad tem wszystkiem powierzono wojewodom, którzy byli obowiązani „ustawy i ceny rzeczom czynić przynajmniej dwakroć do roku", mieli też „miary wymierzyć, postanowić i opowiedzieć" [5]). Ale wojewodów nie trudno było przekupić, — o tem może coś powiedzieć „Zwierzyniec" Reja; to też po dawnemu sprzedawali rzemieślnicy wyroby swoje „nad ustawę", i jeszcze w roku 1567 w „Tytułach prawa majdeburskiego" pisał Groicki: „Rzemieślnicy.... robotę swoję.... drożej, niż pobożny zwyczaj niesie, przedają albo takie zmowy miedzy sobą czynią, aby żaden roboty swojej takiej nie przedawał, jedno wedle ich uchwały". Otóż całe „rozdzielenie" czwarte „Rozmowy baranów" jest właśnie skargą na sprzedawanie wyrobów rzemieślniczych w Krakowie „nad ustawę" i na owe zmowy w cechach:

Już zasię rzemieśnicy mają też swe sprawy,
Gdy się zejdą do cechu, strzegą swej ustawy....
Jako w cechu ustawią, tak każdy przedaje.

Rzemieślnicy hulają sobie, piją na umór, strzelają do kurka, w poście „ścinają świece":

Któż to ma nam nagrodzić? Nikt, jeno ziemianie.
Zmówmy się jednostajnie, zszedszy się w cech na nie:
Nie wadzi ich nam podskuść....
Mało pieniędzy w skrzynce, mało mamy w miechu;
Już czas przyszedł ćwiczenia, będziem strzelać kurka,
Niejedna się uczyni w naszym mieszku dziurka:
Co wszyscy rzemieśnicy na kurku utracą,
To wszystko bracia miła swym groszem zapłacą.

Z wyjątkiem garncarzów, którzy „garnce pobożnie ludziom sprzedawają", „Boga starszego mistrza w swym cechu wybrali, bo z tejże materyjej Bóg człeka sposobił, z której garncarz piec działa i garnce sposobił", suchej nitki nie pozostawia Bielski na rzemieślnikach krakowskich, opowiadając szczegółowo, na jakie to sztuczki się zdobywają. Oto złotnik np. „do grzywny srebra miedzi trzy łuty przysadza", „gliwaksem srebro złoci, rozpuści kęs złota" rymarz „dziesięć złotych wyrobi z jednej krowiej skórki"; kuśnierz

Lepiej cię on podgoli, niźli barwierz zmyje:
Nigdy się rękaw z szatą od niego nie zgodzi,
Przeto mu sporo futro podszywać przychodzi.
Ukażeć rozmaite futra, czarne bobry,
Chocia drogo szacuje, rzadko który dobry.
Natrze kretą wiewiórkę, rzecze: popielica;

dasz krawcowi materyał na ubranie, zawsze mu „w zysku zostaną rozmaite płatki", a na czas nigdy żupana ci nie uszyje. W podobny sposób odzywa się autor o czapniczkach, szewcach, bednarzach, garbarzach, goldszlarach i t. d.

Badania nad historyą cechów krakowskich stwierdzają prawdziwość jego zarzutów, niektórych przynajmniej. Tak np. w roku 1544 towarzysz sztuki złotniczej, Herman, zrobił sygnet srebrny, wewnątrz pusty, środek zalał cyną, zalutował srebrem i sprzedał Żydowi, jako srebrny pierścień. Że zaś takie sztuczki nie były wcale zjawiskiem odosobnionem, widać stąd, iż sami złotnicy uchwalili, co następuje: „Nie ma się żaden ważyć rzeczy podejrzanych, to jest łańcuchów mosiądzowych, także i kamieni zasadzać fałszywych we złoto, a mianowicie wszelakich dubletów, kamieni farbowanych na kształt kamienia dobrego i groszów nie złocić, które są bite na kształt czerwonych złotych" [6]).

I pisarkom mieszczańskim nie darował Bielski, oskarżając ich, że, jak mogą, tak oszukują swoich panów, piją i hulają za ich pieniądze po gospodach, a potem „wszystko w regestr napiszą, co kędy utracą", i wyrachują się do ostatniego grosza.

Wreszcie — satyra na mieszczanki: „języczkiem" doskonale umieją szermować, lokatorów swoich obdzierają i nic im na kredyt dać nie chcą:

Daj, coś winien, młodzieńcze, nic tu na odwłoki:
Moja kuchnia, naczynie, postąpię i ławy,
Dam i obrusa na stół, jedno nakup strawy,
Dam i konwie po wino, dam też na stół chleba,
Ale, co jedno powiem, to zapłacić trzeba!

Poza tem są dla swoich „młodzieńców" bardzo uprzejme, zwłaszcza wtedy, kiedy... mąż na jarmark pojedzie, nie tylko dla młodzieńców zresztą, ale i dla mnichów.... Mąż się nie dowie, bo nie wszystko przecie mu powie zielona papuga! Jak szlachcianki, tak i one lubią się stroić, „by sroczki":

Twarz gore, trzewik skrzypi, brwi czarne i oczki,
Buciki sznurowane, tabinowa szata!
Folwarków żadnych nie ma, dobytka ni płata,
Ma pierścienie, ma perły, klejnoty od złota.
Ostrzegajże się, mężu, byś nie ciągnął kota!
Bo w tych strojach ozdobnych, w tych kosztownych chuściech
Rady chodzą na Skałkę panie po odpuściech.

O tych strojach mieszczanek sporo ciekawych szczegółów opowiada Grocicki: „Żona przedsię.... nad swój stan się stroi ubiery kosztownymi, którym końca niemasz, a zwłaszcza, gdy za naszych czasów niektóre białegłowy, zaniechawszy skromnych ubiorów polskich ojczyzny swojej, na których matki ich, żywąc w pobożności, przestawały, jęły się cudzoziemskich szat i innych dziwnych strojów: nie dosyć mieć szatę po polsku, ale po niemiecku, po węgiersku, po hiszpańsku, także inne stroje głowne, szyjne, ręczne, jako są: cepliki, oswiki, tkanki, bramki, czepki morawskie, staroświeckie chomle, kędziorki, celpy z knaflami, toczenice, łubki, birety z pontałmi, czapki od słońca, mycki, ścierki, rąbki, serpanki, jedwabniki, latawczyki, rańtuchy, swojerze, potyczki, podwiki, przednice perłowe, kołnierze z przednicami, kołnierze opadłe, obojczyki, kołnierze do obojczyków, kruszki, trepelle, zapony, krzyżyki, halsbanty rozmaitym strojem, koszulki rozliczne, gurgole, czechliki, szorce, fartuchy, opasania dziwne, obrączki rozmaite, szersze, węższe, gołe, drugie z łańcuszkami, łańcuszki ku opasaniu, wacki, mieszki perłowe aż do ziemie, pacierze, facelety, bryżyki rozmaite, książki ze srebrem, letniki, szubki rozmaitym strojem, płaszcze, kożki: a ktoby ty stroje mógł wyliczyć! Skąd też widzimy, iże mężowie tymi strojmi sobie i potomstwu swojemu wiele złego czynią: siebie ubożą, gdy na ty ubiory żonam albo ojcowie dziewkam swoim wielki nakład czynią, których potem na tandecie i u Żydów w zastawie widamy dosyć: potomstwo też swoje bliższe jakoby z ich własności odzierają, gdy na ty ubiory kosztowne wszystkę prawie majętność swoję włożą".

Dodajmy do tej charakterystyki mieszczaństwa kilka słów o doktorach, którym Bielski, podobnie jak Rej w „Wizerunku", zarzuca, że „receptami szalą", że „zamorskiem ziele zową, które od nas mają", a treść satyry Bielskiego będzie wyczerpana.

VII.

Co przedewszystkiem uderza i dziwi czytelnika satyr, to, jeżeli pominąć przygodną wzmiankę o mnichach, zalecających się mieszczankom, zupełne milczenie o duchowieństwie, którego chciwość i zepsucie właśnie w wieku XVI same się niemal napraszały, jako bardzo wdzięczny temat satyryczny. Zapowiadają wprawdzie na początku swej rozmowy barany o jednej głowie, że i duchowieństwa oszczędzać nie będą: „Królom, panom, *biskupom*, wszem nie przepuszczajwa". Ale przy końcu śpiewają zupełnie inaczej:

Taby był plac co mówić o duchownym stanie,
Których pierwsza powaga dzisia chodzi tanie...
Ale, iż to nie naszej rzecz tak wielka głowy,
Dajwa pokój, bożych sług nie tykajwa słowy!

Czy przyznawał Bielski słuszność poglądowi Górnickiego, że „teraz mają księża tak wiele prażniku, iż go przysparzać im namniej nie trzeba"; czy wziął do serca maksymę Reja: „Nie trzeba szacować, co rozeznać snadno", maksymę, której się Rej sam nigdy nie trzymał; czy może syn Joachim uprosił ojca, aby „bożych sług nie tykał słowy": dość, że takie zakończenie „Rozmowy baranów", przypominające owo „Strach o tej skórze pisać" Klonowicza,

jest prawdziwą niespodzianką w satyrach autora „Kroniki świata“, pełnej ostrych wycieczek przeciwko duchowieństwu katolickiemu. W każdym razie, czy ta, czy inna przyczyna skłoniła Bielskiego do zaniechania satyry na księży i wogóle wszelkiej polemiki religijnej, godzi się zaznaczyć, że nie wstąpił w ślady Kochanowskiego, że w swoim programie naprawy Rzeczypospolitej, wyłuszczonym w „Sejmie niewieścim“, nie dawał czytelnikowi nieszczerej rady: „Jedź do Trydentu“.

Ale jeszcze pod jednym względem satyry Bielskiego sprawiają czytelnikowi, znającemu życie autora, pewien zawód: po pisarzu, który w młodości służył wojskowo, a w starości pisał „Sprawę rycerską“, dla którego więc skargi na zanik ducha rycerskiego nie były ani manierą literacką, ani suggestyą z zewnątrz, lecz płynęły z głębi wewnętrznego przekonania, — można się było spodziewać, że rozluźnienie dyscypliny wojskowej i wogóle życie obozowe opisze w swoich satyrach ze wszelkimi szczegółami. Tymczasem szczegółów jest bardzo niewiele: powtórzył Bielski to tylko, na co już przed nim skarżyli się Rej i Kochanowski, wszystko zaś, co mówi o rzemiośle rycerskiem w „Sejmie niewieścim“, to już nie satyra, tylko uczony traktat.

Wogóle, jako obraz życia szlacheckiego, nie odznaczają się satyry ani obfitością, ani, co ważniejsza, świeżością podpatrzonych rysów: jest ich wprawdzie więcej, aniżeli w „Satyrze“ i w innych pismach Kochanowskiego, ale niewiele—w porównaniu z pismami Reja. O ileż szczegółowiej scharakteryzował Rej życie domowe szlachcica, o ileż dokładniej opisał uczty szlacheckie, ubiory, kłótnie sąsiedzkie, myślistwo, dwory, służbę i t. d. i t. d. A życie rodzinne? w całej satyrze Bielskiego nie znaleźć takich szczegółowych obrazków, jakimi są np. w „Wizerunku“ owe „trudności żonatego“, „trudności około wychowania dzieci“, „trudności około żony“, które należą do najświetniejszych obrazków rodzajowych w całej literaturze naszej XVI wieku! A i szczegółów życia publicznego nie wyczerpał Bielski: satyra na brak sprawiedliwości jest słuszna, prawdziwa, ale nie może się nawet równać pod względem bogactwa szczegółów z satyrą Reja, zwłaszcza w „Wizerunku“ i w „Zwierzyńcu“. To samo — satyra na urzędy: w „Krótkiej rozprawie“ przypiął Rej łatkę i kasztelanom i starostom i poborcom i mytnikom i żupnikom, a w trzecim rozdziale „Zwierzyńca“ w uszczypliwych epigramatach znicował wszystkie wogóle urzędy, nie zapominając nawet o burmistrzach: Bielski tymczasem pamiętał tylko o mytnikach, komisarzach i starostach.

Lecz nie tylko bogactwem szczegółów w obrazie życia szlachty polskiej góruje Rej nad Bielskim: bije go i talentem satyrycznym, mianowicie śmiałością rysów i plastyką, a raczej dosadnością swoich obrazków rodzajowych. Wprawdzie satyry Bielskiego nie są bynajmniej pozbawione pierwiastku epicznego, i w nich bowiem są obrazki, np. uczty szlacheckiej:

Zjadą się na biesiadę, będą sobie radzi,
Z przodku on podgolony z drugim się powadzi;
Pachoł kufel piastuje, mieczem się podpiera,
Chocia go nikt nie wściąga, rzkomo się wydziera,
Aby pana ratował, bo go już raniono:
„Pomógłcibych był, panie, ale mi broniono“...
Rzadko chłop bywa trzeźwy, zawżdy się popiją,
Wstanie ku południowi, oczy mu zagniją,

Szatę zgniótł, ociera się, idzie do kościoła,
Twarz pijana, zapuchła, ujadła go pszczoła.

Ale z opisami uczt i pijaków w „Krótkiej rozprawie“, w „Wizerunku“, w „Zwierciadle“ ten obrazek mierzyć się nie może, nie posiada bowiem tego życia, którem tryskają obrazki Reja.

Nie posiadają satyry Bielskiego i tego humoru, który znamionuje satyrę Reja (zwłaszcza w obrazkach życia rodzinnego), co się tłumaczy różnicą indywidualności dwu pisarzów: Rej niewątpliwie śmiał się daleko głośniej i częściej, aniżeli Bielski, któremu wcale nie do śmiechu było, kiedy opisywał „przemienność niniejszego wieku naprzeciw staremu“; więc nie humor, ale raczej zgryźliwość stanowi tło uczuciowe jego satyr, którym też nie zbywa na ironii, czasem nawet na goryczą zaprawionym sarkazmie, np.: „Błaznowie przed mądrymi wszędzie przodek mają“. I, jeżeli godzi się powiedzieć, że Rej przez pogodę i humor swojej satyry podobny jest do Krasickiego, to Bielski przez zgryźliwość swoją i ironię przypomina Naruszewicza. Satyra Reja jest zazwyczaj zabawna i wesoła, Bielskiego — poważna i smutna. Najsilniej zaś przebija smutek w „Śnie majowym“, w skargach uosobionej Rzeczypospolitej polskiej na swoje niedobre dzieci:

Patrzcie, jakiem ja państwo wam nagotowała,
A jak walecznych ludzi dość pohołdowała;
I chowałam was prawie, jako syny, córki,
W dostatku wielkim, właśnie jako matka pszczółki:
Płodem świętym, powietrzem zdrowem opatrzała,
A wżdym u was niewdzięczną macochą została...
Chcę, aby syn każdy mój był stateczny, cichy,
Jeździł po moich piersiach na koniu we zbroi:
Takiej się gotowości zły Tatarzyn boi;
Nie na swoje samsiady, ale na Turczyny,
Konia osiadł i zbroję włożył z szefeliny...
Cóż tedy dalej czynić, Panie Boże miły?..
Niebo, ziemia, planety przeciw mnie powstały,
Żadnej mi w mem nieszczęściu pociechy nie dały...
Cóż ja mam z nimi czynić, uboga sierota?
Nie mam skarbów po temu, nie mam śrebra, złota,
W budownych miastach, zamkach małom się kochała,
W przestronem polu zawsze wszystkę ufność miała.
Skarby moje: chleb, piwo, żelazo na pługi;
Potraciłam one ony swej ojczyzny sługi,
Którychem dość piersiami swemi wychowała
I prawie na wszystek świat wszędzie rozsyłała...

Smutek patryotyczny przemówił u Reja, mianowicie w „Spólnem narzekaniu“, o wiele wymowniej, ale z pewnością nie szczerzej, jak w tej elegii. Szczerym smutkiem dźwięczy również skarga na ucisk chłopów w „Rozmowie baranów“. W „Sejmie niewieścim“ zaś widać tu i owdzie szczery zapał rycerski. Szkoda tylko, że ten pierwiastek uczuciowy ukazuje się w satyrach rzadko, że przytłaczają go moralizacye, rady, groźby, słowem pierwiastek dydaktyczny, który nie łączy się w harmonijną całość ani z lirycznym, ani z epicznym.

Jakież stanowisko zajmują satyry Bielskiego w historyi naszej poezyi satyrycznej XVI wieku? czy wnoszą do niej coś nowego? Niewątpliwie.

Przedewszystkiem, wzbogacają i urozmaicają formę i pomysły satyry polskiej, która nie posługiwała się dotąd ani wizyą senną, ani rozmową zamienionych na kamienne barany krakowskie, a więc unarodowionych, Marforia i Paskwila; (sejmy niewieście znano już przed Bielskim). Po drugie, wzbogacają jej treść. Nic rzadszego w literaturze naszej XVI wieku, jak pierwiastek mieszczański. W pismach Reja ukazuje się on tylko wyjątkowo. W „Krótkiej rozprawie" jest wzmianka przygodna o kupcach, którzy „wszystko na tobie ugonią, jedno funtem, drugie łokciem; trudna sprawa z chytrym nogciem"; w „Wizerunku" skazał Rej na męki piekielne „onych aż nazbyt, co w mieściech bywają, funty, wagi i łokcie bardzo krótkie mają", „owych kwartarzów, co wam tu szynkują, daleko nie dolawszy, na tram przypisują", „owych rzemieślników a owych partaczów"; w „Zwierzyńcu" jest epigramat na burmistrza: w „Zwierciadle" mamy kilka słów o „żywnościach dziwnych ubogich ludzi", które sprzedają na rynku krakowskim straganiarki, kramarki, smatruzianki: to już cały pierwiastek mieszczański w pismach Reja, który, jako typowy szlachcic XVI wieku, na miasta z góry spoglądał i z życiem miejskiem mało miał wspólnego. Bielski tymczasem, który dłuższy czas nie tylko w Krakowie mieszkał, ale i z mieszczaństwem przestawał, znał doskonale życie miejskie w najdrobniejszych szczegółach i on pierwszy, w „Rozmowie baranów, starych obywatelów krakowskich", wprowadził na większą skalę jego rysy do poezyi polskiej, wyprzedzając tym sposobem Klonowicza. I to właśnie jest najgłówniejszą cechą oryginalności jego satyry, to nadaje jej prawdziwą wartość i zapewnia wybitne stanowisko w satyrze polskiej XVI wieku. Bielski to pierwszy u nas przed Klonowiczem malarz życia mieszczańskiego.

VIII.

We „Wróżkach" Kochanowskiego mówi Ziemianin do Plebana: „Owa nie umiesz, jeno ganić, co jest łacno: ale ukazać drogę, jakoby to naprawić, toby mądrego rzecz". Bielskiemu tego zarzutu uczynić nie można: on nie tylko gani, ale i ukazuje drogę do naprawy Rzeczypospolitej, stając w „Sejmie niewieścim" do szeregu pisarzów politycznych.

Ośm rzeczy na świecie, które przekażają
Nam w Rzeczypospolitej i szkody działają:
Sędzia w prawie fałszywy, kupiec, który szydzi,
Ksiądz łakomy w kościele, a z Cygany Żydzi;
Pochlebce też w tym cechu u króla na dworze
I ony wszetecznice i ten, co nie orze.
Wyżeńmyż tę szarańczą, bo próżno chleb jedzą,
Nic nie robią, ni radzą, a w pokoju siedzą.

Niektóre z tych myśli rozwija autor obszerniej w poszczególnych „artykułach, od białychgłów podanych", które (wraz z pomysłami, wypowiedzianymi w „Rozmowie baranów") tworzą program naprawy Rzeczypospolitej. Ale program to nie oryginalny: prawie wszystkie jego myśli są tylko echem bądź projektów już znanych, zwłaszcza Modrzewskiego, którego dzieło Bielski najwyraźniej czytał, bądź mów i ustaw sejmowych.

Za jedną z najsilniejszych podstaw państwa Modrzewski poczytuje moralność jego obywateli, nad którą radby, w swojej szlachetności, rozciągnąć dozór państwowy: „Jest też, mem zdaniem, i on urząd potrzebny, któryby doglądywał obyczajów ludzkich"; pozywać przed sąd i karać należy nie tylko tych, co przestępują prawo, ale i tych wszystkich, którzy żyją niemoralnie, a więc, pomiędzy innymi, marnotrawców, rozpraszających „majętność swoję i bogate ojczyste imiona", oraz graczów, „na majętność cudzą czyhających". Bielski powtarza tę myśl:

Niechaj każdy starosta swych urzędów strzeże,
By zuchwalce karano, sadzano do wieże,
I wszytki mężobójce, *gracze, marnotrawce*
By je srodze karali urzędowi sprawce.

„Karczmy winne i piwne abo wygładzone, abo mieszczanom zapowiedziane być mają", mówi Modrzewski, a za nim Bielski:

Wina i mocnych trunków by nie szynkowano;
Ktoby je śmiał szynkować, by mu je zabrano.

Pod wpływem Modrzewskiego, który tak wyrzekał na zbytkowne stroje szlachty, radzi Bielski, aby szlachta ubierała się skromnie. W celu zapobieżenia mężobójstwom i wogóle rozlewowi krwi proponuje,

Aby naszy mężowie nie chodzili z kordy, . . .
Bo ci naszy mężowie ten obyczaj mają,
Iż swe miecze i zbroje na się obracają,
Leda o małą krzywdę, ali się wnet biją.

I ten projekt ma swoje źródło w dziele „O naprawie Rzeczypospolitej": „Miecze i insze naczynia, do obrażenia uczynione, nie mają być noszone w Rzeczypospolitej spokojnej; ... aby ta spólnego walczenia skwapliwość była wygładzona, zda się być potrzebna rzecz zakazać, aby żaden w mieście i w schadzkach nie śmiał nosić broni wszelakiej, . . . bo ludzie, czując je przy boku, prędcy są do uczynienia krzywd, z leda czego swary wszczynają, drugie biją i zabijają".

Do tych pomysłów, wziętych z Modrzewskiego, a dotyczących kontroli państwowej nad obyczajnością mieszkańców, od siebie dodaje Bielski jeden jeszcze: w celu zahamowania niezmiernej żądzy bogactw trzeba postanowić,

Posag i ty nieznośne aby zaginęły,....
Po ślachciance z jednej wsi sto złotych dawano;
Która nie ma całej wsi, tego połowicę.

Podzielał widocznie autor pogląd Groickiego, że celem posagu jest nie wzbogacenie się tanim kosztem, ale jedynie „znoszenie przypadłych brzemion w małżeństwie".

O prawach mówi tylko ogólnikowo, że należy je koniecznie „przekuć", bo są „nierządne"; na mężobójców domaga się, za Modrzewskim, kary śmierci: „Jeśli go" (chłopa) „kto zabije, wziąć gardło samemu: niemasz ceny u Boga człowieku każdemu". Poza tem, sprzeniewierzając się swemu mistrzowi, nie mówi ani słowa o potrzebie zmiany prawodawstwa względem chłopów i zdobywa się tylko na dwie rady:

1) Abyśmy im też na czas w czem pofolgowali,
Przez kilka lat dziesięcin i ospów nie brali.

2) Naszy kmiecie dawali nieznośne pobory,
A musiał nań drugi zbyć i wołu z obory:
Chcąc my kmiotkom folgować *i swojemu stanu* (!),
Po dwu groszu matce swej złożym na rok z łanu.
A ona nam powinna za to radzić będzie,
Gdzie się kolwiek obrócim, dawać żywność wszędzie.

O innych źródłach zaopatrywania skarbu jakoś głucho w satyrach Bielskiego, który, „folgując swojemu stanu", nie miał widocznie ochoty wyrzekać się przywileju koszykowego; zapomniał, że w dziele „O naprawie Rzeczypospolitej" znajduje się obszerny projekt finansowy prymasa Łaskiego. Dodajmy, że przeciwko wyciskaniu podatku z chłopów powstawali już Orzechowski i Modrzewski.

W projektach, dotyczących reformy sądownictwa, idzie Bielski za Modrzewskim, który, z uwagi, że „król, będąc inszemi rzeczami zabawiony, żadnym sposobem tak wiela spraw sądzić nie może", domaga się ustanowienia „konsystorza", składającego się z dziewięciu sędziów, którzyby „mieli moc sądzić, skazować i skutecznie kończyć wszystkie sprawy, do nich przychodzące, bez dalszego odrywania"; różnica polega tylko na tem, że Bielski powiększa liczbę sędziów:

Ustanawiamy, aby ich *dwanaście* siedziało,
Żadnej apelacyjej od nich nie bywało.

A jak Modrzewski pragnie, aby sędziom „słuszne dochody postanowić" (12,000 złotych rocznie), tak i on żąda, aby ich „opatrywać" „z pospolitej skrzynki", bo inaczej będą się działy nadużycia. Procedura sądowa powinna być szybka („a tym prawnym poswarkom, które idą z prawa, aby była porządna a rychła odprawa"),— znowu w myśl Modrzewskiego: „Odwłoki, których w naszych sądziech używają, bardzo są przykre tym ludziom, którzy krzywdę cierpią". Modrzewskiemu dalej zawdzięcza Bielski pomysł, żeby „w żyzny rok na śpichlerze żywności nakupić, tak jakoby w głodny rok nie mógł nas nikt łupić": „Słusznie ma być chwalon on obyczaj, który się w wielu państwach zachowuje, iż, gdy której ćwierci roku żyto albo i insze zboże najtańsze bywa, urząd skupuje go bardzo wiele i do miejskich śpichlerzów dawa chować, iż, jeśliby była od nieprzyjaciela niebezpieczność, albo się też ku jakiej drogości albo niedostatku zboża skłaniało, zawżdy bywa dobrze opatrzona żywność ludzka".

Inne projekty powstały pod wpływem obrad sejmowych. To, co Bielski mówi o handlu, domagając się, żeby ustanowiono ceny na towary; żeby „kupiec wszelkich towarów w ziemi tu nakupił, aby nas więcej Włoszek i Niemiec nie łupił"; żeby nie wolno było „wozić zinąd towarów", — to wszystko jest niczem innem, tylko żądaniem, aby wykonywane były uchwały, zapadłe na sejmie piotrkowskim w roku 1565, mianowicie ustawa o cennikach i wspomniana już ustawa, zakazująca wywozu towarów krajowych i dowozu obcych przez kupców krajowych, a pozwalająca na to kupcom obcym.

Na tymże sejmie uchwalono, „Cygani żeby w Koronie nie byli"; Bielski wyprawia ich na kresy: „Osadzajmy je w polach od tatarskiej ściany". Na sejmie egzekucyjnym skarżono się głośno na Żydów, że „niemałą szkodę" miastom koronnym przynoszą: Bielski zalicza ich w poczet „ośmiu rzeczy na świecie, które przekażają nam w Rzeczypospolitej". Domagano się już za

Zygmunta Starego ujednostajnienia monety (co nastąpiło dopiero w roku 1569), to też Bielski żąda,

Moneta aby była w swej ziemi kowana.
A po *wszystkiem królestwie* jawnie obwołana.

I o sprawie pruskiej zbyt głośno było za jego czasów, iżby ją mógł pominąć. Na sejmie egzekucyjnym skarżył się wojewoda sieradzki, Janusz Kościelecki, że „Prusowie, acz zdawna są przyłączeni Koronie, ale jednak *onera regni* z nami nie niosą, ani obrony, ani podatków“ [1]. „O Prusy prosim — mówiono na sejmie lubelskim roku 1569 — aby się przeciw nim postąpiło wedle konstytucyej“ [2]. W „Sejmie niewieścim“ czytamy:

Przyłączmy k sobie w jedność pod książęciem Prusy!
Powiedzieć im, iż mają przed sobą dwa musy:
Albo ciągnimy równo, albo daj pobory,
A nie daszli, pójdziesz precz z matczynej komory!
Który wstąpi na urząd, by palcy poprawił,
Słuchać nas, przełożonych, gdzie każą, się stawił,
I wszystko podejmować, co starszy rozkażą!

Słowa te, w których znać gniew przeciwko Prusom, powstały zapewne pod wpływem wypadków r. 1566 i niegodziwych praktyk Jana Olbrachta meklemburskiego, który zamyślał o oderwaniu Prus książęcych.

Lecz nie tylko zupełnej inkorporacyi Prus domagał się Bielski; marzył i o tem, aby Niemcy Polsce „Śląsko wrócili, które polskie książęta naonczas przepili;.... powiedzcie im, iż Wanda królowa ożyła, hardego Rotogara co niegdy zwalczyła“. Nie mógł również przeboleć utraty Smoleńska i Połocka, więc marzył o ich odzyskaniu:

Zamki wam popalemy, pobierzemy włości,
Pomściwszy się nad wami waszej okrutności;
Większą lekkość weźmiecie od nas zwyciężeni,
Niż Pigmaei, od złośnych żórawi zwalczeni.

Ale rozumiał Bielski, że te marzenia nigdy się urzeczywistnić nie będą mogły, dopóki szlachta nie odzyska dawnego ducha rycerskiego, dopóki nie będzie się pilnie ćwiczyła w rzemiośle wojskowem. Oto dla czego w „Sejmie niewieścim“ poświęca tyle miejsca wykładowi sztuki wojskowej; czy ten długi wykład posiada praktyczną wartość, o tem niech sądzą znawcy: zresztą spotkamy się z nim jeszcze w „Sprawie rycerskiej“. Tutaj zaznaczymy tylko, że o potrzebie ćwiczenia wojska w czasie pokoju, o karności w pochodach i t. d. pisano i mówiono u nas w wieku XVI powszechnie, żeby tylko Reja przypomnieć: projekt zaś, „aby też ustawiczna służba u nas była, niechby rok każda ziemia koleją służyła“, znajduje się w statutach Przyłuskiego, w dziele Modrzewskiego, w pismach Orzechowskiego, Reja i innych. O potrzebie osadzenia pól podolskich i wogóle obrony kresów wschodnich, o której tak szczegółowo mówią kobiety w „Sejmie niewieścim“, także mówiono powszechnie, zarówno w literaturze, jak na sejmach.

Lecz Bielski poszedł dalej, sięgnął głębiej — do samej przyczyny złego. Zdając sobie sprawę, że główną przyczyną zaniku rycerskości w szlachcie i wogóle zaniku poczucia obowiązków względem ojczyzny jest płynące z „zależenia w pokoju“, z chciwości bogactw i z prywaty zadomowienie

szlachty, zbyt gorliwe, ku szkodzie rzeczy pospolitej, oddanie się rzeczy prywatnej, mianowicie gospodarstwu rolnemu, zamykanie się na cztery spusty we „wsi spokojnej, wsi wesołej“, wystąpił z projektem, zupełnie u nas nowym, wyjątkowym w całej naszej literaturze politycznej XVI wieku, z projektem takim,.... jak gdyby jego autor nie był szlachcicem i ziemianinem: wiedząc, że w Europie zachodniej kwitną miasta i że nie stronią od nich ludzie stanu szlacheckiego, wypowiedział w „Rozmowie baranów“ i w „Sejmie niewieścim“ tę samą myśl, którą już był rzucił w przedmowie do drugiego wydania kroniki polskiej,

Slachta w mieście by społu obecnie mieszkała.

Reforma ta, zdaniem Bielskiego, przyniosłaby społeczeństwu i państwu wielkie korzyści. Przedewszystkiem, szlachta, mieszkając razem, w większych zbiorowiskach, musiałaby się uspołecznić i umoralnić, bo w miastach, gdzie sądy są surowsze, nie uchodziłaby jej płazem swawola:

By ślachta, jako indziej, po mieściech mieszkała,
Takby też młódź statecznem ćwiczeniem zrównała:
Strzegliby się srogości miejscskiego urzędu,
Przestaliby zuchwalstwa i innego błędu.
Na wsi kto kogo ma karać?....

Szczegółowiej wyjaśnia tę myśl Joachim Bielski w swej kronice (pod rokiem 1496), korzystając tutaj zapewne z pośmiertnych notatek ojca: „A tym obyczajem“ (t. j. mieszkając w miastach) „uszliby zwad i trudności domowych, tak około granic, jako około zajmów dobytka; k temu, w mieściech mieszkając, *w rządzieby byli lepszymi* i karaby snadniejsza była, boby się urzędu obawiać musieli“.

Lecz, jeżeli szlachta będzie mieszkała w miastach, któż będzie gospodarował? Odpowiada na to pytanie artykuł pierwszy:

Dawamy to Paniej w moc, jak swemu królowi,
By grunty szafowała, my dochody brały,
Z tego się ku potrzebam wszystkim wyprawiały,
A któraby się z więtszym pocztem okazała,
Aby ta więtszy dochód z królewskich dóbr miała.

I znów, aby lepiej tę myśl zrozumieć, trzeba zajrzeć do kroniki Joachima Bielskiego: „iżby oni“ (t. j. szlachta) „grunty swoje wszystkie królowi puścili,.... a od króla żołd pewny brali, a w mieściech mieszkali, *na co żeby konie chowali i sami zawżdy gotowi ku potrzebie wojennej we zbroi na rozkazanie królewskie wsiadali*, dozwoliwszy im tylko folwarków jakich małych mieć na wsiach swych, coby im swym pługiem zorać mogli; a starostowie królewscy mieli płacić każdemu z onychże dóbr, gdy czas przyjdzie, wybrawszy czynsz od kmieci ich, z których da każdy rad dziesięć złotych płatu do roku panu, gdzie nie będzie nic robił“. A więc Bielskiemu chodziło o to, aby szlachta stała po miastach załogą, gotowa, na rozkaz królewski, do obrony ojczyzny, a dalej o to, nie żeby dobra szlacheckie przeszły na własność Korony (myśl upaństwowienia ziemi nie przemknęła się z pewnością Bielskiemu przez głowę), ale żeby były porównane z koronnemi: a wówczas „ręka starościńska nie będzie tak ciężką, kmiecie podniosą się z ekonomicznego upadku, nie będą

nadal odrabiali robocizny, a zato uiszczą na rzecz pana roczny czynsz do skrzynki starościńskiej“ [3]).

A tak jednym zamachem pragnął Bielski i doli chłopów ulżyć i szlachtę oświecić, umoralnić, uspołecznić, do lepszych rządów zaprawić! Myśl to, niewątpliwie, śmiała, ale czy praktyczna? czy wykonalna? A gdyby tak naprawdę jaki mąż stanu chciał wykonać ten projekt, coby na to powiedziała szlachta? Z pewnością, jak jeden mąż, wybuchnęłaby oburzeniem: wiedział o tem Joachim Bielski i cały projekt ojca przypisał... Kallimachowi, czem, nawiasem mówiąc, pamięci ojca—wobec znanej nienawiści szlachty ku Kallimachowi—wyświadczył niedźwiedzią przysługę.

Ale idźmy dalej. Jeżeli szlachta zamieszka w miastach, co będą robili mieszczanie? W artykule trzecim żąda Bielski, aby szlachta

Wszystkie miejskie porządki sama opatrzała,
Kramarz, szynkarz, rzemieśnik na przedmieściu robił.

Wyszło szydło z worka: niechaj w miastach polskich zapanuje żywioł narodowy, *ale żywioł szlachecki*, a mieszczanie niech się wynoszą na przedmieścia! Oto dowód, że Bielski i tutaj „folgował swojemu stanu“, że i on nie umiał się wznieść ponad stanowisko wyłączności szlacheckiej.

I wogóle, jak trudno się zgodzić z wydawcą satyr, że one „zakrawają raczej na paszkwile, niż na rzeczywisty obraz ówczesnego życia polskiego“, tak niepodobna przystać na jego pogląd, że Bielski jest „wyższy pojęciami nad swój wiek“ [4]). Nie, nie był Bielski wyższy nad swój wiek; przeciwnie, był nieodrodnym synem swego wieku,—wieku wyłączności szlacheckiej, wieku stanowego pojmowania praw i przywilejów. Jego program naprawy Rzeczypospolitej jest dorywczy, niezupełny, a nadto, w jedynym oryginalnym projekcie, niepraktyczny. To jednak bynajmniej nie przeszkadza zgodzić się na to, że projekt ten i wogóle wszystkie trzy satyry sprawiają prawdziwy zaszczyt swemu autorowi, bo dowodzą niezbicie, że kochał ojczyznę, że zastanawiał się poważnie nad jej sprawami, że pragnął ją ze złej drogi sprowadzić.

Przypiski.

I.

[1]) Wyd. Wierzbowskiego w Bibliotece zapomnianych poetów i prozaików polskich, Warszawa, 1896, str. 11.

[2]) Ob. Wisłocki, w wydaniu satyr (Bibl. pis. pol.), str. 107.

[3]) Sion pochylony, Kraków, 1587, str. 110.

II.

[1]) Ob. Voigt, Enea Silvio, Berlin 1856, I, 441. — Somnium de fortuna (Aeneas Silvius poëta S. P. D. Domino Procopio de Rabenstein, militi literato et praestanti), Aen. Silvii Piccolominei.... Opera quae extant omnia, Basileae, s. a., fol. 611 sq. Visionem hanc habui: in locos laetos et amena vireta deveni, gramineus campus in medio

fortunati nemoris erat, rivo cinctus et muro, duae illic portae, altera candenti nitens elephante etc. — Por. także Dialogus, Romae, 1475 — także wizya senna.

[2]) Od., 19,562 sqq. — Por. fraszkę Kochanowskiego „Do drużby“ (2,101).

[3]) Enea Silvia poethy o štiestý diwny y vzitečny sen Praga, 1516,. Ob. Josef Truhlář, Humanismus a humanisté w Čechach za krále Vladislawa II. str. 148. — Májowý sen Hynka z Poděbrad, mladšího syna krále Jiřího (ob. Hanka, Starobylá skladane) jest to utwór erotyczny, nie satyryczny; bądź co bądź, wizya senna w nim jest, a więc, mimo całkiem odmiennej treści, i on mógł być jednem ze źródeł pomysłu Bielskiego, za czem przemawiałaby tożsamość tytułów.

[4]) Por. np. Bielski, 195 nn. Patrzcie, jakiem ja państwo wam nagotowała, A jak walecznych ludzi dość poholdowała. I chowałam was prawie, jako syny, córki, W dostatku wielkim, właśnie jako matka pszczółki: Płodem świętym, powietrzem zdrowem opatrzała, A wżdym u was niewdzięczną macochą została.... Takież, gdy nieprzyjaciel zbrojno po mnie chodzi, Ciężko mi to, a ciężej, gdy w naszej krwi brodzi. — Krzycki Querimonia, 1 sqq. Illa ego publica res, utinam privata vocarer. Me miseram, qualis, quo sum perducta, videris. Cum mihi sit princeps, quo nil praestantius orbe, Imperium late celebris prudensque senatus, Sint proceres, equites, variae dominatio gentis, Innumeri populi, vires, animosa, iuventus, Sint et opes et equi, sint munera plurima terrae, Quodque magis mirum, cum me florere peroptet, De me sollicito quivis sermone loquatur. Pauper inopsque tamen cunctis invisa velut sim Gentibus ipsa meis, laceranda domique forisque Hostibus exponor passim, consumor ab omni Parte, etc.

Bielski, 193, Otoście mię, matkę swą własną, opuścili. — Rej, Rozprawa, 2027—8. A snadź mię ci opuszczają, Którzy ze mnie dobrodziejstwa mają.

Bielski, 389 — 390. Cóż ja mam z nimi czynić, uboga sierota, Nie mam srebra po temu, nie mam skarbów złota. — Rej, tamże, 2074 — 5. Cóż mnie po tem, ubogiej sierocie, Widzę ludzi w rozkoszach a w złocie i t. d.

[5]) 132, Nie wiem, co z Anteusem, *synem swym*, gadała (Polska).

[6]) Voigt, Ueber Pasquille, Spottlieder und Schmähschriften aus der ersten Hälfte des XVI Jahrhunderts (Raumer, Historisches Taschenbuch, IX Jahrgang, Leipzig, 1838; str. 340 nn.)

[7]) Pasquillus, noviny o čertu a... dwau sobě wěrných a sstaupených towaryšich společné rozmlauwání, 1557 (Jungmann, wyd. 2, str. 140).

[8]) Ob. Dialogus adversus Neminis auctorem, qui, cum videri nollet illius fuisse auctor, Pasquillum eius auctorem faciebat. Interlocutores: Pasquillus, Morforius (Wierzbowski, Materyały, I, 56).

[9]) Ob. np. Pasquillus ecstaticus non ille prior, sed totus plane alter, auctus et expolitus, cum aliquot aliis sanctis pariter et lepidis dialogis. Genevae, 1544. Por. str. 4. Pasquillus: Magna omnibus temporibus fuit praedicandae veritatis necessitas; et, posteaquam iam passim illa enecata iacet et vulgo siletur, necessum est, teste Evangelico, ut nos, saxa, praedicemus. Marphorius: Nesciebam hoc, Pasquille, providebo, ne ego deinceps mutus reperiar. Tu autem, perge, sicut institueras, ad narrationem. — Bielski 1 — 3. Święte Pismo powiada: jeśli przestaniecie wołać, kamienie będzie, kiedy wy nie chcecie. Już tedy nasz czas przyszedł; baranie, wołajwa!

[10]) Zależność tę wykazał szczegółowo T. Sinko w rozprawie „Marcin Bielski i Erazm z Rotterdamu“ (Przegląd Polski, 1905, zeszyt styczniowy, str. 10 nn.), co zwalnia autora niniejszej książki od zestawienia cytat analogicznych; w tejże rozprawie wykazano, że Potencyana w opowiadaniu „o zacnych białogłowach, co o nich czytała“ czerpie swą mądrość z Boccacia De mulieribus claris. — Dodać trzeba, że, jak świadczą katalogi Scharffenbergera (Benis, Materyały etc., I., nr. 125), istniał w literaturze polskiej już przed Bielskim jakiś Senatulus mulierum polonicus; osiem kart niezupełnych (arkusze B i C) posiada p. Zygmunt Wolski w swej bibliotece (fragmenty te jednak tak się gdzieś zaprzepaściły, że właściciel, pomimo usilnych próśb autora, nie mógł ich na razie odszukać).

[11]) Możliwą zresztą jest rzeczą, że pomysł zakończenia satyry wykładem Ziemi polskiej o sprawie rycerskiej powstał pod wpływem przemowy Chirona, stanowiącej zakończenie Satyra Kochanowskiego.

[12]) B. Kalicki, O pomysłach emancypacyi kobiet w Polsce XVI i XVII wieku, Przegląd Polski, 1873, tom I, str. 185 nn.

III.

[1]) Por. Brückner, Mikołaj Rej, str. 228 nn.

[2]) Źrzódłopisma do dziejów unii, 194 nn.

[3]) Ziemianin (Kraków, 1859), str. 12—13.

[4]) Dyaryusz sejmu piotrkowskiego 1565 (Bibl. Ord. Krasińskich, Warszawa, 1868), str. 60.

[5]) Por. Bielski, 2, 17 — 18, Hiszpany, Włochy, Niemce, ba, widzę i Hury, A polacy kędy są z dawnymi Mazury. — Ianit. Dialogus: *Stan.* Illam adspice turbam. *Rec.* Tota peregrina est turba ea, mitte iocos Et nunc, quaeso, mihi quam primum ostende Polonos.... Germanos, Italos, Gallos quot conspicor!

[6]) Satyr Kochanowskiego, 245.

IV.

[1]) Źrzódłopisma, 157.

[2]) Dzienniki sejmów walnych koronnych.. 1555 i 1558, w Piotrkowie złożonych, Kraków, 1869; str. 89.

[3]) tamże, 94, 8, 11.

[4]) tamże, 167.

[5]) Źrzódłopisma, 103, 117.

[6]) Bibl. Ord. Kraś., l c., 36, 59.

[7]) Wisłocki, l. c., 107.

[8]) Balcer, Geneza trybunału koronnego, Warszawa, 1886, str. 75 nn.

[9]) Por. Proteus: Głowy teraz tak ważne, jako łby skopowe.

[10]) Źrzódłopisma, 9.

[11]) Dzienniki sejmów etc., 51.

[12]) Źrzódłopisma, 121.

V.

[1]) Brückner, Biblioteka Warszawska, 1893, IV, 414.

[2]) Źrzódłopisma, część trzecia, 42.

[3]) Ob. Przyłuski, Leges seu statuta, str. 947: Nam securitate nihil in Republica perniciosius est, quam credulitas. — Tarnowski. Consilium rationis bellicae (wyd. Malinowskiego, str. 173), Felix est enim civitas, ut vulgo dicitur, tempore quae pacis bella futura timet.

[4]) Dzienniki sejmów etc., 100.

[5]) Por. St. Estreicher, Ustawy przeciw zbytkowi w dawnym Krakowie, Rocznik Krakowski, tom I (1898).

VI.

[1]) Tytuły prawa majdeburskiego, Kraków, 1573, list 1—2.

[2]) tamże, 117 verso.

[3]) Jan Tarnowski, Ustawy prawa ziemskiego, Kraków, 1579, str. 168, 118.

[4]) Bibl. Ord. Krasińskich, j. w., str. 118 nn.

[5]) Ob. Konstytucye sejmowe z r. 1565.

[6]) L. Lepszy, Cech złotniczy w Krakowie, Rocznik Krakowski, I, 1898, str. 210 — 211.

VII.

[1]) Brückner, Mikołaj Rej, str. 320.

VIII.

[1]) Źrzódłopisma, 204.

[2]) tamże, część trzecia, 234.

[3]) R. Wśetecka, Rady Kallimachowe. Pamiętnik słuchaczy uniwersytetu krakowskiego, Kraków, 1887, str. 140.

[4]) Wisłocki, l. c., 107,

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

SPRAWA RYCERSKA.

I.

Początek świetnego rozwoju strategii i taktyki wojskowej w Europie zachodniej przypada dopiero na wiek XV, kiedy to dziełem sztuki staje się nie tylko państwo, ale i wojna — wskutek coraz to powszechniejszego użycia broni palnej, która musiała dokonać zupełnego przewrotu w rzemiośle rycerskiem, przenosząc punkt ciężkości z walecznych jednostek na artyleryę i na dobrze wyćwiczone, umiejące się z bronią palną obchodzić, szeregi. [1])

Jednocześnie z rozwojem sztuki wojskowej rozwija się bujnie literatura strategiczna, na którą ożywczy wpływ wywarła znajomość strategików starożytnych, w wiekach średnich, z wyjątkiem Wegecyusza, nieznanych. Poznano ich dopiero w epoce odrodzenia: w roku 1486 przetłumaczono na język łaciński dzieło Eliana o taktyce greckiej i wcielono ten przekład do wydawnictwa zbiorowego, które się w tymże roku ukazało w Rzymie, p. t. *Veteres de re militari scriptores, scilitet Vegetii, Aeliani, Frontini et Modesti opera.*

Mądrość starożytnych była główną podstawą wiedzy dla strategików epoki odrodzenia, którzy często powtarzali za swymi mistrzami takie nawet zasady i przepisy wojskowości, które już były utraciły swoje znaczenie praktyczne, nie mówiąc już o tem, że, jak wszyscy humaniści, lubowali się w pisaniu recept na idealnych ludzi: żołnierza, wodza i t. d. Wogóle pierwiastek teoretyczny, filozoficzny i historyczny przeważa w wielu pismach o wojskowości (o ile ich przedmiotem nie były specyalne jej gałęzie) nad pierwiastkiem praktycznym. Typowym okazem tej literatury jest znakomite dzieło Walturyusza (Roberto Valturio), *De re militari libri XII* (1472); autor omawia tutaj, pomiędzy innemi, związek sztuki wojskowej z historyą, filozofią, wymową, poezyą, muzyką, astronomią, prawem, medycyną. Charakter bardziej praktyczny posiadają dwa dzieła, będące najwspanialszą ozdobą literatury strategicznej XVI wieku: Machiavelli'ego *I sette libri dell' arte della guerra* (1521) i nieogłoszone drukiem pismo księcia pruskiego Alberta (1552), dedykowane Zygmuntowi Augustowi i z jego rozkazu przełożone przez Macieja

Strubicza z języka niemieckiego na polski, p. t. „Księgi o rycerskich rzeczach a sprawach wojennych, z pilnością zebrane, a porządkiem dobrym spisane“; lecz i przekład nie ukazał się w druku, to też, jak się zdaje, nie znano go u nas zupełnie [2]).

W Polsce pierwsze dzieło o sztuce wojennej powstało już w pierwszej połowie XVI wieku, i to w języku polskim. Autorem jest Stanisław Łaski († 1550). Przez długi czas krążyło jedynie w odpisach (pod imieniem Jana Tarnowskiego), a wydrukowano je dopiero w r. 1599, p. t. „Spraw i postępków rycerskich i przewagi opisanie krótkie z naukami, w tej zacnej zabawie potrzebnemi“. Księga pierwsza, „O gotowości wojennej“, jest nieoryginalna: składa się z sześćdziesięciu pięciu krótkich aforyzmów — bo „rzecz a nauka, krótce podana, smaczniejsza i snadniejsza bywa, niż długa, ku nauczeniu i pamiętaniu“ — bądź dosłownie tłumaczonych, bądź przerobionych z Wegecyusza. Księga druga, „Szersze i osobliwsze opisanie spraw rycerskich i rzeczy bojowych, tak do staczania bitew walnych i potocznych, uwodzenia ludzi, jako i bronienia zamków i miast, wprzód hetmanom, rotmistrzom, porucznikom, potem wszelakiego stanu ludziom, chlebem rycerskim parającym się, bardzo potrzebne“ — posiada charakter praktyczny i jest od pierwszej o wiele samodzielniejsza, jako owoc nie tylko lektury, ale i własnego doświadczenia: autor, „co we Francyej *widział*, czytał, także i we Włoszech, w Hiszpaniej, w Angliej, w Portugaliej, w Niemczech, przedsię napisał: co pomoże, to pomoże“.

Inny charakter ma szósta księga „Statutów“ Jakuba Przyłuskiego (1553), poświęcona sztuce wojskowej. Księga to typowo humanistyczna: znajdzie się tu prawie cały Wegecyusz, jest także Elian i Frontinus, jest Valturio i Lorichius. Wiadomości i projektów praktycznych wprawdzie nie brak (np. niefortunny projekt kolejnej służby województw na Ukrainie, powtarzający się do znudzenia w naszej literaturze XVI wieku), ale najchętniej mówi autor o wojskowości starożytnej (o legionach, o machinach oblężniczych i t. d.), wyszczególnia obowiązki wodza i żołnierza, dowodzi, że lepszy pokój od wojny, że król winien pilnować granic, że sprawa rycerska jest pożyteczna, zastanawia się nad tem, kiedy wojna jest sprawiedliwa, a kiedy niesprawiedliwa, i t. d., — słowem porusza i rozwija ulubione przez humanistów zagadnienia i ogólniki.

Dziełem nawskroś humanistycznem jest również poświęcona wojnie trzecia księga dzieła „O naprawie Rzyczypospolitej“ Modrzewskiego (1554), który się pilnie w Walturyuszu rozczytywał. Mamy tutaj znów rozprawy na temat, kiedy wojna jest godziwa, jakim ma być hetman, jak się obchodzić ze zwyciężonymi; mamy przestrogi i nauki, jak granic strzedz, jak utrzymać karność podczas pochodu i w obozie; mamy rzecz o organizacyi wojskowej,— wszystko to bardzo mądre, piękne i szlachetne, jak wszystko, cokolwiek Modrzewski napisał, ale wykładu taktyki wojskowej niema, pierwiastek polityczny, a zwłaszcza etyczny, góruje nad praktycznym: odrazu poznać, że księgę tę pisał nie wojskowy, ale zacny i oczytany myśliciel i... marzyciel.

Wojskowym za to i rycerzem, i to nie byle jakim, był hetman wielki koronny, Jan Tarnowski, więc też książeczka jego, napisana po polsku, chociaż mająca tytuł łaciński, *Consilium rationis bellicae* (1558), nie jest wprawdzie

od wpływu starożytności wolna, ale, podobnie jak pismo Łaskiego, zawiera w sobie cały szereg rad i wskazówek praktycznych, — o składzie wojska i uzbrojeniu, o pochodzie i obozie, o hetmanie i rotmistrzu, o furmanach i szynkarzach, o obronie pospolitej i obecnej.

Dodajmy jeszcze do tych czterech pism o wojskowości przekład kroniki Janczara, zawierającej w sobie opis „spraw i porządku rzeczy wojennych w Turczech", oraz rzecz „O tajemnicach puszkarskich, każdemu rycerskiemu człowiekowi potrzebnych, które były włoskim językiem napisane, a darowane od książęcia ferarskiego panu Janowi Radziwiłłowi, krajczemu w. ks. lit., r. 1547."[3]) a będzie wszystko, co u nas przed „Sprawą rycerską" Bielskiego (1569) o wojskowości napisano (jeżeli pominąć przekład Koszuckiego „Ksiąg o wychowaniu i o ćwiczeniu każdego przełożonego" Lorichiusa, jako mających ze sprawą wojskową tylko częściową styczność).

II.

Bielski znał niezawodnie te wszystkie pisma, od Przyłuskiego przejął nawet kilka myśli i wypowiedział je w poprzedzającej „Sprawę rycerską" dedykacyi łacińskiej Wojciechowi Laskiemu,[1]) ale przeważnie czerpał ze źródeł obcych, które w tejże dedykacyi wylicza, mówiąc, że, ponieważ sam żadnego prawa do zabierania głosu o sztuce wojskowej rościć sobie nie może, więc podaje to tylko, co o niej napisali, ze starożytnych, słynny Katon Censorius, Wegecyusz, Elian, Frontinus, a z nowszych — Robert Walturyusz, Paweł Jowiusz[2]) i Robortello. Ze spisu tego jednak dwa nazwiska należy wykreślić: Katona, którego pismo o sprawie rycerskiej mógł poznać Bielski jedynie z drugiej ręki (mianowicie z Wegecyusza), fragmenty bowiem jego wydano po raz pierwszy dopiero w roku 1579 (Riccoboni), i Robortella, który o wojskowości nic nigdy nie pisał, który wydał tylko w roku 1553 Eliana.[3]) Z drugiej zaś strony spis źródeł, podanych w przedmowie, sam autor uzupełnia w tekście „Sprawy rycerskiej" nazwiskami Egidyusza Rzymianina[4]) i Petancyusza[5]). Źródła te jednak weszły do „Sprawy rycerskiej" nie w całości, ale w skróceniu, — o czem sam autor ostrzega Wojciecha Łaskiego[6]), chociaż są miejsca, będące dosłownym przekładem z łaciny; niejedno pominął Bielski zupełnie, to mianowicie, co uznał dla czytelników polskich za niepotrzebne, opuścił więc np. z Wegecyusza rozdziały o wielbłądach i słoniach, opuścił także „sprawę wodną, ...gdyż się my z nią nie obieramy"[7]).

„Sprawa rycerska" składa się z ośmiu części. Cztery pierwsze, stanowiące dwie trzecie całego dzieła, poświęcił autor wojskowości starożytnej

W części pierwszej mianowicie i drugiej wykłada zasady sztuki wojskowej u Rzymian; mówi więc o rekrutach i rzemieślnikach, potrzebnych w obozie, o zaprawianiu młodzieży do rzemiosła rycerskiego, o ćwiczeniach (jak uczono obchodzić się z procą, jak na koń wsiadać i t. d.), o zbrojach i chorągwiach, o pochodzie wojska i obozowaniu; dalej — o rozmaitych rodzajach i częściach składowych wojska rzymskiego (legiony, kohorty i t. d.), o dowódcach i ich przysiędze na wierność cesarzowi; teraz dopiero następuje właściwa taktyka: „jako lud szykować ku bitwie", „jako miejsca wybierać ku

potykaniu i potykać się", „jaki ma być podysmus, to jest, jako ma stać daleko jeden od drugiego"; rozmaite rodzaje „ordynków" (z figurami), „o sprawie rycerskiej przeciwnej", „jako lud uwodzić, jeśli nie k myśli potkanie", wreszcie, „jako poznać szpiega w wojsku".

Główną treść części trzeciej stanowi „sprawa rycyrska według greckiego macedońskiego obyczaja, wypisana przez Eliana". Poświęciwszy kilka słów starożytnej literaturze strategicznej (od Homera, który „u Greków napirwej sprawy rycerskie pisał" aż do Eliana), tej doniosłej roli, jaką znajomość rzemiosła wojskowego w państwie odgrywa, oraz „sprawcom" rzymskim, greckim i tureckim, — opisuje Bielski szczegółowo falangę macedońską i wogóle macedońską „ordynacyę", „nad którą żadna inna nie może być wymyślona", illustrując swój wykład licznemi figurami; terminy techniczne, jak i w dwu pierwszych księgach, podaje, oczywiście, w języku łacińskim, ze względu, że one „nie mogą być powiedziane po polsku właśnie". Przy końcu tej części przytacza w dosłownem tłumaczeniu z Wegecyusza kilkanaście „pospolitych zachowań obyczajów spraw rycyrskich ostrożnych", to jest kilkanaście aforyzmów, które już Stanisław Łaski był przełożył.

Część czwarta mówi „o fortelach a zasadzkach, które po grecku zowią strategemata, jako a gdzie starzy walecznicy używali ich, tak w Grecyej, jako we Włoszech, krótce wypisane przez Frontyna". Jestto więc zbiór anegdot o słynnych wojownikach starożytnych: greckich, rzymskich, perskich i kartagińskich, a mianowicie o ich fortelach, którymi bądź to wroga zwalczali, bądź miast i zamków dobywali, bądź bunty uśmierzali, bądź chytrze listy tajemne pisali i t. d. i t. d. Znajdą się wśród tych wojowników znane już nam z „Kroniki świata", „Amazones, żony tatarskie", które, „gdy ku walce jadą, miasto zbroje, skóry wężowe na się kładą". Pomiędzy innemi jest następująca anegdota o Metellusie: „Metellus, gdy z Rzymiany walczył, gdy go jeden pytał z najwierniejszych, co jutro będzie poczynał, odpowiedział tak: by moja suknia wiedziała, com ja umyślił poczynać, rzuciłbych ją w ogień". Otóż tę anegdotę Frontyna znano u nas już w wieku XV na dworze królewskim: Kallimach opowiadał ją z pewnością wychowankowi swemu, Aleksandrowi Jagiellończykowi, który też przypomniał ją sobie podczas wyprawy wołoskiej i, gdy go panowie litewscy pytali o cel wyprawy, odpowiedział: „Koliby wmysł moj koszula moja, kotoraja na mene jest, wedała, jabych i tuju zżoch". Z czasów nowszych jest tylko wzmianka o Arabach, którzy, „przeciw Karolusowi Wielkiemu walcząc, ubierali konie i sami siebie w straszliwe larwy, które czynili z skór bazyliszkowych, lwich i innych, których się z przyrodzenia konie boją, i postawili je na czele przeciw nieprzyjacielskiemu wojsku, uderzyli w bębny, wstraszyli konie ich, aż im musieli oczy zasłaniać i uszy zatykać".

W części piątej opisał Bielski „sprawę i zachowanie tureckie w rzeczach rycerskich", a więc ustrój państwa, podległego potężnemu cesarzowi, którego Turcy „zową swym językiem *Patizan Osman*"; ich waleczność i rycerskość; organizacyę wojska, zwłaszcza hufców janczarskich; pochód niezwykle karnej armii tureckiej; sposób rozbijania namiotów i obwarowania obozu, taktykę wojskową podczas bitwy. Nadto mamy tutaj szczegółowy opis bitwy pod Mohaczem i wogóle rys historyczny podbojów tureckich oraz szczegółowy projekt koalicyi narodów chrześcijańskich przeciwko Turcyi („którym oby-

czajem Turcy byliby porażeni od chrześcijan, piszą o tem Petancius, Paulus Iovius i inni w ty słowa").

W części szóstej „rzecz przychodzi do tego, aby też co było naznaczono przez pisanie potomkom naszym, którym sposobem i obyczajem nasze sprawy rycerskie zachowane bywają na przestrzeganie albo na przykład drugim na potem;.... gdyśmy tedy przyszli na inny świat i na inne czasy i na inne obyczaje, tedy też i na inaksze sprawy wojenne i obrony grodów albo miast;.... inna też z czasem nastała na wszystkie sprawy.... nauka w rzemieślech, chytrsza, szkodliwsza, a okrutniejsza, niż pierwsze machiny, to jest sprawa puszkarska, która stoi za on potop, który był za Noego, bo wiele ludzi na walkach przez nię poginęło". Lecz nie odrazu przystępuje Bielski do wykładu tej nowej nauki; nęci go jeszcze dawny świat, więc wylicza i opisuje starożytne machiny oblężnicze: tarany, „wieże drzewiane", wielkie proce, katapulty, „wozy szerokie o czterzech kołach rozmaite, jedny falcaty, drugie armaty"; wieże na słoniach i t. p.; potem dopiero opowiada, jak dzisiaj zamków dobywać (za pomocą wiatru, wody, ognia i ziemi), jak się pod mury podkopywać, jak się na zamkach bronić i t. d., powtarzając po części to samo, co już był w „Sejmie niewieścim" wyłożył.

Część siódma — „o sprawie i obyczajach ludzi postronnych w rzeczach rycerskich"—na bliższą zasługuje uwagę, jedyny to bowiem rozdział, jak się zdaje, przynajmniej częściowo oryginalny, mianowicie w ustępach o Moskwie, Tatarach, Wołochach i Polsce. Naprzód kilka słów poświęca Bielski Niemcom, ich konnicy i piechocie, ich taborom, które Turcy głodem zdobywają: „To jest nagorsze na nie, gdy im zaskoczy drogi ze wszech stron, a nie dopuści do nich żywności, sami się tak porażą, bo lud niecierpliwy, nie przywykli głodu, zimnu, wnet się imą mrzeć z nędze, ktemu lud ciężki, nie barzo zwyczajny; a co jeszcze gorszego, nieradzi słuchają swoich starszych i rzucają się na nie, kiedy im zadzierżą miesiąc, wołają: *Gielt, gielt*; jeśli im nie dadzą, nie będą posłuszni; *a tak lepiej umieją powiedzieć, napisać, niźli walczyć*". To samo, mniej więcej, czytamy i w „Sejmie niewieścim":

To jest fortel nawiętszy na Niemca zbrojnego —
Oskoczyć go ze wszech stron, uczynić głodnego,
Zalegszy wokół drogi, żywność zahamować.
Nie trwa długo w taborze, musi wnet rokować...
Zwłaszcza ci Niemczykowie uczynią to radzi,
Dla geltu do przeciwnej strony się przesadzi.

Ma tutaj Bielski wyraźnie na myśli niemieckie wojska najemne.

Pochlebniejsze świadectwo wystawia wojskom węgierskim, zwłaszcza husarzom, którzy „się potkają z nieprzyjacielem dobrze ze wszego skoku:.... są dobrzy mężowie miedzy nimi, bo często w potrzebach bywają;.... pieszego ludu nie bywa z ich narodu, lecz z postronnego, ale Cakłowie, Hajducy, Martalausy, Słowacy — ci są barzo skoczni pieszo: gdzie przyjdzie w górach, żaden ich nie zwalczy, bo skoczni są, bronią ich szabla a tarcze małe; mają drudzy rohatyny i rusznice; kamieńmi z gór ciskając, wiele ludzi zbiją pociski".

Prawie cały ustęp o Moskwie jest tylko powtórzeniem tego, co powiedział o niej Bielski w „Sejmie niewieścim":

Lud hardy i niczemny, w postawie swej głupi,
Nie trzeba mu wiary dać, bo fałszem okupi.

Podobnież i w „Sprawie rycerskiej“ mówi autor, że „Moskwa jest lud w obyczaju innemu narodu różny i przeciwny, bo są chłopi hardzi, chełpliwi, prości, okrutni, nieśmieli, na walkę nikczemni i niesprawni“; umieją się za to doskonale bronić w zamkach warownych i fortelów zażywać i wogóle posiadają wielkie zalety:

Swego przełożonego z pilnością słuchają,
Wierni są panu swemu, bo w wielkiej karności.
Knucim biją leda ocz, bez wszelkiej litości;
Nie dadzą się przenająć za żadne monety.
Bo u nich każdy zmiennik z narodem przeklęty....
Głód, mór, zimno, niewczesność nigdy im nie szkodzą,
Bo się oni w tej nędzy pospolicie rodzą.

„Ma też Moskwa swe dary osobne w rzeczach rycerskich, że są czujni, opatrzni, posłuszni, nędze i niewczas wytrwają, jako jest głód, zimno, gorąco, mokrość; karność wielka, posłuszeństwo, zgoda; przeto pod nimi trudno albo z pracą zamek wziąć; jest też u nich bogactwo wielkie, dostatek wszystkiego w ziemi, bo nie dopuszczą z ziemie swojej wywozić złota, srebra ani żelaza, tylko towar kosmaty przedają; ktemu rzemieśnicy pilni, czyniąc ochędóstwo na swój koń, jako buty, siodła, dymitry, jarczaki, tebieńki, łuki i wiele rzeczy innych, które zależą ku rycerskim rzeczam“. Poczem, jak w „Sejmie niewieścim“, uczy Bielski, jak „pod Moskwą zamku dobywać“.

W ustępie o Tatarach autor powołuje się na dawnych historyków, ale nie brak tu własnych, bardzo ciekawych, wiadomości, bo przecie Bielski, nie raz jeden z pewnością na własne oczy oglądał zagony tatarskie i walczył z nimi, to też zapamiętał, że „*jednego czasu, gdy u Mościsk leżeli, jednego dnia wszystkę przemyską ziemię i sanocką zapalili*“. Opowiada więc wcale szczegółowo, jak ciągną i skradają się Tatarzy, jakie „ordynki ku potykaniu miewają“, jak się łupem dzielą; świadczy, że „niewiast miedzy nimi dosyć w chłopim ubiorze bywa, które też z łuków strzelają i potykają się, jako i chłopi“. „Mają też swe wróżki Tatarowie rozmaite przez wiatr, przez ptaki i przez konie, ale tej nawięcej wierzą: gdy języka dostaną, wyjmą z niego serce, włożą je na ogień albo swemu kapłanowi na głowę, jeśli go mają; gdy z głowy spadnie serce, zły znak [z] tego mają; jeśli się ostoi, tedy dobry; także i w ogniu: jeśli skacze, zły znak, a jeśli nie skacze, tedy dobry. Naszy też tę próbę mają, jako lud jest wielki nieprzyjacielski i jako daleko od wojska jeszcze są: ukopają dół w równi, włożą weń bęben, obłożą ji zasię ziemią w koło, na świtaniu położy jeden ucho na bębnie, tam on bęben poda znak: gdy się ziemia trzęsie, obaczy według podania głosu z bębna onego, albo jako ich wiele, jako daleko nieprzyjaciel jest, ciągnąc; też się znaczą, przez ptaki i przez zwierz, jeśli się ruszają z pól, zwłaszcza pardwy, kuropatwy i inni ptacy polni, takież żwierzęta wszelkie uciekają, gdy się wojska zlękną; też znaczą przez dymy, bo, gdzie wojsko leży, jest mgła nad nimi zawżdy; rozmaite znaki mogą być wynalezione od roztropnych sprawiec; ale szpiegowie są nad inne pewniejszy, kiedy wierni a sprawni; ci mają wszystkę sprawę nieprzyjacielską obaczyć a powiedzieć dla lepszej ostrożności“.

Nieco krócej opowiada o Wołochach, którzy „po rusku Włoszy się rozumieją, nie od Flaccusa wezwani tem imieniem, jako Silvius pisze, który nie rozumiał ruskiej i polskiej rzeczy, ale od narodu włoskiego, bo z Włoch przyszli w ty krainy, gdzie dziś są;.... zową oni nas Sasy, bo jednak naszy przodkowie pierwej dzierżeli saskie krainy". Męstwo Wołochów, ich konie, „równe, ale prędkie", ich osęki i zbroje, ich strawę, którą „na łęku przed sobą noszą, to jest bryndzę w koziej skórce z białym chlebem": wszystko to Bielski na własne oczy „widział naonczas, gdy z nimi bitwa była u Obertyna"; opisuje więc tę bitwę (ale bardzo krótko, żeby nie powtarzać tego, co już w kronice polskiej był opowiedział), szczególną uwagę poświęcając zdobytym przez rycerstwo polskie „działom śpiżanym" i „hakownicom żelaznym, których było w jednem łożu po sześci i w drugiem po ośmi; na dwu kółkach lekkich przyprawione, iż nie może nic lepszego być i potrzebniejszego wszędzie pieszemu ludu, jako takie, bo je może drab za sobą wozić, kędy chce, i obrócić na wszystki strony, gdzie potrzeba ukaże w ciągnieniu, kiedy po wszystkich stronach wojska takowe postanowi, może iść, kędy chce, z niemi; żaden nieprzyjaciel jezdny na nie nie przytrze, bo tam jedno od drugiego się zapala, gdy z jednego puścisz; ktemu prędkie nabicie może być, gdy masz gotowe nabicie, w papierze zawinione, a tem może prędko nabijać, tak iż bez przestania może strzelba iść: są trochę dłuższe, niźli na łokciu, kulka w nie wchodzi tak wielka, jako do hakownice, chocia żelazna albo ołowiana".

Wszystkie te szczegóły o Tatarach i Wołochach, opowiedziane przez naocznego świadka, są dla nas dzisiaj bez porównania ciekawsze, aniżeli długi wykład o sprawie rycerskiej Greków, Rzymian i Turków, będący kompilacyą z różnych źródeł.

Zamyka część siódmą rozdział p. t. „Obyczaj i zachowanie w rzeczach rycerskich naszych Polaków". Na wstępie—ciekawy rys historyczny: „Racy albo Rascy (Słowacy to byli z Rascyej, ruskiego narodu) ci napierwej do nas wnieśli obyczaj służby żołnierskiej na Podole z drzewem a z tarczą jeździć, jeszcze za Loisa, potem za Władzisława, królów polskich i węgierskich, którzy czynili z Litwą za króla Loisa, a z Tatary za Władzisława królów, od granic. Potem naszy Polacy od nich obaczyli ich sprawę, służąc z nimi, bo przedtem z kuszami jeździli a z rohatynami, które po prawej stronie podle siebie włóczyli jednym końcem po ziemi, a drugi na łęku zawiesił; przeto je zwali włócznie od włóczenia; od tegoż czasu ich obyczajem jeżdżą ku potrzebie wojennej z drzewem a z tarczą, porzuciwszy kusze, odprawiwszy Race, którzy szkody swoim czynili, sami żołnierską służbę przyjęli, po sześci złotych na koń na ćwierć roku im płacono i szkody końskie według regestru, jako którego pisano, to jest strzelczy siedm złotych, kopieńczy — piętnaście, turecki—trzydzieści". Następuje krótki opis „porządku służby żołnierskiej": hetman i rotmistrz, popis wojska, obozowanie, „wojsko główne" i „posiłeczne ufy", szyk wojskowy, bitwa, „okazowanie wojska w powieciech", ordynki (z figurami),—to wszystko zbyte raczej, niż opisane, na pięciu niespełna stronicach; i doświadcza czytelnik zawodu, bo miał prawo spodziewać się, że, kto tak szczegółowo opisał strategię starożytną, ten nad polską rozwiedzie się tem szerzej, że sam w szeregach ojczystych walczył.

Część ostatnią wreszcie, ósmą, poświęcił Bielski „sprawie puszkarskiej, która też może być rzeczona za jednę dzielność rycerską, gdyż przez nię czasów niniejszych więtszą moc i obronę ma każde wojsko, zamek i miasto, niżli kiedy ręką czyniąc". Mamy tutaj szczegółowe przepisy — te same, co w „Sejmie niewieścim" — jak robić proch, kule, szypy i smoki ogniste, race, garnce szturmowe, wieńce słomiane i jak się obchodzić z działami wielkiemi i działami małemi (polnemi), „które zowiemy ufnice, szlęgi, półhakownice".

III.

Powyższe krótkie streszczenie „Sprawy rycerskiej" pokazuje, że dzieło to posiada inny charakter, jak pisma poprzedników Bielskiego na tem polu. Kiedy, z jednej strony, Łaski i Tarnowski mają nadewszystko na celu korzyść praktyczną, Bielski tylko w dwu częściach swego dzieła (w szóstej i ósmej), i to w najkrótszych, udziela czytelnikowi wskazówek praktycznych; z drugiej zaś strony, zupełnie inaczej, jak Przyłuski i Modrzewski, nie porusza zagadnień ogólnych, w pośrednim tylko związku z właściwą sprawą rycerską będących, nie zastanawia się np. nad godziwością albo niegodziwością wojny, nie pisze recepty na idealnego wodza, nie rozpatruje stosunku sprawy rycerskiej do moralności i religii i t. d. Słowem, „Sprawa rycerska", jak nie ma prawie wcale charakteru praktycznego, tak pozbawiona jest zupełnie barwy humanistycznej, i znamienną jest rzeczą, że autor daleko pilniej wertował średniowiecznego Egidyusza Rzymianina, aniżeli humanistę Walturyusza. Nie strategik i nie humanista napisał „Sprawę rycerską", ale stary nasz znajomy, — autor „Kroniki świata", historyk i zarazem moralista: „Sprawa rycerska" to nie tyle traktat strategiczny, ile zarys dziejów sztuki wojskowej u narodów starożytnych i nowoczesnych, kompilacya historyczna, nie wyczerpująca przedmiotu, niejednolita, nierównomierna — tak samo, jak „Kronika świata". Bo też nie o historyę chodziło Bielskiemu: historya sztuki wojskowej była dla niego nie celem, tylko środkiem, — środkiem do zachęcenia czytelnika, by się w rzemiośle rycerskiem rozmiłował i ćwiczył; niedarmo na czele swego dzieła umieścił przemowę „ku wszemu rycerstwu polskiemu, *a zwłaszcza tym, które młodość na stronę uwodzi*":

Ćwiczcie się rycerskim sprawom, młodzi Sarmatowie,
Byście byli ku potrzebie zawżdy pogotowie....
Czas przychodzi obaczyć się, panowie żołnierze,
Zbroje na się przystosować, odpruwszy kołnierze.
Przychylcie się wszyscy k temu, prawdzie miejsce dajcie,
A swoim nieprzyjacielom mocnie odpierajcie.
Wziąwszy w swoję prawą rękę kończerz, szablę, drzewo,
Wsiądź na swój koń, a bądź gotów, obróć tarcz na lewo.
Lepiej zaczni z Tatarzynem towarzyski taniec,
Weźmiesz za to swą nagrodę: sławy dobrej szaniec....
Ale wy to w obyczaju pospolicie macie:
Kiedy na wojnę jedziecie, szable przegrawacie,
I zbroiczka u płatnerza leży zardzewiała:
Może każdy dobrze baczyć, iż to rzecz niemała.
Lepsze konie do rydwana paniej zaprzągacie,
Niżli kiedy trzeba, pod swój żywot go nie macie.

Strzeżcie się takowych utrat, które męstwu szkodzą.
Kofel, karta, spólne zwady wszystko złe przywodzą:
Bo ty rzeczy z mężów dobrych czynią niewieściuchy,
Znikczemnieje taki każdy, złe miewa posłuchy.
Macie po temu wiek młody: utracać go szkoda,
Snadnie przyjdziem ku obronie, kiedy będzie zgoda.....
Mając tedy z przodków swoich sławę znamienitą,
Starajcie się wszyscy pilno o Rzeczpospolitą.
Jakobyśmy ty złe ludzi w góry precz zagnali,
A sami za dobrą sprawą w pokoju zostali,
Nie czekając wici.

Otóż przemowa ta wyjaśnia nam najlepiej intencyę autora: poczytując historyę za *magistra vitae*, pragnął, kreśląc dzieje wojskowości u różnych narodów, starożytnych i tych, z którymi Polska ustawiczne ma stosunki, uczyć „młodych Sarmatów“ sprawy rycerskiej, przestrzedz ich, by „się karali“ przykładami i przygodami plemion walecznych i poszczególnych znakomitych „waleczników“. Dlatego to całą część poświęcił „strategematom“ Frontyna, bo „każdy przykład pobożny jest Rzeczypospolitej potrzebny“. Dlatego to, chociaż nie mówi, jaka nagroda za męstwo czeka Polaków, przypomina im, że Rzymianie nagradzali za waleczność pięknemi zbrojami, wieńcami, posągami; że u starożytnych Sarmatów nie wolno było młodzieńcowi w śluby małżeńskie wstąpić, dopóki nie złożył u stóp królewskich głowy zabitego wroga; że u Turków „żadnej różności niemasz w rodzaju szlachectwa: ten tam urodzony i sławny, który sobie mężnie a dobrze pocznie: ten lepszy dochód ma, kto lepiej wojuje; ten zbawienie duszne otrzyma, który zabit o pospolitą rzecz będzie“. Dlatego to, chociaż nie uczy, jak Polacy mają „na swój koń wsiadać“, ani jak „obracać tarcz na lewo“, wykłada im szczegółowo, jak Rzymianie konno jeździli i jak się z bronią obchodzili i t. d. Z pewnością Bielski zdawał sobie sprawę z tego, że już minęły te czasy, żeby „ordynki“ macedońskie i rzymskie mogły mieć jeszcze zastosowanie, ale wyłożył je szczegółowo, aby pouczyć czytelnika, że właśnie dzięki doskonałej sprawie rycerskiej „Grekowie .... jakmiarz wszemu światu rozkazowali z panem swoim, Aleksandrem Wielkim, albo Cyrus, król perski, wszystkiej Azyej“; że Rzymianom „żadna się kraina nie mogła oprzeć; by byli potomcy ich tej sprawy nie opuszczali przez niedbałość swoję, dochowaliby nam jeszcze byli do tego czasu w całości monarchiej swojej rzymskiej bez wątpienia“; że Turcy tylko dzięki znakomitemu wojsku są dzisiaj tak potężni, bo własne wojsko to najpewniejszy warunek potęgi każdego państwa; wojsko najemne nigdy własnego nie zastąpi: „Lepiej i pewniej swoje nauczyć rzeczam rycyrskim, niż cudzy naród zinąd z najmu wieść“, cudzoziemcy bowiem „łacno się dadzą przenająć za pieniądze, uczyniwszy zmowę z nieprzyjacielem, strzelając listy w zamek albo do miasta, dając porozumienie przeciwnej stronie, co się tam dzieje“.

Lecz, aby wojsko odpowiadało swemu zadaniu, musi być karne, ducha rycerskiego pełne i wyćwiczone.

Narody starożytne wiedziały dobrze, jak wielkie znaczenie ma karność wojskowa: „Starzy sprawce w rzeczach rycyrskich żadnej szkodliwszej przygody nie pokładali być, jedno tę, jeśli którzy płocho a niesmyślnie nad wolą

hetmańską z wojska wyjeżdżali przed potkaniem“: Rzymianie „przysięgali tak wszystko poczynać opatrznie, wiernie, jako cesarz rozkaże“. bo „*wszelkie przełożeństwo od Boga jest*“. Turcy „zachowanie porządku w ciągnieniu takie mają, iż przechodzą Rzymiany i Greki, stare waleczniki, bo tam wielką sprawiedliwość, zachowanie w pokoju, milczenie, niedrapiestwo, bo nad takimi wielką srogość pokazują: wiele obyczajów lepszych mają, niż krześcijanie w tych rzeczach, a to jedno, iż *każdy z chucią posłuszen starszego swego, chocia z prostego narodu będzie*“: „gdyby który uczynił jakie omieszkanie w potrzebie wojennej, gardłem je karzą“; „kiedy rozkażą, gdzieby tego nie uczynił, podjąwszy się, gardłem takie karzą“. Nawet dzicy Tatarzy są karni i „to mają prawo, który co pierwej postrzeli z łuku, to jego, by nabogatszy albo nauboższy człowiek“.

Częściej jeszcze mówi Bielski o duchu rycerskim w wojsku i o tem wszystkiem, co go zabija, a więc nadewszystko o próżniactwie, zbytkach i zabawach: „Pijanice, gamraci, myśliwcy z ptaki, alchimiste i ci wszyscy, którzy się lekkiemi rzeczami obierają, — ci się nie godzą: powiadają ludzie uczeni, zwłaszcza *Egidius Romanus*, tego przyczynę, iż każdy taki, który się na co z młodości zwyczai, wszystkę chuć swoję k temu obróci, jakoby mu była przyrodzona, a stąd zawżdy mdłą naturę ma, a tak, będąc w wojszcze, myśli, jakoby się rychlej wyrwać, a nałogowi swemu dosyć uczynić: *takie lepiej odesłać do fraucymeru służyć*“. „Nieprzyjaciel nie boi się strojnych mężów ani łańcusznych albo dostatnich, albo poważnych, gładkich person i urodziwych, tylko samych zbrojnych a ćwiczonych, w sprawie rycerskiej dobrze stojąc, mężnie sobie poczynając“. Turcy nie zatracili ducha rycerskiego, bo nie wolno im wdawać się w zbytki: są umiarkowani w piciu i jedzeniu, „bo się małą rzeczą wychowają, inszego trunku nie mają, jedno wodę, pościeli z sobą żadnej nie noszą, okrom koców a kołder; ..... są cierpliwi na głód, na zimno, na gorąco z zwyczaju, a też oni rzadko w domiech mieszkają, więcej pod namioty, przy wodzie a pastwie końskiej“. Nie mogą mieć ducha rycerskiego ci, którzy próżnują, „z myślistwem się obierając, pijąc, grając, jeżdżąc po biesiadach, przy kuflu męstwa dokazując“; ze zbytków i próżniactwa powstaje „zamieszanie“ w obozie i warcholstwo, to też „na to jest lekarstwo— takich.... na dobrej pieczy mieć i w dobrej straży zachować, aby nigdy nie próżnowali, ale częstokroć do celu strzelali, z drzewcy harcowali albo pieszo szyrmowali, z ręku do celu ciskali, kulami, ... procami, mieczmi, sztychem umieli pod tarcz trafiać, szablą, kordem umieć ranę zadać, rohatyną pod pachę ugadzać albo tam, gdzie zbroja nie dostawa, i turnieje czynić, a każdy, pod którem poruczeństwem są, ma tego doglądać i nauczać je; tak będąc w ustawicznej pracy a ćwiczeniu, wezmą zwyczaj, jako mają czynić z nieprzyjacielem, i przywykną niewczasowi i pracy i społecznych schodów na buntowanie odporne starszym swoim mieć nie będą“.

Bo ćwiczenie to nieodzowna, najważniejsza podstawa dobrej sprawy rycerskiej: dla tego to Bielski tak szczegółowo opowiada, jak Rzymianie młodzież swoją ćwiczyli: „Mieli to w obyczaju, iż młode ludzi k temu przyprawowali, aby się ćwiczyli szermować, kroków stawiać każdą bronią, strzelbą, mieczem, pociski, do pala poczyniwszy sobie tarcze, jako puklerze, z różdżek plecionych, któreby cięższe, niżli żelazne, aby się im potem zdały być żelazne

lżejsze“ i t. d.; „wychadzali na to ćwiczenie na każdy dzień, czasem i dwa razy przez dzień, rano i po południu, na to miejsce, które zwano *Campus Martius*; *....mać nie dała dziecięciu jeść, aż pierwej swój cel obił*“. „Lepiej jest tysiąc koni mieć ćwiczonych a zwyczajnych ludzi, niż dziesięć niećwiczonych“. „*Mało przyrodzenie dawa z siebie mężów dobrych, mocnych, sprawnych: więcej wyćwiczenie a zwyczaj*“. „*Gdy na plac postawisz pachołka niezwyczajnego,— jakoby niewiastę postawił*“.

Aby jednak ćwiczenie wydało owoce, musi być ustawiczne, a więc nie tylko podczas wojny, ale i podczas pokoju: nic szkodliwszego, nic niebezpieczniejszego dla państwa, jak „zależenie w pokoju“. Wiedzieli o tem Rzymianie i „strzegli tego, aby nigdy długo w pokoju nie stali, gdyż z pokoju niepokój rośćie, ale zawżdy na ustawicznych walkach byli: .... potem, gdy się im trafiło być długo w pokoju i na ćwiczenie im ciężko było wyjeżdżać, z onego zależenia długiego zapomnieli spraw rycerskich, gdy pomarli sprawce starzy; udali się na rozkoszy świeckie, na igrzyska sprostne, na czci, kołacye, gospodarstwa, maszkary, gamracye: obaczył to do nich Hanibal.... i drudzy, ...rzucili się na nie, pobrali im wiele krain“; ale, kiedy się na nowo rzemiosła rycerskiego jęli, „wszystki państwa swoje zasię pobrali, poraziwszy nieprzyjaciele swoje“. Turcy, jak ognia, boją się pokoju, „aby przez pokój nie przyszli ku opilstwu albo łakomstwu“.

Otóż to ostrzeganie przed „zależeniem w pokoju“ stanowi myśl przewodnią „Sprawy rycerskiej“, jej główne zadanie i cały jej sens. Bielski potępiał kwietyzm szlachty polskiej XVI wieku, nie podzielał jej optymistycznych złudzeń, że pokój zygmuntowski będzie trwały, więc wołał:

Aczci pokój (za łaską Bożą) teraz mamy,
Ale wżdy przed oczyma one słowa mamy:
Szczęśliwe to królestwo, które za pokoja
Gotuje się do tarczej, do szturmu, do boja.

„Jeśliby tak kto rozumiał albo mniemał sobie: wolę ja spokojny żywot doma wieść, niżli na wojnie cierpieć nędze, niewczesność, śmierć, ranę podjąć, na to jest odpowiedź: nigdy pokój trwać długo nie może, bo z pokoja niepokój bywa, a z niepokoja pokój, gdzie jeśli ręką mocną nie nabędziesz pokoja, nigdy prześpieczny nie będziesz w pokoju rozkoszy domowej“. Jak w „Śnie majowym“ i w „Sejmie niewieścim“, tak i w „Sprawie rycerskiej“ przestrzegał swój naród, że sąsiedzi nie śpią:

Ze wszystkich stron w ty krainy na nas zły wiatr wieje;
Bacząc naszę niegotowość, poganin się śmieje.
Patrzcie jedno ku północy, patrzcie na południe,
Jako się k nam przymykają Zagorzanie cudnie,
Jako się też ci Latawcy roją, jako pczoły,
Popalili ruskie ziemie, wygnali plon woły;
Drudzy przeorują miedze w Litwie na granicy;
Trzeba się spodziewać tego i w pruskiej ziemicy.

To też z bólem w sercu patrzył na ślepotę swego społeczeństwa, które ani myśleć nie chciało o wojnie, które rozkoszowało się pokojem, które „barzo zależało i zaniedbało rycerskich spraw, używając rozmaicie domowej wczesności przez wymyślne strojenie tak żon, jako siebie, przez potrawy, trunki i czty rozmaite z szkodą Rzeczypospolitej, a z ubo-

gacenim kramarzów, szynkarzów i cudzoziemców". A jak gdyby się bał, że czytelnicy nie zrozumieją jego myśli, wypowiedział ją raz jeszcze w zakończeniu, które najlepiej odsłania jego szlachetną intencyę: „Temu każdy może rozumieć, iż my, w tych krainach będąc prawie w pośrodku wielkich monarchów świata, w pokoju być długo nie możem; bo ci mocarze na tem zawżdy są, aby przyczyniali swoich dzierżaw, a nigdy nie umniejszali: uchodziszli jednego, rozgniewasz drugiego: uchodziszli wszytki, najdzie lada przyczynę złamania przymierza. Patrzcież, jeśli się tu wyśpimy, ano jadą od granic jeden za drugim z nowinami, rzadko z dobremi. Jeśliby kto tak mówił: siedzieli naszy przodkowie w pokoju, i my będziemy, — odpowiedź na to, iż nigdy albo rzadko w pokoju bywali: walczyli napierwej z Niemcy, o ty miejsca czyniąc, gdzie dziś siedzimy, o saską ziemię, o myszeńską: czynili też długo z Prusy-pogany; czynili z Rusią, z Czechy, z Litwą, z Prusy-krzyżowniki, dziś z Tatary, z Moskwą, z Wałachy; wie Bóg, kiedy koniec temu będzie, bo się z czasy wszytko mieni. Cóż tedy inego mamy czynić, wybierając ze złego, jedno lepsze? Opuściwszy wczesności domowe i gospodarstwa zbytnie i swary o wiarę niepotrzebne, obronę taką stanowić, któraby była pożyteczna Rzeczypospolitej, pamiętając na to, iż lepiej jest poczciwie umrzeć, broniący gardła swego, żon, dzieci i wszytkiej majętności, niżliby miał doma czekać haniebnej a mizernej śmierci [1]).... Ten bicz boży rozciąga się po wszystkich narodziech dla ludzkich występków, a końca mu nie będzie aż do skończenia świata, a to nagorzej, iż nie wiemy czasu ani godziny, kiedy ta plaga boska przychodzi na ludzi. Trzeba tedy nam wszystkim uciekać się z prośbami ku Panu Bogu pokornie, a wzywać Go sobie na pomoc we dnie i w nocy, a On będzie raczył być szczytem naszym i wieżą mocną przeciw każdemu nieprzyjacielowi naszemu każdej godziny. Amen". Słowa te należą z pewnością do najpiękniejszych w całej literaturze naszej XVI wieku.

Do obrony ojczyzny przed złymi sąsiadami radby Bielski zapędzić wszystkich, nie wyłączając braciszków zakonnych, których, jak mówi w „Argumencie", „wiele jest na to nadanych, jedno przez niedbałość starszych nie przychodzi to ani Bógu, ani nam ku pożytku: bo ci braciszkowie, niepobożnie żyjąc, w próżnowaniu nikczemnieją, mając na to dwoje *compatibilia*, nabożeństwo w sercu, a miecze w ręku, to jest, aby i śpiewał i nieprzyjaciele bił Kościoła świętego; pobożniejszeby to były *preces*, niżli nalewać *feces*, widząc naszę Polskę często złego sąsiada grać, a oni leżą, próżnując, tyjąc, jako wieprze, w klasztorzech; lepiej, aby brali przykład z tych cnotliwych rycerzów, bratów swoich, które zowiemy Bożego grobu: ci to niedawnego czasu wielgą posługę uczynili i czynić nie przestają, potrzebną wszemu krześcijaństwu, na wyspie Mellicie, broniąc się przez długi czas wielkiej mocy tureckiej;.... takżeby mieli i drudzy braciszkowie przykładni tę sprawę u siebie w klasztorzech zachować, pamiętając na niniejsze i na przyszłe czasy, jako wszystki rzeczy zawichrzone są, iż *z tego odmętu nie możem nigdy wypłynąć, jeśli do wiosła mocy nie przyłożymy wszyscy*". I raz jeszcze, w rozdziale „O sprawie puszkarskiej", wraca Bielski do tej myśli, mówiąc, że wartoby uczyć mnichów strzelać, a wówczas mogliby młodzież tego nauczyć, „*bo ja znam wiele mnichów w klasztorzech, którzy prochy dobrze czynią ruszniczne*, a na prochu wszystka strzelba zależy i inne wszystki kunszty puszkarskie;

kiedyć braciszkowie dobrze gaszą ogień, gdy gore miasto, tedyćby też pomogli bić nieprzyjaciela". Musi odpłacili się Bielskiemu za te projekty: „Sprawa rycerska" poszła na indeks![2]).

Lecz, nawołując społeczeństwo do gotowości wojennej i zachęcając je do sprawy rycerskiej, miał Bielski na myśli nietylko bezpieczeństwo i obronę Polski od chciwych państw ościennych, ale i wojnę zaczepną z Turkiem, tym najstraszliwszym i najpotężniejszym wrogiem całego chrześcijaństwa, który już tyle państw i tyle narodów wolności i ojczyzny pozbawił. Pragnąc zaś tem silniej to niebezpieczeństwo uwydatnić, przypomina czytelnikom zwycięskie wojny Turków, zwłaszcza ze Słowianami i Węgrami, i opisuje straszną bitwę pod Mohaczem, pomimo że raz już w „Kronice świata" ją opisał, i znów wybucha żałością: „Kto może powiedzieć a wysłowić, jaka była natenczas żałosna a utrapiona rzecz pospolita i pospolitego człowieka w Węgrzech! i do tych czasów jeszcze to złe nie ugasło, gdzie był szczyt wszystkiego krześcijaństwa w Europie, to tak przez niedbałość a przez wnętrzne walki panów krześcijańskich to złote jabłko czerwiem upadło z żałością i z szkodą wszego krześcijaństwa, a gdy więc u jednego sąsiada gore, u drugiego się potrzeba spodziewać". Aby zwalczyć potęgę Turków, „gęstej ręki trzeba, bo im jeden pan ani dwa nic nie uczynią", wojna więc z nimi pomyślnym uwieńczy się skutkiem wtedy tylko, kiedy „naszy mili panowie" porzucą „domowe niechuci", zaprzestaną przelewać krew bratnią w walkach o wiarę i utworzą zbrojną koalicyę przeciwko Księżycowi. „Jeszczeby nie było późno zabieżeć temu złemu wiatru, aby na nas nie wiał morowem zarażeniem: mogąć to w ręku mieć u siebie przedniejszy panowie, i pan Bógby to od nich wdzięcznie przyjmował, aby się wyprawili zgodliwą chucią a stałością przeciw temu zagubcy krześcijańskiej wiary, a oparli się mu i wyzwolili lud boży krześcijański z niewolej od niego, jako niegdy Gedeon wyzwolił Żydy od Amalechitów; byłaby to rzecz sławna wszystkiemu światu, a wszemu krześcijaństwu pożyteczna; gdzie jeśliby to tak uczynili naszy panowie krześcijańscy przedniejszy, bez pochyby skaziliby serce Turkom, a rzekliby, iż z tym ludem Bóg jest, kiedy się zgadzają". Otóż ta pobudka do wojny z Turkami to druga myśl przewodnia „Sprawy rycerskiej", drugi powód jej napisania.

Tak więc, zważywszy intencye Bielskiego, dojdziemy do przekonania, że najstosowniej będzie nazwać „Sprawę rycerską" utworem dydaktyczno-publicystycznym, w którym autor, serdecznie kochający ojczyznę i lękający się o jej przyszłość, nawołuje swych współbraci, aby, nie spuszczając się na pokój, „nie czekając wici", ćwiczyli się w rzemiośle rycerskiem i myśleli o wojnie—w obronie ojczyzny i całego chrześcijaństwa. I to jest testament Marcina Bielskiego, to jego „żegnanie ze światem".

Przypiski.

I.

[1]) Burckhardt. Die Cultur der Renaissance in Italien. Księga pierwsza, rozdział dziewiąty.

[2]) Max Jähns, Geschichte der Kriegswissenschaften vornehmlich in Deutschland. Erste Abteilung, Altertum, Mittelalter, XV und XVI Jahrhundert. München und Leipzig, 1889.

[3]) Obydwa te pisma wydał z rękopisu M. Malinowski w „Stanisława Łaskiego, wojewody sieradzkiego, pracach naukowych i dyplomatycznych".

II.

[1]) Dedykacya ta (czy nie przez Joachima Bielskiego napisana?) nie zawiera w sobie, podobnie jak przedmowy do „Kroniki świata", ani jednej nowej myśli, powtarza to tylko, co powszechnie pisali o zacności i doniosłości sztuki wojskowej okradający się wzajemnie humaniści, np. że ars rei militaris obscurae sortis homines frequenter in sublimi loco statuit, quae reges, principes toto orbe terrarum clarissimos effecit, i t. p. Myśl, że wojna, chociaż sprzeciwia się nauce chrześcijańskiej, jest jednak koniecznością wobec instynktów zaborczych ludzkości, to także jeden z ulubionych pomysłów w epoce humanizmu. Otóż te pomysły wypisał Bielski z Przyłuskiego (albo też z jakiego wspólnego źródła, np. Walturyusza). Por. np. Bielski, a$_1$: Quae quidem ars militaris, licet pugnet ex diametro cum lege Christi — quid enim magis esse potest impium, quid crudelius excogitari potest, quam ex humano sanguine gloriam quaerere artibus bellicis, quibus tot hominum innocentissimorum sanguis quotidie funditur, quibus tot pereunt animae, urbes diripiuntur, regna florentissima evertuntur, divina humanaque sursum ac deorsum feruntur et concidunt, — ac tamen unicuique Reipublicae ars militaris est necessaria, maxime vero hac tempestate, quando hominum pessimorum hucusque progressa est audacia, ut aut serviendum sit bonis universis, aut impiis conatibus resistendum. Nemo igitur vicio dabit, ut opinor, si quis ea proferat in lucem, quorum adminiculo facile ab iniuriis et oppressionum (*sic*) perditorum hominum tuti esse possunt homines, id quod (si aliquando necessarium fuit) nostro aevo magno opere necessarium duco, quo universus paene orbis discordiis agitatur et concutitur, ut vix aliquis hominum in domicilio proprio securus esse possit. (Ob. także przedmowę polską) = Przyłuski, Leges, fol. 855: Quo (bello), per Deum immortalem, quid belluinum magis, quid magis impium.... quid inhumanius excogitari ab hominibus poterat? quo tot hominum innocentissimorum sanguis quotidie funditur, quo tot pereunt animae etc. Sed tamen, quando huc quoque hominum pessimorum est progressa audacia, ut aut serviendum sit bonis universis, aut illorum impiis conatibus resistendum, nemo mali consulet, opinor, si quis ea curet proferenda in lucem, quorum adminiculo facile ab insultibus ac iniuriis aliorum tuti esse possimus, id quod nostro hoc aevo, si unquam alias, ego necessarium esse duco, quo universus paene orbis christianus ita bellis ac discordiis inundatur, ut ne angulus quidem ullus huius quasi cataclysmi esse possit omnino expers.

[2]) Turcicarum rerum commentarius.... ex italico latinus factus, Francisco Nigro Bassianate interprete. Origo Turcici imperii, vitae omnium Turcicorum imperatorum. Ordo ac disciplina Turcicae militiae, exactissime conscripta, eodem Iovio Paulo authore. Parisiis, 1538.

[3]) Aeliani de militaribus ordinibus instituendis more Graecorum liber a Francisco Robortello Utinensi nunc primum graece editus multisque imaginibus et picturis ab eodem illustratus. Venetiis, 1553. Oczywiście, Bielski nie korzystał z tego wydania, bo po grecku nie rozumiał; mógł zato czerpać z niego figury, illustrujące wykład o falandze macedońskiej.

[4]) Aegidii Columnae Romani De regimine principum libri tres; dzieło to, napisane pomiędzy rokiem 1271 a 1285, wydrukowano po raz pierwszy w Augsburgu w roku 1473 (Jähns, str. 194).

[5]) De itineribus in Turciam libellus Felice Petantio cancellario Segniae auctore. Viennae, 1522.

[6]) Nihil vero autoritatis in hac arte mihi assumo, sed horum fretus auctoritate, quorum superius feci mentionem, ea, quae dispersa et latissime tractata ab aliis, *in epitomas redegi* et proprio idiomate conscripsi.

[7]) Szczegółowy i dokładny wykaz źródeł „Sprawy rycerskiej" przekracza zakres niniejszej pracy i wymagałby osobnych poszukiwań, których autor na razie dokonać nie mógł; tutaj poprzestaje na kilku wskazówkach. Źródłem części pierwszej i drugiej

są Wegecyusz i Egidyusz Rzymianin (o ile wnosić wolno ze streszczenia jego dzieła przez Jähns'a, str. 189—193); trzeciej — Elian, ale, jak się zdaje, nie bezpośrednim, o czem świadczyłoby już to jedno, że nie wszystkie figury Bielskiego odpowiadają figurom Eliana; prawdopodobnie Bielski posługiwał się znanym powszechnie w XVI wieku atlasem, dodanym do niemieckiego przekładu Wegecyusza (1473) i do dzieła Walturyusza (ob. Jähns, str. 264—267). Aforyzmy są przekładem z Wegecyusza. Anegdoty części czwartej są przetłumaczone z Frontyna (z wyjątkiem, naturalnie, wzmianki o Karolu Wielkim). Źródłem części piątej są pomienione pisma Jowiusza i Petancyusza; szóstej i ósmej—?; część siódma—prawdopodobnie oryginalna.— Dla przykładu kilka zestawień. (Cytaty—według wydania: Flavi Vegeti Renati, viri inl. de re militari libri quatuor... Sex. Juli Frontini Strategematon libri quattuor... Lugduni Batavorum, 1592).

Vegetius, III, 26. Regulae bellorum generales.

In omnibus proeliis expeditionis conditio talis est, ut quod tibi prodest, adversario noceat, quod illum iuvat, tibi semper officiat. Nunquam igitur ad illius arbitrium aliquid facere aut dissimulare debemus, sed id solum agere, quod nobis utile iudicamus, contra te enim esse incipis, si imiteris, quod fecit ille pro se, et rursus quicquid pro tua parte tentaris, contra illum erit, si voluerit imitari.

In bello qui plus in angariis vigilaverit, plus in exercendo milite laboraverit, minus periculum sustinebit.

Nunquam miles in aciem producendus est, cuius antea experimenta non ceperis.

Aut inopia, aut superventibus, aut terrore melius est hostem domare, quam proelio, in quo amplius solet fortuna potestatis habere, quam virtus

Nulla consilia meliora sunt, quam illa, quae ignoraverit adversarius, antequam facias.

Occasio in bello amplius solet iuvare, quam virtus.

In sollicitandis suscipiendisque hostibus, si cum fide veniant, magna fiducia est, quia adversarium amplius transfugae frangunt, quam peremti.

Melius est post aciem plura servare praesidia, quam latius militem spargere.

Difficile vincitur, qui vere potest de suis et de adversarii copiis iudicare.

Amplius iuvat virtus, quam multitudo. Amplius prodest locus saepe, quam virtus.

Paucos viros fortes natura procreat, bona institutione plures reddit industria.

Bielski, 35 verso. Pospolite zachowania obyczajów spraw rycerskich ostrożnych, krótko wypisane.

Napirwej to jest: co tobie pożyteczno, nieprzyjacielowi twemu to zawadza, a co jemu jest ku pomocy, to tobie wadzi. Nigdy tedy tego nie czynić, co się jemu podoba, ale tak poczynać, coby się tobie podobało, a jemu nie podobało, bo to przeciw sobie poczynasz, jeśli tego naśladujesz, co on dla siebie czyni, także i on, jeśli tak czyni, tedy na tem utraci.

Na walce który nawięcszą niewczesność wycirpi, czujność ma o sobie, ma dobre znaki zwycięstwa.

Bojaźliwego rycerza nie wywódź na harc ani na sprawę, jedno doświadczonego.

Lepiej jest nieprzyjaciela pożywać albo okrócić fortelem, niż się z nim walnie potykać, bo dziwne ma fortuna swoje przeskoki.

Żadna rada nie jest lepsza, jedno ta, której nie wie twój nieprzyjaciel, niżli co poczniesz, a ty jego wiesz.

Zbiegowie od nieprzyjaciół, jeśli się wiernie zachować będą, dobry znak czynią ku zwycięstwu, bo ci więcej nieprzyjaciela złomią frasunkiem, niż pobicie.

Lepiej jest za wojskiem zachować ufów nie mało, niżli je szeroko a rzadko rozstawiać.

Z trudnością ten bywa zwyciężon, który umie rozeznanie dać o sprawie swojej i nieprzyjacielskiej.

Więcej pomaga moc, niż wielkość, a więcej wspomaga miejsce, niżli moc.

Mało przyrodzenie dawa z siebie mężów dobrych, mocnych, sprawnych, więcej wyćwiczenie a zwyczaj.

Exercitus labore proficit, otio consenescit.

Nunquam ad certamen publicum produxeris militem, nisi cum videris sperate victoriam.

Subita conterrent hostes, usitata vilescunt.

Qui dispersis suis inconsulte sequitur, quam ipse acceperat, adversario vult dare victoriam.

Qui frumentum necessariumque commeatum non praeparat, vincitur sine ferro.

Frontinus, II, 9. Hermocrates Syracusanus, superatis acie Carthaginiensibus, veritus, ne captivi, quorum ingentem manum in potestatem redegerat, parum diligenter custodirentur, quia eventus dimicationis in epulas et securitatem compellere victores poterat, finxit proxima nocte equitatum hostilem venturum; qua expectatione assecutus est, ut solito attentius vigiliae agerentur.

Frontinus, II, 5. Hannibal directa acie ad Cannas DC equites Numidas iussit transfugere, qui ad fidem faciendam gladios et scuta nostris tradidere et, in ultimum agmen recepti, ubi primum concurri coepit, strictis minoribus (quos occultaverant) gladiis, scutis iacentium assumptis, Romanorum aciem ceciderunt.

Frontinus, II, 3. Permenes Thebanus, conspecta Persarum acie, quae robustissimos copias in dextro cornu collocatas habebat, simili ratione et ipse suos ordinavit omnemque equitatum et fortissimum quemque peditum in dextro cornu, infirmissimos autem contra fortissimos hostium posuit praecepitque, ut ad primum impetum eorum sibi fuga consulerent et in silvestria confragosaque loca se reciperent; ita frustrato robore exercitus, ipse optima parte virium suarum, dextro cornu, totam circuit aciem hostium et evertit.

Każde wojsko z prace roście, z próżnowania mdleje i starzeje się.

Nigdy jawnej bitwy nie zwódź, gdzie się nie spodziewasz zwycięstwa.

Którzy nierządnie gonią nieprzyjaciela, przychodzą na hak.

Którzy się nie opatrzą w strawę i w inne rzeczy potrzebne, zwalczą się sami bez żelaza.

Bielski, 39. Hermokrates Syrakuzan, gdy poraził nieprzyjaciela swego, obawiając się, by nie upadł lud jego z jakiej złej przygody przez więźnie, których mieli dosyć przy sobie, dla wesela, które mieli z zwycięstwa, prześpieczni będąc, zasłał swoje tajemnie, aby najeżdżali wojsko w nocy na szlak nieprzyjacielski, a stąd ostrożniejszy byli każdej godziny.

Bielski, 43. Hannibal, gdy z Rzymiany walczył *ad Cannas*, zmówił się z swoimi, których było 600 pieszych, aby uciekli do rzymskiego wojska i tak uczynili, iż do nich przysłali, a dla lepszej wiary dali od siebie miecze i zbroje Rzymianom; gdy tedy mieli zwieść bitwę z Hannibalem, na zad je stawiono; gdy się wojska potkały, rzucili się do pobitych ludzi, odjęli im miecze i tarcze, uderzyli na Rzymiany z tyłu, którym się poczęło było dobrze wieść. A tym obyczajem poraził Hannibal Rzymiany.

Bielski, 40. Parmenes Tebański, gdy z Persy czynić miał, obaczył wszystkę moc perską na rogu prawym w swoim ordynku stać, przeciw którym na swoim lewym rogu ordynował co napodlejszy lud, tak jezdny, jako pieszy, a rozkazał im, aby na pierwsze potkanie pierzchnęli w stronę do blizkich gór w trudne miejsca; a swój lud co najmocniejszy stawił na prawym rogu, który przyszedł nieprzyjacielowi na lewą stronę. A tym obyczajem poraził perskie wojsko, obegnawszy je wkoło, gdy uszli w pogonią co nalepszy mężowie perscy.

III.

[1]) Por. Przyłuski, Statuta, fol. 855. Poloniae autem nostrae praecipue tot hostes imminent, quot sunt fere vicini, cum quibus tam dubia pax, quam certum bellum est... Quocirca nihil reliquum nos iam facere oportet, quam ut tempori rei militaris discipli-

nam, longa pace in universum fere (proh dolor!) collapsam, restituamus, ne, si illam ad extremum abiiciamus, praedae quoque hostium, velut inermes columbae aquilarum, expositi, prius pereamus (quod absit!), quam nos periisse videamus.

[2]) Oprócz przytoczonych ustępów zapewne jeden jeszcze wydał się duchowieństwu katolickiemu podejrzanym. Mianowicie przy końcu rozdziału „Jako miejsca wybierać ku potykaniu i potykać się" (26 verso) uczy Bielski, jak się ma żołnierz zachować przed bitwą, poczem dodaje: „Inych rzeczy, około brania Świątości Pańskich albo spowiedzi, takież śpiewania nabożnego tu nie piszę, gdyż to każdy może wiedzieć, iż ty rzeczy są nam potrzebniejsze nie tylko na ten czas, ale i każdego czasu inego".

ROZDZIAŁ ÓSMY.

CZŁOWIEK I PISARZ.

Humanizm rozbudził w duszy ludzkiej rozmaite uczucia i dążenia, jakich wieki średnie prawie zupełnie jeszcze nie znały, a jednem z tych dążeń było pragnienie nieśmiertelnej sławy. Pod wpływem napływającej do Polski kultury włoskiej i u nas pragnienie to stało się powszechnem, tylko że na naszym gruncie przeistoczyło się i uszlachetniło: we Włoszech pożądano często sławy herostratesowej, kupionej choćby takimi czynami, jak zamordowanie Galeazza Sforzy albo niszczenie posągów starożytnych w Rzymie; u nas dążono i zachęcano do nabycia sławy dobrej, „poczciwej". I głośno rozlegało się to hasło w literaturze XVI wieku. „Tak rozumiem — mówił na sejmie egzekucyjnym król Zygmunt August — że to naprzedniejsza rzecz, aby się starał, żeby po sobie dobre rozumienie u ludzi ostawiał, bo wszytko inne ustać musi, sama dobra sława trwa". „Służmy poczciwej sławie", wołał Kochanowski w jednej z najpiękniejszych swoich pieśni. A nie tylko humaniści, ale pod ich wpływem i niehumaniści marzyli o dobrej sławie i zachęcali innych do jej zdobycia, Rej np., który uczył, że

Pieniądze, skarby, dobre mienie minie,
Sława poćciwa — ta na wieki słynie.

Otóż i Bielski miał to pragnienie, i on dążył do nabycia poczciwej sławy, naprzód, jako rycerz, walczący za ojczyznę z Wołoszą i Tatarami, potem, jako pisarz, uczący swój naród. Spłaciwszy na dworze Piotra Kmity dług młodości, przypatrzywszy się „światu omylnemu, który się różno stawi człowieku każdemu", „odstąpił Kupida", party żądzą wiedzy, „przystał k Minerwie" i służył jej wiernie do śmierci.

Dziwny to, naprawdę, był człowiek, tak niepodobny do ogółu braci szlachty! Kiedy inni przepadali za biesiadami i rozrywkami w gronie „dobrych towarzyszów", on unikał towarzystwa, stronił od biesiad; kiedy inni namiętnie oddawali się gospodarstwu wiejskiemu, stając się „kupcami a ratajami", jego do gospodarstwa aż żona musiała gwałtem zapędzać; kiedy inni stronili od miasta, on go szukał, nie aby hulać, lecz żeby się uczyć. To też uczył się zapamiętale, kochał się w książkach, które były głównem źródłem

jego wiedzy: bo, o ile wnosić wolno z pism jego, nie tyle życie było mu szkołą, ile właśnie książki, literatura. Tłumaczy się to rodzajem jego umysłowości, zupełnie innej, jak umysłowość Reja. Ten był niezwykle wrażliwy na podniety zewnętrzne, na otoczenie, wogóle na życie, któremu przypatrywał się nietylko z wielką lubością, ale i z niepospolitą umiejętnością, natura bowiem obdarzyła go znakomitym zmysłem spostrzegawczym; to też głównym pierwiastkiem jego zasobu umysłowego było doświadczenie: własne wrażenia i własne postrzeżenia, nagromadzone z otaczającej go przyrody i świata ludzkiego, z którym tak chętnie przestawał. Bielski tymczasem nie miał jak się zdaje, zbyt rozbudzonej wrażliwości; zmysł wzroku i zmysł słuchu nie były w nim tak silne i czujne, jak u Reja, nie one też były głównem źródłem jego wrażeń, ale książki, to jest cudze doświadczenie: świadczą o tem jego pisma, w których mało jest życia, ale dużo wiedzy, nabytej w pocie czoła. Bo wybitniejszych zdolności do nauki nie miał, przychodziła mu ona z pewnym oporem, tem więcej, że i mocnej pamięci nie posiadał, skoro np. w „Sprawie rycerskiej“ on, autor „Kroniki świata“, Temistoklesa nazywa królem ateńskim. Otóż ten brak większych zdolności starał się zastąpić uczciwą, sumienną, ciężką pracą, i, choćbyśmy nawet nie posiadali świadectwa Andrzeja Trzecieskiego, musielibyśmy i tak poczytać niezmierną pracowitość za jedną z najistotniejszych cech jego charakteru, dowodzącą silnej woli, która powiedziała mu, że „tak żadnej rzeczy trudnej niemasz, którejby nie mógł umieć, kto ma chuć do tego“ [1]: przecie nie szkołom, ale sobie samemu zawdzięcza on swoje oczytanie. A było to oczytanie bardzo rozległe: dosyć przypomnieć, ile to ksiąg naukowych przestudyował, zabierając się do pisania „Kroniki świata“ i „Sprawy rycerskiej“; a „Komedya“ i satyry, świadczą, że i w pismach poetów, polskich i nie polskich, rozczytywał się bardzo pilnie.

Najmniej nęciły go pisma starożytnych: nie znaleźć w jego dziełach stanowczego dowodu, żeby czytał choć jednego z poetów rzymskich, a jeżeli ich czasem cytuje, to za innymi autorami, średniowiecznymi i nowożytnymi; nie znać również wpływu Seneki, z pism Cycerona znał może jeden tylko „Sen“: na historyków starożytnych powołuje się często, ale znów za innymi; napewno twierdzić tylko można, że przestudyował dawnych strategików. I wogóle humanistą nie był ani trochę; czytał historyków humanistycznych, cenił wysoko Erazma z Roterdamu, ale duch starożytności pozostał mu zupełnie obcy: Homer był dla niego autorem ksiąg o sprawie rycerskiej, Wirgiliusz — czarnoksiężnikiem, mitologia — „szaleństwem“ i dziełem czarta; bogowie — śmiertelnymi ludźmi; z komedyi Plauta „Eunuch“ zrobił komedyopisarza, Eunuchiusza i t. d. Swój pogląd na Boga i Opatrzność, na świat i ludzi, urobił sobie nie pod wpływem literatury starożytnej, ale średniowiecznej; zasad moralności szukał nie w Cyceronie, Senece i Horacym, ale w Piśmie świętem; na kobietę zapatrywał się ze stanowiska czysto średniowiecznego: kobieta jest istotą słabą, na to tylko stworzoną, by się modliła, pracowała w domu „na końskich nogach“, rodziła dzieci i słuchała męża, wykształcenie zatem jest jej zgoła niepotrzebne; w alchemię nie wierzył, ale wiary w „planety“ nie pozbył się; w organizacyi państwa trafnie dostrzegł wielu braków, ale o tem, że należy je gruntownie przekształcić, ani nawet pomyślał: łatwowiernym był, jak dziecko: skoro Bóg stworzył świat według swej woli, a ta wola jest i będzie

niezbadana, więc wszystko jest na świecie możliwe: ludzie mogą się rodzić z psiemi głowami, świerzopa może urodzić zająca, — owszem, wszystko to tem wyraźniej świadczy o wielkości Boga i małości rozumu ludzkiego, który powinien badać, ale nie mędrkować, wierzyć, ale nie wątpić, bo *przeciw prawdzie rozumu nie*. Ulubiona to dewiza Bielskiego, którą też umieszczał na kartach tytułowych swoich dzieł: rozum jest błogosławionym darem bożym, jest wielką siłą i potęgą, ale, jeżeli coś jest prawdą, faktem, to nawet on tego obalić nie zdoła, żadne rozumowanie na nic się nie przyda. Piękna to i śmiała, szlachetna i mądra zasada; ale co w pojęciu Bielskiego jest prawdą? Nasamprzód Objawienie, a potem to, co ludzie mądrzy i uczeni w książkach swych za prawdę podają: przed drukowaną bibułą, przed „zdechłą skórą", jak nazywał książki Rej, miał Bielski ogromny respekt, to też, szukając prawdy, chciwie pochłaniał książki, wszystko jedno, czy napisali je średniowieczni Burley, Piotr Alfons, Egidyusz Rzymianin, czy nowocześni Nauclerus, Sabellicus, Jowiusz, i często, oczywiście, nie zdawał sobie sprawy, dla czego jednemu wierzy, a drugiemu nie wierzy, dla czego z dwu sprzecznych poglądów za prawdę poczytuje ten, a nie ów. Innemi słowy, przy całej swojej miłości prawdy, nie posiadał nasz Prawdzic umysłu krytycznego; i wogóle, przy całem swem oczytaniu, którem o całe niebo przewyższał Reja, był to, podobnie jak Rej, człowiek średniowieczny, chociaż niezaprzeczenie wśród ludzi średniowiecznych ówczesnej Polski — a tych był cały legion, nie tylko w pierwszej, ale jeszcze w drugiej połowie XVI wieku — wyróżniał się swoją wiedzą bardzo zaszczytnie.

Jeżeli jednak humanizm nie wywarł na niego wpływu, nie przerobił go na człowieka nowoczesnego, to natomiast drugi główny prąd umysłowości XVI stulecia, reformacya religijna, wywarł nań wpływ głęboki i doniosły. „Przeciw prawdzie rozumu nie", powiedział sobie Bielski; prawdą jest Pismo święte, więc rozum ludzki nie ma prawa uzupełniać go i wypaczać „plotkami", jak to czyni Kościół katolicki, który też nie pozwala pospolitym ludziom czytać ksiąg objawionych, aby się na tych „plotkach" nie poznali; jestto bezprawie: każdy ma prawo je czytać, Bóg bowiem dla wszystkich naukę swoją objawił; „księża każą nam głupimi być": nie, nie wolno zmuszać człowieka do tego, aby sam nie korzystał z tego wielkiego daru bożego, którym jest rozum; a zresztą ci księża, którzy chcą opanować rozumy i sumienia ludzkie, nie zasługują na szacunek, bo są niemoralni i chciwi! Tak, mniej więcej, rozumował Bielski, z pewnością w tem głębokiem przekonaniu, że teraz dopiero jest prawdziwym katolikiem, że teraz dopiero prawdziwie i uczciwie służy Panu Bogu, który wymaga od człowieka nadewszystko wiary — takiej, jaką On sam przez Syna swego postanowił, nie jaką ludzie urobili. Tak więc reformacya wniosła jednak do niekrytycznego z natury umysłu Bielskiego trochę krytycyzmu, coś nakształt racyonalizmu, chociaż w znacznej mierze był to krytycyzm raczej u c z u c i o w y, płynący nietylko z głębokiej i serdecznej miłości Boga, którego chciał Bielski prawdziwie chwalić, ale i z powszechnej wśród szlachty polskiej XVI wieku niechęci względem duchowieństwa katolickiego, niechęci, której pobudki miały charakter nie religijny, ale społeczny i polityczny.

Występuje więc Bielski, jako zwolennik reformacyi. Lecz, nie posiadając w swym charakterze tej odruchowości, co Rej, ani tego, co on, temperamentu sangwinicznego, będąc raczej człowiekiem zamkniętym w sobie, kierującym się raczej refleksyą, aniżeli uczuciem, nie brał ani w ruchu reformacyjnym, ani w polemice religijnej żywego udziału; nie porywał się na objaśnienie Pisma świętego, nie czując się powołanym do apostolstwa, przyłożył tylko, jak się zdaje, rękę do przekładu Nowego Testamentu na język ojczysty, aby i prostaczkowie mogli czytać i rozumieć słowo boże, i do przekładu „Proroctwa Hozeasza“, jako tej księgi, która, zdaniem zwolenników reformacyi, jest bronią przeciwko Kościołowi katolickiemu; nie pisał również ani złośliwych inwektyw, ani uszczypliwych epigramatów na „bałwochwalstwo rzymskie“, występując przeciwko niemu raczej pośrednio, włączając mianowicie do swej „Kroniki świata“ dzieło Slejdana i odsłaniając w niej bez ogródki różne „cuda mnisze“, nadużycia i niemoralność duchowieństwa, nie wyjmując papieżów, — zawsze w myśl swej ukochanej zasady „Przeciw prawdzie rozumu nie“: chytrzy mnisi zbrukali pierwotną czystość słowa bożego, wśród namiestników Chrystusa nie brakło nawet zbrodniarzy, — to prawda, to fakt, bo o tem mądrzy i uczeni ludzie piszą, a więc przeciwko temu „rozumu nie“, prawdy nie wolno obalać ani ukrywać, choćby się gniew ludzki ściągnąć na siebie miało.

Nie dosyć na tem. Reformacya pobudziła Bielskiego (jak tylu innych) do pisania w języku ojczystym, o czem świadczy on sam w przedmowie do pierwszego wydania „Kroniki świata“, bolejąc nad tem, że Polska „mało synów ma w sobie sprzyjaźliwych, coby się w jej mowie przyrodzonej kochali; podobno, iż muszą być pasierbowie jej, a nie właśni synowie, iż tak gardzą macierzyńskim językiem, w cudzym się więcej kochając, a swój opuszczając, *zwłaszcza księża jej*“. Tak to reformacya, jako opozycya przeciwko Kościołowi katolickiemu wogóle, wystąpiła do walki i z językiem łacińskim, nie tylko w Kościele, ale i poza Kościołem, w literaturze, a więc do walki o unarodowienie literatury [2]).

Lecz sama opozycya nie wystarczała: główną pobudką do posługiwania się mową rodzinną w literaturze była niewątpliwie coraz to silniej rozbudzająca się (także przy współudziale reformacyi religijnej) świadomość narodowa i nieodłączna od niej miłość ojczyzny. Otóż Bielski kochał ojczyznę szczerze, prawdziwie i rozumnie, — głęboka miłość Boga i patryotyzm to najsilniejsze objawy jego uczuciowości. Nie miał wygórowanej ambicyi osobistej, owszem pisma jego dowodzą raczej, że był człowiekiem skromnym, ale, kochając ojczyznę, miał silne i szlachetne pragnienie, aby przysłużyć się „matce swojej Sarmacyej, która nas, wszech Polaki, w swej ziemi chowa, żywi i ćwiczy“; i wierzymy mu w zupełności, że pisał nie tylko dlatego, aby jego książki „przedały się za pieniążki“, ale przedewszystkiem dla tego, „iż go zwyciężyła miłość ojczyzny“.

Nie stworzył Bielski sam języka literackiego, lecz nie ulega wątpliwości, że był jednym z jego spółtwórców, mianowicie języka prozy polskiej (bo, jako poeta, wystąpił z większym utworem dopiero w roku 1557). Rozumie się, że język „Żywotów“, będących n i e w o l n i c z y m przekładem z czeskiego, nie stanowi w rozwoju prozy polskiej postępu, ale postępem, i to ogromnym, jest

język „Kroniki świata“, po raz pierwszy zastosowany na wielką skalę do prozy historycznej i w późniejszych wydaniach tegoż dzieła oraz w „Sprawie rycerskiej“ wciąż przez autora udoskonalany. Trudno się wprawdzie zgodzić z poglądem profesora Nehringa, że Bielski pierwszy zrozumiał, „czem właściwie powinien być język piśmienny, to jest pośrednikiem pomiędzy językiem potocznym, z którego czerpie się materyał, a pomiędzy przedmiotem, do którego się ma zastosować, którego ma się stać widomą formą“: rozumieli to już przed Bielskim i Andrzej Glaber i tłumacz „Ksiąg, które zową język“ i Stanisław Łaski i autorowie zielników i, nadewszystko, Kromer, który pierwszą część swego „Mnicha“ wydał w tym samym właśnie 1551 roku, w którym ukazało się pierwsze wydanie „Kroniki świata“; ale za to ma zupełną słuszność prof. Nehring, twierdząc, że „język Marcina Bielskiego ma naturalną prostotę, jaką się odznaczał język wówczas żyjący, ale też ma zarazem *karność składni i peryodów*, która bardzo korzystnie odbija od niewymuszonej rubaszności i gadatliwości Reja: w Marcina Bielskiego języku widać, że *każde zdanie i każdy zwrot przeszły przez egzamin myślącej głowy*“ [3]). W słowach tych doskonale ujął i określił prof. Nehring główną zasługę autora „Kroniki świata“ i „Sprawy rycerskiej“ w historyi języka literackiego: Bielski przyczynił się ogromnie do wyrobienia składni polskiej, do prawidłowej budowy zdań złożonych, z któremi Rej do końca nie umiał sobie dawać rady [4]). Są wprawdzie i w pismach Bielskiego, nawet w „Sprawie rycerskiej“, której język jest najbardziej wyrobiony i poprawny, anakolutye, np.: „Horacius Cocles był tak mężny na pływanie, iż, zastanowiwszy na sobie nieprzyjaciela w końcu mostu, ażby swoi przez most przeszli; potem, gdy przeszli most, porąbali; widząc to, Cocles skoczył w rzekę we zbroi, przepłynął ją do swoich“; albo: „Scorillo, książę sarmackie, gdy Rzymianie wnętrzne walki wiedli miedzy sobą, mówili mu poddani, aby teraz na Rzymiany podniósł rękę zbrojną, gdy sami miedzy sobą walczą, kazał przynieść przed obliczność wszystkich dwu psu“ i t. d. [5]): nie umie również Bielski ściśle odróżniać zdań dopełniających od przytoczonych, mowy prostej od zawisłej, ale to pospolita cecha składni naszej XVI wieku. Na ogół jednak buduje zdania złożone doskonale,—wszędzie widać naprawdę „egzamin myślącej głowy“, kiedy tymczasem Rej nie łamał sobie wcale głowy nad budową zdania.

Górując jednak znacznie nad Rejem widoczną dbałością o poprawność składni, nie może się z nim nawet porównać pod względem bogactwa słownika; źródłem języka Reja jest nadewszystko żywa mowa, dlatego to właśnie tyle w nim wyrażeń jędrnych i dosadnych, tyle zwrotów rodzimych, tyle przysłów ludowych. Otóż język Bielskiego w porównaniu z językiem Reja jest zapewne bardziej literacki, ale uboższy, i nie tylko uboższy, ale nieskończenie mniej obrazowy, zwłaszcza w prozie, bo w poezyi trafiają się takie np. wyrażenia, jak „łowić dudki za plecioną wiechą“, „oni sieją pszenicę, a mój je kołacze“, „siodła z siebie nie składać“ (t. j. pracować bez wytchnienia), „gorczycę z miodem mieszać“, „muchy gonić“, „rozum gdzieś w lesie“, „ciągnąć kota“, „kijem doprać“, „czart rozedrze oczy“, i inne: ale, popierwsze, takich dosadnych wyrażeń jest stosunkowo niewiele, a po drugie, posługiwał się niemi Bielski prawdopodobnie—za przykładem Reja.

Styl Bielskiego odznacza się jasnością i prostotą, w prozie zarówno, jak w poezyi, oraz zwięzłością — w prozie, bo poezya grzeszy często rozwlekłością wskutek wstawiania wyrazów i całych zdań nie dla myśli, ale dla ilości zgłosek i rymu; z wyjątkiem „wrót kościanych“ i Tytana, który „pod Bliźnięty swój wóz wozi“, nie znaleźć naleciałości klasycznych; słów pustych ani spłowiałych frazesów humanistycznych niema; ta niewymuszona prostota, ta miła naturalność i szczerość nadają stylowi niezaprzeczony wdzięk, w przytoczonem np. w rozdziale pierwszym opowiadaniu o fałszywym Chrystusie, będącem prawdziwem arcydziełem prostoty, albo w rozmowie mistrza z książkami, która jest jedną z perełek dawnej naszej poezyi; ta sama prostota nadaje czasem stylowi Bielskiego prawdziwą powagę, jak np. w zakończeniu „Sprawy rycerskiej“. Ale pozatem Rej, jako stylista, znów ma wyższość, i to ogromną wyższość nad Bielskim. Cóż z tego, że długich zdań budować nie umie, że często wpada w rozwlekłość, że jest nadto rubaszny? Obrazowość i żywość z lichwą wynagradzają te wszystkie braki, i śmiało powiedzieć można, że przed Rejem był już język literacki, ale stylu, właściwie mówiąc, nie było, bo niema stylu bez życia i bez indywidualności pisarskiej, a te Rej dopiero dał naszemu językowi literackiemu. Język Bielskiego tymczasem, na ogół biorąc, nie ma życia, nie ma silnych cech indywidualnych, bo też autor ani nie był tak wybitną indywidualnością, jak Rej, ani nie posiadał takiego, jak on, talentu.

Wszystko, co dać może usilna i sumienna praca, jest w jego pismach: poprawność mowy, wszędzie jasność, z góry obmyślany plan, widoczna staranność o budowę („Komedya“ i „Sen majowy“), wyraźna dbałość o to, „by się według miary wiersze czciły“, niekiedy świadoma praca artystyczna, wreszcie widoczny postęp w pisaniu (co za różnica np. pomiędzy wierszami w „Kronice świata“ a wierszem satyr?). Tego wszystkiego u Reja niema, ale za to jest talent—niewyrobiony, nie uszlachetniony pracą, ale talent. Jeden obrazek w „Krótkiej rozprawie“ czy w „Wizerunku“ drga większem życiem, aniżeli wszystkie obrazki w „Rozmowie baranów“, razem wzięte; pięknie i poważnie przemawia Bielski do czytelnika w zakończeniu „Sprawy rycerskiej“, ale o ileż większy rozmach uczucia i stylu bije z niektórych rozdziałów „Spólnego narzekania“; wiersze Bielskiego są gładsze, niema w nich tak potwornych rymów, jak *wróble* i *gamnie*, *świnio* i *mimo*, *świnia* i *rodzina*: ale ani jednego razu nie zdobył się Bielski na taki rytm silny, jakim dźwięczą niektóre wiersze „Kupca“ albo wiersz na orła białego w „Postylli“.[6])

Słusznie pisał o Reju w „Wizerunku“ „dobry przyjaciel“:

Ten Polak, co to pisał, nie chciał się mianować,
Ale jednak z przypadków barzo snadnie poznać.
Bowiem każdy rzemieśnik jednym kształtem kuje,
Kowal młotki kołace, a ślosarz piłuje;
Także w tem ślachetnem rzemieśle pisania,
Nie trzeba długiej pracej w tem do rozeznania.
Czyja kuźnia, weźrzawszy pirwej w ine sztuki,
Obaczy każdy snadnie bez trudnej nauki.

O Bielskim nie można tego powiedzieć: i on, naturalnie, jak każdy pisarz, „jednym kształtem kuł“, ale poznać go z „przypadków“ wcale nie

„barzo snadnie“, dla tego właśnie, że te „przypadki“ nie mają wybitnych cech indywidualnych. Nietrudno się domyślić, że listy łacińskie Lipomana i Radziwiłła tłumaczył Rej: może niejeden z anonimowych utworów XVI wieku wyszedł z pod pióra Bielskiego, ale udowodnić tego ani sposób; nie trudno wyłowić z „Proroctwa Hozeasza“ ustępy, które napisał Rej: ale, co napisał Bielski, wyróżnić niepodobna.

Bez porównania niższy od Reja talentem, nie posiadający ani tej fantazyi i werwy pisarskiej, ani tej wrażliwości na otoczenie i zmysłu spostrzegawczego, ani wreszcie tej bezpośredniości i żywości uczucia, co on, przewyższa go Bielski znacznie kulturą umysłu, rozwagą i powagą. Obydwaj byli samoukami, ale Bielski usilną pracą wchłonął w siebie bez porównania więcej wiadomości, i wiedza jego była bez porównania gruntowniejsza. Obydwaj pragnęli podzielić się nabytą wiedzą ze swojem społeczeństwem, to jest pragnęli być i rzeczywiście byli nauczycielami swego narodu; otóż z Rejem, jako autorem „Postylli“, jako głosicielem i nauczycielem słowa bożego, którego tak bardzo pożądało owoczesne społeczeństwo, Bielski nawet mierzyć się nie może: ale, jako nauczyciela mądrości ludzkiej, świeckiej, przewyższa go stanowczo.

Rej starał się wpoić w swych czytelników miłość cnoty i to piękne przekonanie, że cnota jest największym skarbem człowieka, ale w poglądach swoich na cnotę i wogóle na życie duchowe człowieka jest rozpaczliwie ciasny i jednostronny; on nie zastanawiał się nad tem, jaką drogą powinien człowiek iść ku cnocie: bądź cnotliwym, bo inaczej będziesz „sprośną świnią“, i basta; nie rozumiał tego, że dusza ludzka ma i mieć powinna, oprócz cnoty, inne jeszcze ideały, nadewszystko p r a w d ę, bez której niema i nie może być cnoty, bo wszystkie ideały duszy są od siebie nieodłączne; nie rozumiał, że drogą, wiodącą do nabycia zarówno cnoty, jak prawdy, jest mądrość, że, jak ślicznie powiedział Górnicki, ponieważ „z głupstwa wszytki nieprawości rostą“, więc, „jeśli pirwej nie wypurguje człowiek oczu umysłu swego, a nie będzie widział tej dobrej drogi, którą iść ma, nie jest rzecz można, aby kiedy sam z siebie przystojnie żyć mógł“. A cóż „purguje oczy umysłu“? Oczywiście, nauka. Rej tymczasem, sam nieuk, lekceważył naukę w tem miłem złudzeniu, że i bez nauki człowiek może być mądrym i cnotliwym. Bielski — zupełnie inaczej. I on poczytywał cnotę za skarb drogocenny, to też zachęcał do niej czytelników zarówno w „Żywotach filozofów“ i „Kronice świata“, jak w „Komedyi“; ale zdawał sobie jasno sprawę z tego, że bez prawdy niema dobra, bez mądrości niema cnoty: doskonale rozumiał, że „z głupstwa wszytki nieprawości rostą“, więc postanowił, w miarę sił swoich, „purgować oczy umysłu“ swoich czytelników. I na tem właśnie polega ogromna wyższość Bielskiego, jako dydaktyka, nad Rejem, i to jego największa zasługa: zachęcał społeczeństwo do nauki, nad którą „nie może być wymyślono większe dobrodziejstwo“, i w tem do Górnickiego podobny, tylko że Górnicki był humanistą i posiadał systematycznie nabytą wiedzę, on był człowiekiem średniowiecznym i samoukiem: Górnicki przemawiał do wybranych, do najkulturalniejszych kół narodu, Bielski — do szerokich warstw nieukształconego społeczeństwa.

„Pismo niepotrzebna zabawa“, wołał Rej. Bielski uczył, że „ludzie bez pisma na świecie żyli nie inaczej, jedno jako niemy dobytek, co jedno brzuchowi folguje“. „Adrianus cesarz.... nakładał na nauki tym, którzy się uczyli i miał swoję libraryą,.... *przeto był wezwan ociec ojczyzny*“.[7])

Nieukowie szaleństwo dziedzicznie trzymają,
A roztropni koronę nauki miewają.

. . . . . .

Który pismo waży lekce,
Czytających słuchać nie chce,
Jest podobien ku głuchowi
I niememu dobytkowi,
A kto się kocha w czytaniu,
Bywa z duchem w rozmawianiu.

Bez nauki niema, zdaniem Bielskiego, cnoty, dobrej sławy, szczęścia: ta właśnie zasada skłoniła go do napisania „Żywotów“. Bez znajomości historyi człowiek nie będzie wiedział, jak żyć na świecie: stąd „Kronika świata“. Bez znajomości sztuki wojskowej Polak nie będzie umiał ojczyzny bronić: stąd „Sprawa rycerska“. A tak od pierwszego do ostatniego swego dzieła oświecał Bielski społeczeństwo, namawiał je do nauki, którą sam nad wszystko ukochał, a której potrzebę nie wszyscy rozumieli. On pierwszy w naszej literaturze występuje przeciwko dyletantyzmowi, który jest odwieczną naszą wadą, z którego nie uleczyliśmy się do dziś dnia jeszcze: „Przypatrując się ludziem niniejszego czasu, jako są rozmaitych rozsądków, afektów i zawiści jeden ku drugiemu, jako je też myśli wysokie sprawują, widzimy, iż *z swoich opinii, a nie z pisma ani z nauki iudicia swoje różne dawają*, tak w świętym, jako w świeckim, tak *priuatim*, jako *publice*“; ludziom młodym „się zda wszystko umieć, nie mając jeszcze doświadczenia żadnego ani nauki“ [8]). A jakiż środek zaleca Bielski do nabycia nauki? Pracę, pracę i, raz jeszcze, pracę. Jego zdaniem, trzy rzeczy urabiają „dobrego męża“: rozum, nauka i doświadczenie; ale te rzeczy trzeba nabyć, *„bo się żadny z tymi dary z matki nie urodzi, ani też doświadczenia żadnego mieć będzie bez prace osobnej swojej i chuci;...* te rzeczy na woli są każdego, a kto tem źle szafuje, szczęście mu nic nie krzywo, iż go opuściło, bo też *szczęście za rozumem pochodzi*. Jako jest ludzkie przyrodzenie złożone od Boga z ciała a z ducha, także je też i my na dwoje obracamy, jedno na smysł, drugie na pracą; z pracej miewamy dobre mienie, dobre życie i bogactwa, ale z tem człowiek pospołu umiera: jako się urodzą, tak się starzeją, jaki ich początek, takie dokonanie. Ale smysł jest sprawca ludzkiego przyrodzenia, jest też wieczny i nieśmiertelny, bo jego pamięć wiecznie zostawa na świecie. Z płaczem tedy możem żałować niektórych ludzi, patrząc, jako swą młodością źle szafują, podawając ją w zbyteczne obyczaje, to jest w chciwości, w lenistwa, opilstwa, zabijania i w inne naruszone obyczaje, którymi swój wiek młody i zdrowie marnie utracają, a rozum swój i *nauki, nad które nie ma nic lepszego przyrodzenie ludzkie*, imo się puszczają, gdyż jest wiele nauk pożytecznych, któremi człowiek mógłby sobie narzędzić wieczną pamięć, sławę i poczciwą żywność przez rozmaite postępki w dzielności jakiejkolwiek potrzebnej, bądź to przez nauki pisma, bądź przez rycerskie rzeczy, przez urzędy, rzemiosła i inne wszelkie, które się w poczci-

wej sławie zamykają, tego sobie nizacz nie mają, żywiąc, jako dobytek, co tylko brzuchowi olduje. Stądże i z wiela inych przyczyn pochodzi skaza pospolitej rzeczy, iż leży, jako napoły umarła, tak w radach, w sprawach, jako i w rycerskich rzeczach, tuszęcy sobie źle, mniemając, aby to zasię nie było naprawiono przez mądre a opatrzne ludzi“ [9]).

Lecz nauka i oświata to dopiero jedno hasło, pod którem Bielski wystąpił, jako nauczyciel narodu, pierwsza myśl przewodnia, która przyświecała jego działalności literackiej, a która uwydatniła się naprzód w „Żywotach filozofów“, później zaś w „Kronice świata“. Drugą myślą przewodnią jest, że zanik ducha rycerskiego, zadomowienie, „zależenie w pokoju“ są dla Polski, jak dla każdego państwa, zgubne. Nie on jeden usiłował wpoić w społeczeństwo to przekonanie, ale nikt nie nastawał na to tak usilnie i tak wytrwale, jak on; myśl ta przebija się wyraźnie w „Kronice świata“ i w kronice polskiej, jeszcze wyraźniej i już bezpośrednio w „Śnie majowym“ i w „Sejmie niewieścim“, najwyraźniej i najsilniej w „Sprawie rycerskiej“, zwłaszcza w jej zakończeniu. I tutaj to okazała się w całej pełni wyższość umysłowa Bielskiego nad Rejem, który niby to namawiał szlachtę do ćwiczenia się w rzemiośle rycerskiem, ale który w istocie odwodził ją od niego, zalecając jej „żywot człowieka poczciwego“ na wsi.

Wogóle, porównanie działalności literackiej Bielskiego z działalnością Reja doprowadza do wniosku, że tamten rozwijał się i postępował, ten cofał się i kostniał. Zaczął Rej od orlich lotów — bo orlim lotem jest „Krótka rozprawa“, stawiająca pod pręgierz niedomagania społeczeństwa polskiego — ale skończył na czem? na pełzaniu żółwia, na uwielbianiu kwietyzmu na łonie „wsi spokojnej, wsi wesołej“, na apoteozie „zależenia w pokoju“. Prawda, że w „Zwierciadle“ jest nie tylko „Żywot człowieka poczciwego“, ale i „Spólne narzekanie wszej Korony na porządną niedbałość naszę“: cóż z tego, kiedy jednym pociągiem pióra zmazał Rej całe narzekanie, ucząc „poczciwego Polaka“, że Bóg miłosierny *„w ocemgnieniu* wszytko opatrzyć, odmienić, naprawić i postanowić może wedle wolej swojej; *a wtenczas już się nie bój żadnego przestrachu, żadnego niebezpieczeństwa, ani żadnego omylnego zaburzenia świata tego, bo wnet znajdzie Pan okręt każdemu wiernemu swemu, jako Noemu, iż będzie bezpiecznie pływał po wszytkich nawałnościach świata tego;* najdzie mu się i Abakuk, jako Danielowi, miedzy lwy zgłodniałemu, co opatrzy wszytki niedostatki jego; najdzie się i Daniel, jako Zuzannie, co podeprze sprawy każdej i krzywdy jego; a muszą się nad każdym wiernym pełnić ony nieomylne obietnice Jego, gdzie mówić raczy, iż, bych się rozgniewał na świat, iżbych ji miał wolą wykorzenić ogniem, mieczem, morem, głodem, a wierny stanie przed oczyma memi, tak jako stał Jop, Daniel, Noe, — zginąć może świat, ale ten przez wiarę swoję wybawi z każdego niebezpieczeństwa duszę swoję“. To znaczy: pamiętaj, miły Polaku, wyzbądź się swej niedbałości, opatruj, jak możesz, niebezpieczności koronne, ćwicz się na rycerza, broń granic, ale wiedz także o tem, że, choćbyś nawet ręce założył, bylebyś tylko Bogu ufał, On cię nie opuści, On nie pozwoli tak zacnemu królestwu, jak Polska, zginąć w „omylnych zaburzeniach świata tego“, bo miłosierdzie Jego nie zna miary ni granic. Pokój zygmuntowski zrobił swoje: Rej,

jak ogół szlachty, pogrążył się w *dolce far niente*: w młodości płynął przeciw prądowi, na starość popłynął z prądem i stał się.... filistrem.

Bielski — inaczej. Jego początki były bez porównania skromniejsze: nie posiadając rzutkości i samodzielności Reja, zaczął od pełzania żółwia, od niewolniczego przekładu średniowiecznych „Żywotów", ale potem, chociaż na orli lot nie zdobył się ani jednego razu, rozwijał się i kształcił, dzięki mrówczej pracy, coraz więcej, to też nie stał się filistrem, nie apoteozował nigdy kwietyzmu szlacheckiego, przeciwnie, walczył z nim wytrwale i na starość zagrał swemu narodowi pobudkę wojenną; i on wierzył w miłosierdzie boże z pewnością nie mniej gorąco, jak Rej, ale rozumiał, że Bóg wtedy tylko ludziom dopomoże, kiedy oni sami sobie pomagać będą: więc nawoływał do samopomocy, do obrony przed „omylnemi zaburzeniami świata tego".

W historyi literatury polskiej nie posiada Bielski tak wybitnego stanowiska, jak Rej, nie położył około jej rozwoju tak olbrzymich, tak nieśmiertelnych zasług: pomimo, że pisać zaczął wcześniej od Reja, nie on jest jej ojcem i nie on stworzył szkołę literacką, tylko Rej; nie jego, ale Reja pisma są zwierciadłem życia polskiego XVI wieku i żywej mowy polskiej. Nie mniej przeto i on zdobył sobie piękne imię w dziejach naszej literatury narodowej i sumiennie zapracował na wdzięczną pamięć, jako ten, który „jeszcze od swoich młodych lat, pisał wszem polskie rzeczy rad", który, jeżeli nie pierwszy, to w każdym razie jeden z pierwszych „drogę impresorom podał pisma polskie imprymować"; jako autor pierwszej w Polsce historyi powszechnej; jako rozumny nauczyciel społeczeństwa, nawołujący je do nauki; i wreszcie, jako jeden z tych dobrych synów ojczyzny, o których pięknie mówi Proteus:

Ale wżdy wiernym stróżom i raz i powtóre
Niech wolno będzie wołać, kiedy gore: „Gore"!

Przypiski.

[1]) Sprawa rycerska, 28 verso.

[2]) Powszechne u nas w wieku XVI skargi na zaniedbanie języka ojczystego w literaturze powstały zapewne pod częściowym wpływem autorów czeskich, którzy w przedmowach do swych dzieł często tę sprawę poruszają. Konać np. mówi, że nie chce, „aby český náš přirozený jazyk tak hojný, tak lahodný a tak příjemný, kterýmž neméně plně, ozdobně a foremně mluveno muože býti, nežli latinským, bez rozmnožování ležal a obecnému dobrému žadného prospěchu nepřinášel": do pisania w języku ojczystym pobudziła go dbałość innych narodów „o rozmnožení jazyku svého přirozeného" (Ob. Vlček, Dějiny české literatury, 1896, str. 351).

[3]) W. Nehring, Rozkwit języka polskiego w wieku XVI. zapomniany rozdział z historyi literatury polskiej w. XVI. str. 13 (referat na trzeci zjazd historyków polskich w Krakowie, 1900).

[4]) Ponieważ Bielski zasilał się głównie źródłami łacińskiemi, więc wzorował się na składni łacińskiej; pełno w jego pismach takich oczywistych latynizmów, jak „rozumiesz nieprzyjaciela przyciągnąć", „uczynisz Niemca głośnego" „starzy kronikarze

kładli Wyszymira być synem Leszka trzeciego“ i t. d.: wogóle dla przyszłego historyka składni polskiej „Kronika świata“ i „Sprawa rycerska“ będą bardzo cennym materyałem dla wykazania, jak się składnia polska wyrabiała pod wpływem łacińskiej.

[5]) Sprawa rycerska, 5 — 5 verso i 39 verso.

[6]) Por. Chlebowski, Mikołaj Rej, jako pisarz, Warszawa, 1905, str. 81 i 108.

[7]) Kronika świata, wyd. drugie, 120.

[8]) Zakończenie Sprawy rycerskiej, 75 verso.

[9]) „Argument na ty książki“, Sprawa rycerska, $b_3 — b_4$.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

SĄDY WSPÓŁCZESNYCH I POTOMNYCH.

Jeżeli miarą uznania dla pisarza jest jego poczytność, to Bielski cieszył się niemałem uznaniem: świadczą o tem niezbicie trzy wydania „Kroniki świata“ w ciągu lat czternastu, jak niemniej i to, że wszystkie wogóle jego pisma zaczytano prawie ze szczętem, tak, że dziś należą one do najrzadszych książek polskich, co zresztą i tem się po części tłumaczy, że niszczono je zapewne w wieku XVII, jako „heretyckie“ i przez władzę kościelną zakazane: „*Martini Bielscii Sprawa Rycerska... et alia omnia, quaecunque exstant dicti auctoris opera prohibentur*“ [1]), czytamy w Indeksie z roku 1604. Z pism poetyckich największem uznaniem cieszył się „Sejm niewieści“, jedyny utwór Bielskiego, który często naśladowano w XVII wieku, jak tego dowodzą, oprócz „Konsultacyi przezacnych matron koronnych“ Stanisława Jeżowskiego, będącej plagiatem, takie utwory, jak „Sejm białogłowski“, „Sejm panieński“, „Wiersz o fortelach białogłowskich“ i t. d.

Lecz ta poczytność była uznaniem milczącem. Głośnych pochwał doczekał się Bielski bardzo niewielu, a i te, z wyjątkiem zaszczytnej wzmianki Orzechowskiego o opisie pogrzebu Zygmunta Starego [2]), są nieszczerymi, pełnymi przesady ogólnikami, bo pisali je z urzędu humaniści, na obstalunek autora czy też drukarza, jako wierszyki, zalecające czytelnikowi „Kronikę świata“. A więc Andrzej Trzecieski zapewnia, że, co tylko napisali historycy duchowni i świeccy, to wszystko zawiera w sobie „Kronika świata“; książka obiegnie całą Polskę, przyniesie pożytek młodzieńcowi, starcowi, kobiecie, autor zaś posiędzie niechybnie sławę nieśmiertelną; Florus skrócił Liwiusza, Justyn — Troga Pompejusza, Carion opowiedział w swej mowie ojczystej historyę powszechną: jego to naśladował Wolski, ślęcząc całe dnie i noce nad książkami; godzien też mienić się Carionem sarmackim [3]). Andrzej Ciesielski chwali Bielskiego, że „nam podał napierwej w piśmie polskiem drogę“ [4]). Wacław Szamotulski woła: „Niech zginę, jeśli w historyach sarmackich istniało kiedykolwiek coś grzeczniejszego i gładszego!“ [5]). Krzysztof Kobyliński, sąsiad i przyjaciel Bielskiego, chwali powagę i mądrość jego „Komedyi“ [6]). Rej ani wspomniał w „Zwierzyńcu“ o swoim stryju-Okszycu.

Wzmianki nieurzędowe mają charakter bardziej jeszcze ogólnikowy i są bardzo chłodne, a czasem wręcz nieprzychylne. Paprocki to tylko w „Herbach rycerstwa polskiego" zapisać raczył, że „był Marcin, który pisał kronikę polską językiem polskim i inszych ksiąg nie mało"; obydwaj, ojciec i syn, „byli *alieni a fide catholica*" [7]. Warszewicki szydzi z Bielskiego, że w swej kronice tylko dziwy opisuje, a o rzeczach ważnych milczy [8]. Starowolski świadczy, że kronika, jako „heretycka", poszła u katolików w zapomnienie [9]: Andrzej Węgierski zalicza Bielskiego w poczet ewangelików, na równi z Kochanowskim [10]. Bardzo pochlebne świadectwo wystawia kronice Okolski, mówiąc, że jest „sławą i ozdobą krwi sarmackiej", „chociaż" (!) jej autor odwrócił się od wiary katolickiej [11].

Liczniejsze od tych sądów drukowanych, „uczonych", są niedrukowane, mianowicie notatki marginesowe, kreślone przez różnych czytelników-Sarmatów (albo raczej Wandalów), którzy wyrażali swe sądy — inkaustem na książce. Aż się roi od tych przypisków w egzemplarzach „Kroniki świata", a są one wcale ciekawe, jako bezpośrednie odzwierciedlenie doznawanych przy jej czytaniu wrażeń. Wykrzykników i „notabenek" — co niemiara, zwłaszcza w kosmografii i w księdze o odkryciu Ameryki, przy opisach różnych osobliwości zamorskich; czasem zdziwienie czytelnika przemawia silniej: „Patrzaj dziwów", „Żwirz srogi", „Ryba wielga" i t. d. Ale najciekawsze są przypiski do historyi średniowiecznej i do księgi Slejdana; jedne z nich kreślili, najwyraźniej, protestanci, inne — katolicy. Przy ustępie, w którym Bielski oburza się na papieżów, wyklinających monarchów, ktoś zaznaczył: „Pan Bóg przez ciebie mówi". Do ustępu o małżeństwach księży w Niemczech dodano: „Pewniejszać być z żoną w niebie, niż z miłośnicą". Przy słowach: „Bonifacyus IX wyrwał.... Rzymianom zwirzchność, postanowił ze swej strony starosty, hetmany i ine urzędniki, którzy wszytkiem miastem władali", czytamy przypisek: „A na co duchownemu świecki urząd? *lepi* było pilnować księży, aniżli się w urząd miejscki wdawać"; i jeszcze: „Sąd gdy mam świecki z księdzem u prawa, ksiądz mię sądzi, świecki przegra". Do słów: „Ten to papież rozgrzeszył był Władzisława, polskiego i węgierskiego króla, przez kardynała Juliana od przysięgi przeciw Turkom", dopisał czytelnik: „Radszejby zwać ji psem, niż papieżem, bo dla niego król potrzebny zginął u Warny".

Daleko więcej jest przypisków katolickich. Oto próbki. „Łżesz, szelmo Lutrze, nie taki Kościół stary, jako twój, chłopie, luterski"! „Kto nie słucha Kościoła, przeklęty niech będzie". „Nad Lutra nie było durnia większego, a ty, panie Bielski, łżesz, jako luterski naśladowca i przyjaciel"! „Dał się uznać Bielski kompanom obłędliwym luterowej sekty — łacno zrozumiesz z pisania". „Zawżdy heretycy, jako nieprzyjaciele Kościoła świętego katolickiego, potwarz rzucają na głowę Kościoła świętego, jako członki gniłe, zarażone jadem heretyckim, właśnie jak gangrena, dla której odcięte i podeptane zostały". „Kaznodzieje nieumiętni okazyą herezyi i tobie, psie, sobako Bielski"! „Dureń jesteś, stary heretyku, bo nie wierzysz w słowa Krystusa, które nam zostawił"! „Nie twoja rzecz, sk.... synu, strofować zwirzchność"! „Bluźnisz, heretyku, kamienim tobie zęby wybić"! „Łżesz, Bielski ze szkoły albo zboru luterskiego, bestya, nogieć, *sielma*, kanalia, heretyk, świnia"! Przy ustępie o elekcyi papieża (po śmierci Pawła III), na którą zgromadzają się

kardynałowie, kosztownie ubrani, ktoś napisał: „Nie lutrowie tam zasiadają, ani tacy bluźnierze, jako kiep *Bilski*, nie byłeś ty, psie *Bilski*, w Rzymie na żadnej elekcyej, bo tam takich psów nie przypuszczają, więc łżesz, psia mać"! Ktoś inny tak napisał: „Łżesz, nogciu! Luter nagle *umarł*, wiedział *on* dobrze, że jego wiara przeklęta, ale na złość tylko robił, *z przeciwiał* się, jak do niego predykanci przyszli do konającego, prosząc o zostawienie ewangeliej i wiary, *on* odpowiedział: jechał was pies: dyabli *wzieni* duszę jego, przydą i po twoję, psie, sobako *Bilski*!" [12])

Oto jak się odwdzięczyli Bielskiemu „mili czytelnicy" XVI i XVII wieku za tę pracę, której dla nich „nie litował". Za to jeden czytelnik XVII wieku, kiedy dowiedział się z kroniki Bielskiego, jak wielka i potężna była dawniej Polska, i kiedy porównał z przeszłością smutną teraźniejszość, napisał piękną elegię patryotyczną:

Gdybyż piekne boginie tak łaskawe były,
Żebym ja, ile chęci, tyle miał i siły
Służyć Ojczyźnie miłej, a jej sprawom sławnym
Nie dopuszczał zamierzchnąć w ciemnym wieku dawnym!
Gdzie pojrzę, wszędy widzę polskiej siły znaki:
Tu od Czarnego morza jeszcze świeże szlaki,
Tu droga znakomita przez śnieżne Bałkany,
Tu Psie pole, a tam brzeg pruski zwojowany!
A ktoby oczy podał jeszcze w lepsze lata,
Przodkom naszym większa część hołdowała świata;
Bo od Zmarzłego morza po brzeg Adryjański
Wszytko był opanował cny naród słowiański.
A teraz co? Podole Turcy zwojowali
Wespół i z Ukrainą w dziedzictwo zabrali;
Moskwicin Zadnieprze wziął i prawęm wywodzi
Wrodzonem, że nąń także wszytka Ruś przychodzi;
Kijów i Smoleńsk puszczon dziedzicznie.... Ach! miła
Ojczyzno, toś swych granic siła ustąpiła!
Cóż dalej? Szwedzi wzięli Inflanty, Prusowie
Imieniem tylko samem stoją przy swej głowie.
Siedzim właśnie, jakoby dąb, zewsząd obcięty,
Wpół uschły słabo stoi w korzeniu swej pięty,
Z strachem czeka, ostatniej zbywszy już nadzieje,
Ruski gdy uprzykrzony wschodowiec zawieje.
Wińmy w tem *Nie pozwalam* a dumną swawolą.
Zbytnia wolność w ciężką nas wprawiła niewolą!... [13])

Czy autorem tego wiersza nie jest czasem Wacław Potocki?

W wieku XVIII pamięć Bielskiego ginie prawie ze szczętem: milczy o nim Braun, a Niesiecki, Janocki i Bohomolec już nie odróżniają należycie ojca od syna [14]). Załuski oglądał na własne oczy „Kronikę świata", i to w czterech wydaniach (?), rozwodzi się nad nią dość szeroko, ale mylnie twierdzi, że źródłem „sześciu wieków" jest Slejdanus, bo jego „Pamiętniki" mówią nie o sześciu wiekach, tylko o wypadkach współczesnych, a z drugiego dzieła Slejdana, „O czterech monarchiach", Bielski nie korzystał. Oto słowa Załuskiego:

Bielski Marcin (a luter) wydał dwie kroniki:
Jednę całego świata, drugą samej Polski.
Teraz o pierwszej. Na sześć części, wieków

Rozdzielił ją, jak zwykle. A choć jest wydana
Cztery razy, zaledwie gdzie bywa widziana:
Poszła pod placki czy też w nabój z pistoletu.
Mam wszystkie, ale trzy z nich są bez tytułu.
W ostatniej edycyi dołożono dzieje
Polskie Zygmunta króla, które pisał Bernard
Wapowski, dziad stryjenki mej, kantor krakowski,
Po łacinie, a Bielski przełożył po polsku.
Narzekają, a często, literaci nasi,
Iże się z cytowanym tekstem nie zgadzają
Bielskiego cytacyje: a to nie badają,
Że dwojaka kronika jest, a pierwszej cztery
Odmienne edycyje są od siebie cale.
Prócz sześciu wieków, które są wzięte z Slejdana
I kontynuacyi jego (ta w dwudziestu pięciu
Rozdziałach) jest prócz tego życie Skanderbega
Z Barleta, historyja turecka i wszystkich
Kosmografija krajów Europy, a zwłaszcza
Węgier, Czech, Polski naszej, a tej w ósmej księdze.
Idę teraz do polskiej kroniki Bielskiego
Marcina. Tę po śmierci ojca wydał jego
Syn, Joachim, przydawszy kontynuacyją.
Tęm ja dał Franciszkowi w druk Bohomolcowi....
A pamiętaj, że autor i syn jego luter.
Latet anguis in herba: ostrożnie ją wartuj.
Jakoż Zamoyski, biskup chełmski, onę kładzie
In *indice librorum*, nam *prohibitorum*.
Ksiądz Włyński w tłumaczeniu swem Orzechowskiego
„Rocznych dziejów“ cytuje Marcina Wolskiego
Kronikę, a tej niemasz *in rerum natura*,
Chyba, że Marcin Bielski miał przydomek Wolski. [15])

„Sprawę rycerską“ znał Franciszek Paprocki, dziekan inflancki, i przedrukował z niej kilka rozdziałów w dziele swem „Flawiusza Wegecyusza Renata o sprawie rycerskiej nauka“ [16]); znał ją również Tadeusz Czacki i powołuje się na nią w dziele „O litewskich i polskich prawach“ [17]). Satyry natomiast i „Komedya“ były, jak się zdaje, w wieku XVIII zupełnie nieznane.

Dopiero w wieku XIX zaczynają uczeni nasi wydobywać z ukrycia pisma Bielskiego i wogóle zajmować się jego postacią. Pierwszy wspomniał o nim biskup Adam Prażmowski [18]), który, mówiąc o „najdawniejszych dziejopisach polskich“ na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie dnia 21 Stycznia 1811, pochwalił go za to, że „pierwszy.... kronikę polską w ojczystym języku napisał“ (chociaż miał może tu na myśli kronikę Joachima Bielskiego). Pierwsze studyum napisał o Marcinie Bielskim Ossoliński [19]); zgromadził w niem kilka danych biograficznych, zaznaczył niechęć względem Kościoła katolickiego, scharakteryzował „Żywoty filozofów“, „Kronikę świata“, „Sprawę rycerską“, „Sen majowy“ i „Sejm niewieści“, przytoczył kilka wyjątków z tych pism, ocenił język; domyślił się, że wydana w roku 1597 „Kronika polska“ jest dziełem nie ojca, ale syna; słuszny wypowiedział pogląd, że „Kronika świata“ to kompilacya, a sąd swój o niej zawarł w następujących słowach: „Czyta się kronika Bielskiego z takiem zajęciem, jak się słucha z natury donośnego i sposobnego, chociaż jeszcze sztuką do przyjemnych

tonów nie ułożonego głosu. Nawet mieszanina prawdy z baśniami nie odstręcza. Skoro wcześnie się wie, że niema się tu niezawodnego wyboru spodziewać, bawią banialuki. Wreszcie prawda zachowuje się w rzetelnem o cudzych łgarstwach zeznawaniu. Należą zaś i fałsze.... do zbioru ludzkich dziejów: nawet można z zabłąkanych wieści niejeden zdrowy wniosek zawiązać, a na ten sposób z samej łatwości pisarza, wszystko co tylko mu się pod sieć nadarzy zajmującego, jakim też był nasz Bielski, korzystać. Ohydziła to dzieło duchowieństwu owa sławna baśń o papieżnicy Joannie VIII, przytoczona żywcem z Nauklera. Prócz tego gorszyła je to niektórych zdań obojętność, to w opisywaniu rozterków religijnych na stronę katolicką ostygłość; jątrzyła tu i owdzie przyczajona przeciwko ich stanowi uszczypliwość, ani letko ubość musiała przygana Łaskiemu za wemknienie w statut swój nie zezwolonej, jak twierdzi, przez stan rycerski ustawy względem wykonywania klątew za nieoddawanie dziesięcin na trwających pod niemi więcej roku". Charakterystyka to, jak widzimy, bardzo niezupełna, ale w szczegółach trafna; są jednak wiadomości błędne, jak ta np., że „powtórzył Bielski po większej części Życia filozofów w Kronice świata". W każdym razie studyum Ossolińskiego jest, jak na owe czasy (1819), bardzo cenne, wyróżniające się bardzo zaszczytnie od niejednego z późniejszych „studyów".

Wszystko, co o Bielskim napisał Wójcicki, nie ma żadnej wartości: „pismami swemi stanął w rzędzie najznakomitszych historyków XVI wieku"; wiersz wstępny do „Żywotów" posiada „wykształcenie znakomite, wdzięk i prostotę" (!); „ukształcony żołnierz, który z historycznego stanowiska na sztukę wojowania zapatrywać się umiał", — oto próbki frazesów i ogólników. Zasłużył się jednak Wójcicki prawdziwie około Bielskiego, podając pierwszą szczegółową wiadomość o „Rozmowie baranów", której Ossoliński nie znał, oraz wydając „Sejm niewieści" i „Sprawę rycerską"; obydwa wydania nie wytrzymują najpobłażliwszej krytyki, jak wszystkie przedruki Wójcickiego [20]).

Maciejowski poświęcił Bielskiemu osobną pracę, ale pism jego najwyraźniej nie znał, skoro feruje takie np. wyroki: „Żywoty filozofów kilkakrotnie przerabiał Bielski i mieścił je w wydaniach zrobionej przez siebie kroniki świata"; „Sprawa rycerska posiada takież same zalety, co najlepsze techniczne dzieła z tego wieku" (!); w „Kronice świata" „zostawił nam Bielski dzieło, które najlepszym ówczesnym kronikom nie ustępuje" (!); „usposobienie jego naukowe nie zalecało się wykończoną gruntownością, ale dzieje pojmował dokładnie i snadź z ówczesnych Polaków najlepiej czuł Bielski ducha historyi" (!); „chociaż zawsze prawowiernym był katolikiem, przecież o sprawach Kościoła otwarcie myśl swoją wynurzał, lubo zawsze z wielkiem dla głowy katolickiego Kościoła uszanowaniem" (!) [21]).

Wiszniewski, chociaż krytycznie nie ocenił pism Bielskiego, ale lepiej od swoich poprzedników ocenił jego zasługi: „Bielski tę ma wielką w literaturze zasługę, iż on *niemal* pierwszy pisał wszystko po polsku, chcąc pożyteczne dla kraju wiadomości rozszerzać, język podnieść do wyższego stylu" [22]).

Bardzo sumiennie, zwłaszcza pod względem bibliograficznym, rozpatrzył pisma Bielskiego (z wyjątkiem „Komedyi") Sobieszczański; wydobył z akt archiwum sieradzkiego kilka dokumentów, dotyczących rodziny Bielskiego, opisał szczegółowo stary dom w Białej [23]); pierwszy wypowiedział

przypuszczenie (chociaż go nie uzasadnił), że „Żywoty filozofów“ są, „jeżeli nie tłumaczone, to, bez wątpienia, z czeskiego naśladowane“; sprostował mylny pogląd Ossolińskiego, jakoby „Żywoty“ Bielski powtórzył w „Kronice świata“: stwierdził, że istnieją tylko trzy wydania „Kroniki świata“ i opisał je bardzo szczegółowo; wykazał, że kronika ojca a kronika syna to zupełnie co innego [24]). Lecz sąd Sobieszczańskiego o Bielskim jest nadto pochlebny: „Żywoty filozofów“ są „zaczątkiem filozofii krajowej“ (!); „autor pojmował i czuł prawdziwego ducha historyi, jak o tem najlepiej we wszystkich jego przedmowach przekonać się można“ (!), i t. p. [25]).

I Pawiński, któremu zawdzięczamy cenne przyczynki do życiorysu Bielskiego, przesadził w pochwałach: nikt jeszcze nie zajął się rozbiorem „Kroniki świata“, „która właściwie jaśnieć powinna blaskiem gwiazdy pierwszorzędnej“; język kroniki — „jędrny, jak ciało hartownego rycerza, dźwięczny, jak odgłos śpiżowego dzwonu“; „niejeden rym wyśpiewał“ w niej Bielski, „niejedną myśl wylał w miodopłynnym strumieniu poetyckiej harmonii, a później nawet grał na swej cytrze nie tylko z historycznego tonu, ale i z motywów spółczesnych; oddzielnie też wyszły na świat te dzieła natchnienia poetyckiego“ (!!) [26]).

Tyszyński zbyt pobieżnie przeglądał „Kronikę świata“, przecenił „Żywoty“, niepotrzebnie rozwijając pogląd Sobieszczańskiego, że to zaczątek filozofii krajowej; ale pierwszy skreślił ocenę literacką satyr (chociaż powierzchowną), a sąd ogólny o Bielskim jest zupełnie słuszny: „Rozmaitość w utworach Bielskiego, tak co do treści, jak formy, była wielką; była wszakże, dodać to trzeba, i nić, która dodawała im jedności, łączyła je: nicią tą była troska o dobra krajowe; pierwsze z ogłoszonych dzieł jego miało na celu przelać w swych ziomków cnotę, drugie wiedzę, trzecie naukę obrony, ostatnie kształcić obyczaje, postępki“.... „Marcin Bielski nie był zapewne geniuszem pierwszego rzędu, był on w części największej tłumaczem i skrócicielem, lecz nie był bynajmniej próżnym i pewnej twórczej fantazyi.... Był on nie tylko jednym z pierwszych twórców,.... ale też i jednym ze świetnych budowników złotego okresu literatury za Jagiellonów“ [27]).

Słuszny pogląd Tyszyńskiego, że wszystkie utwory Bielskiego, pomimo różnorodnej treści, posiadają jednak nić wspólną, silniej jeszcze uwydatnił A. G. Bem w oryginalnie obmyślanym artykule, w którym jednak wpadł w aż nadto wyraźną przesadę, mówiąc np., że Bielski „w ciągu całego życia starał się o to, ażeby każde jego słowo harmonizowało z myślą, każdy czyn ze słowem“ (jak gdyby życie Bielskiego było znane w najdrobniejszych szczegółach!), albo, że Bielski to „człowiek, stojący na wyżynach umysłowych, mędrzec, co studyował dzieje powszechne i przejął się ich duchem“ i t. p. [28]).

Lecz i te pochwały bledną wobec sądu, wypowiedzianego przez Juliana Bartoszewicza, który chyba nigdy w życiu nie miał w ręku „Kroniki świata“: „Wszystkie zasługi literackie Bielskiego nikną przed jego zasługą dziejową. Historyę widział w żywotach wielkich ludzi, których nazywał filozofami, i dlatego pisał ją etnograficznie, to jest żywotami narodów. Nic wprawdzie nowego przeto nie utworzył, ale mimo to nikt ze spółczesnych nie dorównał Bielskiemu w sposobie pojmowania dziejów. Pod tym względem zrobił krok wielki. Po Janczarze i Chwalczewskim pierwszy to historyk w naszej litera-

turze, godzien tego nazwiska. Pobratał dzieje z geografią fizyczną, zjawiska historyi poddał warunkom fizyologii, a dzieje wysnuwał z czynów społeczeństwa, oparłszy wszystko na faktach. Mało obeznany z krytyką, widział przecież, że historya polityczna bez wewnętrznej na mało się przyda i dlatego pojmował nawet dzieje organicznie, czyli w związku z życiem narodów. Wskazał powinowactwo pomiędzy podaniami ludów, dał poznać stosunek teraźniejszości do przyszłości, a zakończywszy trzecie wydanie swojej kroniki na sądzie ostatecznym i zmartwychwstaniu ciał, dzieje swoje chciał, jak słusznie powiedziano o nim, oprzeć o krawędź świata i czasu. Nie jest to artysta, nie jest to Tacyt, ale zawsze jest to człowiek z pewnym poglądem na świat i życie, z zamiłowaniem swego kraju, z miłością dla ludzkości". W tem wszystkiem tyle jest tylko prawdy, że Bielski był miłośnikiem swego kraju i że nie był Tacytem [29]).

Studyów, poświęconych rozbiorowi poszczególnych utworów Bielskiego, ukazało się dotychczas bardzo mało. Wisłocki napisał rozprawę o „Żywotach filozofów", w której udowodnił, że ich źródłem jest Burley, chociaż nie wiedział, że ze źródła tego Bielski korzystał przy pomocy przekładu czeskiego Konacza [30]). Większą jeszcze zasługą Wisłockiego jest obszerne streszczenie „Snu majowego" i „Rozmowy baranów", największą — wydanie wszystkich trzech satyr[31]). Wydanie to pobudziło Chmielowskiego do napisania bardzo dobrego szkicu o satyrach, w którym pomiędzy innemi, taki (zupełnie słuszny) wydał sąd o Bielskim: „Oczytanie jego bardzo rozległe, pisał popularnie, przystępnie, jasno, mało się troszcząc o ozdoby stylu, gdyż na pierwszym planie miał tylko samo nauczanie, samo zapoznanie z treścią. Nie odznaczał się ani bujną wyobraźnią, ani gorętszem uczuciem, ani głębokim, przenikliwym rozumem; był talentem średnim, ożywionym najszczerszą chęcią oświecania współziomków".... „Stylistą nie był,.... wyrażał swe myśli jak najprościej, jak najzwyczajniej, a że nie posiadał wyobraźni w tym nawet stopniu, co Rej, brakło jego frazeologii barwności, zwrotów oryginalnych, malowniczych lub dosadnych; w każdym jednak razie władał piórem biegle i, co chciał, umiał wypowiedzieć jasno, a niekiedy bardzo udatnie" [32]).

„Komedyę Justyna i Konstancyej" znamy w całości dzięki profesorowi Wierzbowskiemu, który wydał ją w swej „Bibliotece" z jedynego ocalałego egzemplarza [33]). Ocenił „Komedyę" profesor Brückner [34]), którego sąd o Bielskim jest ze wszystkich dotychczasowych najlepszym: „Bielski nie był historykiem z zawodu; *pisarz to średniowieczny*, moralista, satyryk, dydaktyk i, prócz kroniki, tylko na tem polu pracował, ale zawsze po polsku i tem na wielką wdzięczność zasłużył, chociaż mu to niepamięcią oddano, wysuwając Reja na plan pierwszy. Prawdzic ten, *nietknięty od humanizmu*, pokazał w swoich wierszach, satyrach, allegoryach, jakiemi drogami samorodna, domorosła poezya polska kroczyć mogła bez podpór i ozdóbek humanistycznych, fałszujących styl polski" [35]). Świeżo wystąpił przeciwko temu sądowi profesora Brücknera p. Tadeusz Sinko w cennej swej pracy (w której udowodnił, że źródłem pomysłu „Sejmu niewieściego" jest „Sejmik" Erazma z Roterdamu), twierdząc, że Bielski był humanistą, skoro zasilał się nie tylko Erazmem, ale i innymi humanistami. Lecz niepodobna przystać na ten pogląd: przecie i Rej czytał Erazma, Palingeniusza, Lorichiusa, Cycerona, Senekę, ale czy

wynika stąd, że był humanistą? Otóż uzasadnić szczegółowiej sąd profesora Brücknera i wogóle przyczynić się do ustalenia sądu o Bielskim; połączyć w jedną całość szczupłe dane biograficzne; zbadać szczegółowo „Żywoty filozofów", kronikę polską, satyry i „Komedyę"; ułatwić przyszłym badaczom studya nad „Kroniką świata" i „Sprawą rycerską": scharakteryzować indywidualność i zasługi Bielskiego; wreszcie, z uwagi, że pisma jego są mało znane, przytoczyć z nich dłuższe wyjątki: oto zadanie niniejszej książki. Autor zdawał sobie wprawdzie jasno sprawę, że Bielski nie należy do najwybitniejszych w wieku złotym postaci, to też początkowo zamierzał skreślić o nim tylko krótki szkic dla księgi jubileuszowej „Z wieku Mikołaja Reja": a jeżeli pomimo to napisał, „nie litując prace", dłuższe studyum, to „przeto, iż go zwyciężyła miłość" przesławnej i ukochanej literatury zygmuntowskiej, której Bielski był jednym z najpracowitszych budowników.

Przypiski.

I.

[1]) Jocher, III, 391

[2]) De quibus rebus omnibus Martinus Volski integra fide in historia polonica perscripsit. Annales, Dantisci, 1643, I, 14.

[3]) Lectori candido Andreas Tricesius w „Kronice świata".

[4]) Andrzej Ciesielski łaskawemu czytelnikowi, tamże.

[5]) Dispeream, si quid cultum magis atque politum Usquam sarmaticis extat in historiis, tamże.

[6]) Ad Martinum Bielski, amicum et vicinum. Extrema in moribus damnat mediumque optat. Rusticitas olim, nunc at lascivia mundum Occupat, hic medium Belsce venire velim. Tu medium spectas, donans mihi nempe libellum, In quo vis mentis ingeniosa latet. Nam Comoedia te abs gravibus distincta figuris Et gravibus dictis est mihi forte data. — Christophori Kobilieński Epigrammatum libellus, Cracoviae, 1558, karta e_2, ob. Przewodnik bibliograficzny, 1884, str. 228, i Wierzbowski w przedmowie do wydania Komedyi, str. 2.

[7]) Wyd. Turowskiego, str. 630. — Podobnież i jezuita, Adryan Junge (Rozwiązanie pięćdziesiąt i dwu kwestyi ministrów ewangelickich, jezuitom zadanych. Poznań, 1593, str. 34) nazywa Bielskiego (na równi z Krowickim) „nowowiernikiem". Ob Sobieszczański, l. c., str. XII.

[8]) Ac noster Martinus Bielski nullo pacto est illis (scriptoribus et historicis aliarum gentium) conferendus, qui consiliis explicandis sterilis, nonnisi quando Istula inundaverat, aut platea aliqua Cracoviae, aut quando ob iudaismum Malcherowa exusta est, scribit. De origine seu derivatione generis et nominis poloni dialogus, Romae, 1601, pag. 18.

[9]) Joachim Bielski pisał „historiam... gentis suae, quae a parente scripta ob haereseos suspicionem a catholicis lectoribus penitus neglecta fuit (Hecatontas, 1625, str. 100).

[10]) Andreae Wengerscii Libri quatuor Slavoniae reformatae, Amstelodami, 1679. Appendix. Quidam ex ordine politico in Polonia et Lituania scriptores evangelici, str. 454: Martinus Bielscius, qui Chronica totius mundi polonica lingua consignavit, recussa Cracoviae 1564, in libro de Turcis eam fidei sententiam prodit, pag. 260 b. Ubi Christus non est, mens humana inconstans, nam in varias cogitationes abripitur, fluctuans modo in hanc, modo in illam partem; quod etiam apud nostrates christianos re-

peritur, qui alibi salutem quaerere malunt, quam apud solum Servatorem. Ioannes Cochanovius etc.

[11]) Orbis polonus, II, str. 513. Bielscii,... quorum praeclara virtus, cum nobilitate coniuncta, plurimum elucescit, tam in amore erga patriam, quam in laboribus causa ipsius intrepide perpessit, unde non defuerant ex ipsorum familia, qui, commodo Reipublicae consulere volentes, labori et privatae utilitati suae minime pepercerunt. E quorum numero fuit Martinus de Biała Bielski (licet a fide catholica alienus), cuius studio, labore et cura extat chronica, polonico idiomate conscripta et in lucem edita, quae quantum decoris et ornamenti sarmatico sanguini contulerit, legenti ipsam facile patere potest.

[12]) Przytoczone dopiski — zebrane z egzemplarzy Kroniki świata w bibliotekach: Ordynacyi hr. Zamoyskich i Krasińskich w Warszawie, uniwersyteckiej warszawskiej, cesarskiej w Petersburgu i polskiej w Paryżu.

[13]) Wiersz ten znajduje się na ostatniej karcie drugiego wydania Kroniki świata w egzemplarzu biblioteki cesarskiej w Petersburgu.

[14]) Niesiecki, wyd. Bobrowicza, II, 148: Wsławione tego domu imię Marcinem Bielskim, historykiem polskim, który od Lecha aż do Zygmunta III (!) przeciągnął swoję historyą, ojczystym językiem napisaną, Kromera torem idąc. Dokończył tej historyi po śmierci ojcowskiej, która na rok 1595 (!) przypadła, i do druku podał w roku 1597 syn Joachim Bielski. — Ianociana, II (r. 1779), str. 297: Martinus Wolski, eques polonus, Sigismundi primi felici principatu vixit. Scripta ab ipso historia polonice, ab aetatis eiusdem auctore gravissimo, Stanislao Orichovio, in annali primo, edit. Dobromilen. p. 17., Gedanen. p. 14, Lipsien. p. 8, laudatur. Quam polonorum litteratorum aevi nostri princeps, Iosephus Andreas Zaluscius, episcopus kioviensis, explorare haud potuit. — Bohomolec, Zbiór dziejopisów (1764), tom I, w przedmowie: Namieniają niektórzy o nim, iż się był zrazu chwycił błędów luterskich, ale się potem ich wyrzekł: lecz drudzy pewniej twierdzą, iż zawsze był prawowiernym katolikiem; umarł 1576 dnia 18 Grudnia.

[15]) Biblioteka historyków, Kraków, 1832, str. 59.

[16]) Ob. Ossoliński, I. 433 i Sobieszczański, LIII.

[17]) Tom I, Warszawa 1800, str. 70, 216, 242.

[18]) Wiadomość o najdawniejszych dziejopisach polskich, Warszawa, 1811, str. 8. Bentkowski mówi (za Załuskim) o czterech wydaniach Kroniki świata, II, 725 i 785: o Sejmie i Śnie wspomina I, 408 — 409.

[19]) Wiadomości historyczno-krytyczne, I, 394 — 436 (por. Dziennik Wileński, 1820, tom II, str. 177—209, i 457 — 464 (o Joachimie Bielskim). — X. Ign. Chodynicki (Dykcyonarz, I, 18 — 22) streścił studyum Ossolińskiego: od siebie dodał tylko bajkę o *sześciu* (!) wydaniach Kroniki świata. Na Ossolińskim opiera się również Ł. Gołębiowski, O dziejopismach polskich, Warszawa, 1826, str. 104, i Brodziński w prelekcyach, Pisma, III, 296 — 299. — J. S. Bandtkie, Historya drukarń krakowskich, str. 334, wspomniał o Bielskim za Janockim i Paprockim; w Historyi drukarń w Królestwie Polskiem, I, 272, znajduje się krótki opis bibliograficzny „Żywotów". — Wzmianki bibliograficzne o pismach Bielskiego ob. także Lelewel, Bibliograficznych ksiąg dwoje, I, 180; II, 209.

[20]) Pierwszy szkic Wójcickiego o Bielskim znajduje się w Muzeum domowem, Warszawa, 1836, str. 134 — 135; drugi — w Życiorysach znakomitych ludzi, wsławionych w różnych zawodach, Tom I, Warszawa, 1850, str. 497 — 501. Przedruk sprawy rycerskiej i Sejmu — w Archiwum domowem do dziejów i literatury krajowej, Warszawa, 1856, str. 179 —391.

[21]) Tygodnik Literacki (poznański), 1840, i Przegląd Warszawski, 1841, zeszyt I, str. 17 —31. Piśmiennictwo, I, 393 — 413.

[22]) VI, 380, 386; VII, 61, 150, 306, 420, 423, 559; VIII, 154, 463, 485; IX, 528.

[23]) Ob. także W. H. Gawarecki, Wiadomość historyczna o wsi Biała, niegdyś dziedzicznej Marcina i Joachima Bielskich, kronikarzy polskich (Gazeta poranna, r. 1840, nr. 21) i Dalsza wiadomość o Bielskich i ich pismach (tamże, nr. 25).

[24]) Por. Nehring, O życiu i pismach Joachima Bielskiego, Poznań, 1860.

[25]) Poszukiwania historyczno-bibliograficzne do żywotów znakomitych uczonych polskich i dzieł ich szczególnie rzadkich (Album literackie, tom II, Warszawa, 1849, str. 353 — 454); studyum to, uzupełnione, wyszło ponownie p. t. O życiu i pracach piśmiennych Marcina i Joachima Bielskich, jako przedmowa do Joachima Bielskiego dalszego ciągu kroniki polskiej, Warszawa, 1851. Ob. także Encyklopedya Orgelbranda, III, 524 — 526, i Tygodnik Illustrowany, 1861, tom IV, 245 —246.

[26]) Marcin Bielski, przed sądem królewskim w Piotrkowie 1552 roku, Biblioteka Warszawska, 1872, II, 225 — 232, i O Marcinie Bielskim kilka nowych szczegółów, Tygodnik Illustrowany, 1880, nr. 216 — 222.

[27]) Marcin Bielski, najdawniejszy prozaik polski, — rozprawa, drukowana pierwotnie w Kronice rodzinnej (II, 259 nn.), później w Wizerunkach polskich, Warszawa, 1875. — Ob. także Kilka słów z powodu artykułu profesora Pawińskiego, Wiek, 1880, nr. 59. — Pogląd Tyszyńskiego na Żywoty filozofów powtórzył prof. Henryk Struve w rozprawie Rzut oka na pierwszy okres historyi filozofii w Polsce, Ateneum, 1877, II, 318 — 332.

[28]) Wielka Encyklopedya Powszechna Illustrowana, tom VIII (r. 1892). — Wcale niezły, zwięzły, chociaż nic nowego nie przynoszący, artykuł o Bielskim znajduje się w Encyklopedyi Kościelnej, 1873, tom II (r. 1873).

[29]) Historya literatury polskiej, wydanie drugie (r. 1877), tom I, 354 — 355.

[30]) Gwalter Burley i Marcin Bielski, Odbitka z VI tomu Rozpraw filolog. Akad., Kraków, 1878.

[31]) Dwie rzadkości bibliograficzne. Marcina Bielskiego Sen majowy jednego pustelnika i Rozmowa dwu baranów o jednej głowie (z dwiema podobiznami), Lwów, 1873 (Odbitka z Przewodnika naukowego i literackiego). — Wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie. Marcina Bielskiego Satyry. Kraków 1889. Ważniejsze recenzye: Brücknera. Kwartalnik historyczny, 1889, str. 759; Kryńskiego, Prace filologiczne, III, 554 — 559; K. M., Przegląd polski, 1889, Lipiec, str. 173 — 175.

[32]) Satyry Marcina Bielskiego, Tygodnik Illustrowany, 1890, nr. 3 — 4. Por. Historya literatury polskiej, I, 191.

[33]) Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików polskich XVI — XVIII w. Zeszyt VII, Warszawa, 1896 (Pierwszą wiadomość o komedyi podała Biblioteka Warszawska, 1860, II, 513; ob. także Wisłocki w Przewodniku bibliograficznym, 1884, str. 186 i 228. Nadto ogłosił prof. Wierzbowski kilka dokumentów do Bielskiego, Materyały do dziejów piśmiennictwa polskiego i biografii pisarzów polskich. Tom I, Warszawa, 1900.

[34]) Kwartalnik Historyczny, 1891, str. 121 — 123.

[35]) Dzieje literatury polskiej w zarysie, I, 145. — Profesor Tarnowski w swej Historyi literatury nie scharakteryzował postaci Bielskiego, Kronikę świata pominął milczeniem, szczegółowo ocenił zato Sejm niewieści (I, wyd. drugie, 306 — 308).

[36]) Marcin Bielski i Erazm z Roterdamu, Przegląd polski, 1905, Styczeń, str. 10—18.

KONIEC.

1361 4
29

BINDING SECT. JUN 4 1970

DK
418
.95
B5C5

Chrzanowski, Ignacy
Marcin Bielski

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

UTL AT DOWNSVIEW
D RANGE BAY SHLF POS ITEM C
39 09 02 20 09 023 3